




STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES

GRAMATYKA

HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZA

JĘZYKA POLSKIEGO

PRZEZ

Dra. ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

TOM PIÉRWSZY.

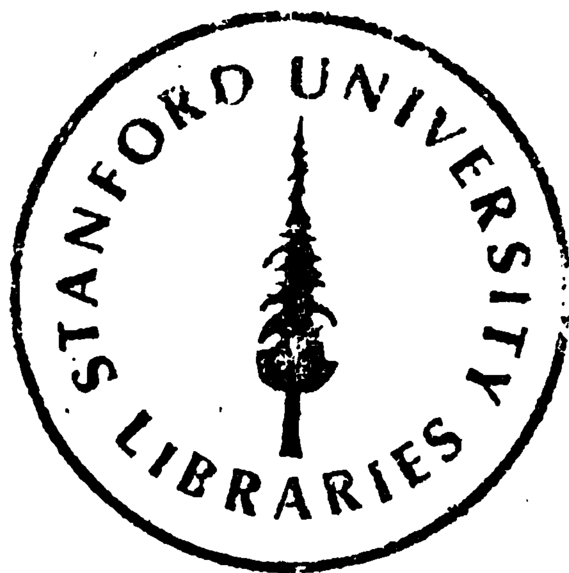


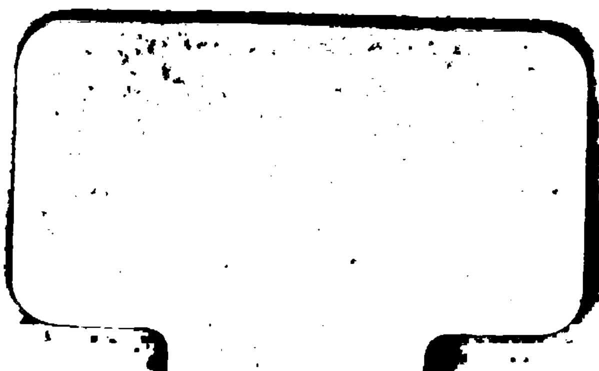
LWÓW

NAKŁADEM AUTORA

W KOMISIE KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

1879.


STANFORD UNIVERSITY
LIBRARIES



GRAMATYKA

HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZA

JĘZYKA POLSKIEGO

PRZEZ

Dra. ANTONIEGO MAŁECKIEGO.

TOM PIÉRWSZY.



LWÓW
NAKŁADEM AUTORA
W KOMISIE KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA
1879.

Z drukarni E. Winiarza.

PRZEDMOWA.

Chciałbym w przedmowie niniejszéj jedno tylko dać wyjaśnienie, zwłaszcza że dotyczy ono pytania, które się niejednemu z czytelników moich i samo pewnie nasunie, mianowicie jaki powód téj książki po wydaniu już raz dawniéj Gramatyki języka polskiego nazwanéj Większą? i w jakim stósunku tamto, przed 16 laty wydane dzieło zostaje względem pracy w tych dwóch tomach zawartéj? Otóż w téj mierze życzyłbym sobie, by publikacya obecna nie uchodziła za drugie, choćby nawet i pomnożone lub poprawne wydanie tamtego dzieła; mieści ona w sobie bowiem wykład rzeczy na zgoła innych rozwiniętéj podstawach, w szerszych ujętéj granicach — i zaledwie w jednéj trzeciéj części całéj swojéj osnowy ma podobieństwo do niego.

Gramatyka moja z r. 1863 była to rzecz konkursowa: musiała i to koniecznie w ciągu jednego roku być przemyślaną i napisaną; należało ją układać z ciągłym względem na jéj bezpośredni albo przynajmniej pośredni związek z warunkami nauki w szkołach publicznych.

Dodaję do tego wreszcie, że wtedy kiedym ją pisał, byłem wprawdzie obeznany, jak sądzę, dosyć gruntownie z słowiańską lingwistyką; lecz w szerszéj sferze, po za tym słowiańskim obszarem, było mi językoznawstwo porównawcze jeszcze tak dobrze jak obcém. Nawet bowiem obydwa starożytne języki (klasyczne) były mi znane tylko jako filologowi, t. j. z owego dogmatyczno-gramatycznego i historyczno-literackiego stanowiska, z jakiego je do niedawna, a po największéj części pewnie i teraz nawet jeszcze odnośna humanistyczna filologia traktuje. Wśród takich zatém okoliczności wszystko się na to składało, żebym zadanie moje w owéj książce pojmował co do formy wprawdzie w rozmiarach niełatwych do rozwiązania — co do rzeczy jednak saméj w skromniejszych. Poczytywałem sobie za cały mój obowiązek, w sposób jasny i prawie elementarny spożytkować w tym aż dotąd, że tak powiem, domowymi tylko środkami u nas ciągle załatwianym przedmiocie wyniki umiejętnych postronnych badań, jakie w dziedzinie powszechno-słowiańskiego porównawczego mownictwa w tamtoczesnym jego stanie zdobyte, stały się już i dla każdego z poszczególnych tego szczepu odłamów własnością nieocenioną. Starałem się o to tylko, by naukę języka naszego z poziomu, na jakim ją poprzednicy moi trzymali i zostawili, wznieść bodaj przy téj obcéj pomocy na wysokość, w rzeczach podobnych gdzieindziéj już osiągniętą. Słowem, daleki od pragnień otwierania nowych widoków, szedłem skromnie w całéj téj pracy za przywodem najcelniejszych obecnych i już tamtoczesnych znawców tego przedmiotu, z całą wiarą w ich powagę i nieomylność; a tam jedynie próbowałem już i własném usiłowaniem sam materyał rzeczy rozszerzyć, gdzie albo chodziło o zapełnienie ram,

zasadniczo i z grubsza tylko zakreślonych przez tamtych, szczegółami stanowiącymi wyłączną naszego języka właściwość, co się głównie do Głosowni odnosi*), albo o odpowiedni potrzebom dzisiejszym wykład takich partyi, które w tamtych latach nawet pośrednio przez nikogo wcale jeszcze umiejętnie nie były roztrząsane, jaką to partyą była wtedy np. Składnia polska w całkowitéj swéj rozciągłości. —

Obecnie, po upływie od tego czasu lat bez mała dwudziestu, zabrałem się do téjsaméj pracy na nowo. Okoliczności, wśród których ją właśnie kończę, były pod każdym względem pomyślniejsze, niż wtedy. Nie podlegając już teraz żadnemu naciskowi pośpiechu, wolny od innych zatrudnień obowiązkowych, niezmuszany żadnym względem do liczenia się z praktycznymi celami np. szkolnéj nauki, z tą bowiem dzieło niniejsze nie ma mieć żadnéj styczności — prócz tego też obeznany nieco lepiéj i w każdym razie szerzéj z przedmiotem, a w miarę tego niestety i mniéj już ufny w niezachwianość tego wszystkiego, czego powaga i europejski rozgłos do tego stopnia mi dawniéj imponowały, że nawet to co mi się w tych systemach od razu wydawało mniéj jasném i oczywistém, przypisywałem własnym tylko m o j e g o pojęcia i przygotowania niedostatkom, a nie brakom w samych owych systemach: zawarłem w niniejszém dziele rezultaty, do jakich po sumiennéj i bardzo mozolnéj pracy z własnego mego już stanowiska doszedłem — nie pytając wcale

*) Tak np. było wyłączną moją już i w tamtéj książce własnością, com powiedział a i dziś utrzymuję o potrójności nosowych samogłosek w przedpiśmiennéj polszczyźnie — niemniéj identyfikacya samogłosek naszych dziś pochylonych z ich d ł u g o ś c i ą iloczasową w odnośnéj językowéj epoce.

o to, co na to powiedzą sfery, ton nadające w nauce. Pochwały od nich w najbliższch latach się nie doczekam, o tém wiem z góry i jestem na to zupełnie przygotowany — trudno to bowiem każdemu, co się już zrósł z swoją metodą i z całym zapatrywań swoich systemem, zdobytych równie mozolnym trudem, i przy najlepszéj nawet woli przenieść się bezstronnie na stanowisko drugiego, pojmującego prawie wszystko inaczéj, dającego rzecz niemal każdą, w porównaniu z tém za co ona tam uchodzi, w wręcz odwrotnéj genezie. Taka odwrotność może się przewrotnością wydawać. Kiedyś jednak — i o tém równie nie wątpię — zasady i odmienności wzięte za podstawę w téj książce, będą musiały nie tylko w słowiańskiéj lingwistyce znaleść uznanie, ale sprawią maleńką zmianę frontu i w nierównie dalszych kręgach téj naszéj umiejętności. Poszczególnych wprawdzie twierdzeń, które się nie utrzymają, będzie tu pewnie szereg niemały — niejedna kombinacya moja może upadnie jako zbyt śmiała: lecz główne podwaliny metody, mianowicie jéj genetyczność zamiast panującego po dziś dzień w mownictwie dogmatyzmu porównawczego, i zasada tu wszędzie przeprowadzona, zasada mówię traktowania wszystkich szczepowych języków indo-europejskich zarówno, z równém uwzględnieniem tego, co one nam o przeszłości swéj świadczą, zamiast żeby sam tylko sanskryt miał być tém, czém on dzisiaj w lingwistycznéj praktyce de facto jest (choć w teoryi czynią się zastrzeżenia w duchu przeciwnym) — to wszystko musi kiedyś, prędzéj czy późniéj, wziąć górę nad tegoczesném, jak same fakta już uczą, niedostateczném i pomimo całéj swojéj nibyto pozytywności na bezdroża prowadzącém postępowaniem.

Tychto rzeczy, z mojego stanowiska już danych, wykład zapełnia głównie Głosownię, a szczególniéj Etymologią, która sama jedna połowę tego dzieła stanowi. Natomiast drugi rozdział w tomie Iszym, Nauka o Formach, podległ tylko co do ostatniéj swéj części (Konjugacyi dotyczącéj) przerobieniu zasadniczemu — reszta zaś osnowy jego doznała tylko w zewnętrznym układzie swoim dla uproszczenia tu i owdzie przekształceń. Jeszcze mniéj miałem powodu, burzyć dawny porządek w Składni i w rozdziale dotyczącym Pisowni. Uzupełnień i przeobrażeń wprawdzie i w tych obydwóch rozdziałach zrobiło się niemało; są to jednak już jedynie uzupełnienia i poprawki poszczególne, nie dotykające saméj istoty rzeczy.*)

Listopad r. 1879.

*) W końcu dodać jeszcze muszę, że druk tomu I. został ukończony jeszcze w kwietniu r. 1878, o czém tu z tego powodu wspominam, by się zasłonić od zarzutu, żem nie uwzględnił w Głosowni cennych, choć z zapatrywaniem mojém w głównéj zasadzie niezgodnych publikacyj postronnych, jakie po rzeczonym już czasie światło dzienne ujrzały.

Pomyłki w Tomie I

do sprostowania przed użyciem dzieła.



Strona	wiersz					
29	7	od dołu:		*vidhawā*	ma być	*vidhavā*
37	13	„ „		*wpsomnieć*	„ „	*wspomnieć*
48	11	z góry:		(np. *i͡a, o͡i*)	„ „	(np. *i͡a, io*)
61	2	od dołu:		liczebne	„ „	liczebnie
96	7	z góry:		w *sz* i *ż*:	„ „	w *cz* i *ż*:
101	4	od dołu:	po	milczenia,	dodać:	zdaje się że
142	22	„ „	„	*majesz*	„	albo *maasz*
170	6	„ „	zam.	*orl*	ma być	*orł*
172	1	„ „	„	niejaką	„ „	niejako
291	4	„ „	„	*ustrzegnąć*	„ „	*ustrzęgnąć*
336	4	z góry	„	*szru* czy *czru*	„ „	*h'ru* *)
358	13	„ „	„	*v sa*	„ „	*vêh'a* *)
363	10	od dołu:	po	wyda	wpisać	*ê*;
364	19	„ „	zam.	*dh nū*	ma być	*dhênū*
368	7	„ „	po	A-tematowe	wpisać	—
371	11	z góry;	zam.	*aczvas* czy *aszvas*	ma być	*ah'vās* *)
372	10	„ „	w	*aczvān*, *aczvās* i *aczvans*,	zamień	*cz* na *h'* *)
391	4	„ „	zam.	*svasrūs*	ma być	*h'vah'rūs* *)
398	16	od dołu	„	(porówn. §. 374_*	„ „	(por. §. 430_*)
402	16	z góry	„	(§. 373):	„ „	(§. 452, 1):
„	15	od dołu	po	stało się	dodaj	to
404	6	z góry	zam.	(§. 373);	ma być	(§. 466);
„	10	od dołu	„	ob. w §. 377).	„ „	ob. w §. 466)

*) Powód tych poprawek wynika z §. 384.

405	18	od dołu zam.	takie dalsza	ma być	takie dalsze
429	12	„ „ „	*t lęte* —	„ „	*têlęte* —
460	15	„ „ „	weszłe	„ „	wyszłe
478	16	„ „ „	od *wê*	„ „	od *wa*

Nakoniec na str. 26, w §. 18, po ustępie 1. t. j. po słowach „mechanicznym zrostem dwóch głosek“, należało dać mniejszym drukiem uwagę następującą:

* Przeciwnie dwie samogłoski jednobrzmienne (np. *a a*, *u u* itd.) albo dwie samogłoski jednorodne (np. *a o*, lub *a e*, lub *o e* itp.), spływały z sobą wśród takich okoliczności w odnośnéj językowéj epoce nie w diftong, lecz w jednę samogłoskę długą; tak np. z *bywaami* powstało *bywāmi*, dziś *bywam*; *bywaaszi* zamiast przejść w *bywaeszi*, wydało *bywāszi*, dziś *bywasz*; albo téż przegradzały się dwie takie samogłoski np. jotą (*bywajami*, z tego starosł. *bywają*; *bywajeszi*, z tego *bywajeszь* itd.).



W s t ę p.

---

§. 1. Niniejsza Gramatyka polska, jak każda obszerniejsza i umiejętnie podana nauka języka, ma przed sobą dwa cele. Nasamprzód, służy ona praktycznemu zadaniu, uczy bowiem poprawnie mówić i pisać po polsku. Jakkolwiek jest ułożona przedewszystkiém dla rodowitych Polaków, w ogóle dla ludzi rozumiejących już język nasz, a nie dla cudzoziemców wcale z nim jeszcze nieobeznanych, to jednak i rodowity krajowiec uczyć się musi gramatycznie swego języka, jeżeli nim chce dokładnie władać, jeżeli chce myśli swoje w mowie ojczystéj wypowiadać z ową swobodą i pewnością, jaką nadaje tylko gruntowne obeznanie się z jéj wzorami czyli literaturą i z jéj właściwościami, stanowiącymi właśnie treść gramatyki. Zresztą chodzi tu jeszcze i o czystość języka. Wszakże uczy nas doświadczenie codzienne, że przy nieustających a tak rozlicznych związkach, jakie podziśdzień we wszystkich niemal już krajach pomiędzy narodami zachodzą, aż zbyt często się to zdarza, że języki tych narodów mimowolnie i mimowiednie, w ustach każdego prawie mieszkańca, wywierają wpływy na siebie wzajemne. Te wpływy, pod niejednym może względem korzystne, bywają jednak dla formalnéj strony każdego poszczególnego języka prawie zawsze szkodliwe. Jeżeli bowiem za przykładem obcéj mowy przyjmujemy do języka naszego wyrazy, zwroty, wyrażenia i konstrukcye z duchem jego nie licujące, całemu organizmowi jego przeciwne: to niewątpliwie szpecimy,

psujemy mowę ojczystą i pożałowania godne w niéj tylko sprawiamy zamieszanie. Główną ozdobą i miarą wartości języka jest logiczność, jednolitość i wynikliwość w całym jego ustroju. Tę burzymy, jeżeli bez zastanowienia tak poczynamy naszéj mowy używać, jak gdybyśmy nie tą mową, ale jaką drugą mówili. Troskliwa dbałość o czystość, poprawność i tradycyom odpowiednią żywotność swego języka znamionuje też każdego rzeczywiście wykształconego człowieka, każdą ucywilizowaną narodową społeczność, a powinna być tém większa, im bardziéj tym przymiotom języka zagraża niebezpieczeństwo.

§. 2. Jednakże nie sam ten tylko praktyczny pożytek nadaje nauce języka znaczenie, jakie do niéj powszechnie przywięzujemy. Gramatyka umiejętna ma i teoretyczne, równie ważne, jeżeli nie jeszcze wyższe od tamtego zadanie — wyjaśnia nam całą wewnętrzną istotę mowy, tak w ogólności jako mowy ludzkiéj, jak i w jéj poszczególném do danego szczepu, narodu i wieku zastósowaniu. Wszakże jesteśmy przez to tylko i na to jedynie istotami rozumnymi, żebyśmy władz i darów, którymi nas obdarzyła natura, byli sobie świadomi i ze wszystkiego co czynimy, jasną sobie zdawali sprawę. Taksamo też i w języku, niedość jest dobrze i poprawnie mówić: trzeba przecież i pojmować, jaka to funkcya, którą przemawiając spełniamy — we wszystkich zwrotach i porywach czuć się zawsze na pewnym gruncie i znać powód, dlaczego takie tylko a nie inne mówienie jest w ogólności logicznem, a w tym języku, którym się mówi, jedynie należytém. Jedno bez drugiego jest prawie zawsze niepodobieństwem. Potęgą słowa tylko ten włada, kto się nad niém zastanawiał i zajrzał w jego wewnętrzne tajniki. Zresztą tylko ta głębsza naukowa teorya języka rozstrzygać może zdarzające się co chwila prawie w praktyce wątpliwości to co do pisowni zaczepionéj przez jednych, bronionéj przez drugich, to co do spornych wyrażeń i zwrotów, to co do innych tak rozlicznych w każdym języku a zatém i w naszym zagadek, nad którymi każdy myślący co krok prawie zatrzymywać się musi — bez rezultatu lub ze skutkiem odpowiednim wykształceniu, z jakiém do tego przychodzi. Ileż to razy już u nas prawdziwie znakomite skądinąd umysły, wielcy pisarze, pierwszorzędni poeci i myśliciele najfatalniéj się potykali, zstąpiwszy na

śliską tych głębszych językowych dociekań drogę bez dostatecznego przygotowania! Kto sobie rości prawo do tego, żeby za prawdziwie wykształconego uchodził, powinien więc i w tym przedmiocie, a raczéj w nim przedewszystkiém przyswoić sobie pojęcia, na których cała reszta jego myślenia ma polegać jako na podwalinach warownych.

§. 3. Książka nasza ma za przedmiot właściwie tylko polski język dzisiejszy. Nauka deklinacyi i konjugacyi, taksamo i składnia, zamykają się też rzeczywiście w odpowiednich założeniu temu granicach. Przez całe dzieło jednakże nie można było utrzymać się na tym dzisiejszym tylko poziomie. Umiejętne, wyczerpujące, do ducha przemawiające traktowanie naszéj mowy dzisiejszéj musi koniecznie ogarniać całość jéj życia, jéj przeszłość — za pomocą kolei, które przebywała w epokach dawno minionych, tłómaczyć jéj drogi dzisiejsze — w zjawiskach tegoczesnych, ták często niezrozumiałych, nie dających się pogodzić z dzisiejszą naszą logiką, a zatém „nieregularnych", widzieć prawowite skutki dążności, panujących kiedyś na całym obszarze mowy — pozostałych jak gdyby właśnie na świadectwo i wieku tego sędziwego języka i stadyów, jakie przebywał. Na wszystkie w zakresie gramatyki powstające pytania dlaczego? daje odpowiedź zawsze tylko historya języka. Bez historyi, nie ma racyonalnéj teoryi języka. Z tego stanowiska też dokonana w téj gramatyce jest część nazwana Głosownią, równie jak i Etymologia, w któréj dzisiejsza polszczyzna daje się widzieć w swojéj całkowitéj genezie, w swoim zawiązku i wszystkich dalszych postępach aż do chwili obecnéj.

§. 4. Uwaga powyższa usprawiedliwia nadaną téj książce nazwę gramatyki historycznéj. Żeśmy jéj zaś jeszcze i tytuł historyczno-porównawczéj nadali: to ma już tylko powód w niedostateczności naszych pomników piśmienniczych, zamykających w sobie dokumenta do téj językowéj historyi. Gdyby odszukane dotąd zabytki dawnéj polszczyzny pokrywały przestrzeń całego jéj życia, w takim razie nie byłoby tu żadnéj potrzeby przekraczania granic tego jednego języka: każde stulecie miałoby swój dostateczny komentarz w ustroju językowym poprzedniego stulecia, co się zaś działo tymczasem w innych językach, byłoby

rzeczą zupełnie obojętną. Lecz wiadomo, że pomniki nasze poczynają się bardzo późno, nie sięgają jak co najwyżéj do początku XIV wieku — po za tym kresem przeszłość naszego narzecza, oglądana z wyłącznie narodowego punktu widzenia, byłaby zatém ziemią nieznaną. Otóż w takim stanie rzeczy nie pozostaje, jak przybrać sobie do pomocy inne języki słowiańskie i w sposób porównawczy, na podstawie tego co w nich wszystkich jest do siebie podobném, odgadywać domniemany stan i zakrój pierwotnéj słowiańskiéj mowy, względem któréj te wszystkie dyalekty były tylko latoroślami, względem któréj i nasz więc język okazuje się być tylko wynikiem i ostateczném następstwém. Najdzielniejszym punktem oparcia wśród tych porównawczych dochodzeń jest ze wszystkich szczepu naszego narzeczy język starosłowiański — nie przeto, żebyśmy upatrywać w nim mieli matkę innych naszych dyalektów albo też mowę, pod któréj jakimikolwiek wpływami polska społeczność byłaby kiedy bądź zostawała (ani jedno ni drugie przypuszczenie nie dałoby się bowiem pogodzić z prawdą dziejową): ale jest to język najrychléj ze wszystkich pobratymczych powołany do piśmiennéj praktyki, język posiadający zawiązek swojéj literatury z IX jeszcze stulecia. Jakkolwiek zaś ani jeden téj literatury utwor nie doszedł do czasów naszych w autentycznym, t. j. rzeczywiście w tamtym jeszcze wieku pisanym zabytku, a odpisy ocalone tamtoczesnych robót przypadają dopiero na wiek XI albo następne: to jednak były to kopie pism o paręset lat wpierw ułożonych, a zatém i pod językowym względem zawierają one w sobie text starszy, niżeli mówienie wieków, w których robiono owe odpisy. Nawet w razie gdybyśmy widzieć w nich chcieli tylko okazy języka z tych dopiero stuleci, w których owe manuskrypta pisano, nawet i tak będzie to zawsze język o 3 co najmniéj stulecia starszy, więc pierwotnéj mowy szczepu naszego bliższy, niż polszczyzna Floryańsk. Psałterza, a cóż dopiero Biblii królowéj Zofii. — Jednakże i przy tych nawet pomocach aż zbyt często w poszukiwaniach tych porównawczych nie dochodzimy do rezultatu. Nawet już w starosłowiańskim języku są co krok rzeczy, których ze słowiańskiego stanowiska odgadnąć i uzasadnić nie można. W takim razie przychodzi w pomoc język litewski, najbliższy pobratymiec

całéj rodziny słowiańskiéj, która z nim kiedyś, zanim się wyosobniła jako odrębna szczepowa dzielnica, niewątpliwie stanowiła razem jednotę. Piśmiennicze języka tego zabytki poczynają się wprawdzie w nader opóźnionéj epoce, dawniejszych nad wiek XVI dotąd nie znaleziono: w skutek bezprzykładnego jednak konserwatyzmu tego między językami rzeczywiście mamuta, fizyonomia litewszczyzny jeszcze lepiéj nam w wielu razach zamierzchłość językowéj starożytności objaśnia, niżeli starosłowiańskie pomniki, i rzec można, że się mniéj więcéj w takim ma ona do tego narzecza stosunku, w jakim ono zostaje do współdyalektów swoich dzisiejszych. Kombinacya analizy nad językiem litewskim i wyników pozyskanych na tle słowiańskiéj lingwistyki, wprowadza nas zatém w światy przedbytu jeszcze Słowiaństwa, niedalekie już kolebki całego tego plemienia, z którego tak jak Słowiaństwo połączone z Litwą, tak też i inne indoeuropejskie szczepy wynikły, mianowicie: celtycki, germański, italski (łacina), grecki, irański (zend) i indyjski (sanskryt). Przez porównanie umiejętne tych wszystkich szczepowych języków daje się w przybliżeniu odgadnąć postać owéj mowy pierwotnéj, która dając tym swoim dzieciom życie, sama zamarła a raczéj w nich tylko żyje.

Z pomiędzy tych 7 szczepowych języków były dla mnie przystępnymi tylko te 5: sanskryt, greczyzna, łacina i litewszczyzna obok języków słowiańskich. Co się na korzyść polskiéj gramatyki z materyału tego dało wyzyskać — to daję w dziele obecném.

§. 5. Gramatyka całkowita obejmuje następujące główne działy nauki języka: 1, Głosownią, która nas zapoznaje z istotą i właściwościami pojedynczych głosek, tych pierwszych mowy naszéj żywiołów; 2, Morfologią czyli Flexyą t. j. naukę przypadkowania imion i czasowania słów (deklinacyi i konjugacyi); 3, Etymologią czyli naukę mającą za przedmiot pytanie, jak i z czego się wyrazy i poszczególne wyrazów tych formy (przypadki deklinacyjne, czasy i tryby konjugacyjne, stopnie przymiotne itp.) w polskim języku urobiły i jak na ten wzór tworzyć można w razie potrzeby nowe wyrazy; 4, Naukę o Partykułach czyli częściach mowy w dzisiejszym stanie języka nieodmiennych (niezdolnych już flexyi); 5, Składnią czyli naukę o zdaniu,

na które się pojedyncze formy wyrazów i partykuły składają, żeby każdorazową myśl naszę w słowa przyobléc. Dodatkowo uzupełnia to wszystko jeszcze 6, Ortografia t. j. zestawienie w jednę całość tych wszystkich, z różnych miejsc Gramatyki zebranych orzeczeń, które nas uczą, jak się co w polskim języku pisać powinno.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Głosownia.

§. 6. Zadaniem polskiéj głosowni (Lautlehre) jest ukazać wszystkie brzmienia czyli głoski, jakie nasz język posiada; następnie wyjaśnić naturę każdego z tych brzmień z osobna; nakoniec opisać wpływy, jakie jedna głoska na drugiéj wywiera, jeżeli się z nią w jednéj syllabie albo w jednym i tymsamym wyrazie styka.

Cały zasób głosek (brzmień) języka polskiego zawarty jest w szeregu 47 znaków piśmiennych (liter), stanowiących* tak zwany alfabet czyli abecadło polskie.

Alfabet ten jest następujący:

a, ą, b, b(i), c, cz, ć, d, dz, dż, dź, e, é, ę, f, f(i), g, g(i), h, ch, i, j, k, k(i), ł, l, m, m(i), n, ń, o, ó, p, p(i), r, rz, s, sz, ś, t, u, w, w(i), y, z, ż, ź.

* Oprócz tych 47 głosek dają się słyszeć w potocznéj mowie, szczególniéj pomiędzy ludem niektórych naszych prowincyj różne jeszcze takie brzmienia, których język piśmienny i ogół wykształconéj klasy społeczeństwa polskiego nie używa i nie uwzględnia. Takimi brzmieniami są: *a͡n* (jak francuskie *an* w *France*) tu i owdzie wymawiane zamiast *ą* lub *ę*, n. p. *świanty Walanty*; następnie nader zagęszczone *á* (t. zw. *a* pochylone), mające się do czystego *a*, jak *ó* do *o*, i prawie taksamo brzmiące jak przeciągłe *o*, a czasem (w ustach ludu wielkopolskiego) nawet mało czém się różniące od *u*, np. *pon* albo *pun* — zamiast *pán*; *wielká* radość („wielko radość“) itd. Trzeciém takiém brzmieniém pokątném jest coś nakształt *iu*, *u*, wymawiane w niektórych słowach zamiast *i*, *y*; np. *robiuł*, *czyniuł*, *buł*, *skończuł* — zamiast *robił*, *czynił*, *był*, *skończył* (w przedostatnich syllabach takie *i* jednak i lud nawet wymawia czysto: *robiła*, *czynili*, *były*, *skończyło* itd.). Niemniéj należy tu *u͡o*, zamiast *ó*, a nawet nieraz i zamiast *o*: np. *uoto*, *uoko*, *uokno*, *guóra*, *uón*;

zdarza się to szczególniéj w IIgim licz. mn. przyp. (*guór* itd.). Pozostały z dawnych czasów i inne jeszcze idyotyzmy w niektórych okolicach, np. zamiast *była*, *był*, wymawiają *beła*, *beł*. Przekonamy się niżéj, że i te dzisiaj pokątne brzmienia, niejako półtony w skali samogłosek dzisiejszych, mają po większéj części zasadnicze uprawnienie w ustroju fonetyki, a nawet dawniéj uwzględniane były i w piśmienności; tak np. *á* było w drukach polskich od zwykłego *a* odróżniane jeszcze w pierwszéj połowie wieku XVIII; i *a͡n* także odgrywa znaczną rolę w rękopisach z XV stulecia; niemniéj i owo *uo* gdzie niegdzie. Przyjdzie nam niżéj nieraz jeszcze wspomnieć o tych wcale ciekawych zabytkach dawnego mniéj więcéj w całym narodzie wymawiania.

§. 7. Cały zasób wymienionych powyżéj głosek abecadła naszego rozpada się na dwa główne działy: na samogłoski i na spółgłoski (vocales— consonantes).

Samogłoską nazywamy brzmienie, powstające za wydaniem głosu przy większém lub też mniejszém otworzeniu ust naszych puszczonego przez ów kanał nasz mowny, który się w głębi krtani poczyna, a na wargach lub też na otworach nosowych kończy — bez żadnego przy tém czynnego współdziałania tych poszczególnych, w rzeczonym kanale umieszczonych narzędzi mownych, jakimi są np. wargi, zęby, język, podniebienie i gardło. Kiedy się np. wymawia *a*, *e*, *i*, *o*, *u*, *y*, *ą*, *ę* — to te poszczególne narzędzia, nie wyłączając nawet języka, pozostają przez całą tę chwilę nieporuszone, a o brzmieniu wygłosić się mającém, np. czy to będzie *a*, czy *u*, czy *ą*, stanowi sam tylko tak lub owak sformowany kanał ów mowny w swojéj ogólnéj całości.

Spółgłoskami przeciwnie są takie głoski, które się właśnie dopiero wymawiają za poruszeniem i właściwém użyciem owych poszczególnych narzędzi; np. *p* daje się dopiero wygłosić za użyciem warg; *k* za użyciem gardłowych organów; *r* za użyciem języka końcem swoim wibrującego o podniebienie itd.

* Określenie natury spółgłosek i samogłosek ze stanowiska umiejętnéj fizyologii, jakkolwiek pożądane i w zasadzie zupełnie uprawnione, nie potrafiło wydać dotąd wyniku dla gramatyki rzeczywiście pożytecznego. Są to ciągle definicye dziwnie mętne, pomiędzy sobą zazwyczaj sprzeczne i aż zbyt często też oparte na zupełnie opaczném o tém wyobrażeniu, jakiém narzędziem mowném i jakim ruchem tego narzędzia się która głoska wygłasza. Pod tym względem bałamutność pojęć w dedukcyach fizyologicznych dochodzi nieraz takiego stopnia, jak gdyby nad tą sprawą nie fachowi znawcy ustroju ciała ludzkiego radzili, ale kaleki jakieś w akustycznym czy też pronuncyacyjnym względzie.

I. Samogłoski.

§. 8. Posiadamy w dzisiejszym stanie naszego języka mniéj lub więcéj odrębnie brzmiących samogłosek dziesięć: *a, e, é, i, o, ó, u, y, ą, ę*.

* Ilość samogłosek nie tylko w każdym języku z drugimi porównywanym okazuje się różną, ale nawet w jednym i tymsamym języku podlega ona w ciągu czasu częstokroć kolejnym zmianom. Taksamo miały się rzeczy i w polskim. W przedpiśmiennym naszym okresie posiadaliśmy oprócz tych dzisiejszych dziesięciu jeszcze kilka samogłosek już teraz nieużywanych; z takowych były jedne dwugłoskami (diftongami), drugie pojedynczymi samogłoskami. Mianowicie były pomiędzy nimi trzy takie, które obecnie albo po największéj części przez *e* są zastąpione, w wyjątkowych zaś wypadkach i przez różne inne brzmienia, albo też całkowicie ze swoich wyrazów wyrzucone zostały. Wykład głosowni polskiéj, nawet dzisiejszéj, nie mógłby być ani dokładny ani też jasny, gdybyśmy sobie nie utworzyli już w tém miejscu pewnego wyobrażenia o tych trzech samogłoskach zamarłych. Mówić o nich jednak inaczéj nie można, jak tylko mając przed oczyma i litery głoskom tym odpowiednie. Zmuszeni jesteśmy użyć do tego liter tak zw. kirylickich t. j. starosłowiańskich, w abecadle bowiem tylko tego jednego języka zajmują głoski rzeczone jeszcze miejsca sobie należne, a to z powodu że w tamtych wiekach, gdzie abecadła tego używano i gdzie je wynaleziono, żyły one jeszcze w mowie tego narodu. Są to litery

ѣ, ъ i ь, nazywane jat', jerъ i jerь, o których brzmieniu i znaczeniu etymologiczném na ten raz wystarczy, co następuje:

O samogłosce ѣ.

§. 9. Samogłoska ѣ, którą dla łatwiejszego porozumienia będziemy odtąd w téj gramatyce, ilekroć zajdzie konieczna tego potrzeba, dawali przez umówiony znak *ê*, była pierwotnie w mowie słowiańskiéj dwugłoską. Takowa była wymawianą dwojako — zrazu jak wnoszę, wedle tego w jakim się właśnie znachodziła wyrazie, późniéj zaś wedle dyalektów, tak lub też owak ją wygłaszających; mianowicie wymawiano ją *êa* i *ei*, z przyciskiem głównym na *e*, a zatém niejako e[a] i e[i] , z którychto kombinacyj potém ten przybrzęk małymi literkami tu oznaczony uleciał, tak iż pozostało ostatecznie samo *e*, wymawiane nieco przewlekle, a zatém *ê*. Dwugłoska ta miała dwojaki etymologiczny, zapewne przedsłowiański jeszcze początek: albo pochodziła (np. w *wiêdziêć*, starosł. wêdêti) z *ia*, w którém potém *i* w *e* się rozwarło, w skutek czego wytworzyło się z tego e[a] — albo też pochodziła (np. w *lêję*, *nodzê*, *stolê*) z *ai*, w którém *a* w *e* się potém przechyliło i wydało e[i] *). Tento dwojaki téj dwugłoski początek wyjaśnia nam najlepiéj pewnie i zagadkową przyczynę owego dwojakiego przez długi czas, wedle téj lub owéj słowiańskiéj dzielnicy jéj wymawiania, które jednak późniéj w sposób określony powyżéj spłynęło w jedno tylko *e* z niejakim przybrzękiem i już w alfabecie oboim starosłowiańskim miało tylko jednę zawsze dla siebie literę, mianowicie w kirylicy ѣ. Najzupełniéj różna natura tego ê od zwyczajnego *e*, któreto drugie *e* nazywać odtąd będziemy rodzimém *e* (w starosł Є), widoczna jest najprzód w tém, że podczas gdy

---

*) Następujące po samogłosce *a* jot, a zatém *aj*, pierwotnie *ai*, ma i dzisiaj jeszcze częstokroć tę własność, że się *a* przed niém jak *e* wymawia. Wszakże piszemy wszyscy *kochaj*, *dawaj*, *dąj*, *dąjno*, *znaj*, *dzisiaj*, *wczoraj* itd., a wymawiamy, jeżeli może nie we wszystkich prowincyach, to niewątpliwie w niejednéj okolicy: *kochej*, *dawej*, *dej*, *dejno*, *znej*, *dzisiej*, *wczorej*. Jest to zjawisko do tejże kategoryi należne.

rodzime ε w **każdém** słowiańskiém narzeczu jest *e*: to to drugie ê przeciwnie wedle dyalektu podziśdzień albo jako *i* (np. w ruskiém) albo jako *êa* (w bułgarskiém) albo jak *je* (w serbskiém i rosyjskiém) albo nakoniec jak *e* (w polskiém i czeskiém) się wymawia. Obok tego też i cały sposób oddziaływania na sąsiednie głoski jest zupełnie inny u rodzimego *e*, a u tego ê.

W naszym języku zastępujemy ѣ zawsze więc przez *e*, od zwykłego *e* w pronuncyacyi wprawdzie zgoła się nie różniące, ale zato w tém od niego odmienne, że się ciągle (pod warunkami, które niżéj dopiero określimy dokładnie) przerzuca w *a*; np. *widziêli* a *widział*, *cierpieć* a *cierpiał*, *dzielny* a *działo*, *działać*; *jeść* a *jadł*, *wierzyć* a *wiara*, *mierzyć* a *miara* itd. (Rodzime *e* przeciwnie przechodzi w takich razach nie w *a*, lecz w *o*, np. *wiedli* a *wiódł*, *pletli* a *plótł*, *cieśla* a *ciosać* itd. Więcéj o tém obacz w §. 75).

O samogłoskach ъ i ь.

§. 10. Samogłoski ъ i ь miały brzmienie że tak powiem niedomówione, t. j. nader krótkie i półtonowe: ъ znaczyło coś między *e* a *y*, ь stanowiło takiż środek między *e* a *i*; zupełnie pewném to jednak nie jest. Na samym końcu wyrazów (np. domъ, dłońь) zapewne już w epoce piśmienności starosł. języka nie były te samogłoski wymawiane dobitnie; niemymi znakami jednak litery te i tutaj wtedy, zwłaszcza w IX wieku być nie musiały, skoro je tam zawsze pisano i na końcu wyrazów. — Przekazane w alfabecie starosł. nazwy tych głosek **jerъ** i **jerь** zdaniem mojém naśladowały ich brzmienie właśnie tą ostatnią swoją syllabą, a raczéj syllaby téj krawędzią, a zgłoska *je* dodana tylko była dla podtrzymania téj nie dość pełno wymówionéj syllaby. — W wiekach następnych nie tylko na końcu wyrazów, ale i w środkowych syllabach zaprzestały się głoski powyższe wymawiać, o ile tylko tego dopuszczała budowa wyrazu; tam zaś gdzie to było niepodobieństwem, np. w wyrazie mьcz (miecz), tъść (teść) itp. weszły w ich miejsce inne samogłoski w zastępstwie. Dobór tych samogłosek zastępczych różny jest w różnych narzeczach, w serbskiém np. *a*, w ruskiém *o*, w naszym języku zaś prawie zawsze *e*, któreto *e* jakkolwiek dzisiaj ma i tu znowu zupełnie tosamo wymawianie,

co każde inne *e*, stanowi jednak pod głosowniowym względem zupełnie osobny odcień téj samogłoski. Odrębność tego rodzaju *e* stwierdza się mianowicie przez to, że jest to w tém użyciu *e* ruchome, wstawiane lub też i niewstawiane, a to stosownie do natury wypadku; np. mówimy *miecz*, *miecza*, *pies*, *bez*, *teść*, *teścia* itp. bo *mcz*, *mcza*, ani *ps*, *bz*, ani też wreszcie *tść*, *ścia* wcaleby się wygłosić nie dało albo chyba tylko z trudnością; przeciwnie mówimy *bzu* (nie *bezu*) i *psa* (nie *piesa*), ponieważ w formach tych doskonale możemy się obyć bez takiéj wstawki. Równie też i na końcu wyrazów nigdy nic zamiast odpadłego ъ i ь nie dajemy, mówimy np. *miecz*, *bez*, a nie *miecze*, *beze*, choć jeszcze w starosł. pisało się to zawsze z ъ i ь na końcu. — Rodzime *e*, równie też i owo ê z ѣ pochodzące przeciwnie ani na końcu ani też w środku wyrazu nigdy się nie wyrzuca, choćby nawet na to ze wszech miar pozwalała tego wyrazu budowa; np. zamiast *boże*, *ręcê*, dałoby się wyśmienicie powiedzieć *boż*, *ręc* — a przecież nigdy się tak nie mówi. W tém tedy jest naoczna różnica między rodzimém *e* i *ê*, a ruchomém czyli wstawném *e*, któregośmy pochodzenie tu opisali.

* W niektórych dzisiejszych ortografiach słowiańskich, np. rosyjskiéj, mają ъ i ь tylko znaczenie znaków, które spółgłoskę, przy któréj one stoją, miękczą lub też nie miękczą, zresztą zaś nie mają żadnego samoistnego waloru i wcale się nie wymawiają. To jest przyczyną, że niektórzy gramatycy nasi pomimo wszystkiego, co o tém już napisano, upierają się przy twierdzeniu, że te litery nie miały nigdy, ani nawet w starosłowiańskiém znaczenia samogłosek; że były to i tam już albo tylko takie znaki graficzne, albo też „odbitki“ jakieś, których naturę opisują zresztą ci co na pomysł ten wpadli, tak mglistym i zachwaszczonym sposobem, że ten rodzaj definicyi rzeczonych liter bez żadnego dla rzeczy uszczerbku tu pominąć można milczeniem. Bądź jak bądź jednak, kwestya niniejsza okazuje się sporną, widzę się zatém w konieczności dołączenia do tego ustępu jeszcze kilku spostrzeżeń.

Uważam w ogólności całe istnienie tych dwóch samogłosek w mowie szczepu naszego za przywiązane do pewnéj tylko i to przejściowéj epoki. W pierwotnym stanie téj mowy jerów oczywiście wcale nie było; nie ma ich, od kilku wieków, i w obecnéj epoce z wyjątkiém kilku mniéj rozwiniętych narzeczy, o których niżéj powiem, jak się tam sprawa ta nawet dzisiaj jeszcze przedstawia: egzystencya zatém głosek rzeczonych, w obec całego ogółu dyalektów słowiańskich, okazuje się jakby ogniwém łączącém to co było, z tém co się z tego miało w dalszym dopiero toku wywiązać. Są to doczesne substyty za to, co w języku ginie, ale jeszcze nie zginęło do szczętu...

Nikt temu przeczyć pewnie nie będzie, że w dzisiejszym ustroju języków słow. żywioł spółgłoskowy ma stanowczą przewagę nad żywiołem samogłoskowym. Nic łatwiejszego, jak w jednéj syllabie naliczyć trzy, nawet cztery i pięć nieraz spółgłosek, na jednę samogłoskę! Mamy też bezlik takich wyrazów, np. blask, tłuszcz, warstw, proroctw, niebezpieczeństw, które się nie tylko na spółgłoskę, ale na kilka nawet spółgłosek kończą. Wtémto przyczyna, i bardzo słuszna, że językom naszym w porównaniu np. z włoskim, pewną szorstkość wytykają. Ta właściwość jednakże nie jest ani przypadkową ani też pozbawioną naturalnych powodów. Mowy słowiańskie w rozwoju swoim dążyły przedewszystkiém widocznie ku jędrności, ku temu by wyrazy swoje ile możności skrócić; a było to koniecznością tém większą, że cały sposób słowotwórstwa naszego, polegający na zasadzie doczepienia do pierwiastków wyrazowych coraz nowych, by też i najliczniejszych przyrostków, nieodzownie wiedzie ku temu, by poszczególne wyrazy zajmowały bardzo wiele przestrzeni. — Jeżeli z tym stanem rzeczy dzisiejszym porównamy pierwotną postać mowy naszéj szczepowéj, o któréj nie tak trudno utworzyć sobie (pod tym przynajmniéj względem) dość wierne w przybliżeniu wyobrażenie: to nas w niéj uderzy zupełnie inny — nierównie korzystniejszy co do śpiewności podział i stosunek obojga fonetycznych żywiołów. Zgłoski tam nie tak nabite — wyrazy wprawdzie nierównie dłuższe, ale zato syllaby lżejsze, ponieważ samogłosek w wyrazie w dwójnasób i w trójnasób tam było więcéj, niż teraz. Szczególniéj zaś to tam jest godne uwagi, że na końcu zgłosek i na końcu wyrazów w rzadkich chyba tylko wypadkach zajmowała miejsce spółgłoska, zazwyczaj bowiem samogłoski (taksamo jak w włoskim języku) stanowiły krawędź wyrazu. Otóż pomiędzy epoką takiegoto stanu języka, a ową późniejszą, którą już zowiemy dziejową i piśmienną epoką, stoi w środku, jak pomost jedno z drugiém wiążący, doba jerowa. W owéj dobie na porządku dziennym była głównie dążność — skracania wyrazów. Ażeby to osiągnąć, wyrzucały się z nich wprawdzie nieraz także i spółgłoski, o ile to było możliwém albo konieczném (zamiast *obwłok* np. *obłok*); ale nierównie częściéj usuwać się pod tym prądem ze swoich syllab musiały samogłoski, tak iż kilka dawniéj osobnych zgłosek teraz w jednę zrastało; np. z *a-li-bo* wyrobiło się *al-bo*, a z *pro-ro-czi-stu-am* — *pro|ro|czi|stuam*, *pro|ro|czi|stwam*, *pro|ro|czь-stwъ*, a z tego nakoniec obecnie *pro-roctw*: a więc słowo dziś dwuzgłoskowe zamiast balastu obejmującego niegdyś pięć zgłosek! Na tejto drodze przyszło ostatecznie do tego, że z pierwotnéj liczby samogłosek w wyrazach słowiańskich zaledwie w nich trzecia część ocalała jako niezbędne minimum, którego też już ani nawet w poezyi (np. przez apostrofy i elizyą właściwą tylu innym językom) daléj redukować nie można. W ciągu poszczególnych stadyów takowego procesu, który sam jeden mógł kilka wieków zatrudnić, przypuścić tedy koniecznie należy pośredni stan rzeczy, gdzie samogłoski w wyrazach zbędne, t. j. krótkie albo nie obciążone wyrazowym akcentem, albo wreszcie zbyt blisko sąsiadujące z drugimi samogłoskami, a właśnie przeto na zagładę wskazane — zanim się zupełnie zaprzestały wymawiać, brzmiały jeszcze poniekąd, lecz nie tak

artykułowano i wyraziście, jak dawniéj. Przechodziły w jakieś nieokreślone, niedomawiane, półtonowe, słowem substytutowe pomruki, które nie mogły oczywiście mieć już téj dla ucha rozmaitości, co samogłoski poprzednio miejsca te zajmujące. Były to zatem generalne substytuty czyli wyręczycielki samogłosek wszelkiego rodzaju, sprowadzone do dwóch tylko fonetycznych odcieni, do brzmienia (jak przypuszczam) bliskiego naszemu dzisiejszemu *y* i *i*, a właśnie przeto i w abecadle starosłowiańskiém tylko przez dwie i to podobne do siebie litery ъ i ь, a nie przez więcéj znaków wyobrażone.

Etymologicznie rzecz biorąc, dowiedzioném już jest przez ostatnie badania, że ъ bezpośrednio początek swój wzięło z *u*, jako najdalsze téj właśnie samogłoski pierwotnéj zwątlenie. Potém jednak zaczęło funkcyonować i jako substytut innych brzmień, np. *a*, *o* itp. Co do ь, popłaca w lingwistyce mniemanie, że jak ъ z *u* wynikło, tak to z *i*. Ja sądzę, że między ъ a ь nie było właściwie innéj różnicy, jak tylko fonetyczna, t. j. że miało się ь do ъ tak, jak się w polskiém ma *i* np. w *kij*, *wysoki*, *ginąć*, *gibki* itp. do *y*. Tak jak w polskiém po każdém *k* i *g* samogłoska *y* brzmienie *i* przybiera, nie będąc przeto jednak szczerém *i* (§. 45), taksamo też w wszystkich słow. językach i ъ po *j* i miękkich spółgłoskach położone brzmiało już nieco inaczéj. To jego nieco odmienne brzmienie było wyrażane przez ь i używano go jako substytutu tych wszystkich samogłosek, które niżéj jako miękkie poznamy.

Pierwsze wieki piśmienności cerkiewno-słowiańskiéj przypadły widocznie już na tę epokę panowania jorów i jerów i dla tego we wszystkich tamtoczesnych, we wszystkich najstarszych textach tej literatury spotykamy je równie skrupulatnie i poprawnie wypisywane, jak każdą inną literę. Późniejsi dopiero odpisywacze tych textów kładli je więcéj z nałogu, a raczéj z przekonania że pism cerkiewnych nikomu w niczém zmieniać niewolno, aniżeli żeby i sami głoski te wymawiali lub przynajmniéj dokładnie rozumieli co znaczą, i właśnie przeto też aż zbyt często pisali je z błędami. Tak to wreszcie przyszło do tego, że dzisiejszy ksiądz wschodniéj cerkwi w jorach i jerach nie upatruje już nic więcéj, jak tylko uboczne znaki, odpowiednie owym punktom i kreskom nad literami, jakimi my Polacy nasz alfabet uzupełniamy. Na tym punkcie stoi niejeden i z naszych gramatyków.

Ażeby się zresztą dotykalnie o tém wszystkiém przekonać co tu twierdzimy, dość jest spojrzeć na dzisiejszy co do téj kwestyi stan języka bułgarskiego i słoweńskiego (neuslovenisch) w porównaniu z starosłowiańskim. W bułgarskim, nosowe samogłoski (*ą*, *ę*, *a͡n*) pozamierały, jednakże nie zamarły one w tym sensie, żeby miejsca po nich w odnośnych wyrazach pozostawały otworem: przeciwnie powchodziły tam natomiast pewne półtonowe pomruki, które się piszą i są — jorami; np. zamiast *dąb* — *dъb*. Co większa, wszystkie takie formy zaimków i rzeczowników bułgarskich, których ostatnia zgłoska nie jest akcentowaną i w innych dyalektach się kończy na *a*, poodrzucały tutaj to *a* i zastąpiły je jorem; np. zamiast *woda* *wodъ*, zamiast *gęba* *gъbъ*; zamiast *gąska* *gъskъ* itd. Język Słoweńców poszedł w kierunku tym i daléj jeszcze, gdyż w nader znacznéj liczbie swoich wyrazów

pozastępował on takimsamym półtonowym, do jednego już mianownika sprowadzonym żywiołem fonetycznym nie tylko *a* na krawędzi położone wyrazu, ale i wszelkie inne samogłoski nawet w środku wyrazu, jeżeli to są samogłoski krótkie lub też syllaby akcentem wyrazowym nieobciążone: tak np. w słowie *pazdir*, *kamen*, *czlowek*, *byk*, *wysok*, *jug*, *tu* itp. nie daje i nie wymawia ten język tych grubszym drukiem tutaj oddanych liter *a*, *e*, *y*, *u*, przez brzmienia należyte, lecz przez ów półtonowy generalny substytut, którego znakiem w abecedle kirylickiém była litera ъ. — Jeżelić zatém w tych obydwóch narzeczach widzimy jak na dłoni i ród i dzieje i znaczenie tych jorów: to mamy wszelkie prawo przypuszczać, że ta bułgarsko-słoweńska progresya była tylko dalszym ciągiem takiéjże i poprzedniéj progresyi, to jest powszechno słowiańskiéj, tylko że takowa w innych dyalektach nie potrafiła się do tego późnego czasu przeciągnąć.

Ale czy mamy jakie pozytywne na to dowody, że ъ i ь przechodziły przez ustrój mianowicie i polskiego narzecza, zanim się zupełnie zaprzestały wymawiać lub też w ruchome *e* zamieniły? — Niezawodnie mamy takie dowody, a to w tych dokumentach naszych po łacinie zresztą pisanych, które pojawienie się pierwotnych naszych literackich zabytków o wiek lub dwa wyprzedzają. Jeżeli w tych dokumentach *) spotykamy np. zamiast Gdańsk *Gidanisk*; zamiast Giecz, Giedcz albo też dzisiaj i Gdecz — *Giedecz*; zamiast Grzebsk *Grebesko*, zamiast Kobierzycko *Kobiericzesko*, zamiast Konieczno *Koniczeno*, zamiast Koźmin *Koziemino*, a zamiast Łekno *Łukno*: to któż wobec tego z jakim takim pozorem słuszności zaprzeczać temu jeszcze potrafi, żeby litery grubszym drukiem tutaj oddane nie były co do wymowy i etymologii jeszcze wtedy jerami? Co się tyczy *Łekna*, takowe nazywało się pierwotnie albo *Łękno* albo od razu *Łukno*: w przejściowéj epoce zrobiło się z tego *u* ъ: *Łъkno*; a dopiero z tego *Łъkno* mogło się dzisiejsze *Łekno* wytworzyć. Bezpośrednio bowiem z *Łukno* trudno takie przejście przypuścić. **)

§. 11. Z powyższych §§ wynika, że nasze dzisiejsze *e* łączy w sobie zatém cztery zupełnie różnorodne żywioły:

1, rodzime *e* (starosł. Е),

2, *e* z dwugłoski, ê (starosł. ѣ),

---

*) Porównaj Boduena de Courtenay „O drjewnie-polskom jazykie“ stronica 70.

**) Ściśle biorąc, daje się w języku naszym nawet do dziś dnia słyszeć jeszcze ślad brzmienia joru w niektórych wyrazach, np. *worać się w czyje pole*, *zorać*, *z oczu*, *z ołtarza*, *z Arabii*, *z Uzarzewa*, *w oborze*, *od ujścia* itp. Tu brzmi to *wo*, *zo*, *za*, *du* itd. zupełnie inaczéj, jak w *worek*, *zorza*, *zabić*, *zapłata*, *dussa* itp. Jest jakiś brzęk w pośrodku takiéj syllaby, jakiś ton apostrofowy, którego nie piszemy ale pewnie nie zaprzeczymy.

3, ruchome czyli wstawne *e*, zamiast ъ;

4, ruchome czyli wstawne *e*, zamiast ь.

Ostatnie obydwa odcienie *e*, jako głoski raz widome, drugi raz znowu niknące z oczu, możnaby dla odróżnienia wyrażać przez *e* w nawiasie (e); rodzime *e* będziemy kładli bez żadnego znamienia, a ê tam gdzie szczególna tego będzie potrzeba, z daszkiem po nad literą. Każde z tych naszych czterech *e* odgrywa, jak się o tém przekonamy niżéj, zupełnie odmienną rolę w głosowni.

Podział dzisiejszych samogłosek.

§. 12. Dla dokładniejszego poznania właściwości wszystkich naszych samogłosek, dzielimy je:

1, na nosowe i na niemające tego przymiotu;

2, na samogłoski rodzime i na dopiero wyrobione z dwugłosek;

3, na samogł. pierwotne i pochodne;

4, na trzy rzędy samogłosek z sobą pokrewnych;

5, na pochylone (kréskowane) i na otwarte;

6, na samogł. miękkie czyli płaskie i twarde.

Samogłoski nosowe.

§. 13. Samogłoski NOSOWE (nasales) mamy obecnie tylko dwie w języku naszym: *ę* i *ą*. Nazywają się nosowymi dlatego, że się przez nos wymawiają, to znaczy: kiedy je wygłaszamy, wypuszczamy głos przez otwory nosowe, zamiast jak zwykle przez usta.

Samogłoski nosowe mają pochodzenie dwojakie:

1. Niekiedy samogłoska jaka zwyczajna, przez usta wymawiana, np. *a*, przechodzi sama przez się w *ę* albo *ą* czyli nazalizuje się; to jednak zdarza się rzadko kiedy i jedynie z takich przyczyn, które na teraz nazwać

możemy wyjątkowymi, ponieważ one niezawsze taki właśnie skutek wydają; np. od *sieść* mamy *sięde;* od *poléc połęże;* obok *miedza między;* obok *stopa stąpać; mieszać* i także *męszać; mieszkać* i niekiedy *mięszkać.*

2. Zazwyczaj są samogłoski nosowe zlewem jakiéjkolwiek samogłoski zwyczajnéj z nosową spółgłoską *m* albo *n* w jedno brzmienie („nazalizacya samogłoski", albo „wokalizacya nosowéj spółgłoski"); np. *imię* zamiast *imien; węch, wąchać* — zamiast *wonch* (porównaj *woń*); *sąsiad* zamiast *samsiad* (*sam* tyle tu znaczyło, co łać. *cum*, dzisiejsze *z*); *idę, piekę* itd. zamiast *idam, piekam; sługę, panią* — zamiast *slugam, paniam; mię, cię* powstałe z *mim, cim*, jak się o tém wszystkiém naocznie przekonamy w dalszych rozdziałach.

§ 14. Zléw spółgłoski *m* albo *n* z poprzedzającą samogłoską w jedno brzmienie nosowe przychodzi wtedy do skutku, jeżeli to *m*, *n* wyraz albo syllabę kończy, np. *wan-chъ imien.* Ponieważ po *n* w wyrazie *imien* nic nie następuje, zaś po *n* w *wan-chъ* wprawdzie *ch* następuje, ale to jest spółgłoska i to jeszcze należąca do następnéj syllaby, a nie samogłoska: więc tu wokalizacya przyjść musiała do skutku, t. j. *wan-chъ* wydało *wę-chъ* (dziś *węch*), a *imien imię.* W liczbie mnogiéj już jednak nie mówimy *imięa*, ale *imiona*, ponieważ tutaj *n* przez to *a* po sobie położone jest bronne, tworzy z niém nową syllabę, a zgłoski *mio* już nie kończy. Z téj saméj przyczyny mówimy też *woń*, dawniéj *wańь*, a nie *wąь*, ponieważ w *wanь n* nie należało do syllaby *wa*, a więc też krawędzi jéj nie stanowiło, ale razem z samogłoską po sobie położoną ь tworzyło osobną zgłoskę. W ogóle w pierwotnéj mowie słowiańskiéj każda taka odsłoniona spółgłoska np. *cielęt*, zawsze odpadała z końca wyrazu, a tylko wtedy pozostawała w miejscu, jeżeli była bronna, to jest jaką samogłoską po sobie zakryta; dlatego to mówimy *cielęta*, *cielątъ* (dziś *cieląt*), ale *cielę* — bez *t*! Owoż spółgłoski *m* i *n* miały nad innymi spógłoskami tę korzyść, że nie zawsze odpadały,

ale najczęściéj się w razach takich wokalizowały. Najwidoczniejsze to np. w konjugacyi słowa *dąć*: mówimy *dąć*, niegdyś *dąci*, zamiast *dъmci*, bo tu jest taki, jakeśmy go wyżéj opisali porządek: najprzód samogłoska ъ potém *m*, a przy niém spółgłoska *ć* należąca już do nowéj syllaby *ci*: przeciwnie *dmę* (= dъmę), bo tu porządek już jest inny, t. j. po *ъm* następuje samogłoska, a nie spółgłoska, więc *dąę* powiedzieć nie można, ale dъ-mę.

* Posiadamy wprawdzie w polszczyźnie dzisiejszéj wielkie mnóstwo wyrazów, jak *imion*, *żaden*, *im*, *tém*, *zagon*, *pewien*, *on*, *pan*, *sam*, *woń*, *koń* itd. w których się *m* i *n* z poprzedzającymi głoskami nie zlały w nosowe samogłoski, choć nic po nich nie następuje i choć one stanowią samo zakończenie wyrazu; pochodzi to jednak stąd tylko, że w wszystkich takich wypadkach w dawniejszym stanie języka naszego następowały po tych *n*, *m* samogłoski ъ albo ь. Po odpadku tych samogłosek w dalszym rozwoju języka (§. 10), dlatego tylko nie mogło już przyjść do zwokalizowania odsłonionych w taki sposób spółgłosek, ponieważ formy wyrazów odnośnych już że tak powiem były stęgły: na mocy swego prawa historycznego ostały się w nich spółgłoski nosowe przy swojém brzmieniu odrębném.

§. 15. Tak jakeśmy w dzisiejszém naszém *e* ukazali w §. 11 kilka różnorodnych żywiołów, tak też i w obydwóch samogłoskach nosowych, jak się nimi dzisiaj posługujemy, odkrywamy podobną redukcyą. Obecnie między *ą* a *ę* nie ma w polskiém zasadniczéj (etymologicznéj) różnicy. Mówimy np. *męka* i tych *mąk*, *dęli* i *dął*, *rąbać* i *rębacz*: w tych przykładach widzimy tak *ą* jak *ę* zarówno położone po twardych spółgłoskach; podobnie też mówimy *mięso* i *miąsko*, *cięli* i *ciął*, *zaprzęgać* i *zaprząż*: w tych przykładach widzimy tak *ę* jak *ą* zarówno położone po *m*(i), *ć*, *rz* t. j. po miękkich spółgłoskach. A więc w jednym i tym samym wyrazie ukazuje nam się w obojéj swéj postaci (*ą* i *ę*) i taka nosowa samogłoska, która poprzedzającéj spółgłoski nie miękczy, i taka która ją miękczy. (Miękkie bowiem wymawianie głoski np. *m* w *mięso*, nie *męso*, jest tylko spowodowaném przez *ę* po tém *m* położone). Z tego wynika, że miękczenie lub też niemiękczenie spółgłoski poprzedzającéj nie od tego w polskiém zawisło,

czy to co po niéj stoi, brzmi *ę* czy *ą* — ale od innéj zależy przyczyny: przyczyną tą zaś jest twardość albo też miękkość samejże samogłoski nosowéj, zależna nie od jéj fonetycznego dziś brzmienia, ale od tego, z czego ona powstała. To nas zaś zmusza do zgodzenia się na następujące dalsze wnioski: że posiadamy właściwie dwa co do pochodzenia swojego różne rodzaje samogłoski nosowéj, jeden miękki, a drugi twardy; że te dwa etymologicznie różne rodzaje musiały się i brzmieniem kiedyś od siebie różnić; nakoniec że w toku czasu dopiero one co do brzmienia swojego pomieszały się z sobą, tak iż i miękka nosowa brzmi dzisiaj *ą* albo *ę*, i twarda nosowa tosamo. W tém przekonaniu utwierdza nas zaś jak najsilniéj ta okoliczność, że w starosł. języku widzimy taki właśnie, jaki tu przypuszczamy, stan rzeczy. I tam bowiem są dwie samogłoski nosowe, ѧ (ę) i ѫ (ą? raczéj zapewne *a͡n*); ale te starosłowiańskie głoski różnią się od siebie nie tylko brzmieniem, ale i pod wszystkimi innymi względami. Mianowicie ѧ jest zawsze tylko miękkie, a ѫ zawsze jedynie twarde; a ten ich przymiot miękkości albo twardości polega tam wyłącznie na głosek tych pochodzeniu: jeżeli samogłoska nosowa wyrobiła się z *i* albo *e* (któreto obydwie głoski i same są także miękkie, jak o tém obszerniéj w §. 34), a zatém jeżeli powstała przez zlew np. głosek *i*+*n*: to wtedy jest to zawsze ѧ; a jeżeli się wyrobiła np. z *a* albo jakiéj innéj twardéj głoski, to wtedy to, co z tego powstało, jest ѫ. Tensam stan rzeczy musiał być zatém kiedyś i w naszym języku, a zamieszanie nastało dopiero późniéj i to z przyczyn, które nam są najzupełniéj wiadome i będą wyłożone poniżéj.

Na teraz pamiętajmy, że zasadnicza (etymologiczna) różnica pomiędzy samogłoskami nosowymi jedynie na tém zależy, czy one są twarde czy miękkie — nie zaś na tém, czy z nich która brzmi *ą* czy *ę*, gdyż to jest tylko uboczna, fonetyczna (właściwie iloczasowa) różnica.

* Ponieważ ta cała kwestya dla nieobeznanych z jęz. starosłowiańskim nie jest może jeszcze dość jasną, uprzytomnijmy sobie przeto proces dziejowy tych samogłosek w następujący sposób. Mieliśmy niewątpliwie w pierwszych początkach dwie samogłoski

nosowe, o brzmieniu nieco odmiennném od dzisiejszego, t. j. *an* (jak francuskie *an* w *France*), i *ę* (a może raczéj pierwotnie *in*, jak w niemieckiém *Frühling*), i te nam zupełnie wystarczały. Brzmienie *an* pochodziło z *a*, brzmienie *ę* (in) szło z *i* zlanego z *n* albo *m*. Głoska *an* była twardą, przeciwnie *in*, *ę* zawsze miękką. (Czy i *u* w tychże warunkach dawało nosowe *un*, tego przy dzisiejszym stanie nauki ani przeczyć ani twierdzić nie można, zdaniem mojém jednak godzi się o tém wątpić). Kiedy w dość już późnych czasach zaczęły się w języku naszym czyste brzmienia samogłosek pochylać (§. 31), np. *a* na *á*, *o* na *ó*, *e* na *é*, działo się tosamo i z tymi obydwoma nosowymi brzmieniami: pochyloną postacią tak względem *an*, jak względem *ę* było istniejące jako trzecie odtąd brzmienie nosowe *ą*. Pochylone *ę* dawało miękkie *ą*; pochylone *an* dawało twarde *ą*. Ten stan rzeczy trwał jeszcze w wieku XV. Na przejściu z rzeczonego stulecia w XVI zaszła w języku ta zmiana, żeśmy brzmienie *an* w mowie okolic i sfer w literaturze ton nadających zupełnie utracili: przechyliło się ono w *ę*, rozumie się w twarde *ę*. (Porównaj zamiast nawet cudzoziemskiego *Franciszek* w niektórych okolicach ludowe „*Fręciszek*“). Takto ja sobie tłómaczę, dlaczego obecnie i w brzmieniu *ą* i w *ę* są zlane dwa odrębne żywioły. (W starosł. języku do konfuzyi téj przyjść nie mogło, bo język ten zamarł przed epoką poczynającego się pochylania samogłosek).

Pozytywnych na to dowodów, żeśmy dawniéj posiadali *an* jako trzecie brzmienie nosowe, można podostatkiem przytoczyć. Przedewszystkiém zwrócić tu należy uwagę na wymawianie do dziś dnia gminu naszego niektórych okolic (na Szląsku, nad Sanem w Galicyi, w Ostrołęckiéj puszczy itd.) przez *an* np. wyrazów *gamba*, *wangiel*, zamiast wąż — *wanz*, *wanza*, *manz* (są to bowiem powiatowszczyzny po największéj części mazurskie), *świanty*, *wyklanty* itp. zamiast *gęba*, *węgiel*, *mąż*, *wąż*, *męża*, *węża*, *święty*, *wyklęty*. I w piśmiennym nawet języku mówi się obok *Sącz* — jeszcze *sandecki*, zamiast *Sędomierz Sandomierz*, *Sambor*, św. Jan *Kanty* (choć miasto jego rodzinne, a raczéj nazwa téj miejscowości już dzisiaj się wymawia *Kęty*). Miasta i wsi, dziś *ę* albo *ą* w nazwaniach swoich ukazujące, w ogóle pisane są w dawnych dyplomach najczęściéj przez *an*, *am*: *Bambica*, *Łankawa*,

Łancsyca, *Łanka*, *Prandoein*, *Dambrówka*, *Dambie* itd. Ale nie tylko imiona własne, nawet i wszystkie pospolite (appellativa) zapomocą pisowni, jaką miały w wieku XV, tegożsamego dowodzą. W ogóle wiedzieć należy, że osobna litera dla głoski *ę* bardzo późno się pojawiła w piśmiennictwie naszém ojczystém: jest użytą po raz pierwszy dopiero w Psałt. Sieniawskim (dawniéj mylnie za psałterz Jadwigi uważanym), który z końca XV lub początku XVI wieku pochodzi: jest ona tu pisana przez *e* przekreślone przez sam środek z góry na dół kreseczką. W tymże kształcie ukazuje tę literę jeszcze i pewien polski druk Hallerowski z czasu około r. 1515 (karta tytułowa wydarta, własność Bibl. Ossol.), tylko że przekreślenie litery jest tutaj horyzontalném. (Z ogonkiem *ę*, po dzisiejszemu, zjawiło się zapewne dopiero w pierwszym polskim z r. 1521 Wietorowskim druku „Rozmowy Salomona z Marchołtem"). Otóż taki stan rzeczy począł się dopiéro w samym końcu XV stulecia; przed końcem zaś wieku owego, t. j. w wszystkich rękopisach polskich oprócz Sieniawskiego Psałt. samogłoski nosowe wszelkiego rodzaju widzimy pisane zawsze przez jednę i tęsamą literę: w XIV wieku i jeszcze także po części w pierwszéj połowie XV, np. w Biblii król. Zofii, najzwykléj literą tą było ȯ (*o* przekreślone linijką), późniéj zaś albo *a* z góry na dół (trochę z boku) przekreślone linijką (z tegoto znaku wyrobiło się potém nasze *ą*), albo też samo *a*, lub wreszcie *an*. Były tedy różne na to jak widzimy w różnych czasach sposoby, ale każdoczeście jedna i tasama litera znaczyła zawsze wszelkie możliwe brzmienia nosowe: ȯ było np. i w *się* i w *mąż* i w *mężny*; *a* przekreślone lub też *an*, *a*, spotykamy późniéj taksamo w wszelkich możliwych wyrazach, np. i w *manż* i *manżny* i *sian* albo *ssian*, *ssan* — zamiast *się*. — Czegoż to wszystko dowodzi? Oto tego zdaniem mojém, że jeszcze w rzeczonym wieku najzwyklejszém ze wszystkich brzmień nosowych musiało być właśnie *an*, jeżeli znak tegoto właśnie brzmienia sobie upodobano dla oddawania wszelkich możliwych odcieni; najrzadszym zaś liczebnie odcieniem nosowości musiało wtedy być *ę*, skoro natury jego piśmiennie wcale nie uwzględniano i nie prędzéj znak dla niego osobny wymyślono, aż dopiero w czasie dokonanego przerzutu wszystkich *an* w *ę*, t. j, w Psałt. Sien., na pograniczu XV i XVI wieku po-

wstałym, w którymto pomniku po raz pierwszy co do liter brzmienie *ą* od *ę* zostało odróżnione, pierwsze przez znak ǫ, drugie przez ẹ.

§. 16. Aż do roku 1820 uchodził język polski za jedyny pomiędzy słowiańskimi posiadający samogłoski nosowe; a ponieważ i inne indoeuropejskiego pochodzenia dzisiejsze języki prócz francuskiego brzmień takich także nie mają: było tedy w przeszłym wieku za granicą prawie już ustalone mniemanie, że jest to tylko jakaś szczególna w swoim rodzaju i wyjątkowa właściwość tych dwóch języków, która się wytworzyła w francuskim, a stamtąd przeszła i do polszczyzny. Na okoliczność, że już nasze najdawniejsze pomniki, z takich wieków pochodzące, gdzie o wpływie francuszczyzny na nasz język wcale mówić nie można, brzmienia te ukazują — nie zwracano uwagi i z przekąsem wytykano nieraz ze strony innych Słowian Polakom, że przyjęli te gęgocące obcéj mowy idyotyzmy. W r. 1820 uczony lingwista rosyjski Al. Wostokow, wczytujący się w jeden z najdawniejszych starosłow. pomników, w Ostromirowo Ewangelije, zrobił spostrzeżenie, że litery kirylickie ѧ i ѫ, aż dotąd czytane powszechnie „ja" i „u", miały w wieku żywotności starosł. języka znaczenie brzmień nosowych. Udzielił tego odkrycia, najsilniejszymi wspartego dowodami, do wiadomości publicznej w rozprawie zamieszczonéj w 17tym zeszycie pisma w Moskwie wtedy wychodzącego p. t. „Trudy obszczestwa lubitelej rossyjskoj słowesnosti." To rzuciło światło nie tylko na samo starosłowiańskie, ale i na inne pobratymcze narzecza, w skutek czego można już teraz na pewne twierdzić, że pierwotna nasza mowa szczepowa niewątpliwie posiadała te brzmienia, jakkolwiek poszczególne z niéj potém wytworzone odnogi dyalektowe, z wyjątkiem polszczyzny i starosł. języka, nie potrafiły brzmień tych aż do początku swoich epok piśmienniczych dochować. Z drugiej strony wykazała lingwistyka porównawcza powsz. obecnego stulecia, że i język staroindyjski wraz z narzeczami z sanskrytu wynikłymi (Prakryt i Pali) i z pobratymczą odnogą zendzką, niemniéj też i język litewski, mają także ten rodzaj samogłosek w swoim fonetycznym ustroju, chociaż nie w tak wybitnym kształcie, jak nasze języki. Czy ten że tak powiem niedorób nazalizmu w rzeczonych językach poczytywać należy za objaw poczynającego się tam dopiero procesu, czy przeciwnie są to szczątki tylko ostatnie stanu rzeczy i tam niegdyś tak rozwiniętego jak u nas, następnie przytłumionego? — nad tém nie wiem, czy się dotąd kto zastanawiał bez powziętych z góry uprzedzeń i z stanowiska naukowego. Zdaniem mojém najprędzéj przychylićby się należało do tego drugiego przypuszczenia i rozciągnąć je nie tylko na te kilka języków, ale bez wyjątku na wszystkie indoeuropejskie, mianowicie też na greczyznę i na łacinę, rozumie się przedpiśmienniczą. Takie objawy np. w łacinie, jak *sum* zamiast pierwotnego *sam*, *sunt* zamiast *sant*, jak *dierum*, *mensarum*, zamiast *diesam*, *mensasam*, a potém z tego *dieram*, *mensaram*, jak *lego*, *eo* zamiast *legam(i)*, *eam(i)*, przemawiają za istnieniem niegdyś takiego pośredniego ogniwa, jakiém w przytoczonych tu przykładach mogło być tylko chyba *ą*, z *am*

wyrobione. W języku litewskim t. j. w ustném (po za granicami Żmudzi) mówieniu, nie ma dziś żadnych już wprawdzie samogłosek nosowych — ale się jednak piszą (z ogonkami, jak u nas). Piszą się zaś tak z dawien dawna, od samego początku piśmienności tamtejszéj w wieku XVI — na mocy tradycyi, do któréj mogła czasu swojego dać powód jedynie rzeczywistość takiego wymawiania. Zważywszy, że piszą się tam głoski rzeczone zawsze tylko w właściwych miejscach, i co jeszcze ważniejsza, że żmudzki lud wymawia je jako nosowe do dziś dnia, ani wątpić o tém nie można. Ostatnia okoliczność chyba niewiadoma musiała być Schleicherowi, specyalnemu zresztą znawcy tego tak mało dotąd zbadanego języka, kiedy niedowierzanie swoje w téj mierze wręcz wypowiedzieć za właściwe uważał. *)

To ulatnianie się nosowości ze samogłosek odnośnych należy zresztą do bardzo pospolitych zjawisk w każdym języku, nie wyjmując nawet polskiego. Ileżby to wyliczyć już można takich wyrazów naszych, w których *ą* albo *ę* straciły brzmienie właściwe (np. dziś *wnuk* a dawniéj *wnęk*; *łuk* za *łęk*; *guźlić*, *guzioł*, *guz*, *guzik*, zamiast *huźlić*, *huzik* itd. a to zamiast *hąźlić*, *hązik* od pierwiastka *ąz* w *wiązać*; *sumienie* zam. *sąmnienie* itd.) A cóż dopiero w poszczególnych powiatowszczyznach! Tak np. Mazurzy w Król. Pol. wymawiają: *daj mi* **rękie**, *ja ci* **mówie**, *oni* **patrzo** i **kłaniajo sie**; a Wielkopolanie: *oni gadajom*, *robiom*, *słuchajom*... Na Szląsku, w okolicy Opola, lud poszedł w przeciwnym znowu kierunku, bo nie tylko że konserwuje do téj pory wszystkie trzy głoski nosowe *ą*, *a͡n* i *ę*, i nie tylko że przydał do nich jeszcze i czwartą *i͡n*, ale wytwarza on samogłoski te np. i w następujących wyrazach: *ti͡n panq* (zamiast *tym panom*), *tę pies* (ten pies), *dej nq* (daj nam), *krokię* (krokiem), *i͡n*, *inszi͡n* (im, inszym) itd. **) Powiatowszyzny te wszystkie pod lingwistycznym względem są ciekawém zjawiskiem: z jednéj strony dają nam widzieć naocznie, jak i z czego brzmienia nosowe w ogólności się tworzą; z drugiéj uprzytomniają znowu możliwe sposoby zamierania tych samogłosek i przechodzenia w głoski zwyczajne, już to przez doraźne odrzucenie owego nosowego przybrzęku, jak u Mazurów, już też przez rozkład na swoje cząstki składowe, zmodyfikowane albo i nienaruszone tém przejściem (np. *ą* z *a͡m* powstałe osadza napowrót już to *am*, już *om*), jak to u ludu wielkopolskiego widzimy. Zupełnie taksamo rzecz ta mieć się musiała i w najdawniejszym stanie łacińskiego języka.

O dwugłoskach i powstałych z nich samogłoskach.

§. 17. Przechodzimy do podziału samogłosek na takie, które się wyrobiły z dwugłosek, i na samogłoski rodzime.

*) Obacz wydaną w roku 1856 w Pradze Gramatykę litewską Schleichera na str. 7 nota na dole.

**) Obacz Dra Luc. Malinowskiego Beiträge zur slavischen Dialectologie. Leipzig 1873.

Nazywam **rodzimymi** te samogłoski, które nigdy niczém inném, jak tém czém są dzisiaj, nie były, które zatém już się niejako pojedynczymi samogłoskami zrodziły: takimi są *a*, *o*, rodzime *e*, *i*, *u*, po największéj części *y*, nakoniec już dziś nieużywane ъ i ь.

„**Samogłoski z dwugłosek**“ przeciwnie były pierwotnie dwugłoskami i dopiero późniéj zaczęły się tak wymawiać, jak się wymawiają obecnie: takimi są *ê* i w niektórych razach *y*.

Dwugłoską czyli diftongiem nazywa gramatyka takie połączenie dwóch różnych samogłosek w jedno, że jakkolwiek słychać obydwie, stanowi to jednak tylko jednę syllabę, np *a͡i*, *a͡u*, *i͡a*, *u͡a*, *u͡i*, *i͡u*.

W dzisiejszym swoim stanie nie posiada język polski już żadnéj z powyższych dwugłosek, chyba w wyrazach przejętych z obcych języków, np. *autonomia*, *linia*. Pierwotnie rzecz się ta jednak miała inaczéj.

Strata dwugłosek naszych została przez to spowodowana, że w pewnych razach przeszły one w pojedyncze samogłoski, mianowicie przeszło *a͡i* i *i͡a* w *ê*, a *u͡i* (lub ъi) w *y*, np. w wyrazie *zły*, *dobry*; w drugich razach *i* w tych dwugłoskach przemieniło się w *j*, a *u* w *w*, w skutek czego otrzymaliśmy zamiast dwugłosek całe syllaby.

Takimi syllabami wytworzonymi z dwugłosek są w polskiém następujące dwójki:

	aj, *oj*, *ej* — *ja*;	dawniéj *a͡i*, *o͡i*, *e͡i* — *i͡a*;
	aw, *ow*, *ew* — *wa*	„ *a͡u*, *o͡u*, *e͡u* — *u͡a*;
nakoniec	*uj*, *yj*, *ju*:	„ *u͡i*, *y͡i*, *i͡u*.

* Każdy język rodziny indoeuropejskiéj posiadał w pierwotnym swoim stanie dwugłoski; każdy w dalszym swoim rozwoju takowe mniéj więcéj traci. Mianowicie z bliżéj z naszym

spokrewnionych języków litewski ma aż do dnia dzisiejszego *ai*, *ei*, *ai*, *ui* — jako diftongi przez wszystkich językoznawców w tym sensie obecnie pojmowane; dwie zaś dawniéj posiadane, *ûa* i *îa* (*êa*), są teraz właśnie na punkcie przemienienia się w samogłoski zwyczajne: piszą je Litwini *ů*, *ie* — zamiast *ie* daje Schleicher *ė*. Brzmienie tych głosek wedle okolicy jest różne — ale wszędzie jednak inne, jak zwyczajnego *u* i *e*. — W języku starosłowiańskim brzmienia nasze dzisiejsze *y*, *ja* i *ju* są oddane — i to w obydwóch alfabetach, głagolickim i kirylickim — przez skombinowane lub też przez podwójne, dwugłoskowym sposobem z sobą związane litery, np. ꙑ, ꙗ, ю, co dowodzi, że je wymawiano jako dwugłoski. Oprócz tego, wszystkie od *j* się dzisiaj w polskiém poczynające syllaby: *je*, *ją*, *ję* itd. mają w kirylicy równie jak tamte trzy, na oddanie tego co dziś w naszym języku jest jotą, osobną literę і, która się kształtem od zwyczajnéj samogłoski *i* (и) różni, nie ma także, jak się już wszyscy prawie na to zgadzają, znaczenia spółgłoski joty i stanowi w gramatyce tego języka zagadkę różnie przez różnych wykładaną, ale dotychczas nierozwiązaną. Głagolica znak odpowiedni na to drugie *i* także posiada, który jednak o tyle jest jeszcze trudniejszym do zdeterminowania, że w nielicznych i stosunkowo dość późnych rękopisach wykonanych tym alfabetem, znachodzimy zwyczajne *i*, i ten znak, używane już ad libitum — tak iż litera kwestyonowana właściwie tylko w samém abecadle głagolickiém figuruje jako coś odrębnego. Co do mnie, ani chwili nie wątpię, że tak ten znak głagolicki, jak i kirylickie і znaczyły *i* diftongowe, t. j. takie *i*, które razem z jaką drugą samogłoską tworzyło dwugłoskę (w kilka wieków dopiero późniéj wyrobiło się z tego *j*). A to dowodzi, że zatém w pierwszych czasach piśmienności starosłowiańskiéj żyło w téj mowie jeszcze kilka dwugłosek; wprawdzie *au*, *ou*, *ua* i inne dwójki tegoż rodzaju były już wtedy przemienione w *aw*, *ow*, *wa* — ale zresztą nie tylko ꙑ i ю, lecz i wszelkie od *i* się poczynające dwugłoski były jeszcze w IXtym i najbliższych temu stuleciu wiekach rzeczywistymi diftongami. Takowe w następnych dopiero czasach poprzetwarzały się w językach słowiańskich dzisiejszych, a między nimi i w polskim, w powyższe już to jotowe zgłoski, już inne fonetyczne ekwiwalenty,

do liczby których należy *ê* w każdym razie, *y* zaś w tych wszystkich wyrazach, w których poprzednio natomiast było *ui* albo *ъi*. Nie każde bowiem nasze dzisiejsze *y* miało taki początek.

O samogłoskach spotęgowanych.

§. 18. Rodowód dwugłosek w każdym, a zatém i w słowiańskich językach okazuje się być dwojakiego rodzaju:

1. Dwie samogłoski, nie mające rodowéj z sobą wspólności (§. 21) zlewają się w jeden dwudźwięk, jeżeli się bezpośrednio i w témsamém słowie ze sobą zetkną; np. *a i* zlewają się w *a͡i*, *i a* spływają w *i͡a*, *a u* w *a͡u*, *u a* w *u͡a*, *u i* w *u͡i*, *i u* w *i͡u* itd. Tak np. w dzisiejszém *ujść*, dawniéj *u͡iść*, *u-iść* — widzimy *u͡i* powstałe z *u*+*i*; w IIIcim i VIImym przyp. od *żyła*, *żylê* poprzednio *żyła͡i*, powstało *ai* z *a-i*, jak i łać. *mensae* poprzednio *mensa͡i*, wytworzyło się z *mensa-i*. (Łacińskie ***neu**ter*, ***dein***, ***proin***, ***huic***, ***cui*** itp. niemniéj *rad**iu**s*, *med**ia***, *reg**io***, były z tegoto właśnie powodu i diftongowo wymawiane). Ten sposób tworzenia się dwugłosek możnaby nazwać mechanicznym zrostem dwóch głosek.

2. Powstawały dwugłoski i dynamicznie t.j. z jednéj tylko samogłoski w dwudźwięk taki nabrzmiewającéj, ilekroć jéj się z przyczyn, które niżéj poznamy, przychodziło spotęgować, t. j. w swojej syllabie że tak powiem w całéj pełni brzmienia rozeprzéć. Mianowicie były zdolne i potrzebowały nieraz koniecznie takiego spotęgowania samogłoski *i* i *u*: *i* nabrzmiewało w takich razach w *i͡a* albo *a͡i*, *o͡i*, *e͡i* (niekiedy zapewne także i w *i͡u*); podobnie *u* potęgowało się w *a͡u*, *o͡u*, *ъ͡u*, *eu* albo *u͡a*. *) To na własną swoję rękę niejako

*) Dlaczego lingwistyka powszechna aż do dnia dzisiejszego ani o potęgowaniu się *i* w *ia*, ani *u* w *ua* nic zgoła nie wie i dlaczego całe

pęcznienie samogłosek *i* i *u* w niektórych wyrazach nazywa gramatyka porównawcza g u n ą, terminologia wzięta z sanskrytu.

§. 19. W takito więc już to mechaniczny już dynamiczny sposób powstające dwugłoski posiadał kiedyś nasz język. Później wyszły one jednak z używania i zastępujemy je obecnie: albo

1. przez j o t o w e s y l l a b y *ja*, *ją*, *ję*, *je*, *ju*, *jo*, *aj*, *oj*, *ej*, *ij*, *uj*, *yj* itd.

jako też przez *wa*, *wo*, *we*, *aw*, *ow*, *ъw*, *ew* itd.

w których się *i* d i f t o n g o w e (w dwugłosce dawniéj zawarte) w spółgłoskę jotę, zaś *u* w *w* przeistoczyło (s k o n s o n a n t y z o w a ł o); albo

2. przez znane nam już s a m o g ł o s k i w y t w o r z o n e z d w u g ł o s e k (§. 17); mianowicie takiém jest *ê* zamiast *ai* i *ia*, *y* zamiast *ui* i *ъi*, nakoniec *u* czasem zamiast *iu* (takiemu *u*, np. w wyrazie l u b y, odpowiada w dzisiejszym czeskim języku *i*); — albo wreszcie zastępujemy owe dwugłoski po dziś dzień

3. przez jakąkolwiek samogłoskę pojedynczo użytą, jeśli takowa, np. w *władza*, *bania*, *kula* itp. następuje po

---

istnienie dwugłosek od *i* i od *u* się poczynających jest przez nią albo całkiem ignorowane albo w najlepszym razie zbywane nazwą u n ä c h t e D i p h t o n g e n: to jest dla mnie rzeczywistą zagadką. Zapewne jest tego przyczyną jednostronność owej tradycyjnéj definicyi, że diftongiem jest tylko taki zlew samogłosek, w którym (np. w łać. *ae*) żadna z nich właściwego brzmienia swojego nie zachowuje. Ta definicya jednakże jest tylko względem późniejszych epok językowych trafną, ale nie względem pierwotnéj. — To pewna, że dopóki ta jasna prawda, że i *ia*, *ua* itd. są dwugł. nie wnijdzie w poczet uznanych fonetycznych pewników każdego bez wyjątku języka naszéj rodziny, dopóty odnośne części porównawczéj głosowni i nauki o słowotwórstwie będą musiały pozostać tak zawikłane, jak nimi są do dziś dnia pomimo całego skądinąd tak już daleko posuniętego postępu w językoznawstwie.

jakiéj **miękkiéj** spółgłosce i stanowiła dawniéj w dwugłoskach od *i* się zaczynających **drugi** składnik tychże dwugłosek: w *kula, kulę, kulą, kulo* mamy samo *a, ę, ą, o* zamiast *ia, ię, ią, io* — te *i* zostały tu bowiem poodrzucane.

* Syllaby jotowe t. j. praejotowane, np. *ja, ję, ju* itd. zamiast dawnéj dwugłoski, spotykamy tylko na początku zgłosek, a więc albo na samém czele całkowitych wyrazów albo w ich środku po samogłosce, np. *jadę*, *dojadę*, *sz-jadł*, dziś *zjadł*: nigdy zaś po spółgłosce. O innych dzisiejszych ekwiwalentach dawnych dwugłosek nie można tu postawić podobnéj ogólnéj zasady, kiedy który się praktykuje, np. kiedy zamiast *ai* mówi się *ê* a kiedy *aj*; albo kiedy zamiast *ia* mówi się *ê*, a kiedy *ja*. O tém bowiem stanowiły bardzo rozmaite uboczne czynniki, np. epoka czasu, w którym ta albo owa przemiana się dokonywała — akcentuacya odnośnego wyrazu — położenie takiéj dwugłoski w końcowéj lub też początkowéj zgłosce tego wyrazu itp.

§. 20. Dzisiejsze nasze *ja, je, jo* itd. wymawiają się wprawdzie w sposób bardzo zbliżony do brzmienia, jakie mieć mogły dwugłoski *i͡a, i͡e, i͡o*, jednakże zawsze z pewną różnicą. Wymówienie dwugłoski *i͡a* leży w pośrodku między *ja* a *ija*; jest to *ija* wymówione jako **jedna** syllaba. Praktykujemy obecnie wymawianie takie codziennie w owych cudzoziemskich wyrazach, o które tyle zawsze sporu, jak się właściwie pisać powinny: np. czy *manija*, czy *manja*, czy *mania*. W tym wyrazie jest *ia* jednosyllabną dwugłoską — dlatego tylko do dziś dnia zakonserwowaną, że to wyraz cudzoziemski, który już w łacinie, skądeśmy ostatecznie go wzięli, wymawiał się z takim w téj zgłosce *nia* diftongiem. — Co się tyczy takich dwugłosek, jak *a͡i o͡i, u͡i* itp. te nie mogły się i pierwotnie inaczéj wymawiać, jak dzisiejsze *aj, oj, uj*: mamy tego dowód w niemieckiém, gdzie *ai, ei* itd. są do dziś dnia dwugłoskami, a mimo to zupełnie ściśle przez nasze *aj* itd. zastąpione być mogą. Różnica jednak i tutaj odsłania się np. w dalszych przypadkach wyrazów takiéj budowy: np. widzimy w niemieckiém od *Ei, Ei-er*, a w polskiém od *maj* — nie *maj-e, maj-a*, lecz *ma-je, ma-ja*: co ukazuje, że tu w polskiém jota jest już najzupełniej spółgłoską — w przeciwieństwie z niemieckiém.

Co się nakoniec tyczy wierzytelnéj tożsamości etymologicznéj naszych *aw, ow, ew* itd. z *au, ou, eu* — dość jest powołać się tutaj na stan rzeczy w dzisiejszym greckim języku, ukazującym wszędzie *aw, ew, iw, ow, u*, gdzie w starożytnym było αυ, ευ, ηυ, ωυ, ου. Skonsonantyzowanie tych dwugłosek w słowiańskiém dokonało się niewątpliwie rychléj, aniżeli jotowych — jeszcze przed upiśmiennieniem starosł. języka.

Samogłoski pierwotne i pochodne.

§. 21. Dalsza różnica w obrębie samogłosek na tém polega, że jedne z nich są PIERWOTNE, drugie POCHODNE. Pierwotne są tylko *a*, *u*, *i*. Takowe były krótkie lub długie.—Wszystkie inne samogłoski, ponieważ pochodzą albo z *a*, albo z *u*, albo z *i*, poczytują się za pochodne.

Mianowicie wyrobiła się w późniejszéj dopiero epoce języka z *a* samogłoska *o*; jeszcze późniéj z *o* wytworzyło się *e* „rodzime".

Z *u* powstało „rodzime" *y*, a z tego lub też od razu z krótkiego *u* powstało ъ. A zatém ъ i rodzime *y* są porówno pochodnikami z *u*.

Z samogłoski *i* wyrobiło się tylko ь (jeżeli rzeczywiście, jak to utrzymują językoznawcy, zachodziła między ь a ъ etymologiczna, a nie fonetyczna tylko różnica).

* O pierwotności samogłosek *a*, *u*, *i*, przekonywa nas sanskryt, który tylko te trzy samogłoski i kilka z nich powstałych dwugłosek posiada, ale ani brzmienia *y*, ani *o*, ani *e*, ani ъ i ь nie zna wcale. *) To dowodzi, że te wszystkie samogłoski dopiero późniéj, aniżeli epoka żywotności sanskrytu (c. 2000—1000 lat przed Chr.) w językach indoeuropejskich się pojawiły.

Chodzi teraz o rozwiązanie pytania, jak i z czego one się wyrobiły? Ponieważ porównywając wyrazy, które np. *o* albo rodzime *e* w składzie swoim posiadają w słowiańskiém, z tymisamymi wyrazami w sanskrycie, np. nasze *miód*, *wdowa*, z *madhu*, *vidhawa*, odnajdujemy zamiast naszego *o* albo *e*, zawsze *a* w tamtym języku: przychodzimy na téj drodze do przeświadczenia że *a* jest matką tych obu samogłosek, czyli że to *a* w wyrazach odno-

*) Aby nie być źle zrozumianym dodaję, że są wprawdzie w sanskr. *ô* i *ê*, takowe jednak nie są tam tak jak u nas rodzimymi samogłoskami, ale zastępnikami dwugłosek *ai* i *au*, niewątpliwie wytworzonymi dopiero późniéj. Ja tu zaś mówię o samogł. rodzimych.

śnych — boć oczywiście nie we wszystkich wyrazach — w *o* lub też *e* się przeistoczyło. W takisam sposób (np. *syn* = skr. *sunus*) odkrywamy i ród reszty samogłosek, od *u* pochodzących i od *i*.

Co do ъ i ь jednak przypomnieć nam tu sobie należy, co wyżéj powiedziano na str. 14, t. j. że choć one mają także swoje odrębne rodowe pochodzenie, mianowicie ъ niewątpliwie od *u*, a ь podobno od *i*: to jednak stały się one później generalnymi surrogatami wszech samogłosek, tak iż ъ nie tylko w miejscu dawniejszego *u*, lecz i zamiast *a*, *o*, *ą* itd. częstokroć się spotyka; a taksamo też i ь nie tylko zamiast dawniejszego *i*, ale i zamiast *e* powchodziło w różne wyrazy. Gdy zaś dziś w polskiém zastępujemy głoski ъ i ь przez „ruchome“ (*e*), więc co się tu powiedziało o jorach, rozumieć należy i o takiém (*e*): mamy w niém pochodnika bardzo różnych żywiołów.

§. 22. Pomiędzy trzema samogłoskami pierwotnymi *a*, *u*, *i* zachodzi, a raczéj zachodziło niegdyś stopniowanie co do siły czyli wewnętrznéj wagi: za najsilniejsze ze wszystkich uważać należy *a*; najwątlejszém ze wszystkich jest *i*; pośrednie zaś między nimi stanowisko zajmuje *u*.

* My dzisiejsi straciliśmy już wszelkie poczucie téj wewnętrznéj wagi rzeczonych samogłosek; nie umielibyśmy nawet tego stanowczo powiedzieć, czemu *a* miałoby być silniejszém od *u*, a *u* mniéj znowu wątłém od *i*. *) W wiekach pierwotności języka musiało jednak poczucie to być bardzo wraźliwém, o czém się przekonamy z dalszych następstw spostrzeżenia tu wyrzeczonego.

Równie też i pochodne samogłoski, ze swoimi pierwotnymi i pomiędzy sobą porównywane, ukazują nierówny stopień wagi czyli tęgości. I tak w grupie *a*, *o*, *e*,

---

*) Może największe otwarcie ust przy wymówieniu *a* i objętość kolumny tchnienia potrzebnego do wydania téj głoski nadaje jéj tę przewagę nad *u*, które się w przedłużonym, ale nie tyle już otworzystym kanale mownym wygłasza i ma jakiś głos przytłumiony. Jeszcze mniéj pełno brzmi pikulinowe *i* w swoim skróconym i spłaszczonym kanale.

które są najściśléj spokrewnione ze sobą, *a* jest silniejsze niż *o*, a *o* znowu silniejsze niż *e*. W grupie *u*, *y*, ъ — *u* jest zazwyczaj silniejszém niż *y* (tylko *y* wynikłe z dwugłoski bywa od *u* silniejszém), a *y* silniejszém niż ъ. W grupie *i*, ь — silniejszém jest *i*, niż ь.

Pokroki samogłosek.

§. 23. Na téj drodze przychodzimy do przeświadczenia, że ponieważ i *a* jest silniejszém od swoich obydwóch pochodników, i *u* od swoich, i *i* nakoniec silniejszém niż ь: uważać przeto w ogóle należy w każdéj samogłosce pochodnéj przeprowadzoną degradacyą czyli osłabienie odnośnéj samogłoski pierwotnéj. Każda pochodna w stósunku do swojéj pierwotnéj samogłoski jest zatém wstecznym pokrokiem (Lautschwächung).

Samogłoski mogą wszelako pokraczać i w odwrotnym także kierunku, t. j. wzmacniać swoje brzmienie: POKROKI POSTĘPOWE (Lautsteigerung). Mianowicie:

Pochodne samogłoski wykonywają takie pokroki, ilekroć się napowrót przeistaczają w to z czego bezpośrednio powstały, lub też odrazu odzyskują brzmienie swoje pierwotne; np. *e* rodzime ma taki swój postępowy pokrok w przemianie na *o* albo na *a* — zaś *o* w przemianie na *a*; podobnie ъ pokracza do *y* lub do *u*, zaś *y* do *u*; taksamo wreszcie pokracza ь do *i*. (Zdarzają się bardzo często takie wsteczne lub też postępowe pokroki przy urabianiu wyrazów, jak się to niżéj na przykładach okaże).

Pierwotne samogłoski, mianowicie *u* i *i* zdolne są postępowych pokroków jedynie przez potęgowanie swojego brzmienia w sposób opisany powyżéj (§. 18, 2) to jest: przez zamianę *u* na dwugłoskę *u͡a* albo *a͡u*, i przez zamianę *i* na *i͡a* albo *a͡i*.

To przechodzenie pojedynczych głosek w dwudźwięki zdaniem mójém tak pojmować należy, że ponieważ i *u* i *i* jest wątlejszym żywiołem, niż *a*: więc te żywioły obydwa ażeby postąpić — upodobniają a raczéj wspinają się ku tamtemu ze wszystkich najsilniejszemu brzmieniu, jakby w pomoc sobie przybierając już to z jednéj już z drugiéj strony, i jego właściwość. (Dwugłoska *i͡u*, o ile w dynamiczny sposób zdaje się czasem być dokonaną, mogłaby być podobném podsunięciem się głoski *i* ku głosce *u*, która ma również jak *a* nad nią pierwszeństwo: to spostrzeżenie nie jest jednak jeszcze dostatecznie stwierdzoném).

Z tych dwugłoskowych pokroków *u͡a*, *a͡u* i *i͡a*, *a͡i* wytworzył się późniéj cały szereg różnych odmianek: *u͡o*, *o͡u*, *i͡o*, *o͡i*, *e͡i*, ъi. Powód tego nie może być wątpliwy: jak tylko *a* w *o* i *e* się rozradzać zaczęło, toć szło za tém, że i np. z *au* musiało się *ou*, *eu*, wreszcie ъ*u* itd. wytworzyć. Jakie zaś ekwiwalenty dzisiejsze zamiast tych wszystkich odmianek diftongowych dawniejszego zakroju w język nasz powchodziły: o tém ob. §. 19. Wynika z tego, że np. *aj*, *oj*, albo też *aw*, *ow* itd. są to względnie do *i* i do *u* ukazane w dzisiejszéj swojéj postaci spotęgowania czyli postępowe pokroki tych samogłosek.

Samogłoska *a*, jako brzmienie już i bez tego najsilniejsze ze wszystkich, nie posiada swojego postępowego pokroku i chyba tylko wyjątkowo nieorganicznie się potęguje w kilku nadzwyczajnych wypadkach: przechodzi wtedy w ê lub też w jednę ze samogłosek nosowych, to jest w twarde *ę* albo *ą*.

Trzy szeregi samogłosek pokrewnych.

§. 24. Z wywodu powyższego wynika, że jeżeli samogłoski nasze, wraz z tém wszystkiém co nam dziś zastępuje ubytek dawnych dwugłosek, rozstawimy podług ich rodu i podług ich wagi w osobne a postępowe szeregi: to otrzymamy trzy takie i to następujące szeregi:

I Szereg A: e — o — a — (ê, ą *).
II Szereg U: ʓ — y — u — ow (ew, ʓw) — aw albo wa.
III Szereg I: ь — i — oj — aj albo ê (ia).

Jako IVty taki szereg możnaby tu jeszcze dodać samogł. nosowe: miękka nosowa — twarda nosowa samogł. **)

W granicach każdego z tych 4 szeregów daje się widzieć w praktyce języka nieustająca zamiana jednych samogłosek na drugie, już to słabszych na mocniejsze, już mocniejszych na słabsze. Właściwość tego ciągłego ruchu najlepiéj nam ukażą praktyczne przykłady, które dla łatwiejszego przeglądu zestawiamy tu tylko w postępowéj progresyi.

Pokroki postępowe w I szeregu:

1. *e* rodzime pokracza w *o*, potem nieraz w *a*, albo odrazu w *a*: wi*e*ść — w*o*dzić, wyw*ó*d, w*ó*dz — prow*a*dzić, przeprow*a*dzka; wi*e*ść — w*o*zić, w*ó*z; grz*e*bię, pogrz*é*b — gr*ó*b, gr*o*bla — gr*a*bić, gr*a*bie, gr*a*bież; pol*e*gać — poł*o*żyć, ł*o*że, poł*ó*g — ł*a*gas; ni*e*ść — n*o*sić — un*a*szać się; wyrz*é*c — wyr*o*k, odr*o*czyć — odr*a*czać; ci*é*c — t*o*k, pot*o*k, zat*o*ka, t*o*czyć — prz*e*t*a*k, wyt*a*czać; ci*e*pły, ci*e*pło — t*o*pić, pot*o*p — przet*a*piać; pl*e*ść, pl*e*tnia — pł*ó*tno, pł*o*t, pł*a*tać, pł*a*t, pł*a*cić; wl*é*c — wł*o*ka, wł*ó*czyć — uwł*a*czać; gni*e*ść — zgni*a*tać; l*e*cieć — l*a*tać; ż*e*gę — poż*o*ga — ż*a*giew; ż*e*nę — g*o*nię, pog*o*ń — dog*a*niam itd.

2. *o* pokracza w *a*: ukł*o*n — kł*a*niać się; kr*o*pić, ukr*o*p, kr*o*pla — skr*a*piać; sł*o*dycz, sł*ó*d — osł*a*dzać; ch*ó*d, ch*o*dzić — ch*a*dzać; dog*o*dny — dog*a*dzać; m*o*kry, m*o*czyć — m*a*czać; sk*o*k — sk*a*kać itd.

3. Przykłady wyjątkowego potęgowania się *a* w *ê* albo w *ą*: Staropolskie formy w ***bodzêch***, ***kościelêch***, ***Prusiêch***, ***dzielêch*** itd. zamiast ***bogach***, ***kościołach***, ***Prusach***, obacz §. 340 (taksamo to

---

*) Dano tu *ê* i *ą* w nawiasie, ponieważ są to tylko wyjątkowe i nieorganiczne pokroki.

**) Tak jak *i* jest słabszém brzmieniem, aniżeli *a*: tak też i nosowe *in* było wątlejszém od *an*. Z *in* wytworzyło się miękkie *ę*, *ą*; przeciwnie z *an* twarde *ę*, *ą* (§. 15). A zatém przemiana miękkiéj nosowéj na twardą nosową samogłoskę jest postępowym pokrokiem.

i w starosł). Do tejże zasady odnoszę i formacyą takich starosłowiańskich aorystow, jak *nêsъ* od *nes*, *wêsъ* od *wed*, *têchъ* od *tek* itd. tutaj *e* (osłabione *a*) wraca do swojéj pierwotnéj, ale spotęgowanéj postaci. — Spotęgowanie *a* w *ą* upatruję np. w formach *idą*, *pieką*, *są* itd. i w *idąc*, *piekąc*, *tracąc*.

§. 25. Przykłady takichże pokroków postępowych w IIgim szeregu:

1, ъ pokracza w *y*, potém nieraz w *u*, albo odrazu w *u*: rъdza — r*y*dz, r*y*ży *) — r*u*da, rudy; tchnąć (dъchnąć), dech (*e* tu ъ) d*y*chać, dyszeć — d*u*ch, dusza; sъchnąć — wys*y*chać — suchy, susz, susza; sъpać — s*y*piać; dъmę — d*y*m, wydymać — d*u*ma; mъknę, zamek — zamykać, smyk, zmykać — smukły; gъb (np. w gnę zamiast gъbnę) — gibki (*i* tu = *y*, §. 45) — g*u*bić, przeguby; tъkać — tykać, tyka, styczny; sъsać — wysysać itd.

2, *y* pokracza w *u*:
t*y*ć, tykwa — t*u*k, tuczny, tuczyć; zw*y*kły, odwyknąć, ob*y*czaj — *u*czyć, uczeń, na*u*ka; p*y*cha — p*u*szyć się, puch, puchnąć; sł*y*nąć — sł*u*ć; płynąć — płuć (przestarzałe) itd.

3, *u* potęguje się w *ow* (ъw), *aw*:
sł*u*ć (przestarzałe) — sł*ow*o, wysł*ow*ić, słowik — sł*aw*a, sławić; kup*u*-ję — kup*ow*-ać; budu-ję — budow-ać; k*u*ć — k*ow*ać, k*ow*al, okowy; sn*u*ć — sn*ow*ać, osnowa; ps*u*ć — ps*ow*ać; kn*u*ć — kn*ow*ać; pierwiastek *pu* — pъwać, dziś *ufać*; zu — zъwać, zъwę albo z*ow*ę; ru — rъwać, rъwę; plu — plъwać (*u* tu pierwéj *iu*, §. 19); szczu — szczъwać itd. str*u*, strumień, struga — ostr*ów* s*u*ć, suty — s*ow*ity; tr*u*ć — tr*aw*a, strawa, trawić; pł*u* (przestarz.) pł*aw*, pławić itd. Cerkiew, żagiew, kotew itp. mają *ew*, t. j. ъw, zamiast dawniejszego *u*, §. 323.

4, *u* spotęgowane na *wa* (*wo*) mamy np. w następ. wyrazach:
ch*wa*cić, chwast, chwat, chwatny (obok przestarz. *chycić*, dziś tylko przez nieporozumienie *chwycić*); k*wa*s, kwasić (obok *kisieć*, *i* tu = *y*, §. 45); k*wa*pić, kwap, skwapliwy (obok *kipieć*); sk*wa*r (a *skir* = zgorzelizna, zapalenie); cz*wa*rty, właściwie czъt*wa*rty, czwory, czworo, czwórka, poczwara — od cztéry, właściwie czt*y*ry, litew. ket*u*ri, łać. quat*u*or itd.

---

*) To *ryży* zamiast *rydzy*, jest wzięte z ruskiego.

* Zdawaćby się mogło, z powyższych wnosząc przykładów, że to nie *u*, ale *y* w *wa* się tu spotęgowało, skoro mówimy: *chwycić*, *kisieć*, *cztyry* itd. a nie *chucić*, *kusieć*, *cztury*. Również i w *pokrowa*, *pokrowiec* — *pławić*, *pław* — *słowo*, *sławić* — *rów*, *zabawa*, *bawić* itd. zdaje się może niejednemu, że to *y* na *ow*, *aw* się spotęgowało, a nie *u*, skoro w wyrazach *kryć*, *płynąć*, *słynąć*, *ryć*, *być* nie *u*, ale *y* widzimy. Zjawiska powyższe pojmować zgodnie z prawdą należy w taki sposób: we wszystkich tych wyrazach *y* ukazujących, to *y* jest tylko osłabioném *u* i miały one tu *u*, a nie *y* w dawniejszym stanie języka. Owoż i spotęgowań tych na *wa* i na *ow*, *aw* w odnośnych przykładach dokonało rzeczywiście *u*, a nie pochodne *y*.

§. 26. Przykłady pokroków postępowych w III szeregu:

1, ь pokracza w *i*:

pierwiast. czьt (w przestarz. *cztę*, *czcionka*, *cześć* itd.) — cz*y*ść, cz*y*tać, cz*y*sło (*y* tu znaczy *i*, §. 49, 2); pьn (w *pnę*, *pień*) — wsp*i*nać się, sp*i*nka; żьn (w *żnę*) — doż*y*nki, doż*y*nać; klьn (w *klnę*, przekleństwo) — przekl*i*nać; tьn, ćьn (w *tnę*) — nac*i*nać, uc*i*nki; mьg, (w *mgnienie*) — m*i*gać; mьn (w *zapomnieć*, *pamięć* = pamьnć) — upom*i*nek, wspom*i*nać, itd.

2, *i* potęguje się w *oj*, *aj*:

p*i*ć — nap*ój*, poję — up*aj*ać; l*i* (w *lać*) — *łój*, łoję; gn*i*ć — gn*ój*, gnoję — dogn*aj*ać; bić — bój, wyboje; wić — zawój, powój; czy (t. j. *czi*, §. 49, w przestarzałém *czyć* = quiescere) — pok*ój*, k*oj*ę — uspok*aj*ać; żyć — goję — wygajać; pierwiastek ści (np. w *ściana*) — st*oj*a, stoję — st*aj*e; trzy — tr*ój*ka, potrójny — potrajać; mi — mój; trzy — trój itd.

3, *i* potęguje się w *ê* (ê tu = *ia*):

w*i*sieć — wi*ê*szać, zaw*ia*sa; c*i*snąć — ści*e*śnić, c*ia*sny; l*i* — l*éj*ę; pi — pieję, pieśń; śmi — śmieję się, śmiech; iskra — jaskrawy, jaskier; idę — jechać i jachać (pierwotnie j*ać*, *jał*, Bibl. Zof.), jadę; świt — świeca, światło, świat, świetny; wić — wieniec, wiano; wid, widzieć — odwiedzić (nie *odwidzić*!), nawiedzenie, wiedzieć, wiedza, wiadomość; pierwiastek ści — ściana, ścienny itd.

* Niekiedy i ь na pozor zdaje się być zdolném pokroku odrazu aż w *ê*, *ia*; np. pierwiastek *kwьt* słowa *kwiść*, *kwitnąć*, *kwicie* itd. wydaje *kwiêcień*, *kwietny*, *kwiat* itd. Są to jednak rzeczywiście pokroki samogłoski *i*, w pierwiastku *kwьt* i kilku innych podobnych osłabionéj w ь. Takich osłabień *i* na ь, albo *u* na *y*, albo *y* na ъ widzieć możemy liczne okazy w czasownikach naszéj klasy IV na *ać*, np. dъbać, a jeszcze więcéj w urabianiu zakończonych

na *nąć* (klasa II), jeżeli je porównamy z ich pierwiastkami lub też najbliższymi pierwotnikami; obacz §. 298.

Zato zamiana *a* albo *o* na ъ, a rodzimego *e* na ь nie jest właściwém osłabieniem czyli wstecznym pokrokiem, lecz pospolitą substytucyą w sensie §. 10 *; np. *gnać* (gъnać) od pierwiastka *gan*, *gon*; *przylgnąć* (lьgnąć) od *przylegać* itp.

§. 27. Przykłady pokroku postępowego w IV szeregu: miękka nosowa — na twardą nosową:

sięgać, siąga — sążeń, sąg; wiązać, wiązka — węzeł, wązki, wąż; pierwiastek *lęk* = zgiąć, zgurbić się *) — *łąk* np. *pałąk*, *łęk*, *łąka*, *łączyć*, *łuk* (*u* tu zamiast *ą*, §. 16); zaprzęgać, sprzążka — popręg, naprężyć, pręga; ciężki, ciąża — tęgi, natężyć; siąknąć, wsiąkać — sączyć; miękki — mąka; grzęznąć, grzązki — grążyć itd.

§. 28. Spółgłoski *l*, *r*, jeżeli zastępują samogłoskę w syllabie (§. 54: syllabne ł i r), także bardzo często ukazują jak gdyby pokroki postępowe, mianowicie na *ol* — *al*, i na *or* — *ar*;

np. od pierw. mr w *mrę* — pom*or*; od zr — poz*or*; żr — *żar*; stł — st*ół*; pł — pop*ioł*; wł — w*ol*a; mł — mi*ał*, miałki; chwł — chw*ał*a itd. Więcéj o tém w §. 299.

§. 29. Bywają nieraz i nieorganiczne, całéj zasadzie powyższéj na pozor przeciwne pokroki, np. od (przypuszczonego pierwiastka) *kri*: *krój*, *kraj*, *kroję*, *kraję*, a obok tego i *krawiec*, *zakrawam*; albo *napawam* wobec *pi*, *poję*, *napój*, *upajam*; albo od *lêzę* — *łazić*; od *siêdzę* — *sadzę*, *sadzam*; od *strzegę* — *stróż*, *straż*; od *rzêzam* — *obraz* itp. Jak sobie wykolejenia podobne tłómaczyć, obacz w §. 296 *.

§. 30. W obec tych w §. 24—28 objętych przykładów, i w obec całego wywodu, który poprzedza owe przykłady — nie pozostaje już dla nikogo pewnie niewyjaśnioném pytanie: dlaczego te a te samogłoski tylko w takie a takie, a nie w inne samogłoski przechodzą? Jeżeliby kto jednak zapytał: z jakiéj przyczyny w ogóle ten ruch między samogłoskami panuje? dlaczego w powyższych i bardzo wielu drugich podobnych wyrazach ruch rzeczony spostrzegamy, w innych jednak może jeszcze liczniejszych go nie spostrzegamy? dlaczego w jednych wyrazach samogł. pierwotna się potęguje, w drugich osłabia? dlaczego nakoniec np. od pierwiastka *grzeb* w *grześć* mamy *grób*, a obok niego jednak i po*grzeb*? — to na pytania te nie potrafilibyśmy

*) Nasze *lękać się* znaczy właściwie z obawy, z lęku skulić, skrzywić się; porówn. starosł. lęszti.

dostatecznéj dać odpowiedzi. Wątpliwości nie podlega wprawdzie, że 1. wpływało na osłabienie lub też przeciwnie wzmocnienie samogłoski, danéj w pierwiastku, częstokroć wewnętrze znaczenie wyrazów, np. większa część słów naszéj konjugacyi II, jak *słynąć*, *płynąć*, ukazuje w porównaniu z pierwotnikami swoimi samogłoskę osłabioną (w słynąć, płynąć *y*, a w słuć, płuć *u*); równie też zdaje się prawdopodobną być rzeczą, ze 2. wpływała na to i zewnętrzna budowa wyrazu; tak np. od pierw. *wied* w *wieść*, mamy rzeczownik *wód* (*wy-wód*, *przewód*) i *wódz* zapewne tylko z tego powodu, ponieważ brzmiały te wyrazy pierwotnie *wodas* i *wodias*: więc tu samogłoska w przedostatniéj syllabie do wagi samogłoski w ostatniéj zgłosce, t. j. do *a* (w *as*) niejako się dociągała (assymilacya!), *o* bowiem bliższém jest *a*, aniżeli *e*. Jednakże dokładniejszych wskazówek, jak te dwie bardzo niedostateczne, nigdy zapewne co do tego pytania nam nie dostarczą badania lingwistyczne, a to z tego powodu, że ta cała zasada samogłoskowych pokroków, o ile one są racyonalne, widocznie panowała tylko w pewnéj poszczególnéj dobie rozwoju językowego, a wyrazy nasze pochodzą z epok najrozmaitszych, a zatém i z takich, gdzie zasada ta już mocy obowięzującéj nie miała. Tak np. ów wyraz *pogrzeb* będzie o całe stulecia młodszy, niż *grób* — i dlatego to *e* w nim na *o* już nie postąpiło. — Do tego dołączyć jeszcze należy i następującą drugą, o wiele jeszcze ważniejszą niż tamta, przyczynę téj dzisiejszéj niejednostajności: oto wyrazy, raz utworzone, nie zatrzymują na całą dalszą przyszłość w składzie swoim téj samogłoski, z którą się w danym języku zrodziły, ale ją w postępie czasu zmieniają i to nieraz po kilka razy, jak się zdaje, bez żadnego logicznego powodu. Tyle tylko w tém konsekwencyi, że wykolejenie z przynależnego szeregu chyba tylko rzadko kiedy się zdarza, i że te zamiany pierwotki (tak nazywam owę samogłoskę, z którą wyraz w chwili zrodu swojego się zjawił) okazują się prawie zawsze degradacyami, wstecznymi pokrokami w porównaniu z jéj postacią poprzednią. Aby się o tém przekonać, dość spojrzeć na cały bezlik takich polskich wyrazów, jak *głowa*, *parobek*, *włos*, *rość* itd. które np. w starosł. języku zamiast *o* miały jeszcze *a*: gława, rab, włas, rasti. Co większa, nawet w naszym i to dzisiejszym języku mamy np. obok *potomek*, *wspomnieć*, *prorok*, *prowadzić*, *Podole* itd. bardzo wielką liczbę takich przykładów, gdzie to *po*, *pro*, nie przyjęło jeszcze téj późniejszéj swojéj postaci, ale się konserwuje w pierwotniejszéj *pa*, *pra*: np. parobek, padoł, parów, paznogieć, pamięć, paproć, pazur, praszczur, prawnuk, pradziad itd. Dlaczego mówimy jeszcze *pamięć*, kiedyśmy np. w *pomnę* to *pa* już na *po* zamienili — kto potrafi odpowiedzieć na to pytanie? Różne narzecza słowiańskie mają jeszcze *ozero*, *odin*, *oleń*, *osień*, *osietr*, *ożyna* itd. a my z tych wyrazów, pierwotnie brzmiących *azero* itd. wytworzyliśmy już nawet *jezioro*, *jeden*, *jeleń*, *jesień*, *jesiotr*, *jeżyna*, t. j. zamieniliśmy już i to *o* na *e* (a *j* doń dodajemy jako przydech wedł. §. 60). Owoż, jeżeli ma już taka być postać w polskiém odnośnych wyrazów: to dlaczegoż jednak zamiast *odyniec* nie mówimy odpowiednio *jedyniec*, choć tak w XV wieku mówić już zaczynano? i dlaczego znowu w *jaskółka*, *jastrząb*,

jarząbek, *jawor* itd. zatrzymujemy do dnia dzisiejszego pierwotne *a* (z przydechem *j*), a nie mówimy *jeskółka*, *jestrząb*?... na te pytania zapewne także znowu nikt nie odpowie. W powiatowszczyznach, szczególnie zostających po za wpływem piśmiennego języka, posuwa się nieraz to wszystko o kilka kroków i daléj jeszcze; tak np. u wschodnio-pruskich Mazurów przyszło, i to już z dawien dawna do tego, że tam każde nasze niegdyś krótkie i otwarte *a* brzmi już jak *e*: *mely* (mały), *tem* (tam), *świeta* (świata), *kemień* (kamień), *remie* lub *renie* (ramię).... To oddziaływa nieraz aż na sferę imion własnych i nazwisk. Jan Małecki pisarz XVI wieku przeniósszy się z Krakowskiego do Prus książęcych, był tam nazywany już powszechnie *Mełeckim*, w skutek czego i sam nawet na tytule dzieł niektórych swoich łacińskich podpisywał się przez *ae Maeletius*. Otóż przykłady idących coraz daléj osłabień samogłoski pierwotnéj i zarazem dowód, że ten proces nieprzerwanie trwa jeszcze.

Bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że i spotęgowania samogłosek pierwotnych w ciągu wieków podlegały temusamemu prawu, i że wracały nieraz przy ruchu wstecznym, na przyrodzonéj drodze swojego szeregu do tego, od czego wyszły, t. j. do brzmienia swojéj samogłoski pierwotnéj: *ia*, *ja* w *i*; *ua*, *wa* w *u* itd. Ileż to możnaby przytoczyć przykładów takich, gdzie np. sanskryt ukazuje *ja*, *va* — a my natomiast mamy *i*, *u*. Jeżeli lingwiści tegocześni, nawet najznakomitsi prawa tego nie dostrzegli i zjawiska odnośne tak wykładają, że np. w *ja*, *va*, *a* miało się na ъ w słowiańskiém przemienić, a potém odpaść, a *j* i *v* następnie w *i* i *u* się zwokalizowały: to zdaniem mojém najzupełniéj się rozmijają z rzeczywistym przebiegiem rzeczy. Takich wokalizacyj joty w *i*, ani też *v* w *u*, nie ma i nie było nigdy w żadnym języku; a jeżeli sanskrycka głosownia na tém urojeniu do dziś dnia prawie cała polega — to tém gorzéj dla niéj.

O samogłoskach pochylonych.

§. 31. Z kolei mamy teraz pomówić o samogłoskach POCHYLONYCH i niepochylonych czyli OTWARTYCH.

Pochylonymi brzmieniami w dzisiejszym stanie naszego piśmiennego języka jest *é*, *ó*, i *ą*, względnie do *e*, *o*, i *ę*, które wraz z całą resztą samogłosek wymawiają się otwarto — podczas gdy brzmienie tamtych od *e* pochyla się ku *i*, od *o* ku *u*, jakby półtony pośrednie między tymi całkowitymi tonami.

Przejście *ę* w *ą* nazywamy pochyleniem w tych razach, kiedy miękkie *ę* przechodzi w miękkie *ą*, a twarde *ę* w twarde *ą*, np. *więzy* — *wiązka*; *węże* — *wąż*. (Zamiana

miękkiéj nosowéj na **twardą** nosową stanowi podł. §. 24 i 27 **pokrok** postępowy czyli wzmocnienie).

* W dawniejszéj, nawet piśmiennéj polszczyźnie i w dzisiejszém wymawianiu gminu niektórych okolic wielkopolskich i mazurskich są jeszcze inne dwa takie pochylone półtony, mianowicie *á* i *i*: pierwsze brzmi jak półton między *a* a *o* (lud dzisiaj jednak wymawia to jak *o*, *ó*) — drugie jak półton między *i* a *u*, a raczéj prawie jak *u*; pochyleniu takiemu podlega i *y*: np. *pán*, *dobrá* matka, *kochá*, *widziáł*, *mám*, *nám*, *nás*, *má*, *já*; — *robiuł*, *błogosławiuł*, *wierzuł*, *buł*, *umuł się* — w przedostatnich syllabach jednak: *pana*, *pani*, *widziała*, *była*, *robiło*, *wierzyły*, *umyli się* — z samogłoską otwartą.

Robiuł, *robiół*, pisał nieraz nawet tak znakomity poeta, jak W. Potocki w końcu XVII wieku. Co się tyczy *á*, rozróżniały je druki nasze od otwartego *a* jeszcze w pierwszéj połowie zeszłego stulecia. Obecnie żaden w całym narodzie prawdziwie wykształcony człowiek takiego *a* nie używa, a tém mniéj pisze — oprócz bardzo szczupłéj garstki literatów w Poznańskiém, którzy chcieliby to *á*, tam gdzie było dawniéj wymawiane, w mowie i piśmie do życia przywrócić. *)

§. 32. Samogłoski pochylone były to niegdyś **długie samogłoski** w naszym języku — przeciwnie otwarte były **krótkimi**. Obecnie (od początku już XVI w. począwszy) téj różnicy co do długości i krótkości samogłosek — **iloczas** (quantitas) — nie czujemy już w polszczyźnie: wszystkie nasze samogłoski, czy otwarte czy pochylone, wymawiają się co do miary czasowéj zupełnie jednako, t. j. krótko.

W XIV i XV wieku, téj najdawniejszéj epoce naszego piśmiennictwa, były jeszcze i w polskiém iloczasowe różnice.

---

*) Historyzm taki będąc poparty i rzeczywistymi etymologicznymi względami, miałby wszelkie uprawnienie w teoryi. Sama teorya jednak w kwestyach praktycznych języka dotyczących nie wiele podobno znaczy i jak we wszystkich innych razach, tak też zapewne i tutaj okaże się bezskuteczną. Zresztą dziwić się należy, skąd to u poznańskich zwolenników *á* pochylonego tak żywe zajęcie się samém tylko tém jedném brzmieniem! Czy to ma na tém być koniec? Należałoby przecież w takim razie pomyśleć na seryo i o rehabilitacyi form *robiuł*, *wierzuł*, *buł* — a jeszcze bardziéj o wymyśleniu jakiéj nowéj literki i dla nosowego *an* i o przywróceniu do godności w całym kraju tego szląskiego brzmienia, które ma i historyą za sobą i pomnożyłoby „bogactwo abecadła naszego“ o jeden jeszcze znak więcéj.

Mianowicie rozróżniano:

długie *a*, *e*, *o*, *ą*, *(i)ą*,
od krótkiego *a*, *e*, *o*, *an*, *ę*.
Co do innych samogłosek nie ma pozytywnéj pewności.

Dowody powyższego twierdzenia.

Znajdujemy w niektórych pomnikach *) bardzo często wyrazy i to po największéj części jednogatunkowe, z podwójnymi samogłoskami, np. w Psałt. Flor. *zostaał*, *rozprostrzaał*, *pokoleniaa*, *leśnaa*, *naas*, *chleeb*, *niee*, *stękaniee*, *pokoleniee*, *widzeniee*, *trzęsieniee*, *szyrokiee*, *złee*, *wesołee*, *czyrwonee*, *ludzkiee*, *człowieczee*, *zamącającee*, *nieprzyjacielee*, *w żywocie meem*, *jee* (edit), — *sǫǫd*, *bǫdǫǫ*, *upadnǫǫ* ,*jednǫǫ*, itp.; — dwóch *oo* nie znajdujemy, ale natomiast zawsze *uo*, np. *guor* (gór), *skutkuow*, *synuow*, itd. itd. — W rękop. Mydyckim (Psalm 50ty): *zbawieniaa*, *śnieeg*, *obliczee*, *uśmierzonee*, *czystee*, *weselee*, *mee*, *lichee*, *bǫdǫǫ* (będą), *przepowiedzǫǫ*, *nakładǫǫ*, *cielǫǫt*. — W przekładzie Statutów (Świętosł. i Maciej z Roż. w XV wieku): *naam*, *rzeczaam*, *popisaan*, *imiaan* (miany), *pożywaa*, *maa*, *wykłaad*, *dziedzinaami*, *panooszaa*, *przykazaniaa* etc. etc. *wypleeć*, *ganiebnee*, *człowieczee*, *istee*, *pełnee*, *brzeeg*, *zbieeg*, *zieem*, *strumieen*, *rzeeki*, *płynieniee*, *o teem*, *wielkieem*, *oneem*, *na roku zawiteem*, itd. — *naprzood*, *przełożoon*, *powood*, nawet *rozuum*, *juuż* itd.

Że te podwójne litery, choć pewnie w praktyczném zastósówaniu tu i owdzie błędnie kładzione, w zasadzie głównéj miały jednak wyrażać zawsze samogłoskę długą, o tém przekonywa:

najprzód okoliczność, że widzimy między powyżéj wypisanymi wyrazami bardzo wiele form w udowodniony sposób ściągniętych, a zatém mających w zgłosce ściągniętéj niezawodnie kiedyś długą samogłoskę, jako to:

pokolenia	jest ściągnięte z	*pokolenija*,
przykazania itp.	„ „	*przykazanija*,
zła, *leśna* itd.	„ „	*złaja*, *leśnaja*,
pożywa, *ma* itp.	„ „	*pożywaje*, *maje*, lub *pożywaa*, *maa*,
widzenie, *pokolenie*	„ „	*widzenije*, *pokolenije*,
złe, *wesołe*, *człowiecze*	„ „	*złoje*, *wesołoje*, *człowieczeje*,
me, *twe*, *swe*	„ „	*moje*, *twoje*, *swoje*,
w żywocie mem	„ „	*mojem*,

i tak daléj. — Dowody, że w rzeczy saméj są to ściągnięcia z przywiedzionych obok form dłuższych, znajdą się niżéj (w §§ 123 *, 326, 190, 277, 284) i opierają się na uznanych wypadkach gramatyki porównawczéj słowiańskiéj.

Powtóre dowodzi długości tych podwójnie pisanych samogłosek wyraźne świadectwo Parkosza, pierwszego ortografa polskiego, świadectwo

---

*) Mianowicie w następujących: w Psałt. Flor., Ps. 50tym, Bibl. Zof i Stat. Wiśl. Przeciwnie w Zabytku Dział., Książ. Nawojki, Ortylach, Stat. Wiśl. Kórnickim i Psałt. Sieniaw. nie ma podwójnych samogłosek.

spółczesne, bo datujące z saméj połowy XV wieku: „omnes etiam vocales apud Polonos modo longantur, modo breviantur; itaque oportuit (więc to fakt, nie projekt), ut in scribendo quantitas vocalium exprimatur.... geminando et simplando.“

Po trzecie dowodzi tego drugie świadectwo niemniéj wyraźne z r. 1518 Zaborowskiego, który o tym zwyczaju mówi jako o rzeczy dawniéj powszechnie praktykowanéj, ale za jego czasów nie będącéj już w używaniu: „antiqui Poloni longas vocales geminabant, breves simplicibus pingebant figuris.“

A zatem dowiedliśmy, że był iloczas w języku polskim aż ku końcowi XV stulecia; i że długie samogłoski wyrażano podwójnymi literami. Teraz ukazać jeszcze należy związek tych długich z dzisiejszymi pochylonymi.

Za czasów Zaborowskiego na początku XVI wieku, zdaje się, że o długości samogłosek już zapomniano; w skutek tego nie było też już wtedy zwyczaju podwajania samogłosek. Ale weszło zato w zwyczaj coś innego natomiast, co ostatecznie na tosamo wychodzi. To jest zaczęto samogłoski jedne od drugich odróżniać kreskowaniem.

Wnosić bowiem należy, że różnica iloczasowa pomiędzy samogłoskami polskimi nie tylko na tém bodaj w późniéjszéj epoce polegała, że jedne brzmiały przeciągléj, drugie krócéj, ale równocześnie, obok téj różnicy iloczasowéj, była i różnica w brzmieniu jednych samogłosek otwartém, a drugich pochyloném. Długie *a* brzmiało tedy nie tylko przeciągle ale i grubo, jakby *o*; długie *e* brzmiało nie tylko przeciągle ale i ścieśniono, jakby *i*; podobnie długie *o* brzmiało przeciągle i pochylono ku *u*; długie *ę* (*an*) zlewało się podobieństwem brzmienia ze samogłoską *ą* i było pisane, odkąd nastały osobne znaki na *ę* i na *ą*, przez *ę*, (*i*)*ę*, jeśli było krótkie, a przez *ą*, (*i*)*ą*, jeżeli było długie. *).

Jeżeli tedy z początkiem XVI w. zaczęto zapominać o iloczasie, to za to zwrócono właśnie wtedy uwagę na tę drugą różnicę między samogłoskami, która się bynajmniéj nie zacierała, pomimo niknących różnic ściśle iloczasowych. A za zwróceniem na to uwagi, poszło w następstwie, że się starano rzecz i piśmiennie wyrazić.

Najprzód zaczęto okazywać tę różnicę tylko na samém *a*. Na mocy tego, co właśnie Zaborowski (w r. 1518) teoretycznie o niém powiedział, zaczęto *a*

---

*) Wiadomo, że w dzisiejszéj nowogreczyźnie η brzmi jak ι. Nie ma wątpliwości. że już w starożytnym języku brzmienie téj samogłoski nie tylko się samym iloczasem różniło od ε, ale musiało się późniéj odznaczać i pochyleniem ku ι. W wiekach bizantyńskich ta jego ścieśnioność wzięła górę, i zaczęło η już wtedy znaczyć stanowczo tyle co ῑ. Podobnie i w łacinie *e* długie pochylono się wymawiać musiało, kiedy np. acc. plur. *patrēs* niekiedy pisano i *patris*. W niemieckiém wiadomo że długie *a* pospólstwo w południowych prowincyach prawie jak *o* wymawia. Tosamo zatém mieliśmy i w polskiém.

pochylone czyli grube (dawniéj długie) np. w wyrazie *pan*, *Jan*, *dobra* itd. pisać przez *a* bez kréski. Nazywano je też czasem *a* polskiém, ponieważ podobnego brzmienia w łacińskim języku nie ma. A otwarte (krótkie) *a* zaczęto oznaczać kréską (*á*) i nazywano je niekiedy właśnie z przeciwnych przyczyn, łacińskiém. Pierwsze praktyczne (w druku) zaprowadzenie téj różnicy co do samogłoski *a* znajdujemy w drukowanéj w r. 1521 u Wietora w Krakowie książce Rozmowy Salomona z Marchołtem.

Owoż jeżeli porównamy wyrazy, które w drukowanych książkach z czasów od 1521 aż prawie do Kopczyńskiego, z najściślejszą konsekwencyą mają *a* „polskie" (niekreskowane), dostrzeżemy, że się między nimi znajdują właśnie wszystkie te słowa, w których (w rękopisach XIV i XV wieku, *a* było podwójnie pisane. A zatem nie podlega wątpliwości, że wszystkie nasze *a* grube (niekréskowane) były niegdyś długie. Co większa, przysłuchując się dzisiejszéj mowie ludu, który sam jeden przechowuje dość wybitnie różnicę, w języku wykształconych i piśmiennym dziś już zatartą, między *a* otwartém i pochyloném, znajdziemy, że i w jego ustach właśnie tesame wyrazy, w tychsamych formach, mają *a* grube, gdzie je w drukach kładziono bez kréski, a w rękopisach podwójnie. Tradycye zaginionego iloczasu, co do samogłoski *a*, żyją tedy jeszcze ustronnie, ale pierwotna jego długość zamieniła się w postępie wieków na samo tylko pochylenie.

Podobnie rzecz się ma i względem samogłosek *e*, *o*. Pomimo zaprowadzonego w r. 1521 zwyczaju kréskowania *a*, aż do roku 1551 (przez 30 lat) nikt nie wpadł na myśl, kréskować i te dwie samogłoski. Seklucyan był pierwszy, który wypowiedział konieczność wyrażania i na piśmie różnie istniejących w mówieniu między *e* i *o* ścieśnioném a otwartém. Dodał jednak tę słuszną uwagę, że ponieważ ścieśnionych samogłosek jest w języku naszym mniéj aniżeli otwartych, należy tedy dla oszczędzenia sobie trudu te właśnie między nimi kréskować, których jest mniéj, a więc ścieśnione. Zażądał zatem, ażeby ścieśnione *e*, ścieśnione *o*, zaczęto odtąd kréskami opatrywać; a dla konsekwencyi rozciągnął to żądanie i na *a*, które jak się wyżéj powiedziało, właśnie odwrotnie począwszy od roku 1521 wtedy zawsze było kréskowane, kiedy było otwarte, a niekréskowane wtedy, kiedy było pochyloném. Seklucyan zaproponował zatem, ażeby odtąd jak *e*, jak *o*, tak i *a* tam kréskować, gdzie jest pochyloném; otwartego zaś nie kréskować.

Temu żądaniu Seklucyana uczyniono zadość, ale tylko w połowie. To jest, zaczęto w rzeczy saméj pisać i drukować ścieśnione *e*, *o* z kréską, otwarte zaś *e*, *o* bez kréski. Pierwsza (krajowa) drukarnia, która to zaczęła wykonywać, około roku 1560, była Łazarzowa krakowska. Jednakże co do *a* nie posłuchał nikt rozsądnéj rady ortografa: pisano je i potém po dawnemu, w dyametralnéj sprzeczności z zasadami, jakich przestrzegano co do *o*, *e*.

Tu nastręcza się pytanie, w których razach rzeczone dwie samogłoski uważano w wieku XVI za ścieśnione czyli pochylone, a kiedy za otwarte? Co się tyczy samogłoski *o*, znajdujemy, że dzisiejsze nasze zasady co do kréskowania téj samogłoski prawie zupełnie się zgadzają z ówczesnymi o tém

wyobrażeniami, wyjąwszy że kréskowano je i w wyrazach, jak *mówa, dóm, krostóm, ón, kapłón, Sambór, żywiół itp.*, w których my wprawdzie — przynajmniéj w języku wykształconych — dzisiaj już wymawiamy *o* otwarto, z przyczyn jednakże niżéj się wyłożyć mających powinnibyśmy i tu kréskować samogłoskę. — Przeciwnie rzecz się ma z kréskowaném *é*. Znajdujemy je bowiem w ówczesnych drukach *) nie tylko wtedy (zawsze), gdzie i my je uważamy za ścieśnione, ale i w całéj massie wyrazów ściągniętych, gdzie w dzisiejszym stanie języka nie pozostało ani śladu dawnego ścieśnienia; jak np. *liścié, zielé, picié, zdrowié, wielé, rozbieranié, rozmnożenié, używanié* itp. *dobré, pilné, któré, wielkié, niepogodné* itp. *swé, mé, swém, mém*, itp. *godnégo, mądrégo, domowégo, którégo, swégo, inszégo, godnému, mądrému, domowému, żadnému*, itd. Przeciwnie wyrazy nieściągnięte, jak *je* (id, eas, eos), *jego, tego, mojego, moje, mojemu, korzenie, cieplice*, itd. nie mają kréski nad *e*. Oczywiście mówimy tu o panujących zasadach, o teoryi, o regule, którą (jak widać za wszystkiego) starano się kierować; nie zaś o pojedynczych usterkach i niekonsekwencyach, o jakie i w ówczesnych i dzisiejszych drukach nie trudno.

Owoż znajdujemy i tutaj, co się powiedziało wyżéj o pochyloném *a*, to jest: że jeżeli porównamy wyrazy z kreskowaném *e* w drukach, z wyrazami mającymi *e* podwójne w rękopisach: przekonamy się, że są to jedne i tesame wyrazy; z różnicą, że w drukach wiele nowych takich razów przybyło, gdzie także uznano kréskowanie *e* za konieczne: *dobrégo, godnégo, dobrému, godnému* itd. Zważywszy, że te ostatnie wyrazy w udowodniony sposób (§. 190) są ściągnięciami; i dołącząwszy do tego owę co do reszty kréskowanych *e* zgodność z rękopisami: zdaje się być i tu znowu rzeczą niewątpliwą, że wszystkie te *é* ścieśnione — były to niegdyś długie *e*.

Jeżeli zaś i na drodze historyi języka i przez analizę form przychodzimy do przekonania, że pochylone *a*, jako też ścieśnione *é* były to niegdyś samogłoski długie: wymaga przeto sama analogia, ażeby rozumieć tosamo i o pochyloném *ó*; tém bardziéj, że i podwójne *o* znajdujemy np. w przekładzie Statutów w tych właśnie wyrazach, w których my tę samogłoskę kréskujemy. — Co do nosowych, rzecz się także ma nieinaczéj. Oczywiście nie każde *ą* jest następstwem przedłużenia *ę*, tego też nigdy nie twierdziliśmy; tyle tylko jest niewątpliwém, że kiedy *ę* ma iloczasowo postąpić (t. j. po dawnemu: przedłużyć się), natenczas przechodzi zawsze w brzmienie *ą* (p. §. 79); np. *dźwignę-ła — dźwigną-ć*; *ję-ła — ją-ć*; *dę-ła — dą-ć*; *swędu — swąd*; *przędę — prządź*; *matka* (*a* krótkie) ma w przyp. IVtym *matkę*: ale *dobra* (*a* długie) ma *dobrą*; i podobnie w wielu innych okolicznościach.

---

*) Dla uniknienia nieporozumień dodaję, że mówię co do *e*, *o* ciągle o Łazarzowych drukach począwszy od r. c. 1560. Inne bowiem drukarnie mniéj dbały o poprawność ortografii i nie wszystkie zaprowadziły u siebie ten nowy system pisowni.

Zresztą ażeby usunąć wątpliwości do reszty, jeśliby jakie były jeszcze względem powyższych twierdzeń, pominąć nie możemy milczeniem, że i porównanie języka polskiego z czeskim, który dotychczas przechowuje iloczas, doprowadza do tychsamych wypadków. Nasze dzisiaj ścieśnione, a nawet i wszystkie w XVI wieku kréskowane samogłoski odpowiadają zwykle długim samogłoskom w czeszczyźnie; jako to nasze *é* odpowiada ich (długiemu) *é* albo *í*; nasze *ó*, ich *ů*; a nasze z przedłużenia *ę* powstałe *ą*, ich (długiemu) *á*, *ou* albo też *í*, w ogóle jakiéj długiej samogłosce. A zatem i z téj strony zyskuje rzecz nową podporę.

Ażeby uzupełnić ustęp powyższy, dodajmy jeszcze, że zresztą kréskowanie samogłosek *é*, *ó* nie upowszechniło się w XVI wieku po wszystkich drukarniach, a na początku XVII w. zupełnie wyszło z użycia. Knapski (1621) wznawiał tę zasadę; ale miał co do *e* znowu swoje własne nowe teorye, które nigdy w praktykę nie przeszły. Rzecz zatem mimo jego usiłowań upadła. Przeciwnie otwarte *á* było wszędzie i zawsze po dawnemu za pomocą kréskowania od pochylonego *a* odróżniane przez cały ciąg XVI, XVII i przez pierwszą połowę XVIIIgo wieku, a nawet tu i owdzie i dłużéj. W drugiéj połowie XVIII w. zamarła w ustnéj mowie wykształconych różnica między *a* pochylonem a otwartém. Zaczynano też coraz powszechniéj wtedy zaniedbywać tych różnic w druku i piśmie. W r. 1778 wystąpił Kopczyński. Przywrócił kréskowane *e* i *o*, jak je znalazł w Łazarzowych drukach; chciał przywrócić i pochylone *a*, a to nb. kréskując je (jak żądał był Seklucyan), ilekroć było pochyloném, a nie kréskując, kiedy było otwarte; ale tego mu się przeprowadzić już nie udało. Prócz ludu prostego nikt bowiem nie przechowywał już wtedy onéj różnicy; nawet sam Kopczyński nie wiedział tego dobrze, kiedyby je należało kréskować, a kiedy nie — i wiele bałamutnych co do téj rzeczy nawypowiadał zaleceń. Jego tedy prawidła pozostały — i słusznie — co do *a* tylko życzeniami; co do obydwóch innych zaś samogłosek (*e*, *o*) zostały przyjęte, ale także o tyle tylko, o ile rzeczywiście w mowie polskiéj są jeszcze pochylonymi. Okazuje się bowiem, że co do samogłoski *e* różnica rzeczona jest wprawdzie jeszcze, ale w ciągu wieku naszego także zamiera i bywa coraz więcéj w piśmienności zaniedbywana. Kréskujemy jeszcze wprawdzie *e* w wielu razach; wszelako nie tylko nie idziemy za radą Kopczyńskiego, ażeby np. *i godnégo*, *dobrégo*, *godnému*, *dobrému* i tym podobne, w XVI wieku kréskowane wyrazy opatrywać kréskami, ale zaniedbujemy tego nader często i wtedy, gdzie ścieśnione *e* w ustach naszych rzeczywiście zachowuje jeszcze mniéj lub więcéj swoje brzmienie odrębne, jak np. w wyrazach *nié*, *jé*, *brzég*, *ciérpiéć*, *myśléć*, *piéc*, *siéc*, *rzéka*, *mléko*, *kréska*, *szczéry* itd. Wszystkie podobne wyrazy, daleko dobitniéj wymawiane bywają z *é* pochyloném w prowincyach wschodnich (np. w wschodniéj Galicyi, na Podolu, Wołyniu), aniżeli np. w Wielkopolsce, gdzie takie *e* najczęściéj się wymawia prawie zupełnie otwarto.

§. 33. Pochylanie samogłosek w języku naszym jest zjawiskiem zamkniętém w pewnéj tylko poszczególnéj epoce. W najda-

wniejszym stanie mowy słowiańskiéj tego nie było. Można przewidzieć, że i w przyszłości przyjdzie do tego, że pochylonych głosek znowu także nie będzie, i że tak jak *á* już zamarło w mowie klas wykształconych, a *é* obecnie zamiera, tak też i *ó* kiedyś, prędzéj czy późniéj, doli się takiéj doczeka. Ta długość iloczasowa, z którą pochylenie samogłosek jest w związku, nie zdaje się też mieć żadnéj wspólności z ową długością trzech naszych samogłosek pierwotnych, o któréj rzecz była w §. 21. Gdyby *a*, *u*, *i*, już w pierwotnéj epoce były przy przedłużeniu brzmieniami pochylonymi, to nie byłoby ani powodu ani też nawet możności, żeby z nich były wynikły — z tytułu osłabienia — takie właśnie samogłoski pochodne, jakich początek w §. 21 wykazaliśmy. Po téjto więc dopiero najdawniejszéj epoce nastała druga czy trzecia — podlegająca prądom niejednokrotnie wręcz przeciwnym duchowi tamtéj: epoka ściągnięć dwojga brzmień w jedno, konsonantyzowania dwugłosek, odrzucania i substytucyj samogłosek zbędnych jorami itp. Wtedy wytworzył się w językach słowiań. nowy iloczas, mianowicie: długość samogłosek skontrahowanych i t. zw. długość zgłosek kompensacyjna (Ersatzdehnung): i z tymto dopiero iloczasem nasze pochylenie zostaje w związku. Kompensacyjną długością nazywa się w lingwistyce iloczasowe wynagrodzenie syllaby najbliższéj, za uszczerbek poniesiony przez jéj sąsiadkę lub czasem i przez nią samę; np. wyrazy *bóg*, *główka* dlatego mają *ó* kreskowane, bo to *o* poprzednio było długiém; było zaś długiém dlatego, ponieważ dawniéj brzmiały te wyrazy *bogъ*, *głowъka*, a jeszcze dawniéj *baga*, *gławaka*: otóż ponieważ syllaby *ga* i *wa* poniosły tutaj na wadze swojéj uszczerbek przez zamianę *a* na *ъ*, a potém jeszcze i przez wyrzucenie tego *ъ*: więc za to odszkodowaną została sąsiednia syllaba, t. j. *bo* i *gło*, a to przez kompensacyjne przedłużenie samogłoski w tejże syllabie. Albowiem wyrazy ów pewien wymiar czasu do wymówienia swego potrzebny i posiadany zachowują i po swojém skróceniu, przydzielając nadkomplet czasu, zaoszczędzony przez to skrócenie, w spadku zgłosce najbliższéj i najczęściéj też ponoszącéj passiva syllaby zamarłéj, t. j. spółgłoski z niéj pozostałe: dzisiaj *główw*-ka, a dawniéj *gło-wъ-ka*.

Że pochyloność samogłosek w polskiém jest wyrobem dopiero stósunków względnie późniejszych: tego i to jeszcze dowodzi, że w starosł. ani śladu jeszcze czegoś podobnego dostrzéc nie można. W ogóle jest to właściwość tylko polskiego, czeskiego i łużyckiego języka, a zatem nabytek późniejszy, aniżeli oddzielenie się téj zachodniéj odnogi od reszty szczepu. W małoruskiém pochylają się wprawdzie także brzmienia niektóre, mianowicie *o* na *i* i *e* także na *i*; ale cała ta małoruska praktyka nie ma z naszą żadnéj wspólności i widocznie wyrobić się musiała po za wszelkiém zetknięciem ze słowiańszczyzną zachodnią.

O samogłoskach miękkich.

§. 34. Nakoniec dzielimy nasze samogłoski na MIĘKKIE i TWARDE.

Do miękkich zaliczamy te samogłoski, które po samych tylko miękkich spółgłoskach następują, to jest które te spółgłoski zmiękczają; twarde samogłoski nie wywierają żadnego wpływu na poprzedzającéj spółgłosce.

Np. w *koci* widzimy *t* (kot) na *ć* zmiękczone, a to z powodu, że następujące po niém *i* jest miękką samogłoską; przeciwnie w *koty*, *kota* itd. *t* pozostało nienaruszone, ponieważ *y* i *a* są z liczby twardych samogł.

Miękkie są następujące: *i*, rodzime *e*, *ê*, *e* w zastępstwie dawnego ь, nakoniec obie samogłoski nosowe *ę* i *ą*, jeżeli powstały z *in*, *im* albo *en*, *em*; §. 15.

Za twarde należy uważać *a*, *o*, *u*, *y*, *e* w zastępstwie dawnego ъ, nakoniec *ę* i *ą*, jeżeli powstały z jednéj z tych twardych głosek i zlanego z nią *n*, *m*.

* A zatém wszystkie odcienie dzisiejszéj głoski *e* są miękkie z wyjątkiem jedynie takiego *e*, co się kładzie zamiast ъ, np. *ten*, *bez*, *piasek*, *pewność* (w którém *ew* mamy zamiast poprzednio byłego tu ъ*w*, a to zamiast *aw*, *au*, z *u*, §. 18 i n.). W wyrazach *miecz*, *pies*, *Maciek* itp. przeciwnie wskazuje nam sama już miękkość tych *ḿ* *ṕ* i *ć*, że dotykające ich *e* wnijść tu musiało w zastępstwie ь: porównanie tych wyrazów z ich pisownią w starosłowiańskiém stwierdza też zawsze ten wniosek. — Co się tyczy nosowych samogłosek: w *idę*, *ranę*, *dęty*, *dąć*, widzimy twarde

ę, *ą*, ponieważ te wyrazy powstały z *idam*, *ranam*, *dxmty*, *dxmć*. Przeciwnie w *pięła*, *ciąć*, *imię* mamy miękkie *ę*, *ą*, ponieważ te wyrazy powstały z *imen*, *pxnła*, *txnć*, a pierwotnie *pinła*, *tinć*.

W szczególności o samogłosce *i*.

§. 35. Samogłoska *i* jest brzmieniem zawsze i bezwarunkowo miękkiém. Rozróżniać odtąd będziemy dwa użycia téj samogłoski: *i* samoistne i *i* diftongowe („Silbe-bildend — nicht-Silbe bildend"). Samoistne *i* mamy np. w zgłoskach *wi-dzi*, *śni*, *mi*, *dzik*, *pisk*, *i-grzyskó*, *li-tości-wy*; dzisiejsza polszczyzna nie używa już téj samogłoski inaczéj, jak tylko w takiém właśnie znaczeniu. W dawniejszym stanie języka jednakże było jeszcze *i* diftongowe (np. w dwugłosce *ai*, *ia* itd.) którego w żaden sposób mieszać nie należy z spółgł. *j*, gdyż ona z czasem dopiero wyrobiła się z niego, §. 19. Z pomiędzy wszystkich dwugłosek najważniejszymi są tu dla nas *i͡a*, *i͡o*, *i͡e*, *i͡u* *i͡ę*, *i͡ą* itp. które choć taksamo jak wszystkie drugie wyszły z używania, to jednak ślad swój widoczny zostawiły w budowie wyrazów.

Takie od *i* się poczynające dwugłoski nazywać będziem odtąd miękkimi dwugłoskami, a przez „diftongowe" *i* wyłącznie będziemy rozumieli *i* zawarte w takich właśnie dwugłoskach, czyli *i* poczynające dwugłoskę.

Diftongowe *i* czasu swego miękczyło każdą poprzedzającą spółgłoskę. Tak np. *obracać* (obrót), *słodzę* (słód), *pasza* (pasę), *bania* *skupiam* itp. dlatego tylko mają *c*, *dz*, *sz*, *ń* i *ṕ* zamiast *t*, *d*, *s*, *n*, *p*, ponieważ pierwotnie były wyrazy te wymawiane z *i* diftongowém: *obrati͡ać*, *słodi͡ę*, *pasi͡a*, *bani͡a* i *skupi͡am* — potém *obraci͡ać*, *słodzi͡ę* (wymawiaj jak gdyby było *obracyać*, *słodzyę*), *paszi͡a*, *bańi͡a* — nakoniec, po odrzuceniu tego *i*: *obracać* itd. A zatém *i* diftongowe jedynie sprawiło to w tych wyrazach co do spółgłoski tu widoczne przeobrażenie.

O diftongowém *i*.

§. 36. Diftongowe *i* wytwarzało się zawsze i jedynie z samoistnego *i*, a to dwojakim sposobem i pod warunkami następującymi:

1. Przez spotęgowanie samoistnego *i* na *i͡a* (w myśl §. 18) zjawiały się wprawdzie także w języku dwugłoski; tak np. w *gniazdo*

(zamiast *gniad|do*, §. 88, 6 — z pierwiastka *gnid*, porównaj *gnida*, nidus, nisten), i w *gnieździć się*, były niegdyś takie *i* spotęgowanego *i* powstałe *ia*, *ie*. W tych razach jednak *ia* najczęściéj przechodziło potém w *ea*, é[a], nakoniec w *ê* (np. starosł. *gnêzdo*), w skutek czego takie diftongowe *i* traciło z czasem najczęściéj swoję odrębną diftongową właściwość i stawało w jednym rzędzie z zwykłymi samogłoskami miękkimi.

2. Przez zetknięcie się bezpośrednie z samoistném *i* jakiéj po niém położonéj drugiéj samogłoski, np. *i* + *a*, *i* + *o* itd. pojawiał się drugi i nierównie trwalszy rodzaj takich dwugłosek. Do zlewu takich dwóch samogłosek w dwugłoskę (np. *ia*, *oi*) przychodziło jednakże wtedy tylko, ilekroć to *i* było krótkiém, i nie położoném w akcentowanéj zgłosce wyrazu, ani téż wreszcie w zgłosce stanowiącéj jego etymologiczny pierwiastek, np. w zgłosce *bi*, *pi* słów *biję*, *piję*. Tak np. w wyrazie *sadzam*, poprzednio *sadi-am*, i + *a* dlatego mogło i musiało wydać dwugłoskę *ia*, ponieważ to *i* (w *sadi*) ani nie należało do pierwiastka (ten bowiem brzmi *sêd* czy *sad*), ani długiém, ani też akcentowaném tutaj wtedy nie było.

* W tych razach, w których takie z drugą samogłoską zderzające się *i* czy to z powodów iloczasowych, czy akcentuacyjnych, czy wreszcie etymologicznych było w powyższym sensie że tak powiem bronném, nie wyrabiała się z niego dwugłoska, lecz przychodziły do skutku inne kombinacye, mianowicie albo takie, jak (od *bi*, *pi*) *pi-j-ę*, *pi-w-o*, *bi-j-ę*, albo też takie jak *poi-ę*, dziś *poję*; *napoi-as*, późniéj *napoi-ъ*, dziś *napój*; *boi-as* — *boiъ*, dziś *bój*. To jest: albo się ta druga samogłoska spajała z owém *i* zapomocą antihiatowego *j*, *w* (§. 61), albo też owo *i* potęgowało się w *ai*, *oi* itd. a druga samogłoska doczepiała się do tego już bezpośrednio. W dalszéj epoce z takich *ai*, *oi* itd. wytworzyło się *aj*, *oj*. — W powyższych przykładach widzimy tę procedurę dlatego, ponieważ *i* w *bi* i *pi* jest częścią pierwiastka. Okazem téjsaméj procedury z powodu długości iloczasowéj takiego *i*, albo akcentuacyi, mogłyby być dzisiejsze wyrazy *łodzia* i *sędzia*. Nie brzmią one *łodza*, *sędza*, lecz *łodzia*, *sędzia* dlatego, ponieważ są to ściągnięcia z dawniejszego *łodzija*, *sędzija*, poprzednio *łodija*, *sędija* (porównaj starosł. ladija, sądij). Gdyby w tematach *łodzi*, *sądzi*, z których te rzeczowniki zostały urobione, nakrawędne *i* nie było wtedy i w tym sensie bronném: nie byłyby się z nich wytworzyły formacye na *i-j-a* zakończone, ale na *ia*, a ta dwugłoska byłaby spowodowała takie ich wymawianie, jak np. *władza*, *sadza*. Porówn. niżéj §. 70.

* * W lingwistyce tegoczesnéj popłaca doktryna, która urabianie wyrazów, jak *sadzać* albo *pasza*, *bania* itd. pojmuje zgoła inaczej. Doktryna ta,

nie zdając sobie z tego wcale sprawy, jakie koleje przechodziły takie wyrazy, jak *sadzać*, *władza*, nim przyszły do dzisiejszéj swojéj postaci, i biorąc ostateczne kształty takich słów, jak *wyrajać*, *upajać* itp. za stan rzeczy pierwotny: oparła cały punkt ciężkości na téj spółgłosce *j* i uczy, że tato spółgłoska lub też z niéj urobione syllaby *ja*, *jo*, *ju*, *ją*, *ję* itd. (t. zw. praejotirte Vocale) stanowiły w całym tym procesie pierwszy punkt wyjścia. Mianowicie twierdzą zwolennicy tego zapatrywania, że owo *j* w przeprowadzeniu *d* (np. w *rozsąd*) na *dz* w *rozsądzać* téj zamiany *d* na *dz* dokonało zlewając się z owém *d* w jedno brzmienie *dz*; że w ogóle główną, wedle niektórych nawet jedyną sprężyną miękczenia spółgłosek nie tylko w językach słowiańskich, ale i innych indoeuropejskich — jest jota; że każda miękka spółgłoska jotę w sobie w ukryty sposób zawiera, w tym sensie że np. *ń* = *nj*, *c* = *tj*; *dz* = *dj* itd. że żadna samogłoska nie wywierała sama przez się na spółgłoskach żadnego wpływu, ale go tylko o tyle wywiera, że np. polskie *i*, *e* itd. już z natury jest *ji*, *je*... Są to wszystko z gruntu mylne wyobrażenia. Jota nigdy żadnéj spółgłoski nie miękczy, bo wszakże mówimy z największą łatwością *zdjąć*, *zjeść*, *zjawić* — a nikomu ani na myśl nie przyjdzie powiedzieć natomiast *źdźąć*, *żdżąć*, *żeść*, *źeść* albo *źawić*. Jota w żadnéj miękkiéj spółgłosce nie jest utajoną ani do niéj też domieszaną, bo wszakże dowodzą tego najdawniejsze starosł. pomniki, że wyrazy jak np. *razsąždati* brzmiały i pisały się tam poprzednio *razsąždiati*, a łacińskie wyrazy jak *collatio* (czytaj kollacyo) *t* na *c* ukazują zmiękczone, choć przy niém ani *i* nie jest jotą ani też czémś w tém *c* w utajony sposób zawartém, ale się obok niego wymawia najwyraźniéj jako żywioł osobny. Dopiero w późniejszych wiekach, np. w włoskim języku, a i tam w niektórych tylko wyrazach, to *i* odpadło, np. *confidenza*, przedtém zaś *confidenzia*, a po łacinie *confidentia*. Otóż taka sama manipulacya zaszła w słowiańskiém, tylko że we wszystkich odnośnych wyrazach: z *razsąždiati* i *rozsądziać* otrzymujemy przez odrzucenie *i* *rozsąždati*, *rozsądzać*; z gruntu mylnym zaś jest obłędem rozumieć, że takie *i* były jotami i że te joty w to *žd* albo polskie *dz* wnikły. Jota jako spółgłoska jest w ogóle dopiero poźniejszym wytworem z takiego *i* diftongowego w wiadomych nam już wypadkach.

§. 37. Podejmujemy teraz pytanie, jakiemu prawu podlegały dwa *i*, tuż obok siebie w tymsamym się spotykające wyrazie?

Odpowiednio do okoliczności iloczasowych i akcentuacyjnych, które w poszczególnych wypadkach bywały różne, wynikały z tego kombinacye, o ile o tém wnosić można z dzisiejszego stanu języka, dwojakie: albo te *ii* spływały w jedno *i*, rozumie się długie — albo stanowiły i nadal dwa samoistne *i*. Dzisiejsze *bij*, *gnij*, *wij* itp. mogły wyniknąć tylko z *bii*, *gnii*, jak *kochaj* z *kochai*, t. j. z dwóch samoistnych *i*. W dzisiejszych naszych z łaciny itp. przyswojonych wyrazach, np. *téj linii*, *batalii*, *utopii*, mamy naoczne jeszcze okazy dwóch tutaj samoistnych *i*. Wymawiać się tak mogła niegdyś niejedna zgłoska i w rodzimych naszych wyrazach: później tu nastąpiło

ściągnięcie w jedno *i*, np. *bani*, *roli*, *woli*. — W takich wypadkach jak *moi-i*, *swoi-i*, *tych powoi-i* itd. musiało być wymawianie pierwotne takie, jak je tu podaje samo powyższe ich napisanie. Poźniej — po zarzuceniu dwugłosek — wyrobiło się z tego dzisiejsze *moi*, *swoi*, *powoi*, t. j. *i* diftongowe (przy *o*) złączyło się z drugiem *i* i wydało jedno *i*. O wymawianiu *mo|ii*, w skutek czego mielibyśmy dziś *mo|ji* — ani myśleć nie można: nad taką alternatywę, byłby język raczéj przeniósł zakonserwowanie dawnego wymawiania: *moi|i*. — Tegoczesna przez niektórych praktykowana pisownia: *moji*, *swoji*, *koleji*, *nadzieji*, *on raji*, *zagaji* itd. ma przed oczyma dzisiejszą postać nominatiwu *mój*, *kolej*, *gaj*, zamiast pojmować rzecz historycznie, i zapomina albo też przeczy temu, żeby *moi* a *moji* w polskiém co do wymawiania na jedno wychodziło. Co innego w takich językach, np. litewskim, które *ai*, *ei* itd. jako dwugłoski do dziś dnia zachowują: tam pisać *moji*, *koleji* miałoby zdrowy sens, ażeby przez to okazać, że tu *le* i *i*, *mo* i *i* dwie osobne zgłoski stanowią; ale my Polacy, żadnych już takich diftongów obecnie nie posiadający, kiedy piszemy *moich*, *kolei*, *oswoić*, to wcale się tego obawiać nie możemy, żeby też zaś kto przypadkiem nie czytał *mojch*, téj *kolej*, *oswojć*. Wymawianie — pisowni owéj z jotami także nie usprawiedliwia: przed polskiém *i* joty nie słychać. Tak więc przesadną tę akuratność nazwać muszę pedanteryą z historyzmem języka po największéj części niezgodną, zresztą nikomu nieszkodliwą. Kto lubi te punktowane litery, niech sobie nimi upstrzony i tak już dosyć kreskami i punktami text polski dosadza.

§. 38. Należy nam tu zdać sobie teraz jasną sprawę z powodów, dlaczego niektóre samogłoski nasze mają tę własność miękczenia spółgłosek?

Ostatecznie posiada tę własność tylko samogłoska *i*; bo że i niektóre inne także ją mają: to tylko przeto, że ród swój z *i* wiodą; np. *i* diftongowe jest tylko modyfikacyą samoistnego *i*; miękkie *ę* jest zlewem samogłoski *i* z nosową spółgłoską; *y* jest osłabieniem *i*, *ê* jego spotęgowaniem. Rodzime *e* pochodzi etymologicznie wprawdzie z *a*; ponieważ jednak z dawien dawna nie ma fonetycznéj różnicy między takiém *e* a *ê*, więc to tylko dało powód do tego, że i ono stanęło w szeregu miękkich. Pierwotne *i* okazuje się tedy alfą i omegą całéj téj właściwości języka.

Przy wymówieniu *a*, albo *u*, albo wreszcie samogłosek w pośrodku tych brzmień obydwóch niejako leżących kanał nasz mowny tak jest zawsze otworzyście jeszcze złożony, że w nim i każde z poszczególnych narzędzi swobodnie może wykonywać swe funkcye. To też w takich warunkach wszelkie spółgłoski mogą normalnie być wymówione. Inaczéj ma się rzecz, kiedy przychodzi jaką

spółgłoskę (np. *n* w *ni*) razem z *i*, to jest w kanale dla téj samogłoski sformowanym, wygłosić. Kanał ten wtedy jak najbardziéj się spłaszcza; to pociąga za sobą i jego skrócenie, mianowicie od strony gardła. Poszczególne narzędzia mowne w takich warunkach albo wcale nie mogą już działać, jak np. stulone już teraz ściany krtani — albo też w takiéj się poruszają ciasnocie, że pracują jakby na kuczkach i szerszymi płaszczyznami się dotykają. Tego taki tylko skutek, że to co one produkują teraz, już mieć brzmienia normalnego nie może: będzie to np. *ń* zamiast *n*, *l* zamiast *ł*, *bie* za *be* itd. Otóż z takimito tylko zmiażdżonymi, t. j. w inny i niezwykły sposób wymówionymi, słowem zmiękczonymi czyli „miękkimi" głoskami *i* się kojarzy, gdyż normalnie brzmiące spółgłoski są razem z tą samogłoską dla ust polskich i w sposób polski do wymówienia prawie niepodobieństwem, np. *n-iknąć*, *sto-łica*, *dus-ić*, *marić*, *stigać* itd.

Jest wprawdzie niemało innych, t. j. obcych języków takich, w których wymówienie powyższych wyrazów tak jak tu są napisane, byłoby właśnie z ich duchu — które nawet w nasz sposób tych wyrazów wcaleby wymówić nie potrafiły. To stąd pochodzi, że w tych językach nie spółgłoski głosce *i*, lecz ona im czyni ciągle ustępstwa. W niemieckim zresztą np. *i* nie wymawia się nigdy tak podniebiennie, t. j. w tak spłaszczonym kanale mownym, jak w słowiańskim, a zwłaszcza w polskim. Niemieckie *i* brzmi mniéj więcéj jako coś pośredniego między naszém *i* a *y*: w pewnych wyrazach, np. *ist*, do *y* się bardziéj zbliżając, w drugich znowu, np. w *nie*, więcéj do naszego *i* podchodząc, jednakże nigdy takiéj miękkości nie dosięgając. Dlatego też *i* niemieckie żadnych spółgłosek nie miękczy. Polskie *i*, mając przeciwległy swój biegun w *y*, może właśnie z téj przyczyny, aby się od niego jak najdobitniéj odróżnić, doszło do takiéj miękkości, jak bodaj w którym innym języku — i stąd to cały ten nader skomplikowany system miękczenia spółgłosek widzimy u nas posunięty do ostatniego kresu swojego.

Twierdzić, jakoby powodem tego wszystkiego była owa mniemana właściwość polskiego *i*, że ono zawsze jest jotowane, to znaczy: że ma to być już z natury swojéj syllaba *ji* — jest to tosamo jak kiedyby kto dowodził, że mogą być w jakim języku całe syllaby z takich żywiołów złożone, których z osobna język

ów nie posiada wcale. Te z gruntu mylne wyobrażenia wprowadzają do głosowni polskiéj zamieszanie prawdziwie pożałowania godne, a zastósowane do pisma, z ortografii naszéj robią istną karykaturę.

II. Spółgłoski.

§. 39. Wiemy już z §. 7, że spółgłoski są to brzmienia w kanale naszym mownym do skutku przychodzące za wydaniem głosu i równoczesném użyciem poszczególnych narzędzi mowę ludzką warunkujących.

Narzędzia te są w kanale rzeczonym umieszczone w następującym porządku: nasamprzód krtań, w saméj głębi tego kanału — potém podniebienie, a pod niém język — następnie zęby — nakoniec wargi.

Z wyjątkiem podniebienia i języka, wszystkie te narzędzia stanowią przyrządy parzyste: mamy dwoje warg, dwa rzędy zębów — przednią i tylną czyli górną i dolną ścianę krtani — zresztą język razem z zębami, język razem z podniebieniem, tworzą społem także parzyste przyrządy. Otóż do wymówienia spółgłoski potrzeba koniecznie co najmniéj jednéj takiéj zawsze pary narzędzi. A ponieważ te 2 albo i 3 współdziałające narzędzia mogą się z sobą

albo zupełnie zetknąć, tak iż w chwili wymówienia głoski cały przestwór mowny, przedtém owymi narzędziami zaparty, nagle się teraz otwiera i owę głoskę jakby w explodujący sposób wydaje (np. wargi są tak zetknięte przed wymówieniém *p*, krtaniowe ściany przed wymówieniem *k* itd.)

albo też tylko się przymykają do siebie, tak iż wtedy tchnienie głosowe ma wązki wprawdzie, ale zawsze jeszcze wolny przesmyk przez te przymknięte narzędzia (np. wargi podczas wymówienia *f*, krtaniowe ściany podczas wymówienia *ch*):

z tego powodu też i głoski przédewszystkiém na dwa gatunki się dzielą, wedle tego czy przez tylko przymknięte, czy przez zupełnie zetknięte narzędzia wytworzone zostały. Każda niemal para narzędzi jest zdolną dostarczyć jednych i drugich.

Oprócz tego zachodzi przy wymówieniu niektórych spółgłosek, jeszcze jedna, mianowicie następująca różnica. Narzędzia nasze mogą wykonywać poruszenia swoje albo w kierunku dośrodkowym (ku krtani) albo przeciwnie w odśrodkowym (ku ustom i w ogóle na zewnątrz): wymawiając *f*, wydmuchuję niejako z siebie tę głoskę na zewnątrz; wymawiając *w*, wciągam raczéj w siebie powietrze i robię wargami poruszenie wręcz przeciwne owemu poruszeniu, jakiém uczynił przy głosce *f*. Jak się zaś *f* ma do *w*, tak się ma *p* do *b*, *k* do *g*, *t* do *d*, *s* do *z* itd. Otóż to jest druga różnica, podług któréj się znowu spółgłoski dzielą na dwa odrębne rodzaje.

Ponieważ wszystkie owe odśrodkowym ruchem wydane brzmienia zdają się być dobitniejsze, wyrazistsze, słowem niejako mocniejsze, aniżeli ich odwrotniki: przeto otrzymały one w gramatyce polskiéj nazwę MOCNYCH spółgłosek, a te drugie SŁABYCH. (Łacińska i grecka gramatyka z innego punktu widzenia rzecz tę pojmując, ma na to odmienne nazwy: mocne głoski nazywa tenues, a słabe mediae.)

Tak więc przyszliśmy do przeświadczenia, że prawie każda para naszych mownych narzędzi — wedle tego czy wykonywa ruch dośrodkowy czy odśrodkowy, następnie wedle tego czy wygłasza głoskę za poprzedniém zetknięciem, czy tylko w przymknięciu — dostarcza nam dwóch par, a zatém razem czworga odrębnych brzmień spółgłoskowych: które o tyle są spokrewnione ze sobą,

że się tworzą témsamém narzędziem; a o tyle znowu odmiennéj natury, że jedna para z tych 4 głosek wynika z zetknięcia (głoski explozyjne, zwarte), druga zaś para z przymknięcia narzędzi (głoski otworzyste, przewiewne). W każdéj takiéj parze jedna głoska jest mocną, a druga słabą. Np. jednonarzędne wargowe głoski *p*, *b*, *f*, *w*, rozpadają się na parę zwartą *p*, *b*, i na parę przewiewną *f*, *w*; w tych parach zaś *p* i *f* są porówno mocnymi spółgłoskami, przeciwnie *b* i *w* słabymi. To się odnosi i do wszystkich innych narzędzi jako też i głosek: tylko *n* i *m*, jako spółgłoski przez nos wydawane czyli t. zw. nosowe, nie mogą uchodzić ani za mocne ani za słabe; równie też stanowią taki wyjątek i płynne spółgłoski *r*, *l*, do których ani podziału na mocne i słabe, ani też na zwarte i przewiewne nie można zastósować.

§. 40. Posiadamy w języku naszym w ogóle 37 odrębnych spółgłosek. Dajemy szereg tych spółgłosek od razu tu ustawiony i podług narzędzi, którymi się każda głoska wymawia, i podług tego czy to są brzmienia z zetknięcia, czy przymknięcia wynikłe, i z uwzględnieniem także podziału na mocne i słabe, na nosowe i płynne, wreszcie na twarde i miękkie — a to w tabeli, którą dla braku tutaj miejsca obacz na stronicy następującéj.

Pierwszy szereg tych spółgłosek, jako wymawiany w krtani, a zatém gardłem, ma nazwę **gardłowych** (gutturales): *k* i *g* są zwarte, explozyjne; *ch* i *h* przesmykowe, przewiewne, otworzyste, któreto trzy określenia dajemy tu do wyboru jako nazwy jedno i tosamo znaczące; *k* jest mocném w przeciwstawieniu do *g*, a taksamo też *ch* do *h* — więc *g* i *h* są to słabe głoski gardłowe, przeciwnie *k* i *ch* mocne.

		Zetknięcie		Przymknięcie				
		mocne	słabe	mocne	słabe	nosowe	płynne	
1.	Gardłowe	k	g	ch	h			
2.	Podniebienne	k'	g'	(ch')	j́			
3.	Zęb. syczące grube	cz	ż, dż	sz	ż			
4.	Zęb. syczące ostre	c	dz	s	z			
5.	Zębowe twarde	t	d	*	*	n		
6.	Zęb. pieszczotliwe	*ć*	*dź*	*ś*	*ź*	*ń*		
7.	Wargowe twarde	p	b	f	w	m		
8.	Wargowe miękkie	*p'*	*b́*	*f'*	*ẃ*	*ḿ*		
9.	Płynne twarde						r	ł
10.	Płynne miękkie						*rz*	*l*

D r u g i szereg, *ḱ*, *ǵ* i *j*, wymawiają się za pomocą środkowéj płaszczyzny języka i podniebienia, nazywaćby się zatém powinny właściwie j ę z y k o w o - p o d n i e b i e n n y m i, dla krótkości jednak poprzestajem tu na nazwaniu ich tylko **podniebiennymi** (palatales). Mamy spółgłoski te np. w wyrazie *kiedy*, *bokiem*, *kij* — *giąć*, *bogiem*, *ginąć*. (Kreskowanych *ḱ*, *ǵ* w piśmie nigdy nie używamy: ich podniebienne wymawianie wyraża się piśmiennie zawsze przez *i* do tych liter dodane. — Głoskę *ch́* jako trzecie brzmienie tego rodzaju daliśmy tu tylko dla zupełności systemu i przeto w nawiasie — ponieważ takowa tylko wyjątkowo, t. j. w niektórych okolicach daje się czasem słyszeć np. w takich wyrazach, jak *muchi*, *słuchi*, *ruchi*. *chiętnie* — zamiast książkowego i jedynie należytego *muchy*, *słuchy*, *ruchy chętnie*). — Jota nakoniec sposobem wymówienia swojego jest tym głoskom najbliżéj pokrewną i ma się do nich, jako brzmienie podniebienne słabe i przesmykowe.

§. 41. Trzeci i następne szeregi aż do szóstego — są to wszystko głoski właściwie językowo-zębowe; tylko dla krótkości terminologii mamy je tu objęte pod ogólną nazwą „zębowych". Wymawiają się za pomocą języka, już to współdziałającego z samym tylko górnym rzędem zębów (np. *t*, *d)* —już z obydwoma zębów rzędami (np. *c*, *dz*, *s*, *z* — przy trochę zaś innym układzie języka także i *ć*, *dź ś*, *ź)*; głoski nakoniec *cz*, *dż*, *sz* i *ż* wymawiają się wprawdzie także głównie przez zęby, ale podczas gdy zagięty w tył język z przednią częścią podniebienia w zetknięciu lub też przymknięciu zostaje. Ponieważ posiadamy aż cztery przeto różne odcienie tych językowo-zębowych spółgłosek, trzeba było dać im jakieś więcéj szczegółowe nazwania, które nie mogą już oczywiście polegać na jakości narzędzi mownych, skoro te tutaj nie wystarczają, ale chyba na akustycznêm wrażeniu, jakie każdy z tych odcieni głosek przeważnie sprawia Z téj to przyczyny:

Głoski *cz*, *dż*, *sz*, *ż* — równie jak *c*, *dz*, *s*, *z* — jako brzmienia natury sykliwéj, nazwaliśmy ryczałtem **syczącymi** (sibilantes), i to pierwszą czwórkę, zwyczajnie nazywaną podniebiennymi (ale nie wiem dlaczego — chyba przeto, że się podniebieniem nie wymawiają) nazwaliśmy **grubymi** syczącymi *) — w przeciwstawieniu do drugiéj czwórki, t. j *c*, *dz*, *s*, *z*, jako **ostrych** syczących.

Uważamy w tym czwartym szeregu ostrych syczących, stósunek pary *s* i *z* do pary *c* i *dz*, za będący takiéj saméj natury, jak stósunek gardłowych *ch* i *h* do *k* i *g*, albo wargowych *f* i *w* do *p* i *b* — a tosamo rozumieć trzeba i o parze *sz*, *ż* w stósunku do *cz*, *dż*.

W piątym szeregu głoski *t*, *d* będziemy nazywali i nadal **zębowymi** (dentales) rozumie się w ściślejszym sensie, skoro nazwa ta już im jest w całéj lingwistyce porównawczéj nadaną i zresztą dosyć stósowną, zwłaszcza jeżeli do tego epitet twarde zębowe dodamy. Te dwie głoski *t* i *d* nie mają w języku polskim

*) Nazwy dotychczasowe tych nader trudnych do zdeterminowania spółgłosek: podniebienne, szumne, przyciskowe itd. jakie im nadawano w braku czego lepszego — było mi niepodobno zatrzymać. Czy i moja nazwa naganie nie ulegnie — to oczywiście inne pytanie.

odpowiedniéj sobie drugiéj pary jako głosek przewiewnych — ich miejsce z tego powodu zapełniono w tabeli naszéj tylko gwiazdkami: nowogreckie *ϑ* i *δ* i angielskie th w obydwóch znanych swoich odcieniach byłyby takimi właśnie głoskami, o jakie tu chodzi. — Nosowe *n* postawiliśmy w tymże co *t*, *d* szeregu, ponieważ zresztą urabia się ono taksamo jak te dwie głoski — końcem języka po nad górnym rzędem zębów o dziąsła trącającego.

Szósty szereg spółgłosek w ogóle kréskowanych w pisowni naszéj nazywa się już w niejednéj i dawniejszéj gramatyce **pieszczotliwym**: tę nazwę jako dobrze właściwość brzmień tych oddającą w braku czego lepszego i my także zatrzymujemy.

W VII szeregu mamy same wargami wymawiane, a zatém **wargowe** spółgłoski (labiales) — łącznie z *m*, skądinąd nosowém.

W VIII szeregu tosamo, ale jako brzmienia zmiękczone, o czém niżéj pomówimy jeszcze osobno.

Szereg dziewiąty ukazuje — na stanowisku zupełnie odrębném — spółgłoski *r*, *ł*, wymawiane twardo. Dziesiąty szereg daje tesame, lecz jako miękkie (*rz*, *l*). Pozostawiam im nazwę **płynnych** (liquidae), wziętą tylko od ich przymiotu, a nie od wymawiających narzędzi, gdyż te i tutaj nie wystarczają: narzędziami tymi jest język i przednia część podniebienia (wymawianie litery *r* zaś przez gardło, nie jest słowiańskie).

§. 42. Wspomnieć tu jeszcze należy o różnicy zachodzącéj pomiędzy spółgłoskami pod względem większéj lub też mniejszéj trwałości brzmienia. Niektóre bowiem spółgłoski bywają nazywane **nieme** (mutae), ponieważ brzmienie ich tak jest momentalne, że głoska taka, skoro tylko wymówiona zostanie, natychmiast się urywa i niejako niemieje: niemymi są *k*, *g*, *t*, *d*, *p*, *b*, niemniéj *ṕ*, *b́*, *ḱ*, *ǵ*. Więcéj już od nich trwałości mają wszystkie syczące, pieszczotliwe, powiewne i nosowe, które też przeto do kategoryi niemych już nie należą. Odwrotną ostatecznością niemych, jako co do trwałości brzmienia ze wszech najdzielniejsze i najwięcéj się zbliżające do samogłosek, są płynne spółgłoski, szczególniéj twarde.

* Pomiędzy niemymi zdaje się ta znikomość brzmienia być w wyższym jeszcze stopniu udziałem mocnych spółgłosek, aniżeli słabych; np. *p* jest stósunkowo więcéj chwilowém, niż *b*; *t* więcéj niemém, niż *d* itp.

§. 43. Teraz wniknąć nam nieco głębiéj należy w właściwości bądź dziejowe bądź fonetyczne niektórych naszych spółgłosek; przejdziemy je tu zatem powtórnie za porządkiem owych dziesięciu szeregów, z których się składa powyższa nasza tabelą.

Organizacya narzędzi mownych powinnaby być i zapewne też jest w saméj rzeczy tasama u wszystkich ludzi normalnie zbudowanych jakiegokolwiek szczepu i rasy. Z tego powodu oczekiwaćby należało, że w każdym bez różnicy języku, czy on np. do naszego szczepu należy, czy z nim żadnego nie ma krewieństwa, zasób i właściwość spółgłosek będzie zawsze tasama, np. taka jak w powyższéj tabeli — i że są to wszystko brzmienia nieodbicie mowie ludzkiéj w ogólności potrzebne. Tymczasem praktyka, doświadczenie i historya zupełnie czego innego dowodzą. Nie ma ani dwóch takich języków na świecie, w którychby ilość i wymawianie głosek były zupełnie tesame. Język niemiecki, z rodu dość bliski mowie szczepu naszego, nie posiada dobréj trzeciéj części polskich spółgłosek — nawet ich wymówić nieraz nie może! Co większa, w obrębie nawet tegosamego szczepu, spotykamy między dyalektami w téj mierze często niespodziewane sprzeczności. Np. naszego *dz* nie posiada z dzisiejszych nawet słowiańskich języków już żaden (prócz narzecza Słowaków chyba węgierskich); z dalszych narodów europejskich mają to brzmienie tylko jedni Włosi (np. w wyrazie *mezzo* i kilku innych podobnych). A dawniéj miały się jednak rzeczy inaczéj. Alfabet głagolicki, osobną literę dla brzmienia *dz* posiadający okazuje, że w wieku IX i południowe narzecza to brzmienie znały. Starożytna greczyzna także miała dzetę, a dzisiejsi Grecy przetworzyli ją w *z*. Starożytna łacina zdaje się, że brzmienia *dz* albo wcale nie posiadała albo je chyba w przedpiśmiennych jeszcze swych czasach postradać musiała — a Włosi przecież, jak się już nadmieniło, wymawiają je w kilkunastu wyrazach... Otóż już ten jeden przykład wystarcza, żeby powziąć to przekonanie ogólne, że jak wszystko w mowie ludzkiéj, tak też i system spółgłosek podlega ciągłym i najrozmaitszym przemianom. Te spółgłoski, które są w pewnéj danego języka

epoce, zmieniają potém częstokroć brzmienie: powstają z nich lub przybywają na miejsce ich takie, których przez długie wieki w owym języku nie było — a o tamtych ginie nieraz i pamięć, że kiedyś istniały. I nie można bynajmniéj tego twierdzić, żeby się to wszystko działo przez destruktywny wpływ jednego języka na drugi, choć i to bywa niekiedy — najczęściéj bowiem są to wyniki (rzadko kiedy dociekzonych) przyczyn wewnętrznych.

Główny ruch jednak, przynajmniéj w słowiańskich językach, polegał widocznie na progresywnym, dodatnim rozwoju; a z tego wynika ten wniosek, że nawet więc i w fizycznym organizmie ludzkim jest postęp — w sposobie czynienia z niego użytku, zręczności itp. Nasze organa mowne, produkujące zrazu każdy po jednéj tylko lub co najwięcéj po dwie głoski zarodowe swéj barwy, stawały się w postępie wieków zdolnymi wytwarzać i inne jeszcze takowych waryanty — coraz inszéj natury *). I stądto poszło, że ani w tych jednoszeregowych czwórkach, któreśmy w naszéj tabeli poustawiali przy sobie jako spółgłoski témsamém wymawiane narzędziem (np. *k*, *g*, *ch*, *h*), nie wszystkie brzmienia równéj pomiędzy sobą są pierwotności, ani też nawet i całe szeregi, porównywane z innymi szeregami, nie mogą uchodzić za zasoby wynikłe z równie dawnych zawiązków. Są to wszystko fakta chronologii jak najróżniejszéj, zostające właśnie przeto i w jak najrozmaitszych jeden względem drugiego rodowych stósunkach.

§. 44. Spółgłoski gardłowe *k*, *g*, *ch*, *h*. Najpierwotniejszém i dlatego też całéj bezwyjątku Słowiańszczyźnie a nawet i Indoeuropejszczyźnie właściwém — jest tu *k*. Z najpóźniejszéj epoki pochodzi *h*, które też wcale nie może uchodzić za polską głoskę, lecz tu przybyło dopiero od Rusinów lub Czechów, którzy znowu głoski *g* obecnie wcale nie posiadają. W tych kilkunastu polskich wyrazach, w których spółgłoskę *h* mamy, okazuje się ona

*) Z tego tylko punktu widzenia daje się to zrozumieć że kiedy się porównywa np. pochodzące z tegosamego piarwiastka wyrazy sanskryckie, greckie, łacińskie itd. ze słowiańskimi, to się tak często w nich spotyka np. w jednym języku *t*, w drugim *ϑ*, w trzecim *s*, w czwartym *d* itd. Podobne nieustające qui-pro-quo zachodzi i między *b*, *bh*, *w*, *m*; między *m* i *n*; między *k*, *ch*, *cz* itd.

albo prostym przydechem, np. *haresst* za *aresst* (§. 58) albo tylko odmianką (waryantą) za *g*, np. *hańba* (a *ganić)*, *hałas* (a *gałusszyć*, *głos)*, rzeka *Boh* (a *bóg*, *Bug)*, *błahy* (a *błogi)*, *druh* (a *drugi) wahać* się (a *waga)* itd. (Było już postawione jednakże i odwrotnie kwestyą tę pojmujące twierdzenie (Böhtlingk), mianowicie że nie *g* zostało przemienione w *h*, lecz że owszem wszelka dzisiejsza litera *g* właśnie pierwotnie się *h* wymawiała, a dopiero w późniejszych stadyach języka w głoskę *g* się przesunęła *). W takim razie słowa polskie do dziś dnia *h* ukazujące, jako też wymawianie Rusinów i Czechów, byłyby właśnie zjawiskiem organiczném; nasze zaś *g* trzebaby poczytać za brzmienie już przerobne i z późniejszéj datujące epoki). — Co się tyczy brzmienia *ch:* rozstrzygnioną już w językoznawstwie porównawczém jest rzeczą, że takowe w prastarych wprawdzie czasach, ale na słowiańskim już gruncie, mianowicie po oddzieleniu się już szczepu naszego od litewszczyzny, do naszego ustroju fonetycznego przybyło, a to wskutek zamiany, dokonanéj w bardzo wielkiém mnóstwie wyrazów, dawniejszego brzmienia *s* — w *ch*. (Litewski język głoski *ch* nie posiada do dziś dnia).

Tak więc z powyższego wynika: że nasze *k* datuje z saméj całego plemienia kolebki, *ch* z pierwszych czasów Słowiaństwa jako odrębnego już szczepu, a rozłam na *g* i *h* przyszedł do skutku niewątpliwie w jeszcze późniejszéj epoce: z czego zaś ta para zrodzona — czy z *g*, za czém jabym się oświadczył, czy z *h?* to jest otwarte pytanie.

Spółgł. gardłowe *k*, *g*, ani *i* ani nawet *y* po sobie nie znoszą; dlatego: przed *y* położone, przesuwają się w podniebienne *ḱ*, *ǵ;* a przed miękkimi samogłoskami, wyręczają się przez syczące: *k* przez *c* lub *cz*, *g* przez *ż* lub *dz*, *ch* przez *sz* lub *ś*, *h* przez tosamo co i *g*, jako tylko jego odmianka.

---

*) Tę hipotezę to jedno tylko zbijać się zdaje, iż dowiedzioną jest rzeczą, że Czesi swoje dzisiejsze *h* w pierwszych początkach piśmienności przez *g* pisali i rzeczywiście jako *g* wymawiali. Miałożby więc pierwotne *h* i u Czechów w *g* się z czasem przemienić, a potém jednak powtórnie do *h* znowu powrócić?

§. 45. **Spółgłoski podniebienne** *kie*, *gie*, *j*, *chie*. Trzy pierwsze, rzeczywiście używane w piśmiennéj polszczyźnie, nie będą zapewne w językach słow. zbyt dawnego początku — czwarte brzmienie (*chie*) rodzi się niejako dopiero (w niektórych powiatowszczyznach). Na wyrażenie joty, która co do rodu swego pochodzi z *i*, t. j. z diftongowego *i*, §. 19, nie miały jeszcze obydwa alfabety słowiańskie osobnéj litery — trudno orzéc, czy z téj tylko przyczyny, że i w greckiém, które dla nich we wszystkiém za wzór służyło, litery ani głoski owéj nie znano, czy raczéj z tego powodu, że w IX wieku może jeszcze nie było tego brzmienia w języku odnośnym, a w takim razie zapewne i w innych naszych narzeczach. Przeciwnie na wyrażenie brzmień *kie* i *gie* posiada już głagolica litery *) — pomimo że i tych głosek nie znał alfabet grecki!

Głoski *kie* i *gie* wchodzą do składu tylko takich polskich wyrazów, które powinnyby mieć w tém miejscu gardłowe *k*, *g*, ale ich nie mają z powodu że po tych *k*, *g* następuje samogłoska *y* lub też twarde *e*, z którymi się te gardłowe głoski nie znoszą i w takim razie na *kie*, *gie* przemieniają (przesuwka). Takiém „twardém *e*“ jest albo *e* zamiast ъ, §. 11, albo też *e* wynikłe ze ściągnięcia np. syllab *aje*, *oje*, *uje*, *yje* — na *e* dawniéj długie, dziś wymawiane jak każde inne. Tak np. mówimy: *wysokiego* z podniebienném *kie*, gdyż to ściągnięte z *wysokajego*, §. 190; podobnie *srogiego* zamiast *srogajego*; taksamo *srogiemu*, *dzikiemu*, a dawniéj *dzikujemu*, *srogujemu*; *gibkie*, a dawniéj (stósownie do tego, jaki to był deklinacyjny przypadek) *gibkoje* albo *gibkyje* albo nareszcie *gibkaja*; — *e* zamiast ъ mamy w *bokiem*, *bogiem*, a dawniéj *bokъm*, *bogъm* (§. 110); *kiedy*, zamiast *kъdy*. Tu należy nakoniec i *giętki*, *giąć*, które się urobiło z formy domyślnéj lecz niewątpliwéj *gъntki*, *gъnć* (§. 269$_*$) i w którém właśnie dla tego ъn na *ę*, *ą* zlanego, ma sąsiednie mu *g* to podniebienne już brzmienie — podczas gdy przed zwykłém *ę* (z *an* powstałém) np. w *gęsty*, *gęba*, *gęgotać*, *gęś*, brzmi *g* zawsze twardo gardłowo, a przed miękkiém (z *in* powstałém) *ę*, *ą*, przechodzi na *ż*,

*) Są to litery liczebne znaczące 800 i 30. Literę 800 czytają wprawdzie powszechnie *szt*, ale to nieporozumienie, jak to niżéj okażę (ob. §. 73).

np. *nieboże*, *niebożątko*. Podobnie także mamy to podniebienne *kie*, *gie*, jak się już powiedziało, i przed wszystkimi *y*, np. *dziki*, *srogi*, *wysokim*, *srogim*, *matki*, *nogi*, *kroki*, *głogi*, *trwogi*, itd.

Że we wszystkich tego kroju wyrazach to *i* — pomimo miękkiego wymawiania swojego i pisowni — etymologicznie tylko *y* znaczy, to wynika z następującéj uwagi: Jeżeli np. *gruby*, *słaby*, *grubym*, *słabym*, *głuchy*, *kruchych*, *nadęty*, *chory*, *kusy* — *pląsy*, *zakręty*, *zuchy*, *muchy*, *powaby*, *ruchy*, *zawady* itd. mają wszędzie w ostatniéj syllabie *y*, i to *y* stanowi właśnie charakterystyczną tych form końcówkę: to oczekujemy tejsaméj końcówki i w tamtych wyrazach. Tymczasem znajdujemy tam natomiast *i* — ale takie, przed którém ani *k* w *cz* albo *c*, ani też *g* w *dż*, *dz* albo *ż* nie przeszło, t. j. nie zmiękczyło się. A zatém to nie może być prawdziwe *i*, gdyż *i* prawdziwe posiada zawsze własność miękczenia tych poprzedzających spółgłosek. Jest to raczéj *y*, wprawdzie wymawiane po *k* i *g* we wszystkich polskich wyrazach (z wyjątkiem jedynego na Litwie używanego, lecz nie litewskiego *) „a kysz!") jak *i* — ale etymologicznie bynajmniéj niém nie będące. A że tak jest, w tém nas do reszty umacnia tak wymawianie jak i pisownia wszystkich innych słowiańskich (prócz rosyjskiego) narzeczy, które porówno ze starosł. językiem po takiém *k* i *g* nie *i*, ale *y* piszą, np. *dziky*, *Dobrowsky*, *Czelakowsky*, *kyj*, *srogy*, *matky*, *sługy*, *kysnąć*, *gynąć*; w takich wyrazach zaś jak *bokiem*, *kiedy* itd. zawsze albo jeszcze *ʑ* kładą albo jaką zamiast niego tam używaną twardą samogłoskę, np. *o*, wreszcie samo *e* (*wielkego*, *kedy*) — ale nigdy *ie*.

Jest to zatém tylko wyłączną naszą właściwością polską, że:

1. te dwie wprawdzie z natury twarde, ale brzmieniem swojém do miękkich nieco zbliżone samogłoski, mianowicie *y* (zbliżone do *i*) i *e* twarde (równobrzmiące z każdém inném *e*), przesuwają gardłowe czyli twarde *k*, *g*, w *kie* i *gie* podniebienne, np. *noga*, *ręka* — *nogy*, *ręky*; *bok* — *bokiem* = *bokem*.

2. że *y* w takich razach traci swoje brzmienie grubawe, wymawia się prawie jak *i*, i pisze się też w polskiém zawsze

*) Litewski język wcale brzmienia *y* nie zna. Wprawdzie używa téj czcionki *y*, lecz zupełnie w inném znaczeniu, jako długiego *i*.

przez tę literę: nie *nogy*, *ręky* — lecz *nogi*, *ręki*. — Ma to powody fizyologiczne *).

* W obec zasad w tym § objętych możemy sobie już w tém miejscu wytłómaczyć to wyjątkowe w polszczyźnie dzisiejszéj i już zygmuntowskiéj, ale nie XV-wiekowéj zjawisko, że *bok*, *rak*, *spadek*, *głóg*, *szereg* i wszystkie inne na *k*, *g*, a nawet już i na *ch* zakończone imiona deklinacyi I przypadkują się w niektórych skłonnikach n i e podług Igo, ale podług II wzorca, choć do niego właściwie nie należą, §. 109 i 111. Te wyrazy miały dawniéj — po *k*, *g*, *ch* — w nominatiwie ъ: *bokъ*, *głógъ*, *słuchъ*; *k*, *g* przed jorem, uchodzi w polskiém za *k'*, *g'*; te głoski zakrawają już na zmiękczenia: owoż tato okoliczność przeciągnęła wyrazy rzeczone częściowo pod strychulec IIgo wzorca. Dlatego to mają one w V i VII przyp. *boku*, *raku*, *głogu*, *szeregu*, a w konsekwencyi i *słuchu* — choć każdyby tu oczekiwał końcówki *e*, skoro onato jest cechą V i VII przypadka Igo wzorca téj deklinacyi: *grobie*, *chłopie*, *kocie*, *słodzie*, *psie*, *bzie*, *chłopcze*, — a zatem nie *u*, ale *e*. Tylko *koń*. *pal* itp. mają *koniu*, *palu*. (Że jednak dawniéj i w polskiém także urabiały się te formy odpowiednio zasadzie — o tém ob. §. 109 i 111*).

* * Spółgłoska *ch* ani przed twardém *e* ani też przed *y* nigdy w *chie* nie przechodzi. W wymawianiu jednak pokątném niektórych wschodnich prowincyj, np. w pewnych mazowieckich powiatach, na Litwie i w wschodniéj Galicyi, daje się przecież bardzo często brzmienie to słyszeć, i to nie tylko przed *y* i *e*, ale nawet już i przed *ę*; np. *muchi*, *chitry*, *przechitrzyć*, *chiba*, *kruchi*, *okruchi*, *Chiliński* (zamiast Chyliński); *słuchiem*, *ruchiem*; *muchię*, *otuchię*, *chiętnie* itp. Zamiast *Sapiehy* — także często *Sapiehi*. Co większa, nawet *k* i *g*, przed ę położone, nieraz już tak zaczynają wymawiać: *rękię*, *nogię*, *gięsty*, *kiędzierzawy*, *na kiępie* itd. Pisowni takiéj wszelako nigdzie sobie jeszcze nie pozwalają. (W wyrazie *chichotać*, zamiast *chychotać*, weszło *i* jednak już i do pisowni). Te wszystkie prowincyonalizmy o tyle są ciekawém zjawiskiem, że ukazują nam przedłużenie aż do téj chwili procesu, który co do *k* i *g*, przed *y* i twardém *e* położonego, stał się faktem dokonanym jeszcze w przedpiśmiennéj epoce.

---

*) Podnieb. *k* i *g* wymawia się za dotknięciem płaszczyzny języka o podniebienie. Kanał mowny, w takiéj chwili niepomiernie ścieśniony, nie może w tymże momencie wydać *y*, bo ta samogłoska wymaga koniecznie przestworniejszego kształtu tegoż kanału. Owoż przychodzi w takich syllabach do skutku inna już samogłoska — jakiś półton między *y* a *i*, który ponieważ bliższy jest brzmienia *i* aniżeli *y*, dlatego się za *i* poczytuje. Z téjsaméj przyczyny nie daje się *y* także i po *j* wymówić — syllaby *jy* też ani w jednym wyrazie nie mamy.

§. 46. Spółgłoski grube syczące *cz*, *dż*, *sz*, *ż*. Z tych tylko *cz*, *sz* i *ż* samoistnie się używają; gdyż *dż* w dzisiejszym stanie języka uważać należy za odmiankę tylko głoski *ż* lub *dz*, wymawianą tak tylko z ubocznych fonetycznych powodów (§. 86, i 88, 3), np. w takich wyrazach jak *wyżdżąć*, *móżdżek*, *miażdżyć* itp. zamiast *wyżżąć*, *móżżek*, *miażżyć*; albo *ujeżdżać*, *gwiżdżę*, zamiast *ujeżdzać*, *gwiżdzę*. Pierwotnie jednak musiało i *dż* (jako mocnemu *cz* odpowiednia słaba głoska) mieć odrębne swoje znaczenie, zanim je postradało na korzyść pokrewnéj sobie spółgłoski *ż*; to jest: tak jak *dz* we wszystkich prawie słowiańskich narzeczach poprzechodziło w *z* — tak i *dż* podległo temu samemu losowi względnie do *ż* nawet w polskim języku, wyjąwszy określone wyżéj wyjątkowe wypadki. Litewski język posiada samoistne *dż*.

Te cztery grube syczące spółgłoski służą gardłowym (*k*, *g*, *ch*, *h*), i brzmieniom *s*, *z*, za zmiękczenia substytucyjne, mianowicie zastępuje *cz* w razie takim głoskę *k*, *ż* głoskę *g* (i *h*), *sz* głoskę *ch*; oprócz tego zastępuje *sz* i głoskę *s*, a *ż* głoskę *z*, jako substytuty zmiękczonego *s* i *z*.

* Pomimo tego, co się tu powiedziało w ostatnim ustępie, uważać jednak należy te wszystkie 4 spółgłoski, równie jak i *c*, *dz* w następującym szeregu, za samorodne fonetyczne żywioły, prawdopodobnie już i wtedy istniejące w słowiańskich językach, kiedy się jeszcze ani *k*, *g*, *ch*, ani żadna inna twarda spółgłoska z tytułu zmiękczenia nie przesuwała w inne brzmienie. Głoski *cz*, *dż*, *sz*, *ż* mogą wprawdzie w porównaniu z niejednym drugim szeregiem spółgłosek, np. w porównaniu z *k*, *g*, albo *t*, *d*, *n*, albo *p*, *b*, *m*, albo nakoniec *r*, *l*, być daty nieco późniejszéj, i ani chwili o tém nie wątpię, że się one pojawiły na naszym dopiero odrębnym szczepowym gruncie: ale z tego bynajmniéj nie wynika, żebyśmy mieli w każdém *cz* upatrywać zmiękczone *k*, w każdém *ż* tylko zmiękczone *g*, *dz*, *h* albo *z* — nareszcie w każdem *sz* zmiękczone *ch* albo *s*. Będę się starał dowodnie niżéj okazać, że jakkolwiek te głoski *cz*, *sz* i *ż* służą wprawdzie w odnośnych razach za substytuty zmiękczenia tamtych twardych spółgłosek, niezdolnych w inny sposób się zmiękczyć: to jednak zupełnie co innego jest rzeczywiste zmiękczenie (np. *ń* względnie do *n*) a taki przechód jakiéj spółgłoski w inne brzmienie, jak kiedy się *k* na żadnego doń podobieństwa nie mające *cz* przeistacza, albo *g* na *ż*, a *ch* na *sz*.

Lingwistyka tegoczesna począwszy od pierwszych na polu słowiańskiém kroków czeskiego badacza Dobrowskiego (1822) aż do dzisiejszych przedstawicieli nauki, nie zwróciła jak się zdaje uwagi na te dwa zupełnie różne sposoby miękczenia spółgłosek i dlatego tylko dotąd nie przyznała głoskom,

o których tu mowa, innego znaczenia jak tylko zmiękczeń, a zatém istotnych pochodników z tamtych brzmień twardych. Łamał też sobie niejeden już nad tém głowę, jak się może fizyologicznie uskuteczniać takie przeistaczanie, a nawet próbowano już nieraz w najlepszéj wierze, ale w najpocieszniejszy sposób przekonać świat, że np. *k* na takiéj drodze dokonywa swojéj metamorfozy w *cz*: oto do *k* przylega *j*(?), to *j* „grubieje“ w *sz* (dlaczego?), z swojéj znów strony *k* w *t* przechodzi (na co?): z połączenia zaś *t* i *sz* w jedno, powstaje nareszcie *cz*. *) Zdrowy rozum trudno żeby temu wszystkiemu uwierzył. W rzeczywistości metamorfoza ta nie będzie wcale tak skomplikowaną. Oto rzeczy mają się po prostu tak: głoska *k*, zostając pod warunkami koniecznie żądającymi zmiękczenia téj w głębi krtani wymawianéj głoski, chętnieby uczyniła tosamo, co np. robi *n*, w tém położeniu w *ń* przechodzące: ale takiego brzmienia wytworzyć *k* z siebie nie może, gdyż podniebienne *k'* nie jest tu wystarczającém, a innego brzmienia takiego już zgoła nie ma w języku. Owoż w braku innéj rady, daje tu to k za siebie zastępcę, w postaci zupełnie innéj głoski, która do wyrazów odnośnych wchodzi nie żeby dopiero teraz, jako wytwor właśnie z tego *k* pochodzący w alfabecie się zjawiała (zajmuje ona w jego zasobach z własnego ramienia miejsce sobie należne), ani też przeto żeby to była miękka głoska — ale dlatego że choć jest równie twardą, jak tamta, to jednak stósunkowo daleko snadniéj odpowiada tym wymaganiom. Taką głoską względnie do *k* jest *cz* i *c*; względnie do *g* jest nią *ż* i *dz* itd.

§. 47. Z powyższego wynika następujący ogólny, jak sądzę niewątpliwy rezultat: głoski *cz*, *sz*, *ż* mają w wyrazach słowiańskich że tak powiem racyą bytu dwojaką — w jednych są to fonetyczne, z późniejszéj dopiero epoki datujące surrogaty czego innego, np. gardłowych spółgłosek; w drugich znowu wyrazach znajdują się one już same przez się i od najpierwszego wyrazów owych zawiązku. Przy dzisiejszéj, bardzo jeszcze niedokładnéj znajomości etymologicznych pierwiastków wyrazowych, niepodobieństwem jest wprawdzie wystąpić tu z gotowym spisem owych pierwiastków, co mają w sobie *cz*, *sz*, *ż* pochodzenia samorodnego, w przeciwstawieniu do takich, gdzie są to żywioły tylko substytucyjne. Godzi się wprawdzie jako rzecz prawdopodobną postawić, że np. w *czaić*, *czas*, *czuć*, *czysty*, *Czacz*, nazwisko wsi w Wielkiéj Polsce, *Czacki*, *czytać*, *czerpać* — w *szary*, *szyć*, *szum*, *szeptać*, — w *żuć*, *żuk*, *żużel*, *żaba*, *użasnąć*, *żegę*, *żgam*, *ożeg*,

*) Böhtlingk Przyczynki do Gram. rosyj. Schleicher Gr. litew. ks. Fr. X. Malinowski Gr. polska, itd.

żagiew, *żądać* i bardzo wielu innych tegoż rodzaju, będą na początku tych słów położone *cz*, *sz* i *ż*, pochodzenia samorodnego; w końcówkach zato i w przyrostkach wyrazów (np. *icz* w *panicz)* rzecz się będzie miała po największéj części pewnie przeciwnie: wyczerpnąć jednak to pytanie statystycznie do gruntu, okazując powód tych głosek w każdém słowie i w każdéj syllabie, to jest zadaniem dopiero przyszłości. Jak na teraz, poprzestańmy na postawieniu tylko tych dwóch twierdzeń zasadniczych, że: 1. w składzie naszych pierwiastków mamy *cz*, *ż*, *sz* niewątpliwie nieraz i samoistnego początku; 2. że te głoski są twarde, jeżeli o nazwę tę chodzi, nawet tam gdzie je uznać należy za substytuty. W języku litewskim, który procesu zmiękczenia spółgłosek albo wcale nie zna (np. w żmudzkiém swojém narzeczu), albo go też przeprowadził w nader tylko skromnych rozmiarach, jest przecież niemała ilość wyrazów, które *sz* i *ż*, a nawet *cz* i *dż* mają w swym składzie: skądże się one tam wzięły? Okażemy też niżéj i drugie jeszcze znamię samorodztwa tych głosek, mianowicie w tém, że dzisiejsza polszczyzna już je nieraz i mięczy (porównaj §. 72). A zatém język do téj pory zachowuje poczucie, że są to samorodne, twarde i niedopiero ze zmiękczenia wytworzone żywioły, boć inaczéj nie miękczyłby tego co jest już zmiękczone.

§. 48. Spółgłoski ostre syczące *c*, *dz*, *s*, *z*. Co się wyżéj powiedziało o grubych syczących, to dosłownie rozumieć należy i o niniejszych, mianowicie o *c*, *dz*, które tylko substytucyjnie odgrywają rolę zmiękczeń względem głosek *k*, *g* i *t*, *d*.

* Dzisiejsza lingwistyka zdaniem mojém błędnie rozrzuciła te cztery brzmienia *c*, *dz*, *s*, *z* na takie dwie nie mające bliższego pokrewieństwa ze sobą pary, że jednę z nich, t. j. *s* i *z*, poczytano, jak słusznie, za twarde i pierwotne spółgłoski, przeciwnie *c* i *dz* za przeróbki tylko fizyologicznie z *k* i *g* albo też z *t* i *d* dopiero wynikłe. *) Mam przekonanie, że i jedna i druga para są porówno twardymi i samorodnymi brzmieniami: wprawdzie

---

*) Warto tu wspomnieć, że Schleicher, który w każdém *c* i *dz* widzi tylko taką przeróbkę, ujrzał się w obec odnośnych faktów starosł. języka aż w dwóch miejscach swéj Gramatyki (str. 100 i 108 kirchensl. Gram.) zmuszonym otwarcie wyznać, że są to zjawiska dla niego zagadkowe.

c i *dz* pełnią nieraz usługi substytucyjnych zmiękczeń względnie do głosek *k*, *g*, niemniéj do *t*, *d* w niektórych wyrazach; jednakże w innych zato wyrazowych pierwiastkach zajmują *c*, *dz* swoje miejsca i same przez się (np. w *dzwonić*, *dźwięk* zamiast *dzwięk*, *jędza*, *dzban* — *cena*, *cesta* (droga), *cacko*, *cały*, *całować*, *cepy*, *ckliwy*, *cuchnąć*, *cap*, *capnąć* itp.)

Pod względem wieku, *s* i *z* rychlejszém pewnie będzie, niż *c*, *dz* — jak te dwie głoski dawniejszego znowu być się zdają początku, aniżeli *cz*, *dż*, *ż*, *sz*. Tylko w porównaniu z takimi prastarymi głoskami, jak niektóre (zarodowe) z gardłowych, wargowych i nosowych spółgłosek, wreszcie jak *r*, *t*, *d*, nie mogą na jednéj linii wiekowéj być postawione ani *c* ani też *dz*. (Sądzę bowiem, że zapewne było najprzód tylko j e d n o z tych brzmień, wymawiane mniéj niż teraz wybitnie, a następnie dopiero donalazło się doń i drugie).

* * Co się tyczy téj względnéj dawności brzmień *c* i *dz*, zwrócę tylko na to czytelnika uwagę, że język grecki już w najdawniejszym swoim poetyckim utworze (na 1000 lat przed Chr.) nie tylko swoję d z e t ę posiadał, ale i ślady poprzedniéj bytności *c* (przemienionego w przystępnych nam czasach piśmienności tego języka w *ss* albo *tt*, wedle poszczególnych narzeczy). Wiadomo, że dzisiejsi Grecy zamienili dawne *dz* w *z*; otóż w takisam sposób jeszcze w przedpiśmiennéj starożytności tego narodu zapewne i *c* w *ss* (ostre *s*) i pokrewne *t* się przerzucić musiało. W pierwotnym alfabecie łacińskim litera *z*, wymawiana *dz*, także się miała znajdować. Słowiańskie *dz* ostało się tylko w polskim języku; obydwa abecadła starosłowiańskie jednak ukazują jeszcze osobną dla tego brzmienia literę (t. zw. dzelo). Tak więc *dz* schodzi wcześnie z pola we wszystkich prawie językach i może z téj tylko przyczyny nie posiada go i język litewski, o ile wkracza w ramy dziejowe. (Jak się zaś co do téj kwestyi miały rzeczy w sanskrycie albo zendzkim języku: o tém do téj pory nic zgoła niemożna orzekać. Prawie trzecia część liter sanskryckich stanowi dla nas ciągle jeszcze zagadkę, która kiedyś, po otrząśnięciu się lingwistyki z różnych swoich nawyczek i uprzedzeń dzisiejszych, na drodze zdrowéj kombinacyi niewątpliwie zostanie rozwiązaną, po dziś dzień jednak bywa dowcipnie, ale zupełnie jałowo omijaną środeczkami sztucznymi. Do takich liczę np. te dla zaspokojenia tylko oka, ale nie ucha wymyślone transkrypcye (łacińskie litery z punktami, kreskami, ogonkami itd.) albo to poprzestawanie na tradycyjnym w ustach dzisiejszych uczonych braminów walorze odnośnych głosek, który nie tylko żadnego na rzecz nie rzuca światła, ale owszem bałamuci w dociekaniu, jakie było fonetyczne znaczenie tych głosek w wiekach żywotności języka. To tak, jak gdyby kto do dzisiejszego Włocha albo Francuza szedł się dowiedzieć, czy *Cicero* w swoim wieku nazywał się *Cziczero*, czy *Sysero*, zamiast przyjść na właściwéj drodze do wiadomości, że łacińskie *c* dopiero w kilkaset lat po śmierci tego klasyka jak nasze *c* w takich syllabach się wymawiać zaczęło, przedtem zaś brzmiało *k*).

Aby się o tém dokładnie przekonać, że słowiańskie *c* w żaden sposób nie może uchodzić za spółgłoskę miękką i mieszczącą w sobie żywioł jotowy:

dość jest rozważyć, że wszakże w niemieckim języku, w tym sensie o jakim my tu mówimy, nie ma żadnych miękkich spółgłosek, a *z*, *ts* przecież i ta mowa posiada. Niemieckie *z* fonetycznie od naszego *c* nie różni się nigdy (porówn. *zange obcęgi*); etymologicznie, jeżeli nie zawsze, to przecież bardzo często są to także zupełnie tesame brzmienia. Jakże zatém głoska, w niemieckiém twarda, może być w polskiém zaliczaną do miękkich? Albo chciejmy rzucić okiem na drugą taką wskazówkę. Wszakże wiadomo każdemu, że czasem w polskiém *t* i *s* zbijają się w jedno brzmienie; brzmieniem tém w takim razie jest *c*: np. od *brat bracka* (bratska) *ulica*. Nie twierdzę tego wprawdzie bynajmniéj, żeby każde nasze *c* pochodziło z *ts* — owszem uważałbym mniemanie takie za równie mylne, jak kiedyby kto utrzymywał, że ponieważ *ufać* utworzyło się z *upwać*, więc każde *f* powstało z *pw*: ale prowadzę tylko do tego, że samorodne *c* i takie *c* z *ts* fonetycznie się od siebie nie różnią. Jakże zatem połączenie z *t* i *s* ni stąd ni zowąd miałoby być miękkim żywiołem, jeżeli i *t* i *s*, z osobna wzięte, są obydwa twardymi brzmieniami? Przecież suma dwojga twardzizn przez samę addycyą na miękczyznę się nie przemieni! Taksamo też i z *ds* powstaje nieraz *dz*: *Zawady* — *Zawadski* — *Zawadzki*. —

W języku francuskim mamy np. w ac*c*ent, renon*c*er, mo*t*ion, rai*s*on, vi*s*ion itp. w literach odmiennym drukiem tu odznaczonych brzmienie *s* albo *z* (pisownia takowego przez najróżniejsze litery jest tutaj rzeczą obojętną, nam bowiem chodzi jedynie o to, co się tu rzeczywiście wymawia); to *s* jest w miejscach tych, jak to zwykle nazywają zmiękczeniem łacińskiego *k*, *t*, *d*: czyż je przeto poczytamy za miękkie *s*? Bynajmniéj — ponieważ jest to tylko substytucyjne zmiękczenie. Otóż taksamo pojmować to należy i w słowiańskiém.

§. 49. Z tego że nasze *c*, *dz* spełniają w języku te dwojakie usługi (samogłosek zastępujących inne z tytułu zmiękczenia, i samorodnych brzmień twardych), niemniéj w następstwie téj okoliczności że się zatarło w języku poczucie, gdzie to są samorodne żywioły, a gdzie tylko substytucyjne — wynikły następujące dwie specyalne właściwości języka polskiego:

1, prawie we wszystkich wypadkach podlegają *c* i *dz* taksamo zmiękczeniu, jak inne spółgłoski — nawet tam gdzie niewątpliwie są tylko substytutami: *c* wtedy przechodzi w *cz*, a *dz* w *ż*; np. z pierwotnego *chłopькъ* (chłopi*k*ias) wyrobił się wyraz *chłopiec*, a od tego urabiamy daléj *chłopczyk*, *chłopcze*; taksamo z *mosingъ* bezpośrednio urobiliśmy *mosiądz*, a od tego *mosiężny* (mosiężьny); z *kuning ksiądz*, a od tego *księży*, *księżyc*, *książę* itd. Te przerzuty ostrych syczących w grube są jak się samo

rozumie, także tylko zmiękczeniem substytucyjnéj natury. Będzie to niewątpliwie fakt dopiero późniejszy w rozwoju języka*).

2, Po każdém bez wyjątku *c*, *dz*, i po każdém *cz*, *dż*, *sz*, *ż*, samogłoska *i* nigdy się w polskiém ani nie pisze ani też nie wymawia jak *i*, ale grubieje w *y* i pisze się przez tę literę. To samo zastósować należy i do *rz:* zamiast *rzi*, wymawiamy i piszemy po polsku *rzy*. Ta właściwość języka naszego jest niezawodnie także daty dopiero późniejszéj.

Wyrazy *wilczy*, *miażdży*, *suszy*, *waży*, *tworzy*, *prorocy*, *dzicy*, *ubodzy* — urobione od *wilk*, *miazga*, *suchy*, *waga*, *twór*, *prorok*, *dziki*, *ubogi* (w *dziki*, *ubogi* wymawia się w innych narzeczach to ki i gi *ky*, *gy*, a i u nas jest tu etymologicznie *y*, nie *i*, §. 45), słowa te powtarzam dlatego tylko zamiast *k* otrzymały *cz* — zamiast *zg*, *żdż* — zamiast *ch*, *sz* — zamiast *g*, *ż* — zamiast *r*, *rz* — zamiast *k*, *c* — a zamiast *g*, *dz:* ponieważ po tych wszystkich oryginalnych tutaj spółgłoskach *k*, *zg*, *ch*, *g*, *r*, przybyło do nich w tych formach *i* i zażądało zmiękczenia rzeczonych spółgłosek, jako z istotą miękkiego *i* bezwarunkowo niezgodnych, §. 38. Gdyby nie to *i*, nie byłoby tu przyszło do żadnego brzmień tych pierwotniejszych przeistoczenia. Przeistoczenie to nastąpiło — i ani wątpić, że tak jak w starosłowiańskim, tak też i w polskim dawniéj języku rzeczywiście wymawiały się te wyrazy: *wilczi*, *miażdżi*, *suszi*, *ważi*, *tworzi*, *proroc-i*, *dzic-i*, *ubodz-i* (taka pisownia jest w języku starosł. właśnie prawidłem). W dalszych wszelako wiekach zmieniliśmy w naszém narzeczu to wymawianie, zamieniając *i* na grubsze brzmienie, a więc niejako na *y*. Dlaczego to nastąpiło? — Bo czujemy, że to są twarde spółgłoski, które z *i* łatwiéj się wprawdzie godzą, niż tamte brzmienia krtaniowe, ale zawsze z tą samogłoską razem niesnadnie się wymawiają. Tym razem tedy nie spółgłoska samogłosce, ale odwrotnie samogłoska *i* zrobiła spółgłoskom ustępstwo, zamieniając się fonetycznie w *y*. Możnaby się tu sprawiedliwie zapytać:

---

*) Niżéj dopiero będziemy mogli opisać wszystkie poszczególne zasady tego przechodu *c* w *cz*, a *dz* w *ż*, jako też określić wypadki prawu temu zasadniczo niepodlegające. W wymawianiu mazurskiém wcale nie ma tego zjawiska, co jest właśnie znamieniem mazurszczyzny.

dlaczegoż *i* tego ustępstwa nie uczyniło od razu, przed zamianą gardłowych w syczące? Konsekwencya językowego rozwoju nie jest logiką pojedynczego myślącego człowieka. W historyi języka, jak w każdéj historyi, przychodzi się nieraz do celu niekoniecznie najbliższymi drogami: są to fakta, które dziejopis zapisuje, ale nie bierze za nie odpowiedzialności na siebie.

* Nie należy jednak rozumieć, żeby każde bez wyjątku po *c*, *dz*, *cz*, *sz*, *ż* położone *y* było etymologicznie *i*. Nieraz jest ono i rzeczywistém *y*. Tak np. w *ci chłopcy*, *kupcy* mamy *y* zamiast *i*; lecz w accusat. te *chłopcy*, *kupcy*, *y* jest rzeczywistą końcówką tego przypadka. Równie także w słowie *szyć* (łać. s*u*ere,) mamy niezawodnie prawdziwe *y*: dlatego też *szew* (szъw), *szewc* itd. z pokrokami głoski *y* w *ъw*, *ew*, w duchu §. 25, a nie z owymi pokrokami, jakie etymologiczne *i* np. w *żyć* powstałém z *żić* (*gić*, go*j*-ić, wyga*j*-ać) uskutecznia. Z téj też jedynie przyczyny obok *żuć* mamy i uboczną formę *żwać* (= *żъwać*, nie *żьwać*) z zamienioném *u* w *ъw*, choć to ъ po *ż* następuje, a nie w *ьw*, które ze stanowiska głosowni byłoby tu niewytłómaczoném zjawiskiem.

§. 50. Zębowe twarde spółgłoski *t*, *d*, i nosowe *n*. Zwartym brzmieniom *t*, *d* braknie w słowiańskich jęz. (w miejscu oznaczoném w naszéj tabeli gwiazdkami) odpowiedniéj pary powiewnych (z przymknięcia tylko narzędzi powstających) dwóch głosek, jakimi są angielskie *th* i nowogreckie ϑ, δ. Ten brak zastępuje nam tam gdzie tego konieczna potrzeba, takaż para wzięta z najbliżéj pokrewnego (czwartego) szeregu, mianowicie *s*, *z*. Stąd to pochodzi przesuwka *t* albo *d* w *s*, *z*, uskuteczniona np. w *powiastka* (wia*d*), *oczywisty* (wi*d*), *jeść* (od ja*d*), *pleść* (ple*t*), *gnieść* (gniet), *gęśl* (gęd), *czysło* (czyt), *przęsło* (przęd) itd. *jazda* (jad-da), *brózda* (bró*d*) itd. Porówn. §. 88, Nr. 6 i 7.

Głoski *t*, *d*, a taksamo i *s*, *z* miękczą się (odwiecznie) tylko w sposób substytucyjny, przechodząc (porówno z gardłowymi) w *c*, *dz*, *sz*, *ż*; zdolne są one jednakże i rzeczywistego zmiękczenia, w takim razie przemieniając się w pieszczotliwe czyli kréskowane spółgłoski (szósty szereg). Wytworzenie wszelako tych *ć*, *dź*, *ś*, *ź* zaszło dopiero na gruncie specyalnie północno-słowiańskim, a więc w bardzo już późnéj epoce. Poprzednio wymawiały się przez całe długie wieki głoski *t*, *d*, *s* i *z* nawet i przed miękkimi samogłoskami twardo (ten stan rzeczy mamy jeszcze w starosłowiańskim jęz.), a przerzucały się w *c*, *dz*, *sz* i *ż* substytucyjne

jedynie przed diftongowém *i*, §. 35 i 70. Obęcnie praktykujemy i jeden i drugi rodzaj zmiękczenia tych głosek, np. od *trat tracę*, a *tracić*; od *głód głodzę*, a *głodzić*; od *kosa koszę*, a *kosić*; od *groza grożę*, a *grozić* — tak i owak, lecz według stałych prawideł, wyjaśnionych w §. 73. t. j. odpowiednio do ducha epok, z których zmiękczenia te wszystkie pochodzą; formy bowiem wyrazowe, raz urobione, i nadal przy składzie swoim tu pozostały.

O *n*, że się może z samogłoskami w pewnych okolicznościach zlewać w *ę* i *ą*, obacz §. 14. Zmiękczeniem (rzeczywistém) téj spółgłoski jest tylko jedno brzmienie *ń*, datujące z bardzo dawnéj epoki (posiadał je już i język starosł.)

§. 51. Spółgłoski pieszczotliwe *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *ń* są głoskami pochodnymi, a to z *t*, *d*, *s*, *z*, *n*. (Dano je w tabeli naszéj dlatego kursywą, ponieważ obok miękkich wargowych i miękkich płynnych, są to jedyne nasze brzmienia pochodne i rzeczywiście zmiękczone ze swoich twardych, podczas gdy resztę naszych spółgłosek, z jedynym może wyjątkiem *ǵ* i *ḱ*, uważać należy za samorodne żywioły).

Brzmienia *ć*, *dź*, *ś* i *ź* stanowią w abecadle naszém najpóźniej ze wszystkich wytworzone spółgłoski, zapewne dopiero w wieku XII.

* W łacińskich dyplomatach naszych od r. 1218 począwszy, znajdujemy już imiona własne w taki sposób pisane, że wątpić o tém nie można, iż w nich np. *ć* i *dź* wymawiane być musiało po dzisiejszemu: np. Raciborius, Woicech, Marcinus, Maceiowi, Prandocin, Prudo*ch*in, Gosciradichi, Miscignewus, Bu*z*iwog (Budziwoj), Mlo*z*eoni (Młodziejoni) itd. *) W przeciwnym razie musiałyby tu być litery *t* i *d*. Przykładów podobnych co do *ś*, *ź* podać nie można, ponieważ pisownia dokumentów łacińska żadnego wniosku o sposobie wymawiania tych liter nie nasuwa. W starosłow. języku ani śladu jeszcze nie było tych głosek: co najwięcéj, mogły tu chyba tylko *t'* i *d'* półmiękko być wymawiane; lecz i o tém wątpić się godzi.

Nie ulega wątpliwości, że przez ten pomost brzmień pośrednich *t'* i *d'* szliśmy i my Polacy wraz z całą północną Słowiańszczyzną, zanimeśmy się od *t* i *d* do stanowczo zmiękczonego *ć* i *dź* dobili. Doszliśmy jednak do tego kresu — na téj drodze — tylko w towarzystwie samych Łużyczan; gdyż Czesi i obydwie Rusi pozostały na zawsze przy tamtych brzmieniach pośrednich. (Małoruskie *ć* ma inny początek, z *c*, a właściwie z *k*, a nie z *t*). Słowiaństwo południowe (Bułgarzy, Serbo-Chorwaci i Słoweńcy, a pewnie

*) Baudouin de Courtenay O driewnie-polskom jazykie, str. 47.

i mówiąca starosłow. narzeczem ludność) nie wytworzyli u siebie nawet i tego; jakkolwiek bowiem serbsko-chorwacki język posiada brzmienia *t'* i *d'* bardzo do naszego *ć*, *dź* zbliżone, to te datują jednak z innéj (dawniejszéj) epoki i tylko diftongowemu *i* zawdzięczając istnienie, zajmują w procesie fonetyzmu inną pozycyą.

Co się tyczy *ś* i *ź*: w tych posiadaniu jesteśmy tylko my i Rusini. Rosyjskie pieszczotliwe *ś* i *ź* przedstawia już cokolwiek odmienny odcień: ma on się do *s* i *z* prawie tak, jak się *t'*, *d'* ma do *t*, *d*. (Dolnołużyckie *ś*, *ź*, jest wynikiem tylko zwichnionéj głosowni — naleciałość daty zapewne stosunkowo bardzo niedawnéj).

§. 52. Spółgłoski wargowe *p*, *b*, *f*, *w*, i nosowe *m*. Są to wszystko (oprócz *f*) prastare słowiańskie brzmienia, przynależne prawie całemu plemieniu. Tylko *f* nie jest polskie ani słowiańskie: przyjęliśmy je z innych języków, w bardzo późnéj epoce, razem z tymi wyrazami pochodzenia obcego, które mają tę głoskę, np. *febra*, *figa*, *folusz*, *faryzeusz*, *harfa* itp. W słowach rodzimych słowiańskich, w składzie swoim dziś mających *f*, ukazują jeszcze pomniki nasze z XIV i XV stulecia co innego natomiast; np. zamiast *obfity* — *opłwity*, *opyłwity* czy *opływity**); zamiast *Bogufał* — *Boguchwał*; zamiast *ufać* — *upwać*, *pwać*, pierwiastek *py*; zamiast *krotofila* — *krotochwila* itd. Dzisiejsze *sfora*, *sforny*, *niesforność* itd. powstało etymologicznie ze *sъ-wora*, pierwiastek *wr* w słowie *zawrę*. Dopókiśmy brzmienia *f* w języku naszym nie znali, miało *w* (równie jak *m*, *n*, *r*, *ł*) znaczenie obojętnéj, t. j. ani słabéj ani mocnéj spółgłoski; i to oddziałało na zasadę urobienia niektórych odnośnych polskich wyrazów, ob. §. 83$_*$.

O miękkich spółgłoskach wargowych nie ma nic do nadmienienia, chyba to jedno, że są to rzeczywiste zmiękczenia swoich twardych, i że właśnie dlatego dano je w tabeli naszéj kursywą dla odznaki od drugich.

§. 53. Spółgłoski płynne *r*, *ł*. — Brzmienie *r* jest zarodowém, *ł* jego dopiero odmianką, wytworzoną jednak jeszcze w najdawniejszéj starożytności, przed rozdziałem plemienia na szczepy. — Obydwa brzmienia należą do językowo-podniebiennych,

*) Wywód tak ulubiony tego wyrazu od *okwity* jest mrzonką w obec dawnych naszych pomników, np. Psałt. Flor.

jakkolwiek dzisiaj oprócz Słowian żaden już pewnie naród północnéj Europy (z wyjątkiem chyba pojedynczych w niéj jednostek) nie wymawia *r* inaczéj, jak gardłem: przypuszczam, że już i greckie ρ musiało być taką głoską gardłową; łacińskie *r* nie. *)

Głoska *ł* w innych językach brzmi jak wiadomo inaczéj, jak u nas, t. j. mało się od naszego *l* różniąc. Nawet z pomiędzy Słowian tylko Polacy, Rosyanie, Rusini i Łużyczanie ten nasz odcień prawdziwego *ł* znają i wymawiają; Czesi mieli je dawniéj także, lecz pod wpływem zapewne niemieczczyzny, na przejściu z XIV do XV stulecia, w mowie ustnéj przemienili oni *ł* na *l* niemieckie, a w parę wieków późniéj uchylili różnicę między *ł* a *l* i w piśmie. **) Reszta Słowiańszczyzny także *ł* nie zna. Co się tyczy starosł. języka, kompetentni badacze twierdzą, że się i tam już twarde *l* wymawiało mniéj więcéj jak niemieckie *l* w *land*, a tylko miękkie tak brzmiało, jak dzisiejsze polskie *l*. Dowieść tego jednak matematycznie nie można. Wątpliwą przeto musi pozostać rzeczą, czy się północna Słowiańszczyzna co do dzisiejszego téj głoski tu wymawiania od południowych narzeczy odstrychnęła w skutek konserwatyzmu po naszéj, czy przeciwnie po tamtéj stronie. W ostatnim razie trzebaby przyjąć, że to my nasze *ł* stwardziliśmy, a południowcy stoją przy dawném.

Obydwie te płynne głoski, tak *r* jak *ł*, w naszym języku są zdolne rzeczywistego zmiękczenia, *r* na *rz*, a *ł* na *l*. Brzmienie *rz* jednak bardzo późno się wytworzyło, zapewne równocześnie

*) Znakomity lingwista Schleicher wyraził się po kilka razy w swych pismach, np. w Starosł. Gram. na str. 156, i także w litewskiéj Gram. że nawet i *ł* polskie jest gardłową głoską. Byłbym ciekawy usłyszeć kiedy takie *ł* z gardła. Pomyłki takie są wprawdzie bardzo niewinne. Ale to nam daje miarę trafności orzeczeń cudzoziemca o naturze brzmień obcego języka, i jak mało przeto wagi przywięzywać należy do tych wszystkich angielsko-francusko-niemieckich circumlokucyj wątpliwych liter sanskryckich.

**) Czeską literą dla *ł* było *ł*, t. j. l z zagiętym u góry pałąkiem, podczas gdy *l* tak pisali, jak się pisze nasze dzisiejsze *l*. Taksamo się to też znachodzi i w naszych rękopisach w przeddrukarskiéj epoce.

z *ć*, *dź*, *ś*, *ź*—około XII stulecia w polskim języku, *) a u Czechów podobno dopiero po r. 1250. Te dwa też tylko słowiańskie języki brzmienie to znają.—Poprzednio *rz* brzmiało *rj*, *rь*, i tak to pozostało do dziś dnia w całéj Słowiańszczyźnie prócz Polaków i Czechów. Tak więc uznać należy głoskę *r* za jedyny w powyższych granicach szczepu naszego taki żywioł w szeregu spółgłosek, który się ani do rzeczywistego ani nawet do substytucyjnego ustępstwa samogłosce nie skłonił — boć *rj* jest tylko sumą dwóch osobnych głosek, a nie jednolitém brzmieniem.

Syllabne *r*, *ł*, *l*.

§. 54. Wspomnieć nam tu jeszcze należy o **syllabném** *r* i *ł*, *l*, to jest o takiém użyciu tych trzech spółgłosek, że miały one pierwotnie znaczenie samogłosek w syllabach, jak np. *krk*, *wr-czeć*, *czr-ny*, *pł-ny*, *kł-ci* (dziś *kłuć*), *Łk* (dziś *Ełk* miasto w Prusiech wschodnich), *ł-cki* (dziś *łecki*, jako przymiotnik od Ełka), *lw* (lew) itd.

W pierwotnéj mowie słowiańskiéj i we wszystkich tejże narzeczach, w początkowéj epoce, był bezlik cały wyrazów z takimi syllabami. Późniéj jednak zgłoski tak zbudowane, jako nieprzyjemnie brzmiące, porozwięzywane zostały przez wstawienie w nie polubownych samogłosek pomocniczych już to przed, już po takiéj syllabnéj spółgłosce: a zatém zamiast *krk*, zaczęto mówić *kark*, zam. *wrczeć*, *warczeć*; zam. *płny*, *pełny*; zam. *kłć*, *kłuć*; zam. *Łk*, *Ełk* (przed *ł*)— zam. *łcki*, *łecki* (po *ł* wstawiono *e*) itd. Dobór samogłoski mającéj się wstawić; i miejsce gdzie się miała wstawić, mianowicie czy przed *r*, *ł*, czy po nich — zależało to zupełnie od miejscowości i od przypadku: stądto też w wyrazach takiéj niegdyś budowy znachodzimy nie tylko w polskim, ale w każdym słowiań. jęz. tyle nieregularności kłam zadającéj zasadom prawidłowéj głosowni, że koniecznie wiedzieć należy o tej

*) W naszych łacińskich dokumentach od r. 1218 począwszy już się znachodzą niekiedy polskie wyrazy tak np. pisane: Dirsec, narzaz, Vochrz, narraz itp. w których *rz*, *rs*, *rr* widocznie *rz* znaczą. Że czasem tesame słowa są tam i ze samém *r* napisane, to prawda, ale złożyć to tylko trzeba na nieporadność piszących. Obacz Bauduena de Courtenay wyżéj już wspomniane dzieło, str. 44—47.

właściwości dawniejszego języka, żeby zjawiska odnośne tegoczesne umieć usprawiedliwić. Tak np. słowo *trę* ma i *tarł* i *trzeć*; obok *naparstek* spotykamy *pierścień*, oba słowa pochodzą od przestarzałego *pršć* palec; mówimy po polsku *umarł*, a Rusin powiada *umerł*, Czech zaś *umrzel* — wszystko to zamiast dawniejszego dwuzgłoskowego wyrazu *umrł*, który sam jeden te różnice tłómaczy; od pierwiastka *mł* formujemy *melę* i *mielę*, *mełł*, *mełć* i *mléć*, *młyn*, *miał* i *muł* — formy najrozmaitsze, które tylko wtedy stają się usprawiedliwione, kiedy sobie uobecnimi, z jakich dawniejszych form one się wytworzyły. Takowe bowiem okazują się zawsze wytworem z pierwiastków o takich spółgłoskach pełniących usługę samogłosek w odnośnéj syllabie, dlaczego ja im też tu daję nazwę *r*, *ł*, *l* syllabnych (silbebildend).

* Nie we wszystkich jednak narzeczach słowiańskich te syllabne płynne spółgłoski zupełnie zostały uchylone: w serbskim i słoweńskim języku niemało dotąd pozostało wyrazów z takiém *r*; że zaś w czeskim nie tylko *r*, ale i *l* do dziś dnia w bardzo częstych razach usługę tę pełni, to rzecz powszechnie wiadoma. — Starosłow. język także w znacznéj jeszcze masie wyrazów brzmienia te tak użyte posiadał: wyrażano je tam piśmiennie za pomocą tych samych liter, co zawsze, ale dla odznaki po takiém *r*, *l* kładziono jeszcze ъ albo ь jako postaci samogłosek przygłucho brzmiących, a niekiedy (np. na końcu wyrazów) i wcale niewymawianych, tak iż położona przed nimi spółgłoska, np. *zaby-łь-ki*, niejako sama jedna zgłoskę całą tworzyła. *)

W naszéj polszczyźnie niewątpliwie kiedyś było tosamo, tylko że rozwiązanie zgłosek tak zbudowanych za pomocą samogłosek wstawnych, wyprzedziło tu początek piśmienności krajowéj. Ostatnie tylko zaledwie ślady syllabności tych dwóch spółgłosek dają się jeszcze tu i owdzie odszukać.

*) Ci co przy tém uporczywie obstają, że w jęz. starosł. *r* i *l* w takich zgłoskach były zwykłymi konsonantami, a owe jory stanowiły rzeczywistą syllab tych podpórkę, niechby uwzględnili choć tę jednę uwagę, że w takim razie narzecze starosł. byłoby w całym świecie jedynym owym językiem, w którym w zgłoskach brzmienie *r* i *l* zawierających panowałaby zupełna jednostajność, nie tylko co do wyboru samogłoski podtrzymującéj takie syllaby, ale i co do pozycyi tejże samogłoski, zawsze po *r*, *l*. Takiego języka nie ma zgoła w całém plemieniu indoeuropejskiém! Że zaś i starosł. wyjątku tu żadnego nie tworzył — o tém się każdy przekona, kto się przypatrzy owym jego wyrazom, w których i tam już zgłoski, dawniéj *r* albo *l* za podpórkę mające, rozwiązane zostały w takisam sposób jak u nas...

Np. w pewnym dokumencie z r. 1153 *) znachodzimy *Erglsko* — a dziś ta miejscowość nazywa się *Rgielsko*; w innym, z XIII wieku, mamy *Irgowo* — dziś *Rzgowo*; gdzieindziéj *Yrzek*, a dziś *Rezek*. Jeszcze wtedy zatém te nazwy musiały się wymawiać *R-gl-sko* (3 zgłoski), *R-gowo*, *R-zek*, a tylko nie umiano ich tak napisać. W Psałt. t. zw. Małg. w Ps. 65 (a więc w partyi tego pomnika pisanéj około r. 1300) weszła w text glossa „*albo ylszczywego*“, położona obok napisanego poprzednio „*lściwego*.“ Wyraz ten brzmiał zatém i wtedy jeszcze 3 zgłoskowo: *l-ści-wy* (podstępny, od *lść* fraus), a pisarz kodeksu, niepewny jak to napisać — czytelnikowi do wyboru zostawił owe obydwie wersye, do których rzeczywiste wymówienie tego wyrazu było w przybliżeniu podobne.

* * Przydłużéj nieco się nad tym przedmiotem zatrzymuję, ponieważ kwestya to wielce sporna w tegoczesném językoznawstwie, a nader ważna, gdyż dotyczy nie tylko słowiańskich języków, lecz i sanskrytu. Sanskryt dla syllabnego *r* miał w alfabecie swoim nawet osobną literę zupełnie innego kształtu, jak dla zwykłego *r*. Starożytni gramatycy sanskryccy jak najpozytywniéj poświadczają takie użycie obydwóch płynnych głosek w swoim języku, nazywając je nawet w takiém znaczeniu wręcz samogłoskami. Pomimo tego dzisiejsza lingwistyka porównawcza prawie jednogłośnie zaprzecza, żeby użycie takie tych głosek było pierwotném i organiczném (ma ono być dopiero skutkiem późniejszego zwichnienia głosowni), i wadzi się zajadliwie o ten wyraz samogłoska, zastósowany do *r* i do *ł*. Nazwa ta niezawodnie może być niestósowna — *r*, *ł* pełnią tu tylko usługi samogłoski; ale cóż powiedzieć o téj już w kanon zamienionéj kasacyi tych głosek jako syllabnych i transkrypcyi ich stale i zawsze przez *ri*, *li*? Dalszy postęp umiejętności niezawodnie wykaże, że nie tylko sanskryt, i nie tylko wszystkie słowiańskie, ale i litewski, a nawet grecki i łaciński język od tego punktu wyjść pierwotnie musiały, tylko że pamięć ludzka tak daleko nie sięga; w znanych nam bowiem okazach tych trzech ostatnich języków porozwięzywane już znajdujemy wszystkie odnośne syllaby. Nie wątpię nawet, że w każdym indoeuropejskim języku tosamo być kiedyś musiało. Że dziś Niemiec, Anglik lub Francuz, gardłem powszechnie swoje *r* wymawiający, zrozumieć tego nie może, że ta najtrwaléj ze wszystkich brzmiąca spółgłoska, jeśli tylko należycie jest wymówiona, i jéj waryanta *l* w wiekach nieokrzesanéj prostoty zastępować mogła w syllabie samogłoskę: temu się ostatecznie nie można tak bardzo dziwić. Ale jak mogą i polscy niektórzy gramatycy za nimi jak za panią matką ten pacierz powtarzać — tego nie pojmuję.

§ 55. **Każda spółgłoska w języku polskim stanowi jedno tylko, pojedyncze t. j. niezłożone brzmienie — bez różnicy czy to**

---

*) W Dyplomat. Rzyszcz. i Muczk. — Porównaj Baudouena de Court. O driewnie-pol. jazykie, str. 70.

jest twarda czy miękka, samorodna czy pochodna, jedną literą czy dwiema literami (np. *cz*, *ch*) pisana głoska.

* I pod tym względem bałamucą nieraz niemieccy, słowiańskimi językami się zajmujący badacze. Tak np. Schleicher nieraz i w litewskiéj i w starosłowiańskiéj swojéj Gram. powtarza, że słowiańskie *c*, *dz* są fonetycznie dwójkami (Doppellaut, consonantischer Diphtong), jako ekwiwalenty za *ts* i *ds*; inni prawią, że *cz* jest *tsch*; wszyscy za rzecz dowiedzioną już poczytują, że każda miękka spółgłoska słowiańska już dlatego jest spółgłoskowym diftongiem, ponieważ mieści w sobie mniéj lub więcéj ukrytą jotę, np. *ń* ma być tosamo co *nj*. Łatwowierni Chorwaci uwierzyli w te dziwne pomysły i dali się ubrać w swoję tegoczesną pisownią, według któréj nie pisze się już inaczéj *kniga*, *koń*, jak *knjiga*, *konj*. Są to zaprawdę herezye lingwistyczne! W żadnéj miękkiéj, żadnego narzecza słowiańskiego spółgłosce, nie ma i nigdy nie było joty. Jota odkąd żyje w języku, nie ma na swojém sumieniu zmiękczenia ani jednéj jeszcze spółgłoski i przyszła do téj reputacyi tylko w skutek najprzeciwniejszych rzeczywistéj prawdzie urojeń, trudno dociéc w czyjéj głowie najprzód wylęgłych.

§. 56. Niektóre spółgłoski nasze piszemy przez podwójną literę, mianowicie *ch*, *w* (połączenie dwóch *v*), *cz*, *dż*, *rz*, *sz*, *dz*, *dź* — ażeby je odróżnić od *h*, *u* (którego postać w starożytnéj piśmienności nie różniła się wcale od spółgłoski *v*), i od *c*, *d*, *r*, *s*. Inne brzmienia odcieniowe znamionujemy punktami: *ż*, *dż*; jeszcze inne kréskami nad literą położonymi, mianowicie kreskujemy wszystkie brzmienia (szóstego w naszéj tabeli czyli) pieszczotliwego szeregu: *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *ń*. Te ostatnie jednakże tylko wtedy kreskujemy, kiedy są albo położone na końcu wyrazu, np. *łakoć*, *śledź*, *ryś*, *paź*, *koń*, albo przed jaką spółgłoską np. *Maćka*, *swadźba*, *liścik*, *Koźmin*, *hańba*. Przed samogł. zaś te spółgłoski się nie kréskują, lecz natomiast dodaje im się *i* jako znak tosamo mający znaczenie, co kreska nad literą w razie poprzednim: np. *ciało*, *dzieło*, *siano*, *ziarno*, *niosę* — nie *ćiało* ani też *ćało* itd. W takich wyrazach jak *wścipki*, *dziki*, *siny*, *zima*, *nic*, ma *i* obydwa znaczenia, i znaku miękkości i samoistnéj samogłoski. Tosamo rozumieć należy i o wyrazić się na piśmie mających podniebiennych *k*, *g*, niemniéj i o miękkich wargowych: przed samogłoską dajemy im *i* jako znamię ich wymówienia miększego: *kiedy*, *giełda*, *pies*, *biały*, *fiasko*, *wiatr*, *mięso*; w takich zaś zgłoskach, jak *kisnąć*, *ginąć*, *pić*, *bić*, *figiel*, *wino* i *miły* ma *i*, jak

w tamtych, równocześnie jedno i drugie znaczenie. Kréskować zaś podniebiennego *k* i *g*, równie jak i miękkich wargowych, nie ma żadnéj potrzeby, ponieważ w takich razach, gdzie spółgłoski wargowe stoją przed jaką drugą spółgłoską albo też na końcu wyrazu, np. w *konewka*, *konew*, *gołębnik*, *gołąb*, *oświecimski*, *Oświęcim* itd. miękkość tych brzmień (widna np. w formach *konwi*, *gołębia*, *Oświecimia*) żadnego ani śladu nie zostawia po sobie; podniebienne *k* i *g* zaś nigdy zgoła w takich miejscach się w polskiém nie napotykają. Wszystkie te miękkie i zmodyfikowane spółgłoski zatém różnią się istotnie tylko wtedy w wymawianiu od twardego *k*, *g*, *p*, *b*, *f*, *w*, *m*, — kiedy po nich następują samogłoski; ich miękkość przeto wyrażamy w ogóle jedynie za pomocą dopisywanego *i* do nich. (Żeśmy zaś w naszéj tabeli położyli i podniebienne i miękkie wargowe z kréskami — to tylko dlatego, że w inny sposób odznaczyć ich doraźnie od pierwszego i od siódmego szeregu było niepodobieństwem).

* Wszystkie niemal gramatyki polskie od bardzo dawnych czasów, bo właściwie od Seklucyana począwszy (1551) zalecają wprawdzie, ażeby pisać *drób'*, *korab'*, *drop'*, *żóraw'*, *karm'*, *krew'*, *marchew'* itp. a to dlatego że w dalszéj deklinacyi jest *drobiu*, *korabia*, *dropia*, *pawia*, *krwi*, *karmi*. Mnie skłoniła jednak do odstąpienia od téj reguły 1) zasada pisowni polskiéj, ażeby nie dawać tego na piśmie, czego nie ma w wymawianiu; 2) przekonanie, że jeżeli gdzie, to w gramatyce powinna panować konsekwencya. Przyznaję, że może wprawdzie być spór o to, czy się wyrazy, jak *paw'*, *żóraw'*, *drób'*, *drop'*, *karp'* itd. w języku potocznym wymawiają z miękkiém *w*, *b*, *p*, czy z twardém. Każdy bowiem, kto się za młodu choć trochę uczył gramatyki, przyswoił sobie już sztucznie miękkie zakończanie tych wyrazów w mówieniu; chociaż otwarcie wyznaję, że wątpię, by byli tacy, którzyby np. i *Oświęcim'*, *Radom'*, *ołów'*, *krew'*, *stągiew'*, *cerkiew'*, *Wrocław'*, *żagiew'*, *marchew'*, *jaw'*, *nów'*, *brew'*, *wbrew'* itp. z miękkiém *m'*, *w'* wymawiali. Ale gdyby tylko o to chodziło, niechby się te rzeczowniki więc tak pisały. Ależ w takim razie trzeba będzie pisać i *ośm'*, *siedm'*, albo *osiem'*, *siedem'*, gdyż w drugim przypadku mówi się *ośmiu*, *siedmiu*, *m'* zatem jest miękkie. Tymczasem *ośm'*, *siedm'*, nie tylko nikt nie mówi, aleby i nie potrafił wymówić, choćby chciał. Następnie trzebaby pisać i wymawiać: *łap'*, *traf'*, *mów'*, *praw'*, *łam'*; w liczbie mnogiéj *łap'my*, *mów'my*, *traf'my*, *łam'my* itd., gdyż w tych wszystkich formach było dawniéj *i* (§. 245), stojące przed niém *p*, *f*, *w*, *b*, *m* były i są zatém miękkie! Co większa, żądają niektórzy gramatycy, ażeby pisać i *gołęb'nik*, *wątp'liwy*, *Szczaw'nica*, *tref'niś* itp. Niemniéj wypadałoby pisać: *ziem'*, bo to pochodzi od *ziemia*, — *kocham'*, *jem'*, *jestem'*, *wiem'*, *śmiem'* itd., toż *bogiem'*, *kołem'*, *koniem'*, *pięknym'*, *tym'* itd., albowiem te wszystkie formy

miały dawniéj za ostatnią syllabę *mi*, *mь*, któreto ь też w starosł., równie jak i w dzisiejszych narzeczach kirylicą piszących rzeczywiście widzimy tu zawsze dopisywane; byłyby przeto wszelkie słuszne powody do uważania tego *m* i w polskiém za miękką głoskę, i należałoby takową kreskować. A tego byłoby przecie pewnie zanadto! Nikt tak nie mówi, więc tak i pisać nie może i nie będzie. Jeżeli zaś w tych ostatnich wyrazach odstąpimy od żądania kréskowania odnośnych spółgłosek, to konsekwencya wymaga, abyśmy dali pokój kréskowaniu i w rzeczownikach, jak *brew*, *krew*, *żagiew*, *cerkiew*, *siedm*, *ośm*; a zatem także i w takich, jak *drop*, *paw*, *żóraw* itd. — Brzmienie spółgłosek wargowych miękkich nie jest tego rodzaju, żeby nawet na końcu wyrazu można było w nich schwycić uchem zmiękczenie. A pisowni zadaniem być to nie może, żeby zgodę między uchem i okiem umyślnie kłóciła i dawała nie wizerunek języka, ale jego karykaturę.

III. O zgłoskach.

§. 57. Znając już teraz cały zasób tak samogłosek jak spółgłosek języka naszego, i zbadawszy ich wzajemne stósunki między sobą, obaczmy teraz, jak się z nich tworzą zgłoski czyli syllaby.

W wyrazie *okropność* mamy trzy zgłoski: *o-kro-pność*. Widzimy na tym przykładzie, że więc tworzyć może zgłoskę nawet samogłoska sama, jak tu np. *o*, albo jak przyimek *u*, spójnik *i*, wykrzyknik *o!* itd. Spółgłoski przeciwnie ani pojedynczo wzięte, ani też kilka ich razem, nie mogą w dzisiejszym stanie języka same złożyć zgłoski. Dopiero kiedy się czy to jedna z nich, czy więcéj, złączy z jaką samogłoską, jak tu np. *k* i *r* złączyły się z samogłoską *o* w zgłoskę *kro*, powstaje zgłoska.

Zgłoski są albo takie, gdzie spółgłoska (jedna lub więcéj) stoi przed samogłoską, np. *na*, *ca-ły*, *lwa*, *ba-czny*; albo takie, gdzie samogłoska zaczyna zgłoskę, a spółgłoska następuje dopiero po niéj, np. *ul*, *ich*, *od*, *oś*, *aż*, *ów*; albo nakoniec takie, gdzie tak z początku, jak z końca syllaby stoją spółgłoski, a samogłoska w środku, np. *stós*, *twarz*, *pil-ność* itd.

Nam tu zwrócić przedewszystkiém należy uwagę na takie zgłoski, które się zaczynają od samogłosek.

Takie zgłoski znachodzimy albo na początku wyrazu albo w środku wyrazu.

Pomówmy najprzód o zgłoskach, od samogłoski się poczynających, położonych na samém czele wyrazu.

O Przydechu.

§. 58. Samogłoska położona na samym początku słowa przybiera w polskim języku w pewnych razach przydech, w innych znowu go nie przybiera. PRZYDECHEM (przygłosem, spiritus) nazywamy jednę z tych trzech spółgłosek: *h, j, w* — jeżeli takowa towarzyszy samogłosce położonéj na początku wyrazu nie z innych przyczyn, jak tylko dla ułatwienia wymowy; np. w *Hanna, jadło, wątroba* — zamiast *Anna, adło, ątroba*, głoski *h, j* i *w* są przydechami *). (Przeciwnie np. w *jadę, jazda, widzieć* — *j* i *w* nie są przydechami, ale brzmieniami przynależnymi do samego tych słów pierwiastka).

Przybieranie lub też nieprzybieranie przydechu zależy od dwóch następujących okoliczności:

1, od tego, czy wyraz jest prawdziwy słowiański, czy przyswojony z cudzoziemszczyzny;

2, od tego, która samogłoska stanowi początek (Anlaut) wyrazu.

§. 59. W wyrazach pochodzenia cudzoziemskiego po największéj części przydechu nie przybieramy: Andrzej, Adam, adamaszek, Agnieszka, armata,

*) A że tak jest, o tém się przekonywamy z innych języków, np. łać. *edere*, sanskr. *admi*; starosł. *ątroba*; *Anna* i my sami jeszcze zwykléj mówimy, niż *Hanna*.

arendarz, Europa, ewangelia, egipski, echo, Ewa, Edmund, Elżbieta, utopia, ypsylon, Ypsilanti, ostracyzm, ortodoxya, oryginalny, ironia, idealność itd.

Od téj reguły jest jednak kilkanaście wyjątków, np. *jałmużna* (eleemosyna), *herb* (Erbe), *heban* (Ebenholz), *jastrych* (estrich), *Warmia* (Ermland), *Węgry* (Ungarn, Hungaria), *Jarosz* (Hieronymus) itp. któreto wyrazy nawet w książkowym języku inaczéj nie używane, jak tylko z przydechami, bez względu na to, że w językach z których one są wzięte, albo żadnych tu nie było przydechów albo inne, np. *Hieronim* a *Jarosz*.

* W ustach ludu prostego jednak dążność ta sięga i daléj: nawet wyrazy używane przez nas z czystymi samogłoskami, bywają tam najzwykléj wymawiane z przydechem: *Jadam*, *Jewa*, *Jędrzej*, *Jagnieszka*, *Jagusia*, *Helżbieta*, *Halszka*, *Halka*, *Jantek*, *harmata*, *hareszt*, *harendarz*, *wokowita*, (aqua vitae), *Wonufry* itd. Niejedno z tego weszło i do lepszego języka: *Jędrzej*, *Jagusia*, *Halszka*.

§. 60. W wyrazach pochodzenia swojskiego *) przydechy są częstsze; tu zależy wszystko od tego, która właśnie samogłoska wyraz zaczyna.

1. Obydwie samogłoski nosowe, niemniéj *y* i *e*, *ê* nigdy się w polskiém bez przydechu *w* albo *j* nie pojawiają;

np. wądoł, wąwóz, wątek, wątor, wątroba, węgorz, wąż, wąs, wąsiona, gąsienica (dawniéj pewnie *hąsienica*, od *ąs*), wąchać, woń, węda, więzić, węzeł, wiązać, wątły, węgieł, węgiel, wązki itd. jędrny, jądro, język, jąć, jędza, jąchać (ludowe), jątrzyć, jąkać jęczmień, jęk itd.

wydra, wyknąć (pierwiastek *uk*), obyczaj (zam. *ob-wyczaj*, jak się mówi *obłok* zamiast *obwłok*), z-wyczaj, wybić, wyrznąć i wszystkie złożone z *wy*, którato partykuła *wy* wytworzyła się z przyimka *u*;

jeść, jestem, jezioro, jeden, jeleń, jesion, jesień, jesiotr,

---

*) Przez takowe rozumieć należy: 1, wyrazy utworzone na gruncie dopiero specyalnie polskim, 2, na wspólnym słowiańskim, 3, przyniesione ze wspólnéj całego plemienia kolebki.

jeżyna, może także *jelita* itd. *) (Tylko *ej*! jest bez przydechu — w WPol. mówi pospólstwo jednak i tutaj *wej*!)

2. Przeciwnie samogłoska *i* i *o* nigdy, *u* prawie nigdy nie przybierają przydechu.

* *Woda* (od pierw. *ud*; porówn. skr. *uda* i *udra* woda, łać. *udus* i *unda*, grec. ὕδωρ) powstało dopiero z *u͡ada* — *u͡oda*; *w* tu zatém nie jest przydechem, lecz żywiołem radykalnym (uo = spotęgowane *u*). Również i *woń* (pierw. *an* dąć, wiać) nie stanowi żadnego wyjątku co do samogłoski *o*, gdyż w tym wyrazie odegrała swoję rolę raczéj samogłoska nosowa *a͡n*, *ą*, dopiero w końcu rozłożona na *on* (*w-oń-ь*, §. 14). — W *jucha* (ros. *ucha*), *jutro* (starosł. *utro*), *już* (starosł. *uże*) *wuj* (uj, ujec), *hukać*, *huczeć*, *huk* (starosł. *ukati*) mielibyśmy okazy wyjątkowego przydechu przy *u*.

Lud jednak i tutaj w jeszcze rozleglejszych granicach robi sobie wygódkę, wymawiając *wucho* albo *jucho*, *woko*, *wokno*, *woto* (oto) itd. Niekiedy znowu odwrotnie zamiast *wół* wymawia *ół* (w bułgarskiém jest to nawet już wyraz książkowy).

* * W niektórych okolicach pospólstwo ma podobno i zamiast *i* na początku wyrazów wymawiać *ji*. Na podstawie téj powiatowszczyzny, i odnośnych mrzonek gramatycznych, zaczęło pewne stronnictwo w Poznańskiém szerzyć propagandę pisania wszelkich bez wyjątku wyrazów, od *i* się poczynających, przez *ji*; np. *jigła*, *jinny*, *jich*, *jistny* itd. Tylko spójnik *i* ma stanowić jedyny szczęśliwy, bo od tego najazdu wolny wyjątek. Myśl ta jednakże nie wywołała dotąd w innych prowincyach, a nawet i w samym wielkopolskim ogóle, ani podziwu ani do naśladowania ochoty. Żądać rzeczy podobnéj, zupełnie na tosamo wychodzi, jak kiedyby się komu zachciało pisać *Hantoni*, *haż*, *halbo* — dlatego że gawiedź uliczna mówi zamiast *areszt*, *hareszt*, a zamiast *ale hale*. Ma w tem wymawianiu *ji* i w przywróceniu do godności *á* pochylonego, tkwieć jądro narodowości i zygmuntowskiego klasycyzmu języka naszego. Ubierzmy się wszyscy w kożuchy i w bóty po kolana sadłem wysmarowane, a może i to do odzyskania złotego wieku pomoże.

3. Samogłoska *a* zajmuje stanowisko pośrednie, t. j. tylko w wyrazach pochodnych od spójnika *'a* (*albo*, *aby*, *ażeby*, *aż*, *ale* itd.) i w przestarzałém *asan*, *acan* (zamiast *Wasan*, *Waćpan*,

---

*) Że we wszystkich powyższych słowach *w* i *j* tylko są przydechami, do składu wyrazu radykalnie nienależnymi — to się okazuje porównywając te wyrazy z ich postacią w innych narzeczach słow. albo w litew. albo nakoniec w językach jeszcze odlegléj z naszym pokrewnych, np. *starosł.* ądoł, ątroba, ąchati, ędro, ędrz itd. *litew.* anglis, udra, elnis itd. *łać.* anguis, angulus, esse, edere itd. *niemiec.* Unke, Esche; *rusk.* ozero odin, osień, osietr, ożyna, us itd.

właściwie *Wassmość-pan*) pojawia się bez przydechu; w innych razach przybiera *j* albo *w* — albo też chyba przeszło w brzmienie *o* i wtedy przydechu nie potrzebuje:

np. *ja* (zam. *az*), *jagnię*, *jako*, *jabłko*, jadło, jadać, jad, Jadwiga, jaje, jar, jarmuż, jarzyna, jawor; wapno, warcaby itd. (porówn. starosł. *agnę*, *apno*; serb. *ako*, niem. *apfel*, skr. *admi*, łać. *ovum*, *Hedvigis*, *ver*, gr. ἔαρ itd.) *)

O Rozziewie.

§. 61. Przechodzimy teraz do takich od samogłoski się poczynających syllab, które stanowią koniec albo też środek wyrazu.

I w środku wyrazu sprawiają takie syllaby w języku naszym nieraz pewne trudności. Trudności te nazywa gramatyka ROZZIEWEM (hiatus).

Rozziew powstaje w razie zbiegu dwóch tuż obok siebie położonych samogłosek w jednym i tymsamym wyrazie.

Np. przypuśćmy, że od *kamienie-ć* mam uformować czas teraźniejszy; końcówką jego jest w I. osobie *ę*: więc *kamienie-ę*. Otóż to *nie-ę* jest rozziew i tak to zostać nie może, bez rozziewu język nie znosi.

Jakimżeto więc sposobem uchylamy rozziew?

Najczęściej uchylamy go przez wstawienie w środek, pomiędzy te dwie samogłoski rozziewne, albo joty albo *w* albo wreszcie niekiedy *n*.

bi-j-atyka, pi-j-e, pi-j-any, my-j-e, przy-j-aźń, szy-j-e, nadzie-j-a, zawie-j-a, le-j-e, lé-j-ek, ku-j-ę, snu-j-ę, da-j-ę, baj-eczny, ja-j-e itd.

*) Z całego powyższego wywodu wynika, że w polskiém dobór spółgłoski na każdorazowy przydech nie podlegał zatém na żadnéj stałéj zasadzie (byleby nią tylko było *j*, *w* albo *h*). I to zatém należy do mrzonek uczonéj dzisiejszéj lingwistyki, że *a* jest samogłoską gardłową, *i* podniebienną, a *u* wargową i że przeto *a* przybiera sobie *h* za przydech, *i* zaś jotę, a *u* wargowe w. Są to wszystko bajki wierutne w obec faktów języka.

pi-w-o, pi-w-ʒny (piwny); umy-w-ać, umy-w-alnia, za-szy-w-am; nadzie-w-ać, wyle-w-y, ple-w-a, zatru-w-ać, wyku-w-ać, da-w-ać, uzna-w-ać, sta-w-ek, posta-w-a itd.

znijść, dawniéj i lepiéj *sʒ-n-iść*; śniadanie (sʒ-n-êdanie), śniedź, śniady; tu należą także zaimkowe formy *doń* (do-n-ь), *weń* (wʒ-n-ь), *przezeń*, dla *nich*, w *nich*, do *nich*, ku *nim*, o *niego*, z *nim* itd. w które *n* dlatego wstawiamy, ponieważ np. *do* i *ich* za jeden niejako wyraz bierzemy. (Przeciwnie w takich zwrotach, jak *dla ich matki*, *w ich domu* itd. czujemy wszyscy, że *dla* i *ich* tworzą dwa odrębne słówka, i stąd ich też przez takie *n* nie spajamy ze sobą).

§. 62. Jeżeli chodzi o załagodzenie rozziewu między takimi dwiema samogłoskami, z których drugą może być jakakolwiek, pierwszą zaś jest *i* albo też *u*: to były na to w dawniejszym stanie języka oprócz tamtego i inne jeszcze sposoby, mianowicie:

1, samogłoska *i* częstokroć potęguje się w *oj*, *aj* (pierwotnie *ôi*, *âi* §. 18 i 19); równie też *u* potęguje się w *ow*, *ʒw* (ew) pierwotnie *ou* itd. a w takim razie druga samogłoska przylega do tego bez żadnéj już wstawki w pośrodku:

napoj-e, upaj-ać (od *pi*); powój-ъ, zawoj-e (*wi*); boj-aźń, boj-ę się (*bi*); ostoj-a, stoj-ę (*sti*, ściana); goj-ę (*gi*, *ży*) itd.

kow-ać, kow-al, okow-y (od *ku*); psow-ać (*psu*); pokrow-a, pokrow-iec (kru, kry); kupow-ać (kupu); szew-ъ, szew-ьc (szu, szy); pozew-ъ (zu, zy), zwać (=zъw-ać); rwać (=rъw-ać, od *ru*, *ry*); podobnie *szczwać*, *plwać*, *żwać*, *pwać* (dziś *ufać*, od *py*, *pu*) itd.

2, samogł. *i* nie dopuszcza rozziewu, konsonantyzując się t. j. przechodząc w jotę, a *u* w *w* — a raczéj: samogłoska *i*, razem z ową drugą po niéj następującą zlewała się w jednosyllabne *iâ*, *ie*, *iu* itd. i taksamo *u* zlewało się w *uâ*, *ui*, *uo* itd. W skutek rozwiązania późniéj takich dwugłosek otrzymaliśmy jotowe nasze zgłoski *ja*, *je*, *ju*... i *wa*, *wi*, *wo* itd. jak to wyłożono wyżéj w §. 36.

Przykładów co do konsonantyzującego się *i* w jotę dostarczają podostatkiem poniżéj prawidła dotyczące zmiękczenia spółgłosek. Co do *u* nieraz w *w* przechodzącego, poprzestanę na przytoczeniu tu np. *żółw* z dawniejszego *żołuis*; *niedźwiedź* z *miedu-edź* (miodojad); *Edward*, *Edwin* itp. z *Eduardus*, *Eduinus*; *Paweł* z *Pauel* itd.

§. 63. Nie stanowią jednak rozziewu w języku naszym, to jest nie sprawiają nam żadnéj w wymówieniu przykrości dwie samogłoski w tymsamym przy sobie położone wyrazie w następujących wypadkach:

1, jeżeli drugą samogłoską jest *i:* np. raić, zagaić, kleić, nadziei, zawiei, wii (od wija), żmii, poi, przykroi, moi, swoi, szyi, Kołomyi itd.

* W tych wszystkich wyrazach *i* wsiąknęło w siebie *j*, które w innych formach tychże wyrazów, np. *raję*, *zagaję*, *kleją*, *nadzieja*, *moja*, *szyja* itd. stanowi osobne brzmienie. Przed *i* bowiem, t. j. w jednéj z niém zgłosce, nie słyszymy joty, a *raj-i*, *nadziej-i* nie wymawiamy.

* * W trybie rozkazującym *kochaj*, *bij*, *znaj*, *myj*, *kuj*, *kupuj* itd. powstało *j* z *i* (kochai, bii, znai...); podobnie *pójdę*, *zajdę*, *pójść*, *wejść* (obok *wnijść*), *zajmę*, *dojmę*, *pojmę* — powstało z *poidę*, *zaidę*, *zaimę*, *poimę*. Te przeobrażenia jednak pierwotnego składu wyrazów nie mają żadnego związku z niniejszą materyą. Tu nie chodziło o uchylenie rozziewu np. w *kochai*, *poidę*, *zaimę* (bo wszakże mówimy *zaimek*, *przyimek*, *doiwo*, a nie *zajmek*, *przyjmek*, *dojwo*): są to raczéj następstwa wpływu akcentuacyi, która w naszym języku dawniéj nie wszędzie była taką jak dzisiaj.

2. Podobnie nic nam także nie wadzi zbieg dwóch samogłosek w wyrazach złożonych, jako to:

wyorać, przeobrazić, przyodziać; doigrać się, zaimek, wyiskrzyć się; zausznik, nauka, wyuczyć, zaufać; uilluminować, zaaplikować, wyexaminować, wyexplikować, itd.

To jest: dozwolony jest rozziew między samogłoską w przyimkach czyli nawiązkach a samogłoską położoną na początku po pierwsze słów cudzoziemskich w ogóle, powtóre takich słów pochodzenia krajowego, co od *o*, *u* albo *i* się zaczynają i nawet jako pojedyncze przydechu żadnego nie przybierają.

Pisownia wyrazów cudzoziemskich.

§. 64. Nie uchylamy wreszcie także nigdy rozziewu w pośrodku wyrazów cudzoziemskich:

faeton, Izrael, faraon, Kafarnaum, Beata, Eneasz, Eneis, teatr, idea, ideał, liceum, Nicea, Eubea, Beocya, Leon, eolski, neutralność, Europa,

poeta, poezya, poemat, boa, stoa, stoik, oaza, trotoar, repertoar (repetuar), Genua, statua, Kapua, ewakuacya, ewaluować, Dyogenes, hyena, tryumf, dyabeł, dyament, waryat, patryotyzm, fiołek, Niobe, konsylium, konsyliarz, bestya itd.

A ponieważ więc nie mówimy i nie piszemy *Julijan*, *materyjalizm* — ani *tryjumf*, *tejatr*, *pojeta*, *ideja* — ani też *zaharendować*, *wyjemancypować*; ponieważ ogromna większość pisze to *Julian*, *materyalizm* itd. to też i pisać powinniśmy *materya*, *Julia*, *filozofia*, *Marya*, *kolacya*, *tragedya*, *gimnazyum*, *Hozyusz*, *Maryusz*, *Awinion* itd. zawsze przez *ia* albo *ya*, a nie przez *ija*, *yja*, ani też przez *ja*. (Chybaby kto z wyjątkowych powodów chciał naśladować wymawianie gminne, np. *bestyja*, *waryjat*, *komedyja*, — albo też przyjmował to w wierszu dla zapełnienia brakującéj zgłoski rytmicznéj, a więc na mocy licentiae poeticae).

* Ściśle biorąc, we wszystkich tych cudzoziemskich wyrazach bez wyjątku jest w ostatniéj zgłosce tylko *ia* (dwugłoska): że zaś w syllabach *cya*, *sya*, *zya*, *rya*, *dya* i *tya* piszemy *y* zamiast *i*: to tylko z tych ubocznych powodów, dla których i w naszych własnych narodowych słowach w wiadomych razach *i* przez *y* piśmiennie zastępować zwykliśmy: ob. §. 49.

* * Dowód właściwego językowi naszemu poczucia, że w powyższych wyrazach *ia* stanowi dwugłoskę, obacz w §. 134*. I w tém też najgłówniejsza przyczyna, dla któréj np. *kurya* za wyraz dwuzgłoskowy, *tragedya* za 3 zgłoskowy itd. uważać należy i pisać go, jak tutaj wskazujemy. Zwolennicy pisowni przez *ija*, *yja* bronią swego zapatrywania względami, z których żaden nie wytrzymuje próby, mianowicie:

1, rzekomém wymawianiem np. *poezya* jako wyrazu czterozgłoskowego: *poezyja*,

2, potrzebą uchylenia rozziewu w *poezya*,

3, tą okolicznością, że w starosł. np. *ladija* (łodzia) przez *ija* bywało pisane; wreszcie

4, uwagą, że w polskiém takich rzeczowników, któreby przed *a* nie miały jakiej spółgłoski, t. j. których temat nie na spółgłoskę, ale na samogłoskę się kończy, wcaleby się deklinować nie dało, zatém i w *poezya* ma być tematem *poezyj*.

Otóż wyrazy *idea*, *Nicea*, *boa*, *stoa*, *statua*, *Kapua*, *Noe* itd. które przecież wszyscy deklinujemy, choć ani *idea* nie jest *ideja* ani też *boa boja* — uchylają całą racyą punktu czwartego. Słuszność pierwszego punktu (wymawianie) obala faktycznie cały obóz tych, co (mylnie wprawdzie, ale odwołując się także do wymawiania rzeczywistego) piszą *poezja*, a jest to liczebnie

bardzo silne stronnictwo. Punkt drugi (rozziew) upada własnym swoim ciężarem w obec faktów naszego §. 64. A punkt trzeci (starosł. *ladija*) obraca się zabójczo właśnie przeciwko tym, co w nim szukają obrony. Bo jeżeliśmy wszystkie takie narodowe słowa, które jeszcze w starosł. jak *ladija*, *sądija* się wymawiały, pościągali w *łodzia*, *sądzia*, a tylko same dwuzgłoskowe, np. *wija*, *żmija*, *szyja*, dlatego jedynie zostawili nieściągnięte, że w nich akcent, na pierwszéj (przedostatniéj) umieszczony syllabie, obronił tę syllabę od zlania się z nią zgłoski ostatniéj, np. od zamiany *żmija* na *żmia*: to z tego właśnie wynika ten niezaprzeczony wniosek, że językowi naszemu są przeciwne wszelkie wyrazy proparoxytona, zakończone na *ija*. Wyrazy cudzoziemskie, z akcentem na 3ciéj zgłosce od końca, na *ija* zakończone, nie mogą zatém wcale rościć sobie do tego prawa, żeby były lepsze, niż paroxytona, t. j. zakończone na *i͡a* albo *ja*; przeciwnie, jeżeli które, to one właśnie nie pieściłyby bynajmniéj ucha naszego. — Nie zawadzi nakoniec dodać tu i tego jeszcze, że wszakże główny dzisiaj dowódca całego tego stronnictwa i sam żąda, ażeby w środkowych syllabach wyrazu pisać np. *biblioteka*, *materialism*, a nawet *Julian*, *Scipion*. *) Jeżeli tak, toć sama konsekwencya wymaga, aby nam pozwolono i w ostatniéj zgłosce pisać *materia*, *Julia*, *utopia*, *biblia*... wymawianie takich zgłosek jest wszędzie jednakie.

A. Wpływ samogłosek na spółgłoski.

§. 65. W powyższém mówiliśmy o takich syllabach, w których samogłoska stanowi początek, lub też i sama jedna niekiedy całą tworzy już zgłoskę. Należy nam teraz poznać zasady dotyczące syllab, w których samogłoska zajmuje środek lub koniec: początek takich syllab stanowi jedna lub też kilka spółgłosek, np. *ta-ni*, *pisk*, *strach*.

Spółgłoski i samogłoska spojone w jednę syllabę wywierają wpływy wzajemne na siebie; wpływ ten objawia się przez to, że jedna strona czynić musi drugiéj ustępstwa. Stroną, która ustępstwa wymusza, bywa zazwyczaj żywioł w zgłosce drugie zajmujący miejsce; słabszą stroną jest to, co tamten żywioł poprzedza. **)

---

*) Obacz X. Malinowskiego Gram. pol. na str. 206 i 212. Kritika Pisowni mojéj przez tegoż, str. 73.

**) Głoska w syllabie drugie zajmująca miejsce jest niejako celem i metą, a ta co tę głoskę poprzedza, dojściem i drogą do tego celu. Jak

W syllabach zatém ze samogłoską nie na początku, ale na drugiém dopiero położoną miejscu, zależy brzmienie spółgłoski, która onę samogłoskę poprzedza, od téjże samogłoski. Mianowicie od niéj to jedynie zawisło, czy ta spółgłoska pozostanie tu przy brzmieniu swojém właściwém, czy też podlegnie zmiękczeniu.

O miękczeniu spółgłosek.

§. 66. Samogłoski twarde cierpią przed sobą każdą spółgłoskę, mianowicie równie się godzą z spółgłoską miękką, jak z twardą; przeciwnie jednak rzecz się ma ze samogłoskami miękkimi. Każda samogłoska miękka, a między nimi i t. zw. *i* diftongowe (§. 35) zamieniają poprzedzającą twardą spółgłoskę na odpowiednią miękką. A zatém przed *a* może być i *ł* i *l*, a nawet i najmiększe ze wszystkich *j* (*łany*, *lany*, *jasny*); ale np. przed *i* stačby ani *ł* ani *n* ani żadna inna twarda spółgłoska bez przeobrażenia nie mogła; (chyba że to *i* byłoby tylko w zastępstwie samogłoski *y*; obacz §. 45).

Szczegółowe zasady miękczenia spółgłosek są w polskiém następujące:

§. 67. Spółgłoski WARGOWE *p, b, f, w*, NOSOWE *m, n*, i PŁYNNE *r, ł*, miękczą się na *pie, bie, fie, wie; mie, ń; rz, l*, jeżeli po nich następuje jakakolwiek samogłoska miękka; takimi zaś są: *i*, ɩ, *ê*, *e*, miękkie *ę* (*ą*), nakoniec diftongowe *i* (w dwugłoskach *ia*, *ie*, *io*, *iu*, *ię*, *ią*).

Np. pies, piéc, pić, pięć, piąty, piana; — biés, bić, biały, grabie; — figiel, trafić, trafiam; — wić, wiem, wiano, święty, świąt; — miękki, mięso, miąsko, miano, mienie, ziemia itd.

---

we wszystkich innych stósunkach, tak też i w języku nie droga decyduje o celu, lecz cel o wyborze drogi.

anioł — anieli, aniele; wół — wole; ziółko — ziele; mozół — mozolę się; cioł(ak) — cielę; — otwór — otworzyć (t. j. otworzić, §. 49); orła — orzeł; zbór — w zborze; zor — zorza (zor-ia͡); wieczór — wieczerza (wieczer-ia); — on — oni; ochrona — ochronić; pan — panie, pani, pań; dźwignąć — dźwignia (dźwign-ia) itd.

* Wyrazy, jak *dołek*, *kołek*, *kołem*, *niedołęga*; *borek*, *wsorek*, *borem*; *ręka*, *dsbanek*, *panek*, *panem*, *panewka*, *nękać*; *chłopek*, *kubek*, *Jakóbek*, *kolebek* (od kolebka), *szopek*, *chłopem*, *trafem*, *gotowem*, *słowem*, *pękać*, *będą*, *węda*, *węch* itd. zatrzymały spółgłoski niezmiękczone, choć po nich następuje *e*, *ę*. To jednak nie obala zasady, albowiem w tych wyrazach *e* stoi zamiast ъ lub też innéj dawniéj w tém miejscu samogłoski twardéj, jak się to w nauce deklinacyi okaże, a *ę* jest tutaj twarde, z *a͡n*, §. 15.

Niektóre wyrazy polskie, np. *cztery*, *czternaście* itd. *bohater*, *pasters*, *sterać się*, *Ner* (rzeka), *nérki* itp. miały w pierwotnym stanie języka (i tak to jest do téj pory w innych słowiańskich narzeczach) w tém miejscu nie *e*, ale *y*: *cstyry*, *bohatyr*, *nyrki*... Myśmy skład tych wyrazów jako i wielu innych podobnych w ciągu wieków w wymawianiu zwichnęli, co jednak nie mogło wpłynąć na resztę ich pierwotnéj budowy.

Bardzo często w innych znowu wyrazach znajdujemy *r* i *ł* niezmiękczone na *rs*, *l* — pomimo położonego przy nich *e*; zdarza się to w takich zgłoskach, w których to *r*, *ł* było niegdyś pełniącém funkcyą samogłoski czyli syllabném, §. 54. Wiadomo, że takie *r* i *ł* w niezliczonych razach i pod innym względem wcale się nie stósują do powszechnych zasad głosowni. Widzimy to np. na wyrazie *łeb*, *łez*, *łezka*; *brew*, *krew*, *kret*, *wreć*, *wresz*, *wre*, *żreć*, *żresz*, *żre* itd. Pierwotnie wyrazy te, jak w niektórych narzeczach słowiańskich dotąd, brzmiały w polskiém: *łb*, *słz*, *słzka* (dwuzgłoskowy wyraz) *brw*, *krw*, *wr-e* (dwuzgłoskowy wyraz jak i następujące), *wr-eć*, *wr-esz*, *żr-esz*, *żr-e* itd.

Dla czego dziś mówimy *srebro* lub *śrebro*, *źrenica*, *śreniawa* itp. a nie *śrzebro*, *źrzenica*, *śrzeniawa*, to ma przyczynę wyjątkową, wyłożoną w §. 88, 5.

Że nakonicc każde nasze *rz*, np. w *chorzy*, *doktorzy*, zastępuje *rzi*, i dawniéj rzeczywiście tak było wymawiane, o tém obacz §. 49.

* * Spółgłoski miękkie na końcu wyrazów lub zgłoski, jak *król*, *wiel-ki koń*, *órz* itd. nie mając żadnéj samogłoski po sobie, któraby je miękczyła, wzbudzają wątpliwość, dlaczego i przez co są zmiękczone? Odpowiedź na to dać może tylko rzut oka na dawny stan języka polskiego i na pokrewne dyalekty. Owoż wiedzieć należy (o czém już wspomniano w §. 14*), że pierwotnie w językach słowiańskich żaden z takich wyrazów nie kończył się na spółgłoskę, ale na samogłoskę — miękką. Porównywając z tamtoczesnym stanem rzeczy ogromną liczbę dzisiejszych wyrazów, kończących się nie na samogłoskę, ale na spółgłoskę, przekonywamy się, że ich końcowe samogłoski

po większéj części poucierały się i odpadły. Również i w środku wyrazów było dawniéj daleko więcéj samogłosek, aniżeli ich jest dzisiaj. Zamiast np. *albo* mówiono w dawniejszych wiekach *alibo*, zamiast *wielki*, *wielcy* — *wieliki*, *wielicy*; zamiast *miłość*, *radość* itp. — *miłości*, *radości*; zamiast *dać*, *chować*, *być* itd. — *daci*, *chowaci*, *byci*; zamiast *radź*, *bądź*, *órz* itd. *radzi*, *będzi*, *orzy*; zamiast *odpocznę* — *odpoczinę*; zamiast *bądźcie* — *będzicie*; zamiast *ojca* (pierwéj *oćca*) — *ocieca*; zamiast *łacny* — *łaceny* (t. j. *łac-ьny*); zamiast *słońce* — *słonice*; zamiast *końca* — *konica* itd. (Psałt. Flor. i inne najdawniejsze pomniki). — Z téjto przyczyny widzim dziś często miękkie spółgłoski na końcu zgłosek, albo też przed spółgłoskami, nie mogąc się dopatrzéć, coby je właściwie miękczyło. Otóż można za rzecz niewątpliwą uważać, że w każdym takim razie była po nich jaka miękka samogłoska, która odpadła; poczém pozostająca spółgłoska miękka musiała przylgnąć bezpośrednio do sąsiedniéj zgłoski; np. *wie-li-ki*, *wiel-ki*; *mi-ło-ści*, *mi-ło-ść*, *mi-łość*; *sta-te-czy-ny*, *sta-te-cz-ny*, *sta-te-czny* itd.

§. 68. Spółgłoski GARDŁOWE *k*, *g*, położone przed *y*, albo przed twardém *e* (ъ), przechodzą w podniebienne *k* i *g*. Tego jednak nie można jeszcze nazywać zmiękczeniem.

Przed miękkimi samogłoskami — wszystkie cztéry gardłowe spółgłoski, tak *k* i *g*, jak *ch* i *h*, ustępują miejsca syczącym jako swoim wyręczycielkom; mianowicie:

zamiast *k* wchodzi wtedy *c* albo *cz*,
zamiast *g* wchodzi *dz* albo *ż*,
zamiast *h* tylko *ż*,
zamiast *ch* wchodzi *ś* lub też *sz*.

To jest zmiękczenie, ale tylko substytucyjne.

Nie można podać ogólnéj wyczerpującéj zasady, kiedy grube syczące brzmienia *cz*, *ż* i *sz*, a kiedy te drugie (*c*, *dz* i *ś*) wyręczają gardłowe. Pamiętajmy tu sobie tylko tyle, że

1, w ostatniéj zgłosce rzeczowników i przymiotników, mianowicie przed końcówką *i* w I. przyp. liczby mn. przechód gardłowych w ostre syczące, t. j. zamiana głoski *k* na *c*, *g* na *dz*, a *ch* na *ś* jest w języku naszym powszechną zasadą;

2, że *c* i *dz* w zastępstwie *k* i *g*, spotykamy zawsze w formach deklinacyjnych także i przed *ê* (ale nie przed rodzimém *e*);

3. przeciwnie w konjugacyi, a po większéj części także i w słoworodzie (więc w ogóle po za granicami odmian deklinacyjnych) prawie powszechném zjawiskiem jest zamiana *k*, *g*, *ch* i *h* na *cz*, *ż*, *sz* i *ż*;

4, że w syllabach nie koniec, ale środek lub też początek stanowiących wyrazu w ogólności użycie brzmień *c* i *dz* zamiast gardłowych należy tylko do wyjątkowych wypadków.

Przejdźmy to wszystko na praktycznych przykładach.

Co do I punktu: mamy w Iszym przyp. licz. mn. przed końcówką *i* głoskę *k* na *c*, *g* na *dz*, a *ch* na *ś* zamienione we wszystkich takich formach, jak następujące:

rodacy (zamiast *rodac-i*, §. 49), biedacy, wilcy, dzicy, wysocy — szpiedzy, srodzy, drodzy, ubodzy — Wołosi, Włosi, mnisi, głusi itd.

II. Przed *ê* mamy w ostatniéj syllabie imion *k* także przez *c*, a *g* przez *dz* zawsze zastąpione, np. w *ręcê*, *kalece*, *Polsce* (nie Polszcze!) *łasce*, *opiece*, *męce*, *tak dalece*, *wysoce* — *nodzê*, *niebodze*, *miazdze*, *trwodze*, *drzazdze*, *srodze*. (Ale *ch* i *h* nawet w deklinacyi, i choćby przed końcówką *ê*, przechodzą na *sz*, *ż*: *muszê*, *po-troszê*, *skrusze*, *otusze*, *Sapieże)*.

* Do wyjątkowych zatém to już zjawisk policzyć należy, że mamy *k* na *c*, a *g* na *dz* zamienione i w takich wyrazach, jak *lice*, *słońce*, *serce*, choć tu *e* nie jest *ê*; niemniéj w znacznéj zresztą ilości takich jak *chłopiec*, *kupiec*, *wieniec* itp. nakoniec w kilku na *dz*: *ksiądz*, *pieniądz*, *mosiądz*. Było tu dawniéj ь na końcu tych rzeczowników męskich; to ь, równie jak i *e* w *słońce*, *serce* itp. wytworzyły się z pierwotnych miękkich dwugłosek, które niegdyś po *k* i po *g* tutaj następowały: odegrało tu przeto swoję rolę diftongowe *i*. Równie też i w takich wyrazach, jak *dziewica*, *samica*, *okolica*, *nożyce* itd. *c* a nie *cz* zastępuje *k*; przypierały do tego *k* pierwotnie i tutaj miękkie dwugłoski.

III. W wszelkich innych wypadkach spotykamy się z substytucyą gardłowych uskutecznioną przez *cz*, *ż*, *sz*. Tak np. w konjugacyi: *piecze*, *piecz*, *sieczemy*, *siecz* (dawniéj *sieczi*, §. 245), *strzyże*, *strzyż*, *ruszę* (z *ruchię*), *rusz*; *dziczêć*, *skoczyć* (skoczić), *ubożêć*, *ubożyć*, *grzeszyć*, *straszyć*, (od *duch* jednak wyjątkowo, *dusić* zamiast spodziewanego *duszyć)*. — Przed *e* rodzimém, nawet w deklinacyi, mamy *człowiecze*, *kozacze*, *boże!* — W urobieniu całkowitych wyrazów, więc w słoworodzie: *łucza* (z łukia)

przymiotnik *wilczy* (wilk-i)), *wilczek* (ьk), *dzicz* (dzikь), *straża* (stragia), *bożek* (bog-ьk), *książka* (ьka), *boży* (bog-i), *stróż* (strogiз), *drożyzna*, *dziczyzna*; *kurczę*, *kaczę*, *niebożę* (miękkie ę); *móżdżek*, zamiast *móżżek* (mozg-ьk); *miażdżyć* (miażżyć — miazga); *sprzążka* i *sprządżka* (sprzęgać). Taksamo też *dusza* (duchia), *susza*, *susz* (suchь), suszyć (ić), *głuszec* (ьc), *muszka* (ьka), *poduszeczka* (poduchьkьka), *zamaszysty* (ch-isty), *ptaszę*, *włoszę* (ę), *płoszę* (płochię), *płòszyć*.

Do tejże kategoryi odnieść także należy *cz*, *ż* i *sz* w wyrazach: odpoczywać (od już nieużywanego *kić*, porównaj *koić*, pokój); *czary*, czarny (litewskie *kir*, kary); *cztery* (łać. quatuor, skr. k'atur, lit. keturi), czad (kadzić), czoło (litew. *kel*, łać. exkello, bo tak się wymawiało *excello*), czchać (obok *kichać*), *czerstwy* (pierwiastek *krs*); — *żyć* (lit. gīti, porównaj goić), żółty (litew. geltas), żertwa (lit. girtis), żarna (lit. girna), żupa (sanskr. gup), żal (lit. gailu), żenę (obok gъnać), żona (grec. genos, łać. gi-g(e)no); — szerszeń (chrch, sansk. *hras*, porówn. charkać, chrochlać); *szedł* (a chodzić), i bardzo wiele innych podobnych.

* Nie stósuje się do zasady całego tego punktu 3go tylko dyalekt jeżeli go tak nazwać można mazurski: ten zna tylko *c*, *z*, *s* — zamiast *cz*, *ż*, *sz*.

IV. Do wyjątkowych zatém tylko zjawisk odnieść należy, że mamy (nawet w książkowéj polszczyźnie) *c*, a nie *cz*, w środkowym składzie np. wyrazu *cud*, *cudny* (w innych słow. narzeczach wymawiają i *czudo*), *cedzić* (? grec. i łać. cadus), *cerkiew* (niem. Kirche), *cetno* (od pierw. czьt), *cwał* obok *czwał*, *cucić* obok *czuć* itp.

* Już to w ogóle bardzo mało posiadamy wyrazów z brzmieniem *c* w początkowych syllabach — stósunkowo najwięcéj takich jest wziętych już żywcem z niemieckiego albo z póżniejszéj łaciny (obcęgi, cal, cesarz, cmentarz). Mnie się zdaje, że nie tylko substytucyjne, ale nawet samorodne *c* i *dz* w wyrazach prawdziwie słowiańskich poprzechodziły z czasem w *cz*, *ż*: w skutek czego nieliczny poczet takich jak *cały*, *całować*, *cepy* itp. albo jak *dzwon*, *dzwoniec*, *dzwonić*, *dźwięk* (zamiast dzwięk), *jędza* itp. w ktorych *c* i *dz* ocalały, tylko jakiejś przypadkowéj okoliczności istnienie swoje zawdzięcza.

§. 69. O przemianie gardłowych *k*, *g* na podniebienne *kie*, *gie* już powiedziano, co należało, w §. 45. Wyrazy *kisieć*, *kij*, *gibki*, *ginąć* itp. w których przed *i* widzimy *k* i *g* nienaruszone, nie obalają zasady w poprzednim §. podanéj, ponieważ nie

jest to *i*, lecz rzeczywiście *y*, twarda samogł. W wyrazach *kiel* (z litewsk.), *Kielce*, *kiedy*, *cześnikiem*, *cześnikiewicz*, *Chodkiewicz*, *kiełb*, *kieł*, *kiełznać*, *zgiełk*, *bogiem*, *rogiem* itd. zgłoski *kie* i *gie* wytworzyły się z *kъ*, *gъ*: *e* w nich zatém jest twarde, a *i* wpisuje się tu tylko na oznakę podniebienności tych głosek, nie zaś na oznakę miękkości. — W niektórych znowu wyrazach, np. *siekiera*, *Siekiérki* (miejscowość) itp. tylko w polskim języku tak wymawianych, mamy *e* nieorganicznie zamiast *y* (porówn. starosł. *sekyra*, łać. *securis* — nie *seceris*): i takie zatém okazy nie dowodzą niczego przeciw postawionéj regule.— Po *ch* mamy twarde *e*, *ę* np. w wyrazie *chełm* (pierwéj *chłm* wzgórze), *Chełmno*, *chełpić* się, *cherlać* (za chrlać, chyrlać), *słuchem*, *uchem* — *chętny*, *muchę* itd. Dlatego to w nich *ch* ocalało nienaruszone. Równie też i w *kędzierzawy*, *gęsty*, *rękę*, *nogę* itd. uznać należy w tém *ę* twarde brzmienie, wytworzone z *ân*, *âm*.

* Warto tu wspomnieć, że była w XV wieku i taka gdzieś w Wielkiéj Polsce powiatowszczyzna, która podniebienne *gie*, *gi* wymawiała *dzie*, *dzi*. Jedynym pomnikiem tejże jest wydany w r. 1857 przez hr. T. Działyńsk. „Zabytek dawnéj mowy polskiéj.“ W tych kazaniach z drugiéj XV wieku połowy znachodzimy np. następujące formy: *bogaty i ubodzi*, zamiast *ubogi* (str. 5); *przed Bodziem* zam. *Bogiem* (str. 12); *złą śmiercią dziną* zam. *giną* (str. 13); *drudzi przykład* (str. 14); *dłudzie zdrowie* (15); *księdzi* zam. *księgi* (30); *w drodziem odzieniu* (32); *drodzie kamienie*, *drodzim kamieniem* (33) itd. Mamy tu więc *g* niejako zmiękczone, w sposób niezwykły i w miejscu, gdzie się miękczyć nie powinno. Odwrotnie nie brak i takich przykładów w dzisiejszéj mowie ludu pospolitego niektórych okolic, gdzie się *g* i inne spółgłoski nie miękczą, tam gdzie się koniecznie powinny miękczyć! np. wielkopolskie *mogémy* zamiast *możemy*; *będémy*, *idémy* itd. Zdarza się jednak ta anormalność tylko w téj jednéj osobie liczby mnogiéj; *mogesz*, *mogecie* itd. nie mówią.

§. 70. Spółgłoski twarde ZĘBOWE *t*, *d*, i SYCZĄCE *s*, *z* zdolne są i rzeczywistego i substytucyjnego zmiękczenia: ilekroć są położone przed pojedynczymi miękkimi samogłoskami, miękczą się zawsze na *ć*, *dź*, *ś*, *ź*; przeciwnie przed diftongowém *i* (w dwugłosce) przechodzi *t* w *c*, *d* w *dz*, *s* w *sz*, a *z* w *ż*. Od téj zasady nie ma żadnego wyjątku.

I. Widzimy np. zmiękczenie *t* na *ć*, *d* na *dź*, *s* na *ś*, *z* na *ź*, w następujących pod wpływem działania *i*, *ê*, *e*, *ь*, *ę* urobionych wyrazach:

wrócić (wrótiti, od *wrot)*, kłócić, cichy, o kocie! pleciesz (pletesz), kobiecie (kobietê), ciasto (têsto), na płocie (płotê), zwycięzca (starosł. witęz), dziecię (dziat-ki), kocię; — podobnie w *nudzić* (nuditi od nuda), marudzić, kradziesz, przędziesz, dziwny (starosł. diw), dzięcioł (dęteł), dziąsło, w biedzie (biedê), w bróździe; — taksamo też w nosić, nosisz, wisi, wisieć (wisêć), niesiesz (nies-esz), rosiê, na nosiê, kosie! (od kos), siedm, siła, w Prusiech, łoś (łosь), rysi, siędę, sięgać; — nakoniec w *wozić*, wozi, grozisz, wiezie, ziemia, na powroziê, mrozie, groźba (grozьba), kozieł i kozioł (kozьł), ziębić, zięba, zięć itd.

II. Przeciwnie przeskok tychsamych głosek w *c*, *dz*, *sz* i *ż* widzimy w następujących, pod wpływem diftongowego *i* wytworzonych formach:

świeca (z świetia), praca, proca, młocka (od młoca, *młotià)*, wracać (wratiać), odpłacać, wrócę (wrotię), młócąc, rzucą (rzutią); cielęcy, kobiecy (było w tych przymiotnikach pierwotnie końcówką *ias*, *iъ*, dopierające do *t)*; — taksamo też mamy to w *sadza* (sadia), posadzka (od posadza, z posadia), władza (władia), przędza, rdza (rъd-ia), posądzać (z posądiać), brzydzę się (brzydię), szkodzą (szkodią), doradzać, osadzać itp. — *passa* (pas-ia), nosze (nos-ie), wieszać (iać), wiszę (wisi-ę), noszeni (nosi-eni), zapraszać, zaproszę, prosząc; — rogóża (rogoz-ia), kożuch (kozi-uch), rzeżucha (rzezi-ucha), skażony (skazi-ony), skażenie, porażony, porażenie, bliżéj, wyżéj, niżéj, węźéj (=bliz-iej itd. §. 332), a od tego *zbliżyć*, zwężyć, zniżyć, wyżyna. — (Że od *więzić* mamy *więzienie* i *uwięziony*, *więzień* itd. zamiast spodziewanego *więżenie*, *uwiężony*, a odwrotnie znowu *grążyć*, zamiast oczekiwanego *grązić* (porówn. *grzęznę)*: to jest wyjątkowém zjawiskiem. Czyby *więzienie* i *więziony* pochodziło od nieużywanego, lecz kiedyś może istniejącego pierwotnego słowa *więzę*, *więziesz*, *wiązł*, *wiąść?)*

* Ilekroć zaś tak się trafi, że *st* i *zd* w połączeniu mają po sobie jaką miękką samogłoskę albo dwugłoskę: to w takim razie podlegają zmiękczeniu zawsze te obydwie spółgłoski. Przed

diftongowém *i* zamieniają się one na *szcz*, *żdż*; we wszystkich innych wypadkach zaś *st* miękczy się na *ść*, a *zd* na *źdź*.

Dlategoto mamy opu*szcz*ać (opustiać), zagęszczać się, gąszcz (z gąstix), tłuszcza (tłustia), puszcza, puszczę, puszczą, puszcząc (pustiąc) — a przeciwnie opu*ść*ić, zagęścić, na zapuście (zapustê), w kapuście, liść (listъ), w uściech (ustêch); podobnie także uje*żdż*ać (jezdiać), jeżdżę, jeżdżąc, gnieżdżę się, gnieżdżą się: a przeciwnie *jeźdz*ić, jeździsz, gnieździć się, w gnieździe (ê), jeździe, jeździec (ьc) itd. (Zmiękczenie *st* w *ść*, a *zd* w *źdź*, jest zupełnie konsekwentném, tylko że obydwóch społem głosek zmiękczeniem: przechód ich zaś w *szcz*, *żdż*, zamiast oczekiwanego *szc*, *żdz*, wynikł tylko z ubocznéj, w §. 86 wyłożyć się mającéj fonetycznéj zasady).

* * Wyrazy takie, jak *płotek*, *kotek*, *przodek*, *podbródek* — albo *batem*, *rzędem*, *zapłatę*, *brodę*, *tępy*, *dęby*; *nosek*, *włosek*, *mrozek*, *wózek*, *mrozem*, *sęp*, *zęby*, *łania* itd. mają *t*, *d*, *s*, *z*, pomimo przypierającego do nich *e*, *ę* — nietknięte. Tutaj bowiem są to twarde, z ъ i z *an* powstałe samogłoski. — W *sér* i *serwatka* *e* jest nieprawowite, gdyż w innych językach słow. znachodzim natomiast *syr*. Niczego także nie dowodzi, że obok *surowy* mówią nieraz (o potrawach) *sérowy* albo *srowy*. *Posełać* częstokroć wprawdzie piszą, ale źle: należy mówić i pisać *posyłać*; w *poseł* *e* jest z ъ. Nakoniec w takich wyrazach, jak *serce*, *serdeczny*, *zerkać*, *usterki*, *dernąć* i wielu innych podobnych, były pierwotnie w odnośnéj zgłosce *r*, *ł* syllabne, bez tych pomocniczych, późniéj dopiero wstawionych *e*, które przeto już nie mogły zmienić składu całéj syllaby, §. 54.

§. 71. Spółgłoski SYCZĄCE *c* i *dz*, położone przed miękkimi samogłoskami, przechodzą po największéj części w *cz*, *ż*. Mianowicie dzieje się tak zawsze w tych razach gdzie *c* i *dz* albo są substytutami gardłowych albo też brzmieniami samorodnymi; przeciwnie nie ma ta zasada prawie nigdy zastósowania w syllabach, w których *c* i *dz* są wyręczycielkami zębowych *(t, d)*.

* To znaczy: głoski *c* i *dz* o tyle tylko nie podlegają zmiękczeniu, o ile się w języku zachowało poczucie, że to już surrogaty miękkich spółgłosek. Poczucie takie mamy jedynie w zakresie substytucyi zębowych, a to z téj prostéj przyczyny, że

takowa jest niedawnym, w każdym razie o kilka wieków późniejszym faktem w dziejach języka, aniżeli np. wymiana **gardłowych** na *c*, *dz*. To też *c* i *dz* téj kategoryi ostatniéj tak traktujemy, jak gdyby to były samorodne, twarde i konieczności zmiękczenia podległe żywioły.

I. W następujących przykładach *c* i *dz* **przechodzą** w *sz* i *ż*:

chłopiec — chłopczyk (ik), chłopcze (e rodzime); niemiec — niemczyk, niemcze, niemczyć, niemczenie, niemczeć (ê), w Niemczech; owca — owczy (i), owczarz (iarz), owieczka (ьka); ulica — uliczka, uliczny (ьny); słońce — słoneczny, słoneczko (ьko); miesiąc — miesięczny, miesiączek (ьk); zając — zajączek, zajęczy (i); piwnica — piwniczy; dziewica — dziewiczy itd. Taksamo: ksiądz — księży (i), księżyc, księże (e), książę (ę), książęcy, księża (ia), księżna (ьna); pieniądz — pieniążek, pieniężny; mosiądz — mosiężny itd. (Tylko przed *i*, jako końcówką deklinacyjną, *c* i *dz* pozostają: *chłopcy*, *pieniędzy* itd. w myśl §. 68, 1).

II. W następujących przykładach *c* i *dz*, **jako substytuty zębowych głosek** *t*, *d*, pozostają przy swojém brzmieniu:

proca — procka; kuc — kycyk; piec, noc, moc *) — piecyk, nocka, nocny, mocny; podobnie młocka itd. Również od *nędza* — nędzny, nędznik; posadzka, zasadzka, przeprowadzka, radzca (ьca); rydz — rydzyk; ostrowidz — ostrowidzek itd.

* Tam gdzie się już zatarło w języku poczucie pochodzenia *c* i *dz*, nieraz je w *cz* (i *ż*?) przeprowadzamy nawet w takich wypadkach, gdzie to są substytuty zębowych: *świeczka*, *gorączka*, *bolączka*, *tysiączek*, *tysięczny* itp.

* * Na *ć*, *dź* nigdy się w polskiém *c*, *dz* nie miękczy: dlatego błędne są formy *ci gorąci*, *służąci*, *idąci* itp. Należy i w licz. mn. mówić *ci służący*, *ci idący*, *gorący* — *y* tu znaczy *i* w myśl §. 49.

§. 72. Spółgłoski ***grube syczące*** *cz*, *sz*, *ż*, jeszcze w zygmuntowskiéj polszczyźnie nigdy nie podlegały zmiękczeniu. Dzisiaj

---

*) Te wyrazy powstały z *piektь*, *noktь*, *mogtь* (§. 93); *c* jest w nich zatém substytutem **dwóch** naraz głosek, *k* i *t* albo *g* i *t*. Ponieważ jednak *t* zajmuje tu **drugie** miejsce, a zatém ważniejsze (§. 65): widzimy *c* tak traktowane, jak gdyby było substytutem saméj tylko zębowéj głoski.

je jednak w niektórych razach już miękczymy na *ć*, *ś*, *ź*. np. od *czwarty* — ćwierć, ćwiartka; od *kruczek* — krucio; od *rączki* — rącie; od *kaczka* — kacia; podobnie od *kokosza*, *kumoszka* — kokosia, kumosia; wreszcie od *nóżki* — nózie, od *bożek* — bozia; papuzi zamiast *papuży* itp. Wszystko to jednak są wyjątkowe tylko i bardzo poźnéj daty zjawiska. Daleko stalszém już jest przechodzenie *sz* w *ś* przed *i*, np. w *nasi*, *wasi*, *lepsi*, *gorsi*, *słabsi*, *dzisiejsi*, *wczorajsi*, *tutejsi*.

* Pisarze zygmuntowscy (również i w starosł. jęz.) jednakże nie znali jeszcze form, jak powyższe: pisano *naszy starszy bracia*: *najmilszy i przezacni panowie*; *mocniejszy słabszc uciskają* (Skarga). I my także w innych razach organicznie jeszcze mówimy: *ci ryży*, *ci choży młodzieńcy*, *ci wieszczy poeci*, — *nożyk*, *koszyk*, *koczyk* itd. a nie *nozik*, *kosik*, *kocik*, chociaż tu *y* etymologicznie znaczy *i*.

Przebieg procesu miękczenia spółgłosek.

§. 73. Staraliśmy się w powyższych §§ wyczerpnąć cały zasób prawideł dotyczących miękczenia głosek w naszym języku. Szczegółowość téj analizy wprowadziła do wykładu pewną zawiłość i odsłoniła zamęt w samym przedmiocie. Nasuwa się teraz dopiero na dobre cały szereg łamigłówek do rozwiązania w powyższém nie wyjaśnionych, na któreby się przy pobieżniejszém traktowaniu rzeczy nie było może wcale zwróciło uwagi. Dlaczego np diftongowe *i* miękczy niektóre głoski inaczéj, jak zwykłe *i*? Skąd ten bezład w zakresie prawideł dotyczących *k*, *g* i *ch*? Jakiém prawem jedna i tasama głoska, np. *c*, może podlegać najsprzeczniejszym prawidłom, a samogłoski jednako wymawiane, np. *e*, obchodzą się z témsamém nieraz brzmieniem w syllabie w sposób tak niejednostajny, że to na dowolność zakrawa? Co w ogólności myśleć o tych ciągłych przewrotach w sferze naszych spółgłosek i czy doprawdy należy to poczytywać za „Entartung, Entstellung des Ursprünglichen *), za skutek upadku, za symptom der Altersschwäche języka“?

*) Porówn. str 162 i n. dzieła Schleichera Zur vergleichenden Sprachengeschichte, Bonn 1848, w którém autor kwestyą tu poruszoną z niemałą wprawdzie erudycyą, ale w niewłaściwy sposób roztrząsa i do wyników też dosyć jednostronnych dochodzi.

Nad ostatniém zapytaniem nie widzę potrzeby się zatrzymywać. Upadek języka w tym pojmowany sensie może się drugiemu wydawać właśnie rozwojem, postępem, bogactwem ustroju fonetycznego: kwalifikowanie rzeczy podobnymi przenośniami czy to w takim czy przeciwnym kierunku — to zależy od humoru i gustu. Zresztą odpowiedź na to sama przez się wyniknie z domówienia, które tu rzucić zamierzam z więcéj historyczno-językowego punktu widzenia, ażeby dogmatyczność powyższych, na dzisiejszym tylko stanie rzeczy opartych prawideł ożywić światłem związku między nimi zachodzącego i przyczyn, co je wydały. Jedyną prawdziwą nauką języka jest jego przeszłość, jego historya.

Wzajemność oddziaływania samogłoski na spółgłoskę i spółgłoski na samogłoskę stanowi w ogóle jednę z owych właściwości mowy, które się nie pojawiają od razu w całéj swéj sile i nie trwają wiecznie, które zatém w dziejach każdego poszczególnego języka tworzą pewną mniéj więcéj doczesną tylko epokę. Szczególnie rozumieć to należy o téj i skłonności i zdolności do ustępstw ze strony spółgłosek. Epoka ich przeobrażeń w swoje zmiękczenia i substytuty poczyna się w językach odnośnych wcześniej lub poźniej, lecz na własnym dopiero szczepowym ich gruncie; kończy się zaś zazwyczaj dość rychło w porównaniu z całkowitym ich żywota wymiarem. Sama w sobie obejmuje przeróżne stadya, które nieraz leżą wprawdzie całkowicie po za widokręgiem historyi i dla oka dzisiejszego są jakby kłębek w jedno spętłany: pomimo tego jednak mogą one dać się czasem rozwikłać, co do kolei w jakiéj po sobie następowały rozstawić i uprzytomnić. Zawiłość ostatecznego konglomeratu zjawisk układa się wtedy w dzieje i tworzy obraz, którego każdy szczegół odzyskuje perspektywę wieku swojego. Spróbujmy takiéj analizy, o ile to naszego dotyczy języka.

I.

W pierwotnym stanie mowy słowiańskiéj żadna miękka samogłoska nie wywierała na spółgłosce z nią spojonéj żadnego wpływu. Jedno z drugiém musiało się znosić i godzić, jak mogło. Język operował samymi tylko samorodnymi (twardymi) brzmieniami. Dowodów na to można kilka przytoczyć. Jeżeli np. i dziś jeszcze

mamy od *łokieć* łokietek, od *niedźwiedź* niedźwiadek, od *pień* pionek, od *gęś* gąska itd. toć oczywiście musiały w owéj epoce, kiedy te zdrobniałe imiona po raz pierwszy się pojawiły, i ich pierwotniki posiadać w odnośnéj syllabie jeszcze twardą spółgłoskę, gdyż w razie przeciwnym nie mówilibyśmy dziś *łokietek* ani *pionek*, lecz *łokiecik* lub też *łokcik* i *pionik*. Skądinąd wiemy na pewne, że te pierwotniki, dziś zakończone na spółgłoskę pieszczotliwą, wszystkie kończyły się najpierw na *is*, następnie na *i*: *łokietis*, *meduedis*, *gansis*. A zatém było tu *t*, *d*, *s* itd. przed miękkiém *i*: położone, a mimo tego pozostawało ono tak dobrze twardém, jak w każdéj innéj syllabie. *) Zmiękczenie tych spółgłosek w wyrazach powołanych okazuje się więc niewątpliwie być faktem kiedyś dopiero późniéj uskutecznionym. Albo rzućmy okiem na te całe szeregi słów etymologicznie z sobą pokrewnych, w których pierwiastku jest samogłoską *i*, *ь*, *e* albo *ę* miękkie. Oglądamy w nich spółgłoskę (przed tą samogłoską) w coraz innéj postaci. Mamy np. *żyć* (*y* tu jest *i*), *życie*, *nieżyt*, *żywy*, a obok tego gojny, goić, zagaj-ać (np. ranę), gaj **); mamy pierwiastek *czy* (t. j. *czi*) w *odpoczywać* i *spoczynek*, który daje *po*-kój, koić, uspokaj-ać; taksamo *gnić* — a gnój, gnoić; *lić* przestarzałe zamiast *lać*, od czego np. *lity* — a łój, łoić; podobnie też *ciosać*, *cieśla* — a tasak; *ciéc* — a tok, toczyć, *przetak*, *wytaczać*; *sięgać* — a sąg albo i sąga, *sążeń* itd. Otóż budowa tych wszystkich wyrazów rozstawionymi tu podanych czcionkami, w których np. *i* przedstawia się w swéj postaci spotęgowanéj, jako *oj*, *aj*, jest zjawiskiem nader ciekawém. Gdyby już w owéj epoce, w któréj się po raz pierwszy pojawiły wyrazy *goić*, *koić*, *pokój*, *gnój*, *łój*, *łoić*, *tok* i *sążeń*, gdyby powtarzam już wtedy były ich pierwotniki

*) Do téjsaméj kategoryi odnieść należy i takie dziś zjawiska, jak *suknia* — genit. pl. *sukien* (nie *sukień*); *wiśnia* — *wisien*, *przyjaciel* — *przyjaciół*, *przyjaciółka*; *nasienie* — *nasionko*, *podworze* — *podwórko* itp.

** Właściwe znaczenie słowa *żyć* (= litew. *gīti* ożyć, wyzdrowieć i leczyć) wyrażało i w słowiańsk. być zdrowym. Jeszcze u W. Potock. w XVII wieku *„rana nie zażyje"* = nie wydobrzeje, nie zagoi się: stąd też *nieżyt* znaczył niezdrowisko, np. katar. Zapewne zatém i *gaj* tosamo znaczyło, co las w pełnéj wegetacyi i zieloności. Inni jednak gaj wywodzą od innego pierwiastka.

brzmiały jak dzisiaj „*żyć*, *czyć*, *lać*, *gnić*, *ciéc* i *sięgać*“: toć oczywiście nie moglibyśmy i w ich pochodnikach mieć do dziś dnia innego składu, jak tylko *żoić*, *czoić*, *żojny*, *poczój*, *gniój*, *lój*, *ciok*, *wyciaczać* i *siążeń*. Tak jednakże nie mówimy — a nie mówimy z téj jedynie przyczyny, że te wyrazy urobione zostały jeszcze od *gić*, a raczéj *giti*, *kiti*, *gniti* (z twardém *n*, a nie *ń*), od *liti*, *tecy* a raczéj *tekti*, *sęgati*. W tych pierwotnikach położone przed tymi *i*, *e*, *ę* spółgłoski *g*, *k*, *n*, *t* itd. znosiły się z nimi na razie zgodnie, jak to być między sąsiadami powinno. Późniéj dopiero nastały waśni, które tutaj, w tych ostatnich wyrazach, zmiękczenie odnośnych spółgłosek wymusiły, w tamtych zaś pochodnych wyrazach przeciwnie pozostało dawne brzmienie owych spółgłosek nienaruszone, albowiem położone tu po nich diftongi *ai*, *oi*, i wytworzone z nich *aj oj*, ustępstw takich od nich nie wymagały. A więc była niewątpliwie i w naszéj mowie epoka, w któréj zmiękczenia spółgłosek bądź rzeczywiste bądź też substytucyjne nigdy się nie praktykowały. Czas téj epoki, jakkolwiek w ogóle bardzo dawny, przeciągnąć się jednak musiał w dobę pewnéj już kultury i ogłady szczepu naszego, skoro posiadaliśmy wtedy już i pojęcia logiczne tyle nieraz subtelne i wyrazy dla tych pojęć tak dobitnie i rozumnie zawsze oddające swoje znaczenia.

II.

Od takiego punktu wyjścia, jak ten powyżéj wskazany, poczynał się rozwój i wszystkich innych pokrewnych języków. Różnica między nimi jest tylko w tém, że mowa nasza poruszyła się potém z tego miejsca i stanęła ostatecznie aż na przeciwległym mu końcu — inne języki przeciwnie w kierunku, o który tutaj nam chodzi, albo żadnych nie poczyniły kroków albo też choć zapuściły się na tę drogę, to nie zaszły tak daleko, jak nasz szczep.

Do pierwszéj kategoryi szczepów należy np. Irańszczyzna, niemniéj cała celtycka i germańska odnoga. Irańskie języki, czy weźmiemy oddalony na jakie 1000 lat przed Chr. zendzki idyom Awesty, czy uprzytomnione nam w klinowych, o pół tysiąca lat od niego późniejszych napisach narzecze Persów starożytnych, czy nakoniec dzisiejszą perszczyznę, nie ukazują zdaniem znawców téj językowéj gałęzi w fonetycznym swoim ustroju ani

śladu owych zjawisk, których istotą tutaj się zaprzątamy. Nie ukazują ich także i odcienie Germańskiéj szczepowéj mowy. Dzisiejsza niemieczczyzna stoi przy pierwotności tego ustroju (w zakresie spółgłosek) równie twardo, jak ów od przeszło 1000 lat już zamarły język, którym Ulfilas w IV wieku naszéj ery pismo św. tłómaczył. W niektórych dzisiejszych dyalektach północnych (islandzkim i duńskim) dostrzegamy już wprawdzie czegoś, co na miękczenie spółgłosek prawie zakrawa: gardłowe *k* i *g*, położone przed *i* i przed *e*, przesuwają się tam w *ḱ* i *ǵ*; ta przemiana w podniebienne brzmienia jednakże nie stanowi jeszcze ani pierwszego rzeczywistego kroku na drodze przez nas tutaj rozpatrywanéj, gdyż *ḱ* i *ǵ* nie są to jeszcze miękkie głoski. — W ostatnich szczętach prawie całkiem już zagasłego Celtyckiego języka daje się po największéj części widzieć tosamo, co w dziedzinie germańskiéj. Jedyna tylko, z tego pnia pochodząca latorośl, mianowicie mowa szkockich górali, ostatni zabytek galskiego odłamu téj niegdyś tak rozrosłéj całości, ukazuje w głosowni swojéj przemiany nie tylko gardłowych głosek (jak w duńskiém i islandzkiém narzeczu), ale i zębowych *t* i *d* — na *ḱ* i *ǵ*, jeżeli do nich *i* lub też *e* bezpośrednio przypiera. Jest to niewątpliwie już substytucya, ale nie miękczenie głosek, gdyż te brzmienia podniebienne i tutaj nie dają się jeszcze zaliczać do miękkich, jak nas słowiańska głosownia o tém poucza.

Co do Sanskrytu — w dzisiejszym nad wszelki wyraz zagmatwanym stanie wyobrażeń o fonetyzmie tego języka, w téj mieszaninie zdrowych pojęć z wierutnymi bałamuctwami, propagowanéj na téjsaméj ciągle stopie od czasu jeszcze Paniniego (IV wiek przed Chr.) i innych jego współczesnych, przyszłości to chyba dopiero pozostawioném być musi, żeby z téj masy kazuistycznéj powstał system organiczny głosowni, zgodnéj z sobą i z rozumowém pojęciem. Wtedy dopiero też będzie można orzéc z całą pewnością, czy i o ile i w tym już języku był postąpił proces fonetycznych przetworzeń w zakresie tutaj rozpatrywanym. Tegocześni sanskryciści, wnosząc z ich o tém milczenia, nie przypuszczają wcale, by tego rodzaju zjawiska odgrywały tam jaką rolę. Najskromniejszy rzeczywisty postęp w tym dziale językoznawstwa przekona o tém, że się rzeczy mają inaczéj.

* To jedno tylko zostało tutaj wprawdzie nie co do sanskrytu, ale co do Prakrytu stwierdzoném, że głoski *t* i *d*, w takich kombinacyach jak *amatia*, a więc przed diftongowém *i*, przechodzą w *k' g'*: więc zamiast sanskryck. *amatia* — *amakia*, zam. *rathia* — *rakhia*, zam. *vidia* — *vigia*. Przesuwka zatém zębowych w podniebienne, przypominająca podobne zjawisko w idyomie galsko-celtyckim i jak to niżéj zobaczymy, także w jednym z odcieni starosłowiańskiéj mowy — w t. zw. pannońskim.

III.

Do liczby takich języków, w których spółgłoska z powodu położonych po niéj samogłosek brzmienie swoje przekształca, należą głównie obydwa klasyczne starożytne języki. W greckim proces tych przeobrażeń głosownych rozpoczął się bardzo wcześnie, lecz się potém że tak powiem urywa w połowie drogi, jeszcze w przedpiśmiennéj epoce. W łacinie miały się rzeczy przeciwnie. Tutaj pierwsze procesu tego pojawy przypadają na czasy tak późne, że na nie własnymi już oczyma patrzeć możemy. Wśród tych przesileń, język łaciński jako narodowy i prawidłowy zamiera — jego dzieje dalsze zamykają się już w ramach innych języków — romańskich. Otóż w dziedzinie tych wszystkich z dawnéj łaciny wynikłych odnóg proces ów fonetyczny mimo wszystkiego idzie ciągle coraz daléj swoją koleją. I tak się ta sprawa przeciąga aż w wiek obecny.

Co się tyczy starożytnéj Łaciny, jest to już przez dochodzenia krytyczne dostatecznie stwierdzoném, że aż do II stulecia po Chr. każde brzmienie spółgłoskowe łacińskie, w jakiéjkolwiek położone syllabie, tak się zawsze wymawiało, jak brzmiało właściwie, np. każde *c* brzmiało zawsze *k*. Były wprawdzie assymilacye spółgłosek gwoli drugim spółgłoskom, np. *assiduus* zam. *adsiduus*, *illicitus* zam. *inlicitus* itd. Ale ustępstw np. głoski *k* albo *g*, lub też *t* i *d* — czynionych na żądanie samogłoski sąsiedniéj, tych tutaj zgoła aż po owe czasy nie znano.

W ciągu II wieku *) zaczęto ni stąd ni zowąd takie wyrazy,

*) Stawiam tu te wszystkie fakta językowo-dziejowe, jak i orzeczenia co do ich chronologii bez żadnego dowodzenia; rzeczy te bowiem już dowiedzione zostały przez innych i nie należą do zadania mojego. Komu chodzi o dowody, znajdzie je np. w dziele Corssena Über Aussprache itd. der latein. Sprache.

jak *facio*, *concio*, i *vitium*, *ratio* — wymawiane dotąd przez *k* i przez *t*, więc *fakio*, *konkio*, *vit-ium*, *ratio*, zaczęto je mówię wymawiać tak, jak my dziś te łacińskię słowa wymawiać zwykliśmy. A zatém brzmienia *k* i *t* zaczęły się w słowach tych za brzmienia naszemu *c* odpowiednie uważać czyli w to *c* przesuwać. Działo się to, jak widzimy, tylko przy zajmującém drugie po *k* i *t* miejsce diftongowém *i*; i czyniły to ustępstwo tylko *k* i *t*, a zatém tylko mocna gardłowa i mocna zębowa głoska — przeciwnie odpowiednie słabe (*g* i *d*) bynajmniéj się do tego wtedy jeszcze nie poczuwały.

Mniéj więcéj w 200 lat później, od IV wieku począwszy, zaczynają się po napisach (nieortograficznie pisanych, ale zato tém lepiéj pozwalających odgadnąć właściwe ówczesne wymawianie) zdarzać objawy takichże ustępstw diftongowemu *i* i ze strony tych obydwóch słabych spółgłosek: *hozie* za *hodie*, *mezia* lub *meza* zamiast *media*, *zaconus* za *diaconus*, *zabolus* za *diabolus* itp. Były to niewątpliwie tylko objawy pronuncyacyi miejscowéj, a zatém powiatowszczyzny, któréj piśmienna łacina tym razem jeszcze nie dopuszczała — ale fakt nie przestaje przeto być faktem.

W VII wieku przyszło do zrobienia i dalszego jeszcze na téj drodze kroku: łacińskie *c*, t. j. *k*, zaczyna się (nawet w piśmiennym języku) jak nasze *c* wymawiać i przed samoistném *i*, nie mniéj przed *e*, *ae*, *oe* itd. będącymi już wtedy „samogłoskami z dwugłosek“ w sensie naszego §. 17. Dawne wyrazy *kiker*, *karker*, *koena*, *kiriake* (z greck. κοινη, κυριακή), *kaesar*, *kellarium* *) itp. brzmią więc już odtąd nawet w klasycznéj łacinie „*cicer*, *karcer*, *coena*, *caesar*, *ciriace*, *cellarium*.“

Więcéj kroków na téj drodze łacina już nie zrobiła.

Było to dopiero zadaniem nowoczesnych z niéj wynikłych języków, ażeby kroków dalszych dokonać. W obecnéj chwili

*) Niemieckie *kichererbse*, *kerker*, *kirche*, *kaiser*, *keller*, przejęte z tamtego źródła, dlatego mają *k* a nie *c*, ponieważ je sobie tu przyswojono przed wiekiem VII. Przeciwnie *Zelle*, *Zirkel*, *Zither* itp. przybyły tu dopiero w epoce późniéjszéj, kiedy już i w łacińskiém *cella*, *circulus*, *cithra* (grec. κιθαρις) te *c* jak *c*, a nie jak *k* były wymawiane: dlatego to mają one i w niemieckiém to brzmienie.

widzimy zadanie to tylko w części spełnione — reszty zapewne dokończy przyszłość.

To co się dotąd w téj mierze np. w włoskiém i francuskiém zrobiło, daje się ująć w te punkta:

1. Każde *g* już się co do prawideł, jakim podlega, zupełnie zrównało z *k*: przed jakąkolwiek, choćby i samoistną miękką samogłoską brzmi ono (wedle kraju) albo *ż* albo *dż* itd. lecz nigdy *g*: *religione*, *ginocchio* — *gente*; *imaginer*, *gens*, itd.

2. W skutek fonetycznego pokrewieństwa podniebiennego *g* z jotą, już i ta głoska w fran. zawsze, w włoskiém w dość licznych przykładach przybrała brzmienie takie, jąk *g* w powyższych warunkach; np. fr. *justesse*, wł. *giusto*, *giovare* (łać. *justus*, *juvare*).

3. W części tylko zrównała się (w takimże sensie jak *g* z *k*) i zębowa słaba głoska *d* z głoską *t*; przyszło do tego jednakże tylko w włoskim, a nie franc. języku. Jako więc zamiast łać. *martius* po włosku mamy *marzo* (marco): tak też już i zamiast *medius* mamy *mezzo* (medzo), zamiast *radius razzo* (lub *raggio)*, zamiast *diurnus giorno*, zamiast *hodie oggi* (odżi). Te przemiany twardéj *d* w substytuty jednakże nie są jeszcze powszechną regułą, a bywają tak co do *t*, jak co do *d* praktykowane tylko przed samogłoskami diftongowymi *).

4. Ilość głosek posługi substytutów pełniących w tych nowoczesnych językach, niepomiernie się pomnożyła w porównaniu z stanem rzeczy w łacinie: tam takim jedynym substytutem było *c* (i *z* ubocznie jako powiatowszczyzna) — a tutaj mamy *c*, *dz*, *cz*, *dż*, *s*, *z*, *sz*, *ż*, któreto wszystkie brzmienia tamte dwa zastępują i z nich historycznie wynikły. Nadto przybyło tu jeszcze i brzmienie *ń* (gn) nieznane łacinie, *l* miękkie (gl) itd.

5. W nader rozległym zakresie zostało już wytrącone z syllaby *i* diftongowe w wyrazach, w których nie tylko w łać., ale

*) Samoistne samogłoski ani w włoskiém ani w fran. spółgłosek zębowych nigdy nie przeistaczają; że z *puteus* wytworzyło się *pozzo*, z *linteolum lenzuolo*, z *hordeum orzo* itd. to jedynie dlatego, że w tych łacińskich wyrazach te *teus*, *teo-lum* i *deum* wymawiały się w tych dyalektach jak jedna syllaba; *e* tu przeto było diftongowém („nicht Silbe-bildend“).

i w tych z niéj pochodnych językach przez cały ciąg długich wieków taksamo zajmowało miejsce obok swéj przeobrażonéj spółgłoski, jak je zajmowało przed jéj przeobrażeniem; np. w włosk. *licenza* zamiast dawniéj *licenzia*, *avarezza* obok i dziś *avarizia*, *marzo*, *razzo*, *pozzo*, *orzo*, zamiast *martius*, *radius*, *hordeum*, *puteus* i obok nawet w włoskiém jeszcze tak pospolitych okazów tego *i* jeszcze zachowanego np. w *intenzione*, *propizio*, nawet *Zuliano* obok *Giuliano* itd. W francuskich słowach wymawia się jeszcze takie *i* stałéj (*intention*, *religion*), lecz także aż do pewnéj tylko granicy, po za którą już go nie dostrzéc, np. *raison* (ratio), *face* (facies) itp.

IV.

Przechodzę do greckiego języka, w którym co do kwestyi naszéj odnajdujemy najzupełniéj tesame fakta co w łacinie i będących jéj przedłużeniem romańskich językach — tylko że w greckiém popierwsze prawa fonetyczne téj kategoryi zamykają się w stosunkowo dość szczupłym obrębie wyrazów, po za granicami zaś tego obrębu, niewiadomo z jakiego powodu nie znalazły one zastósowania; powtóre leży tam ten cały kłąb przeobrażeń głoskowych po za początkiem piśmienności i w ogóle pamięci ludzkiéj, tak iż na nas sprawia wrażenie czegoś jednorazowego i uskutecznionego odwiecznie — podczas gdy rzeczywiście i tutaj być to musiał osad kolejnego a raczéj stopniowego, wieki całe obejmującego procesu.

Przeobrażenie spółgłoski spowodowane przez *i* po niéj następujące, mamy w zakresie tych wszystkich greckich rzeczowników, comparatiwów i czasowników, w których ostatniéj syllabie spotykamy brzmienia *dz*, *ss*, *tt*, *ll*. Okazami takimi są np. φράζω, φύζα, ἐρέσσω albo ἐρέττω, θάσσων lub θάττων, γλῶσσα, ἄλλος itd. Analiza tych wyrazów słoworodowa dowodzi, że one powstały z *phradio*, *phygia*, *eretio*, *tachion*, *glochia*, *alios* itd. Głoski powyższe weszły tutaj zatém jako dopiero substytut innych niegdyś, z diftongowém *i* spojonych spółgłosek, mianowicie gardłowych (*k*, *g*, *ch*), zębowych (*t*, *d*, *th*), a niekiedy i wargowych (*p*, *b*, *ph*) — *ll* zaś było zmiękczonėm *l* i prawdopobnie nie jak dwa *l* się

wymawiało, lecz jak jedno, ale miękkie *). — Że te *dz*, *ss* i *tt* poczytać należy za tylko substytuty i to generalne w greczyźnie, a nie za fizyologicznie dokonane wyniki z jakiéj poszczególnéj spółgłoski, np. z *k* albo *t* albo *g*, *d*: — o tém nas przekonywa takie np. πέσσω powstałe z *pepio*, i νίζω z *nibio*. Wargowe te głoski dokonały tu przeskoku w *s* i *dz*, lecz tych brzmień oczywiście nie wytworzyły ze siebie. Taksamo pojmować też należy przeskoki i zębowych lub też gardłowych głosek w te substytuty. Ktoby w brzmieniu ζ albo *ss* upatrywał rzeczywisty wyrób z *kj* albo *dj* według teoryi Böhtlinga i towarzyszów (obacz wyżéj str. 65), tenby i w to wierzyć musiał, że *pj* albo *bj* także na brzmienia te przeistaczać się mogą.

Co się tyczy stósunku w greckiéj głosowni zachodzącego między jednym substytutem a drugim, t. j. między *dz* z jednéj strony a *ss* albo *tt* z drugiéj — wiadomo każdemu, że aż do pewnéj granicy okazują się to być brzmienia niejako wolnemu doborowi pozostawione, więc tak dobrze jak polubowne: polubowność ta kulminuje w wyrazach, jak σφάζω i σφάττω, νίζω i νίσσω, ἁρμόζω i ἁρμόττω itp. które i w jednym i w drugim kształcie porówno były w obiegu. Cały ogół jednak innych podobnych etymologicznych urobień dowodzi czego innego i wykazuje jak na dłoni, że do owéj bądź co bądź wyjątkowéj tylko polubowności przyszło tam chyba dopiero w skutek pewnego zamieszania w fonetyzmie greckim późniejszym, a pierwotnie miały się i tam rzeczy tak jak we wszystkich innych językach, nie zacierających nigdy przedziału między mocną spółgłoską a słabą; i że zasadniczo służyło tam *ss* i *tt* za substytut tylko mocnych, *dz* zaś tylko słabych spółgłosek — bez względu na to, jakiém narzędziem się takowe produkowały: *makion* i *tachion* dało μάσσων, θάσσων; *eretio*, *plathio*

*) Greckie pojedyncze (twarde) lambda było niewątpliwie czémś bardzo zbliżoném do naszego *ł* i musiało się różnić pronuncyacyą od łacińskiego *l*, skoro w Rzymie wymawianie z grecka téj głoski zwano lambdacyzmem. Podwójnie pisane *ll* nawet w łacińskiém kwalifikowali gramatycy starożytni jako brzmienie miękkie a nie zdwojone („sonus exilis“ — nie duplex!) To co tu mówię, nie wyklucza tego jednak bynajmniéj, żeby i w tych obydwóch językach nie miało być w niektórych wyrazach głoski *l* rzeczywiście dwa razy położonéj.

dało ἐρέσσω, πλάσσω; *pepio* dało πέσσω: przeciwnie φύζα i φράζω wytworzyło się z *phygia*, *phradio*, a taksamo i νίζω z *nibio*. *)

Wszystkie powyższe i tym podobne wyrazy zawdzięczały skład ten swój ostateczny diftongowemu *i*. W znanym nam stanie tego języka owo *i* wszędzie się jednak okazuje już odrzuconém z syllaby; poprzednio zamiast np. φύζα i w greckiém wymawiać się to musiało φυζία.

Samoistne *i* nie osięgło w greckim jęz. nigdy siły takiego oddziaływania na spółgł. poprzedzającą: nawet gardłowe *k*, *g*, *ch* w syllabach *ki*, *gi*, *chi*, zatrzymywały zawsze brzmienia swoje właściwe.

Równie też i to jeszcze zauważyć należy, że w bardzo znacznéj liczbie greckich wyrazów nawet i diftongowe *i* pozostało bez żadnego wpływu na spółgłoskę odnośną (np. κάκιον, ἄλγιον i κακίων, ἀλγίων — αἴτιος, αὐτοσχέδιος, διά itp.) Skąd to zjawisko? Dlaczego w obrębie tych téj drugiéj kategoryi wyrazów nie została zastósowaną zasada, na któréj budowa odwieczna tamtych wpierw przytoczonych polega? (Tam μάσσων, μείζων, a nie jak tutaj *makion*, *megion*; κρείσσων itd. a nie *kration*). Czy ta sprzeczność w swoim rodzaju szczególna jest może skutkiem odmiennych tam a tu niegdyś stósunków akcentuacyjnych? Czy może raczéj należałoby nam przypuścić, że w greczyźnie w ogólności proces miękczenia spółgłosek został wstrzymany niejako w połowie drogi? Nie śmiem rozstrzygać tych pytań — niechaj o tém orzekają szczegółowe nad przedmiotem tym dociekania.

V.

Po tym przeglądzie zjawisk odnośnych w językach postronnych przystępuję do **naszego** i w ogóle do całéj grupy słowiańskiéj. Tutaj proces ten miękczenia okazuje się bez żadnéj przerwy

---

*) Ubocznie niech mi tu wolno będzie postawić domysł i co do tego *ss* albo *tt*. Uważam ten substytucyjny duplikat w greckiém za fizyologiczny i dopiero późniejszy wynik z *c*, któreto brzmienie musiało się znajdować kiedyś w ustroju tego języka. Tak jak z dawnéj dzety wytworzyło się nowogreckie *z* (naszemu *z* odpowiednie), a tamto brzmienie zamarło: tak też kiedyś i z *c* wyrobiło się tam *s* albo *t*, a *c* poszło w zapomnienie. Takie *s* lub też *t* było aż do najpóźniejszych czasów porówno wymawiane — wedle prowincyonalnych narzeczy. W takisam sposób i franc. *s* np. w *intention* i *raison* wytworzyło się z dawniejszego *c*.

przeprowadzonym od początku do końca. O to jedno tylko chodzi, abyśmy sobie poszczególne stadya tego procesu w przybliżeniu uprzytomnili i zapomocą tych stósunków historycznych wyjaśnili wątpliwości poruszone na wstępie niniejszego wywodu.

Przystępujemy do tego zadania z gotową, bo pozyskaną na tamtych już polach znajomością dwóch nader ważnych następujących pewników:

1, że w zakresie spółgłosek pierwszym żywiołem, który samogłosce sąsiedniéj zawsze ustępstwa czyni, są to brzmienia gardłowe: po nich dopiero przychodzi kolej stopniowa i na inne spółgłoski;

2, że w zakresie samogłosek pierwszym żywiołem, który na sąsiednich spółgłoskach ustępstwa wymusza, są to w każdym języku miękkie dwugłoski, a więc diftongowe *i*: potém dopiero zaczyna z téj prerogatywy korzystać i samoistne *i*, a z niém razem i reszta miękkich samogłosek *).

Dla ułatwienia rzeczy podzielmy sobie przestrzeń czasu, na przeciąg którego przypada cały przebieg tego procesu w słowiańskiém, na następujące epoki:

1. Epoka Słowiaństwa stanowiącego jeszcze jednotę z Litewszczyzną.

---

*) Powody tych obydwóch pierwszeństw, dające się łatwo odgadnąć, są fizyologicznéj natury. Co się nasamprzód tyczy gardłowych spółgłosek: są one dlatego tak drażliwe i skore do kapitulacyi, że narzędzia mowne produkujące *k*, *g* i *ch* zajmują tak skrajne i głęboko położone miejsca w całym naszym gębnym ustroju, że przy spłaszczeniu tego kanału aż do owego stopnia, żeby *i* z niego zabrzmiało, ciasnota właśnie w krtani główníe przez to spowodowana już nie dozwala wcale tym narzędziom odpowiednich poruszeń. Zastanawiają one swoję robotę, a w zastępstwie tych krtaniowych narzędzi funkcyonować zaczynają inne organa i w tento sposób zamiast *k*, *g*, *ch*, daje się słyszeć już tych głosek substytut. Przejdźmy teraz do drugiego punktu. Diftongowe *i* ma dla takiejże z saméj natury rzeczy wynikającéj przyczyny pierwszeństwo przed tąsamą samogłoską samoistnie użytą. Porównajmy tylko ze sobą np. zgłoskę *ti* a *tius*. Mając wymówić *ti*, choćby nawet chodziło o wymówienie tego jak najskwapliwsze, mam zawsze jeszcze tyle swobody w ruchach i tyle zostawionego mi na to czasu, że mogę tę zgłoskę wygłosić należycie — bez uszczerbu ani dla *t* ani dla *i*. Ale jeżeli mam jednym pędem, jednym zamachem

2. Epoka Słowiaństwa od Litewszczyzny już oddzielonego, lecz w sobie jeszcze stanowiącego jedność.

3. Epoka jego rozpadu na 4 już z grubsza nakreślone poszczególne dzielnice.

4. Epoka zastoju fonetycznego w jednych, a daléj postępującego tego procesu w drugich dzielnicach.

W obec tych czterech poszczególnych epok zmierza całe zadanie nasze ku temu, byśmy bodaj w przybliżeniu wyrozumieli, któreto mianowicie stopniowe postępy przeobrażającego się fonetyzmu naszego zdarzyły się w granicach téj albo owéj epoki.

W epoce pierwszéj, letto-słowiańskiéj, wokalizm na konsonantyzm nie wywierał żadnego wpływu. Kombinacye jak *ki*, *gi*, a nawet jak *kia*, *gia*, *tia*, *dia*, *ria*, *pia*, *nia*, tak brzmiały, jak je tutaj piszemy. Najlepiéj okazuje ten rodzaj pronuncacyi *ria*: *r* tu jest *r*, *ia* jest *ia* — jedno i drugie godzi się z sobą jak może.

Litewszczyzna przy tym stanie rzeczy stoi w zasadzie do dziś dnia. Tyle tylko się tam w nim późniéj z biegiem czasu zmieniło, że w kombinacych jak *kia*, *gia*, a następnie i *ki*, *gi*, gardłowe te głoski brzmią już *ḱ*, *ǵ* (przesuwka gardłowych w podniebienne). Inne głoski w połączeniu z *i* diftongowém, np. *pia*, *nia*, łączą się z niém już obecnie spójniéj, aniżeli to być mogło pierwotnie, t j. wymawiają się *ṕia*, *ńia*; ale na tem kończy się

---

języka wymówić *tius*, t. j. *ti* z następującém po tém *i u*, zlaném z niém w jednę najściślejszą całość bo w jednę syllabę: to mam w każdym razie przed sobą problemat już nierównie trudniejszy. Takie *i* musi być wygłoszone jak najprzelotniéj, inaczéj bowiem nie będzie to chyba już *i͡u*, ale *iu* lub *ju*; w pośpiechu takim i pędzie nie każdemu się to zawsze powiedzie, żeby wszystkie do wygłoszenia téj kombinacyi potrzebne ruchy mownych narzędzi tak czysto i tak celnie wykonał, żeby jak to mówią, i wilk był syty i koza cała, żeby i *i͡u* było dwugłoską i *t* przed niém w właściwém swojém brzmieniu nie doznało jakiego szwanku. Nic łatwiejszego, jak w razach podobnych potrącić przy wymówieniu tej głoski o jakie inne, w pobliżu położone, a w tych warunkach snadniejsze do użycia narzędzie. W takito sposób zamiast *t*, da nam się słyszeć już tylko do niego zbliżone *c* albo *cz*, także zębowe ale w gruncie przecie inne już brzmienia — i taksamo mają się rzeczy i ze wszystkimi drugimi spółgłoskami.

też tam już wszystko. *) Samoistne *i* w litewskiém nie odzierżyło żadnéj władzy nad spółgłoskami do dziś dnia (po zą obrębem brzmień *k*, *g* jako wyjątkowych, i w najlepszym razie także *l*); np. *pi* jest tam *pi* a nie *pi* (jak np. w polskiém).

VI.

Epoce drugiéj, jednotliwéj słowiańskiéj, przysądzam te momenta procesu fonetycznego, które we wszystkich naszych narzeczach nie tylko co do zasady, ale nawet i co do formy, t. j. brzmieniem odnośnych spółgłosek najzupełniéj się ze sobą zgadzają.

Przedewszystkiém gardłowe głoski *k*, *g*, w kombinacyach zapewne nasamprzód diftongowych, a potém i przed samoistném *i*, *ê*, więc ostatecznie we wszystkich miękkich syllabach, zaczęły się wyręczać przez substytuty. Przypuszczam, że były tymi substytutami na razie tylko dwie głoski, t. j. owe, co i w starożytnych językach spełniały tę funkcyą, a zatém *c* i *dz*. —

W téjsaméj także epoce przybyła mowie słowiańskiéj do *k* i *g* jeszcze trzecia twarda głoska gardłowa, *ch* **). Dowiedzioném już jest w nauce, że brzmienie to wytworzyło się z głoski *s* jako tejże odmianka. Ponieważ jednak ta w kilkudziesięciu razach dokonana polubowna zamiana słowiańskiego *s* na *ch*, jak tego dowodzą wszystkie poszlaki, w ogólności tylko w twardych, t. j. takich się zdarzała syllabach, które się na twardą samogłoskę kończyły, a nie na *i* itd. np. zamiast *dusas* późniéj *dusъ*, mówiło się *duchas*, *duchъ*; zamiast *dusa*, *ducha* itd. ale zamiast *dusê* albo w nomin. plur. *dus-i* nigdy nie wymawiano *duchê* i *duchi*: więc w naturalném stąd następstwie ta wynikła zasada, że *ch*

*) W jednéj połowie litewskiéj ludności wymawiają się wprawdzie takie z brzmień *t* i *d* kombinacye, jak *tia*, *dia* — „*cia*, *dzia*." Jest to jednak w każdym razie fakt w ich fonetyzmie dopiero późniejszy, nie sięgający aż do epoki, którą tu mamy przed sobą, a może nawet tylko naleciałość z ruszczyzny. Niezbitym téj późności dowodem jest okoliczność, że ludność żmudzka, najwięcéj ze wszystkich działów tego narodu konserwatywna, nie zna wcale tego wymawiania, zachowując do téj pory i tutaj pronuncyacyą pierwotną.

**) Język litewski nie posiada wcale głoski *ch*; był to przeto nabytek nowy i dopiero z wyłącznie słowiańskiéj datujący epoki.

w miękkich syllabach do brzmienia *s* powracało. A zatém stanęło *s* faktycznie w takim samym stósunku do *ch*, jak *c* do *k*, a *dz* do *g*.

A więc mieliśmy wtedy trzy już twarde głoski gardłowe: *k*, *g* i *ch* — i trzy tychże wyręczycielki w miękkich syllabach: *c*, *dz* i *s*. W skutek tego np. *chłopikias*, *knęgias* i *duch-i* wymawiało się *chłopic-ias*, *knędz-ias*, *dus-i* (dzisiejsze *chłopiec*, *ksiądz* i dawna forma nom. plur. *dusi* dziś już nieużywana). —

Trzecim faktem téjsaméj epoki ale niewątpliwie już o całe wieki od tamtego kroku późniejszym, było zjawienie się w mowie słowiańskiéj i głosek grubych syczących *cz*, *dż*, *sz* w roli takichże substytutów względem gardłowych. To jest: owe trzy głoski *k*, *g*, *ch* otrzymują do służących im już z dawna substytutów *c*, *dz*, *s*, jeszcze i drugą takąż trójkę niejako do wyboru.

Nie twierdzę tego bynajmniéj, żeby brzmienia te *sz*, *cz*, *dż* i wyrobione zeń późniéj *ż* w ogólności wtedy się dopiero po raz pierwszy w języku naszym zjawiły; owszem podobniejszém mi się do prawdy wydaje, że jako samoistne żywioły wchodziły one już i przedtém do składu abecadła naszego i litewskiego. Ale jako substytuty stanęły te grube syczące teraz dopiero w jednéj linii obok *c*, *dz*, *s*, i porówno z tymi brzmieniami zaczęły wyręczać gardłowe spółgłoski, położone w miękkich syllabach.

Nastąpił w skutek tego powszechny w mowie słowiańskiéj i zapewne długo trwający zamęt co do pytania, w których razach tę funkcyą substytucyjną pełnią te świeżo do niéj powołane, a kiedy owe dawniejsze żywioły? Ostatecznie otrzymały przewagę nad dawniejszymi substytutami te trzy brzmienia nowotne. Tak jak w włoskim języku prawie wszystkie łacińskie *ce*, *cia*, *ci* itd. przez *cze*, *czia*, *czi* zostały zastąpione, tak też i we wszystkich słowiańskich narzeczach wzięły aż do pewnéj granicy górę nad ostrymi te grube syczące głoski. Brzmienia daty dawniejszéj *c* i *dz* ocalały najprędzéj jeszcze w końcówkowych syllabach szczególnie deklinacyjnych na *i* albo *ê* zakończonych (porówn. wyżéj §. 68), np. *rodacy*, *ubodzy*: *y* tu jest *i*, §. 49; *ławcê*, *nodzê*; niemniéj w ostatnich syllabach wyrazów najdawniejszych z diftongowém tu niegdyś *i*, np. *chłopiec*, *ksiądz*, *ulica*, *serce*,

lice *). Wyjątkowo ocalały tu i owdzie głoski rzeczone i w środkowych zgłoskach albo na czele wyrazów stósunkowo nader nielicznych, jak np. *cały*, *cofać*, *cepy*, *cerkiew*, *cucić*, *cedzić*, *dzban*, *dzwon* itp. W ogólności wszelako wzięły nad nimi górę owe drugie głoski, które jak powódź jaka niepowstrzymana pokryły jure caduco całą dawniéj przez tamte dzierżoną dziedzinę — a już zasadniczo i bez żadnego wyjątku zajęły miejsca w takich syllabach, jak np. *ojcze*, *człowiecze*, *boże*, *księże*, *pieczesz*, *może*, t. j. przed rodzimém *e*: któratо samogłoska w owéj zapewne dopiero dobie rozwoju fonetycznego się z *a* i *o* wytworzyła w słowiańskiém. Jako tedy brzmienie nowe, nie będące (tak jak *i* albo *ê*) zobowiązaném do szanowania i dawniejszych związków — jako prawdopodobnie rówieśniczka owych substytutów nowotnych, z nimi się tylko raz na zawsze samogłoska ta skojarzyła — we wszystkich narzeczach.

Powyższe zapatrywanie jest oczywiście tylko hipotezą — ale z takiego jedynie punktu widzenia daje się pojąć owa zasadnicza chwiejność a nawet sprzeczności, które zachodzą tak w każdym z języków naszych z osobna wziętym, jak i porównywając je wszystkie pomiędzy sobą, sprzeczności mówię w zakresie zasad dotyczących wzajemnego stósunku między jedną grupą tych substytutów a drugą w poszczególnych ich użycia wypadkach.

Sprzecznością taką np. jest, jeżeli mamy *cz* zam. *k* w *ciecz*, *rzecz*, *odsiecz*, *mlecz* itd. *ż* zamiast *g* w *odwilż* itd. a przeciwnie w *kupiec*, *chłopiec*, *dziewica*, *słońce*, *ksiądz*, *mosiądz* itp. *c* i *dz* natomiast widzimy. Chwiejnością nazywam takie przykłady, jak *pęcnieć* i *pęcznieć*, *pęcak* i *pęczak*, *czuć*, *czuwać* obok *cucić*, *ocknąć się* itp. Drugiéj zaś kategoryi niezgodności, t. j. porównywając pomiędzy sobą narzecza, dałyby się w jeszcze większéj ilości przykładów tutaj ukazać. Tak np. zamiast naszego pytajnika *czy* (jest to dawny locativus od zaimka *kъ*), wymawia to Rusin *cy*; obok naszych imperatiwów *piecz*, *pieczmy*, *siecz*, *strzyż*, *pomóż*, *pomóżmy*, widzimy że w starosłow. było natomiast *peci*, *pecêmъ*, *sêci*, *sêcêmъ*, *strizi*, *strizêmъ*, *pomozi*, *pomozêmъ* itd. w którychto formach *c* i *z* (powstałe z *dz*) twardo wymawiać należy, jak gdyby

*) Brzmiały te słowa pierwotnie *chłapikias*, *kuningias*, *ulikia*, *srdikiam*, *likiam*.

było napisane *pecy* itd. Obok naszego *cud*, *cudo* — w innych dyalektach jest w obiegu *czudo* albo i *cziudo*. Jest w starosłow. cały poczet czasowników jak *wycati* uczyć się, *klicati* krzyczeć, *lęcati* łowić, *kłcati* zatykać, *mrcati* zmierzchać się, *nicati* wschodzić, *naricati* zwać, *obticati* obtykać, *dwizati* (niegdyś *dwidzati*) dźwigać, *szżizati* spalić, *sztęzati* ściągać itd. w których to słowach, pod wpływem dwugłoski *ia* z *k* i z *g* wytworzone *c* i *z (dz)* ostały się przed powodzią owych substytutów późniejszych — a dla naszego ucha zakrawa to na mazurzenie, tak iż wymawialibyśmy te słowa: *wyczati*, *kliczati*, *dwiżati*, *stężati* albo *ściążati*, gdybyśmy je posiadali w téj formie konjugacyjnéj, urobionéj na podobieństwo naszego *pisać*, *deptać* itd.

Pronuncyacya tak zw. m a z u r s k a, szepleniąca, wyłącznie się na tém tylko zasadza, że w jéj terytoryalnym obrębie owych nowszéj daty substytutów (cz, dż, sz, ż) wcale nie dopuszczono do władzy i zakonserwowano, jako jedyne prawe substytuty, same tylko brzmienia *c*, *dz*, *s* — jak to było w pierwotniejszéj epoce zasadą panującą w całém Słowiaństwie. Dzisiaj popłaca wprawdzie mniemanie, że ta szepleniąca wymowa ludu polskiego jest zepsutym jakimś językiem: zapewne, że nie jest ona ani salonową ani piśmienną; ale żeby była z e p s u c i e m, temu jak najstanowczéj musimy zaprzeczyć. Owszem, jest to pierwotniejsza wymowa, aniżeli nasza dzisiejsza! Zachowuje się ona do dziś dnia nie w samém tylko Mazowszu, ale i w Sandomirskiém, Krakowskiém, na Szląsku, w Prusiech wschodnich, Galicyi zachodniéj, a godzi się ze wszystkich poszlaków wnosić, że i na całéj przestrzeni między Elbą a Odrą, przynajmniéj w dziedzinie lechickiéj, t. j. obotrycko-lutyckiéj ludności aż do ostatnich czasów język słowiański tamtejszy zachowywał te znamiona mazurskie *).

Dociekania porównawcze nad wymową mazurską, podejmowane gruntownie, ze znajomością rzeczy i co najważniejsza na

* Szczątki mowy téj w wieku XIII do reszty wynarodowionéj ludności zbierał i badał ze stanowiska swego A. S c h l e i c h e r przygotowując swoję Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache wydaną w Petersb. 1871. Nie na wszystko co tam twierdzi, godzić się z nim można, ale zawsze jest to nader cenny materyał.

miejscu, mogłyby rzucić niemałe światło na niejedno pierwszorzędne, a do dziś dnia nierozwiązane pytanie w zakresie głosowni a nawet etymologii: mianowicie dałoby się może najprędzéj właśnie z téj strony wyjaśnić kwestyą co do początku i rodu głosek *cz*, *ż*, *sz* w słowiańskiém i w ogólności (ob. §. 46 i 47). — Czwartego na tęsamę także epokę przypadającego faktu w procesie tutaj badanym dostarczyły syczące twarde spółgłoski *s*, *z*. I one także czynić teraz zaczynają ustępstwa wokalizmowi, przekształcając się w takich zgłoskach, jak *sia*, *zia* — na *szia*, *żia*; np. zamiast dotychczasowego *nos-ię*, *zagraz-iati*, *pas-ia*, *koz-iuch* itd. (*s* i *z* należy tu wymawiać twardo — nie *ś*, *ź!*) zaczęto odtąd mówić w całym szczepie słowiańskim *noszię*, *zagrażiati*, *paszia*, *kożiuch*. A zatém przerzuty substytucyjne głosek *s* i *z* — położonych przed diftongowém *i* — w *sz* i *ż*. Miało to najściślejszy związek z rolą substytutom tym przydzieloną w stósunku do *c*, *dz* i do *k*, *g*, *ch*, o czém się w poprzednim punkcie mówiło.

Samoistne *i* jednakże, toż *ê*, *e*, *ę*, *ь*, nie osięgły w tej jeszcze epoce żadnego wpływu na te dwie syczące głoski: wyrazy jak *kozê*, *rosê*, *zębnę*, *sęjnę*, *pasesz*, *gryzesz*, *łosь* (łosis), *mazь*, *grozi* itp. wymawiały się i w tamtych jeszcze stuleciach ciągle po dawnemu — a brzmienia *ś* i *ź* jeszcze wcale nie istniały w słowiańskiém.

VII.

W epoce dalszéj, kiedy jednolita aż dotąd całość nasza szczepowa czy to w skutek saméj rozległości przestrzennéj, czy z innych przyczyn już się była rozpadła na kilka i pod względem języka odrębnych dzielnic: przyszła w procesie tutaj rozpatrywanym koléj na spółgłoski zębowe *t*, *d*.

Pozostawiam z boku pytanie, czy nie czyniły te głoski w kombinacyach, jak *tia*, *dia*, już i poprzednio w słowiańskiém jakich połowicznych ustępstw parciu na nie wywieranemu przez te miękkie dwugłoski? czy się np. w sposób przypominający pronuncyacyą innych niektórych późniejszych indoeuropejskich języków (obacz wyżéj str. 101) nie wymawiały już z dawien dawna kombinacye powyższe — za pomocą podniebiennéj przesuwki — jak *kia*, *gia?* Widzi mi się to bardzo podobném do prawdy, ale

dowieść tego nie można. Zato co jest niewątpliwém, to wniosek: że do ostatecznego uregulowania stósunków tych dwóch zębowych spółgłosek i do rzeczywistéj kapitulacyi z ich strony przyszło dopiero w téj oto epoce. Ponieważ zaś w skutek rozpadu na dyalekty dokonywała się ta reforma w każdém z istniejących wtedy narzeczy na własną rękę, a zatém też w każdém inaczéj: mamy ją przeto przed sobą — w dyametralnéj sprzeczności ze wszystkimi dotychczasowymi pokrokami tego procesu — przeprowadzoną w postaci czworakiéj, a mianowicie:

Położone przed diftongowém *i* głoski *t*, *d* przechodzą:

w północno-wschodniéj (ruskiéj) dzielnicy słowiańskiéj na *cz*, *ż* (pierwotnie *dż*):

w zachodnio-północnéj (czesko-łużycko-polskiéj) dzielnicy na *c*, *dz*;

w „słowiańskiéj" czyli naddunajskiéj dzielnicy *) na *ḱ*, *ǵ*;

w bułgarskiéj na *szt*, *żd*.

Na mocy tego wyrazy, dotychczas wymawiane w całéj słowiańszczyźnie w syllabie odnośnéj przez *tia*, *dia*, np. *matiecha*, *wratiati*, *sadiati*, przeszły teraz w jednéj dzielnicy na *macziecha*, *wracziati*, *sadżiati*, w drugiéj na *mac-iecha*, *wraciati*, *sadziati*, w trzeciéj na *makiecha*, *wrakiati*, *sagiati*, w czwartéj na *masztiecha*, *wrasztiati*, *sażdiati*.

Daję tu ich wymawianie odpowiednie tamtéj epoce, t. j. w każdéj z tych 4 dzielnic prototypowe. Obojętną mi to w téj chwili jest rzeczą, że np. we wszystkich narzeczach zostało późniéj z tych wyrazów wyrzucone *i* diftongowe; albo że zamiast *sadżati* zaczęto późniéj w ruskich językach wymawiać *sażati* (a *dż* konserwują aż do dziś dnia sami tylko Rusini karpaccy); albo że zamiast *sadzati* wzięło potem górę w czeskim języku „*sazati*" a pierwotniejsza spółgłoska *dz* w samym tylko ocalała polskim języku (§. 43). Również leży to już po za ramami niniejszego mego

*) Jesteśmy wszyscy Słowianami, ale jako przynależni do szczepu. Narodowém mianém była ta nazwa „Słowianie" tylko w obrębie ludów zamieszkałych wtedy w Panonii, Serbii, Chorwacyi, Krainie, Styryi i w Korutanach. Teto narodowości ja tutaj rozumiem przez nazwę „słowiańskich" w ściślejszym sensie.

wywodu, że późniéj w „słowiańskim“ kompleksie narodowości owo brzmienie *ḱ*, *ǵ*, panujące tam co najmniéj aż pod koniec XIII w. *) kolejno wedle kraju i miejscowego narzecza poprzechodziło w różne inne postaci, t. j. albo ustąpiło miejsca brzmieniom *tj*, *dj* (w Bośnii), albo się w *cz* i *j* przekstałciło (w dzisiejszém słoweńskiém, „neuslovenisch“), albo nakoniec wydało z siebie owe głoski serbsko-chorwackie, które Serbowie obecnie przez osobne (z kształtu do naszego przekreślonego *h* podobne) litery, Chorwaci zaś przez *ć* i *dj* wyrażają, a których brzmienie leży niejako w środku między polskiém *ć*, *dź*, a ruskiém *t́*, *d́*. Są to wszystko przekształcenia lokalne i znacznie późniejszéj daty, nie mają zatém żadnego znaczenia wobec epoki, któréj stósunki tutaj rozpatrujemy.

---

*) Na dowód tego niech mi tu wolno będzie zwrócić uwagę na dwie okoliczności następujące:

1. W najdawniejszym okazie narzecza Słoweńców, literami łacińskimi pisanym według jednych w X, według drugich w XII wieku, za czém i jabym się także najprędzéj oświadczył, t. j. w tak zw. Monumenta frisingensia znajdujemy wszystkie takie słowa, jak nasze *chcę*, *przyjmujący*, *mający*, *pomocy*, *chrzcony*, *zawiecać*, *małomogąca* itp. oddane tam gdzie my natomiast *c* mamy, przez literę *k*, a więc tak: *choku*, *prigemlioki* (= prijemliąki), *imoki*, *pomoki*, *krisken*, *zawekati*, *malomogonka* itd. Tych wszystkich form nie należy ani za Kopitarem poczytywać za „*chot'u*“ itd. ani w myśl Wostokowa za „*chosztu*“ ani wreszcie z Dobrowskym za „*choczu*“ itd. ale jedynie w duchu mojéj hipotezy czytać je trzeba *chokiu*, *prijemliąki*, *imąki*, *pomoki*, *krskien*, *zawěkiati*, *malomogąkia*. Mamy w nich *k'* jako tamtejszy, naszemu *c*, staro-bułgarskiemu *szt*, ruskiemu *cz* odpowiedni substytut zmiażdżonego *t*: to brzmienie *k'* wyrażał pisarz tego pomnika przez *k* w braku odpowiedniéj litery.

Że w tém fryzyngieńskiém *k* rzeczywiście nie ukrywa się żadna inna głoska słowiańska, jak tylko *k'*: o tém nas do reszty przekonywają:

2. Dokumenta z XII i XIII wieku południowo-słowiańskie, pisane w potoczném narodowém (a nie cerkiewném) narzeczu chorwacko-serbskiém, jakkolwiek literami kirylickimi. Zbiory takich aktów rządowych mamy już teraz dość obfite ogłoszone drukiem. Otóż w tych textach znachodzimy wyrazy, w fryzyng. pomniku pisane przez *k*, oddawane i kirylickiém pismem w zgłoskach odnośnych przez *kь*, *ki*, *ke*, *kie*, niemniéj przez *gь*, *gi*, *gie* itd. np. *otьplakiu*, *pomokь*, *pomokiju*, *moguke*, *Luczikь*, *Rastikь*, *posztegiu*, *podъkagiena* itd. Że to ówczesne południowo-słowiańskie „*kь*“ nie było ani *tь* ani *szt* ani *cz*: to już z tego

* W przedstawiony w powyższém sposób stały się w polskim języku brzmienia *c*, *dz* zarówno substytutami dwojakiego rodzaju głosek, gardłowych *k*, *g*, i zębowych *t*, *d*. Ponieważ przyjęły one na się tę drugą rolę w każdym razie o kilka wieków późniéj, aniżeli pierwszą: pozostało przeto w mowie naszéj tylko wtedy poczucie, że to są już niejako zmiękczone brzmienia, gdzie one występują w téj drugiéj późniejszéj swéj funkcyi, a nie mamy ani już śladu tego poczucia w zakresie odwiecznych posług, jakie te głoski spełniają względnie do głosek gardłowych. To przyczyna, dlaczego ich w tamtym razie już nigdy na nowo nie zmiękczamy — przeciwnie poddajemy je ponownemu zmiękczeniu tam, gdzieśmy już zapomnieli ich pochodzenia, gdzie to są substytuty gardłowych: więc mówimy tutaj *uliczka*, *uliczny*, *słoneczko*,

---

wynika, że przecież alfabet kirylicki na te wszystkie brzmienia posiadał właściwe litery. Jeżeli ich mimo tego tutaj nie użyto i pisano *кь*: to nie mogło to wtedy nic innego znaczyć, jak *k'*.

Jest w Serbii nad rzeką Bystrycą miejscowość, dziś tam nazywana *Peť*; *ť* w tym wyrazie (jako substytut za *kt'*, *kć*, w sensie naszego §. 93) odpowiada naszemu *c*, ruskiemu *cz*, bułgarsko-słowiań. *szt*. Otóż Turcy to miasteczko nazywają Ipek, i rzeczywiście zwało się ono i w mowie krajowców dawniéj *Pek'*, *Pekь* — a mamy na to niezbity dowód w zapisce, położonéj na samym końcu t. zw. Sziszatowieckiego kodexu, w któréj kopista téj cerkiewnéj, kirylicą pisanéj, że tak powiem urzędowo-kościelnym językiem ułożonéj księgi, t. j. napisanéj sztucznym, z serbska słowiańsko-bułgarskim idyomem — oznajmia swemu czytelnikowi, kiedy i gdzie ten kodex przepisał. Przemawia on do nas w tej zapisce już nie językiem całego kodexu t. j. owym urzędowym, ale po swojemu, w potoczném serbskiém narodowém narzeczu i powiada, że przy pomocy bożéj dokonał téj pracy r. 1324 „u Peki“ to jest pod „Pekiem.“ Gdyby nazwa téj mieściny była już wtedy brzmiała tak jak brzmi dzisiaj Peť: toć byłby niewątpliwie mnich ów napisał u Peti, a nie *u Peki*, skoro przez całą księgę umiał zawsze doskonale *ki* od *ti* odróżnić. Mamy tu zatém naoczny okaz przeistoczonéj w serbskiém dopiero późniéj głoski *k'* na *ť*, a raczéj na owo brzmienie tamtejsze, które środek między naszém *ć* a *ť* zajmuje.

Język „starosłowiański“ w tym swoim najstarożytniejszym i głagolickim odcieniu, który Miklosich słusznie nazywa pannońskim, t. j. w owém na czas między rokiem 863 — 885 przypadającém swem stadyum, którego jedyną wtedy widownią piśmienniczéj i kościelnéj

księżyc, *księżyk*, *mosiężny* — a przeciwnie *młocka*, *mocny*, *piecyk*, *posadzka*. *nędzny i nędznik* (a nie jak tam: *młoczka*, *moczny*, *posażka* i *nężnik*), porówn. §. 71. Równie też usprawiedliwia się z tego punktu widzenia i owa w §. 114 wytknięta niejednostajność w naszéj deklinacyi, to jest sprzeczność między takimi na *c* i *dz* zakończonymi rzeczownikami, jak *chłopiec*, *kupiec*, *ksiądz* — a takimi jak *dziedzic*, *szlachcic*, *ostrowidz*, *rydz*. Tamte przypadkujemy w niektórych skłonnikach wedle wzorca I, a te tylko wedle IIgo (*chłopcze*, *księże* — *dziedzicu*, *rydzu! chłopcy*, *kupcy* — *dziedzice*, *rydze*). W pierwszych wyrazach poczytujemy już *c* i *dz* jakby za samorodne i twarde spółgłoski, a w tych drugich za żywioły przez wokalizm dopiero przekształcone, a zatém niejako miękkie.

---

działalności słowiańskiéj była dyecezya Metodyusza czyli ziemie W. Morawii (po zgonie Metodego zaszłym roku 885 stała się bowiem takąż główną téj działalności siedzibą Bułgaria), język starosłowiański powtarzam w rzeczonym wzięty odcieniu, także tych tylko substytutów *k'* i *g'* w razach takich używał porówno z całym tym wtedy naddunajskich ludów komplexem — a nie brzmień słowiańsko-bułgarskich *szt* i *żd*, jak się to dotąd mylnie choć powszechnie przypuszcza. Abecadło głagolickie ukazuje dla tych głosek dwie odrębne litery: ꙗ i ⰿ. Że ta druga (jako liczba znacząca 30) głagolicka litera wyrażała brzmienie *g'*: tego nie ma potrzeby tutaj dowodzić, bo się na to już pewnie wszyscy zgadzają; ale co do litery ꙗ poczytywanéj za tosamo, czém w kirylicy jest щ, za *szt*, zachodzi najniezawodniéj nieporozumienie. Nie przeczę ja wprawdzie temu, że kirylickie щ było *szt*; przyznaję, że zostało ono z tamtéj tak do niego kształtem podobnéj litery głagolickiéj przejęte i że etymologiczny walor tych obydwóch głosek, jako substytutu zmiękczonego *t*, był tensam: ale z tego bynajmniéj nie wynika, żeby te obydwie litery i fonetycznie tosamo znaczyły. Kirylickie pismo było obrazem tego cerkiewnego języka, tego dyalektu, który je (oczywiście dla siebie) stworzył; dyalektem tym była mowa Słowian w Bułgaryi, wpośród których pod koniec IX wieku abecadło kirylickie zostało ułożone. Brzmienie *szt* było bułgarskiém, więc i litera bułgarska щ słusznie wyrażała to brzmienie. Ale w pannońskiéj dzielnicy w wieku IX było *szt* taksamo niepraktykowanym substytutem, jak na Rusi, w Czechach lub Polsce: znak ꙗ nie mógł tam przeto mieć jeszcze tego później i głagolickim pismom przez wpływ kirylicy i bułgaryzmu narzuconego znaczenia.

Zdaje mi się, że wynika co tu twierdzę, z zestawienia następujących okoliczności:

VIII.

Dalszym, w całéj słowiańszczyźnie dokonanym faktem w zakresie tych fonetycznych stósunków było w y r z u c e n i e d i f t o n g o w e g o *i* ze wszystkich zgłosek, gdzie tylko się takowe aż do téj chwili mieściło, a więc zamiana takich wyrazów, jak *bańia*, *ulici͡a*, *jędzi͡a*, *rolia*, *osusziati*, *wyrażiati* itp. na wymawiane po dzisiejszemu *bania*, *ulica*, *jędza*, *rola*, *osuszati*, *wyrażati*. Ta odmiana pronuncyacyi miała jednak pewne swoje ograniczenia. Nasamprzód wiedzieć należy, że to *i* diftongowe w całej w s c h o d n i é j szczepu połowie przybrało było z dawien dawna w zgłoskach np. *pia*, *bia*, *wia* i *mia* brzmienie *l*: zamiast *osłabi͡ati*, *osłabieni*, *kropi͡a*, *ziemi͡a*, *stawiati* itp. mówiło się tam więc *osłablati*, *osłableni*,

---

1. Jeżeli posiadała głagolica w sposób już po dziś dzień przyznany głoskę i literę *g'*: to jakżeż miałoby jéj zbywać na odwrotnéj, t. j. m o c n é j głosce *k'*?

2. Widoczną zasadą twórcy abecadła głagolickiego było między innymi i to, żeby każde brzmienie miało swoję własną literę, t. j. żeby ani dwie litery nie służyły na wyrażenie jednego brzmienia, ani też żeby dwa brzmienia w jednéj się nie zamykały literze. Z téjto przyczyny wynalazca rzeczonego pisma też ani greckiego ξ ani ψ do swojego abecadła nie przyjął, choć zresztą szedł we wszystkiém jak najwierniéj za wzorem alfabetu tego języka. Owoż przywięzywanie do litery kwestyonowanéj znaczenia d w ó c h głosek *szt* sprzeciwia się całemu duchowi pisma głagolickiego.

3. Kształty liter głagolickich jako rzeczywiście zbyt sztuczne, mogą wprawdzie uchodzić za niepraktyczne; ale temu przeczyć nie można, że racyonalna strona tego abecadła, t. j. cała jego teorya, świadczy ze wszech miar bardzo korzystnie o intellektualnych przymiotach swojego autora. Gdybyśmy zatém już koniecznie mieli przypuścić, że owa litera rzeczywiście znaczyła *szt*: to w każdym razie następowałaby ona w porządku liter logicznie dopiero po *sz* i po *t* jako po głoskach, z których się jako z części swoich składowych składa, a nie byłaby wyprzedziła litery *sz* o całe 4 pozycye, jak to w abecadle głagolickiém widzimy. Ale może porządek tych liter w abecadle dopiero późniéj został popsuty? — Bynajmniéj! W obydwóch abecadłach słowiańskich mają litery jak wiadomo i liczebne znaczenie tak jak w greckim języku. To znaczenie liczebne zapewnia każdéj z nich raz na zawsze właściwe w porządku alfabetycznym miejsce, mowy zatém być nie może o przestawieniu tych liter dopiero późniéj zdarzoném.

kropla, *zemla*, *stawlati*. *) Praktykowało się to tak po wszystkich wargowych spółgłoskach. Otóż takie już na *l* przekształcone *i* nie podległo téj wyrzutni w owéj części Słowiaństwa i wymawia się w tych wszystkich syllabach jak najwyraźniéj do dziś dnia. W dyalektach zachodnich przeciwnie wymawiania takowego nie znano: dlatego też tutaj nawet w tych syllabach wargowych owo *i* jako brzmienie istotnie wymawiane zamarło: wprawdzie w polskiém piszemy je jeszcze, np. *ziemia*, *osłabiać*, *osłabiony*, *stawiam* — ale wymawiamy te wyrazy rzeczywiście tak jak gdyby było napisane *zieḿa*, *osłab́ać*, *stawam*. (Zaś wyrazy *kropla*, *grobla* i *przerębla* musiały wnijść do naszego języka już gotowe z tym innokrajowym kształtem — najpewniéj z ruszczyzny). Niemniéj nie podległo wtedy jeszcze owéj wyrzutni diftongowe *i* i w syllabach z *r*, np. *buria*, *morie* itp. We wszystkich jednak innych syllabach słowiańskich przestało się ono od tamtego czasu wymawiać.

Powodem tego przewrotu, w tak uderzający sposób zmieniającego całą istotę pronuncyacyi naszéj pierwotnéj, zdaje się że była ta okoliczność, iż w ogóle w tamtéj dobie pozbywała się mowa słowiańska wszelkich z ustroju swego dwugłosek, jakiegokolwiek kształtu i składu takowe były w epokach dawniejszych. W pewnych razach poprzechodziły wtedy te dwudźwięki w wiadomy nam już sposób w brzmienia pojedyncze, np. *ě*, *y*, albo też w jotowe syllaby, np. *ja*, *aj*; w takich zaś kombinacyach, jak *szia*, *lia* itd. w *osusziati* i *rolia*, najłacniéj je było uchylić przez proste niedomówienie, przez wyrzutnią tego *i*.

Co się tyczy teraz pytania: kiedy np. w którym wieku ten przełam w słowiańskiéj pronuncyacyi nastąpił i czy się we wszystkich dyalektach solidarnie i równocześnie dokonał? — o tém orzekać bezwarunkowo nie można. Jak na teraz poprzestańmy na tym pewniku, że się to stało po tych wszystkich dopiero stadyach, któreśmy w powyższém zestawili jako przełamu tego premissy, i że się stało wszędzie, w każdém narzeczu. Ani

*) Fonetycznego tego qui-pro-quo przykłady widzieć możemy i w innych językach, np. włoskie *esempio*, *tempio*, *bianco*, *fiare* itd. a w łać. *exemplum*, *templum*, *flare* — franc. *blanc*...

wątpić, że chwiejność między dawném wymawianiem a pronuncyacyą odpowiednią tym już nowym warunkom musiała trwać bardzo długo w każdéj językowéj dzielnicy: na tęto przejściową dobę zamętu i dowolności przypadają widocznie początki piśmienności tych wszystkich ludów słowiańskich, które tę czynność w własném swojém narzeczu jeszcze poczęły przed upływem XI stulecia. W najstarszych textach starosłowiańskich, czy to głagolicą czy kirylicą pisanych, w niektórych odpisach kroniki Nestora, w najdawniejszych (niepodrobionych) czeskich pomnikach nareszcie widzimy często nadarzające się, jakkolwiek już stósunkowo wyjątkowe tylko okazy wyrazów nie pozbawionych jeszcze owego *i*, a zatém niewątpliwie wymawianych wtedy, kiedy były pisane — jeszcze w sposób dawniejszy. Np. w starosłow. *asziut*, *mążia* obok zwyczajniejszego *aszut*, *mąża* — taksamo *mążiu*, *cziuti*, *cziudo*, *cziudesa*, *słnьciu*, *dawъsziu*, *sąsztiu*, *byw'sziu*, *rek'sziu*, *nadęsztiu*, *meždiu*, *bliudo*, *bliuszt*, *liud*, *liut* itd. W Nestorze: *wdowiciam*, *mertwecia*, *caricia*, *kniaziasztiu*, *sołnьciu* *starciu*, *srdcia*, *kniazia*, *cziudo*, *pisztiu*, *wiždiu*, *chožiu*, *prosziu*, *kožiuch* itd. zamiast *wdowicam*, *mertweca*... W czeskiém: *převraciu* przewrócę, *nasyciu* nasycę, *shlaziu*, *utvrziu* itd. zamiast *převracu*, *nasycu*, *shlazu*... *)

---

*) Porówn. Dra Miklosicha: Vergl. Lautlehre str. 7 i nast.; Vergl. Formenl. I. wyd. str. 427; Über die Sprache der ältesten russischen Chronisten str. 28.

W mowie Rusinów na galicyjskiém Pokuciu pronuncyacya taka ma być do dziś dnia zasadniczą. W języku litewskim to do dziś dnia zakonserwowane wymawianie brzmienia *i* w takich wszystkich syllabach jest w jeszcze wyższym stopniu panującą zasadą i to nie tylko w takich wyrazach jak *kiszkio* zająca, *margio* wołu, *myliu* kocham, *nesziu* poniosę, *ežio* jeża, ale i w takich jak *jauczio* wołu, *tuszczias* czczy, *skarbniczia*, *temniczia*, *bažniczia*, *sałdžiej* itp. Schleicher wprawdzie w Gram. swojéj lit. zaprzeczył temu, żeby po *cz* i po *dž* było to *i* w lit. wymawiane i utrzymuje, że i pisane być nie powinno, gdyż zdaniem jego właśnie z połączenia się tego *i* (j) z głoską *d* i z *t*, owo *dž* i *cz* tam powstają, a zatém tkwi ono już w tych głoskach. Ale jak w téj całéj teoryi, tak też nawet i w twierdzeniu Schleichera dotyczącém téj mniemanéj pronuncyacyi litewskiéj, górują nadewszystkiém uprzedzenia z góry powzięte, które nie wytrzymują krytyki. Rodowity krajowiec Kurszat, znany autor niemiecko-litewskiego Słownika, jakkolwiek co

IX.

Przechodzimy do ostatniéj epoki, t. j. epoki zastoju fonetycznego w jednych narzeczowych dzielnicach, a dalszéj progresyi tych przekształceń aż do kresu ostatecznego, w drugich dzielnicach.

W obrębie obydwóch dzielnic południowych, bułgarskiéj i naddunajsko-słowiańskiéj, nie widzimy ani w jednym języku tamtejszym odtąd takiego już faktu w tym rozwoju głosowniowych stosunków, któryby był dalszym krokiem po za stan rzeczy opisany aż dotąd, któryby był przekroczeniem w dodatnim kierunku owéj linii, na któréj czasu swego stał już w téj mierze język starosłowiański. Ruchy w kierunku ubocznym, albo też kroki wstecz — te się tam i w niniejszej jeszcze epoce nieraz zdarzały; ale kroków naprzód — nie widzę. *)

Przeciwnie w językach północnych, t. j. czeskim, łużyckim, polskim, rosyjskim i ruskim, proces tych między konsonantyzmem

---

do teoryi i sam potulny zwolennik Schleichera i towarzyszów, widział się przecież zmuszonym w przedmowie do tego Słownika na str. XI i n. sprostować to spostrzeżenie, żeby owo *i* nie miało w takich razach być wymawiane przez całą ludność litewską, i całkiem słusznie staje w obronie tamtejszéj tradycyjnéj pisowni „*jauczio*“, a nie *jauczo* itd.

*) Przez „kroki w kierunku ubocznym“ rozumiem np. takie przekształcenia w fonetyzmie tamtejszym, jak owa już późniejsza zamiana głoski *k'* na *cz* albo *t'*, a *g'* na *j* albo *d'* — wedle dyalektu (obacz wyżéj str. 116). Jest to takie danego stanu rzeczy przeistoczenie, które co do głównéj istoty ani go nie cofa ani nie posuwa naprzód, więc ruch w kierunku ubocznym. Mówiąc zaś o krokach wstecz — mam przed oczyma fakta tego rodzaju, jak np. utratę samogłosek nosowych, utratę mniéj więcéj powszechną samogłosek ъ i ь, utratę brzmienia *y* jako żywiołu przeciwstawionego głosce *i*, t. j. sprowadzenie tych dwóch brzmień skrajnych w jedno pośrednie; niemniéj utratę brzmienia *dz* i zlanie tegoż z głoską *z*; utratę brzmienia *dż* i zlanie tegoż z głoską *ż*; utratę posiadanego już brzmienia *ł* np. w czeskim języku itd. Wprawdzie nie wypowiadam ja tu tego bynajmniéj, żeby się tego rodzaju ubytki ściągały wyłącznie i wszystkie do południowych tylko dyalektów. I północne także języki straty takie w części poniosły. Ale na tém kładę przycisk, że tutaj obok ubytków są i nabytki, teraz dopiero osiągnięte akwizycye nowe: a tam — tylko ubytki.

a wokalizmem zachodzących przesileń idzie swoją koleją i daléj jeszcze i dopiero dosięgnąwszy ostatecznéj tego biegu swojego mety, spełniwszy całe swoje zadanie, traci siłę i zaprzestaje być działającą dźwignią w języku.

Na ten wyłącznie północno-słowiański czyli ostatni okres fonetycznych przekształceń przypadają mianowicie następujące dwie zasadnicze właściwości w języku, obce głosowni południowych narzeczy:

1. Samogłoski miękkie pojedynczo użyte, a zatém *e* rodzime, *é*, *ę* (z dawnego *in*), ь, *i* — osięgają taksamo władzę miękczenia swoich spółgłosek, jak niegdyś *i* diftongowe, i wywierają tę władzę nad każdą bez wyjątku spółgłoską, do jakiéjkolwiek takowa kategoryi należy. Dotąd posiadało tę uniwersalną władzę samo tylko *i* diftongowe. Dotąd z pomiędzy spółgłosek podlegały same tylko gardłowe nawet w zgłoskach *ki* lub *kê*, *gi* lub *gê*, *chi* lub *chê*, itp. téjsaméj doli, co w zgłoskach *chia*, *gia*, *kia*, t. j. przechodziły i tu i tam porówno w swoje substytuty już nam wiadomo. Ale po za obrębem tych ze wszystkich najdrażliwszych spółgłosek żadna inna spółgłoska nie zmieniała przyrodzonego swojego brzmienia pod innym warunkiem, jak chyba przed dift. *i*. Owoż odtąd na całéj téj północnéj przestrzeni nawet w takich syllabach, jak *pi*, *bi*, *wi*, *mi*, *ni*, *li*, *ńê*, *lê* itd. zaczynają się te spółgłoski taksamo pieszczotliwie czyli miękko wymawiać, jak się aż dotąd wymawiały przed samém *i* diftongowém.

2. Niektóre spółgłoski, aż dotąd zdolne zmiękczenia tylko w sensie substytucyjnym, zaczynają teraz wydawać z siebie i rzeczywiście zmiękczone postaci. Takimi głoskami były mianowicie zębowe *t*, *d*, syczące *s*, *z*, i najuporczywsza ze wszystkich spółgłoska *r*: dostarczyły one brzmień, teraz dopiero się zjawiających: *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *rz*. Postępy te szły jednak widocznie jeden za drugim w pewném oddaleniu i pod każdym względem stopniowo. Nasamprzód, i na całéj téj północno-słowiańskiéj przestrzeni — pojawiły się wyrobione z *t* i *d* półmiękkie brzmienia *ť ď*. Potém dopiero w takisam sposób z *s* i *z* wynikły takież półmiękkie, bo między *s*, *z*, a *ś*, *ź* środek zajmujące brzmienia *sь*, *zь*, które dzisiaj słyszeć można już pewnie tylko w rosyjskiém: otóż w tym ostatnim fonetycznym pokroku język czeski np. już nie uczestniczył

(miękkich *s* i *z* Czesi jak wiadomo nie znają). Taksamo też już nieco późniéj przyjść musiało do wytworzenia z *r*, w takich połączeniach jak *ri*, *re* itd. i w takich jak *ria*, brzmienia *rz*; wiadomo, że przestrzennie i ten nabytek nie sięga daleko: jest to tylko czeska i polska głoska, a reszta północnych Słowian jéj nie posiada. Na sam koniec całego procesu przypaść musiało wyrobienie się ostateczne brzmień *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, a to z owych *t́*, *d́* i *sь*, *zь*. Dokonało się to w samym prawie tylko polskim języku: podczas gdy inne północne albo poprzestały już na zawsze na tamtych tylko półstopniach, albo i tych nawet w całym komplecie wytworzyć sobie nie zdążyły. *)

Otóż teto dwie zasadnicze języka naszego własności: władza miękczenia przyznana owym pięciu samogłoskom już i pojedynczo użytym z jednéj strony — a wytworzenie brzmień przedtém nieznanych *ć*, *dź*, *ś*, *ź* z ich twardych, z drugiéj strony — były to fakta co do wieku sobie pokrewne, rowieśne, zdarzone w jednym i tymsamym okresie. Następstwem równoczesności tych obu nabytków jest zjawisko na pozor zagadkowe, z każdego innego punktu widzenia niewytłómaczone, zjawisko stanowiące osnowę naszego §. 70, mianowicie to prawidło naszéj głosowni, że te 4 głoski *t*, *d*, *s*, *z*, miękczone przez pojedynczą, samoistną miękką samogłoskę, przechodzą zawsze i jedynie w te pieszczotliwe — a w *c*, *dz*, *sz* *i* *ż* wtedy tylko się przekształcają, jeżeli to przekształcenie zaszło pod wpływem diftong. *i*. Mamy tu zatém dwa odrębne, jak najdoraźniéj od siebie odgraniczone powinowactwa. Fizyologicznego powinowactwa między tymi samogłoskami miękczącymi a spółgłoskami zmiękczonymi nikt oczywiście ani w jednym razie ni w drugim się nie dopatrzy. Powinowactwo to między nimi uzasadnia nam się dopiero z niniejszego punktu widzenia i okazuje się być związkiem zgoła innéj natury — jest historyczném.

*) Takie samo stopniowanie czasowe, jak między tymi spółgłoskami, należało mi właściwie wyżéj wykazać i w szeregu samogłosek, które miękkimi nazywam. Mianowicie wątpić o tém nie można, że rodzime *e* zyskało właściwość tę znacznie późniéj, aniżeli cała reszta tych głosek, t. j. aniżeli *i*, *ě*, *ę* miękkie i ь. Lecz trzeba mi na tém już napomknięciu poprzestać, gdyż nie podobna mi w téj i tak już zbyt długiéj dygresyi wyczerpnąć wszystkiego, co się tu do powiedzenia nastręcza.

Możemy i inną jeszcze podobną w języku naszym dziwność odgadnąć z zajętego tu stanowiska, mianowicie z tego sobie zdać sprawę, dlaczego mamy wyrazy *nitka*, *naparstek*, *gałązka*, *gąska*, *maciórka*, *przyjaciółka*, *kądziółka*. *pościółka*, *przedsionek*, *dzionek*, *sionka*, *pierścionek*, *niedźwiadek*, *łódka* i całe setki innych podobnych, jeżeli wszystkie pierwotniki tych zdrobniałych kończą się bez wyjątku tak w nominatiwie jak i temacie swoim na miękką spółgłoskę? t. j. dlaczego od *nić* nie urobiono raczéj *nićka*, od *gęś* *gąśka*, od *parść naparścik*, od *przyjaciel przyjacielka* itd. Głosownia nasza tego nie spowodowała; ona nicby nie była miała przeciwko temu, gdyby rzeczone słowa rzeczywiście brzmiały *nićka* i *gąśka*: jeżeli z największą łatwością wymawiamy *Maćka*, *Kaśka*, *baśka*, *wielka*, *bańka*, na *pieńku* itd. toć mogłoby się równie snadnie mówić i *nićka*, *gałąźka*, *kądzielka*, *pościelka*, *sieńka* itp. Otóż i niniejsze zjawisko wynikło z przyczyn nie fonetycznéj, lecz jedynie historycznéj natury. Te wszystkie wyrazy zdrobniałe powstały widocznie jeszcze w owéj epoce, kiedy w ich pierwotnikach głoska końcowa (jak to do dziś dnia jest we wszystkich południowych dyalektach) twardo się wymawiała: *niti*, *prsti*, *gałęzi*, *gęsi*, *sieni* itd. Były to bowiem same takie spółgłoski, do których samoistne *i* przypierało, a takowe nie miało jeszcze wtedy nad nimi owéj władzy, dopiero późniéj nabytéj.

X.

Kiedy rzeczy do tego już doszły kresu w polskim języku, że się w nim każda już spółgłoska zmiękczyła, nawet taka co wieki całe chroniła się przed tą ostatecznością za pomocą substytutowych wybiegów — kiedy konsonantyzm nasz zgodził się zatém na wszystkie ustępstwa, jakich tylko było można od niego zażądać; kiedy taksamo z drugiéj strony i siła wokalizmu w podbojach swoich daléj się szerzyć po prostu już pola nie miała: — od téj chwili nastąpiło, co nastąpić musiało — cały ten proces przesileń jak wryty stanął w miejscu. A ta stagnacya niezadługo wydała ten skutek, że cała owa tak potężna niegdyś dążność w języku straciła w nim wszelką żywotność i ostatecznie najzupełniéj zniknęła z widowni.

Mamy i mieliśmy już w pierwszych naszéj piśmienności wiekach wyrazy, jak 1. np. *grubego*, *grubemu*, *kusego*, *kusemu*, *dzielne*, *gęste* itp. o których to formach niżéj (w §. 191) się przekonamy, że są skróceniami daty stósunkowo niedawnéj z *grubajego*, *kusujemu*, *gęstoje* itd. Mamy 2. np. *łezka*, *łeb*, *kret*, *wreć*, *wre* i cały szereg innych takichże wyrazów, o których już nam (z §. 54) wiadomo, że pierwotnie te *ł* i *r* były w nich syllabnymi głoskami, a *e* dopiero późniéj albo tu zostało wstawione albo (jak w *wre*, zamiast dwusyllabnego *wr-e*) spojone w jednę syllabę. Mamy 3. np. *ten*, *teraz*, *denko*, *tego*, *temu*, *owemu*, *krew*, *brew*, *pozew*, *zemsta*, *dołek*, *nosek*, *płotem*, *przodem*, *bokiem*, *bogiem*, *ruchem* itp. o których (z §. 10 i 67$_*$) już nam wiadomo, że te wszystkie *e* powchodziły i tu znowu dopiero późniéj, a to zamiast *ъ* lub *o*. Mamy 4. np. *tępy*, *dęby*, *zęby*, *sępy*, *gęsty*, *kędzierzawy*, *chęchy*, *wałęsać się*, *męka*, *nędza*, *obręb* itd. o których powiedziano już wyżéj (§. 15), że ta w nich samogłoska nosowa miała dawniéj brzmienie *ãn*, a dopiero w pewnéj poźniejszéj epoce na *ę* się przechyliła. Poprzestańmy na tych czterech kategoryach wyrazów, przeciwnych prawom naszéj głosowni, choćbyśmy mogli i więcéj jeszcze takich kategoryj przytoczyć — i zapytajmy, dlaczego w nich te miękkie samogłoski, ani *e* ani też *ę*, nie zmiękczyły swojéj głoski poprzedzającéj? — „Bo to są twarde *e* i *ę*; bo to są brzmienia, które dawniejszych innych samogłosek miejsce tutaj zajmują“ Zapewne, i to jest exkuza, i musieliśmy tak się wysłowić i my sami w odnośnych ustępach głosowni, nie mając wtedy pod ręką żadnéj innéj na to odpowiedzi lepszéj, odpowiedzi wolnéj od takiego np. zupełnie sprawiedliwego zarzutu, że ogół całego narodu nie bada przecie zamierzchłych dziejów języka, by mógł z téj przyczyny wiedzieć, kiedy to się powinno mowić np. *sępy*, a kiedy *sięgać* i *siąknąć*; że więc musi tego być chyba inna, więcéj potoczna i bezpośrednia przyczyna.

Otóż jest w saméj rzeczy taka lepsza przyczyna — lecz powiedzieć ją możemy dopiero oto w tém miejscu, po wywodzie całéj téj genezy brzmień naszych — a tam niktby jéj nie był rozumiał. Przyczyną tą jest okoliczność, że wszystkie cztery powyższe kategorye wyjątków od panującéj zasady, w teraźniejszéj swéj budowie i pronuncyacyi wtedy dopiero się zjawiły w języku,

kiedy ów proces przesileń tutaj rozpatrywanych już był na całe dalsze wieki akta swoje zamknął; kiedy więc rzeczy tak się już miały, że ani żadna samogłoska do swojéj dawnéj władzy uroszczeń już nie wznawiała, ani też i po stronie spółgłosek nie było żadnéj skłonności do czynienia ponownych ustępstw.

B. Wpływ spółgłosek na samogłoski.

§. 74. W powyższém rozpatrywaliśmy wpływy, wywierane przez samogłoskę na poprzedzającéj spółgłosce. Zdarza się w pewnych wypadkach i odwrotny stósunek: spółgłoska położona po samogłosce, niekiedy nawet i poprzedzająca spółgłoska, oddziaływają na brzmienie samogłoski sąsiedniéj.

Niektóre prawa językowe téj właśnie kategoryi omówiliśmy przy zdarzających się sposobnościach już w rozdziałach poprzednich, dlaczego ich też już tutaj rozwijać powtórnie nie będziemy, a mianowicie:

1. W takich wyrazach, jak *chłopcy*, *wysocy*, *srodzy*, *burzy*, *czy*, *dżdży*, *suszyć*, *ważyć* itp. widzimy w syllabie *cy*, *dzy*, *rzy*, *czy*, *dży*, *szy*, *ży*, samogłoskę *i* fonetycznie przeistoczoną na *y* i pisaną zawsze w polskiém przez tę literę. O téj właściwości polskiego wymawiania powiedziano co należało w §. 49.

2. W wyrazach jak *kisieć*, *dziki* i *ginąć*, *srogi*, t. j. w syllabach właściwie *ky*, *gy*, przechodzi twarde *y* fonetycznie w *i* i pisze się zawsze przez tę literę. O téj właściwości polskiego *y*, obcéj innym Słowianom, mówiliśmy w §. 45.

3. Tu należy także zamiana, dość często się zdarzająca w naszym języku, samogłoski *o* na *e*, jeżeli to *o* następuje po jakiéj miękkiéj lub też miękką zastępującéj spółgłosce, np. *królewski* zamiast *królowski*, *królewicz* zam. *królowicz*. Zdarza się to po *c*, *dz*, *cz*, *ż*, *sz*, *rz*, *j* i po

wszystkich rzeczywiście zmiękczonych głoskach np. *l*, *ń*, *ć* itd: nakoniec niekiedy może i po *k*, *g*.

Widzimy to np. w wyrazach: słońce, serce, Kurcewo, Kurcewski — Brudzewo, Brudzewski — oblicze, Karczewo, Karczewski — łoże, Jeżewo, Jeżewski — nasze, wasze, Chwaliszewo, Chwaliszewski, Warszewicz — morze, Konarzewo, Konarzewski, Łazarzewicz — jaje (w Galicyi i *jajo*, źle!), wojewoda, moje, twoje, Krajewo, Krajewski, Krajewicz — królewicz, królewna, królewski, królestwo zamiast królewstwo, Damalewicz, Kowalewo, Kowalewski — tanie, błonie, Guniewicz, Słoniewski, Strusiewicz, Boziewicz, wreszcie stolnikiewicz, cześnikiewicz, Chodkiewicz, Januszkiewicz, Dołęgiewicz, Stołęgiewicz itd.

* Że w wyrazach *słońce*, *serce*, *łoże*, *błonie*, *jaje*, *oblicze*, *morze* itd. to nakrawędne *e* wytworzyć się dopiero musiało ze samogłoski *o* jako właściwéj imion nijakich końcówki: to wynika z porównania tych wyrazów z takimi, jak *dzieło*, *stadło*, *runo*. Tosamo rozumieć też należy i o *moje*, *twoje*, *nasze wasze*, porównanych z zaimkami *to*, *owo*, *ono*. Nazwy osad na *ew*, *ewo (Zakrzew*, *Ostrzeszewo)* i nazwiska rodowe na *ewicz*, *ewski* porównać znowu należy z takimi, jak *Kraków*, *Głogów*, *Dąbrowa*, *Kunowo*, *Chrustowo*, *krakowski*, *Głogowski*, *stolnikowicz*, *Rakowicz*, *Chrustowicz*, *Józefowicz*, *Spasowicz* itd. ażeby się przekonać, że te *ew*, *ewo*, *ewicz* i *ewski* brzmiały poprzednio *ow*, *owo*, *owicz* i *owski*, i że dopiero z fonetycznych powodów *o* na *e* zamieniły. Zgłoska *ow* w tych wszystkich wyrazach wyrobiła się z *u*, spotęgowanego na *o͡u* — z czego późniéj (§. 19) *ow*, a po poprzedzającéj miękkiéj spółgłosce *ew*. Téj przemiany *o* na *e* dokonała tutaj, jeżeli nam chodzi o rzeczywistą przyczynę dziejową, nie ta dzisiejsza miękkość poprzedzającéj spółgłoski, ale to co po niéj tutaj pierwotnie stało i z tem *ow* itd. bezpośrednio sąsiadowało, t. j. *i* diftongowe, np. *słońc|io*, *Brudz|iowo* — późniéj *słońc|ie*, *Brudz|iewo*, nakoniec (po wyrzuceniu tego *i*) *słońce*, *Brudzewo*; w takich zaś kombinacyach, jak *mo͡ie*, *Kra͡iewo*, w jotę to *i* poźniéj skonsonantyzowane zostało. Jako bowiem z dwugłoski *a͡i* wytworzyło się *ej* i *é*, i jak i dziś nawet nieraz nasze *aj*, np. w *daj*, *kochaj*, *wczoraj* itd. jak „*ej*" częstokroć wymawiamy, jak gdyby było napisane *dej*, *wczorej*, w takich zaś jak *dzisiejszy*, *wczorejszy*, to *ej* nawet jedynie jest właściwém: tak też dawniéj było i *io*, *jo* przeciwném głosowni słowiańskiéj i przechodziło na *ie*, *je*. — Widzimy z tego, że ta w powyższych wypadkach zamiana *ow* na *ew* nie jest zatém właściwie objawem ustępstwa samogłoski s p ó ł g ł o s c e poprzedzającéj, lecz jest ustępstwém samogłoski s a m o g ł o s c e, a raczéj d w u g ł o s c e, diftongowemu *i*.

Takie wyrazy, jak *cześnikiewicz*, *Chodkiewicz*, *Dołęgiewicz* itp. ukazują nam *ow* przemienione na *ew* po *k* i po *g*, jakkolwiek to są twarde spółgłoski! Powód téj *o* na *e* tutaj przemiany, po spółgłoskach twardych, nie jest dość

jasny. Najprawdopodobniéj stało się to tylko w skutek owego w języku naszym już poczytania *kъ*, *gъ* za *k'*, *g'*, o którém mówiliśmy w §. 45*. Skoro wszystkie takie *k' g'* uchodzić u nas zaczęły za coś nakształt miękkiéj spółgłoski, to nie dziwić się, że i tutaj np. po *stolnikъ*, *cześnikъ*, *Chodekъ*, przyrostek *ow-icz* na *ew-icz* się przekształcił, jak po *ń*, *l* i innych miękkich spółgłoskach. Możnaby wprawdzie urobienia owe i inaczéj jeszcze usprawiedliwiać, mianowicie tak, że tutaj *ewicz* tylko tyle znaczy co *ъwicz*, t. j. *u* zostało spotęgowane w *ow*, w tém *ow* się *o* potém zwątliło w *ъ*, a dopiero to *ъ* jest obecnie przez *e* z potrzeby zastąpione, podobnie jak widzimy tę procedurę w *cerkiew*, *stągiew*, *żagiew*, a zapewne i *Żółkiew* — zamiast *cerkъw*, *żagъw* itd. W tym wywodzie jednak sprawia trudność najprzód pytanie, dlaczego tylko właśnie tutaj *owicz* na *ъwicz* się zwątliło, jeżeli po innych twardych spółgłoskach nigdy tego nie widzimy (np. na *tъwicz* czyli *tewicz*, *sewicz*, *bewicz* itd. wcale nie ma nazwisk, tylko albo na *towicz*, *sowicz*, *bowicz*, albo na *ciewicz*, *siewicz*, *biewicz*, co jednak jest już co innego, jak *ъwicz*). Potem i toby też jeszcze było z tego punktu widzenia dziwném, że się *ъ* w takiém *ъwicz* raczéj całkowicie w dzisiejszéj mowie nie wyrzuciło, t. j. że np. zamiast *Dołęgiewicz* nie mówi się *Dołęgwicz*. Tamto tłómaczenie rzeczy zdaje się przeto być lepszém. — Nie zawadzi zresztą przypomnieć, że urobienia takie na *kiewicz* i *giewicz* itd. nie są jedynie używane w naszym języku: mamy obok nich i formy organiczne, np. zamiast *stolnikiewicz* mówi się i *stolnikowicz*, obok *Rakiewiczów* są i *Rakowiczowie*, *Głogowiczowie* itp.

Zasada ta zwątlania się *o* na *e* po diftongowém *i* albo jocie była niegdyś powszechném prawidłem w słowiańskich językach. Po wyrzuceniu tych *i* z wyrazów albo też przejściu ich w joty, zaczęła się ona coraz bardziéj zacierać: im daléj od owéj chwili, tem też więcéj od téj reguły wyjątków — w każdém narzeczu. Np. w starosłow. jest to jeszcze prawidło bezwyjątkowe; takich zgłoskek jak *jo*, albo *nio*, *czo*, *lo* itp. nie znajdziesz tam ani w jednym wyrazie. W dzisiejszéj polszczyźnie mamy już stósunek odwrotny: takie wyrazy, jak *Kijow*, *Ostrzeszów*, *koniowi*, *Kaniowski*, *kucharzowi*, *pisarzów*, *kijów*, *kijowi* itd. to główna reguła — a po przeciwnéj stronie pozostały same jedynie nomenklatury albo też owe tylko na *e* zakończone rzeczowniki i zaimki nijakie. W mowie ludowéj jednakże np. w W. Polsce w okolicy Rogoźna i Wągrówca, a zapewne i w całém Poznańskiém, żyją sobie jeszcze w najlepsze formy *królewi*, *kucharzewi*, *kowalewi*, *stróżewi*, *buhajewi* itp. A w rękopismach przeddrukowych nic zwyczajniejszego, jak *ogniewi*, *Mojżeszewi*, a nawet *mistrzewie*, *Warszewa* i *Nieszewa*. Obok tego pisano jednak i *Warszowa* albo też *Warszawa*, którato forma obecnie jedynie popłaca.

Natężenie brzmienia samogłoski *e*.

§. 75. W następującém prawidle mamy nader ciekawy przykład wpływu wywieranego na samogłoskę przez całą po niéj następującą syllabę. Nazywamy to **natężeniem** samogłoski *e*.

Wobec dzisiejszéj polszczyzny nie możemy zjawiska tego inaczéj określić, jak w sposób następujący:

Rodzime *e* i *ê* natężą to brzmienie swoje na *o* i na *a*, jeżeli po niém następuje jaka płynna albo zębowa albo sycząca twarda spółgłoska, a więc *r*, *ł*, *n*, *t*, *d*, *s*, *z*. Mianowicie:

rodzime *e* przechodzi w takich razach na *o*, a następnie, jeżeli chodzi o urobienie słowa częstotliwego, na *a*.

przeciwnie *ê* przechodzi od razu na *a*, a tylko w kilku wyjątkowych przykładach na *o*.

(Spółgłoski przed takiém natężającém się *é* i *ê* położone, pozostają pomimo tego i nadal miękkimi).

Jeżeli zaś po *e* i *ê* następuje miękka albo jaka inna choćby nawet i twarda spółgłoska, jak tamte 7; a więc np. gardłowa albo wargowa itd. to zasada niniejsza nie ma wtedy żadnego zastósowania: do natężenia *e* i *ê* nie przychodzi w takich wypadkach, chyba tylko w kilku wyrazach ze spółgłoską *m* i *w*.

Przykłady natężenia rodzimego *e* na *o*, a w czasownikach częstotl. na *a*:

zioło (a ziele), sioło (a sielski); wesoły, dawniéj wiesioły (a wiesiele, dzisiaj wesele); podobnie czoło, kądziołka, przyjaciół, przyjaciółka — paździory, rozbiór, biorę, piorę, paciorek, jezioro, córa, pióro; — imiona, jęczmiona, kamionka, — niesiony, proszony, wrócony, czczony, dźwigniony, jesion, pierścionek, żona, śledziona; — plotę, gniotę, lot, miotę, kmiotek, wiotki; — wiodę, miód, lód, siódmy, szczodry; — niebiosa, niosę, cios, ciosać, wiosna, szósty, czosnek, siostra; — wiozę, wiózł itd. Przed *m* przechodzi *e* na *o* tylko wyjątkowo, np. w wyrazach: poziom, poziomka, ziomek, poziomy; zwykle zaś nie natęża się. — Na *a* mamy *e* natężone np. w *zgniatać* (a gnieść), *splatać*, *latać* (a lecę) *zmiatać*, *siadać* itd.

Przeciwnie wyrazy ze spółgłoskami wargowymi i gardłowymi, jako też wszystkimi miękkimi, bez różnicy czy takowe rzeczywiście są miękkie,

czy tylko je jak np. *c*, *dz*, *cz*, *ż* itd. wyręczają, zatrzymują poprzedzające *e* w brzmieniu pierwotném; np. *pogrzeb*, *plewa*, *sklep*, *oklep*, *ciepły*, *legł*, *żegł*, *piekę*, *rzekł*, *cielę*, *ciekł*, — *pasiemy*, *idziemy* lub *idziem*, *pijemy*, *dźwigniem*, *koniem*, *źrebięciem*; *ciecz*, *grabież*, *wiec*, *piec*, *śmierć*, *ćwierć* itd.

Przykłady natężenia brzmienia *e* na *a*:

strzała, cały, działo, piszczałka, cierpiał, siedział, wiedział, śmiał, itd. — wiara, miara; — siano, ściana, wiano, wianek, kolano; — siatka, świat, wiatr, lato, wiadro, obiata, powiat; — obiad, jadł, wiadomość, ślad, rzadki, blady, niedźwiadek; — miasto, piasek, piastun, blask, trzask, wrzask, las; — żelazo, lazł. Na *o* mamy natężone *ê* w *zionąć*, *wionąć*, *brzoza*, *śrzoda*, *śrzodek*, *źrzódło* (zamiast czego dziś już na mocy §. 88 *środa*, *środek*, *źródło*, *śron*), *brzost*, *wrzód*, *trzon*, *przód*, itd.

Przeciwnie wyrazy z spółgłoskami wargowymi, gardłowymi i wszelakiego rodzaju miękkimi, zatrzymują *é*; np. *lep*, *krzepki*, *rzep*, *ślepy*; *chléb*, *trzeba*, *chléw*, *lewy*, *trzewo*, *naléwać*, *naśmiewać się*, *ogrzewać*, *drzewo*; *niemy*, *drzemać*, *wiemy*, *jemy*, *śmiemy*, *wrzemy*; *wiek*, *siekł*, *rzeka*, *mleko*, *powieka*; *biég*, *biegł*, *strzegł*, *brzég*, *śniég*; *grzéch*, *jechać*, *orzech*, *miech*, *lech*; tudzież staropolskie formy, jak *w czasiech*, *kmieciech*, *sądziech*, *Turczech*, itd. — Przed *w* tylko w imiesłowach spotykamy natężenie, np. *miawszy* (a mieć), *siedziawszy*, *cierpiawszy*, *zbielawszy* itd. — ponieważ tu zachodzą wyjątkowe okoliczności, o których obacz §. 238.

* Zasada natężania dotyczy samego tylko prawdziwego *ê* i rodzimego *e*, a nie innych odcieni téj samogłoski. Wszystkie przeto takie *e*, które tylko wstawiamy zamiast wyrzuconego *ъ* i *ь*, niemniéj *e* wstawione do zgłosek z syllabnymi niegdyś *r* i *l* (§. 54), ażeby ich zbyt twardy skład złagodzić, takie *e* prawidłu temu, przynajmniéj w piśmiennym języku, nie podlegają. Mówi się wprawdzie czasem *osioł* i *orzoł*, ale pisze się zawsze i powinno się też i wymawiać *osieł*, *orzeł*, równie jak się mówi *wyżeł*, *pies*, *lew*, *kieł*, *węgieł* itd. w których to wszystkich razach *e* jest (e), t. j. ruchome, wstawne *e*. Co się tyczy słów, jak *wiercić*, dawniéj *wrcić*, *żertwa* (żrtwa), *mierznąć*, *pierwszy*, *pierwéj*, *piersi*, *pierścionek*, *śmierć*, *twierdza*, *śmierdzieć*, *sierp*, *szerść*, *czerw*, *zabierać*, *umierać*, *rozdzierać*, *czerwony*, *czerstwy*, *szerszeń*, *ciernie*, *ściernisko*, *cierpki* itd. widzimy że i w nich *e* się nie natęża. Bywają wyjątkowo jednak i przeciwne przykłady, np. *czernić* — *czarny*, choć i to dawniéj brzmiało *czrny*.

§. 76. Ilekroć wyraz z takiém *o* albo *a* z natężonego tylko *e* powstałém, np. *popiół* — czy to w jakim innym deklinacyjnym przypadku np. *popiele,* czy w dalszéj jakiéj formie konjugacyjnéj np. od *miał mieli,* czy wreszcie w jakim nowo utworzonym wyrazie od niego pochodnym, np. *popielec, mienie* od *miano,* w ostatnich syllabach zamiast owych twardych spółgłosek otrzymuje bezpośrednio czy pośrednio po tém *o, a* położoną miękką spółgłoskę: w takich razach najczęściéj owo *o* i *a* zwątlają się napowrót w *e.* Nazwijmy to ODWĄTLENIEM (Umlaut?)

Tak np. *o* zwątla się napowrót w *e* w wyrazie *paździerze* od *paździor*, *pierze* od *pióro*, *cieśnić* od ciasny, *aniele* od anioł, *popiele* i *spopielić* od popiół; i taksamo w *ziele*, *wesele* (dawniéj *wiesiele*), *niesienie* i *niesieni* (a niesiony), *zieleń*, *czerwień*, *wieść* (a wiodę, lub wiozę), *nieść*, *pleść*, *wiedli* (pomimo tego *d* w środku! od *wiódł*), *pletli*, *gnietli*, *gnieść*, *siedlarz* (a siodło), *pomietle*, *nieśli*, *nieść* (a niosę)...

Równie też spostrzegamy odwątlenie *a* w *ê* np. w formie od biały — *bielszy*, *bielić*; czarny — *czernić*; zawiasa — *zawiesić*; dział — *dzielić*; wiano — *wieniec*; wiatr — *wietrze*, *powietrze*; *odpowiedni* (wiad); *pośledni*, (ślad); blady — *bledszy*; dziad — *dziedzic*; cierpiał — *cierpieli*, siedział — *siedzieli*, miał — *mieli*, śmiał — *śmieli*; w bezokoliczniku *cierpieć*, *mieć*, *śmieć*, *siedzieć*, *wiedzieć* jest *e* z tejże przyczyny; — miasto — w *mieście*; trzask — *trzeszczeć*; las — *lesie*, żelazo — *żeleźniak*, itd.

Przeciwnie *a* pierwotne t. j. niedopiero powstałe z natężonego *e* lub też *ê*, pozostaje przy swojém brzmieniu, choćby było otoczone z obu stron spółgłoskami miękkimi; np. od *porabiam* — porabiać (nie *porabieć*), porabiali (nie *porabieli*), porabiani, porabianie; — od *zapalam* — zapalać, zapalali, (po)zapalani, zapalanie, [*zapaleni* i *zapalenie* pochodzi od zapalony]; — rozprawiać — rozprawiali, rozprawianie itd. — Z téjto saméj przyczyny widzimy *a* (a nie *e*) w formach: ziemiami, kulami, gołębiami, rysiami, polami, itd. — Podobnie także pozostaje *a*, jeżeli

jest powstałe ze ściągnięcia *eja*, nawet między dwiema miękkimi spółgłoskami; np. od *chwieję* — chwiać (nie *chwieć*), chwiali (nie *chwieli*); śmiać się, śmiali się, (przeciwnie *śmieć, śmieli*, audere); dziać się, dziali; lać, lali; piać, piali, śmianie, pianie, lanie, chwianie itd.

* Niekiedy spostrzegamy podobne zwątlanie się i nosowéj miękkiéj samogłoski *ą* w *ę*, jeżeli po niéj następuje taka druga zgłoska, w któréj składzie znachodzi się *i*; np. od *pająk, pająka*, urabiamy nie *pajączy*, ale *pajęczy* i *pajęczyna* (*y* tu znaczy *i*); od *tysiąc, tysiące, tysiączny* — *tysięcy*; od pieniądz, pieniądze — *pienięd*zy, a nawet *pieniężny* (przeciwieństwo z *tysiączny*! niegdyś to brzmiało *pieniężyny, tysięczyny*, potém *pieniężьny* itd.); od miesiąc, miesiące — *miesięcy, miesięczny, miesięcznik*; od mosiądz — *mosiędzy, mosiężny*; od zając, zające — *zajęcy, zajęczy*; od gorący (*y* tu jest ъı, więc rzeczywiście *y*, §. 49*) — *gorętszy*; od idący, siedzący, stojący itd. (*y* tu jest *y*) przysłówkowe formy, t. j. VII przyp. *idęcy, siedzęcy, stojęcy* (*y* tu jest *i*). Podobnie od *sądzić*, mamy *sędzia* (ściągnięte z *sędzija*) itd.

§. 77. „Natężanie się“ brzmienia *e* w *o* i *a* nie jest w gruncie rzeczy niczém inném, jak tylko znaném nam już z §. 24 pokraczaniem téj samogłoski w swoje wyższe stopnie pokrewne. Cała różnica, jaka między tamtymi pokrokami a tym obecnym zachodzi, dotyczy względów tylko ubocznych i redukuje się do następujących punktów: 1. Tamte pokroki były właściwością jeżeli nie pierwotnego, to pierwotnemu bliskiego słowiańskiego języka i mają przeto zastósowanie też swoje we wszystkich narzeczach obecne pokroki przeciwnie okazują się właściwością saméj tylko polszczyzny i zjawiły się w niéj niewątpliwie dopiero mało co przed początkiem piśmienności tego języka. *) 2. Tamte pokroki rozwinęły się jeszcze w wiekach przed rozpoczętym procesem miękczenia spółgłosek i dlategoto od (późniéj

*) W starosł. języku nie ma jeszcze ani śladu tego zjawiska! Z dzisiejszych narzeczy jedno tylko rosyjskie posiada coś na pozór zbliżającego się nieco do tych polskich natężeń: istota rzeczy jednak jest zupełnie inna w natężeniach rosyjskich, polega np. na akcentuacyi, nie zależy od jakości spółgłosek sąsiednich itd.

dopiero tak wymawianego) *grzebać* np. widzimy tam urobione *grób*, *grabić*, od *pleść płot*, *płatać* (a nie *grzób*, *grzabić*, *plot*, *platać*): obecne pokroki przeciwnie pojawiły się już po całkowicie przeprowadzonym owym procesie, w skutek czego też w wyrazach odnośnych tutaj już zawsze miękką znachodzimy spółgłoskę, bez różnicy czy to jest np. *siedlarz* czy *siodło*, *cielę* czy *ciało*; *pleść*, *plotę* czy *splatam*; *lecieć* czy *lot* czy *latać* (a nie *sodło*, *tało*, *płotę*, *łot*, *łatać*). To znaczy: w owym czasie, kiedy się starożytno-polskie postaci wyrazów *siedło*, *cieło*, *pletę*, *spletam*, *let*, *letać* na *siodło*, *plotę*, *splatam*, *lot* i *latać* przemieniały — było w nich już *ć*, *ś*, *l* (i w ogóle wszystkie inne spółgłoski) w téj swojéj obecnéj miękkiéj postaci i tylko z tego tytułu mogą one po dziś dzień wchodzić do składu syllab *sio*, *cia*, *lo*, *la* itd. opartych na samogłoskach twardych. 3. Tamte pokroki były uskuteczniane przez wszystkie samogłoski i bez żadnéj zależności od sąsiednich spółgłosek (porównaj np., nawet *tok*, *gród*): a tutaj podlegają temu prawidłu tylko samogłoski *e* i *ê*, i podlegają mu o tyle tylko, o ile się nie stykają z jaką inną spółgłoską, jak owe siedm (r, ł, n, t, d, s, z). — Dlaczego z téj liczby widzimy wykluczone wszystkie miękkie spółgłoski? — na to mi odpowiedzieć nietrudno: oto przyczyna tego w tém, że na tę oscyllacyą samogłoski *e* wpływała widocznie natura całéj syllaby sąsiedniéj, t. j. następującéj. Jeżeli w téj drugiéj syllabie dominowało *i* albo jakie inne brzmienie z *i* wytworzone (*ê*, *ę*, *ь*, i także *e* rodzime jako fonetycznie z nimi zrównane — przed tymi samogłoskami zaś stały zawsze spółgłoski już wtedy zmiękczone): to w takim razie do natężenia *e* w zgłosce poprzedzającéj nie przychodziło, a powodem tego była widocznie ta okoliczność, że poziom fonetyczny tych obu syllab i bez tego już mniej więcéj się wyrównywał. Przeciwnie jeżeli w owéj drugiéj syllabie dominowało *a* albo *u* albo jaka inna samogłoska z ich rodu (a przed nimi oczywiście spółgłoski twarde): to się *e* wtedy w zgłosce poprzedzającéj do poziomu tamtych samogłosek dźwigać czyli upodabniać musiało, a zatém pokraczać o jeden albo i o dwa stopnie wyżéj czyli — „natężać się.“ To tedy co do miękkich spółgłosek byłoby jasném. Dlaczego

jednak z liczby owych 7 spółgłosek (r, ł, n, t, d, s, z) są wykluczone i twarde niektóre, mianowicie gardłowe i wargowe, które będąc twardymi także tworzyły syllaby z dominującymi *a* i *u* samogłoskami? — na to już odpowiedź trudniejsza. O ile to dotyczy gardłowych, możnaby jeszcze domyślać się poniekąd powodu (wiadomo że nasze *k*, *g*, *ch* i pod niejednym innym względem przez pewien rodzaj nieporozumienia stanęły już niejako w szeregu miękkich, porówn. §. 45*); ale dlaczego i wszystkie wargowe (*p*, *b*, *f*. *w*, *m*) z téj kategoryi także są wyłączone? tego przyczyny dotąd dociéc nie potrafiłem.

Otóż pod tymito trzema ubocznymi wprawdzie, ale zresztą nader ważnymi względami różnią się pokroki niniejsze od tamtych prastarych i powszechnych w całém Słowiańsiwie pokroków: i dlategoto jedynie, aby się jedno z drugiém w pojęciu naszém nie mieszało, nazywam owo prastare i wszechsłowiańskie zjawisko pokraczaniem (Lautsteigerung), a to późniejsze i wyłącznie polskie natężeniem samogłosek odnośnych — przy zastrzeżeniu, że zresztą rdzenna istota rzeczy jest w obydwóch tasama.

* Poczytuję całą tę zasadę natężenia co tylko tu określonego za najciekawsze ze wszystkich zjawisk fonetycznych, jakie mamy w naszym języku. Z jednéj strony daje nam ona przykład naoczny możliwości ponowienia się nieraz w tymsamym języku prądów, które przed jakiém co najmniéj półtysiącem lat najprzemożniéj w nim panowały, a następnie utraciły tę siłę i od wieków tak poszły w niepamięć, że niepodobna już odgadnąć ani powodów, dlaczego one działały, ani też granic, w obrębie których wywierały tę swoję władzę. Tak np. ma się rzecz z owymi pokrokami samogł. słowiańskich i w ogóle indoeuropejskich, które do najodleglejszéj odnoszę starożytności i powszechnymi nazywam. Ten stary prąd językowy odezwał się tedy w jednéj z odnóg językowych tego całego plemienia o jakie 5 albo i więcéj wieków późniéj powtórnie i w taki sposób, że go tu możemy aż do pewnego stopnia podpatrzyć w jego kierunku, powodach i doniosłości i wymusić z niego świadectwo tak pożądane i o tamtém może stadyum przeddziejowego jego działania. Drugi powód, dla którego przypisuję temu zjawisku tyle znaczenia, polega na tém, że jesteśmy tu w stanie nie tylko określić czas stósunkowy, w ciągu którego to drugie czyli polskie stadyum rzeczonego prądu na nowo działanie swoje zaczęło, przedłużało i nareszcie tak jak i pierwéj skończyło, ale jeszcze za pomocą właśnie tego zjawiska oznaczyć mniéj więcéj i koléj czasową kilku innych podobnych prądów w rozwoju fonetyzmu naszego, o ile takowe zahaczają o tamto. Mianowicie możemy orzéc z bezwarunkową pewnością że:

1. w chwili poczynającego się tego prawidła natężeń, cały tylowiekowy proces miękczenia spółgłosek należał już do przeszłości; w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy posiadać dziś takich wyrazów, jak *ciało*, *działo*, *siano*, *zioło*, i *rzadki* — z *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *rz* położonymi przed samogłoską twardą. Wykazaliśmy wyżéj (str. 124), że pojawienie się zgłosek *cié*, *dzié*, *sié*, *zie*, *rzé* w polskiém (spółgłoska pieszczotliwa i po niéj *é*, *i*, *e* itd.) było ostatnim faktem w procesie miękczenia spółgłosek. Otóż ten fakt już musiał wtedy być dokonany; dawniejsze *tělo*, *dělo*, *sěno*, *zelo*, i *rědki* już brzmiały wtedy *cieło*, *dzieło*, *sieno*, *zieło*, *rzedki*, kiedy w nich do natężenia tych *e* na *a* albo *o* przychodziło.

2. Syllabne r, *ł* żyły jeszcze jako tę własność posiadające w języku przez cały ów okres czasu, gdzie to prawo natężających się *e* i *é* miało pełną i świeżą żywotność. Gdyby się bowiem już w owéj dobie było mówiło tak jak dziś *wiercić*, *pierwéj* itd. a nie *wrcić* i *prwéj*: tobyśmy niezawodnie to wymawiali obecnie *wiorcić*, *piorwéj* albo też *wiarcić*, *piarwéj*. To pomocnicze *e* zostało w skład tych i wszystkich tym podobnych wyrazów widocznie wtedy dopiero wstawione, kiedy siła rzeczonego prawa już się tylko konserwowała na stanowiskach poprzednio zdobytych, ale po za nie i daléj jeszcze iść już nie mogła.

3. Równie także żyły wtedy pełném jeszcze życiem w języku i ъ, ь. Gdyby bowiem już w tamtéj epoce powstawiane były zamiast ь w wyrazach odnośnych dzisiejsze nasze *e*: toć rzecz jasna, że nie mówilibyśmy i dzisiaj *len*, *pies*, *piesek*, *wyżeł*, *wyżełek*, *orzełek* — ale *lon*, *pios*, *piosek*, *wyżołek*, *orzołek*, (tak jak tylko przez analogią i wyjątkowo mówimy *pionek*). Tego samego dowodzą nam i wszystkie nasze przymiotniki pochodne, zakończone na *rny*, *nny*, *tny*, *dny*, *sny*, w ogóle mające zakończenie *ny* (naówczas ь*ny*) po owéj twardéj spółgłosce — nie mające zwykle *io* ani *ia*, ale zatrzymujące *e* w pierwotném brzmieniu; np. *mierny*, *wierny*, *październy*, *wybierny*, *imienny*, *piśmienny*, *kamienny*, *jesienny*, *ziemny*, *ścienny*, *świetny*, *cielesny*, *wczesny*, *docsesny*, itd. Chyba wyjątkowo czasem i w takich razach znajdujemy *ia*, np. *żelazny*, *ciasny*, *przaśny* itp. W tamtéj epoce brzmiały te wyrazy nieochybnie *mierзьny*, *imieńьny*, *świećьny*, *cieleśьny* itd. boć przekonaliśmy się wyżéj już o tém, że miękczenie spółgłosek, między innymi i przed tą samogłoską ь, było już wtedy ustaloną praktyką języka. Owoż, ponieważ tutaj w przedostatnich zgłoskach było ь, położone po miękkiéj spółgłosce (*mie-rzь-ny*): więc też i w poprzedzającéj te zgłoski t. j. pierwszéj syllabie (np. w *mie*) *e* nie miało żadnéj potrzeby natężać się; późniéj dopiero jery te odpadać zaczęły z wyrazów (*mierzny*), a *rz* wtedy napowrót odtwardniało w *r* z przyczyn ubocznych (w §. 87, 5 podanych): więc *mierny*. W tém *mierny* jednak do natężenia (na *miarny*) w żaden sposób już przyjść nie mogło, ponieważ to prawidło assymilacyi w tamtych czasach pełnéj siły żywotnéj t. j. i daléj jeszcze idącéj, już nie posiadało.

4. Zbliżenie, a raczéj zupełne zrównanie się brzmienia *é* z rodzimém *ę* przyszło jak się zdaje do skutku w ciągu dopiero panowania téj zasady

assymilacyi, jednakże już pod sam koniec téj doby. Tak bowiem tylko zdać sobie możemy sprawę z możliwości widocznych nieporozumień, jakim owe wyrazy *brzoza*, *brzost*, *wrzód*, *śrzon*, *zionąć*, *wionąć*, *śrzoda* itp. zawdzięczają to swoje wymawianie dzisiejsze. Że miały one tu poprzednio nie rodzime *e*, ale *ê*, to się okazuje równie z ich etymologii jak i z postaci tych wyrazów, jaką mają w innych słowiańskich językach; otóż te *ê* ponatężały się tutaj w *o*, a nie w *a* jakby tego wymagała była reguła, widocznie tylko w skutek takiego ich w téj porze już traktowania, jakby to było rodzime *e*.

A zatém wynika z tego wszystkiego, że te pokłady fonetyzmu polskiego co do czasowéj kolei pokrywają się wzajemnie w porządku mniéj więcéj następującym: najprzód cały już przebyty proces zmiękczenia spółgłosek; potém, okres żywotności niniejszéj zasady natężeń czyli assymilacyi, a w jéj ramach i zrównanie się ostateczne rodzimego *e* i brzmienia *ê*; potém dopiero przemiany zgłosek ze syllabnymi *r*, *ł* na zgłoski roztworzone owymi wstawkami pomocniczymi; z tém mniéj więcéj równocześnie nakoniec dokonane ustąpienie z widowni głosek ъ i ь, i to wszystko co za tém poszło. Obydwie warstwy ostatnie dotykają już ościennie kresów poczynającéj się epoki piśmiennictwa polskiego, jak się to wyżéj w §. 54 i 10* już okazało.

Zasada natężeń a raczéj progresywna żywotność owéj zasady zamarła przeto dosyć wcześnie w języku. W pozycyach zato czasu swojego zajętych utrzymuje się ona silnie do dziś dnia, i nie wiem czyby można ukazać jakie przykłady, któreby stanowiły od téj reguły wyjątek. Przeciwnie zasada odwątlania, assymilacyi odwrotnéj, bywa w dzisiejszéj polszczyźnie już bardzo często zaniedbywana i nawet, jak się zdaje, im daléj, tém coraz bardziéj wychodzi ze zwyczaju. Możnaby niezliczoną moc przykładów przytoczyć, gdzie dziś jest *o*, *a*, chociaż natomiast byćby powinno *e*. W dawniejszym atoli stanie języka, jeszcze w XVI i XVII wieku, niemal we wszystkich tych wyrazach znajdujemy zwątlanie samogłosek baczniéj przestrzegane; czytamy np. *bieli* (od *biały*, zamiast *biali*), *czerni* (nigri), *czele*, *na ścienie*, *żenie* (dziś *żonie*), *wienie* (Miaskowski, zamiast *wionie* np. wiatr, *od wionąć*), *w miedzie*, *jezierze*, *siedle*, *Pietrze*, *w sienie* itd. My dziś przeciwnie mówimy w prawdzie *bieli* (od *bielić*), *czerni* (od *czernić*, *na czele wojska* itd. ale przymiotniki *biali*, *czarni*, i inne formy wyprowadzamy z tegoż źródła nie zwątlając już samogłoski — niekiedy może dla odróżnienia znaczeń w podobnie brzmiących wyrazach, najzwykléj atoli przez proste zapomnienie o całéj téj języka naszego zasadzie.

Pochylenie samogłosek *o*, *e*, *ę*.

§. 78. Pewna zawisłość samogłoski od spółgłoski po niéj następującéj (w téjsaméj syllabie) ukazuje się wreszcie i w tych wszystkich wypadkach, gdzie *o* pochyla się w *ó*, *e* w *é*, a częstokroć i *ę* w *ą*: porówn. §. 31.

Pochylenie głoski *e* na *é* *), *o* na *ó*, *ę* na *ą* (i dawniéj także otwartego *a* na *a* zgrubiałe, ob. §. 31 *)), zdarzające się w niezliczoném mnóstwie wyrazów polskich, spotykamy: albo w samym już temacie (źródłosłowie) tychże wyrazów, albo tylko w niektórych ich formach.

Gdzie samogłoska pochylona znajduje się w samym już temacie, tam jéj pochylenie jest stałe i polega na przyczynach, które tylko w każdym szczegółowym razie mogłyby być wyłuszczone chyba w słowniku. Do tego rodzaju wyrazów należą np. *biés* (*biésa* itd.), *mléko*, *mlécz* (*mléczu* itd.), *stróż* (*stróża* itd.), *wójt* (*wójta*), *mąka*, *posąg* (*posąga* itd.), w których *é*, *ó*, *ą* pozostaje nieodmiennie przez całą deklinacyą.

Pochylenie zachodzące tylko w niektórych formach zawisło od ich każdoczesnéj budowy i daje się sprowadzić do następujących punktów:

Najprzód co się tyczy samogłosek *e*, *o*.

Wyrazy zakończone na jakąkolwiek spółgłoskę mocną (§. 39) mają w ostatniéj zgłosce zazwyczaj samogłoskę otwartą; te zaś, które się kończą na jaką spółgłoskę słabą albo płynną lub *j*, mają w ostatniéj syllabie pospolicie pochylone *é*, *ó* (a dawniéj także i pochylone *a*). Czyli: przed położoném na końcu wyrazu *j*, *ł*, *l*, *r*, *rz*, a mianowicie przed słabymi *w*, *b*, *d*, *dz*, *dź*, *g*, *ż*, *dż*, *z*, *ź*, pochylają się samogłoski poprzedzające. Przeciwnie przed *f*, *p*, *t*, *c*, *ć*, *k*, *cz*, *sz*, *s*, *ś*, najczęściéj się nie pochylają.

Pochylenie takowe ma tedy miejsce, jak się rzekło, głównie na końcu wyrazu. Czasem jednak widzimy je, pod wskazanymi wyżéj warunkami, nawet i w zgłoskach stanowiących środek wyrazu; naprzykład *główka*, *Żydówka*, *szkółka* itd.

---

*) NB. Mówimy tylko o *e* rodzimém i o *ě*, nie zaś o *e* zamiast ъ i ь.

Z porównania np. form *wołu*, *wole*, *woły* itd. wynika, że tu temat jest *woł*. Chcąc z tego utworzyć przypadek Iszy liczby poj., pochylamy *o* na *ó*, ponieważ po niém następuje *ł*, i wymawiamy: *wół*. W przyp. IIgim *(wołu)* przechodzi *ł* do następującéj zgłoski: *wo-łu*; nie ma tedy w zgłosce *wo* już przyczyny pochylenia *o*; wymawiamy zatém *wołu*, i podobnie w dalszych przyp. Taksamo też z porównania form *koza*, *kozy*, *kozie* wynika, że tu temat jest *koz*. Chcąc utworzyć przyp. IIgi liczby mnogiéj pochylamy *o*, ponieważ po niém słabe *z* następuje, i wymawiamy: *kóz*. Od *kosa* przeciwnie jest przyp. IIgi *kos*, gdyż *s* jako spółgłoska mocna nie pociąga za sobą pochylenia samogłoski poprzedzającéj.

A. Przykłady *e* pochylonego z téj przyczyny na *é*;

od wierzyć — wiérz; dzierżeć — dziérż; przymierze — przymiérz; biél (przyp. IIgi bielu lub bieli); chmiél (chmielu); trzmiél (trzmielu); od dzielić — dziél; — koléj (kolei, koleje); kléj, oléj, lepiéj, głębiéj, gorzéj itd. — brzég, śniég, chléb, śpiéw, gniéw, pléw (od plewy); miédź itd. itd.

Na *eł*, *er* przykładów nie ma; tu bowiem na mocy zasady wyłożonéj w §. 75 przechodzi *e* na *o* albo na *a*, nie na *é*. Z téj to przyczyny nawet wyrazy jak *osieł*, *orzeł*, *kocieł*, *kozieł itp.* — ze wstawném *e* — mają w języku ludowym pochylenie ku *o* (*osioł*). — W wielu wyrazach teraz już nie piszemy *é*, choć jeszcze jakokolwiek słychać je w mowie; np. *pęcherz*, *pancerz*, *żołniérz*, *kołniérz*, *jeż*, *papież*, *też*, *kradzież*, *grabież*, *kądziel*, *pościel* itp. W niektórych nawet już i w mowie go nie słychać: nie obala to jednak powyższéj zasady, owszem potwierdza tylko, co powiedziano w §. 33, że w obecnym wieku pochylone *e* coraz więcéj w mowie naszéj zamiera. — Wstawne *e* (zastępujące ъ i ь) prawie nigdy się nie pochyla, choćby po niém następowała jaka słaba albo płynna spółgłoska.

B. Przykłady *o* pochylonego na *ó*:

dół (dołu); stół, wół; stodoła — stodół; ból, sól, mól, kól (od kłuć); rola — ról; wór, otwór, rozbiór; jezioro — jeziór; obora — obór; morze — mórz; otwórz, węgórz; łój, stój, mój, twój, pokój itd. — bóbr, bób, wód, szkód, głód; łódź, mróz, cóż, otóż, zbóż (od zboże), głóg, nóg, ów, rów, łów, mów (od mowa); nawet niósł, plótł, wlókł, sióstr itd. dla końcowego *ł* i *r*.

Jest kilka wyrazów na *oł*, *or* dziś już z niekréskowaném *o*, jak *żywioł*, *jawor*, *jędor*, *jęzor*, *gąsior*, *Sambor*. W drukach łazarzowych XVI. wieku i tu

znajdujemy wszelako, równie jak w tamtych słowach (*pęcherz*, *pancerz* itd.) samogłoskę kréskowaną. A zatém stają się one dopiero wyjątkami od reguły.

* Powiedziało się w §. 32, że samogłoski nasze pochylone są ostatnim śladem długich niegdyś samogłosek. Z tego punktu widzenia zrozumiemy, dlaczego wszystkie takie wyrazy, jak *wicher*, *łeb*, *łez*, *lew*, *krew*, *kierz*, *koper*, *kaszel*, *marchew*, *cerkiew*, *szedł*, *szewc* itd. a nawet *stopień*, *karzeł*, *osieł* itd. wbrew regule na pozór — nie mają kréskowanego *é*. *E* jest tu tylko wstawném, zastępczém (zamiast ъ i ь); gdzie się wyraz łatwo i bez niego wymówić daje, tam zawsze takie *e* wyrzuca a raczéj nie wstawia się (np. w formach: *wichru*, *łba*, *łza*, *lwa*, *krwi*, *krza*, *kopru*, *kaszlu*, *karła*, *osła* itd.) Oczywiście tedy takie *e* nigdy nie mogło być długiém, a stąd i pochyloném obecnie być nie może. Z téjże przyczyny i w wyrazach *od*, *pod*, *roz*, *ob* nie znajdujemy kréskowanego *o*. W partykułach tych *o* nie mogło być długiém, a dlatego i pochyloném dziś nie jest.

Są jednak i rzeczywiste, wprawdzie nieliczne stósunkowo wyjątki od powyższych zasad powszechnych. Pochylenie np. samogłoski w formach: *stóp* (stopa), *kóp* (kopa), *cnót* (cnota), *robót* (robota), *włók* (włoka), *ók* (oko), — *robótka*, *sobótka* itp. polega tylko na mocy zwyczaju. Cała jednak większość wyrazów, jak *chłop*, *tok*, *kwef*, *kot*, *lech*, *nos*, *moc*, *kos*, *oś* itd. ma samogłoskę otwartą, stósownie do powszechnéj zasady.

** Spółgłoski nosowe (*m*, *n*), w dzisiejszéj polszczyźnie piśmiennéj zazwyczaj nie pochylają samogłoski poprzedzającéj. Ale w dawniejszych drukach (XVI. wieku, łazarzowych) nie brak dowodów, że w owych czasach, podobnie jak płynne i jak wszystkie słabe, pochylały i nosowe spółgłoski pod wiadomymi warunkami poprzedzające *e*, *o*, *a*. Nawet dziś jeszcze słychać tu i owdzie to pochylenie; np. w wyrazach *jeden*, *godzien*, *żaden* itd. *rozumiem*, *wiem*, *jem* — *cień*, *jeleń* — *koniem*, *domem*, *cieniem* itd. brzmi *e* w ostatniéj syllabie cokolwiek ścieśniono, chociaż się w piśmie powszechnie nie kréskuje. Podobnie mówią w niektórych prowincyach (np. w W. Polsce i w wschodniéj Galicyi): *ón*, *ogón*, *okóń*, *kóń*, *dóm*, *pierściónki*, *korónki* itd., chociaż w piśmiennym, wykształconym języku tak się ani nie mówi ani nie pisze. W niektórych publikacyach wileńskich ciągle także jeszcze kréskują *o* w przyp. III. liczby mn., np. *ojcóm*, *matkóm*, *kobietóm*, *sercóm*, *kościołóm* itd., co także nie jest nałogowym tylko prowincyonalizmem, ale zabytkiem zasady dawniéj całemu ogółowi właściwéj, jak dowodzą krakowskie łazarzowe druki XVI. stulecia, gdzie także bardzo często w téjże formie znajdujemy *o* kréskowane. — Chwiejność nakoniec pomiędzy zakończeniem *ym* i *em* w siódmym przypadku liczby pojed. zaimków i przymiotników, właściwa już wiekowi XV i XVI, tak w rękopisach jak drukach, np. *na tym dzielnym*, *pięknym koniu*, albo *na tem dzielnem*, *pięknem koniu*, również nie skąd inąd pochodzi, jak z zasady, że każde *em* na końcu wyrazu dawniéj się wymawiało ścieśniono (*ém*), a zatém

niemal jak *ym*. To pośrednie brzmienie *ém* wyrażano więc w niewiadomości czegoś pewnego raz przez *em*, drugi raz przez *ym*.

§. 79. Co się tyczy pochylenia samogłoski *ę*: zazwyczaj pochyla się *ę* na *ą*, jeżeli stoi przed spółgłoską słabą lub płynną, bądź w ostatniéj, bądź w środkowéj zgłosce wyrazu: na miękkość i twardość spółgłosek, owo *ę* poprzedzających, nie wywiera to jednak żadnego wpływu (i dlategoto pochylenia takiego nie należy mieszać z pokrokami miękkiego *ę*, *ą* na twarde *ę*, *ą*).

np. dęła — dął; ciągnęła — ciągnął; brnęła — brnął; jęła — jął; żęła — żął; cięła — ciął itd. — gęba — gąb, gąbka; dąb (dębu); wstęga — wstąg, wstążka; gołąb (gołębia); gałąź (gałęzi), gałązka; rząd (rzędu); prząd (przęd); wzgląd (wzgłęd); lęgła — lągł itd.

I tu jednak są także liczne wyjątki w dzisiejszéj polszczyźnie od powszechnéj zasady; np. *pęd*, *zapęd*, *potęg*, *nędz* (od *nędza*), *wędka* itd.

* Podobne pochylenia samogłoski *ę* znajdujemy wszelako bardzo często i przed mocnymi spółgłoskami; jak np. *ręka* — *rąk*; *mięso* — *miąs*, *miąsko*; *źrebię* — *źrebiąt*, *źrebiątko*; *kurczę* — *kurcząko*; *gęś* — *gąska*; *pieczęć* — *pieczątka*; *dziesięć* — (*ośm*)*dziesiąt* itd. — Przyczyny pochylenia w tych razach polegają na stósunkach iloczasowych, w innych zgłoskach już dziś zatartych, a tu ślad swój wyjątkowo konserwujących jeszcze. Że zaś na nich jedynie polegają, tego dowodzą np. wszystkie bezokoliczniki, jak *jąć* (*jęła*), *piąć* (pięła), *ciąć* (cięty), *dźwignąć* (dźwignęła) itd., o których wiemy najniewątpliwiéj, że mają samogłoskę pochyloną tylko z tego powodu, że w nich dawniéj samogłoski te przedłużały się. Dlategoto i w *piéc*, *ciéc*, *móc*, *strzéc*, *mléć*, *trzéć*, *żréć* itd. widzimy *e* i *o*, jako dawniéj długie głoski, wymawiane pochylono i kréskowane w pismach poprawnych.

§. 80. Powyższy wykład szczegółowych zasad ruchomego pochylenia samogłosek w języku naszym, t. j. pochylenia w pewnych tylko formach wyrazu, odnosi się do rzeczywistego stanu polszczyzny dzisiejszéj, którą nam tu przedewszystkiém mieć na oku należy. Wywód ten jednak, w tém brzmieniu, jest zgodny i z jéj historyą, byleby tylko nie podkładać mu znaczenia, niezawartego w jego osnowie. Nie to bowiem ja tu twierdzę,

żeby się np. w *wół o* na *ó* pochyliło z woli tego *ł*, co po niém następuje — ale twierdzę, że się z jego tylko woli i dzisiaj jeszcze pochyla; t. j. *ł* nie było wprawdzie przyczyną, ale jest niezawodnie jedyną osłoną i konserwatorką pochylenia samogłoski w powyższym wyrazie: podczas gdy przeciwnie mocne *p* np. w *skop* już téj usługi bynajmniéj nie pełni, w skutek czego też wymawiane i tutaj niewątpliwie kiedyś *ó* pochylenia swojego aż do pory obecnéj zachować tu nie potrafiło. Natura spółgłosek zatém w obecnym stanie polszczyzny niewątpliwie sama jedna o tém stanowi, w których tego rodzaju syllabach ruchome pochylenie jest jeszcze, a w których go nie ma; do spółgłosek się w téj mierze zatém samogłoski nasze stósują: jakkolwiek pierwotna i właściwa przyczyna samego pochylenia w ogólności polegała na zupełnie czém inném.

* Wspomnieliśmy już o tém po różnych miejscach téj książki, że wyrazy nasze były dawniéj dłuższe aniżeli teraz, i to nie tylko o poszczególne głoski, ale częstokroć nawet o całe syllaby. Tak np. *wół*, *skop*, dziś jednozgłoskowe, były wyrazami dwuzgłoskowymi i brzmiały *wałus*, *skapas* — potém *wołъ*, *skopъ*; *bliżéj* brzmiało *bliżeje*; *córa* brzmiało *dъcora*; *masz* brzmiało *majeszi*, potém *majeszь*, następnie *majesz*. Takie wyrazy zostały późniéj skrócone — już to przez ściągnięcie dwóch zgłosek w jednę, np. *majesz* na *masz*, już też przez proste odrzucenie niektórych samogłosek, np. tych jerów z *woł* i *skop*, *e* z *bliżeje*, joru z *dъcora*, w skutek czego zrobiło się natomiast *dcora* (jak Czesi do dziś dnia mówią, *dcera*), a po odpadku i tego *d* nawet — *córa*. Otóż właśnie to skrócenie było owym rzeczywistym powodem, dla którego takie wyrazy — czy to w syllabie pozostałéj, np. *wół*, *skop*, *masz*, czy też w najbliższéj owemu miejscu z samogłoską odpadłą, np. *żej* w *bliżej*, a *co* w *cora* — otrzymały długie samogłoski jak gdyby na wynagrodzenie za ten poniesiony uszczerbek. Każdy bowiem wyraz ma pewien swój wymiar czasu raz na zawsze niejako sobie przyznany. Jeżeli zostaje potém o syllabę całą skrócony, to mu wtedy pozostaje pewna odrobina z owego wymiaru, teraz wprawdzie już zbyteczna, ale zawsze jego niezaprzeczoną będąca własnością. Tę to odrobinę czasu niezajętego, zabiera sobie na użytek najbliższa syllaba — a że nosicielką iloczasu w syllabie jest każdoczesna jéj samogłoska: więc onato bezpośrednio staje się spadkobierczynią tego opróżnionego dziedzictwa i właśnie przeto przeistacza się — w długą samogłoskę. Będąc długą, wymawiała się w owéj epoce języka, któréj rzecz nasza dotyczy, nie tylko przeciągle, ale i pochylono — a więc wyrazy owe brzmiały *wół*, *skóp*, *bliżéj*, *córa*, *mász*. W dalszych wiekach przeciągłość się ulotniła, a zostało samo tylko pochylenie. Jeszcze późniéj, zaczęło się taksamo powoli i pochylenie ulatniać. Otóż od owéj to właśnie chwili począwszy zaczynają i spółgłoski w tym procesie stanowczą rolę odgrywać. Spółgłoski mocne najsnadniéj

dozwalały się temu pochyleniu samogłosek je poprzedzających ulatniać: takie wyrazy, jak owe *stóp*, *cnót*, *robótka* albo *kurcząt*, *pieczątka*, *gąska* itd. są wyjątkowymi przykładami dawnego wymawiania, zachowanymi niewiedzieć dlaczego w téj tylko niezbyt licznéj ilości na okaz do dziś dnia. Spółgłoski płynne i nosowe, a więc (pod względem podziału na mocne i na słabe) brzmienia obojętne, nijakie, poszły za tamtych przykładem z całéj pozostałéj reszty spółgłosek nasamprzód, jakkolwiek także nie hurmem, ale gubiąc po drodze niemały zasób wyjątków. Spółgłoski słabe wreszcie okazują się aż do chwili obecnéj największymi ze wszystkich konserwatorkami dawniejszych tradycyi — jednakże i w ich sferze nie brak już na przykładach częstokrotnego przeniewierzania się téj przybranéj dewizie, jak nas o tém pouczają *kradzież*, *grabież* itp. a cóż dopiero z nosowymi samogłoskami *pęd*, *popęd*, *nędz*, *potęg*, w których zakresie zamieszanie widzim prawie zawsze posunięte najdaléj. — Podczas gdy zatém z jednéj strony zachodzi jak gdyby pewne stopniowanie co do siły wywieranéj albo i nie wywieranéj, pomiędzy spółgłoskami: z drugiéj strony spostrzegamy takąż nierówność i w szeregu samogłosek pochyleniu podległych. Głoska *a* (w piśmiennym i ogładnym języku) już się dawno z tego zrzuciła; *ó* okazuje się w téj sprawie konserwatystą bardzo twardo stojącym przy stanie rzeczy przekazanym z przeszłości: a *é* w swoim eklektyzmie na obydwie strony się chwieje i widocznie w wieku obecnym coraz bardziéj z używania wychodzi. Swoją drogą zachodzi jeszcze niemała różnica i pomiędzy prowincyami co do wymawiania niektórych wyrazów. Tak np. jedni mówią *mowa*, ale *mówić*, *mówca*, a nawet *wymówny*; drudzy tylko *mówić* i *mówca*, ale *wymowny* i *mowa* (tak np. w Poznańskiém); jeszcze inni (w Galicyi) tylko samo już *mówić*, ale *mowca*, *wymowny*, *mowa*. Wyraz ten brzmiał dawniéj *molwić* (Psałt. Flor.), a jeszcze dawniéj *mlwić*, ze syllabném *l*: jako skrócony, powinienby we wszystkich swoich formach mieć pochylone *o*.

C. Wpływ spółgłosek jednych na drugie.

§. 81. Nakoniec przystępujemy do przejrzenia najważniejszych przykładów wpływu, wywieranego przez spółgłoski na drugich w téjsaméj syllabie położonych spółgłoskach, mianowicie na spółgłoskach poprzedzających: gdyż oneto czynią zazwyczaj ustępstwa tym, co po nich następują, ażeby trudność do wymówienia albo szorstkość tworzącéj się zgłoski złagodzić.

Pierwiastki (t. j. zarodowe w każdym wyrazie zgłoski) złożone są w języku polskim wprawdzie zawsze

z brzmień takich, które się razem z łatwością dają wymówić: w dalszém jednakże użyciu tychże pierwiastków ginie częstokroć pierwotna dźwięczność; w skutek bowiem przybywających końcówek i przyrostków, w skutek wyrzuconych z pośrodka wyrazu samogłosek — słowem w skutek rozlicznych odmian, jakim wyraz' w ciągu dziejów równie jak w fleksyi itd. podlega, zdarza się często, że się spotykają tuż przy sobie takie spółgłoski, które się z sobą nie znoszą, t. j. których naraz wymówienie jest i dla języka trudne i dla ucha niemiłe. W takich więc razach następuje z konieczności albo przegrodzenie ich od siebie czémś trzeciém, albo też z jednéj lub z drugiéj strony ustępstwo jakie (przemiana, wyrzutnia itp.), ułatwiające wymówienie wyrazu.

Najłatwiejsze do wymowy i najprzyjemniejsze dla ucha są takie zgłoski, gdzie jedna spółgłoska wraz z następującą po niéj samogłoską całą już zgłoskę stanowią; np. *ma-li-na*, *có-ru-nia* itp. Zgłoski podobne najwłaściwsze są do śpiewu, dlaczego też nazywamy szczególniéj śpiewnymi takie języki, które obfitują w wyrazy o takich zgłoskach.

Język polski — w obecnym swoim stanie — należy stósunkowo do mniéj śpiewnych języków; posiada bowiem zgłoski, w których często dwie, trzy, niekiedy nawet cztery spółgłoski z jedną samogłoską się łączą dla złożenia jednéj syllaby; np. *brwi*, *bogactwo*, *pstry*, *źdźbło* itp. Jako jednak zachodzi pomiędzy syllabami co do tego względu różnica, czy w nich spółgłoska samogłoskę poprzedza, czy przeciwnie po niéj dopiero jest położona: tak też przestrzega nasz język pod tym względem widocznie różnych prawideł. Przed samogłoską pozwala sobie wiele spółgłosek, i to w najrozmaitszych kombinacyach, np. *drzwi*, *brwi*, *klnie*, *lśni* albo *ślni*, *trzmiél*, *ssać*, *łgar-stwo*, *pchła*, *mszy-ca*, *mgnie-nie*, *trzna-del*, *trzci-na*, *drgnąć*, *brnąć*, *szkło*, *źdźbło* itp. — ponieważ

przed samogłoską trudności nam nie sprawia żadnéj wymówienie trzech, nawet cztérech spółgłosek, najrozmaiciéj dobranych, jeżeli takowe tylko skądinąd cierpią się obok siebie. Przeciwnie unikamy takiego zbiegu brzmień po samogłosce. Wyrazy, jak *siöstr* albo *państw*, należą do rzadkich wypadków. Zwykle najwięcéj, jeżeli dwie spółgłoski syllabę zamykają; np. *wiatr*, *tarń*, *mózg*, *plusk*, *świst*, *płaszcz*, *zmiótł*, *niósł* itp. A nawet, wedle głównéj zasady, wydają się i dwie spółgłoski już językowi naszemu zazwyczaj zbyt twarde do wymówienia na końcu zgłoski; skutkiem czego też przy formowaniu z tematu przyp. Igo liczby poj. w męskich, a przyp. IIgo liczby mnogiéj w żeńskich i nijakich rzeczownikach, wstawiamy [a często raczéj przywracamy napowrót] pospolicie pomiędzy dwiema końcowymi spółgłoskami owo wstawne *e* [pierwotnie ъ albo ь] i tak powstaje np. *kołek* (dzisiejszy temat *kołk*, jak wynika z dalszéj deklinacyi: *kołka*, *kołki*, *kołkom* itd.); *kolec* (tem. *kolc*); *dołek (dołk)*; *korek (kork)*; *wicher (wichr)*; *ogień (ogń)*; *kocieł (kotł)*; *matek (matk-a)*; *jabłek (jabłk-o)*; *wideł (widł-y)*; *wiader*, *wiaderko (wiadr-o*, *wiadr-ko)* itd.

* Bez wstawnego *e* znajdujemy na końcu wyrazów tylko spółgłoski *rc*, *śb*, *źb*, *zm*, *zg*, *sk*, *sm*, *st*, *stw* i *ctw* w przyp. IIgim liczby mnogiéj żeńskich i nijakich rzeczowników; np. *serc*, *gróźb*, *próśb*, *miazg*, *mielizn*, *nazwisk*, *pism*, *miast*, *starostw*, *dziwactw* i wszystkie do nich podobne.

Wtrącanie [restytucya] wstawnego *e* między spółgłoski na końcu syllaby położone jest tedy pierwszym sposobem ułatwiania ich wymowy. Ma to głównie zastósowanie na końcu wyrazów.

§. 82. Jeżeli zgłoska, na kilka spółgłosek się kończąca, znachodzi się w środku wyrazu, a zatém przed jaką drugą zgłoską: natenczas przesuwają się końcowe spółgłoski pierwszéj na początek drugiéj syllaby i to jest drugi sposób, jakim się w języku naszym uchylają trudności, wynikające ze zbiegu kilku spółgłosek po samogłosce; np. z dzisiejszego tematu *kotł*, który przy pomocy wstawnego *e* zmienia się w przyp. Iszym liczby poj. na *kocieł*, wyprowadzamy z łatwością formy *kotła*, *kotły*, *kotlarz* itd. bez wtrącenia *e;* ponieważ w tych razach *tł* przechodzi od zgłoski *ko* do

zgłoski następnéj *(tl)a*, *(tl)y*, *(tl)arz*; t. j. przechodzi *tl* na takie miejsce, gdzie się podobny zbieg spółgłosek cierpi, przed samogłoskę. Podobnie mówimy wprawdzie *marzec* (tem. *marc)*; ale przymiotnik urabiamy *mar-cowy*, nie *marzecowy*; ponieważ po przeniesieniu się *c* do następnéj zgłoski *owy*, nie ma już potrzeby wtrącania *e* między *r* a *c*.

Nader częste i rozliczne są jednak takie wypadki, gdzie na złagodzenie brzmienia nie tylko ani jeden ani drugi sposób z osobna, ale nawet i obydwa w połączeniu nie wystarczają. Są bowiem w języku naszym takie spółgłoski, które choćby były położone przed samogłoską, co większa choćby nawet należały do dwóch różnych zgłosek — tuż obok siebie nie cierpią się: skutkiem czego jedna z nich zamienić się musi na inną, albo też całkiem ginie i z wyrazu wyrzucona zostaje.

Najważniejsze zasady w tym względzie są następujące:

§. 83. Przedewszystkiém nie znoszą się w jednéj i téjsaméj zgłosce bezpośrednio obok siebie spółgłoski SŁABE Z MOCNYMI (§. 39). Z téj przyczyny stósuje się zawsze spółgłoska poprzedzająca do następującéj: jeżeli następująca jest mocna, przechodzi i poprzedzająca słaba na odpowiednią sobie mocną; jeżeli zaś następująca jest słaba, natenczas poprzedzająca spółgłoska mocna przechodzi na słabą (Assymilacya). Ta przemiana słabych na mocne, a mocnych na słabe bywa dwojaka: albo zupełna (i w wymowie i w piśmie) — albo niezupełna (tylko w wymawianiu, ale nie w piśmie).

przykłady assymilacyi zupełnéj: od *dech* formujemy przyp. IIgi *tchu*, zamiast *dchu*; z przyczyny więc następującéj mocnéj spółgłoski *ch*, zamieniło się poprzedzające ją słabe *d* na odpowiednią sobie mocną *t*; — z téjże przyczyny znajdujemy *t* a nie *d* i w dalszych słowach pochodnych, jak *tchnąć*, *tchnienie*, *natchnienie* itd. — Z tego samego powodu *kiedy* skrócone na *kdy* wymawiamy i piszemy *gdy*; — *ku-woli* po ściągnięciu na jeden wyraz daje *gwoli* zamiast *kwoli*; — od *ku rzeczy* formujemy

grzeczny, nie *krzeczny*; — pierwotna forma *gr-tań* (niegdyś wyraz dwuzgłoskowy, ze syllabném *r)* zamienia się — po zdegradowaniu *r* na zwyczajną spółgłoskę — na *krtań*, tu więc *gr* zamieniło się na *kr* z przyczyny, że po niém następuje mocne *t*. Podobnie powstało: *zgrzyt* z pierwotnego *skr-żyt* (скрьжьтъ); *chrzypt* z *chr-bt* (właściwie *chr-bet* хрьбьтъ), gdzie po wyrzuceniu ъ przed *t*, zetknęło się *b* i *t*, a stąd nastąpiła zamiana słabego *b* na mocne *p*. — Tożsamo widzimy w wyrazach: *lekki* zam. *legki* (pierwotnie *legъki)*; *bliski* zam. *blizki* (bliżéj); *śliski* zam. *ślizki* (pierwotnie *śliзgъki*, a z tego *śliz(g)ki)*; *źdźbło* zam. *śćbło*, (pierwotnie *ściblo* стьбло); *zgon* zam. *skon*; *odmęt* zam. *otmęt*; *Stobnica* zam. *Stopnica*; *drzazga* zam. *trzaska*; *nozdrze* zam. *nosdrze*; — *składać* zam. *zkładać*; *ścierać* zam. *ścierać*; *wściéc* się, zam. *wzciec*; *spaść* zam. *zpaść*; *śpiewać* (zpiewać); *wieść* (od *wiozę)* zam. *wieźć* itd.

* Wyrazy jak *kwiat*, *świat*, *świt*, *chwała*, *chwila*, *czwarzyć*, *swarzyć się*, *świadek*, *świadomość*, *otwierać*, *tworzyć*, a nawet *sfora*, *sforność* (zamiast *swora*) itp., w których nie pierwsze spółgłoski stósują się do drugiéj, ale druga (t. j. *w*) stósuje się do pierwszych i wymawia mocno, jak *f* (*kfiat)*, o tyle nie sprzeciwiają się powszechnéj zasadzie, że pierwotnie w językach słowiańskich *w* nie tak stanowczo było słabą spółgłoską, jak wszystkie inne słabe; nie posiadał bowiem rodzimy alfabet słowiański odpowiedniego mu brzmienia mocnego, t. j. *f* (§. 52); stąd więc łączyło *w* pierwotnie w sobie naturę obojga i było więcéj obojętną spółgłoską, tak jak np. *m*, *n*, *r* itd. są obojętne.

przykłady assymilacyi niezupełnéj, t. j. takiéj, która się nie rozciąga aż do pisowni, ale się jednak daje słyszeć w ustnéj wymowie: *prośba* (wymawia się jak *groźba*, więc *ś* brzmi jak *ź*, z przyczyny następującéj po niém słabéj *b)*; — *różdżka*, skrócone z *rozdżeka*, wymawia się jak *rósszczka*; *ścieżka* (jak *ściesszka*); *zabawka* (jak *zabafka*); *krówka* (jak *krófka*); *izdebka* (jak *izdepka*); *radca* albo *radzca*, *dowódca*, *na spodku*, *upadku*, *rzadko*, *zagadka*, *świadczyć* itd. w których *d* brzmi jak *t*. — Tu należy także największa część słów złożonych z przyimkami *w*, *z*, *od*, *roz*, *nad* itd. np. *wtrącić*, *wpaść*, *wkupić*; *zcedzić*, *zszyć*; *odpuścić*, *odtrącić*, *odsłona*; *rozkuć*, *nadpsuty* itd. w których *w*, *z*, *d* brzmią jak *f*, *s*, *t*, chociaż się piszą dla względów etymologicznych przez właściwe swoje litery.

** W których razach rzeczona przemiana spółgłoski pierwotnéj dotyczy tylko saméj wymowy, a w których i wymowy i pisowni: o tém powiemy w rozdziale o pisowni.

§. 84. Druga równie ogólna zasada assymilacyi spółgłoski poprzedzającéj do natury głoski po niéj następującéj odnosi się do podziału spółgłosek naszych na MIĘKKIE i TWARDE, w zakresie syczących. Mianowicie twarde *s* i *z* zmiękczają się na *ś*, *ź*, ilekroć po nich następuje *l*, *ń*, *ć*, *dź* i w ogóle jaka rzeczywiście (a nie zastępująca ją tylko substytucyjnie) miękka spółgłoska.

np. od *poseł* — *pośle*; od *posłać* — *poślę* (nie *poszlę!*); od *wiosło* — *wiośle*; *hałaśliwy (hałas)*: *myśl*, *myśliwy* (*mysł*); *złośliwy* (zamiast *złostliwy* — §. 89, 2); *źli*, *źle* (*zły*); *zaraźliwy* (*zaraza*); *wieźli* (*wiózł*); *śnić*, *we śnie* (sen, usnąć); *zazdrośnik*, *zazdrośni* (zazdrosny); *jaśni* (jasny); *Gnieźnie*, *błaźnie*, *błaźnić* błazen); *paśmie* (pasmo); *ośm* (*osm*, ósemka); *ośmioraki* (ósmy); *weźmij*, *weźmiesz* (wezmę); *Dyźmie* (Dyzma); *świat*, *świadom*, *świadek* (*z* (*s*)-*wiad*); *jaświec*; *śpi*, *wyśpie*, *pośpiech*, *śpiewać*; — *w mieście* (miasto); *kość*, *miłość*, *złość*, *zazdrość* (a *kostka*, *miłostki*, *złostka*, *zazdrosny*); *rzeczywiście* (– isty); *oście* (oset); *nieść* (nieść), *wieść* (wieźć); *gwiaździe*, *jeździć* (jazd); *gliździe* (glizda); itd.

* W takich tylko razach znajdujemy *z* niezmiękczone przed następującymi po niém miękkimi, gdzie jest wyraz złożony i gdzie tę złożoność wyrazu wszyscy jeszcze czujemy; jak np. *zmienić*, *zmiłuj się*, *zmięknąć*, *zwinny*, *zwietrzyć*, *zwiastować*, *spisać*, *zbierać*, *rozbiór*, *zbieg*, *zlać*, *zlitować się*, *rozciąć*, *rozdziawić*, itd. — Gdzie zaś już straciliśmy to poczucie, że to wyraz złożony, tam się zmiękczenie i tu nawet znachodzi, np. *śpiew*, *śpiewać*, *ścisnąć*, *uściśnienie*, *ścisk* itp. — *Izba* ma *izbie*, nie *iźbie*; ponieważ tu brzmienie pierwotne było *izdbie* (izdebka); — *zwiérz* i *zwierciadło* niewiadomo, dlaczego się mówi, zamiast *źwierz*, *źwierciadło*; tosamo rozumieć trzeba o *spieszyć* się, zam. *śpieszyć* się; — przeciwnie *zwiesz*, *zwie*, *pozwie*, *wezwie* powstało z *zzwiesz*, *zzwie* itd.

§. 85. Przed *sz*, *cz*, *ż*, *dż*, zamieniają się poprzedzające *s*, *z* — na *sz*, *ż*:

np. *Włoszczyzna* zamiast *Włos-czyzna* (włoski); *pyszczek* (pys-czek), pysk); *troszczyć się* (troska); *wszcząć* (*wz*-cząć); *móżdżek* (mózg); *różdżka* (rózga, cf. §. 88, 3); *wyżdżąć* wy-*z*-żąć), *szczyt*, *nieszczęście*, *szczep* itd.

* Wyrazy, jak *zszyć*, *rozsznurować*, *zczesać*, *rozczarować*, *zczernieć*, *zżąć*, *rozżalony* itp. w których wbrew powyższéj zasadzie, znajdujemy *z* przed tymi grubymi syczącymi w pierwotném brzmieniu, tłómaczą się jak *zmienić*, *zmiłować* itd. (w §. 84_*).

§. 86. Nawet i **po** tych grubych syczących *cz*, *sz*, *ż* bywają przykłady podobnéj assymilacyi; t. j. spółgłoska *c* przechodzi na *cz*, a *dz* na *dż*, jeżeli następują bezpośrednio po *cz*, *ż* albo po *sz*. Zamiana ta rzeczonych spółgłosek jednak zdarza się tylko wtedy, jeżeli rzecz dotyczy konjugacyi albo etymologii czyli słoworodu, nie zaś odmian deklinacyjnych; w ostatnim bowiem razie i *c* i *dz* pozostają nienaruszone.

Tak np. mamy taką assymilacyą w formach następujących: od *czcić* (temat *czti*) urabiamy *czczę*, właściwie zamiast *czcę*, skoro np. od *deptać*, *klekotać*, *depcę*, *klekocę*, porówn. §. 70, a taksamo i *czczony*, *uczczenie* itd. Od *gwizdać* — *gwiżdżę*, właściwie zam. *gwiżdzę* (z *gwizdię*, §. 70_*): podobnie mamy *jeżdżę* zam. *jeżdzę*, *ujeżdżać* (ujezdiać), *ujeżdżony*, *ujeżdżalnia*; *chłoszczę* zam. *chłoszcę* (= chłostię); *goszczę*, *puszczę*, *puszcza* (pustia), *opuszczać*, *opuszczony*; *puszczenie*; *gąszcz* zam. *gąszc* (gąstiъ) itd.

Że zasada ta jednak nie obowięzuje w odmianach deklinacyjnych, tego dowodzą np. formy: *włóczce*, *kaczce*, *rączce*, *praczce*; — *Wydżdze* (od *Wydżga*), *różdżce*, *wróżce*, *pogróżce*, *nóżce*, *ważce* (od *ważka*); — *kaszce*, *głuszca*, *kruszce*, *igraszce*, *fraszce* itd.

Ponieważ zatem na mocy §. 86 i 85. spółgłoski grube syczące mają tę władzę, że się do nichto stósować muszą nietylko głoski poprzedzające, ale nawet i niektóre następujące po nich: zupełnie przeto mylném jest zdanie niektórych gramatyków, jakoby się te głoski i same miały miękczyć, jeżeli po nich następuje jaka miękka spółgłoska. Stąd więc najfałszywiéj byśmy pisali, stósownie do ich zalecenia: *ćcić*, albo *tścić*, *ućciwy*, *tścina*, *głuśca*, *gruśce*, *kruśce*, *wreście*, *grześnik*, *ślachcic*, *ślachetny*, *śkło*, *Śląsk*, *próźni*, *różni*, *podróżnik*, *źmija*, *wyźsi*, *bóźnica* itd. We wszystkich tych bowiem

wyrazach grube *cz*, *sz*, *ż* wymawiają się najdobitniéj i pisane też tak być powinny, skoro nie ma żadnéj słusznéj przyczyny, ażeby się miękczyły, co zresztą przeciwne jest całéj naturze tych głosek.

§. 87. Odwrotnie zdarzają się niekiedy w języku naszym i takie wypadki, gdzie spółgłoski MIĘKKIE twardnieć napowrót muszą z powodu tych głosek, które po nich następują. To jest:

1) spółgłoska *c* nie cierpi poprzedzającego *rz*, ale je stwardza na *r*;

np. *korzec*, *marzec*, *proporzec* itd. mają *korca*, *marca*, *proporca* — zamiast pierwotnego *korzeca*, *marzeca*, *proporzeca*; po wyrzuceniu z tych form *e* (a raczéj ь), *korzca* zamieniło się na *korca* itd. Dziś tematem tych wyrazów jest *korc*, *marc*, *proporc*; ale pierwotnie było natomiast *korzьc*, *marzьc*, *proporzьc*.

Gorzcy od *gorzki* jest może jedyny wyraz, gdzie przed *c* wyjątkowo znajdujemy *rz*.

2) podobnie nie znosi i *s* poprzedzającéj spółgłoski *rz*, ale ją zawsze zamienia na *r*;

np. *morski* (mo*rzьski*), *pomorski*; *podkomorski* (podkomo*rz*ski), *podkomorstwo*, *malarski*, *pisarski* itd.

3) spółgłoska *ł* stwardza poprzedzające *ć*, *dź*, i zwykle *rz*, na *t*, *d*, *r*;

np. od *kocieł* — *kotle*, *kotlina*, *kotlarz*; od *orzeł*, *karzeł* — *orle*, *orli*, *karle*, *karli* itd. [Zdrobniałe *kociełek*, *orzełek*, *karzełek* dowodzą, że dawniéj mówiono i *orzeli*, *orzeła*, *kocieła* itd.; po wyrzuceniu atoli z tych form *e*, a raczéj ь, przeszły *rz*, *ć*, na *r*, *t*. Czasem jednak wyjątkowo bywa *rz* przed *l*; np. *burzliwy*.

4) przed *ł* twardnieją *rz*, *ć*, *dź*, *ś*, *ź* napowrót na *r*, *t*, *d*, *s*, *z*.

np. *orła*, *karła* (orzeł, karzeł); *kotła* (kocieł); *osła*, *kozła* (osieł, kozieł). Jeżeli np. od *wyżeł* mamy dalsze przypadki *wyżła*, *wyżły* itd. (a nie *wygła*, *wygły*), to mielibyśmy i *orzła*, *ośła*, ze zmiękczoną spółgłoską, gdyby na to *ł* pozwalało. Z przyczyny więc jedynie tego *ł* zachodzi tu odtwardnienie *rz*, *ś* itd. na *r*, *s*. W formie, tylko przez lud używanéj *urzła się* (od *urznąć*) dlatego

się *rz* wyjątkowo przed *ł* ostało, ponieważ słowo to brzmiało właściwie *urzzła* się *(urzězła się)*, od *rzьz(nąć)*, *rzěść*.

5) Nakoniec nie znosi ani *n* ani *ń* przed sobą spółgłosek *rz*, *ć*, *dź*, *ń*, ale je stwardzają obydwa na *r*, *t*, *d*, *n*. np. *tnę*, *tniesz* itd. (od *ciąć*, pierwiastek *ćьn*); — *zawistny* (zamiast *zawiść-ny*, a to zamiast *zawiśćьny*); — *kostnica* (*kość*(ь)-*nica*); *chętny* (chęćьny); *piętnaście*, *dziewiętnaście* (zamiast *pięć-naście*, obacz §. 203,c); *godny*, *głodny*, *zbrodnia*, *przychodnia* itd. (od *godzien*, *zbrodzień*); — *konny*, *konni* (od *koń*); *sumienny*, *sumienni* (sumienie); — *szkaplerny*, *mierny*, *gospodarny*; *mierni*, *wiernie*, zamiast dawniejszego (i jeszcze przez lud używanego) *szkaplerzny*, *mierz*(ь)*ny*, *wierz*(ь)*ny* itd. dlaczego też znajdujemy w *mierny*, *wierny* itp. do téj chwili nienatężone brzmienie *ê*, choć jest natężoném w *wiara*, *miara*, a to na mocy §. 75. Wyjątkowo ostało się pierwotne *rz* przed *n* tylko w wyrazach: *jutrznia*, *wnętrzny*, *wietrzny* i *opatrzny (opatrzność)*. Przyczyną tego zdaje się być poprzedzające *t*. W wyrazie *jędrny*, zamiast dawniejszego *jędrzny*, jednak *d* nie uchroniło *rz* od konieczności stwardnienia na *r*. O formie *rznąć* jużeśmy mówili.

* Nastręcza się tu pytanie, jak się ma *s* względem następującego po sobie *n*? — Dwie te spółgłoski *(sn)* chętnie znoszą się z sobą, jak dowodzą wyrazy: *jasność*, *jasny*, *wiosna*, *snuć*, *gasnąć*, *niesnaski* itd. — Cała rzesza wyrazów zakończonych na *ś-ny* jak: *głośny* (głos), *kwaśny* (kwas), *ukośny* (z ukosa), *wiśny* (wis), *donośny* itd. nie dlatego ma to *ś*, żeby sąsiednie *n* tego żądało, ale z powodu że te wyrazy dawniéj na *sьny* się kończyły: po odpadku potém zaszłym tego ь, zmiękczone przez nie *ś* już zostało. W takich tylko wyrazach odtwardniało to *ś* napowrót na *s*, które się kończyły na *śćьny*, po odpadku jeru na *stny* (§. 87, 5), a nakoniec i *t* z tego wyrzuciły (§. 89, 2), zatrzymując tylko *sny*; np. *miłosny* (z miłośćьny), *zazdrosny*, *własny* (właśćьny), *radosny* itp. Stąd więc źle piszą niekiedy: *miłośny*, *radośny*, *zazdrośny* — zamiast *miłosny* itd. (Co innego *miłośnik*, *miłośni*, *miłośnie:* tu jest *ś*, z przyczyny wyłożonéj w §. 84). N samo przez się nigdy więc nie miękczy poprzedzającego *s*; niekiedy ono raczéj wyjątkowo *ś* i *ź* stwardza, j. np. w wyrazach:

cielesny, *ciasny*, *doczesny*, *jasny*, *wczesny* i *żelazny*, które dawniéj brzmieć musiały: *cieleś-ny*, *dozceś-ny*, *wcześ-ny*, *żeleź-ny*, i z téj też tylko przyczyny w części zatrzymały nie-natężoną samogłoskę *e* (*cielesny*, nie *cielosny*; *wczesny*, nie *wczasny*; §. 75 i 76, cf. *niebiosa*, *czas*).

§. 88. Za trzecie takie powszechne źródło, z którego wynika cały łańcuch zasad należących do tego działu głosowni, uważać należy tę właściwość języka polskiego, że unika on ile możności bezpośredniego zbiegu dwóch spółgłosek tegosamego brzmienia.—Niektóre spółgłoski, jak *ll*, *ss*, *nn*, dają się wprawdzie z łatwością obydwie naraz wymówić: dlatego też niebrak nam na wyrazach, jak *Jagiełło*, *mełła*, *rozsyłać*, *panna* i obcego pochodzenia *assessor*, *professor*, *missya* itd. Inne wszelako, jak np. syczące *czcz*, *dżdż*, *ższ* (np. *czczy*, *czczę*, *dżdży*, *dżdżu*, *wyższy*, *bliższy* itd.) należą już do rzadszych przykładów; — zbiég zaś dwóch niemych głosek tegosamego lub choćby nawet tylko podobnego brzmienia należy do nader rzadkich wyjątków; unika ich bowiem mowa nasza bezwarunkowo i uchyla tę podwójność wszelakimi sposoby.

Sposoby te są następujące:

1) wymawianie dwóch głosek jakby jednéj tylko, chociaż się piszą obydwie: np. wymawiamy *mięki*, *leki*; ale piszemy *miękki* (powstało z *miękzki*); *lekki* (zamiast *legki*, powstało z *legzki*); — niektórzy mówią zamiast tego *miętki*, *letki*, co jednak mniéj poprawne. W pewnych razach i piśmiennie wyrzuca się jedna z obydwóch głosek, np. w słowie *rość*, zamiast *rosść* (*rost-ć*, §. 88, 7).

2) Wsuwanie wstawnego *e* (§. 11 i 81); — np. *zespolić* (*z-spolić*); *rozesłać* (*roz-słać*); *nade dniem*, *przede dworem*, *rozeznać* (*roz-znać*), *we Wtorek*, *ze Słomowa* itd.

3) Zamiana jednéj z dwóch takich głosek na inną najbliżéj jéj pokrewną: tak np. *żż* zawsze się przeistacza na *żdż*, np. *móżdżek* (zamiast *móżżek* — *móżżek*, §. 85, od *mózg)*; *różdżka (rózga)*; *miażdżyć* (= *miażżyć*, miazga); *żdżarł* obok i zamiast *żżarł*; *wyżdżąć* (zam. *wy-z-żąć*, §. 85, od *żmę*, *żąć)* itd. Podobnie też *szsz* (ssz, zsz) przechodzi czasem na *szcz:* stąd forma w XVI. wieku bardzo ulubiona *szczedł*, zam. *szszedł*, *zszedł*, w znaczeniu umarł.

4) Podobnie brzmiące *cc*, *dźc*, *ćcz*, *śs*, *źrz*, często się przeistaczają na: *jc*, *jcz*, *js*, *jrz;*

np. od staropolskiego *ociec* formujemy *ojca*, *ojczysty*, *ojczyzna*, zamiast *oćca*, *oćczysty*, *oćczyzna*; a nawet do formy *ociec* wsunęło się ostatnimi czasy w skutek tego to *j: ojciec*, zam. dawniéj zawsze używanego *ociec*. Taksamo mówimy: *rajca* (zam. *radźca*, dziś *radca*, od *radzić)*; *zwajca* (od *wadzić się)*; *zdrajca* (od *zdradzić)*; *płajca* (Kochan., zam. *płaćca)*; *ogrójca* (zam. *ogrodźca*, od *ogrodziec*, a to od *ogród*, *grodzić*; forma *ogrójec* powstała dopiero w następstwie tego): *Zamojski (Zamośski — Zamoś(ć)ski* od *Zamość)*; *wiejski (wieśski)*; *miejski (mieś(ć)ski* od *miasto)* itd. Z téj też przyczyny logicznie mówimy: *dojrzeć*, *spojrzeć*, *podejrzenie* itd. (zam. *doźrzeć*, *spoźrzeć*, *podeźrzenie*, od słowa *źrzeć)*. Polecane więc przez niektórych gramatyków *dojźrzeć*, *przejźrzeć*, *podejźrzliwy* itd. nie mają żadnéj podstawy i słusznie nie zostały przez nikogo przyjęte.

5) W innych znowu razach te podobnie brzmiące głoski *żrz*, *źrz*, *śrz* w taki sposób łagodzą swoję szorstkość, że się tu *rz* odtwardza na *r*, pomimo następującego nawet po niém *e* (miękkiego); np. od *żarł* nigdy prawie nie mówimy *żrzéć*, *żrzesz*, *żrze* — ale *żréć*, *żresz*, *żre*, albo nawet *źréć*, *źresz*, *źre;* podobnie *śrebro*, *średni*, *środa*, *środek*, *śreniawa*, *źrebię*, *źrenica*, *źródło* itd. zamiast *śrzebro*, *śrzedni*, *śrzoda* (a to zamiast *śrzeda*, §. 75), *śrzeniawa*, *źrzebię* (albo *żrzebię*), *źrzenica (źrzeć)*, *źrzódło* (a to zamiast *źrzedło)*.

6) Z téjże przyczyny *tt* i *dt* (na mocy §. 83 tyle znaczące co *tt*) zamienia się na *st*, a *td* i *dd* na *sd:* np. *chwast* (chwat-t), *oczywisty (oczywid-ty)*, *rzeczywisty*, *powiastka*, *powieść*, *wieść (wiad-t*, *wiad-ć)*; *czysło* (czyt(t)ło; *przęsło* (pręd(t)ło); — *jazda* (jad-da), *brózda* (bród-da) itd.

7) *tć*, *dć*, *dźć* przemienia się zaś na *ść*; — np. *gnieść* (*gnietć*), *pleść* (*pletć*); *iść* (*idć*, *idę*); *wieść* (*wiedć*, wiodę) itd. — *dwanaście*, *trzynaście* itd. zamiast *dwanadźcie*, *trzynadźcie* (a to zam. *dwa-na-dziesięcie*, *dzieście*, *dźcie*, skrócenia, obacz §. 203,c), *powieść*, *jeść*, *miłość*, *młodość* itd.

§. 89. Są nakoniec oprócz tego i inne jeszcze takie zetknięcia się ze sobą spółgłosek, w których dwa brzmienia szczególniéj się nie znoszą wzajemnie; zachodząca przeto w takich razach trudność pomiędzy nimi kończy się albo na tém, że jedno z nich wytrącone zostaje z wyrazu (wyrzutnia); albo się od siebie odgradzają czémś trzeciém (wtrącenie); albo dla zgody zamieniają swoje miejsca nawzajem (przestawka); albo obydwa zbijają się w jedno brzmienie (zbitka); albo nakoniec obydwa się wyrzucają, a zamiast nich wchodzi do wyrazu jakie inne jedno brzmienie substytucyjne.

Wyrzutni podlegają:

1) *n* przed *l*; np. *tęskliwy* (tęsk*n*-ić); *bojaźliwy* (boja*źń*); *sprawiedliwy* (sprawied*n*ość, wyraz staropolski, od którego ten przymiotnik jest urobiony).

2) *t* zwyczajnie się wyrzuca w połączeniach *stn*, *stł*, *stl* i *sts*; np. *szczęsny* (zamiast *szczęstny*, szczęście); *własny* (właś*t*); *miłosny*, *radosny* itp. *szesnaście* (zamiast *szestnaście*); *rosnąć*, *rośnie* (zamiast *rost-nąć*, *rost-nie*); *świsnąć* (świs*t*-nąć); *rósł* (zamiast *róst-ł*); *słup* (pierwotnie *stłp*); *słać* (*stłać*, ścielę); *masło* (zamiast *mastło*); — *szczęśliwy*, *żałośliwy*, *złośliwy* itd. (zamiast *szczęstliwy*, *złostliwy* od *złost* itd.) — *zawichoski* (zamiast *zawichostski* od *Zawichost*) itd.

* Że zasada powyższa nie jest jednak powszechna, tego dowodzą przykłady: *zawistny*, *chrzestny* (także *chrzesny*), *istny*, *skostnieć*, *stłumić* itp.

3) *d* wytrącone zostaje w połączeniach *sdł*, *rdn*, *rdc*; — np. *szła*, *szło*, *szli* (zamiast *szdła*, *szdli*, od *szedł*); *brnąć* (zamiast *brdnąć*, *bród*); *serce* (zamiast *serdce*, jak dowodzi *serdeczny*, ser*d*uszko); — podobnie też wyrzucone jest *d* w wyrazach: *izba* (zamiast *izdba*, iz*d*ebka, iz*d*ebny); *córka* (zamiast *dcórka* — w innych słowiańskich językach *dzszti*, *dcy*, *dcera*); *wiém*, *jém*, *dam* (zamiast *wiedm*, *jedm*, *dadm*); *wiemy*, *jemy*, *damy*; *wiesz* (*wied-sz*),

jesz, *dasz*; — *wiecie*, *jecie*, *dacie*; (temat: *wiéd*, *jed*, *dad*), a to z przyczyny następujących po niém, a nie znoszących spółgłoski *d* przed sobą, *m*, *sz*, *ć*.

* Że budowa i tych ostatnich form niezupełnie odpowiada powszechnym zasadom naszéj dzisiejszéj głosowni, o tém przekonywa np. porównanie form: *wiem*, *wiemy* (a nie *wiedm*, *wiedmy*) z wyrazami *siedm*, *wydmy*, *dmie*; albo *dacie*, *jecie* (a nie *daście*, *jeście*) np. z formą *iść*, *wieść* (§. 88, 7) itd. I to zatém są wyniki starożytnych praw językowych, które w obecnym stanie polszczyzny już obowięzywać przestały.

4) *k* podlega wyrzutni między *s* a *n*; np. w słowie *prysnąć* zamiast *prysknąć* (prys*k*-ać); *głasnąć* (głas*k*ać); *klasnąć* (klas*k*ać); *cisnąć*, *plesnąć*, *lśnić się* i *błysnąć*; niemniéj i *g* w przymiotniku *śliski* (zamiast *ślizgki*, pierwotnie *ślizgzki*).

5) *p* zaginęło w *usnąć*, *sen* (zamiast *uszpnąć*, *szpn*, pierwiastek *szp*, porówn. *spać* itd.); *tonąć* (topić);

b w słowie: *zginąć* (*gib*, *gub-ić*);

w w wyrazach: *obinąć* (ob-*w*inąć); *obłok* (*ob-włok*); *obrócić*. *obrót* (ob-*w*rócić), *obóz* (obwóz) itp.

6) *s* odpadło w słowie: *łza* (zam. dawniejszego *słza*, *selza*; stąd też do dziś dnia *załzy*, ale w inném znaczeniu);

z w słowie: *rznąć* (zamiast *rzznąć*, od *rzez*);

ś w wyrazie: *czci* (zamiast *czści*, od *cześć*), *czcić* itp.

7) nakoniec *l* wyrzucane bywa w takich wyrazach, jak np. *przemyski* (zamiast *przemyślski*, od *Przemyśl*).

§. 90. **Wtrącenie** spółgłoski, nienależącéj do właściwego składu wyrazu:

O użyciu *j*, *w* i *n*, będących poniekąd w związku z obecnym przedmiotem, mówiliśmy już w §. 61. — Tu głównie należy *d*, które mamy wtrącone np. w wyrazie *zazdrość* (zamiast *zazrość*, od *zaźrzeć*); *zdjąć* (*z-jąć*) obok używanego także lecz w inném znaczeniu *zjąć*; *zdradzić* (*z-radzić*), *zdrajca*; *Rozdrażewo*, *Rozdrażewski*, zamiast *Rozrażewo*; ludowe *zdrucić*, za *zrzucić* itd.

§. 91. **Przestawka** spółgłosek z sobą niezgodnych zdarza się także, ale przykłady takie w języku naszym w ogóle nie zdają się liczne; należą tu np. *lśni* i *ślni się* — *drzwi* (zamiast pierwotnego *dźwrzy*, *dźwierzy*, stąd też *dźwierka* i *oddźwierny*); —

pchła zamiast *płcha*; rzeka *Brda*, a w dawnych dokumentach *Dbra*, a to z dawniejszych *Dźbra*, *Dъbra* itd.

§. 92. **Zbijanie się w jedno** dwóch niezgodnych z sobą spółgłosek należy do zjawisk bardzo zwyczajnych w języku naszym. Rzecz ma się w następujący sposób:

cs i *s* — *t* i *s* — *ć* i *s*, zbijają się na *c*;
ds i *dźs* — na *dz*;
szs, *śs*, *żs*, *źs*, *zs*, — na *ss*, a z tego zostaje jedno *s*.

np. *cnota* (z czъstъnota, a z tego czs(t)nota), *zacny* (*zaczs(t)ny*); *Wałecki* (*Wałeczski* od *Wałcz*); *co* z *czso*, *czъso*; *nic* z *niczs*; *bogactwo* (*bogaćstwo*); *ludzki* (*ludźski*); *towarzystwo* (*towarzyszstwo*); *włoski* — zam. *włoszъski*; *boski*, *bóstwo* — zam. *bożski*, *bóżstwo*; *męski*, *męstwo* — zam. *mężski*, *mężstwo*; *zaporoski*, *papieski* — zam. *papieżski*, *zaporożski*; *Zaleski*, *ruski*, *saski* — zamiast *Zaleśski*, *saśъski*, *ruśski*; *francuski*, zamiast *francuźъski* (przeciwnie *Francuzka:* bo to z *Francuz-ka*, tak jak od *Hiszpan Hiszpanka*). (W *probostwo* zam. *proboszczstwo*, zdaje się *s* zam. *szczs* być już nie tyle zbitką, co substytucyą).

* Znani gramatycy poznańscy zalecają *bozki*, *bóztwo*, *męzki*, *męztwo*, *papiezki*, *papieztwo*, *francuzki*, *mnóztwo*, *ubóztwo* itd. i oburzają się na przyjętą już prawie powszechnie pisownią tych wyrazów przez *ski*, *stwo*. Zamiast wyprowadzać np. formę *boski*, z pierwotniejszéj *bożъski*, *bożski*, na drodze przypuszczonéj przezemnie zbitki *żs* na *s*, albo też (jak to Schleicher w swojéj Gram. litew. str. 28 analizuje) na drodze przypuszczonéj assymilacyi głosek *szs*, *żs* na *ss* i wyrzutni potem z tych *ss* jednego *s*, albo nakoniec na drodze prostéj, przypuścić się także dającéj, od razu wyrzutni z *szs*, *żs*, tego *sz* i *ż*, tak iż tylko samo *s* jako głoska istotniejsza, bo druga, z tego *żs* i *szs* pozostaje: dowodzą rzeczeni gramatycy konieczności pisania *bozki* następującym sposobem: z formy pierwotniejszéj, i przez nich także przyznawanéj *bożski*, wypadło zdaniem ich *s* jako tylko „nasuwka", a potém czy też z tém równocześnie *ż* przemieniło się w *z*; więc na téj drodze z *bożski* wyrobiło się *bożki*, a z tego *bozki*. Temu wywodowi jednakże będziemy mogli chyba wtedy dopiero uwierzyć, kiedy nam ci uczeni objawią: 1. jakikolwiek rzeczywiście prawdopodobny powód, dla któregoby to „*bożki*" przechodzić miało w *bozki*; boć *k* nie może być przewrotu tego przyczyną, skoro ono w wszystkich innych podobnych razach bardzo zgodnie znosi poprzedzające *ż*: jeżeli mówimy *różki*, *książki*, *wyżki*, *nóżka*, pogańskie *bożki*, *pokażka*, *rogóżka* — a taksamo i *suszka*, *gruszka*, *muszka* i t. d. to dlaczegożby tedy tylko w przymiotniku *bożki*, *włoszki* i w takich rzeczownikach jak *bóżtwo*, to *ż* miru mieć nie mogło i przechodzić musiało na *z*, a *sz* na *s*? Prócz tego 2. trzeba im będzie dowieść, że

ż i *sz* w polskim języku przechodzi w ogóle kiedykolwiek w *z* i *s* — bo dotychczas o czemś podobném lingwistyka porównawcza nic nie wie; 3. będą musieli przekonać nas o prawdopodobieństwie swego twierdzenia, że z wyrazów owych pierwotnych *bożski* i *bożstwo s* jako tylko „nasuwka" wypadło. Być to może, że w przyrostku *ski* to *s* jest rzeczywiście tylko dodatkowym żywiołem, taki to bowiem tylko sens mieć może ów ich wyraz nasuwka (w *stwo* przeciwnie jest to *s* właśnie najistotniejszą w téj całéj syllabie głoską). Ale i jako nasuwka w owém *ski* było to *s* głoską jak widać koniecznie w wyrazie potrzebną, skoro została przybraną, i nie ma ono żadnéj ani skłonności ni potrzeby do wypadania ze swojéj syllaby — zajmuje bowiem w kombinacyi *żs* drugie a zatem (jak tego cały niniejszy rozdział dowodzi) ważniejsze miejsce, a poczucie narodowe wcale w to w kwestyach podobnych nie wchodzi, czy tam co w wyrazie jest nasuwką, czy zasuwką, czy jaką jeszcze inną suwką — łamigłówki tego rodzaju są dobre dla tych tylko, co je wymyślili — lecz kieruje się tu względami rzeczywiście w wymawianiu rozstrzygającymi, a do takich należy położenie głoski w syllabie. Toć i w litewskim języku np. z *isz-sirinkti*, *użstoti* itp. nie odpada *s*, i bynajmniéj tam z tego nie powstaje *iszirinkti*, *użtoti*, ani też w duchu tamtéj teoryi (wedle normy „*bozki*") *uztoti*: — ale powstaje *isirinkti*, *ustoti* — kubek kubek więc tosamo, co w polskiém, t. j. zamiast *szs* i zamiast *żs* — samo *s*.

§. 93. **Substytucyi** nakoniec podlegają w polskiém głównie głoski *kć* i *gć*: na miejsce tak jednéj jako i drugiéj téj z sobą niezgodnéj dwójki, kładzie się samo *c*, a to np. w rzeczownikach *piec* (piekć), *noc* (nokć, porówn. łać. *nox* = *nocts*) i *moc* (mogć: *ć* jest w nich takim samym przyrostkiem jak w *śmierć*, *pamięć*, *sieć*, *nić*, *cześć* itd.) — niemniéj w bezokolicznikach *ciéc* (ciekć), *piéc*, *wyrzéc*, *wléc*, *tłuc*; *biéc* (biegć), *strzéc*, *przysiąc*, *móc* (mogć), *strzyc* itd. którychto form przez *dz* pisać nie należy.

* Zwolennicy błędnéj słów tych pisowni przez *dz* — „módz, biédz, strzédz, strzydz" podobnie jak niedawno jeszcze temu pisano i *bydź*, *iśdź* — wychodzą z mylnego przypuszczenia, że się w tematach tych wyrazów (np. mog) *g* miękczy, i że przeto zmiękczeniem téj słabéj głoski nie może być *c*, ale *dz*, ponieważ słaba twarda tylko w słabą miękką przechodzi. Gdyby rzeczywiście tu zachodziło zmiękczenie: zapatrywanie to byłoby słuszne: ale tak to nie jest — tu *g* się nie miękczy, ale razem z *ć* zostaje wyrzuconém, a miejsce to opróżnione zapełnia *c*, jako substytut obydwóch. Taksamo także i ci zostają w obłędzie, którzy jak np. owi poznańscy gramatycy, tak rozumują: z *mogć*, *ciekć* itd. a dawniéj *mogci*, *ciekci* — wypada *ć* jako głoska zbyt niedogodna, a w pozostałém *mogi*, *cieki*, *g* się w *dz*, a *k* w *c* zmiękcza i daje *modzy*, *ciecy*; po odpadku zaś z tego późniéj nakrawędnéj litery — *módz*, *ciéc*. W tém *módz* dlatego ma być (zdaniem tych ortografów) *ó* pochylone, ponieważ *dz* jako brzmienie słabe tego pochylenia wymaga (§. 78),

i właśnie to w bezokoliczniku *módz* pochylenie téj głoski *ó* ma być naocznym tego dowodem, że tu jest *dz* a nie *c*; gdyby bowiem rzeczywiście tu było *c*, toby takowe jako mocna spółgłoska wedle §. 78 nie pochylało samogłoski poprzedzającéj, jako jéj też nie pochyla i w rzeczowniku *moc*, istotnie „wyjątkowo" jak powiadają, na *c* zakończonym. — Otóż wywód ten cały nie wytrzymuje ani na chwilę krytyki i utyka podwójnie: 1. przeoczeniem téj okoliczności, że i w *piéc*, *ciéc*, *siéc*, *wléc*, *wyrzéc*, *rząc się* taksamo jak w tamtych słowach, pochylone widzimy samogłoski, choć tu już niewątpliwie *c* po nich idzie — co tylko tego dowodzi, że i w *móc* itp. nie to ich mniemane *dz*, ale zupełnie co innego być musi powodem pochylenia; drugie, czém ten wywód grzeszy, to niewiadomość czy też przepomnienie o owém zasadniczém prawidle, że się w polskiém — w zakresie konjugacyi — *k* zawsze w *cz*, a *g* w *ż* przeistacza, nie zaś w *c* i *dz* (§. 68); gdyby przeto w *mogi* i *cieki* (po odrzuceniu z nich *ć*) dokonać się miało rzeczywiście zmiękczenie głosek *g* i *k*: tobyśmy mieć musieli chyba formy *moży* i *cieczy* (*moži*, *cieczi*), tak jak je i w trybie rozkaz. na téj drodze otrzymaliśmy — po ich zaś skróceniu, byłoby dziś *móż* i *ciecz* — a nie *módz* i *ciéc*. (Możliwy przeciw téj uwadze wybieg, że może właśnie dla odróżnienia infinitiwów od imperatiwów dopuszczano się tu takiego nieprawidłowego zmiękczenia — odpieram tą uwagą, że nie mogło być tu obawy o pomięszanie tych dwóch trybów ze sobą, albowiem miał każdy z nich swoję odmienną akcentuacyą w odnośnéj epoce, przez którą się od siebie różniły).

Rzeczywistym powodem pochylenia samogłosek tak w *móc*, jak w *piéc* było zatém co innego, mianowicie iloczasowa niegdyś długość tych samogłosek w bezokoliczniku, *) do dziś dnia zachowująca się jeszcze np. w czeskim języku (porówn. §. 79 *). Natura mocnéj spółgłoski bezokolicznik taki kończącéj nie wywierała na to żadnego wpływu. Urobienie rzeczowników *piec* i *moc* — z samogłoskami otwartymi — jest zupełnie takiesamo, jak bezokoliczników *piéc* i *móc* — t. j. zapomocą przyrostka *ć* (niegdyś *ti*) i tu i tam dodającego się do pierwiastków *piek*, *mog*. Pierwotne formy — tak rzeczowników tych jak bezokoliczników — brzmiały *piekti*, *mogti*. Tak zamiast *kti*, jak zamiast *gti* weszła w nie potém substytucya *cy* zarówno: a dlatego w oba zarówno, ponieważ tak w *kti* jak i w *gti* zajmuje mocne *t* drugie miejsce, a zatém onoto jest w obydwóch razach owym jedynie stanowiącym o tém żywiołem, jakiéj natury ma tu być substytut — mocny czy słaby. Budowa rzeczownika *moc* nie jest zatém bynajmniéj „wyjątkową"; że się zaś tak w tym wyrazie, jak i w rzeczowniku *piec* samogłoski nie pochylają, choć się w *móc* i *piéc* pochylają: to stąd tylko pochodzi, że się zasada iloczasowa, obowięzująca w zakresie infinitiwów, do rzeczownika bynajmniéj nie potrzebuje odnosić.

Zresztą nie ma tu nad czém słów tracić: ostatnie moje odkrycia zachowanéj w dawnych, świeżo na jaw wydobytych polskich pomnikach **)

---

*) Ściąga się to do bezokolicznika wszystkich słów pierwotnych i zakończonych na *nąć*.

**) Biblia król. Zofii — przedmowa str. XLIX, nota na dole.

formy infinitiwu jeszcze całkowitego mócy i wspomócy — a nie *módzy*, *wspomódzy* — a posteriori rozstrzygają tę całą kwestyą doraźnie. Tego faktu doktryna niczyja nie obali! Tak zaś jak z *kłaści* wyróbić się mogło tylko *kłaść*, a nie *kłaźć* ani też *kłaźdź*, choć się temat *kład* na *d* kończy: tak też i z *mócy* tylko *móc* się jedynie mogło i musiało wywiązać.

Nasuwa się tu tylko jedno jeszcze pytanie, mianowicie dlaczego w powyższych wszystkich przykładach *kć* i *gć* podległo substytucyi, jakkolwiek bynajmniéj jéj nie podległo w takich np. formach, jak *łokcie*, *łokci*, *paznogcie*, *dziegciu* itp. Przyczyną téj pozornéj tylko niekonsekwencyi będzie to, że w tych ostatnich wyrazach *ć* od *k* i od *g* przez ъ było przegrodzone w owéj epoce, w któréj proces miękczenia miał jeszcze siłę żywotną, a drażliwość spółgłosek ówczesna ciągle w składzie wyrazów wywoływała przekształcenia: przeciwnie w *mogci* i *piekci* od najpierwszéj zaraz chwili *ci* dopierało do *g* i do *k* bezpośrednio. Po zamianie, stósunkowo dość późno przeprowadzonéj, form *łokъcie*, *paznogъcie* itd. na *łokcie*, *paznogcie*, nie nastąpiły tylko dlatego żadne dalsze wyrazów tych przetworzenia, ponieważ pora czasu już nie była po temu.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nauka o formach czyli odmianach wyrazu.

§. 94. Z głosek i syllab powstają wyrazy. Każdy wyraz wyraża jakieś wyobrażenie, obecne w myśli mówiącego. Ponieważ zaś wyobrażenia nasze rozlicznéj są natury, stąd też i wyrazy różnią się znaczeniem między sobą. Dzielimy je zatem na 9 różnych klas, czyli tak zwanych CZĘŚCI MOWY.

1. rzeczowniki (substantiva)
2. przymiotniki (adjectiva),
3. zaimki (pronomina),
4. liczebniki (numeralia), } imiona;
5. słowa czyli czasowniki (verba);
6. przysłówki (adverbia),
7. przyimki (praepositio),
8. spójniki (conjunctio),
9. wykrzykniki (interjectio), } partykuły.

Pierwsze cztéry klasy wyrazów stanowią wspólnie jeden oddział, który nazywamy IMIENIEM (nomen), ponieważ każda klasa służy tu do oznaczenia czy to istoty, czy też przymiotu jakiéj osoby lub rzeczy, a zatém do nadania właściwego imienia istocie lub przymiotowi owéj osoby i rzeczy. Tak np. *ojciec, koń, kamień,* oznacza istotę czyli rzecz przedmiotu, o którym mówimy; stąd też takie wyrazy mianujemy RZECZOWNIKAMI. — *Dobry, piękny, twardy* oznacza przymiot ojca, konia, kamienia; stąd też nazywają się takie wyrazy PRZYMIOTNIKAMI. —

Jeden, dwa, trzy — pierwszy, drugi itd. wyraża także przymiot rzeczowników, ale pod względem ilości czyli liczby, że np. ojciec jest *jeden*, a koni mam *dwa*, a kamieni widzę *trzy*; przeto mają też takie wyrazy nazwę LICZEBNIKÓW. — Nakoniec wyrazy jak *on, ten, ów, który, jaki*, używają się zamiast imienia, t. j. zamiast rzeczownika, lub zamiast przymiotnika, otrzymały przeto nazwę ZAIMKÓW.

SŁOWO czyli CZASOWNIK (verbum) wyraża zachowanie się osoby lub rzeczy, t. j. jéj czynność albo też jéj stan, np. ojciec *nagradza*, koń *pędzi*, kamień *leży*.

Cztery ostatnie klasy wyrazów stanowią razem oddział tak zwanych PARTYKUŁ, t. j. podrzędnych części mowy, ponieważ znaczenie ich samo przez się nie tyle waży, co klas poprzednio wymienionych. Tak np. *sprawiedliwie, prędko, zawsze*, służą tylko pomocniczo do dobitniejszego oznaczenia słów, jak np. *nagradzać, pędzić, leżeć*; że więc wyrazy takie zwykle przy słowach się kładą, nazwane są PRZYSŁÓWKAMI. — Wyrazy jak *u, na, przy, około* itp. także nie mają same przez się żadnéj wyraźnéj myśli; otrzymują ją dopiero, kiedy je przy imieniu jakiém położę, np. *u* ojca, *na* koniu, *około* kamienia. Stąd też nazwisko PRZYIMKÓW nadano takim partykułom. — Następnie wyrazy *i, a, gdyż, jeżeli* itp. łączą wyrazy albo całe zdania; np. *oto koń* **i** *kamień; — koń pędzi*, **a** *kamień leży; — kamień leży*, **gdyż** *nie ma życia; — poruszy się*, **jeżeli** *ty go podniesiesz* itd. Od spajania więc zdań i wyrazów otrzymały te słówka nazwisko SPÓJNIKÓW. — WYKRZYKNIKAMI nakoniec zowiemy takie wyrazy, których używamy, kiedy w zadziwieniu, smutku, gniewie itp. myśli nasze wypowiadamy silniejszym tonem czyli wykrzykiem, na przykład **o** *Boże!* — **ach** *to okropnie!* — **ej**, *daj mi pokój!*

§. 95. Wszystkie cztéry części mowy stanowiące oddział imienia, t. j. rzeczowniki, przymiotniki, zaimki i liczebniki, a równie także i słowa, można odmieniać czyli naginać na różne formy dla okazania rozlicznych stósunków, jakie około nich zachodzą, jakoto dla okazania ich rodzaju, liczby, przypadka, czasu, trybu itd.; — np. *ojciec*, *ojcze*, *ojcowie*, — *dobry*, *dobrzy*; *który*, *która*, *którzy*, — *dwa*, *dwóch*; — *leżeć*, *leż*, *leżał*, *leżeli*. — Dlatego wszystkie te części mowy nazywamy ODMIENNYMI. Przeciwnie partykuły, jak *zawsze*, *nad*, *jeżeli*, *ach!* nie dają się wcale odmieniać; stąd też stanowią te części mowy wyrazy NIEODMIENNE.

Zamierzamy w obecnéj części gramatyki obeznać się ze wszystkimi odmianami czyli formami, na jakie naginać można tak imię, jak słowo. Ta część nazywa się przeto NAUKĄ O FORMACH (czyli Flexyą albo Morfologią).

Cały zasób odmian czyli form, właściwych imieniu, nazywa się DEKLINACYĄ. Rzeczowniki zatém, przymiotniki, liczebniki i zaimki deklinują się. Odmiany słowa stanowią przeciwnie KONJUGACYĄ.

Przystępujemy najprzód do nauki deklinacyi polskiéj, a przedewszystkiém deklinacyi rzeczowników.

ROZDZIAŁ I.

Deklinacya.

A. Rzeczowniki.

§. 96. RZECZOWNIKI służą na wyrażenie imienia jakiéj osoby, zwierzęcia, albo w ogóle rzeczy, a to pod względem ich istoty.

Imiona osób i zwierząt stanowią rzeczowniki ŻYWOTNE; imiona rzeczy są rzeczownikami NIEŻYWOTNYMI.

Następnie rozróżniamy rzeczowniki ZMYSŁOWE (concreta), t. j. nazwy istot lub rzeczy, które podpadają pod zmysły, jak *kamień*, *głos*, *sól*, *kadzidło*; — i rzeczowniki UMYSŁOWE czyli ODERWANE (abstracta), t. j. nazwy takich pojęć, które tylko samą myślą obejmujemy, np. *cnota*, *dzielność*, *wieczność*, *nicość* itp.

Oprócz tego rozróżniamy imiona WŁASNE (nomina propria), jak *Piotr*, *Paweł*, *Mickiewicz*, *Wisła*, *Lwów*, *Galicya* itd. i imiona POSPOLITE (appellativa) np. *człowiek*, *poeta*, *rzeka*, *miasto*, *kraj*.

Nadto co innego są rzeczowniki ZBIOROWE (collectiva), oznaczające cały zbiór czyli ogół osób lub rzeczy, np. *szlachta*, *wojsko*, *stado*, *zboże*, *pieniądze*, a co innego rzeczowniki JEDNOSTKOWE, jak np. *szlachcic*, *ułan*, *koń*, *brzoza*, *grosz*.

Wyrazy, które małość rzeczy albo jakąś pieszczotliwość wyrażają, nazywamy ZDROBNIAŁYMI (deminutiva) np. *chłopek*, *córeczka*, *konik*, *bacik*, *Józinek* itd. Przeciwnie ZGRUBIAŁYMI zowią się wyrazy przeciwnego znaczenia, jak np. *chłopisko*, *konisko*, *bacisko*, *babsko*.

Nakoniec mają rzeczowniki uformowane od słów, np. *miłowanie*, *zebranie*, *pojęcie*, *użycie*, nazwisko rzeczowników SŁOWNYCH (verbalia).

Tyle o różnicy w gatunkowym względzie samych rzeczowników pomiędzy sobą.

§. 97. Skądinąd różnią się między sobą osoby, zwierzęta i rzeczy, a zatém i rzeczowniki, pod względem gramatycznego RODZAJU (genus).

Trzy są rodzaje gramatyczne w języku naszym: MĘSKI (masculinum), ŻEŃSKI (femininum), i NIJAKI (neutrum).

MĘSKIMI są wszystkie imiona męszczyzn, zwierząt samców i takich istot, które sobie wystawiamy w postaci

albo z przymiotami męszczyzn; np. *rycerz*, *pan*, *wilk*, *pies*, *anioł*, *czart*, *wąż*, *smok* — *sędzia*, *sknéra*, *niedołęga*, *sługa*; — nadto imiona miesięcy, jak *styczeń*, *luty*, *marzec* itd. Te wszystkie rzeczowniki są rodzaju męskiego na mocy już samego swego znaczenia. Oprócz tego należą jeszcze do rodzaju męskiego rzeczowniki na mocy zakończenia, to jest zakończone w Iszym prz. licz. poj. na jaką spółgłoskę, a zwłaszcza twardą, np. *stół*, *włos*, *huk*, *głóg* itd.; chociaż w tej mierze mnóstwo dałoby się wymienić takich przykładów, które lubo się kończą na spółgłoskę miękką, jednak także są męskie. O tém wszystkiém stanowi jedynie używanie (usus), a w razach wątpliwych słownik.

* Niektóre wyrazy, wzięte z obcych języków, przyjmują w polskim rodzaj męski, choć go nie mają w własnym, a to dla zakończenia, np. *dramat*, *poemat*, *peryod* itp.

§. 98. Rodzaju żeńskiego na mocy znaczenia są imiona kobiet, zwierząt samic i takich istot lub rzeczy, które sobie wyobrażamy w postaci lub z własnościami żeńskimi, np. *Agata*, *Marya*, *pani*, *matka*, *królowa*, *gwiazda*, *kotka*, *gęś*, *mysz*, *cnota*, *dusza*, *dobroć* itp. Na mocy zakończenia należą tu rzeczowniki zakończ. w Iszym prz. na *i*, *a*, albo na jaką spółgłoskę miękką, jak *miedź*, *topól*, *wieś*, *obręcz*, *kość*, *krawędź* itd.

* Jednakże jest i tu bardzo wiele wyjątków, np. *sędzia*, *zdrajca*, *wojewoda* itp. są męskie dla swego znaczenia; *liść*, *gwóźdź* także są męskie — z niewiadomych przyczyn, na mocy przyjętego zwyczaju.

** Za żeńskie także uważać należy wzięte z greckiego *kometa* i *planeta*, lubo w greckim są męskiego rodzaju. Ich bowiem zakończenie *a*, a niemniéj i znaczenie

gwiazdy, którąśmy przywykli raz na zawsze uważać za coś żeńskiego, nadaje im w polskiém wyobrażenie istot żeńskich.

§. 99. Rodzaju NIJAKIEGO ze znaczenia są rzeczowniki wyrażające istotę jakąś niedorosłą, nierozwiniętą, niedawno narodzoną; np. *dziecię*, *niemowlę*, *źrebię*, *kurczę*, *gąsię*, *cielę* itd. Następnie uważamy za nijakie: litery, wyrazy i zdania całe, rzeczownie wzięte; np. *e miękkie*, — *wielkie B*, — *piękne to tam to twoje zaraz!* — *moje widzi-mi-się* itp. Z zakończenia należą do tego rodzaju rzeczowniki na *o*, *e*, *ę*, np. *złoto*, *błoto*, *serce*, *pole*, *imię*, *kurczę*.

* Niektóre wyrazy są w języku polskim dwupłciowe (communia); tak np. mogą się uważać i za męskie i za żeńskie, według okoliczności, *sługa*, *kaleka*, *papla*, *gaduła*, *sierota* itd. Mówić się zatém może: *biédny sierota* (o chłopcu) i *biédna sierota* (o dziewczynie); — *wierny sługa* i *wierna sługa* itd.

§. 100. Oprócz rodzaju rozróżniamy w imionach i słowach LICZBĘ, ile jest osób lub rzeczy, jedna czy więcéj; np. *ojciec ojcowie*, *jabłko jabłka*, *mysz myszy*, *był byli*. Pierwotnie były w języku naszym trzy liczby: POJEDYNCZA (singularis numerus), PODWÓJNA (dualis) na oznaczenie dwóch tylko rzeczy, i liczba MNOGA (pluralis).

Po wyjściu z używania liczby podwójnéj (już w XVII wieku), mamy obecnie tylko dwie liczby, pojedynczą *(ojciec)*, i mnogą *(ojcowie)*, i każdą liczbę oddajemy przez osobne formy.

§. 101. Nakoniec wyrażamy rozmaite położenia, w jakich sobie rzecz jaką lub osobę wyobrażamy, za pomocą różnych skłonień czyli form nazwy tejże osoby lub rzeczy; np. *tu mieszka* **ojciec**; *to jest dom* **ojca**; *cześć przynależy*

się ***ojcu****; proszę cię* ***ojcze****! mieszkam przy* ***ojcu*** i t. p. Podobne odmiany jednego i tegosamego imienia *ojciec* nazywają się w gramatyce PRZYPADKAMI albo skłonnikami (casus); przypadków mamy zaś w języku naszym w każdéj liczbie siedm. Nazywamy je albo liczebnie, albo z łacińska, jako to:

Przyp.	I. —	nominativus,	na pytanie:	*kto? co?*
„	II. —	genitivus,	„	*kogo? czyj? czego?*
„	III. —	dativus,	„	*komu? czemu?*
„	IV. —	accusativus,	„	*kogo? co?*
„	V. —	vocativus,	„	—
„	VI. —	instrumentalis	„	*kim? czém?*
„	VII. —	locativus	„	*w kim? w czém?*

* Są w obiegu i polskie nazwy przypadków, przez Kopczyńskiego wymyślone, np. mianownik, dopełniacz, celownik, biernik, wołacz itd. W niniejszéj gramatyce zostały tylko niektóre z wyrazów tych zatrzymane, wszelako w innėm jak dotąd znaczeniu, to jest w znaczeniu poszczególnych tylko odcieni tego albo owego przypadka, na jakie je musi rozróżniać Składnia. Stósuje się to np. do dopełniacza, którato nazwa określa tylko pewien i to dość drobny odcień IIgo przypadka, na oznaczenie zaś całego tego skłonnika bynajmniéj nie wystarcza. Niektóre nazwy Kopczyńskiego nazwać też trzeba wręcz niezdarnymi, np. celownik w znaczeniu datiwu. Celownikiem to tylko mogłoby być nazywane, co celuje — ale nie rzecz, do któréj się celuje: tymczasem kładziemy w IIIcim przyp. właśnie takie przedmioty, do których „celujemy", jakkolwiek i to całe wyrażenie zdaje się być sensowi, o jaki tu chodzi, zupełnie nieodpowiedniém. Nazywać przeto dativus celownikiem, zupełnie na tosamo wychodzi, jak kiedyby kto myśliwego nazywał np. zającem, a zająca strzelcem... I łacińskie wprawdzie nazwy przypadków nie ze wszystkiém wyrażają to co powinny wyrażać: są jednak w każdym razie lepsze, niż tamte — a oprócz tego, jako wyrazy cudzoziemskie, nie zahaczają też tak żywo o poczucie mówiącego, jak wyrazy narodowe, których znaczenie stósowne lub też niezdarne wszyscy na wskróś czujemy. Używając np. łacińskiego wyrazu genitivus lub genetivus — nikt z nas pewnie o słowie gignere nie myśli: ale żeby forma *ojcze*, t. j. wołanéj osoby, była wołaczem t. j. wołającym — na to się już i dziecko polskie zapewne nie zgodzi. — Nazwy przypadków liczebne: pierwszy, drugi itd. nie przypadają niektórym do smaku, np. poznańskim gramatykom, dlatego że odwieczny ów porządek przypadków, do któregośmy wszyscy od dzieciństwa przywykli, „nieodpowiedni jest dzisiejszemu stanowisku umiejętności językowéj". Łatwo to

wyrokować, że porządek ten jest nieodpowiedni — ale który będzie odpowiedniejszy? to zupełnie inne pytanie! Dzisiejsi lingwiści wprawdzie bardzo często porządek ten burzą — szkoda tylko, że i w téj nawet, ostatecznie tak błahéj sprawie, co głowa to rozum! Nieraz jeden i tensam autor co parę lat inaczéj porządek ten układa — a co za sprzeczności dopiero, kiedy się jednych porównywa z drugimi! Prawdziwie rozumniéjby było wysilać zmyślność na dokonanie reform w językoznawstwie istotnych, a tego rodzaju pedanterye, które nauki ani ziębią ni grzeją, „wielkim ludziom do małych interesów" zostawić.

Z tych to powodów używać będę w téj książce tylko łacińskich i liczebnych nomenklatur deklinacyjnych — a polskie, o ile mogły się na co przydać, przekazuję do Składni.

§. 102. Owoż cały zasób form, służących na oznaczenie liczby jakiego imienia i przypadków, stanowi deklinacyą. A że imię jest albo rzeczownikiem, albo przymiotnikiem, zaimkiem, lub liczebnikiem: są tedy osobne deklinacye dla rzeczowników, osobne dla zaimków itd.

Rzeczownych deklinacyj w języku polskim jest pięć.

Deklinacya I. obejmuje rzeczowniki męskie, w przyp. Iszym licz. poj. zakończone na odkrytą spółgłoskę, np. *chłop*, *pan*, *orzeł*, *koń*, *kraj*.

Do deklinacyi II. należą rzeczowniki nijakie, zakończone w Iszym prz. l. poj. na *o* albo na *e*: *dzieło*, *wiano*, *miasto*, *pole*, *jaje*, *serce*.

Deklinacya III. obejmuje rzeczowniki żeńskie, na *a* albo *i* zakończone: np. *woda*, *ryba*, *bania*, *pani*, *bogini*; tudzież męskie na *a*, *o*: np. *wojewoda*, *sędzia*, *Fredro*, *Turno*, *Oczko*.

Deklinacyą IV. tworzą same rzeczowniki żeńskie zakończone w Iszym prz. na jaką spółgłoskę odkrytą: np. *miłość*, *wieś*, *łakoć*, *mysz*, *noc*, *klacz*, *łupież*, *żagiew*, *chorągiew* itd.

Do deklinacyi V. nakoniec należą rzeczowniki nijakie zakończone w I prz. na *ę*; np. *cielę*, *źrebię*, i *imię*, *ciemię*.

§. **103.** Oprócz tego podziału na deklinacye, dzielą się jeszcze w obrębie I, II i III deklinacyi rzeczowniki do nich należne o tyle na podwójne odrębne gromady, że jedne z nich przypadkujemy podług pierwszego, drugie podług drugiego wzorca. Deklinacya IV i V jest tylko jednowzorcowa. Do pierwszego w każdéj z tamtych 3 deklinacyj wzorca należą takie wyrazy, które przed końcówkami skłonnikowymi mają twarde spółgłoski, np. *pan*, *dzieło*, *ryba*; *pana*, *dzieła*, *ryby* itd. Do drugiego wzorca policzone są przeciwnie rzeczowniki i w ogóle imiona mające w tém miejscu spółgłoskę miękką, np. *ń*, *ś*, *ć*, albo *j*, albo nareszcie jednę z owych spółgłosek, któreśmy w głosowni poznali jako substytuty używane zamiast innych, np. gardłowych głosek, zmiękczenia właściwego niezdolnych; takimi substytutami są *cz*, *dż*, *sz*, *ż*, i *c*, *dz*. A zatém np. *koń*, *kocz*, *rydz*, *kij* — *bania*, *róża*, *szyja*, *stolica* — *błonie*, *słońce*, *jaje* itp. są to już wszystko imiona należące do drugich wzorców.

Obydwa w każdéj deklinacyi wzorce przypadkują się wprawdzie po największéj części jednako — w niektórych wszakże przypadkach tworzą przecie odmienne formy: te różnice między wzorcem I a II dajemy poniżéj dla doraźnego zauważenia czcionkami grubszymi. Wykazać powody téj odmienności przypadkowania będzie dopiero zadaniem rozdziału IIIgo, mającego za przedmiot pytanie: jak i z czego tworzymy wyrazy i poszczególne tychże wyrazów formy? W obecnym naszym II rozdziale przeciwnie mamy się tylko zapoznać dokładnie z formami już gotowymi — mianowicie jakie one są dziś w piśmiennym i poprawnym polskim języku — jakie były w zygmuntowskiéj epoce — jakie w pomnikach z przeddrukowego jeszcze okresu — i jakie być mogły o dwa albo trzy wieki rychléj, o ile wiedzieć nam o tém w przybliżeniu daje tak zbliżony do naszego, a już wtedy piśmienny język starosłowiański. Równie też i wyjaśnienie

przyczyny, dlaczego takie a nie inne posiadamy już to deklinacyjne, już konjugacyjne końcówki, t. j. skąd one się wzięły, co właściwie znaczą itd. — odłożyć nam wypada do tamtego przyszłego rozdziału: w niniejszym zaś jako przygotowawczym poznać nam tylko należy przedewszystkiém istniejący stan rzeczy.

Deklinacya pierwsza.

§. 104. Rzeczowniki męskie ze spółgłoską nakrawędną odkrytą, a więc w przyp. Iszym l. poj. bez żadnéj końcówki. Także imiona chrzestne zdrobniałe na *o*, np. *Tadzio*, *Stefcio*, *Józio;* toż inne zdrobniałe, jak *wujcio*, *ojcunio*, których liczba zresztą jest bardzo szczupła.

Dla okazania wszelkich odrębności właściwych téj deklinacyi, poznamy ją od razu na obydwóch wzorcach; wrzorzec pierwszy *anioł* przedstawia sposób deklinowania imion z nakrawędną spółgłoską twardą; drugi wzorzec *koń* służy dla reszty wyrazów.

		Pierwszy wzorzec.	**Drugi wzorzec.**
		Liczba pojedyncza.	
Przyp.	I.	Anioł.	Koń.
„	II.	Anioł*a*.	Koni*a*.
„	III.	Anioł*owi*.	Koni*owi*.
„	IV.	Anioł*a* [nieżywot. jak prz. I]	Koni*a* [nieżywot. jak prz. I]
„	V.	Aniel*e*.	***Koniu.***
„	VI.	Anioł*em*.	Koni*em*.
„	VII.	(w) Aniel*e*.	(w) ***Koniu.***
		Liczba mnoga.	
Przyp.	I.	Aniel*i*, Anioł*owie*.	***Konie.***
„	II.	Anioł*ów*.	***Koni.***
„	III.	Anioł*om*.	Koni*om*.
„	IV.	Anioł*y*.	***Konie.***
„	V.	jak przyp. I.	jak przyp. I.
„	VI.	Anioł*ami*.	Koń*mi*.
„	VII.	(w) Anioł*ach*.	(w) Koni*ach*.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 105. ***Przyp. I licz. poj.*** Tak wyrazy pierwszego, jak i drugiego wzorca miały w dawniejszym stanie języka w tym skłonniku po nakrawędnéj, dziś odkrytéj spółgłosce, samogłoskę ъ albo ь, jak nas o tém przekonywa i język starosł. Te końcowe samogłoski w języku naszym już z dawien dawna się zaprzestały wymawiać i dlatego też ich się nie pisze (§. 10); jednakże ślady, mianowicie głoski ь widne są do dzisiaj, a to w takich formach, jak *koń*, *ryś*, *liść*, *niedźwiedź* itp. które mają tylko z tego powodu ostatnią spółgłoskę miękką (§. 34 i 66). — Rzeczowniki *paw*, *drop*, *drób*, *ołów*, *Wrocław*, *Jarosław*, *nów*, *Radom*, *Oświecim* itp. które jako dawniéj przynależne do deklin. IV (§. 141), a później przesiedlone do Iszéj, obecnie się także przypadkują podług tego wzorca *koń* — miały pierwéj owo ь także: lecz tu zmiękczenia tych wargowych spółgłosek w przyp. Iszym nie czujemy, ponieważ wargowe spółgłoski w ogólności o tyle tylko podlegają zmiękczeniu, o ile miękcząca je samogłoska do nich rzeczywiście przypiera — przeciwnie po jéj odpadku, wymawiają się taksamo, jak w każdym innym razie (§. 56$_*$). Z tegoto powodu i tutaj w dalszych dopiero przypadkach, np. *pawia*, *pawiowi*, *pawiem*, *pawie*; *dropia*, *dropi*, *gołębia*, *Oświecimia* itd. miękkość tych wszystkich spółgłosek dobitnie słyszeć się daje i z literą *i* jako znakiem ich miękkości się pisze.

Niemała ilość imion téj deklinacyi ma we wszystkich dalszych przypadkach np. *orła*, *kotła*, *chłopcu*, *lnu*, *szwy*, *piaski*, *kubkiem* itp. przeciwnie zaś formę Igo przypadka urabiamy tu nie *orł*, ale *orzeł*, *kocieł*, *chłopiec*, *len*, *szew*, *piasek*, *kubek* — ze wstawném *e* (§. 81), które jeżeli jest miękkie, przemienia *r* w *rz*, *t* w *ć*, *p* w *pie* itd. Przyczyną tego jest to, że pierwotnie w tych wyrazach, we wszystkich skłonnikach, było ь albo ъ właśnie w tych miejscach, gdzie dzisiaj owo *e* wstawiamy, a zatém było *koćьła*, *orzьła*, *chłopьcu*, *piasъki*, *kubъkiem* itd. Później w nich te samogłoski zaprzestało się wymawiać; spółgłoski *ć*, *rz* itd. z głosowniowych przyczyn napowrót odtwardniały, gdzie było trzeba, §. 87; w Iszym jednak przyp. formy *kotł* albo *koćł*, *orł*, *piask*, *kubk*, a cóż dopiero *szw*, *ln*, nie mogły z przyczyn składu swojego obyć się bez tych samogłosek, więc zastępuje je dziś *e*. W tych razach, gdzie to *e* zastąpiło ь, mamy zmiękczenie (*orzeł*, *kocieł*); gdzie zaś dawniéj ъ było, tam nie ma zmiękczenia spółgłoski poprzedzającéj (*piasek*, *kubek*).

Dlaczego zaś mówimy *wzgląd*, *swąd*, *stół*, *wół*, *brzég*, *chléb*, choć w dalszych przypadkach wszędzie zamiast pochylonego *ą*, *ó*, *é*, słyszymy

ę, o, e, (*względy, swędu, stoły, brzegiem*): o tém dano wyjaśnienie w głosowni w §. 78.

§. 106. W ***przyp. II licz. poj.*** mamy formy dwojakie: jedne, jak *anioła*, *konia*, kończą się na *a*; drugie zaś na *u* np. *wołu, głogu, nowiu, drobiu, stołu* itd. Formy na *a* w téj deklinacyi uważamy za więcéj pierwotne, aniżeli te drugie; kiedy się bowiem porównywa dzisiejszą polszczyznę z jéj pomnikami najdawniejszymi, to się widzi, że nieskończona ilość wyrazów, dziś już stale zakończenie *u* przybierających, formowała wtedy jeszcze genitiwy na *a*, np. *owoca*, *głosa*, *oleja*, *groma*, *czasa*, *grzecha* itd. Co większa, nawet u M. i J. Bielskiego, J. Kochan. itp. znachodzimy jeszcze np. *od wieka, obiada, stoła, ograda, do boja* itd. A w języku starosł. są formy na *a* do tego stopnia przeważające, że się ogranicza szereg wyrazów, *u* przybierających, do liczby zaledwie kilkunastu. Widać więc z tego wszystkiego, że dopiero z postępem czasu zostało dawniejsze *a* w słowach odnośnych wyparte i zastąpione przez *u*, wciskające się powoli natomiast. (Powód i znaczenie tego zjawiska*) obacz w Etymologii, §. 340, str. 443).

* Właściwie należałoby Gramatyce to jak najdokładniéj oznaczyć, od których w ogólności wyrazów się IIgi przyp. na *a*, a od których na *u* formuje; jednakże już z powyższego wynika, że to niepodobieństwo — trzebaby chyba względem każdego okresu językowego inną na to wynajdować regułę. Po dziś dzień, stan rzeczy dałby się może określić w następujący ogólny sposób

Przy zakończeniu *a* pozostają nieodmiennie i bez wyjątku:

wszystkie ludzkie i w ogóle osobowe imiona; więc nazwiska rodowe, np. *Giełgut*, *Giełguta* — imiona chrzestne, np. *Jan Jana* , *Jakób Jakóba* — nazwy zawodu i stanu, np. *króla*, *księdza*, *żołnierza*, *nauczyciela*, *kmiecia*, *stróża*, *szewca*, *żebraka*, *złodzieja*.... również *ojca*, *syna*, *wnuka*: *zięcia* — wreszcie takie ogólnego znaczenia, jak *człowiek*, *duch*, *geniusz*, *czart*, *skrzat*, *anioł*, *bóg* itp.

oprócz *wół*, który ma *wołu*, a to z wyjątkowych powodów, §. 323 — wszystkie imiona zwierzęce: od *słonia*, *lwa*, *wilka* i *jelenia* począwszy, aż do najdrobniejszego np. *szczura* i *kreta*; od *orła*, *strusia* i *dropia* aż do *kolibra* i *myszykrólika*; od *wieloryba* i *delfina* aż do *pstrąga*, *okonka* i *wymoczka*; od *krokodyla*, *smoka* i *węża* aż do *padalca*, *tasiemca*, *raka*, *robaka*,

---

*) Zaznaczamy, że z wykładu ks. Malin. (Gram. Polska str. 140 i 346), inaczéj to zjawisko tłómaczącego, nie mogliśmy tu żadnego zrobić użytku.

motyla, *mola*, *szerszenia* i *trutnia* — wszystko tu ma zawsze i jedynie końcówkę *a*, byle tylko oznaczało jednostkę (dlatego to téż już *gadu*, *owadu*, *płazu* — bo to nie indywidualizmy, ale nazwy gatunkowe);

przez królestwo dopiero roślinne prują się miedza w krętéj linii między formami, jak *kasztana*, *jesiona*, *owsa*, *jęczmienia* — a takimi jak *modrzewiu*, *jaworu*, *klonu* itd. Tutaj właściwie pozostawiona każdemu dowolność aż do pewnéj granicy, a mianowicie aż do granicy drzewnéj: gdyż ujdzie czasem powiedzieć i aż do tego *modrzewia*, *dęba*, *buka*, *jałowca*, *jesiona*, *świerka*, *platana* itd. Częściéj jednak, zwłaszcza kiedy się mówi o tych drzewach w ogóle, a cóż dopiero kiedy się mówi nie o drzewie, ale o materyale, o drewnie, albo o owocu, nasieniu itp. wyrażamy się: z *dębu*, *jaworu*, kościół zbudowany z *modrzewiu*; tego *grabu*, *bzu*, *głogu*, *jałowcu*, *wiązu*, *jasionu*, *buku*. Z pomniejszych krzewów i roślin już prawie wszystko ma *u* (*kwiatu*, *krzewu*, *rzepiu*, *ostu*, *pérzu*, *chwastu*, *kąkolu*...); ale jednak *grzyba*, *rydza*, *maślerza*, *kozaka* — *owsa* i *jęczmienia*, *ogórka*, *korbala*: te mają tylko *a*. W wielu razach tak się np. rozróżnia: „zerwij mi tego *rozchodnika*, *słonecznika*" — a przeciwnie „czy nie masz tam w swojej apteczce *rozchodniku*?"

Mineralne przedmioty mają po największéj części *u*: z *granitu*, *marmuru*, *bazaltu*, *szafiru*, *szmaragdu*, *kwarcu* — wreszcie *piasku*, *iłu* itd. Jednakże *kamienia*, *krzemienia*, *piaskowca!*

Z pomiędzy miejscowości, nazwy rzek mają pewnie zawsze *u* (Dniestru, Dniepru, Dunaju, Niemnu, Renu itd.); nazwy miast i wsi t. j. takich osad, które mamy przed oczyma albo które znamy dokładnie, a zatém które są nasze, w pobliżu położone, krajowe, te mają *a*: Lwowa, Krakowa, Poznania, Kościana, Płocka, Wrocławia, Oświęcimia, Sambora, Kalisza, Prądnika, Sącza, Torunia, Grudziądza — wreszcie Berlina, Wiednia, Paryża, Petersburga, bo to stolice i u nas rozgłośne. Ale odleglejsze lub mniéj rozgłośne u nas miejscowości obce już mają *u*: Londynu, Amsterdamu, Erfurtu, Wiesbadenu, Karlsbadu, Lugdunu, Neapolu, a nawet Rzymu! (Że *Piątek*, *Krasnostaw*, *Buk*, *Starogród*, *Krystynopol* itp. mają *u*, to tylko dlatego, że *staw*, *buk*, *piątek*, *gród* itd. w taki sposób formy te urabiają).

Reszta rzeczy nieżywotnych — z wyjątkiem pieniędzy: *pieniądza*, *dukata*, *talara*, *rubla*, *guldena*, *grosza*, *franka*, *krajcara* itd. — po największéj części skłania się już obecnie ku *u*; że zaś *kołnierz*, *guzik*, *kożuch*, *bót*, *kapelusz*, *trzewik*, *pas*, *pasek*, *surdut*, *stolik*, *nóż*, *nożyk*, *kij*, *oręż*, *bat*, *nos*, *ząb*, *palec*, *wąs*, *włos*, wreszcie *kościół*, *ogródek* itp.. mają jednak zakończenie *a*: to tylko pewnie téj przyczynie przypisać należy, że są to przedmioty jak najbliższe naszéj osoby, rzeczy najdokładniéj w swojéj jednostkowości i osobliwości człowiekowi wiadome, które zatém jako pewne i oznaczone zawsze przed oczyma nam stoją: — przeciwnie *kark*, *tył*, *bok*, *pacierz* itp. choć to są także części ciała naszego, mają *karku*, *pacierzu* itd. ponieważ widzieć je można tylko chyba cudzymi oczyma albo — przez dwoje zwierciadeł...

Zasadą zatém logiczną całéj téj rozmaitości zdaje się być po dziś dzień to: w cośmy niejako duszę indywidualną włożyli i co nam się jako obdarzone

niezawodnie męską duszą taką przedstawia, to pozostawiamy przy dawniejszéj formie, na *a*; nie ma bowiem żadnéj obawy, żeby i te nawet przedmioty pomieszały się z nijakimi rzeczownikami, mającymi genit. z nimi porówno na *a*: przeciwnie rzeczy i pojęcia więcéj odległe, zbiorowe, oderwane, ze słychu tylko wiadome, obojętne itp. te stawiamy po drugiéj stronie i dajemy im dlatego końcówkę *u*, aby ich rodzaj gramatyczny, sam przez się słabo zdeklarowany, w tym skłonniku podeprzéć i odróżnić od genitiwów nijakich, które zawsze i jedynie na *a* tylko się kończą.

Takie wyrazy, które mają dwa zupełnie różne znaczenia, obdzielają zazwyczaj każde z tych swoich znaczeń odmienną formą: *zamka* a *zamku*, *przypadka* (w deklinacyi) a *przypadku*, *pacierza* a *pacierzu*, *zbiega* a *zbiegu*, *roga* a *rogu*, *druta* a *drutu*, *lipca* (miesiąca) a *lipcu* (miodu), *mola* a *molu*, *powoda* (oskarżającego) a *powodu* itp.

Wyrazy *taniec* i *żywot* — źle jest przypadkować *do tańcu*, *żywotu*, bo daleko używańsze są formy na *a*.

** Formy na *u* nigdy nie mogą być używane w zastępstwie IV przyp. rządzonego przez czasownik; np. nie mówi się nigdy stanąć dębu, ściąć jaworu, zerwać słonecznika. W takich wyrażeniach, kłaść można tylko albo formy na *a*, jeżeli się takowe znachodzą, np. stanąć dęba, ściąć jawora, zerwać słonecznika — albo téż pozostawić IVty przypadek nietkniętym: ściąć jawor, zerwać słonecznik.

§. 107. ***Przyp. III licz. poj.*** kończy się na *owi* albo na *u*. Wyrazy, mające w II przyp. *a*, kończą IIIci na *owi* albo na *u*, t. j. jeden z tych wyrazów ma to tak, drugi owak; te zaś, których IIgi przypadek na *u* się kończy, mają tu tylko formę na *owi*.

* W dawniejszéj polszczyźnie było *owi* rzadsze niż teraz; prawie wszystkie bowiem wyrazy, mające teraz w przyp. IIgim zakończenie *u*, zmuszeni jesteśmy obecnie kończyć w IIIcim na *owi*, dla odróżnienia tych obydwóch przypadków, któréj to potrzeby dawniéj nie było. Spotykamy tedy na każdéj karcie formy, jak *temu grzechu*, *słuchu*, *królu*, *głosu* (zamiast *grzechowi* itd.) w dawnych pomnikach piśmiennych. — Które rzeczowniki w dzisiejszym języku mają *u*, a które *owi*, o tém samo tylko używanie pouczyć może.

§. 108. ***Przyp. IV licz. poj.*** jest równobrzmiący z przypadkiem I albo się też zastępuje formą przyp. IIgo. To jest: imiona męskie żywotne (ludzkie i zwierzęce) zastępują ten przypadek formą IIgo. Przeciwnie wszystkie nieżywotne mają go jak Iszy. — Wyraz *duch* nawet w przenośném znaczeniu (np. *duch prawa*) ma przyp. IVty jak IIgi; przeciwnie *naród*, *lud*, *gmin*, *pułk* itp. jak Iszy. — Czasem i roślinne rzeczowniki, np. drzewa,

grzyby itp. niemniéj **pieniądze**, **karty** itp. mają przyp. IVty jak IIgi. Mówi się np. *znaleść grzyba*, *rydza*, *kozaka*; *ściąć dęba*; ale i *ściąć dąb*, *buk* itp. nie jest błędem gramatycznym; mieć *talara*, *dukata*, *rubla*; zagrać *tuza*, zabić *asa*, *waleta*.

* Dawniéj nie różnił się przyp. IVty liczby poj. nawet rzeczowników żywotnych od formy przyp. Igo i chyba wyjątkowo zastępowany był przez IIgi; np. pisano jeszcze w XVtym wieku: *żałował Marcin na Adama o wół*; — *Wierzę w Bóg otca*; — *Gaweł mu krogulec wziął i policzek dał* itp. Do dziś dnia mówimy: *na święty Marcin*, *na święty Michał* itp. albo téż *iść za mąż*, *siadać na koń*, *brat za brat*; *przebóg* (*przez Boga*). Pierwotnie było to regułą bez wyjątku, jak wynika z porównawczéj gramatyki słowiańskiéj. — Bliższe wyjaśnienie tego obacz w Składni w rozdziale o przyp. IVtym.

** W pewnych tylko zwrotach oddajemy przyp. IVty nawet imion nieżywotnych przez IIgi; np. *spłatać figla*; *stanąć dęba*; *tańczyć mazurka*, *walca*; *grać wista*, *maryasza*; *wziąć kija na kogo*; *dostać kosza* albo *arbuza*; *wywinąć kominka*; *dać drapaka*; *dać szturchańca* itd.

§. 109. W ***przyp. V licz. poj.*** zakończeniem imion podług **pierwszego** wzorca się przypadkujących, jest *e* (rodzime): *aniele*, panie, wole, bracie, kosie itd. Natomiast w **drugim** wzorcu mamy tu *koniu*, wodzu, chrząszczu, dziedzicu, kasztelanicu, paniczu, rysiu, gołębiu, jeleniu!

Tylko *ksiądz* i wszystkie zakończone na *ec*, **jeżeli to są osobowe lub też zwierzęce imiona**, formują **jak gdyby należały do pierwszego wzorca**, Vty przyp. na *e*: *księże*, *ojcze*, *kupcze*, *głupcze*, szewcze, chłopcze, młodzieńcze, padalcze, samcze, jastrzębcze, tasiemcze, krogulcze: przeciwnie **roślinne i nieżywotne**, np. *jałowiec*, dębiec, kopiec, gościniec, palec, wieniec, piec itd. mają *jałowcu*, *kopcu*, wieńcu, piecu, palcu! (Że zaś i *jeździec*, *jaźwiec*, *głuszec* mają *jeźdźcu*, *jaźwcu*, *głuszcu* — to stąd tylko zdaje się pochodzić, że formy na *e* brzmiałyby tu przytwardo).

Odwrotnie są i w **pierwszym** wzorcu takie rzeczowniki, które pomimo że w całéj deklinacyi do tego, a nie do drugiego wzorca należą, urabiają przecież Vty przyp. z zakończeniem *u*, jak gdyby się liczyły do imion z nakrawędną **miękką** spółgłoską: są to (z wyjątkiem *boga*, który ma *boże!*) wszystkie zakończone na *k*, *g*, *ch*, *h*; np. *człowieku*, synku, wrogu, rogu, kozaku, duchu,

Wojciechu, druhu! Od *człowiek*, *kozak*, mamy jednak i *człowiecze*, *kozacze!* *Syn*, *dziad*, *lud* mają *synie*, *dziadzie*, *ludzie!* i *synu*, *dziadu*, *ludu!* *Jezus Chrystus* ma *Jezu Chryste*.

* Formy *księże*, *chłopcze*, *ojcze* itd znajdujemy tak i w dawniejszéj już polszczyźnie urabiane, a nawet i w starosł. języku; a zatém nie jest to żadna późniéj dopiero się zjawiająca nieregularność. Przeciwnie formy pierwszego wzorca na *u*: *duchu*, *Wojciechu*, *wrogu*, *parobku* itp. są rzeczywiście taką nieregularnością, gdyż wszystkie te na *k*, *g*, *ch*, *h* zakończone wyrazy urabiały dawniéj, nie tylko w starosł. ale nawet i w polskiém, Vty przyp. regularnie na *e*: *Dusze święty!* *panie Wojciesze!* Im dawniejszy pomnik piśmienny, tém w nim prędzéj znaleść można formy podobne. Dlatego to téż jeszcze do dziś dnia *boże*, *człowiecze*, *kozacze*, *wraże* (z ruska, od *wróg*).

** Że w formach *panie*, *ojcze*, *kłosie*, *bracie* itd. znachodzimy miękkie spółgłoski, zamiast twardego *n*, *c*, *t* w innych przypadkach — to skutek tego, że *e* (rodzime) jest miękkie, §. 66. Odwątlenie zaś samogłoski *o* w *e*, np. w *aniele*, świecie, wietrze, księże itp. zamiast w *aniole*, książe — wynikło z przyczyny wyłożonéj w §. 76.

§. 110. ***Przyp. VI licz. poj.*** ma zakończenie *em*, i to w pierwszym wzorcu zamiast pierwotnego *om* (омь, ъмь), o czém przekonywa porównawcza gramatyka słowiańska. Dlatego też tutaj przed *e* nie miękczą się spółgłoski, §. 34. Ta zmiana *o* (ъ) na *e* zaszła widocznie pod wpływem wzorca drugiego. — O formach, jak *wilkiem*, *człowiekiem*, *rogiem*, *stogiem* (zamiast *wilkem*, *rogem*, a to znowu zamiast pierwotnego *wilkom*, *rogom*), obacz §. 45.

§. 111. W ***przyp. VII licz. poj.*** kończą się formy pierwszego wzorca na *e* (miękkie, *ê*). Imiona zakończone na *k*, *g*, *ch*, przybierają jednak i tu zakończenie *u*. W drugim wzorcu mamy tu także, i to zawsze końcówkę *u*. — Zasady głosowni, przypomniane pod przyp. Vtym, mają zastósowanie i tutaj.

* W obecnym stanie języka rzeczowniki zakończone na spółgłoskę gardłową (*k*, *g* albo *ch*), formują więc ten przypadek na *u*, zamiast na *e*; ale w najdawniejszych pomnikach, np. w Psałt. Flor., znajdujemy formy: *w okręgdze*, *dłudze*, *Bodze* (zamiast *w okręgu*, *długu*, *Bogu*); *w prosze*, *strasze*, *dusze* (zam. *w strachu*, *duchu*); *w roce*, *języce* (zam. *roku*, *języku*), §. 68. — W dziełach J. Kochanowskiego także jeszcze znachodzą się podobne formy: *w Bodze*, *w człowiecze* itp. co świadczy, że zakończenie *u* w całéj téj klasie rzeczowników

dopiero późniéj zajęło miejsce pierwotnego *ě*. — Równie także jest niewątpliwém, że i formy drugiego wzorca miały VII przyp. w najodleglejszych wiekach inaczéj uformowany jak teraz — mianowicie (tak jak i w jęz. starosł.) na *i*, a zatém np. *w koni*, *w wodzy*, *w niedźwiedzi*. Przykładów takich mało już wprawdzie w pomnikach naszych, ale się jednak zdarzają, np. posadzę go na *stolcy* twoim (Ps. Flor. 131, 11).

** Wyrazy jak *pan*, *syn*, *dom* itd. które tak jak *duch*, *bóg*, *bok* itd. mają tu także zakończenie *u*, *w panu*, *synu*, *domu*, stanowią pojedyncze wyjątki od reguły. Forma *w domie* bywa zresztą i teraz używana, jeżeli się mówi o budynku, a nie o mieszkaniu.

§. 112. W ***przyp. 1 licz. mnogiéj*** mamy w téj deklinacyi, w tegoczesnéj polszczyźnie, w pierwszym wzorcu aż 4 końcówki: *owie*, *i*, *e*, *y*; np. *panowie*, aniołowie — *chłopi*, anieli — *poganie*, Dominikanie — *chłopy*, anioły, pogany.

W drugim wzorcu końcówek takich jest 3: *owie*, *e*, *y*; np. *stryjowie*, ojcowie — *goście*, rycerze, liście — *kupcy*, chłopcy, mówcy, obrońcy.

Formy zakończone na *owie* służą w obydwóch wzorcach samym tylko rzeczownikom ludzkiego, w ogóle osobowego znaczenia (panowie, stryjowie, królowie, aniołowie, bogowie).

O innych końcówkach podać reguł inaczéj nie można, jak chyba tylko z osobna, mianowicie:

W pierwszym wzorcu mają liczbę mn. na *e* zakończoną tylko same rzeczowniki na *anin*, np. *Dominikanin*, *chrześcijanin*, *poganin* — *Dominikanie*, *chrześcijanie*, *poganie*.

Formy na *i* znachodzimy jedynie w zakresie imion ludzkich, o ile się takowe nie kończą na *owie*, np. *chłopi*, *parobcy*, *doktorzy*, *słudzy* (*y* tutaj tyle znaczy, co *i*, §. 49), *Żydzi*, *Włosi*, *Francuzi* itd. Niektóre wyrazy, np. *Żydzi* i *Żydowie* — *anieli* i *aniołowie* itp. mają sobie do wyboru dozwolone obydwie końcówki.

Na *y* możemy w pierwszym wzorcu formować liczbę mnogą prawie od wszystkich rzeczowników: *psy*, *koty*, *wilki* (*i* tu znaczy *y*, §. 45), *rowy*, *chwasty*, *chłopy*, *pany*, *doktory*, *pogany*, *Dominikany*. Wiedzieć jednakże należy, że jest to forma w tym skłonniku dopiero późniejsza i że w połączeniu z zaimkiem lub przymiotnikiem nie można jéj inaczéj używać, jak tylko tak: *te*

psy, *owe koty*, *głębokie rowy*, *bujne chwasty*, *tęgie chłopy*, *dobre pany*, *mądre doktory* — a nie *ci* chłopy, *owi*, *głębocy* rowy, *bujni*, *tędzy*, *dobrzy*, *mądrzy* doktory: gdyż to wszystko przystaje jedynie i wyłącznie do form tamtych na *owie*, *anie* lub też na *i* zakończonych.

W drugim wzorcu: o końcówce *owie* już się wyżéj powiedziało, że służy ona tylko kilkunastu i tutaj rzeczownikom wyłącznie osobowego znaczenia (stryjowie, wodzowie). Końcówkę *y* mamy tutaj tylko w syllabie *cy:* formują sobie liczbę mnogą w ten sposób tylko same na *ca* zakończone męskie rzeczowniki, prócz tych zaś i te wszystkie na *ec*, które są osobowego znaczenia (*kłamcy*, zbójcy, mówcy, oprawcy — *chłopcy*, młodzieńcy, niemcy, jeńcy, głupcy). — Na *e* urabia sobie Iszy przyp. liczby mnogiéj cała reszta imion tegoto wzorca drugiego: *rycerze*, *goście*, *ludzie*, *niedźwiedzie*, *liście*, *słonie*, *konie;* taksamo też od zwierzęcych i nieżywotnych na *ec: kopce*, *gościńce*, *padalce*, *krogulce*, *nosorożce*. (Ludzkie imiona na *ec* tylko chyba wyjątkowo mają *e*, np. *starce*, *mędrce*, obok zwyklejszego *starcy*, *mędrcy*).

Wszystkie formy na *owie* zakończone przybierają sobie zaimek, przymiotnik itd. tylko w postaci *ci*, *owi*, *dobrzy*, *mądrzy* stryjowie itd. Przeciwnie formy na *cy* i na *e* przybierać mogą albo *ci* albo *te*, w miarę tego jakie właśnie ma odnośny wyraz znaczenie. Mianowicie osobowe na *e* przybierają prawie tylko *ci* (ci goście, ludzie); nieosobowym na *e* służy bez wyjątku tylko *te*, *owe* (np. *te* słonie, *owe* niedźwiedzie, *wysokie* kopce): osobowe zaś imiona zakończone na *cy* mogą zawsze i *ci* i *te* wedle woli mówiącego przybierać: *ci* zbójcy i *te* zbójcy; *ci* potwarcy i *te* potwarcy; *ci* i *te* głupcy, *ci* i *te* cudzoziemcy.

Zdarza się niekiedy słyszeć i obok *ci mężowie* — *te mężе*, albo obok *ci stróże* — *te stróże*, a nawet obok *ci starcy* — *te starce*, zamiast *te starcy:* najbezpieczniéj jednak będzie osobowych rzeczowników, zakończonych w liczbie mnogiéj na *e*, np. *rycerze*, *ludzie*, a nawet *męże* i *stróże*, nie używać inaczéj, jak tylko z zaimkiem *ci*, *owi*, *dobrzy* itd.

* Urabianie liczby mnogiéj w téj deklinacyi okazuje się do tego stopnia, jak to każdy widzi, zawiłém, a cóż dopiero ta sprawa z zaimkami *te* albo *ci* do tych form przystającymi tak jest skomplikowaną, że stawianie dogmatycznych

w powyższy sposób prawideł pomimo najlepszych chęci właściwie na nic się tu nie zda; aniby bowiem nikt zrozumieć do gruntu ani nawet spamiętać kazuistyki téj nie potrafił. Tego rodzaju zawiłości wyjaśnia i usprawiedliwia jedynie stan dawniejszy języka. I nam przeto trzeba koniecznie przejść tutaj na pole jego historyi i z tego punktu widzenia rozważyć po kolei wszystkie te dzisiejsze tak rozmaite końcówki. O rzeczownikach na *anin*, w przyp. I liczby mn. na *anie* zakończonych, mówić tu jednak osobno już nie będziemy, gdyż te stanowią prosty tylko od reguły wyjątek i to taki wyjątek, którego przyczynę wyjaśnić będzie można dopiero w rozdziale III. o Słowotwórstwie. Zato zastanówmy się tutaj pokrótce nad początkiem i znaczeniem innych form tego przypadka.

§. 113. W pierwotnym stanie języków szczepu naszego, wszystkie rzeczowniki téj deklinacyi — bez różnicy, czy są osobowe, zwierzęce, czy nieżywotne — formowały przyp. I liczby mn. na *i*. Znajdujemy więc formy, jak *Bodzy* (Bóg), *dusi* (duch), *ptacy*, *obłocy* (obłok), *krucy* (kruk) itd. w Psałt. Flor. a nawet jeszcze u pisarzów XVI wieku. W tych formach końcówka *i* miękczyła poprzedzającą spółgłoskę twardą (§. 66), a na mocy właściwości języka naszego, wyłożonéj w §. 49, przemieniało się potem to *i*, jeżeli następowało po *c*, *dz*, *sz*, *cz*, *ż*, *rz*, na (pozorne) *y*; stąd więc *krucy*, a nie *kruki* ani *kruci* itd.

Następnie przybyła (skąd? obacz §. 320) do téj deklin. i druga jeszcze końcówka: *owie*; w skutek tego znajdujemy tak w starosłow. jak i w naszych najdawniejszych pomnikach nie tylko ludzkie, ale i zwierzęce, a nawet nieżywotne rzeczowniki i z tą także końcówką, np. *cedrowie libańscy*, *chlebowie obietowani*, *baranowie*, *padołowie*, *zakonowie*, *rodowie*, *krajowie*, *ptaszkowie*, *grobowie*, *pagórkowie*, *skopowie* itd. (Psałt. Flor. i w późniejszych aż do Kochanowskiego i Klonowicza).

To więc są prawdziwe i dawne formy naszego przyp. Igo liczby mn. téj deklinacyi.

Mniéj więcéj w XV wieku zaczęło się w języku polskim (i także w innych słowiańskich) do Igo przyp. wciskać zakończenie przyp. IVgo l. mn. to jest *y* (twarde) *); skutkiem czego zaczęto w znaczeniu przyp. Igo mimo wiedzy używać coraz zwykléj form prz. IVgo; np. zamiast (ci) *ptacy* mówiono (te) *ptaki* [t. j. *ptaky*, §. 45]; zamiast (ci) *baranowie* albo *barani* — (te) *barany*; zamiast (ci) *anieli*, *aniołowie* — (te) *anioły;* zamiast *wilcy* lub *wilkowie* — *wilki (wilky)*; zamiast *grzesi* lub *grzechowie* — *grzechy* itd. (Zaimkowa forma *ci* jest nomin., a *te* accusat.; dlatego *ci wilcy*, a *te wilki)*.

W dalszém następstwie przyszło nakoniec do tego, że obecnie wszystkie rzeczowniki nieżywotne i zwiérzęce straciły już zupełnie owe zakończenia *i*, *owie*, a z nimi i cały więc Iszy przyp. liczby mnogiéj, a natomiast używają zakończenia *y* t. j. formy przyp. IVgo; np. nie możemy od *wilk*,

*) Powód i znaczenie tego zjawiska obacz w Składni w rozdziale o przypadku IVtym.

pies, *wół*, *słup*, *obraz* itd. utworzyć już innéj liczby mn., jak (te) *wilki* (*wilky*), *psy*, *woły*, *byki* (*byky*), *rody*, *słupy*, *drągi* (*drągy*), *obrazy*. (*Wilcy*, *psi* itp. znachodzą się chyba tylko niekiedy w poezyi jeszcze).

Formy rzeczywistego i pierwotnego przyp. Igo liczby mn. utrzymują się przeto obecnie tylko jeszcze w samych rzeczownikach osobowych, np. (ci) *doktorzy* (t. j. *doktorzi*, §. 49) lub *doktorowie*, *kaci*, *rzeźnicy*, *wojownicy*, *studenci*, *generali* albo *generałowie*, *posłowie*, *aniołowie* albo *anieli*; — obok nich bywa jednak i tutaj nawet zakończenie na *y* używane niekiedy; np. (te) *doktory*, *katy*, *rzeźniki*, *wojowniki*, *generały*, *posły*, *anioły* jakby osobny jaki odcień liczby mnogiéj.

Wobec teraźniejszego stanu języka zasada ogólna jest tu zatém następująca:

Zwiérzęta i rzeczy nieżywotne rodzaju męskiego mają w przyp. Iszym liczby mn. jedynie zakończenie *y*, t. j. zakończenie przyp. IVgo; np. *wilk* tylko (te) *wilki*, *ogród* tylko *ogrody*; ten przeto rodzaj form przyp. Igo będziem odtąd nazywali **formami rzeczowymi**, jako głównie właściwy rzeczom; — przeciwnie imiona osobowe męskie mają i prawdziwy przyp. Iszy na *i* albo *owie* (nazwijmy go też przeto formą **osobową**) — i formę także rzeczową na *y*; np. *Żyd* ma i (ci) *Żydzi*, *Żydowie*, i (te) *Żydy*.

* Wszystkie więc rzeczowniki osobowe mogą mieć wprawdzie i osobowy i rzeczowy przyp. I liczby mn.; ale nie wszystkie jednak kończyć się mogą w osobowym równocześnie i na *i* i na *owie*. Jest wprawdzie wiele takich, które jak *Anioł*, *Żyd* itd. mają te obydwa zakończenia; inne jednak albo tylko mają samę formę na *i* (np. *Polacy*, a nie *Polakowie*), albo tylko samę formę na *owie* (np. *panowie*, a nie *pani*). Które zaś mają to, które owo, a które obojgo, tego się trzeba nauczyć z używania.

§. 114. Co dotąd, ściąga się tylko do imion wzorca pierwszego. Przejdźmy teraz do drugiego wzorca, w którym rzecz się okazuje jeszcze więcéj zawiłą.

I tutaj końcówką, że tak powiem, gruntową było *i*, a następnie i *owie* — dla wszelkich imion, czy takowe były osobowego, czy zwierzęcego, czy wreszcie nieżywotnego znaczenia: i te dwie też tylko końcówki spotykamy w języku starosłowiańskim. Otóż z tych dwóch prastarych końcówek w polskim języku w zakresie imion drugiego wzorca tylko samo *owie* utrzymuje się jeszcze: *ojcowie*, *wodzowie*, *królowie*, *uczniowie*, *stryjowie*, *wujowie*, *Chodkiewiczowie*, *Mickiewiczowie*; w polszczyźnie zaś średniowiecznéj także i *wężowie*, *rodzajowie*, *krajowie* itp. Końcówka *i* przeciwnie tak rychło wyszła tu z używania, że nawet w najdawniejszych naszych pomnikach już odszukaćby nie można form, jak *ci wodzy*, *krai*, *ci węży*, *koni*, *słoni* itp. choć takowe w starosł. na każdéj jeszcze karcie można spotykać. Mając wprawdzie wszystkie nasze na *ca* zakończone rzeczowniki męskie, któreto w liczbie poj.

do IIIciéj deklin. należą, w mnogiéj końcówkę *i*: *obrońcy*, *mówcy*, *oprawcy*, *zbójcy*, *rajcy*; mają tę końcówkę i owe na *ec* zakończone imiona, które są osobowego znaczenia, np. *kupiec*, *młodzieniec* — *kupcy*, *młodzieńcy* (*y* znaczy w nomin. plur. tych wszystkich imion etymologicznie *i*, §. 49): jednakże zjawisko to daleko słuszniéj na tę wyjątkową okoliczność złożyć należy, że te wyrazy widocznie w całém swém przypadkowaniu więcéj się do pierwszego, niż do drugiégo skłaniają wzorca*), aniżeli upatrywać w niém następstwo jakiéj innéj przyczyny. W drugim wzorcu jako takim rzeczywiście nie mamy od niepamiętnych już czasów wcale końcówki *i*. Owoż zachodzi pytanie, dlaczego ona wyszła tu z używania i co ją wyparło? W obrębie nieżywotnych rzeczowników zastąpiło tę końcówkę *i* zakończenie IVgo przypadka, który tu wszedł jako forma rzeczowa nominatiwu w takisam sposób, jak w wzorcu pierwszym, i w zakresie imion nieosobowych do szczętu wyparł z używania prawdziwy nominat. Końcówką IVgo przyp. w drugim wzorcu jest *e* (pierwotnie i właściwie *ę*, jak się o tém przekonywamy ze starosłow. języka): otóż z tegoto jedynie powodu mówimy dzisiaj *te konie*, *słonie*, *te kosze*, *miecze* itd. zamiast przeddziejowego *ci koni*, *słoni*, *ci koszy*, *mieczy* — albo i *ci koniowie*, *mieczowie*. W tych wszystkich formach rzeczowych, mamy tedy zamiast *i* — dziś końcówkę *e* — z pierwotnego *ę* pochodzącą. Ale to się odnosi do samych tylko imion nieosobowych: pozostaje zatem jeszcze pytanie, jakato inna końcówka zastąpiła dawne *i* w zakresie imion osobowych? Takowe mają obecnie wprawdzie także końcówkę *e*, np. *ludzie*, *rycerze*, *pisarze*, *pazie* itd., jednakże sam już dodawany tu zaimek albo przymiotnik *ci ludzie*, *ci dobrzy pisarze* itd. (a nie *te dobre pisarze*) wskazuje, że to są osobowe a nie rzeczowe formy, że to są prawe i rzeczywiste nominatiwy, i że zatém powód i początek końcówki *e* w tych wyrazach musi być zupełnie inny, jak w tamtych. Otóż wynika rzeczywiście z historyi języka najniewątpliwsze stwierdzenie tego domysłu: to drugie *e* nie pochodzi z *ę*, jak tamto, lecz z *ije*, ściągniętego w *e* (np. *ci ludzie*, z dawniejszego *ludzije*). Takie formy niegdyś zakończone na *ije*, były rzeczywistym Iszym przyp. licz. mn. — ale deklinacyi IVtéj. Deklinacya ta IV bowiem pierwotnie nie same tylko jak dzisiaj żeńskie imiona (np. *kość*, *miłość*) obejmowała, ale należały do niéj

*) Dowodem tego to, że wszystkie nieżywotne i zwierzęce na *ec*, np. *kopiec*, *krogulec* itp. — w *kopce*, *krogulce* itd. przecież zakończenie *e*, a nie *i*, *y* mają. Tylko same osobowe po *c* przybierają *y*, które to *y* w nomin. jest *i*, w accus. zaś jest rzeczywistém twardém *y* — zupełnie odpowiednio do zasad wzorca pierwszego (*ci doktorzy* — taksamo *ci mędrcy*, *służalcy*, *mówcy*; *te doktory* — i taksamo *te mędrcy*, *służalcy*, *mówcy*). Jest to widocznie następstwo owéj dwulicowéj roli, jaką *c* w ogólności w naszym ustroju fonetycznym odgrywa, porówn. §. 48* i nast. Duch języka sam sobie niejako z tego nie umie zdać sprawy, jak wyrazy z tą spółgłoską nakrawędną kwalifikować: nieżywotne przypadkuje podług wzorca IIgo, osobowe przeciwnie do Igo policzył.

i męskie. Taki stan rzéczy widzimy jeszcze w starosł. W wieku XII albo najpóźniéj XIII zaszedł dopiero ów przewrot w języku polskim, że się te wszystkie męskie rzeczowniki, np. *ludzie*, *niedźwiedź*, *ryś*, *zięć*, *gość*, *pisarz*, *rycerz*, *przyjaciel*, a taksamo i *liść*, *gwoźdź* itd. z IV dekl. do Iszéj, t. j. do drugiego tejże wzorca przeniosły. Jakkolwiek odtąd przypadkowanie tych przesiedleńców się odmieniło, boć musi ono podlegać już odtąd zasadom tutejszym: to jednak w niektórych skłonnikach, a między innymi i w Iszym licz. mn. zatrzymały one i nadal swoję dawną formę czwarto-deklinacyjną, zakończoną na *e* (z pierwotniejszego *ije*), i co tutaj najważniejsze, to że nie tylko dla siebie ją zatrzymały, ale nawet niejednemu i z owych imion tutejszych drugiego wzorca ją narzuciły, które z dawien dawna należały do Iszéj deklin. i poprzednio miały nominat. plur. na *i* zakończony.

Ostateczny, dla praktycznéj dzisiejszéj potrzeby przydatny wynik z całego powyższego wywodu daje się streścić w słowach następujących:

Posiadamy w drugim Iszéj dekl. wzorcu, w nominat. plur. trojakie formy: na *owie*, na *e*, i wyjątkowo (np. w *chłopcy*, *mówcy)* na *y*. — Forma na *owie*, np. *ojcowie*, wujowie, Mickiewiczowie, jest zawsze osobową — służy bowiem samym tylko rzeczownikom osobowego znaczenia. — Formy na *e* w jednych wyrazach są osobowe, w drugich rzeczowe: ***ci** rycerze*, *goście*, *pisarze*, ***ci** dziedzice*, *ludzie* — to są osobowe formy; przeciwnie ***te** gołębie*, *rysie*, *konie*, *niedźwiedzie*, i ***te** kopce*, *wieńce*, *gwoździe*, *liście*, *kamienie* — to są formy rzeczowe. O tém, która forma jest osobową, a która rzeczową, rozstrzyga tylko to ci i te, dobrzy i dobre, to jest odpowiedni każdéj z tych form epitet (atrybucya, Przydawka — obacz o niéj w Składni). — Formy na *cy* bywają nakoniec w jednych i tychsamych wyrazach, wedle użycia, raz osobowymi, drugi raz rzeczowymi formami: ***ci** mędrcy*, *starcy*, *głupcy*, *młodzieńcy*, ***ci** mówcy*, *oprawcy* — to są formy osobowe, a ich nakrawędna syllaba *cy* jest właściwie *c-i*; przeciwnie ***te** mędrcy*, *starcy*, *głupcy*, *szubrawcy*, ***te** oprawcy*, *obrońcy* — to są formy rzeczowe, a ich nakrawędna zgłoska *cy* jest rzeczywiście *cy*, z twardém *y* (jak w *anioły*, *chłopy*, porównaj §. 49$_*$).

Używane niekiedy i przez znakomitych nawet pisarzów, np. Krasińskiego, formy: *starce*, *młodzieńce*, a może i *mówce*, *obrońce*, zdaje mi się, że są nieorganiczne — w skutek tylko

dążności tłómaczenia się zbyt wyszukanym stylem użyte. Jeżeli się w tém mojém zdaniu zaś mylę: to byłoby to tylko wskazówką, że i ta cała kategorya osobowych wyrazów zaczyna się już przypadkować wedle tych rzeczowników, co jak *rycerz*, *koń* i nieosobowe na *ec*, w nomin. plur. tylko końcówkę *e* przybierają.*

Rzeczy i zwierzęce imiona zdolne są tylko samych form rzeczowych. Osobowe, po większéj części, samych tylko form osobowych (*te ludzie*, *goście*, *przyjaciele* powiedzieć nie można). Pewna ilość tylko rzeczowników osobowego znaczenia może jedne i drugie formy urabiać: *królowie* i *króle*; *wodzowie* i *wodze*; *Mickiewiczowie* i *Mickiewicze*. Które jednakże wyrazy całą tę ostatnią kategoryą tworzą: to się nie daje ująć w ogólną formułę.

* Upatrywano dawniéj w formach rzeczowych, tak Igo jak i IIgo wzorca, przykład naoczny przechodzenia wyrazów takich z rodzaju w liczbie pojed. męskiego na rodzaj w mnogiéj liczbie nijaki. Ta niedorzeczność, przeciwna wszelkiéj logice, upada zatém obecnie. — Inni upatrują w rzeczowych formach, np. *doktory*, *generały*, *Staszyce*, dążność spospolicenia takiego wyrazu, pogardliwość, lekceważenie itp. podczas gdy *doktorowie*, *generałowie* itd. ma wyrażać poszanowanie („zawód znamienity!"). Jakie nasze o tém zdanie, wykłada Składnia w rozdziale o przyp. IVtym.

§. 115. Pozostaje nam tu jeszcze dodatkowo wymienić owe w polskim języku odmiennie i z ogólnymi zasadami nieco niezgodnie urabiane nominatiwy plur., które pomimo tego liczyć zawsze jeszcze należy do form prawowitych w obrębie téj deklinacyi, a mianowicie:

1. Rzeczowniki na *anin*, jak *Chrześcijanin*, *poganin*, *Podolanin*, *Krakowianin* itp. odrzucają jak się wyżéj już powiedziało, w liczbie mn. przyrostek *in* i deklinują się: *Chrześcijanie*, *Krakowianie*; przyp. IIgi *Chrześcijan*, *Krakowian* itd.

Również formują przyp. Iszy licz. mn. na *e* rzeczowniki niektóre zakończone na *an*, jak *Hiszpan*, *młodzian*, *dominikan*; więc *Hiszpanie*, *dominikanie* itd. Przyp. IIgi ma tu zakończenie *ów*. (*Cygan* ma *cyganie* i *cygani*; *hetman*, tylko *hetmani*).

2. Wyrazy przyswojone z innych języków, zakończone na *ns*, jak *romans*, *kwadrans*, *ordynans*, mają w liczbie mnogiéj także zakończenie *e* ale twarde, np. *kwadranse*, *romanse*, *finanse* itd.

Expens ma *expensa*. (Formy *finansy*, *romansy* itp. są stanowczo niegramatyczne).

3. Takie wyrazy obcego pochodzenia, zwłaszcza z łaciny, które tam są rodzaju nijakiego, a w polskim przyjęły męski, jak *testament*, *dokument*, *akt* (actum), *examin*, *talent*, *interes*, *punkt*, *fakt*, *projekt*, *dekret* itd. formują przyp. Iszy liczby mn. albo jak w własnym języku, na *a* (i to jest zwyklejsze), albo też jako rzeczowniki męskie formują go rzeczowo na *y*; mówi się przeto: *testamenta*, *dokumenta*, *akta* (ale w dramacie *akty*, bo to wzięto od męskiego actus), *punkta*, *fakta*, *interesa*; albo też — mniéj zwyczajnie — *dokumenty*, *fakty*, *punkty* itd. — ***Koszt*** i ***grunt***, wyrazy wzięte z niemieckiego, mają zawsze *koszta*, *grunta*. ***Kurs*** — *kursa*.

* Przeciwnie, urabianie licz. mn. na *a* od rzeczowników pochodzenia (albo przynajmniéj przerobienia) czysto polskiego, jak np. mówią niektórzy *okręta*, *urzęda*, *odcienia*; *przedmiota*, *kłopota*, *pułka*, *żywota*, *szczegóła* itd. zamiast jedynie należytego *okręty*, *urzędy*, *odcienie*, *pułki* itd., uważam za zupełnie niewłaściwe i zaliczam do grubych błędów gramatycznych, których się wystrzegać należy.

§. 116. ***Przyp. II liczby mn.*** ma w pierwszym wzorcu zakończenie *ów*, w drugim albo *ów* albo *i*; np. *aniołów*, chłopów, dębów — ojców, paziów: — *koni*, niedźwiedzi, liści.

* Tylko *przyjaciel* ma *przyjaciół*, a wszystkie zakończone na *anin* mają *an*, np. *pogan*, *chrześcijan*, *Krakowian*. — W drugim wzorcu dość znaczna jest liczba takich osobowego znaczenia imion, mianowicie zakończonych na *l* i *rz*, które urabiają obydwie formy, na *ów* i na *i*: *królów*, obywatelów, posiedzicielów itd. i *króli*, obywateli, posiedziciel: *pisarzów*, gospodarzów, rycerzów, obok *pisarzy*, gospodarzy, rycerzy. Czasem rozstrzygają o formie téj albo owéj przywiązane do nich znaczenia, np. *pisarzów* (scriptorum), *pisarzy* (scribarum); *uczniów* (w szkołach), *uczni* (rzemieślniczych). Najczęściéj wszelako wcale się nie troszczymy o różnicę znaczenia w używaniu form tych albo owych potoczném.

* * W dawniejszym stanie języka forma genit. plur. téj deklin. kończyła się tylko na ъ, a więc nie miała żadnéj z dzisiejszych końcówek,

np. *sąsiad* (zamiast *sąsiadów*). Tak np. czytamy jeszcze w Kochan. Zgodzie wyd. 1564, *„których* (nieprzyjaciół) *tak wiele w okół, ile sąsiad macie;"* — podobnie *„przeciw boleniu ząb"* (Siennik Krak. 1563); — *żywioł* (zamiast *żywiołów*, często w „Cieplicach" Oczki, 1578); *wszystkich starost; sześćset Tatar*; *Wojewód czternaście*, J. Bielski itd. W niektórych wyrażeniach pozostały ślady takich form dotąd; np. *do tych czas* zamiast *do tych czasów; do Węgier, do Włoch, do Niemiec*; — *zaciągnąć coś do akt* itd. — Potem przybyło zakończenie *ów* i zostało przyjęte przez wszystkie niemal imiona pierwszego i przez niektóre drugiego wzorca. — Z drugiéj znów strony przyniosły z sobą owe wyrazy, które dawniéj należały do dekl. IV, tamtejsze zakończenie *i*, właściwie *ij*, i zatrzymując je w znacznéj części dla siebie, narzuciły je i niektórym tubylcom (wzorca drugiego). Stądto powstało zamieszanie, które tu nie dozwala postawić stałéj a wyczerpującéj reguły. Powiedzieć daje się w ogólności jedynie tyle, że te wszystkie imiona drugiego wzorca, które nomin. plur. na *owie* i na *cy* formują, mają tu teraz z zasady końcówkę *ów*: *ojców, mistrzów, kupców, mędrców, zięciów, mówców, oprawców*. Jest jednak taksamo urabianych i wiele innych, np. *kasztelaniców, dziedziców, paniczów, wieńców, palców, pieców, owoców, koszów, ulów, bólów, krajów, kijów, krzyżów* itd. Większa połowa rzeczowników IIgo wzorca pozostaje najchętniéj przy zakończeniu *i*: *gości, ludzi, niedźwiedzi, jeleni, kamieni, gołębi, tysięcy, miesięcy, rycerzy, żołnierzy, groszy, koni, dni, liści* itd.

§. 117. ***Przyp. III liczby mn.*** kończy się w obydwóch wzorcach na *om*; — *(przyjaciel* ma *przyjaciołom).*

Przyp. IV liczby mn. w pierwszym wzorcu kończy się na *y*, w drugim przeciwnie na *e*: *anioły*, dęby, chłopy, chłopcy, mówcy, obrońcy, parobki, wilki (= wilky, §. 45); *konie*, słonie, chrząszcze, kopce, wieńce, padalce, jelenie, rysie, gwoździe, gołębie, łokcie.

* To *e* drugiego wzorca wyrobiło się z dawniejszego *ę*, które w tém miejscu stale jeszcze w jęz. starosł. znajdujemy: *konię*, *słonię*, *kraję* itd. Tę końcówkę przybierają i wszystkie na *ec* zakończone imiona, jeżeli są zwierzęcego albo nieżywotnego znaczenia (*nosorożce*, *jałowce*, *palce*); osobowe na *ec* przeciwnie mają w accus. *y*, jak gdyby należały do pierwszego wzorca.

W obecnym stanie polskiego języka jednakże wyjątkowo chyba tylko w przyp. IV używamy tych na *y* i na *e* zakończonych form dawnego accusatiwu, ilekroć to są wyrazy osobowego znaczenia: ponieważ w zwyczaj już weszło natomiast używać form właściwie zapożyczonych od II przyp.; np. (oglądać) *aniołów*, *chłopów*, *doktorów*, *księży*, (znać) *panów*, *zbójców*, *mówców*, *kupców*, *rycerzów*, *paniczów* itd. zamiast (oglądać) *anioły*, chłopy, doktory — albo *panicze*, króle. Jeszcze w zygmuntowskiéj polszczyźnie trzymano się stale tych wyrażeń ostatnich, mówiąc np. *zastraszył Polaki* (Chwalcz.);

wyprawił posły (Wujek); *zgoni twe wszystkie przeciwniki*; *porazisz swe nieprzyjaciele* (Kochan.), albo i *nieprzyjacioły*. Teraz się to jednak już odmieniło, tak iż tych prawych i dawnych form IVgo przyp. używają tylko same imiona zwierzęce i nieżywotne, np. *zabija wilki* i *jelenie*, *goni zające*, *chowa konie* i *gołębie* — *zbiera skarby* i *klejnoty*. (Ob. w Składni rozdź. o przyp. IVtym).

** Wyrazy przybyłe do téj deklinacyi późniéj dopiero (t. j. z deklinacyi IV), jak np. *ludzie*, *goście* itd. kończyły się pierwotnie w tym przypadku na *i* (jak *kości*); i używały tego zakończenia nawet po przejściu do deklin. I, np. jeszcze w XVI wieku. Stądto znajdujemy niekiedy, np. w Kronice Bielsk. *obciążał ludzi pospolite*; a w Kochanowskim (ale tylko w pierwszych wydaniach) następujące wyrażenia: *I głodne ludzi swoje mięsem opatrować*; *Na złe ludzi wyleje dészcz siarczany* itp.; forma *ludzi* jest tu prawdziwym przypadkiem IVtym. Już jednak w XVII wieku zajęło miejsce tego wyjątkowego *i* zakończenie powszechne *e*, *ludzie*, na podobieństwo *konie*.

§. 118. ***Przyp. VI liczby mn.*** przyjął w tegoczesnéj polszczyźnie już tu przeważnie końcówkę *ami* (z III. dekl.) albo *mi* (z IV. dekl.), i to w obydwóch wzorcach; np. *aniołami*, *chłopami*, *słoniami*, *ojcami*, *królami* — *przyjaciołmi*, *wołmi*, *ludźmi*, *gośćmi*, *kijmi*, *końmi* itd.

Poprzednio było tu końcówką wzorca pierwszego *y*, a drugiego *i*, t. j. urabiały się w téj deklinacyi tylko takie formy, jak (z) *anioły*, *charty*, *okręty*, z *ojcy* (np. w Psałt. Flor. zgrzeszyli z *otcy* naszymi), (z) *koni*, *słoni*, zamiast *końmi*, *słoniami*. Obecnie jednakże niekiedy już tylko używamy tych form staropolskich na *y*, np. *niedawnymi czasy*, z *bitnymi wojowniki* (*i* tu = *y*); a takie okazy, jak *tymi koni*, *obcymi krai*, widzieć można chyba tylko w starosł. języku.

§. 119. ***Przyp. VII liczby mn.*** obecnie kończący się w obu wzorcach na *ach* (z III. dekl. przejęte), urabiał dawniéj w pierwszym wzorcu formy na *êch*, a w drugim na *ich:* w *kościelech*, grzeszech, kapłaniech, Włoszech, Niemczech, Węgrzech, Turczech, Prusiech, czasiech, poganiech, obłocech, bodzech, prorocech, narodziech. Takich form używano u nas jeszcze w XVI wieku, a w części pewnéj pozostały one nawet i dziś jeszcze w obiegu. Formy na *ich* w drugim wzorcu brzmiały np. *w koních*, *kraich*; przykładu jednak takich urobień już w najdawniejszych pomnikach pol. nie widać, są one tylko w języku starosł.

Natomiast często spotykać się można w pismach Kochan. itp. i w drugim wzorcu z formami *ludziech*, *goście ch*, *niedźwiedziech*, *liściech*.

* Równie używaném było w dawnéj polszczyźnie i zakończenie *och*: *w stanoch*, synoch, daroch, wozoch, świadkoch — krajoch, gajoch, pieniądzoch dnioch, konioch, kupcoch, nawet ludzioch, kamienioch itd. a to jeszcze w wieku XVI.

§. 120. Powiedziano w §. 100, żeśmy mieli w języku naszym dawniéj jeszcze trzecią liczbę, t. j. podwójną, która z czasem zaginęła.

Przyp. I, IV i V kończył się w téj liczbie na *a;* np. znajdujemy jeszcze w księgach z XVI, a nawet niekiedy z XVII wieku: *oba konia*, *dwa króla*, *dwa miecza*, *węgla*, *grosza*, *gaja* itd. — „*Dwa grosza, dwa wiertela*“, mówi dotąd nawet lud około Poznania i Gniezna.

Przyp. II i VII — na *u*; np. *dwu panu*, *koniu*, *obu Kazimierzu*, *po dwu rzędu* itp. (Kochanowski).

Przyp. III i VI — na *oma*; np. *zakonoma*, *szermierzoma*, *groszoma* itd.

Nieregularności.

§. 121. Zresztą wypada tu jeszcze wspomnieć o niektórych formach i przypadkowaniach wyjątkowych, należących do deklinacyi Iszéj.

Człowiek nie ma liczby mnogiéj; zastępuje ją wyraz *ludzie*, nie mający znowu liczby pojedynczéj; pokrewne *lud* ma licz. mn. *ludy*. — Podobnie *rok* rzadko w mowie piśmiennéj formuje liczbę mnogą *roki*; ale używa się natomiast *lata*, np. *trzy lata*. — *Roki* ma zato zwykle znaczenie terminu sądowego; np *naznaczyć komu roki*, *zjechać na roki*. Ale i w tém znaczeniu dziś już nieużywane.

Raz, przyp. IIgi *razu;* liczba mn. *razy*, przyp. IIgi *razów*, np. *pięć razów* (= uderzeń), ma w przyp. VItym liczby poj. dwa rodzaje: mówi się bowiem równie często i *tym razem*, *za pierwszym*, *za drugim razem* — i *tą razą*. — Wyrażenia: *pięć-razy*, *sześć-razy* itd. zdają się być przysłówkowe.

Od *brat*, *ksiądz*, *szlachcic*, (w ustach zaś ludu i od *wójt*, *student)*, jest licz. mn. *bracia*, *księża*, *szlachta*, *(wójcia*, *studencia)*. Są to właściwie rzeczowniki zbiorowe rodzaju żeńskiego w licz. poj., jak widać najwyraźniéj na wyrazie *szlachta*. Mają one dalsze przypadkowanie częścią konsekwentne i regularne; np. przyp. II

braci, *szlachty*, *księży*; częścią zaś mniéj logiczne: tak np. w przypadku III. *braciom*, *księżom* mówimy oczywiście zamiast *bratom*, *księdzom*, albo zamiast *téj braci*, *księży*; przypadek VIty *braćmi księżmi* — zamiast *bratami*, *księdzami*, albo zamiast *bracią*, *księżą* (co też zresztą czasem i bywa używane); przyp. VIImy *w braciach*, *księżach* — zamiast *w bratach*, *księdzach*, albo *w braci*, *księży*. Są to wszystko formy nieregularne, które jednak przez używanie wiekowe uświęcone zostały i pozostaną w mowie. — *Szlachta* tylko, organicznie przypadkuje się jako rzeczownik żeński zbiorowy liczby poj. — *szlachty*, *szlachcie* itd.

Dzień ma w przyp. Iszym l. mn. *dnie*, albo lepiéj, a przynajmniéj powszechniéj teraz już *dni*; np. *suchedni*, nie *suchednie*. *Dni* jestto właściwie ocalona forma przyp. IVgo podług deklinacyi IVtéj, do któréj *dzień* pierwotnie należał, a zatém forma rzeczowa.

Tydzień (t. j właściwie *ten-dzień*), przypadek IIgi *tygodnia* (zamiast *tego dnia*), ma w liczbie mnogiéj: *tygodnie*. Do prowincyonalizmów, w języku piśmiennym nieużywanych, należy galicyjskie *tydnia*, *tydnie* itd.

Jęczmień ma wyjątkowo w liczbie mnogiéj *jęczmiona*, jakby imię rodzaju nijakiego. Forma *jęczmienie* używa się także, ale mniéj zwyczajnie.

Deklinacya druga.

§. 122. Rzeczowniki rodzaju nijakiego, zakończone w przyp. I. licz. poj. po spółgłosce twardéj i czasem po *c* na *o*, np. *dzieło*, *gorąco*; po spółgł. miękkiéj na *e*, np. *pole*, *morze*, *oblicze*, *lice*.

Zamiana ta *o* na *e* wynikła z zasady, którą mamy wyłożoną w §. 74.

		Pierwszy wzorzec.	**Drugi wzorzec.**
		Liczba pojedyncza:	
Przyp.	I.	Dzieł*o*,	Pol*e*.
„	II.	Dzieł*a*,	Pol*a*.
„	III.	Dzieł*u*,	Pol*u*.

Przyp. IV. } jak przypadek Iszy.
„ V.
„ VI. Dziełem, Polem.
„ VII. Dziele. *Polu.*

Liczba mnoga.

Przyp. I. Dzieła, Pola.
„ II. Dzieł, Pól.
„ III. Dziełom, Polom.
„ IV. } jak przypadek Iszy.
„ V.
„ VI. Dziełami, Polami.
„ VII. Dziełach, Polach.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 123. ***W przyp. III*** mamy tylko zakończenie *u*; (*owi* ani w pierwszym, ani w drugim wzorcu nigdy być tutaj niemoże. Dlatego wszystkie takie formy, jak *pokoleniowi*, *sumieniowi* itp. równie są błędne, jak gdyby kto mówił *dziełowi* zam. *dziełu*. Tylko *południe* przybiera już zwykle zakończ. *owi*, np. *ku południowi*).

Przyp. VI licz. poj. ma zakończenie *em*, które w pierwszym wzorcu nastało zamiast pierwotnego *om* (омъ, ъмь); dlatego też *e* nie miękczy tu poprzedzającéj spółgłoski (§. 110).

* Niektóre rzeczowniki wzorca drugiego przybierały w XIV, XV i XVI wieku zamiast *em* zakończenie *im*. To jest: wszystkie rzeczowniki słowne (verbalia) na *nie*, *cie*, tudzież w ogóle wszystkie takie, o których wspominamy w Etymologii, że ich ostatnia zgłoska z *ije* została ściągnięta, mają w najdawniejszych pomnikach naszych obok zwyczajnego zakończenia *em* drugie, równie często używane, *im*; np. *drżenim*, *zbawienim*, *pokrycim*, *weselim*, *węglim* (od *to węgle*), *obliczim* (Psałt Flor.); *spanim*, *zielim*, *liścim* (od *to liście*) *świtanim*, *pienim* (Siennik 1563, Kochanowski 1583, itd. itd.). — Tłómaczyć te formy uwagą, że zakończenie *em* w przyp. VItym liczby pojed. wyrazów do wzorca *pole* należących powstało z pierwotnego *ьm*, jak to widzimy w języku starosłowiańskim, dlatego nie zdaje się być w polskim języku dostateczną, że rzeczone rzeczowniki nie tylko w samym tym przyp. VItym, ale i w innych okazują w swoich zakończeniach coś wyjątkowego. Tak np. w I, IV i V licz. pojed. znajdujemy je bardzo często pisane w rękopisach z podwójném *ee* na końcu, a w drukach Łazarzowych XVI wieku z kréskowaném *é* (*widzeniee*, *trzęsieniee* itd.; raz nawet *obliczey* (w Psałt. Flor. str. 60) — *sumienié*, *mienié*,

liście, osierdzié itd.). Podobnie w przyp. IIgim licz. poj., toż w I, IV i V licz. mn. znajdujemy je w rękopisach z podwójném *aa*, w drukach zaś z *a* (niękreskowaném czyli pochyloném). A zatém widać, że wyrazy takowe w owych czasach były uważane za kończące się na samogłoskę długą, a w skutek tego i na pochyloną; obacz §. 32*. Przyczyną długości było ściągnięcie pierwotnego zakończenia *nije*, *cije* itd. na *nie*, *cie; nija*, *cija* na *nia*, *cia* itd. Ponieważ przeto i w zakończeniu *niem*, *ciem*, *lem* itd. było *e* pierwotnie długie, brzmiało zatém pochylono (jakby *i*); i stądto poszła ta niejednostajność pisowni między zakończeniem tych wyrazów w przyp. VI. licz. poj. na *em* i na *im*, w naszém dawniejszém piśmiennictwie. Czasem nawet i *iim* znajdujemy (np. *rozsierdziim* w Psałt. str. 63), co tém bardziéj powyższy nasz wywód, dotyczący nie tylko pochylenia, ale i długości samogłoski, potwierdza.

§. 124. ***Przyp. VII licz. poj.*** ma tu w pierwszym wzorcu zakończenie *e* (miękkie, *ê*). Dlatego też tu następują zawsze zmiękczenia poprzedzającéj spółgłoski; np. *w mieście* (miasto); *gnieździe* (gniazdo); *żebrze* (żebro); *wianie* (wiano); — (przyczynę zamiany samogłosek *a*, *o* na *e*, obacz w §. 76).

Tylko imiona zakończone na *ko*, *go*, *cho*, mają teraz zawsze zakończenie *u*, nie *e*; *wieko* — *w wieku*; *dwojgo* — *w dwojgu*, *ucho* — *w uchu*. Dawniéj było i tu zawsze zakończeniem *ê*. Jeszcze Kochanowski i inni ówcześni używali niekiedy form pierwotnych, np. *w trojańskiém wojsce*. — W drugim wzorcu zamiast dzisiejszéj końcówki *u*, np. *w polu*, *na wyjściu* itd. która tu weszła dopiero późniéj, było tu pierwotnie końcówką *i (poli)*, jak wynika i z porównawczéj gramatyki i pomników polskich XIV wieku, gdzie znachodzą się formy, jak *w sercy mojem*, *w widzeni*, *we skryci*, *we zdrowi*, *weseli*, *w miłosierdzi*, w *słońcy*, itd.

§. 125. ***W przyp. I licz. mn.*** przechodzą niektóre rzeczowniki wzorca drugiego, mające w całéj licz. poj. spółgłoskę w ostatniéj syllabie miękką, do gromady pierwszego wzorca, stwardzając tęż spółgłoskę; np. *wesele* ma *wesoła; ziele* — *zioła*; *nasienie* — *nasiona* (zamiast *nasienia*); — przemiana brzmienia *ie* w takich razach na *io*, opiera się na zasadzie wyłożonéj w §. 75. — W dalszych przypadkach liczby mn. zostają już te stwardniałe spółgłoski.

* Pozorną tę nieregularność tak rozumieć należy. Pierwotnie wyrazy, o których tu mowa, brzmiały w licz. poj. *zioło*, *wesoło* (a raczéj *wiesioło*), *nasiono* itd. Liczbę mnogą miały więc regularnie urabianą na *a*. Obok tego były

też jeszcze formy z b i o r o w e, jakąś mnogość wyrażające (collectiva). Jak np. obok *włos* — *włosy*, mamy jeszcze *włósie*; obok *kwiat*, *kwiaty* — *kwiecie* lub *kwicie;* obok *ten liść*, *te liście* — *to liście:* tak też obok *niebo*, *nieba*, *niebiosa* było *n i e b i e*; obok *węgiel*, *węgle* było *to w ę g l e* (Psałt. Flor.); obok *kamień*, *kamienie* — *to k a m i e n i e* (Zabytek mowy Dział.) itd. Te tedy formy zbiorowe były czasem używane zamiast liczby mnogiéj tamtych wyrazów; np. znajdujemy w Bibl. Zofii *d r z e w i e leśne będą chwalić.* Częściéj jeszcze używano ich w znaczeniu liczby pojed. *zamiast tamtych; np. *w ę g l e rozżegło się od niego; gospodzin na n i e b i u oprawił stolec swój*; *nad nimi ptacy n i e b i a będą bydlić* (istnieć, wzlatywać), Psałt. Flor. str. 8, 59 i 60. Taki sposób mówienia wziął z czasem do tego stopnia górę, że w niektórych wyrazach dzisiaj już nie mamy innéj formy na wyrażenie liczby pojed., jak właśnie owe formy zbiorowe. Tak np. *zioło* poszło w zapomnienie; używa się zamiast niego *ziele* jako zwyczajny przyp. I. licz. poj. do formy mnogiéj *zioła*; pamięć zaś, że to jest właściwie inny, bo zbiorowy rzeczownik, zupełnie się już zatarła. Podobnie rzecz się ma i z resztą rzeczowników, jak *wesele*, *nasienie*, itd.

§. 126. ***W przyp. II licz. mn.*** kończą się tu imiona na spółgłoskę odkrytą, bez żadnego zakończenia, (mianowicie nigdy się nie kończą na *ów).* Zatem od *udo* — *ud*; od *koło* — *kół*; od *proso* — *pros*; od *nazwisko* — *nazwisk*; od *proroctwo* — *proroctw*; od *jabłko* — *jabłek* (zam. *jabłk)*; od *drwa* — *drew (drw)*; od *dno* — *den (dzn)*; od *piekło* — *piekieł* (zam. *piekł)*; od *szkło* — *szkieł (szkł)*, podług §. 81.

Wyrazy właściwie męskie na *sko*, jak *wilczysko*, *chłopisko*, przybierają zakończenie *ów (chłopisków)*, stósując się z przyczyny swego znaczenia do deklinacyi Iszéj.

Taksamo nie ma żadnéj końcówki przypadek ten i od imion drugiego wzorca, np. *pól*, *lic*, *serc*, *żądań*, *kazań*, *mórz*: niektóre tylko wyrazy przybierają wyjątkowo zakończenie *i*; jak np. *narzędzi*, *nozdrzy*; od *narzecze* — *narzeczy*; od *bezprawie* — *bezprawi*, itd.

Zakończenie *ów* i tutaj nigdy nie byłoby właściwém.

* Rzeczowniki wzięte z łaciny, z zakończeniem *ium*, jak np. *kollegium*, *gimnazyum*, *gubernium*, które w licz. poj. wcale się w polskim języku nie odmieniają, mają liczbę mnogą w przyp. I. na *ia: gimnazya*, *kollegia; w* IIgim *iów: gimnazyów*, *kollegiów*, *liceów;* itp. w dalszych przypadkach.

§. 127. ***Przyp. VI licz. mn.*** obecnie na *ami*, miał tu pierwotne zakończenie *y*. To *ami* przyszło tu z III dekl. (cf. §. 118). Mówić więc można równie dobrze: *dźwięcznymi słowy*, albo *słowami*.

Przyp. VII licz. mn. ma obecnie zakończenie *ach*.

I to zakończenie *ach* weszło tu dopiero na miejsce dawniejszego *och* albo *ěch*, którego przykłądy gęste są u pisarzów jeszcze XVI wieku, np. *dzielech*, *uściech*, *słowiech*, *piśmiech*, *leciech*, *polech* itd. Formy jak *działoch*, *wiecoch*, *sercoch*, *poloch* znajdują się także, i to już w pomnikach z XV i XIV wieku.

§. 128. Liczba podwójna miała w deklinacyi II. następujące zakończenia:

Przyp. I. „ IV. „ V.	po spółgł. twardéj: *ě* (ѣ); po miękiéj: *i*.
„ II. „ VII.	*u*.
„ III. „ VI.	*oma*.

np. *dwie świetle*; *dwie lecie* (Bibl. Wujka); *dwie wojsce*, *dwie słońcy*; *dwie poli* itd. (Kochanowski); *dwie-ście*; *mądréj głowie dość dwie słowie* (przysłowie).

W cień skrzydłu twoju (Psałt. Flor.); *latu* (Statut Wiśl.), *w obu miejscu* (Kochan.);

Latoma (Statut Wiśl.) itd.

Deklinacya trzecia.

§. 129. Rzeczowniki żeńskie, zakończone w prz. I. na *a*, *i*. Równie należą tu (ale tylko w liczbie pojed.) te męskie rzeczowniki, które się kończą na *a*, np. *sędzia*, *hrabia*, *wojewoda*, *sługa*, *kaznodzieja*, *obrońca*, *mówca*, *Wydżga*, *Kmita*: nakoniec nazwiska familijne na *o*, jak *Chodźko*, *Ryllo*, *Tarło*, *Fredro*.

W pierwszym wzorcu *(ryba)* podajemy wyraz ze spółgłoską w ostatniéj syllabie twardą. W drugim *(bania)* — ze spółgłoską miękką *(ń)*.

Pierwszy wzorzec.		Drugi wzorzec.	
	Liczba pojedyncza.		
Przyp. I.	Ryb*a*.	Bani*a*,	*Pani*.
„ II.	Ryb*y*.	*Bani*,	*Pani*.
„ III.	Rybie.	*Bani*,	*Pani*.
„ IV.	Ryb*ę*.	Bani*ę*,	*Panią*.
„ V.	Ryb*o*!	Bani*o*!	*Pani*!
„ VI.	Ryb*ą*.	Bani*ą*,	Pani*ą*.
„ VII.	jak przypadek III.		
	Liczba mnoga.		
Przyp. I.	Ryb*y*.	*Banie*,	*Panie*.
„ II.	Ryb.	Bań,	Pań.
„ III.	Ryb*om*.	Bani*om*,	Pani*om*.
„ IV. / „ V.	jak przypadek Iszy.		
„ VI.	Ryb*ami*.	Bani*ami*,	Pani*ami*.
„ VII.	Ryb*ach*.	Bani*ach*,	Pani*ach*.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 130. ***I przyp. I licz. poj.*** ma tu zawsze zakończenie *a* albo *i*. Tylko w męskich imionach własnych przybiera natomiast czasem *o*, np. *Tarło*, *Fredro*, *Turno*, *Oczko* itd.

Podług drugiego wzorca przypadkują się także wszystkie takie z łaciny lub greck. przejęte wyrazy, jak *Julia*, *Marya*, *tragedya*, *kolacya*, *linia* itd.

§. 131. ***Przyp. II licz. poj.*** w pierwszym wzorcu kończy się na *y*: *ryby*, *łzy*, *okrasy*, *ławki*, *nogi* (tu *i* = *y*, §. 45); w drugim wzorcu, w obecnym stanie języka, nie różni się wcale od IIIgo przyp. z końcówką *i*: *bani*, *kuli*, *ksieni*, *gospodyni*, *dziewicy*, *duszy*, *rdzy*, *burzy* itd. (tu *y* zamiast *i*, §. 49.)

Wyrazy swojskie na *ja*, np. *szyja*, *nadzieja*, mają *szyi*, *nadziei*: niektórzy piszą *szyji*, *nadzieji* — zupełnie niepotrzebnie, odczytać §. 37.

Imiona cudzoziemskie, np. *Szwecya*, *kolacya*, *misya*, *pasya*, *biblia*, *Anglia* — mają *Szwecyi*, *kolacyi*, *misyi*, *pasyi*, *biblii*, *Anglii*; *idea* — *idei*, *boa* — *boy*, *statua* — *statuy*.

* Dawniéj było zakończeniem przyp. IIgo licz. poj. drugiego wzorca nie *i*, ale *e*, a właściwie *ę* (starosłowiańskie ѧ); napotykamy np. formy: *dusze mojéj*, *nędze*, *ziemie*, *żmije* itp. w Psałt. Flor.; *nadzieje*, *prace*, *lutnie*, *kądziele* (od *kądziela*) itd. w Kochanowskim; *hrabie* w Górnickim, zamiast *hrabi*, *pracy*, *lutni*; w niektórych okolicach lud prosty nawet dotąd używa czasem tych zakończeń. — Formy na *ę* są rzadsze: *duszę mojéj* (Psałt. Flor. str. 38); *duszę twojéj* (tamże str. 71); *duszę* (raz jeden, w edycyi z r. 1606 Psałterza, Kochan.); *duszę*, *rusznicę* (w Klonowiczu), itd.

Daleko częściéj niż na *ę* znachodzą się w dawnéj polszczyźnie formy z zakończeniem *ej* (*ey*), np. *paniej*, *rolej*, *puszczej*, *wolej* itd. w Psałt. Flor.; *lutniej*, *pracej*, *niewolej*, *drukarniej* itd. w Kochan. i innych pisarzach XVI wieku. Są to formy z zaimkowéj deklinacyi zapożyczone.

Wszystkie te zakończenia wyparło więc z postępem czasu zakończenie *i*, jak się zdaje z genitiwu dekl. IVtéj przejęte (téj *kości*), równobrzmienne z końcówką datiwu sing.

§. 132. Rzeczowniki męskie, jak *sędzia*, *hrabia*, i złożone np. *margrabia*, mają obok formy na *i*, także formę przymiotnikową na *ego*; a zatem albo *sędzi*, *hrabi*, *margrabi*, albo (co teraz używańsze) *sędziego*, *hrabiego*, *margrabiego*. Te dwojakie formy idą przez całą liczbę pojedynczą, wyjąwszy przyp. V i VI, gdzie tylko się mówi: *hrabio*, *hrabią*; *sędzio*, *sędzią*; *margrabio*, *margrabią*.

Inne zaś podobnie zakończone rzeczowniki męskie: *cieśla*, *kaznodzieja*, *zbójca* itp. deklinują się regularnie *cieśli*, *kaznodziei*, *zbójcy* itp.

§. 133. ***Przyp. III licz. poj.*** ma w pierwszym wzorcu zakończenie *e* (miękkie, *ê*, odpowiadające starosł. ѣ). Stąd poprzedzająca je spółgłoska twarda miękczy się, *b* na *(bi)*, *n* na *ń*, *ch* na *sz*, *r* na *rz*, *s* na *ś* itd. np. *ranie* (n), *karze* (r), *kosie* (s), *kobiecie* (t), *bróździe* (d), *sosze* (ch), *Tarle* (ł). Spółgłoski gardłowe *k*, *g* miękczą się tu — nie na *cz*, *ż*, ale na *c*, *dz* (porównaj §. 68); stąd *mące*, *Polsce* (nie *Polszcze!*), *łasce*, *łące*, *nodze*, *strudze*, *słudze*, *miazdze*, *rózdze*, *Wydżdze*.

W drugim wzorcu mamy natomiast formy na *i*, np. *roli*, *pāni*, *ksieni*, *bogini*, *dziewicy*, *puszczy*, *burzy*.

Te wszystkie formy datiwu taksąmo się urabiają już i w jęz. starosłowiańskim.

†§. 134. ***Przyp. IV licz. poj.*** kończy się w pierwszym wzorcu tylko i bez wyjątku na *ę* (= *am*, dlatego twarde *ę* (§. 15 i 34), np. *matkę*, *Fredrę*, *Turnę*, *Sanguszkę*, *wojewodę*, *wodę*, *nogę*. — W drugim wzorcu bywają formy w jednych wyrazach na *ę*, w drugich zakończone na *ą*, np. *banię*, *szyję*, *nadzieję*, *wolę*, *rolę*, *władzę*, *pracę*, *mówcę*, *oprawcę*, *sędzię*, *kaznodzieję*, *cieślę*; — przeciwnie tę *panią*, *boginią*, *ksienią*, tę *racyą*, *tragedyą*, *linią*, *mszą*, *suknią*, tę *wiśnią*, *studnią*, *przerębią* albo *przeręblę*, nareszcie tę *Zofią*, *Maryą*.

Za stałą zasadę w obec téj chwiejności końcówek w drugim wzorcu można tu tylko tyle uważać, że wszystkie swojskie imiona na *ja*, *ca*, *dza*, *sia*, *zia*, np. *szyja*, *żmija*, *nadzieja*, *praca*, *przędza*, *Kasia*, *busia*, wyłącznie mają *ę*; wszystkie znowu cudzoziemskie na *ia (ya)*, np. *linia*, *racya*, mają *ą*; równie także i wszystkie nasze na *i*, np. *pani*, *bogini*, także mają *ą*. Reszta wyrazów wzorca drugiego przedstawia dwie pod tym względem sobie przeciwstawione grupy, pomiędzy którymi jednak nie można pociągnąć pewnéj i stałéj granicy; takowa bowiem w każdéj prowincyi i w każdym językowym okresie idzie inaczéj. W Wielkiéjpolsce np. bardzo wiele takich wyrazów przybiera końcówkę *ą*, które w wschodnich prowincyach mają *ę*. Tożsamo ukazuje dawniejsza polszczyzna w porównaniu z tegoczesną.

* Końcówka *ę* (w IVtym przypadku) tak się ma do *ą*, jak *a* krótkie i otwarte do *á* pochylonego, w ogóle jak samogłoska krótka do długiéj. Normalną cechą przyp. IVgo w téj deklinacyi jest *m*, połączone z końcówką nominatiwu *a*, a zatem *am*, które się w *ę* przemieniło w polskim języku — dlatego w *ę*, a nie *ą*, ponieważ *a* w tém *am* w wszystkich słowiańskich narzeczach jest krótkie, a to tak w IVtym jak i w Iszym prz. *) Niektóre wyrazy

*) W pierwotnym stanie indoeuropejskich języków *a* w nominat. sing. i w accusat. t. j. w *ā-m* w rodzaju żeńskim, wprawdzie było zawsze długie, ale ta długość odwiecznie poszła w zapomnienie w słowiańskiém. Naszą normalną końcówką jest tu zatém *ăm*.

jednak z wyjątkowych, późniéjszych i niejako lokalnych przyczyn otrzymały tu w nomin. sing. za końcówkę ponownie przedłużone, a zatem i pochylone *á*, które w accus. z spółgłoską *m* się zlewając, daje również pochyloną nosową samogłoskę, a zatém *ą*. Odkrywamy takie, dziś już wprawdzie mało gdzie wymawiane pochylone *a* 1. w tych wszystkich wyrazach, które w dawniejszym stanie języka (i w starosłowiańskiém) na *ija* się kończyły, a dopiero późniéj to *ija* na *á* (naturalnie długie) ściągnęły; np. z *suknija*, *wiśnija*, *łodzija*, *studnija* itd. wyrobiło się tak *sukniá*, *wiśniá*, *łodziá*, *studniá* (ob. §. 325); 2. odkrywamy to niegdyś już i w nominat. pochylone *á* w owych z łaciny przejętych, na *ia* zakończonych wyrazach, w których to *ia* było i jest do téj pory dwugłoską, a więc brzmieniem z natury długiém. Jakkolwiek długość téj dwugłoski do niéj się całéj odnosi, a nie do samego tylko *a*: to przecież i to *a* miało tu z tego powodu już pochylenie w dawniejszej polszczyźnie, a w następstwie tego i IVty przyp. do dziś dnia kończy się tu na *ą*. Co się tyczy nakoniec owych kilkunastu imion na *i*, jak *ksieni*, *bogini*, *pani*: to i w tych wyrazów ostatniéj zgłosce zaszło niezawodnie ściągnięcie — jakkolwiek nie w Iszym przyp., to najniezawodniéj w IVtym, mianowicie ściągnięcie formy *paniję*, *ksieniję* na *ksienią*, *panią*, z samogłoską nosową pochyloną i poprzednio długą.

W teoryi okazuje się zatém ta cała kwestya zupełnie jasną — i nie widzimy żadnego zgoła powodu, byśmy nie mieli końcówki *ą* co do wyrazów cudzoziemskich, jakoteż swojskich na *i* zakończonych w nominat., postawić tutaj jako jedynie należytéj. Co do ogółu jednak innych wyrazów nie tak łatwo już jest prawa dyktować. Ponieważ nie zawsze się to daje dokładnie oznaczyć, który rzeczownik, np. dziś na *la* zakończony, z *ija* został ściągnięty, a który nie; ponieważ miara poczucia dawnych naszych stósunków iloczasowych obecnie już w każdéj prawie prowincyi naszéj jest inna; ponieważ nakoniec i w zygmuntowskiéj literaturze wielka panuje już chwiejność między jedném zakończeniem a drugiém: nie pozostaje przeto, jak na czas bliżéj nieokreślony pozostawić to jeszcze tradycyi poszczególnych okolic. O wielkie rzeczy zresztą się tu bynajmniéj nie rozchodzi — gdyż ostatecznie uwzględniamy tu tylko samę iloczasową wagę téj samogłoski nosowéj, jeśli ją jako *ą* wymawiamy. Prędzéj czy późniéj skończy się zapewne na tém, że *ę* nad *ą* otrzyma wszędzie przewagę, ponieważ ze wszystkiego wynika to spostrzeżenie ogólne, że wszelka długość samogłosek, a nawet i ślady takowéj, zacierają się coraz bardziéj w wszystkich słowiańskich językach.

§. 135. ***Przyp. V licz. poj.*** ma zakończenie *o*; w rzeczownikach zaś na *i* *(pani)*, jak przyp. I.

Dawniejszém zakończeniem wyrazów do wzorca drugiego należących, a kończących się na *a*, było tu *e*, zamiast dzisiejszego *o*, przejętego ze wzorca *ryba*. Stąd zatem staropolskie formy: *gospodze* (jeszcze w XVII wieku,

np. u Morsztyna J.); *dziewice wiekuista*; *twórce wszego stworzenia*; *studnice* (w tak zw. książeczce Jadwigi); *dusze*, i niezliczona ilość podobnych w Psałt. Flor. To brzmienie *e* było tylko zwątleniem *o*, w myśl §. 74, 3.

* Imiona żeńskie zdrobniałe, jak *Kasia*, *Małgosia*, *rybcia*, *gosposia*, *ciotunia* itp. kończą wyjątkowo przyp. Vty na *u*; np. *Kasiu*, *rybciu*, *gosposiu*. Podobnie *Marynka*, *ciocinka*, *babinka*, mają *Marynku*, *ciocinku*, *babinku*!

§. 136. ***Przyp. I licz. mn.*** nie różni się i w téj deklinacyi niczém od przyp. IVgo: obydwa mają tu za końcówkę w pierwszym wzorcu *y*, w drugim wzorcu *e* (pierwotnie *ę*).

* Rzeczowniki męskie, *sędzia*, *hrabia*, *mówca*, *pobórca*, *zbójca*, *kaznodzieja*, *cieśla* — *starosta*, *sługa*, *Kmita*, *Fredro*, *Tarło* — przechodzą w licz. mn. do deklin. I. mają zatém w pierwszym wzorcu: *starości*, *wojewodzi*, *słudzy*, *Kmitowie*, *Fredrowie*, *Tarłowie*; w drugim: ci *cieśle* (jak *rycerze*), *kaznodzieje* — ci *mówcy* (jak *chłopcy*), *pobórcy*, *zbójcy* — *sędziowie*, *hrabiowie*, *margrabiowie*. To są wszystko formy osobowe. Obok tych, mamy i formy rzeczowe: *te starosty*, *wojewody*, *sługi*, *te Kmity*, *Tarły* — *te cieśle*, *kaznodzieje*, *te sędzie*, *hrabie*, nakoniec te *zabójcy*, *rządzcy*, *kłamcy*, *oprawcy* (jak *te chłopcy*). Tylko żeńskie zatém na *ca* rzeczowniki (*dziewice*, *granice*, *lwice*) kończą się na *e*. — Przypadek IIgi mają na *ów*: *starostów*, *wojewodów*, *Kmitów*, *Fredrów*, *kaznodziejów* — *mówców*, *pobórców* — *sędziów*, *hrabiów*, *margrabiów*. Tylko *mężczyźni* i *słudzy* mają *mężczyzn*, *sług*; a *cieśle* i *kaznodzieje*, tych *kaznodziei*, *cieśli* (jak *obywateli*).

W stat. Wiśl. spotykamy i takie formy genit. jak *tych sądź*, *rządziec*, *wojewód* itp. zamiast *sędziów*, *rządzców*.

§. 137. ***Przyp. II liczby mn.*** nie ma tu, równie jak w II. deklinacyi, żadnéj obecnie końcówki (dawniéj było nią ъ): dlatego to formy: *kos*, *kóz*, *sióstr*, *kobiet*, *łez*, *pcheł*, *gier*, *mgieł*, *matek*, *trumien* itd. To wstawne *e* (np. w *trumien* od *trumna*) taksamo tu pojmować należy, jak w Iszym prz. l. poj. w I. deklin. (§. 105). -- Formy *ćmów*, *pigwów*, *modłów* od *ćma*, *pigwa*, *modła*, nie mogą uchodzić za gramatyczne i rażą ucho; z powodu jednak, że ani *pigiew* ani *modł* ani *modeł* powiedzieć nie można (już

prędzéj *pigw*, *ciem*), cierpimy je niekiedy, a jeszcze chętniéj omijamy, używając np. *modlitw* zamiast *modłów*.

Cudzoziemskie *prowincya*, *herezya*, *religia*, *Zofia*, *linia*, *tragedya* itp. już dziś prawie powszechnie piszemy w genit. plur. *prowincyj*, *herezyj*, *religij*, *Zofij*, *linij*, *tragedyj*, przez co zostaje od tych form odróżniony genit. sing., piszący się przez *yi*, *ii*: téj *prowincyi*, *linii*. Wymawianie rzeczywiste nasze jednak nie jest ani w liczbie mn. „herezyj“, „linij“, ale jedynie tych „herezyi“, „linii“. (Z tymi przybyszami obcymi będzie zawsze bieda w języku).

W drugim wzorcu jest niemało takich na *dnia*, *tnia*, *lnia*, *wnia*, *cznia* itp. zakończonych rzeczowników, które w IIgim licz. mn. przyp. przybierają często zakończenie *i*; np. *tych pochodni*, *zbrodni*, *lutni*, *kłótni*, *tych gęśli*, *wozowni*, *wyroczni*, *tych mszy*, *kuźni*, *kuchni*, *czapli* itd. *Rękojmia*, *nadzieja*, *zawieja*, *swawola* i *wieczerza*, choć z pojedynczymi spółgłoskami, także taksamo formują *tych rękojmi*, *nadziei*, *swywoli*, *wieczerzy*.

* Niektóre mają obie formy, i zakończoną na *i*, i na odkrytą spółgłoskę; np. *tych przerębli* i *przerębel*, *grobli* i *grobel*, *kropli* i *kropel*, *tych wiśni*, *stajni*, *sukni*, *studni*, *głowni* — i *tych wisien*, *stajen*, *sukien*, *studzien*, *głowien* (nie *wisień*, *sukień* itd.); — *tych księgarni*, *śpiżarni*, *cegielni*, *gorzelni* — i *tych księgarń*, *śpiżarń*, *cegielń*, *gorzelń*; *tych tarczy* i *tarcz*.

Szczegółowych przepisów dać tu nie można i poprzestać należy na ogólnych tylko wskazówkach; rzecz bowiem jest jeszcze w ciągłym ruchu i przetwarzaniu się. Ogólna zasada jest tutaj taka: Wyrazy dawniéj zakończone w przyp. Iszym na *ija*, miały logicznie przyp. IIgi liczby mn. na *ij*, więc *tych lutnij*, *wyrocznij*, *swywolij*. Po ściągnięciu tego *ija* na (*i*)*a*, zaczęły się te wyrazy stósować do reszty rzeczowników téj deklinacyi. W skutek tego owo pierwotne *ij* albo postradało *j* i zamieniło się w samo *i*, albo całkowicie odpadło, albo też i jedno i drugie jest w używaniu. Stąd więc mówimy: *tych rękojmi*, *nadziei*, *swywoli*, *zbrodni* — *tych ról* — *tych wiśni* i *wisien*, *tych księgarni* i *księgarń*, *tych cegielni* i *cegielń* itd., a to zamiast dawniejszego *rolij*, *rękojmij*, *nadzieij*, *zbrodnij*, *wiśnij*, *księgarnij*.

§. 138. *Przyp. III licz. mn.* ma teraz zakończenie *om*.

Pierwotnie właściwe było w téj deklinacyi tylko zakończenie *am* (*amъ*), którego przykładów pełno w dawnych pomnikach, a nawet jeszcze w pismach z XVII wieku; np. *rękam*, *kobyłam*, *sługam*, *studniam*, *chorobam*, *łzam*, *duszam* itd. Z czasem więc zagłuszone zostało to *am* przez zakończenie przyp. IIIgo liczby mn. pierwszych dwóch deklinacyi, i dziś już nie używa się.

Przyp. VI licz. mn. kończy się na *ami.*

Znajdujące się u dobrych nawet, ale tylko teraźniejszych pisarzów formy na *y*, jak *usilnymi prośby*, *surowymi kary*, *pod twoimi nogi* — *roty*, *strony*, zamiast *stronami*, *rotami* itd. polegają na niewiadomości, że to zakończenie służy tylko męskim i nijakim rzeczownikom.

§. 139. Liczba podwójna miała w dekl. IIIciéj następujące formy:

Przyp. I., „ IV., „ V. — po spółgłosce twardéj *ė* (ѣ); po miękkiéj *i*.
„ II., „ VII. — *u*.
„ III., „ VI. — *ama*, późniéj *oma*.

Przykłady: *Ręce*, *nodze obie* (w znanéj pieśni nabożnéj); *rybie*, *umowie* itd. (Psałt. Flor.); *dwie łyżce* (Oczko, Ciepl.); *siostrze* (Górnicki); *siekierze*, *żenie*, *obie stronie*, *rybie dwie*; — *źrenicy*, *mili*, *dwie Troi*, *sukni* itd. (Kochan.)— Formy *ręce* używamy dotąd, ale w znaczeniu liczby mnogiéj, któréj właściwa forma (*ręki*) jest nieużywana. *Niedzieli* („*za dwie niedzieli*") mówimy także częstokroć i dziś jeszcze.

Ręku (*wziąć z ręku*, *trzymać w ręku* dotąd używane); *stronu* (Psałt. Flor.); *niedzielu* (Stat. Wiśl.) itd. Wyrażenia, jak *w twojém ręku*, *w jednėm ręku* itp. znachodzące się u najlepszych tegoczesnych pisarzów, np. u Mickiewicza, polegają na niewiadomości, co to za forma.

Zakończenie pierwotne *ama* podpierają i analogie starosłow. narzecza i (bardzo wprawdzie rzadkie) ślady w dawnych pomnikach polskich, np. *rękama* w Psałt. Flor. str. 26, Ps. 46, w. 1. — Formy na *oma* są zato częste: *rękoma* (i dziś jeszcze w używaniu); *ranoma*, *nogoma*, *niedzieloma*, *stronoma* itd. (Psałt. Flor. i inne pomniki najdawniejsze). *Między dwoma rzekoma*, *obiema rękoma* (Kochan.) — To *oma* przyszło tu z deklinacyi Iszéj i IIgiéj.

Deklinacya czwarta.

§. 140. Rzeczowniki żeńskie, zakończone w przypadku Iszym na jaką spółgłoskę odkrytą; np. *miłość*, *kość*, *rzecz*, *twarz*, *noc*, *moc*, *kąpiel*; niemniéj wszystkie na *ew*: *krew*, *żagiew*, *chorągiew* itd. — Wzorzec w téj deklinacyi jest tylko jeden.

* Pierwotnie należało do deklinacyi IV wiele i męskich rzeczowników, podobnie zakończonych; np. *gość*, *łokieć*, *gołąb*,

jastrząb, *niedźwiedź*, *gwóźdź*, *pień*, *dzień*, prawdopodobnie także *przyjaciel*, *gospodarz* itd., które się obecnie odmieniają podług drugiego wzorca deklinacyi Iszéj (jak *koń).*

Również należały tu dawniéj i należą poniekąd jeszcze i liczebniki, jak *pięć*, *sześć*, *siedm*, *ośm*, *dziewięć*, *dziesięć*; §. 203. Zato nie należały pierwotnie, a należą teraz do deklinacyi IVtéj rzeczowniki żeńskie zakończone na *ew*, jak *krew*, *stągiew*, *chorągiew*, *cerkiew*, *żagiew*, itd., które przedtém odmieniały się podług zasad deklinacyi Vtéj, a pierwotnie stanowiły własną osobną deklinacyą.

Liczba pojedyncza.

Przyp.	I.	Kość.
„	II.	Kośc*i*.
„	III.	Kośc*i*.
„	IV.	jak przypadek Iszy.
„	V.	Kośc*i*.
„	VI.	Kośc*ią*.
„	VII.	Kośc*i*.

Liczba mnoga.

Przyp.	I.	Kośc*i*.
„	II.	Kośc*i*.
„	III.	Kośc*iom*.
„	IV.	Kośc*i*.
„	V.	jak przypadek Iszy.
„	VI.	Kość*mi*.
„	VII.	Kośc*iach*.

§. 141. Męskie rzeczowniki, dopóki jeszcze w téj deklinacyi były, przypadkowały się zupełnie w takisam sposób — tylko że w VItym przyp. liczby poj. miały formy nie na *ą* zakończone, lecz na *em* (ьm), np. *gościem*, *liściem*; w Iszym liczby mn. zaś kończyły się nie na *i*, ale na *ije*: *gościje*, *liścije*, co dziś ściągnięte na *goście*, *liście*. Powyższe formy zachowały się też w tych obydwóch przypadkach, jak widzimy, do dziś dnia. Przyp. IVty liczby mnog. przeciwnie brzmiał i w rodz. męskim wtedy taksamo, jak w żeńskim: *te gości*, *ludzi*, *liści* — jak te *wsi*, *kości*. Przekonywamy się o tém nie tylko z starosł. języka, w którym męskie tego składu imiona stale się jeszcze téj IVtéj deklinacyi trzymają i tak się w przypadku tym kończą (liudi, gosti, listi), ale i z następujących np. wyrażeń naszych własnych pisarzów wieku zygmuntowskiego: *obciążał ludzi pospolite* (Bielski); *głodne ludzi swoje*

mięsem opatrować — albo *na złe ludzi deszcz siarczany wyleje* (Kochan.), w których to zdaniach to *ludzi* jest IVtym przyp. Te dawne, na *i* zakończone męskie accusatiwy wyszły w polskiém potém zupełnie z używania, poprzybierały bowiem (mianowicie ściąga się to do wszystkich imion nieosobowych) na podobieństwo formy *te konie*, *kraje*, zakrój accusatiwu plur. IIgo wzorca Iszéj deklinacyi, do któréj się wcisnęły, t. j. *te liści* przeszło na *te liście*. Zamiast zaś *te ludzi*, *gości*, — mówimy obecnie *tych ludzi*, *gości*; albowiem osobowe męskie rzeczowniki wszystkie bez wyjątku zamieniły z powodów syntaktycznych (§. 117*) dawny swój accus. plur. na genitivus; podobnie więc jak zamiast *znam te pany*, mówimy już dziś tylko *znam tych panów* — tak też używają się i wyrażenia *znam tych ludzi*, *raczę tych gości*, a nie jak dawniéj *te ludzi*, *te gości*. Że te formy są genitiwem — to nam wskazuje dodany ów zaimek *tych*, a nie *te*. Przypadkowa równobrzmienność tego genitiwu (*gości*, *ludzi*) z dawnym accusatiwem (także *gości*, *ludzi*) wytworzyła się też z czasem dopiero. Pierwotnie brzmiał tu bowiem genitivus inaczéj: *ludzij*, *gościj*, *liścij* — i z tychto dopiero form wytworzył się ten genitivus dzisiejszy, podobnie jak i w rodz. żeńskim *tych kości* wyrobiło się z *kościj*.

Uwagi o poszczególnych przypadkach deklinacyi IVtéj.

§. 142. ***Przyp. I liczby poj.*** wszystkich tych rzeczowników, tak żeńsk. jak niegdyś i męskiego rodzaju, kończył się w pierwotnéj słowiańsk. mowie na *is*, potém na *i* (*gosti*, *kosti* — więc po pol. ten *gości* i ta *kości*); w postępie czasu to *i* zwątliło się na ь; nakoniec w pol. jęz. i ь zupełnie zaprzestało się wymawiać, odpadło. Ślad jednak tych samogłosek w Iszym przyp. pozostał, a to w zmiękczeniu (już to rzeczywistém już substytucyjném) ostatniéj spółgłoski, które tylko przez to zostało spowodowaném.

* Powyższe twierdzenie co do *i*, ь, jako pierwotnéj tutaj końcówki nominatiwu, opiera się 1. na wynikach porównawczéj lingwistyki powszechnéj (obacz to w Etymologii); 2. na tém, że w języku starosł., w którym końcówka ь jest tu jeszcze stałą regułą, zachowały się tu i owdzie i dawniejsze, jeszcze na *i* zakończone formy, np. obok *crkъwь* (cerkiew) jest tam jako nom. sing. i *crkъwi*, obok *smokъwь* (śliwka) jest i *smokъwi*, obok *nosztь* (noc) *noszti* itd. *) 3. Nakoniec i ta jeszcze okoliczność stwierdza wywód powyższy, że wszakże mamy do dziś dnia *pani*, *bogini*, *ksieni*, *gospodyni* i t. p. w których jeszcze ta końcówka *i* ocalała. W starosłow. języku jest takich wyrazów więcéj jeszcze (np. *pustyni*, *swętyni*, *twrdyni* itd.) niż w polskim, który je już przerobił na *pustynia*, *świątynia*, *twierdza*. (Mylném bowiem nazwać muszę

*) Więcéj o tém obacz w Miklosicha Vergleichende Lautlehre str. 73.

zapatrywanie, choć je dawniéj i sam podzielałem, jakoby *pani* itp. było poprzednio brzmiało *panija* i dopiero przez ściągnięcie tego *ija* na *i* przyszło do téj dzisiejszéj postaci. Ściągnięte *nija* nie daje *ni*, ale tylko *nią*. Wyrazy powyższe w dalszych przypadkach odmieniają się wprawdzie podług dekl. III., jak gdyby ich temat kończył się na *nia*, w Iszym przyp. liczby poj. jednak zachowują swoję formę pierwotną, urobioną w duchu deklin. IVtéj, do któréj poprzednio należały). Co większa, posiadamy nawet w naszym własnym języku okazy wyrazów, dziś zakończonych na odkrytą miękką spółgłoskę, a jeszcze nie tak dawno wymawianych (przynajmniéj jako formy uboczne) i z *i*; np. zamiast *mać* u Gawińskiego *ta maci;* zamiast *dość* — *dości* *); w Książ. Nawojki *krewi*, *dzieni*, zamiast *krew*, *dzień*; w „Bogarodzicy" *była radości*, *była miłości* itd. Trudno zdaje mi się twierdzić o tych wszystkich przykładach, żeby w nich to *i* było tylko prostym znakiem miękczenia, a nie samoistną literą — bo przecież Gawiński władał już ortografią, a *krew* ani teraz ani dawniéj z miękkiém *w* nie wymawiała się. (Niektórzy gramatycy wprawdzie zapewniają, że się p o w i n n a wymawiać! Może „powinna" — ale faktu dotychczas nie ma).

§. 143. Podejmujemy tu poruszone właśnie pytanie: skąd w ogóle te wszystkie wyrazy na *ew*: *krew*, *żagiew*, *kotew*, *panew*, *konew*, *chorągiew* itd. — z twardém *w* (porównaj *krwawy*, nie *krwiawy*) mogą należeć do IV deklin., skoro takowa zresztą same tylko rzeczowniki obejmuje z m i ę k k ą spółgłoską? — Bo one do niéj d o p i e r o p ó ź n i é j i s k ą d i n ą d p r z y b y ł y. Pierwotnie wyrazy te brzmiały *krūs*, *żagūs*, *kotūs* itd. Potém, po odpadku tego *s* i po zwątleniu się *ū* na *y*, wymawiały się *kry*, *żagy*, *koty* (ukazuje formy takie język starosł.) Obok tego jednak, rzeczowniki te żeńskie porzucając właściwy sobie sposób przypadkowania, wciskać się zaczęły do IVtéj dekl. i posługiwać jéj końcówkami, tak iż z pierwotnego nominatiwu *kru* — *żagu* — *kotu* zrobiło się *krъwi*, *żagъwi*, *kotъwi* — a to z *kru-i* itd. (*u* przed doczepiającém się doń *i* potęgowało się w *ow*, *ъw*). W dalszym procesie *i* w tém *krъwi*, *kotъwi* — przeszło w ь: *krъwь*, *kotъwь*; nareszcie ъ i ь pozamierały, t. j. owo ь na końcu tych wyrazów odpadło, położone zaś w ich środku ъ, dla umożliwienia wymowy, zastąpiło się przez *e* (§. 10): *krew*, *kotew*. Spółgłoska *w* jako wargowa dopóty tylko brzmi miękko, dopóki do niéj miękcząca samogłoska (np. w genit. *krwi*) faktycznie przypiera: po odpadku téj samogłoski, miękkość spółgłoski *w* ustaje i brzmi jak zwyczajne *w* twarde, §. 56 *. Oto cały rzetelny stan rzeczy.

§. 144. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia pytanie, dlaczego od *żołędzi*, *gałęzi*, *soli*, *łodzi*, *bieli*, *śniedzi* itd., które przez całą deklinacyą mają *ę*, otwarte *o*, *e* — spostrzegamy w Iszym przyp. brzmienia pochylone *ą*, *ó*, *é*: *żołądź*, *gałąź*, *sól*, *łódź*, *biél*, *śniédź*? — Właśnie dlatego, że w téj formie nominatiwu coś w ostatniéj zgłosce, co dawniéj było, odpadło, mianowicie ь, a przedtém *i*: jest to zatém pochylenie t. zw. kompensacyjne, §. 80. Już to

*) Obacz Słownik Lindego pod wyrazem *macierz*. — Maciej. Piśmiennictwo pol. Dodatek, str. 38.

samo zjawisko służyć tedy może za dowód, że osnowa §. 142 na rzeczywistym stanie rzeczy polega, i że w ogóle mylne jest twierdzenie niektórych, jakoby t. zw. starosłow. jery były tylko „znakami miękczenia“, a nie brzmieniami rzeczywiście wymawianymi. Musiały one niezawodnie dawniéj być wymawiane, skoro duch języka czuje tu onych ubytek i wynagradza go pochyleniem (przedłużeniem) samogłoski w najbliższéj syllabie.

§. 145. ***Przyp. VI liczby poj.*** w dzisiejszych swoich formach *kością*, *dłonią*, *grabieżą* itd. ukazuje już uskutecznioną kontrakcyą, a to z *kościją*, *dłoniją*, *grabieżyją*, któreto formy w starosł. były tylko właśnie w téj używane postaci. (W tém *kości-j-ą* oglądamy jeszcze naocznie owo *i*, już w Iszym przypadku odpadłe).

§. 146. ***Przyp. I i IV liczby mn.*** kończy się w téj dekl. w żeńskim rodz. prawowicie na *i*—a po *c*, *dz*, *cz*, *sz*, *ż* i *rz* z powodów w §. 49 podanych na *y*: *brwi*, *wsi*, *nocy*, *przepaści*, *myszy*, *własności*. (Męskie niegdyś rzeczowniki téj deklin. miały tu *ije*: *rysije*, ściągn. *rysie*).

Obecnie z pomiędzy żeńskich tylko *macierz*, i wszystkie takie na *ew*, jak *chorągiew*, *żagiew*, *kotew*, *cerkiew* itp. mają w nomin. plur. zawsze *e*: *macierze*, *chorągwie*, *żagwie*, *cerkwie* — a to z powodu, że posiadały one te na *e* zakończone formy już w dekl. V, do któréj należały pierwotnie: stamtąd to więc te nominatiwy tutaj przywleczone zostały.

* W tegoczesnéj jednak polszczyźnie znaczna już ilość rzeczowników deklinacyi niniejszéj, nawet niezakończonych na *ew*, przybiera tu już także końcówkę *e*, a nie *i*; np. *straż*, *topól* ma *straże*, *topole*, i taksamo mówi się: *tęcze*, *kąpiele*, pieczenie, kieszenie, odzieże, pościele, krtanie, sienie, dłonie, wonie, koleje, ciecze, słodycze, zdobycze, poręcze, klacze, twarze, odwilże, kradzieże, rozkosze itd. Pochodzi to w jednéj części z téj przyczyny, że te wyrazy mają skłonność do przerzucenia się z téj deklinacyi do IIIciéj, tak jak się z niéj wszystkie męskie już przerzuciły do Iszéj (a widzimy, że mają one tę skłonność i w tém, że niemała ilość tych rzeczowników i w pojed. liczbie już na *a* kończyć się zaczęła, np. *straża*, *topola*, *tęcza*, *pieczenia*, *kieszenia*, *wonia*, *łodzia*, *głębia* — obok równie używanego *straż*, *topól*, *tęcz*, *pieczeń*,

kieszeń, *woń*, *łódź*, *głąb)*; w drugiéj części ma to i inne jeszcze powody, które jednak dopiero w §. 320* dadzą się wyjaśnić. — W starosł. języku wszystkie żeńskie téj deklinacyi rzeczowniki miały tu tylko końcówkę *i*, bez wyjątku. Tosamo było i w dawnéj polszczyźnie. Stądto jeszcze w XVI wieku nierównie mniéj było w obiegu tych form na *e*, aniżeli dzisiaj. Tak np. my od *rozkosz* formujemy już zawsze *rozkosze*, a jeszcze Kochanowski pisał *rozkoszy niepojęte*, (w pierwszych wydaniach liczne tego przykłady); my mówimy *twarze*, a u Skargi zawsze jest *te twarzy*. — Co się już w fakt języka zamieniło, tego gramatyka oczywiście nie potrafi odrobić, mówmyż więc i nadal *rozkosze*, *twarze* itd. Ale przynajmniéj nie idźmy daléj i nie myślmy, żeby nam i *wsie*, *noce*, *pięście*, *przepaście*, *nienawiście*, *próżnoście*, *siecie* itd. mówić było wolno; uczy bowiem i historya naszego języka i porównawcza gramatyka słowiańska, że tu zakończenie *i* jest jedynie właściwém, *e* przeciwnie późniejszym wtrętem, któryby rad pierwotne *i* wyprzéć do reszty.

§. 147. ***Przyp. II liczby mn.*** ma zakończenie *i*, zamiast pierwotniejszego *ij*; po podniebiennych itd. — *y*; np. *włości*, *nocy*, *rozkoszy*. Końcówka *ów* nigdy tu być nie może.

* *Łokieć* w dawniejszéj polszczyźnie formował obok formy *łokci* niemal częściéj *łokiet*. Równie i *dziesięć* ma przyp. IIgi liczby mn. *dziesiąt*: *pięćdziesiąt*, *sześćdziesiąt* itd.

Przyp. III liczby mn. kończy się na *iom*, *om*.

Dawniejszém zakończeniem było tu *em* (z miękkiém *e*, ь); czego ślady pozostały w formach, jak *ludziem*. Późniéj wcisnęło się natomiast zakończenie deklinacyi IIIciéj *am*, i tak powstały formy bardzo często znajdujące się w piśmiennych zabytkach całego jeszcze XVI wieku, jak *ludziam*, *rzeczam*, *częściam*, *piersiam*, *drzwiam*, *wolnościam* itd. Nakoniec przemogło zakończenie deklinacyi I i II *om*.

§. 148. ***Przyp. VI liczby mn.*** ma zakończenie *mi (ьmi)* albo *(i)ami*.

* Formy, jak *kośćmi*, *ludźmi*, powstałe z *kośćьmi*, *ludźьmi*, są pierwotne; zakończenie *ami* jest przybysz z deklinacyi III, który obecnie prawie wziął górę nad tamtém zakończeniem. To też jeszcze w XVI wieku powszechniéj, niżeli teraz, używano form, jak *gośćmi*, *gęślmi*, *rzeczmi* itd.

Przyp. VII liczby mn. kończy się obecnie na *ach.*

* I to zakończenie wcisnęło się tu tylko z deklinacyi trzeciéj. Poprzednio było jedynie właściwém w deklinacyi IVtéj zakończeniem tego przypadka *ech* (z miękkiém *e*, ь); stąd formy: *ludziech*, *krwiech*, *postaciech*, *światłościech*, *kaźniech*, *rozkoszech* itd. (Psałt. Flor.); — albo też w następstwie wpływu form deklinacyi I, jak *konioch*, *krajoch* (§. 119*) — *gęśloch*, *postacioch*, *głębokościoch*, *kaźnioch* itd. (w tymże pomniku).

§. 149. Liczba podwójna miała w téj deklin. następujące formy:

W przyp.	I, IV i V	było zakończenie *i* (*kości*, *dni*);
„	II i VII	*(i)u*, zamiast dawniejszego *iju*; np. *wsiu* (Stat. Wiśl.);
„	III i VI	*(i)oma*, a pierwotnie *ma* (ьma), np. *kośćma*, *dnioma*.

Deklinacya piąta.

§. 150. Imiona w najpierwotniejszym stanie języka zakończone na spółgłoskę, która obecnie odpada w przypadkach nie mających osobnego zakończenia, t. j. w Iszym i Vtym l. poj. Tak np. od *cielęt* formujemy *cielę*, a końcowe *t* zaginęło; od *imien* formujemy *imię*, a końcowe *n* zwokalizowało się, a to na mocy §. 14.

W obecnym stanie języka należą do téj deklinacyi same już tylko rzeczowniki nijakie, zakończone na *ę*, np. *źrebię*, *kurczę*, *dziecię*, *dziewczę*, *gąsię*; — *wymię*, *imię*, *brzemię*. Należące tu także *książę* (teraz rodzaju męskiego) było dawniéj również nijakiego rodzaju.

Dzisiejsze przypadkowanie i takich imion jak *źrebię*, i takich jak *imię*, ukazuje w niektórych tylko jeszcze przypadkach owe formy, które są téj deklinacyi właściwe; reszta przypadków odmienia się już obecnie inaczéj. Kładziemy w podanym tu wzorcu formy takie pierwotne, albo jeśli nie pierwotne, to przynajmniéj dawniejsze, dziś już nieużywane w nawiasie obok tych, które zastąpiły ich miejsce.

Wzorzec deklinacyi Vtéj.

Właściwy skład tych wyrazów: *źrebięt* — *imień*.

Liczba pojedyncza.

Przyp.	I.	Źrebię.		Imię.	
„	II.	Źrebięci*a*	[Źrebięci*e*].	Imieni*a*	[Imieni*e*].
„	III.	Źrebięci*u*	[Źrebięc*i*].	Imieni*u*	[Imien*i*].
„	IV. V.	jak przypadek Iszy.			
„	VI.	Źrebięci*em*.		Imieni*em*.	
„	VII.	Źrebięci*u*	[Źrebięc*i*].	Imieni*u*	[Imien*i*].

Liczba mnoga.

Przyp.	I.	Źrebięt*a*.		Imion*a*.	
„	II.	Źrebiąt.		Imion.	
„	III.	Źrebięt*om*	[Źrebięci*em*].	Imion*om*	[Imieni*em*].
„	IV. V.	jak przypadek Iszy.			
„	VI.	Źrebięt*ami*	[Źrebięt*y*].	Imion*ami*	[Imion*y*].
„	VII.	Źrebięt*ach*	[Źrebięci*ech*].	Imion*ach*	[Imieni*ech*].

* Z porównania form używanych teraz z formami dawniejszymi, podanymi obok w nawiasie wynika, że się te rzeczowniki obecnie po większéj części odmieniają podług deklinacyi IIgiéj. Tak więc istnienie deklinacyi Vtéj przechowuje się tylko jeszcze w niektórych przypadkach.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 151. W całéj liczbie pojedynczéj nie znajdujemy tu ani w jednym przypadku ostatniéj zgłoski imion tych w jéj pierwotnéj postaci, t. j. ze spółgłoską twardą *t*, *n*, ale zawsze ze zmiękczoném *ć* i *ń*. Przyczyną tego jest ta okoliczność, że pierwotnie zakończeniami w całéj liczbie poj. téj deklinacyi były same samogłoski miękkie: *e*, *i*, *em*, przed którymi się więc *t* zawsze zmiękczało na *ć*, a *n* na *ń*. Jakkolwiek późniéj tamte końcówki ustąpiły miejsca innym, np. końcówce *a*, *u*, które są twarde: to jednak pozostały owe spółgłoski i potém już przy swojéj miękkości, ponieważ twarda samogłoska i z miękkimi spółgłoskami się godzi: zamiast *źrebięci* np. zaczęto mówić *źrebięciu*, ale o tém nikt nie myślał, żeby zacząć mówić *źrebiętu*. W liczbie

mnogiéj przeciwnie były już i pierwotnie prawie we wszystkich, bo w pięciu przypadkach, t. j. w I, II, IV, V i VI, końcówkami twarde samogłoski. To przyczyna, dlaczego tutaj twarde *t* i *n* mamy. — Że zaś mówimy *imiona*, a nie *imiena*, i *źrebiąt*, a nie *źrebięt:* to pochodzi z prostych głosowniowych powodów, o których rzecz w §§. 75 i 79.

* Wizerunek dawniejszych form deklinacyi niniejszéj, podanych wyżéj w nawiasie, polega na analogii ze starosłow. językiem, który te wszystkie formy jeszcze w całkowitości posiada. Że zaś i co do tego punktu zgodną była z tym językiem nasza tamtoczesna polszczyzna — tego nam dowodzą już nasze własne z XIV wieku datujące pomniki, w których niejednę z form rzeczonych żywcem czasem można napotkać; tak np. zamiast dzisiejszego *dziecięciu*, czytamy w Psałt. Flor. (str. 50) *dziecięci twojemu*. Reszty dopełnia wzgląd na okoliczności wynikające z głosowni.

§. 152. Liczba podwójna — o ile można wnosić z analogii języka starosłow. — miała w obydwóch powyższych wzorcach następujące formy:

W przyp. I, IV i V kończyły się na *i*,
„ II i VII „ „ *u*,
„ III i VI „ „ *ьma*,

a zatém: *źrebięci*, *imieni*; — *źrebiętu*, *imionu*; — *źrebięćьma*, *imieńьma*.

Nieregularności i archaizmy.

§. 153. Poszczególne nieregularności itd. w obrębie téj dekl. ograniczają się do następujących punktów:

1. Zamiast *książęcia*, *książęciu*, *książęciem*, używamy zwyczajnie form skróconych: *księcia*, *księciu*, *księciem*. W liczbie mn. tego skrócenia nie ma.

2. *Dziecię* ma w liczbie mn. nie *dziecięta*, lecz *dzieci*, IIgi przyp. *dzieci*, IIIci *dzieciom* itd. a zatém podług dekl. IV.

3. Zamiast *imieniu*, *plemieniu* itd. w IIIcim przyp. piszą niektórzy (nawet znaczniejsi autorowie) *imieniowi*, *plemieniowi:* są to jednakże formy niegramatyczne i wystrzegać się ich należy.

§. 154. Oprócz tych dwóch gromad rzeczowników nijakich, *źrebię* i *imię* — była w starożytnéj polszczyźnie jeszcze i trzecia, tracąca także w Iszym przyp. liczby poj. spółgłoskę końcową wyrazu, t. j. *s*, a odzyskująca ją w dalszych przypadkach. Tworzyły tę gromadę wyrazy: *słowo*, *niebo*, *ciało*,

koło, *oko*, *ucho* itp., które miały w przyp. IIgim liczby poj. *słowiesie*, *niebiesie*, *uszesie*; w IIIcim *słowiesi*, *niebiesi*, *uszesi* itd.; w Iszym przyp. liczby mn. *słowiesa*, *niebiesa* (a raczéj *niebiosa* §. 75), *uszesa*, *oczesa*, *kolesa* itd.; przybierając zawsze tesame zakończenia, co *źrebię*, *imię*, do *słowies*, *niebies*, *koles* itd.

Deklinacya ta rzeczonych wyrazów poszła oddawna w zapomnienie; pozostały po niéj jednak niektóre ślady, dla których zrozumienia trzeba wiedzieć o ich dawniejszych formach. Ślady te zaś są następujące: najprzód używane do dziś dnia *niebiosa*, *niebios*, *w niebiesiech* itd.; wyrazy *niebieski* (od *niebo*); *kolasa* (od *koło*); *cielesny* (od *ciało*); nakoniec *oczy*, *uszy* — z całą swoją nieregularną deklinacyą, która się z tego punktu widzenia jednak dość jeszcze regularną okazuje.

§. 155. Deklinacya ta jest następująca:

Liczba podwójna: *oczy*, *uszy* (t. j. *oczi*, *uszi*); — *oczu*, *uszu* (ściągn. z *oczyju*, *usziju*); — *oczyma*, *uszyma*: w duchu deklin. IVtéj, jak *kość*.

Z liczby mnogiéj pozostały tylko te formy: *oczów* — *uszów* (sztucznie sklecony przypadek IIgi, zamiast pierwotnego *oczes*, *uszes*); i następne więcéj już logicznie urobione za pomocą kontrakcyi: *oczom*, *uszom*; *oczami*, *uszami*; *oczach*, *uszach* — zamiast: *oczesom*, czy też *oczijom*, albo *oczъm* itd.

Liczba pojedyncza zaś, tudzież w odmienném tych wyrazów znaczeniu cała liczba mnoga, przeszły zupełnie do deklinacyi II, i odmieniają się jak *dzieło*; a zatém: *oko*, *oka*, *oku*; *ucho*, *ucha*, *uchu* itd.; przyp. Iszy licz. mnogiéj *oka* (w sieci), *ucha* (u dzbana); IIgi przyp. *ok*, *uch*; IIIci *okom*, *uchom* itd. — Nawet liczbę podwójną w tém znaczeniu formowano dawniéj podług dekl. II, np. przyp. Iszy i IVty *ocê*.

Tyle o rzeczownikach nijakich, należących do deklinacyi Vtéj.

§. 156. Oprócz nijakich — należały do tejże deklinacyi pierwotnie także męskie i żeńskie jeszcze rzeczowniki.

Co się tyczy męskich: były to *jęczmień*, *rzemień*, *kamień*, *płomień*, *promień*, *pierścień*, *krzemień*, *jeleń*, *korzeń*, *strumień* itd., które przeszły obecnie do deklinacyi Iszéj i odmieniają się jak *koń*. Przed przejściem do tamtéj deklinacyi, formowały tu (w Vtéj) przyp. Iszy liczby poj. na *y*, odrzucając końcowe, niczém nie zasłonione *n*: *jęczmy*, *rzemy*, *kamy* itd.; — w przypadku IIgim (zakończonym na *e*): *jęczmienie*, *rzemienie*, *kamienie*; — przyp. IIIci kończył się na *i* (*jęczmieni*, *kamieni*) itd. Stądto wyrazy zdrobniałe od niektórych powyższych urabiają się też dotąd na *yk*, np. *rzemyk*, *kamyk*, *strumyk*, *krzemyk*, *płomyk*, *promyk*. — Właściwy skład tych rzeczowników kończy się oczywiście — pomimo tego, że sklecony późniéj przyp. Iszy liczby poj. jak *krzemień*, *kamień*, ma na końcu *ń* — nie na *ń*, lecz na *n*: co też widać w formach liczby mnogiéj *jęczmiona*, *jęczmion*, z *jęczmiony*, z *krzemiony* itd., i w takich zdrobniałych, jak *jęczmionek*, *pierścionek*, *jelonek*, *korzonek*, *kamienować* itd. Zmiękczenie *ń* jest i tu więc tylko następstwem dawnych, w liczbie pojedynczéj zawsze miękkich zakończeń deklinacyi V.

§. 157. Z **żeńskich** rzeczowników, niegdyś do tejże należących deklinacyi, wspominamy tu przedewszystkiém te, które się obecnie kończą na *ew* i odmieniają podług deklinacyi IV, jak *kotew*, *cerkiew*, *marchew*, *łagiew*, *krew*, *brukiew*, *chorągiew*, *miętkiew* itd. Imiona te kończyły się w słowiańskiém nasamprzód na *y*, niekiedy na ъ (jedno i drugie zamiast pierwotnego *u*), i tworzyły zrazu deklinacyą osobną. Potém — zatrzymując to *y* lub ъ w przyp. Iszym, np. *koty* *), *cerky*, *marchy*, *buky*, *bruky*, *kry*, *miętky* (dziś kotew, krew, miętkiew), niemniéj też *lubъ* (miłość) — przeniosły się w **dalszych skłonnikach** do deklin. Vtéj: urabiały np. w IIgim przyp. *kotwie*, *krwie*, *świekrwie*; w IIIcim *krwi*, *świekrwi*, *kotwi*; w IVtym *krew*, *świekrew*, *kotew* itd. Nakoniec i tę deklinacyą Vtą późniéj porzuciły, choć nie we wszystkich przypadkach, i przeszły ostatecznie do IVtéj (§. 143).

Niemniéj należały do téj Vtéj deklinacyi także *maci* matka i *dъcy* córka, w IIgim przyp. mające *macierze*, *dъcerze* itd. W skutek tegoto dziś posiadamy i formy przerobne a więcéj używane: *maciora*, *córa* (= dъcora) i *mać*, od czego dopiero zdrobniałe: *matka*.

B. Zaimki.

§. 158. Zaimkami (pronomina) nazywamy takie wyrazy, które się używają **zamiast imienia**; że zaś imię jest albo rzeczownikiem, albo przymiotnikiem, albo liczebnikiem (§. 94), mamy przeto zaimki, które się kładą:

1. zamiast rzeczowników, i te nazywamy zaimkami rzeczownymi, np. *my*, *ty*, *on*, *kto?* *co?* itd.
2. zamiast przymiotników, i te nazywamy przymiotnymi, np. *który*, *jaki*, *czyj?* *wasz* itd.
3. zamiast liczebników, i te możnaby nazywać liczebnymi, np. *iloraki?* *tyloraki*; *ile?* *tyle*, *wiele*, *mało*; wszystkie te wyrazy jednakże bywają już liczone do liczebników, nie do zaimków.

---

*) Zdrobniały wyraz staropolski *kotka* (mała kotwica) oczywiście urobiony jest z *koty*, jak *kamyk* z *kamy*.— Formę *kry*, zamiast *krew*, znajdujemy rzeczywiście w pieśni **Bogarodzica** w redakcyach najdawniejszych. Przyp. IIgi *krwie* do niedawnych czasów bardzo często był w używaniu. Całą deklinacyą wyrazu *świekrew* (dziś *świekra*) mamy w Biblii Zofii (ob. Słowniczek na końcu Biblii).

§. 159. Oprócz powyższego podziału, rozróżniamy jeszcze także zaimki według wewnętrznéj ich istoty, a to w następujący sposób:

I. Zaimki osobiste (pron. personalia) służące na oznaczenie osoby, czy to w zastępstwie rzeczownika, czy téż przymiotnika. Należą tu:

1. Zaimki osobiste w ścisłém znaczeniu, *ja, ty, my, wy* itd., których używamy zamiast imienia osoby, która mówi, albo do któréj się mówi, t. j. zamiast osoby pierwszéj lub drugiéj. Zaimka osobistego trzeciéj osoby nie ma; zastępujemy brak ten przez zaimki wskazujące: *on, ona, ono; jego, jéj, jego; oni, one; ich, im*, itd.
2. Zaimki zwrotne (reflexiva), służące na wyrażenie zwrotu osoby jakiéj działającéj ku sobie saméj. Jeden tylko mamy taki zaimek w polskim języku: *siebie, sobie, się*. Używamy go bez względu na to, czy osoba jest pierwsza, druga, czy trzecia; czy liczby pojedynczéj, czy mnogiéj; czy rodzaju męskiego, czy jakiegokolwiek.

   Te obydwa rodzaje zaimków są rzeczownymi zaimkami osobistymi.

   Przymiotne osobiste nazywają się inaczéj:
3. Zaimki dzierżawcze (possessiva), ponieważ wyrażają, w czyjém posiadaniu czyli dzierżeniu rzecz jaka się znajduje. Takimi są: *mój, twój, nasz, wasz, swój.* Osoba trzecia nie ma swego dzierżawczego zaimka; i tu więc brak jego zastępuje się przez przyp. IIgi zaimków wskazujących: *jego, jéj, jego; ich.*

§. 160. II. Zaimki wskazujące (demonstrativa); nazywamy tak następujące: *on, ona, ono; jego, jej, jego*

(od już teraz nieużywanego *i*, *ja*, *je*); *ów*, *owa*, *owo*; *ten*, *ta*, *to*; *sam*, *sama*, *samo*; ze złożonymi jak *tamten*, *tensam*, *tenże*; nakoniec *taki*, *taka*, *takie*; *takowy*, *takowa*, *takowe*. Pomiędzy tymi zaimkami jest *taki* tylko przymiotnym; *jego*, *jej*, *jego* tylko rzeczownym; wszystkie inne zaś mogą być rzeczowne albo przymiotne, wedle tego czy są użyte same, czy też przy rzeczowniku.

III. Zaimki pytające (interrogativa). Tu *kto*? *co*? ze złożonymi *któż*? *cóż*? są rzeczowne; — przeciwnie *czyj*? *czyjże*? *który*? *jaki*? *któryż*? *jakiż*? przymiotne.

IV. Zaimki względne (relativa), tak nazwane dla względu jaki wyrażają, na osobę lub rzecz skąd inąd wiadomą, są następujące: *kto*, *co* (np. w zdaniu: *nic nie ma*, **kto** *wszystko stracił*; *przepadło*, **co** *utonęło*); *który*, *która*, *które*; *jaki*, *jaka*, *jakie*. Rzeczowne są: *kto*, *co*; przymiotne *który* i *jaki*.

V. Zaimki nieokreślne czyli nieoznaczone (indefinita), nazwane tak dla niepewności, w jakiéj rzecz lub jéj przymiot pozostawiają, mamy te: *ktoś*, *ktokolwiek*, *coś*, *cobądź*, *cokolwiek*, i przeczące *nikt*, *nic*, (te wszystkie są rzeczowne); — *jakiś*, *któryś*, *jakikolwiek*, *jaki-tylko*, *jakibądź*, *którykolwiek*, *którybądź*, *czyjkolwiek*, *czyjś*, *niczyj*, *niektóry*, *niejaki*, *jeden* (quidam), *niejeden*, *nijaki*, *pewien*, *inny*, *inszy*, *każdy*, *wszelaki*, *wszego* (I. przyp. nieużywany), *wszystek*, *żaden*, i nieodmienne *co za (jeden)*; — to są przymiotne zaimki téj klasy.

§. 161. Ponieważ zaimki zastępują zawsze jakieś imiona, liczą się przeto i same do imion i stanowią, jak się powiedziało w §. 94, jeden z cztérech gatunków imion. Odmieniają się, jak każde imię, przez liczby przypadki, a jeżeli mają znaczenie przymiotne, to się

odmieniają i przez rodzaje; np. *ten* a *ta*, *ci* a *te*; *mój*, *moja*, *moje*. Tylko *kto*, *co*, *nikt*, *nic* i wszystkie od nich pochodne, np. *coś*, *ktoś*, *ktokolwiek*, *ktobądź* itp. dla samego znaczenia swego poprzestają na saméj tylko liczbie pojedynczéj.

§. 162. Mając okazać, jak się przypadkują zaimki, wyłączyć nam przedewszystkiém należy z całego ich ogółu Zaimki osobiste: deklinacya tych zaimków jest najzupełniéj odrębna, a to nie tylko w porównaniu z przypadkowaniem rzeczowników, ale nawet drugich zaimków.

Deklinacya zaimków osobistych.

Liczba pojedyncza.

		Osoba I.	*Osoba II.*
Przyp.	I.	ja (dawniéj *jaz*),	ty,
„	II.	mnie,	ciebie,
„	III.	mnie, mi,	tobie, ci,
„	IV.	mię (albo jak przyp. II),	cię (albo jak przyp, II).
„	V.	—	ty!
„	VI.	mną,	tobą,
„	VII.	(we) mnie.	(w) tobie.

Liczba mnoga.

Przyp.	I.	my,	wy,
„	II.	nas,	was,
„	III.	nam,	wam,
„	IV.	nas,	was,
„	V.	—	wy!
„	VI.	nami,	wami,
„	VII.	(w) nas.	(w) was.

Liczba podwójna miała formy:

w przyp.	I i IV.	*wa*, *na* (?)	— *wa*,
„	II i VII.	*naju*,	— *waju*,
„	III i VI.	*nama*,	— *wama*.

np. *Wa* (= my) *nie umiewa oracyi*, Grochowski; — *Niechaj słucha obu* *n a j u*, *lepiéj nam tam niż tu w gaju*, — tenże; *Gdyż się tak* *w a m a* *podoba*, *powiem wam*.... Orzech. — *Kto z* *w a j u* *się puści ku Saulowi* (Bibl. Leop.); — *ciężar domowy społeczny* (wspólny) *n a m a* (J. Kochan.); *przy téj ręce będzie dobrze* *n a m a* (Szymon.)

Z a i m e k z w r o t n y na obydwie liczby i na wszystkie trzy rodzaje formuje tylko:

Przyp. II. *siebie*,
„ III. *sobie*,
„ IV. *się*, albo jak przyp. IIgi;
„ VI. *sobą*,
„ VII. *(w) sobie.*

Osobiste zaimki nie odróżniają rodzajów, nie potrzeba bowiem rodzajowego oznaczenia dla osoby, która sama o sobie mówi lub też do któréj się mówi; każdy bowiem wie i bez tego, kim jest sam i kogo ma przed sobą — istotę męską, czy żeńską.

Zamiast przyp. IIIgo licz. poj. *ci*, używa się czasem *ć*, które się wtedy do poprzedzającego wyrazu przyczepia; mamy to np. w wyrażeniach: *milszać złość niż cnoty święte*, *milszyć kłamca, niż prawdziwy* (Szarzyński).

Deklinacya zaimkowa.

§. 163. Wszystkie inne zaimki, po największéj części z różnymi na każdy rodzaj zakończeniami, miały dawniéj przypadkowanie sobie tylko właściwe, które téż się dlatego nazywa DEKLINACYĄ ZAIMKOWĄ. Obecnie atoli tylko niektóre odmieniają się jeszcze według zasad téj deklinacyi, cała bowiem reszta zaimków przeszła do d e k l i n a c y i p r z y m i o t n é j czyli złożonéj, którą późniéj poznamy.

Według deklinacyi z a i m k o w é j odmieniają się po dziś dzień wszystkie z a i m k i d z i e r ż a w c z e; następnie *ten*, ta, to; *on*, ona, ono; *ów*, owa, owo; *sam*, sama,

samo; *jego*, jéj, jemu; *wszego*, wszéj, wszemu; *kto*, *co*; *nikt*, *nic*; *czyj*, czyja, czyje; *niczyj*, a, e; *jeden*, jedna, jedno; *wszystkek*, wszystka, wszystko — i wszystkie w jakikolwiek sposób z powyższych zaimków złożone lub też od nich pochodne.

* Deklinacya zaimkowa rozwinęła się wprawdzie na podstawie tych samych zasad, co deklinacya imion (rzeczowników): do ustroju jéj pierwotnego wszelako domieszało się w najodleglejszych już wiekach tyle właściwości odrębnych, że stanowi ona nie tylko w polskim, ale i w każdym innym języku deklinacyą osobną. Mamy ją poznać w tym rozdziale tylko w jéj ostatecznéj, obecnie używanéj postaci: na jakiéj zaś ona drodze do téj postaci przyszła — o tém pomówimy na inném miejscu (w §. 345 i n.).

Deklinacya Zaimkowa ma taksamo jak i rzeczowna, dwa wzorce. Do Igo wzorca należy *kto* ze swoimi złożonymi (*ktoś*, *nikt* dawniéj *ni-kto* itd.), a z pomiędzy reszty zaimków te, co się kończą w rodz. nijakim na *o*, np. *ten*, *ta*, *to*; *on*, *a*, *o*; *ów*, *a*, *o*; *sam*, *a*, *o* — z twardą spółgłoską przed tém *o*. Najwybitniéj ukazuje właściwości wzorca Igo jednak tylko deklinacya tego zaimka *kto*, ponieważ te drugie zaimki w dzisiejszym stanie języka już się po trosze stósują i do zasad IIgo wzorca. Ten drugi wzorzec obejmuje zaimki, mające w rodz. nijakim zakończenie *e* — z miękką spółgłoską przed tém *e* *), np. *mój*, *moja*, *moje*; *nasz*, *a*, *e*; przestarzałe *i*, *ja*, *je* itd. Dalsze, używane i obecnie przypadki właśnie tego ostatniego zaimka przedstawiają nam najwybitniéj właściwości tego wzorca IIgo.

Pierwszy wzorzec: kto — ten.

§. 164. Ponieważ zaimek *kto* nie ma ani liczby mnogiéj ani też osobnéj formy dla rodzaju żeńskiego: zmuszeni przeto jesteśmy uzupełnić tu wizerunek jego deklinacyi i drugim jeszcze przykła-

---

*) Te zaś zaimki, które jak np. *jaki*, *taki*, *każdy*, *który* itp. mają rodzaj nijaki (w nominat.) na *e* z poprzedzającą twardą spółgłoską, te nie należą wcale do deklinacyi zaimkowéj, ale do przymiotnéj. Ich ostatnia zgłoska, np. *kie* w *takie*, a *re* w *które*, jest już ściągniętą z *koje*, *roje*, jak w przymiotniku np. *wielkie*, to *kie* także powstało z *wiel-koje*.

dem, t. j. formami zaimka *ten*, *ta*, *to*. Tak w *kto* (kъ-to) jak i w *ten* (tъ-n) deklinuje się tylko to *kъ* i *tъ*, a przyrostki *to* i *n*, przybierane tylko w Iszym przyp., odpadają w dalszych skłonnikach. Obok niektórych form dzisiejszych zaimka *ten*, *ta*, *to* kładziemy zamknięte w klamrach formy pierwotniejsze, na okaz jak się te dzisiejsze wymawiały dawniéj i z czego się wytworzyły.

Liczba pojedyncza.

		rodzaj męski,	żeński,	nijaki.
Przyp.	I.	kto, ten *[ty]*,	ta,	to,
„	II.	ko*go*, te*go* *[togo]*,	téj *[toję]*,	te*go* *[togo]*,
„	III.	ko*mu*, te*mu* *[tomu]*,	téj *[toj]*,	te*mu* *[tomu]*,
„	IV.	jak IIgi albo Iszy,	tę,	jak Iszy,
„	VI.	ki*m*, ty*m*,	tą,	té*m* *[tym]*,
„	VII.	ki*m*, ty*m* *[tom]*.	jak IIIci.	té*m* *[tom]*.

Liczba mnoga.

Przyp.	I.	c*i*,	te *[ty]*,	te *[ta]*,
„	II.	ty*ch*,	ty*ch*,	ty*ch*,
„	III.	ty*m*,	ty*m*,	ty*m*,
„	IV.	te *[ty]*,	jak Iszy,	jak Iszy,
„	VI.	ty*mi*,	ty*mi*,	ty*mi*,
„	VII.	ty*ch*.	ty*ch*.	ty*ch*.

Liczba podwójna miała tu formy:

W przyp.	I i IV.	*ta*	— *cie*	— *cie*,
„	II i VII.	*tu* (?)	— *tu* (?)	— *tu* (?)
„	III i VI.	*tyma*	— *tyma*	— *tyma*.

np. *pręt twój i dębiec twój, ta jesta mię ucieszyła* (Psałt. Flor. str. 12); *ona dwa bracieńca* (Zabyt. Działyńsk.); — w rodzaju żeńskim i nijakim było zaś *cie*, np. *wypuść światłość twoję i prawdę twoję, cie jesta mię dowiedle na górę świętą* (Psałt. Flor. str. 24). — W przyp. II i VII może *toju*, jak jest w starosł., a nie *tu*. — Przyp. III i VI miały formę *tyma* na wszystkie trzy rodzaje; np. *onyma dwiema braciencoma* (Zabyt. Działyńsk.)

Drugi wzorzec: jego, jéj, jego.

I tutaj uzupełniamy niektóre skłonniki, t. j. te których się już dziś nie używa od zaimka *jego*, *jéj*, *jemu*, i któreśmy właśnie przeto zamknęli w klamrach, formami odnośnymi zaimka *mój*, *moja*, *moje* — ażeby okaz téj deklinacyi był całkowity.

Liczba pojedyncza.

		rodzaj męski,	żeński,	nijaki.
Przyp.	I.	*[i]*, mój,	*[ja]*, moja,	*[je]*, moje,
„	II.	je*go*,	jéj *[jeję]*,	je*go*,
„	III.	je*mu*,	*jéj*,	je*mu*,
„	IV.	*[i]*, mój,	*ją* (moję),	je,
„	VI.	ni*m* *[im]*,	ni*ą* *[ją]*,	nié*m* *[im]*,
„	VII.	ni*m* *[jem]*.	ni*éj* *[jéj]*.	nié*m* *[jem]*.

Liczba mnoga.

Przyp.	I.	*[i]*, moi,	*[je]*, moje,	*[ja]*, moje,
„	II.	i*ch*,	i*ch*,	i*ch*,
„	III.	i*m*,	i*m*,	i*m*,
„	IV.	je,	je,	*je* [pierwot. *ja]*,
„	VI.	ni*mi* *[imi]*,	ni*mi* *[imi]*,	ni*mi* *[imi]*,
„	VII.	ni*ch* *[ich]*.	ni*ch* *[ich]*.	ni*ch* *[ich]*.

Liczba podwójna miała takie formy:

W przyp. I i IV na rodzaj męski *ja*, na żeński i nijaki *i*; np. *oczy moi*, — *w twoi ręce polecam duch mój* (Psałt. Flor.)

W II i VII — *ju* a może i *jeju*, *iju*, jak w starosł. — na wszystkie trzy rodzaje; np. *oczu moju*; *ręku swoju*, *na swu ręku* (Psałt.)

W III i VI — *ima* na wszystkie trzy rodzaje; np. *iżby Chrystus ima płodu był pożyczył* (Zabytek mowy Działyńsk. str. 35); — *oczyma moima*, *plecoma swoima* itd. (Psałt. Flor.) Jeszcze Kochan. (Tren 12): *przed mojema oczema* (zamiast *moima oczyma*).

* Widzimy z powyższego, że w dzisiejszéj polszczyźnie deklin. wzorca IIgo od deklinacyi zaimka *ten*, *ta*, *to* różni się więc jedynie w tém, że w rodzaju nijakim, przypadek Iszy i IVty liczby poj. kończy się w drugim wzorcu na *e* (*je*, *moje*, *nasze*), a tam na *o*, np. *to*, *ono*, *owo*, *samo*, *jedno* itd. Zresztą nie ma żadnéj istotnéj różnicy.

§. 165. Podług wzorca *ten*, *ta*, *to* odmieniają się następujące inne zaimki: *on*, *ona*, *ono*; *ów*, *owa*, *owo*; *sam*, *sama*, *samo*; *wszystek*, *wszystka*, *wszystko*; *jeden*, *jedna*, *jedno*; *niejeden* itd.

Podług drugiego zaś wzorca odmieniają się: *mój*, *twój*, *nasz*, *wasz*; *swój*, *czyj*, *niczyj*; nadto nijakie *co* (pierwotnie *czso*, np. Psałt. Flor. str. 59), *coś*, *nic* (pierwotnie *niczso)*; nakoniec *wszego*, *wszéj*, *wszego*, o ile zachowało jeszcze swoje formy.

Cała reszta zaimków przypadkuje się już teraz podług deklin. przymiotnikowéj.

Uwagi o poszczególnych przypadkach.

§. 166. ***W przyp. I liczby poj.*** było dawniéj zamiast *ten* używane *ty*, a to zamiast pierwotnego *tъ* (w przedsłowiańskim stanie języka *tas*): widać to z wyrazu *tydzień* (pierwotnie *ty-dzień*, t. j. ten dzień niby, co dzisiejszy, ale po przyszłéj niedzieli), i z takich analogii jak np. *żadny nieprzyjaciel*, zamiast *żaden*, zwykłych w dawnych pomnikach. — Forma *ten*, zamiast *tъ* i *ty*, była uboczna albo pojawiła się późniéj. — Podobnie i w drugim wzorcu zamiast nomin. *i*, który chyba tylko w postaci złożonego *iże*, *jaże*, *jeże* (który, która, które) znachodzi się w pomnikach polskich i starosłowiańskich, a samo *i*, *ja*, *je* nieużywane, pojawiła się w pomnikowéj polszczyźnie forma *jenże*, a nawet i samo *jen*. Równie też mówimy niekiedy i *któren*, *każden*, zamiast *który*, *każdy*. (Co ta końcówka *en* tu znaczy i skąd się wzięła, obacz w §. 347).

§. 167. ***Przyp. II i III liczby poj.*** od zaimka *ów*, *on* i wszystkich przypadkujących się podług *ten* brzmi *tego*, *owego*, *temu*, *onemu*, *téj*, *owéj*, *onéj* itd. Dawniéj musiały jednak i w polskiém wymawiać się te formy: *togo*, *owogo*, *tomu*, *onomu*, *toj*, *owoj*, tak jak w starosł. języku — pierwotnie zaś brzmiały *tago*, *tamu*, *taj* itd. Brzmienie *a* w tych formach pierwotnych, zwątliło się najprzód w *o* i wydało np. zamiast *kago* — *kogo*; potém jeszcze daléj się zwątliło w *e* i wydało np. z *togo* — *tego*. Podobnie i dzisiejszy VII przyp. *tem* brzmiał najpierw *tam*, potém *tom*. Że tak po sobie następowały te wszystkie zmiany, tego naocznymi przykładami dowieść wprawdzie nie można, ponieważ takich okazów, jak *tomu*, *onomu*, *togo*, *owogo*, *tój* itd. nie znajdujemy już w naszych najdawniejszych pomnikach: żeśmy jednak kiedyś formy rzeczone i w polskiém posiadali, na to wskazuje po pierwsze owa analogia starosł. języka, który to tak ma; powtóre zachowane *kogo*, *komu* od naszego *kto* i *nikt*; potrzecie budowa naszych *potomny* i *przytomny* (urobionych widocznie od *po tomu* i *przy tom*), któreby w przeciwnym razie brzmiały *potemny*, *przytemny*; nakoniec dowodzą bytności tych form i niewątpliwe zasady głosowni naszéj. Dzisiejsze bowiem formy *tego*, *téj*, *temu*, *w tém* itd., gdyby miały być starożytne, pierwotne, byłyby ze stanowiska głosowni polskiéj dziwolągiem. Boć przed samogłoską *e* mięknie się zawsze poprzedzająca spółgłoska (§. 66), i tu zatém *t* musiałoby się zamienić na *ć*. Musiałyby przeto te formy brzmieć *ciego*, *ciéj*, *ciemu*, *w ciem* — a to na mocy téjsaméj zasady, dla któréj w przyp. Iszym liczby mn. mówimy *ci*, a nie *ti*. Jeżeli zaś ani śladu nie ma, żeby brzmienia powyższe były kiedy czy to w polskim, czy w którymkolwiek innym języku słowiańskim: nie można zatém wątpić, że owo *e* weszło do form *tego*, *téj*, *temu* itd. późniéj dopiero, t. j. w epoce, gdzie mięknienie spółgłosek przestało już być właściwością języka (obacz wyżéj str. 126). Z czego wynika, że dawniéj była tam więc zamiast tego *e* twarda samogłoska.

Dawne żeńskie genitiwy *toję* i *jeję* równie wyszły już z używania, jak rzeczownikowe formy *téj banię*, *dziewicę*, *téj panię* (§. 131*). W rzeczownikach zrównał się IIgi przyp. z IIIcim i VIImym; tosamo nastąpiło i co do zaimków: zamiast *toję* — *toj*, dziś *tej*, a zamiast *jeję* — *jéj*, któreto *téj* i *jéj* jest zarazem VIImym i IIIcim przypadkiem. Była jednak w XVI i XVII wieku w deklinacyi zaimka *i ja je*, po wyjściu już z używania formy *jeję*, utrzymywana pewna różnica między genitiwem a datiwem: dat. i locat. brzmiał *jéj*, a genit. *jei* zamiast *jejéj*, nakształt zaś tego *jejéj* pisano nawet i *téj paniej*, *Maryej*, *Zofiej* itp. Forma ta *jejéj* w postaci *„jei“* nawet i dziś jeszcze żyje w mówieniu ludowém: *„to jest jei dom, takie jest jei nazwisko“* itp.

* Zamiast czystych form *jego*, *jéj*, *jemu* itd. mówi się téż ***niego***, ***niéj***, ***niemu***, ***nią***, ***nim***, ***nich*** itd. z narostkiem *n* na początku wyrazu. Ten narostek zawsze się wtedy przyczepia, jeżeli zaimkiem rządzi jaki przyimek, np. *dla niego*, *dla niéj*, *u niego*, *ku niemu*, *za niego*, *za nich*, *do nich*, *przeciwko nim* itd. (Ob. przyczynę tego w §. 61). Jeżeli zaś zaimkiem nie przyimek rządzi, tylko jaka inna część mowy, to się kładzie forma bez *n*, choćby nawet przypadkowo stał sobie tuż przy niéj jaki przyimek; np. *do jego matki*; *w jéj oczach*, *za jego winę*, *ku jéj domowi*, *do ich sąsiada*, itp.

* Zamiast *jego*, *jemu*, używa się zwykle *go*, *mu*, jeżeli na zaimku nie spoczywa żaden przycisk; np. *ja go nie lubię*, *ja mu nie sprzyjam*. Są to formy bardzo późne — starosł. język ich jeszcze nie zna!

§. 168. ***Przyp. IV. liczby poj. na rodzaj męski: i*** (eum), dzisiaj nieużywany, znajdujemy nader często w dziełach XVI wieku i w dawniejszych pomnikach.

Zazwyczaj druki i rękopisy wyrażały ten zaimkowy accus. przez *gi* albo *gy*, z czeska, a to dla odróżnienia zaimka *i* od spójnika *i*; np. *kościół, gdy gi prześladują, najwięcéj kwitnie; gdy gi tłumią, roście* (Wujek); — *zbierzcie kąkol, a zwiążcie gi w snopki* (Skarga); — *rogaty to syllogizm, a trudno gi zbadać* (Kochan.) i podobnie tenże na wielu innych miejscach. Spójnik *i* pisano zaś przez *y*. Z tego jednak nie wynika, żeby przodkowie nasi *i* spójnik a *i* zaimek wymawiali inaczéj: owszem jest to tensam wyraz, chociaż ma różne znaczenia. Brzmi, brzmiał i zawsze brzmieć będzie *i*.

* Dzisiejsze nasze wyrażenia: *zań* (za niego), *weń* (w niego), *przezeń*, *oń*, *poń*, *nań* itp. powstały właśnie ze spojenia się przyimków z tymto przyp. IVtym *i* zapomocą pośredniego narostka *n*; używają się tedy zamiast pierwotnego *zani*, *weni*, *poni* itd.,

w których końcowe *i* w tensam sposób odpadło, jak np. w wyrazach *kość*, *wieś*, §. 142.

Przyzwyczaiwszy się do powyższych form skróconych, mówimy teraz podobnie i wtedy, kiedy przyimek nie IVtym przypadkiem, lecz IIgim rządzi; jak np. *dlań*, *doń*, *zeń*, zamiast *dla niego*, *do niego*, *z niego*. To uchodzi. Nie wynika stąd jednak, żeby można mówić i w liczbie mn. *weń*, *zań* itp. zamiast *w nich*, *za nich*; albo téż w rodzaju żeńskim, jak się to czasem zdarza słyszeć i czytać: *zań* zamiast *za nią*, *weń* zamiast *w nią*, albo zgoła *dlań* zamiast *dla niéj*. Takie wyrażenia są błędem przeciwnym gramatyce.

** Zamiast nie będącego dzisiaj w używaniu przyp. IVgo liczby poj. *i* (eum) używamy teraz powszechnie *jego*, *go*, a to nie tylko mówiąc o osobowych rzeczownikach, ale i o nieżywotnych, jeżeli tylko są męskie; np. *oto człowiek*, *czy go znasz? oto strumień*, *czy go widzisz? co to za koń*, *czyś go kupił?* Jestto właściwie przyp. IIgi, który tu tylko zastępuje przyp. IVty.

Ale w rodzaju nijakim, zamiast przyp. IVgo liczby poj. *je*, nigdy nie należy używać *jego*, *go*. Źle więc mówią niektórzy tak np. *byłeś na kazaniu*, *czyś go spamiętał* (zamiast: *czyś je spamiętał*); albo *dziecię biegnie ku rzece*, *zatrzymaj go!* — Również błędne jest w liczbie mnogiéj używanie przyp. IIgo *ich*, zamiast IVgo *je* w rodzaju nijakim albo też żeńskim, np. w takich zdaniach: *moje dzieci* (albo *moje siostry*) *tu przechodziły*, *czy widziałeś ich?* Tylko bowiem same męskie, i to jedynie osobowe rzeczowniki przybierają w liczbie mnogiéj zamiast przyp. IVgo *je*, formę *ich*; np. *słucham i poważam ich* (braci, wodzów, nauczycieli itd.); ale *karmię je* (konie, psy, ptaki, robaki) i *stawiam je* (gmachy, domy, kościoły itp.); porównaj §. 117.

§. 169. ***Przyp. IV. liczby poj. rodz. żeńskiego*** kończy się tak w pierwszym wzorcu jak w drugim, a więc w całéj dekl. zaimkowéj, zawsze na *ę*, stąd *moję*, *twoję*, *naszę*, *waszę*, *czyję*; *tę*, *onę*, *owę* itd. Od zaimka jednakże *jéj*, *jego* wyjątkowo jest natomiast forma *ją* (*nią*), a *ję* nigdy nie używa się.

Nie ma pewnie wątpliwości, że powodem tego jest ta okoliczność, iż *ją* powstało z pierwotnego *jeję (jejam)*; w skutek takowego ściągnięcia, samogł. nosowa się przedłużyła i pochyliła. (W starosł. pomnikach rzeczywiście zdarzają się czasem formy *jeją* zamiast *ją*, w przypadku IVtym; tém się więc nasz domysł popiera. Zresztą potwierdzają go i ściągnięcia w zaimku dzierżawczym: *mą*, *twą*, *swą*, zamiast *moję*, *twoję*, *swoję*).

Formy *moją siostrę*, *naszą*, *waszą*, *czyją matkę*, których niektórzy pozwalają sobie w mowie i piśmie, są to błędy stanowcze. Odwoływanie się do brzmienia *ją*, wyjątkowo urobionego, nie byłoby tu na miejscu.

§. 170. ***Przyp. VI. liczby poj.*** *im* — *ją* — *jém*, a taksamo i w licz. mn. *imi* nie używa się w dzisiejszéj polszczyźnie nigdy, ani nawet w konstrukcyach bez przyimka, bez narostka *n*. Mówimy tedy teraz jedynie *gardzę nim*, *nią*, *niém*; *szczycę się nimi*.

W dawniejszéj polszczyźnie jednak bynajmniéj téj konieczności nie było. Znajdujemy jeszcze w XVI wieku często wyrażenia, jak *władać imi*, zamiast *nimi* (u Reja); *umiéj konia prędko dosiadać i dobrze im toczyć* (Kochan.) itd. W ówczesnym stanie języka było to nawet właśnie regułą.

§. 171. Przystępujemy teraz do kwestyi nader ważnéj, bo spornéj — mianowicie: czy się zaimki nasze męskie w przyp. VI i VII. *(tym*, *owym*, w *tym*, *nim*, *moim)* w pisowni i wymawianiu różnią czy nie różnią od zaimków nijakich?

Obecna nasza praktyka piśmiennicza jak wiadomo rozróżnia w tych obydwóch skłonnikach te dwa rodzaje, to jest męski i nijaki; albowiem pisze *tym panem*, a przeciwnie *tém dzieckiem*; *w moim domu*, a *na mojém polu*; *byłem z nim*, jeżeli mowa o męszczyźnie, a *byłem z niém* jeżeli o dziecku. Równie też i w liczbie mnogiéj: *tymi moimi braćmi*, a *temi mojemi dziełami* i taksamo *temi mojemi siostrami*, a nawet *temi mojemi końmi* albo *pieniędzmi* — ponieważ (powiadają ci co tak piszą) *te konie*, *te pieniądze*, *te dzieła* i *te siostry*, a nie *ci konie* itd. Jakkolwiek argumentowanie takie jest z gruntu fałszywe (jeżeliby bowiem to *te* i *ci* rozstrzygało o *tymi* i *temi*, toć trzebaby mówić i *tech* zamiast *tych koni*, *pieniędzy*, a przeciwnie *cich braci):* to jednak stała się praktyka rzeczona już od lat stu powiedzieć można powszechną, (zaprowadzili ją około roku 1770

Szylarski i Kopczyński). Dopiero tegocześni nad językiem naszym pracownicy zaczęli od lat już kilkunastu wytykać jéj bezpodstawność, przypominając, że ani w dawnym języku polskim (przęd Kopczyńskim) tego rozróżniania rodzajów tutaj nie było, ani go nie ma w starosł. języku, ani wreszcie w żadnym z dzisiejszych narzeczy — oprócz jednéj polszczyzny. Żądają przeto rzeczeni językoznawcy, i słusznie ze stanowiska teoryi, ażeby zaprzestać tak pisać, i natomiast każą... (Otóż tu rad nierad muszę już uciec się w pomoc do tych kropek, bo to co oni każą robić natomiast, tego na wołowéj skórze nie spisać: każdy z nich bowiem żąda czego innego, a do rozbioru, ba nawet do wyliczania tych rozmaitych teoryj nie widzę się w tém miejscu wcale spowodowanym).

Wobec takiegoto stanu rzeczy, w dawniejszéj mojéj Gramatyce (1863 r.) ja co do mojéj osoby, pisowni téj tegoczesnéj nie uważałem za stósowne rugować, aby sprawy mimowolnie nie przeprowadzić z deszczu pod rynnę. Zażądałem tego jedynie, aby w jednym i tymsamym rodzaju nie robić zakrawających już na śmieszność jeżeli nie co gorszego różniczek, a to mianowicie w rodz. męskim, pisząc np. *tymi panami*, a *temi końmi* i *temi słupami*, jakby *koń* lub *słup* nie był i w liczbie mnogiéj taksamo męskim rzeczownikiem, jak nim jest w pojedynczéj i jak nim jest *pan*. (Bo wszakże przecie i od *pan*, *doktor* lub *anioł* mogę powiedzieć równie dobrze, jak *ci panowie*, i *te pany*, *te doktory*, *te anioły*, tak jak się mówi *te konie* i *te słupy*; a skoro przecie stąd nie wynika, żebym pisał *temi panami*: to dlaczegoż miałbym więc dla téj jedynie przyczyny wymawiać *temi końmi?* Używanie tych form t. zw. „rzeczowych" (z zaimkiem *te* a nie *ci)*, właściwie accusatiwu, §. 113, nie może wywierać żadnego zgoła wpływu na drugie przypadki, bo te nie mają nic wspólnego z accusatiwem). Powyższéj zatém reformy jako koniecznéj i piekącéj, jedynie wtedy zażądałem, a co do reszty całéj tradycyjnéj praktyki poprzestałem tylko na teoryczném wyjaśnieniu, treści następującéj:

„Co się tyczy rozróżniania w VI i VII przypadku rodzaju męskiego od nijakiego, t. j. w liczbie pojed. *nim* a *niém*, w mnogiéj *nimi* a *niemi*, wiedzieć należy, że to rzecz dopiero

w przeszłym wieku, przez Kopczyńskiègo zaprowadzona. Starodawny język polski, jako i inne słowiańskie, mają w przypadku VItym na obydwa rodzaje (męski i nijaki) zawsze jednę tylko formę: w liczbie pojed. *nim*, *tym*, *onym*, *owym*; w mnogiéj zaś nawet na wszystkie trzy rodzaje, i na męski i na żeński i na nijaki, jedno tylko *nimi*, *tymi*, *onymi* itd. jako VIty przyp. Przeciwnie jako VIImy liczby poj. przyp. mają *(w) niem*, *tem*, *onem*, *mojem* — bez względu na to, czy to rodzaj nijaki czy męski. Nie rozróżniano więc rodzajów, ale rozróżniano przypadki, t. j. odróżniano przypadek szósty *(nim, tym)* od siódmego *(niem*, *tem)*.

„Ponieważ zaś ten VII. przypadek *niém*, *tém*, *oném*, w języku naszym przybierał *é* ścieśnione, a to na mocy zasady wyłożonéj w §. 78: nie dziw przeto, że od najdawniejszych już czasów bardzo często idąc za słuchem, formy te wzajemnie przemieniano, i pisano tam *nim*, *tym*, *onym*, gdzie należało pisać *niém*, *tém*, *oném*, t. j. w przypadku siódmym — a *niem*, *tem*, *onem*, *niemi*, *temi*, *onemi* tam, gdzie należało pisać *nim*, *tym*, *onym*, *nimi*, *tymi*, *onymi*, t. j. w szóstym przypadku. Dobitnie jednak w rękopiśmiennych zabytkach języka polskiego z XIV i XV wieku widać, co tam zasada, co reguła, a co tylko przypadkowa pomyłka. Druki polskie z XVI, XVII i XVIII wieku zazwyczaj we wszystkich razach, tak w rodz. męskim, jak nijakim, tak w przyp. VItym jak VIIym, mają tu samo tylko zakończenie *ym*, *ymi*, *im*, *imi*: bez wyjątku to tak nie jest jednak i w drukach, albowiem mają i *em*, *emi*. Owoż takito stan rzeczy zastał co do obecnéj kwestyi Kopczyński. Pragnąc wszędzie z języka usunąć chwiejność, zapragnął i tutaj postawić zasadę, kiedyby należało dawać zaimkom, przymiotnikom itd. zakończenie *ym*, *ymi*, a kiedy *em*, *emi*. Ale nie zgłębiwszy rzeczy dokładnie, minął się z duchem języka; za przywodem bowiem dawniejszego gramatyka Szylarskiego (1770), który pierwszy wpadł na ten pomysł, oparł i Kopcz. różnicę zakończeń na różnicy rodzajów, zamiast ją oprzeć na różnicy przypadków. Kazał więc pisać *nim*, *tym*, *onym* w rodzaju męskim, a w nijakim *niém*, *tém*, *oném* itd., bez względu na to, czy to przyp. VIty czy VIImy; podobnie także w licz. mn. zalecił *nimi*, *tymi* w rodz. męskim, a *niemi*, *temi* w żeńskim i nijakim“.

Tak to więc sprawa ta tymczasowo postawiona została w mojéj Gramatyce z roku 1863. W przeciągu lat następnych miałem jednak niejednokrotną sposobność przekonać się, że ze strony pojedynczych jednostek żądania racyonalniejszéj w tym kierunku pisowni coraz więcéj stają się nalegliwe i że konserwatyzm nałogowego ogółu nie będzie może w tym punkcie już dzisiaj stawiał takiéj opozycyi, jakiéj się nie tak dawno jeszcze temu można było obawiać. Z téj przyczyny więc proponuję obecnie:

ażebyśmy w liczbie mnogiéj zaniechali bezwarunkowo tego rozróżniania rodzajów i ażebyśmy o wszystkich rzeczach i osobach tylko pisali: *tymi panami*, *tymi końmi*, *pieniędzmi*, i *tymi paniami*, *tymi dziećmi*; *moimi*, *nimi* itd. bez żadnéj różnicy. Jeżeli bowiem np. w IIgim przyp. liczby mn. mamy *tych*, *ich* na wszystkie trzy rodzaje, taksamo w IIIcim *tym*, *im*, *owym* na wszystkie rodzaje, nakoniec w VIIym *w tych*, *w nich* także na wszystkie:, to dlaczegoż wyjątkowo tylko w VItym robić różniczki? W ogóle język nasz odstępuje już obecnie w liczbie mnogiéj od tego, żeby różniczkować rodzaje (porównaj §. 342$_*$). Wszakże w Iszym przyp. l. mn. tych zaimków miał on już nawet istniejące tu dawniéj osobne formy (żeńską i nijaką) *ty* i *ta*, a uchylił je i zastąpił obydwie przez *te* (*te panie*, *te dzieła* — zamiast dawniejszego *ty panie*, *ta dzieła*); w IVtym przyp. nawet dla wszystkich trzech rodzajów wprowadził także to generalne *te*, *owe*, *je*, *moje* itd. zamiast form rozosobnionych dawniejszych. Jeżelić się to wszystko z zgodą powszechną już dokonało, to się powinna dokonać i reszta — zrównanie wszystkich rodzajów w VItym liczby mn. przyp. Czy zaś pisać mamy w tym razie *tymi* czy *temi*, *moimi* czy *mojemi*? to wobec form w innych skłonnikach: *tych*, *ich* i *moich*, *tym*, *im* i *moim* (a nie *tech*, *mojech*, ani też *tem*, *mojem* np. braciom) zdaje mi się być luźne i zupełnie niepotrzebne pytanie. Oczywiście pisać należy *tymi*, *nimi*, *moimi* itd. Tyle tedy o liczbie mnogiéj.

Co się tyczy liczby pojedynczéj: tutaj przedewszystkiém jeżeli co jasne, to pewnie to, że wracać dzisiaj do rozróżniania przypadków (VIIgo i VIgo), jak to było prawidłem w dawnéj polszczyźnie i w starosł. języku, i pisać np. *tym mężem*, a w *tem mężu* — byłoby już niewczesném, zgoła nawet nie dającém się

osięgnąć żądaniem. Dzisiejszemu językowi naszemu w ogólności bardzo mało już zależy na sztucznem rozróżnianiu form skłonnikowych, a ta różnica między np. *tym* a *tem* jest taką tylko sztuczną różniczką, jak się to w swojém miejscu naocznie okaże (§. 348 i 349). Tę obojętność polszczyzny dla zaimkowych co do VIgo i VIIgo przypadka różniczek widzimy i na formie (od *kto*, *nikt*) *kim* i *nikim*, będącéj równie VItym jak i VIImym przypadkiem, podczas gdy np. w starosł. jest natomiast instr. *cêm*, a locat. *kom*. Jeżeli w polskiém, wbrew téj starosł. różniczce, była zapewne zawsze, i pozostanie i nadal tylko ta jedna forma *kim*, dla obydwóch przypadków: toć mają pewnie tosamo do tego prawo i inne nasze zaimki. A więc zatrzymajmy *tym*, *nim*, *onym*, *owym*, *moim* itd. i nadal w tych obydwóch przypadkach.

Lecz pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia pytanie, czy zatrzymać formy te mamy w samym tylko męskim rodzaju, nijakiemu rodzajowi w takim razie zostawiając dzisiejsze na *ém* zakończone formy — czy też znieść należy tę różnicę rodzajów i tak męskie, jak i nijakie zaimki (a w konsekwencyi i przymiotniki) pisać porówno przez *ym*, *im?* — Na to pytanie każdy gramatyczny Schylock, ślepo stojący przy swoim cyrografie starosłowiańskim, odpowie oczywiście z naleglivością, żeśmy mu jego funt mięsa powinni wykroić koniecznie z téj drugiéj alternatywy. Ogół ludzi wykształconych przeciwnie, styliści, nawet tacy i właśnie szczególnie tacy, którzy dzielnie piórem polskiém władają, a z poza gramatyki i resztę świata bożego widzą, ci oświadczą się niewątpliwie w sensie przeciwnym. Weźmy przed się takie zdanie, jak np. następujące: „*Nic nazwę tego przewrotnym, że się kiedy tego potrzeba, zdanie swoje, choćby było komu niemiłe, śmiało i otwarcie wypowie*". Czy to „*przewrotnym*" (zamiast „*nie nazwę tego przewrotném*", *że* itd.) nie dowodzi nam tu naocznie, że rozróżnianie rodzajów jest niezawodnie wielką częstokroć dogodnością w praktyce? Zaimek, a jeszcze bardziéj przymiotnik używa się nader często bez rzeczownika, w znaczeniu rzeczy nijakiego rodzaju, np. *mostowe*, *brukowe*, *listowe*, *targowe*, *czesne*, *wstępne*, *wkupne* itd. Mamy niemało i męskich takich wyrażeń, np. *listowy*, *borowy*, *sadowy*, *karbowy*, *leśniczy* itd. Jeżeli i jedne i drugie takie przymiotniki formować będziemy w VItym

przyp. tylko na *ym*, *im*: to aż zbyt często wyniknie z takich wyrażeń, jak „*miałem kłopot z tym mostowym*“ dwuznaczność, czy mówię o dozorcy mostu, czy o płacy mostowéj. Czyż nas więc podobne względy na jasność i dobitność sensu nie upoważniają do tego, byśmy tak tutaj, jak (z prostéj konsekwencyi) i wszędzie indziéj rozróżniali te dwa rodzaje zaimków i przymiotników od siebie — nawet kosztem odstępstwa od językowéj praktyki w stuleciach minionych? Ileż to odstępstw podobnych, a nawet daleko śmielszych już się w mowie naszéj zrobiło z takich właśnie powodów! (porównaj np. §. 341).

W gruncie rzeczy nie jest to nawet odstępstwem, lecz wynikiem organicznym z danych rzeczywistych stósunków. Dzisiejszy język nasz, w liczbie mnogiéj już prawie wcale nie rozróżniający rodzajów w dekl. zaimka, jakem to przyznał już wyżéj — rozróżnia je przecież w pojedynczéj o tyle, że (nie mówiąc tu już nic o żeńskim rodzaju) ma w przyp. I, IV i V osobne formy dla męskiego a dla nijakiego rodzaju (*ten* a *to*; *mój* a *moje* itd.) Tylko w IIgim i IIIcim przypadku różnicy on téj niezaprzeczenie nie zaprowadził. Nie zaprowadził jéj zaś tutaj dlatego, ponieważ te przypadki są tylko ubocznikami (casus obliqui), podczas gdy I i IV przyp. służą do wyrażenia części zdania tak pierwszorzędnych, jak nimi są subjekt i objekt bliższy. Jakiež jest, zapytajmy teraz, w polskim języku znaczenie VIgo przypadka? Czy to jest także taki tylko, jak np. IIgi albo IIIci przyp. prosty ubocznik? W innych językach, w łać. np. odpowiedzielibyśmy na to pytanie twierdząco, ale nie w słowiańskiéj mowie, gdzie VIty przypadek przedewszystkiém jest już przypadkiem orzeczenia (predykatu); a że orzeczenie stanowi w zdaniu równie ważną pozycyą, jak objekt bliższy, na to zgodzi się pewnie każdy. Otóż właśnie to uprzywilejowane znaczenie naszego VIgo przyp. poczytuję za jedyny powód, dlaczego się tak przeważna liczba piszących instynktownie przechyla do zatrzymania pisowni, którą co do rodz. nijakiego zaimków i przymiotników w licz. poj. zalecił nam Kopczyński. Sama powaga Kopczyńskiego nie byłaby bynajmniéj wystarczyła do narzucenia nam téj pisowni: bo wszakżeż on bardzo wiele i innych rzeczy zalecił, np. a pochylone, o których jednak ani mowy nigdy nie było, żeby były wykonywane.

A zatém stawiamy VI przyp. z zasadniczych powodów w szeregu tych przypadków liczby poj., w których różniczki rodzajowe w dekl. zaimkowéj mogą słusznie się praktykować. Przyp. VII zaś doliczamy do tegoż szeregu tylko z prostéj konsekwencyi, t. j. dlatego, że nie chcemy odróżniać tych dwóch przypadków od siebie, zwłaszcza że przyp. VII w gruncie rzeczy nie posiada tu własnéj formy i pożycza jéj sobie tylko od VIgo przyp.

§. 172. *Przyp. I. liczby mn.* brzmiał pierwotnie w rodz. męskim *ci*, w żeńskim *ty*, w nijakim *ta*. W drugim wzorcu: *moi mojȩ*, *moja*.

1. Formę męskiego nominatiwu *moi*, *ci* zatrzymały same tylko imiona męskie osobowe, *ci anieli* lub *aniołowie*, *ci rycerze*, *ci ludzie* itd. Wszystkie zaś nieosobowe męskie postradały ją (jak rzeczowniki), i zastępują stracony przyp. Iszy IVtym przypadkiem czyli tak zwaną rzeczową formą przyp. Igo, np. *te konie*, *te psy*, *te skarby*, *te kamienie* itd. *te generały*, *te anioły* itd. — Ta zamiana formy *ci* na *te*, a *moi* na *moje* nie pochodzi tu przeto stąd, iżby wyrazy *konie*, *psy*, *skarby*, *kamienie*, *anioły* itd. miały w liczbie mn. przechodzić na rodzaj nijaki, jak to niektórzy rozumieją; ale jest to tylko forma przyp. IVgo, czyli męska forma rzeczowa, zastępująca właściwy przyp. Iszy liczby mn., jak się to wyłożyło przy rzeczownikach deklinacyi I. — Dawniéj używano w takich razach *ty* zamiast dzisiejszego *te*, w rodzaju męskim.

2. Forma *ty*, *owy*, *ony* (w Iszym i IVtym przyp. liczby mn. rodzaju żeńskiego) także dzisiaj zgoła nie jest już w używaniu; przekształconą bowiem została na kształt formy drugiego wzorca, t. j. na kształt *je*, *moje* — na *te*. W dawniejszéj jednak polszczyźnie znajdujemy wszędzie owę formę pierwotną, zakończoną na *y*; np. *ty rzeczy* (Bibl. Zof.); *wszystki kości* (Psałt.; Flor.); *ty sztuki*, *wszystki rzeki*; *ony góry*, *samy ściany* itd. (Kochanowski) *kiedy przyjdziesz między wrony*, *musisz krakać jak i o n y* (przysłowie).

3. Forma *ta* (w przyp. Iszym i IVtym liczby mn. na rodzaj nijaki) także dawno już zaginęła. Ustąpiła najprzód miejsca formie żeńskiéj *ty*; a kiedy się takowa przekształciła na *te*, ustąpiła miejsca i onéj. Dzisiaj zatém nie różni się już wcale w tych przypadkach rodzaj nijaki od żeńskiego. — Dawniéj mówiono więc natomiast np. tak: *tato imienia* (tłóm. Stat. Wiśl.); *tato słowa*; *tato znamiona* itd. (Zabytek Działyńsk.) Kiedy zaczęto używać natomiast zakończenia *y*, pisano: *ty dzieci*, *ty prawa* (już tu i owdzie w tłóm

Stat. Wiśl. a więc w XVtym wieku); *ty pola*, *wszystki miejsca*; *po te lata wszystki* (Kochan.); aż nakoniec weszło w zwyczaj samo już tylko zakończenie *e*; *te dzieci*, *one wszystkie zwierzęta*.

Podobnie też i w drugim wzorcu kończył się nominat. i accusat. plur. nijaki pierwotnie na *a*; była więc forma *ja*, od *mój* — *moja*, od *nasz* — *nasza* itd. np. *moja usta*; *serca nasza*; *widźcie jaż* (które) *jest położył cuda na ziemi*; *miłosierdzie twoje i zlutowanie*, *jaż* (które) *od wieka są* itd. (w Psałt. Flor.) W rychłych wszelako czasach (już w ciągu XV wieku) zaczęło to *a* ustępować miejsca zakończeniu żeńskiemu *e*, i tak zamiast *ja*, *moja*, *twoja*, *nasza*, *wasza* itd. nastało dzisiejsze *je*, *moje*, *twoje*, *wasze*, jako przyp. I i IVty liczby mn. na rodzaj nie tylko żeński, ale i nijaki, które się tu więc ze sobą zrównały.

§. 173. ***Przyp. II liczby mn.*** jest na wszystkie trzy rodzaje *tych*, *onych*, *moich*, *ich*, a po rządzących przyimkach *nich*.

Przyp. III liczby mn. jest na wszystkie rodzaje *tym*, *onym*, *moim*, *im*, a po przyimkach: *nim*.

* W Wielkiéj Polsce używa lud obok *ich* i *im* niekiedy form przedłużonych, a raczéj na podobieństwo *jemu*, *jego*, *jéj* utworzonych, t. j. form *jeich*, *jeim*; podobnie też w genit. sing. obok *jéj* mówi i „*jei*" (t. j. jejéj). Mówi tak jednak w tym tylko razie, kiedy chce na tych zaimkach dobitny położyć przycisk.

§. 174. ***Przyp. IV liczby mn.*** na rodzaj męski brzmiał pierwotnie *ty*; np. *przez ty wszystkie smętki* (książ. Nawojki); *na ty*, *iż się boją* (t. j. na *tych*, *którzy* się boją); *prawica twoja najdzie wszystki* (wszystkich), Psałt. Flor.; *wszystko na samy* (samych) *a ich godność składał* (Kochan.); *policz nas między ty ubogie* (= tych ubogich), Skarga; *Satyra na ty*, *którzy w głębokiéj gnuśności leżą* (Opaliń. r. 1652!) — Widzimy tedy, że jeszcze w XVII wieku bez różnicy, tak o osobach, jak o rzeczach męskich, używano w przyp. IVtym liczby mn. zaimków pierwszego wzorca z zakończeniem *y*. Późniéj wszystko się tu zmieniło. Kiedy osobowe imiona męskie (rzeczowniki) zaczęły używać przyp. IIgo zamiast IVgo (§. 117*), zaczęto także i *ty*, *ony*, *samy* zastępować przez *tych*, *onych*, *samych* itd. Przy rzeczywistym zaś przyp. IVtym pozostały i tu tylko zwierzęce i nieżywotne; ale pierwotna forma, zakończona na *y*, zrównała się tu już z obydwoma drugimi rodzajami i przyjęła zakończenie przyp. IVgo drugiego wzorca, t. j. zakończenie formy *je*; mówimy więc obecnie *te psy*, *one upominki*, *owe dęby*, *wszystkie domy* itd. tak jak się podług drugiego wzorca mówi: *je*, *moje psy*, *twoje upominki*, *swoje dęby*, *czyje domy* itd.

§. 175. ***Przyp. VI liczby mn.*** ma zakończenie w obydwóch wzorcach, na wszystkie trzy rodzaje bez różnicy *ymi*, *imi*: *tymi*, *nimi*, *moimi*. Ob. §. 171.

Dodatkowe spostrzeżenia co do deklin. zaimków.

1. O zaimkach dzierżawczych *mój*, *twój* i *swój* wiedzieć należy, że prócz form pełnych, utworzonych ściśle podług wzorca drugiego, posiadają one jeszcze także formy ściągnięte, jako to: *ma*, *twa*, *swa*; — *me*, *twe*, *swe*; — *mego*, *twego*, *swego*; — *memu*, *twemu*, *swemu*; — *mej*, *twej*, *swej*; — w przyp. IVtym rodz. żeńskiego mają formy ściągnięte naturalnie zakończenie *ą*: *mą*, *twą*, *swą* (zamiast *moję*, *twoję*, *swoję*, przedłużenie i pochylenie samogł. nosowéj); — *mym*, *twym*, *swym*; — *mą*, *twą*, *swą*; — *mém*, *twém*, *swém*. Podobnie i w liczbie mnogiéj: *me*, *twe*, *swe*; — *mych*, *twych*, *swych* itd. Tylko męski nomin. *mój*, *twój*, *swój* — i *moi*, *twoi*, *swoi* nie ściągają się.

2. Zamiast zaimka względnego *który*, *która*, *które* używamy też, bez względu na rodzaj i liczbę, w przyp. Iszym zaimka *co*, ale tylko w takich razach, gdzie rzeczownik lub też zaimek wskazujący, do którego się to *co* odnosi, wyraźnie jest położony: np. *oto mąż, co się zasłużył*; *oto kobiety*, *co mają rozum*; *oto ten*, *taki*, *ów*, *co to naprawi*. W dalszych przypadkach przybiera do siebie takie *co*, nie odmieniając się samo, stósowny zawsze przypadek od zaimka *i* — *ja* — *je*, ale w formach skróconych, t. j. *go*, *mu*, *ich*, *jéj* itd. Przeto mówi się zamiast *którego* — *co go*; zamiast *któréj* — *co jéj*; zamiast *którą* — *co ją*, a po przyimkach *co nią* (np. *co przez nią*, zamiast *przez którą*); — zamiast *których* — *co ich*; zamiast *w których* — *co w nich* itd.

3. *Nasz* i *wasz* przybierają w dalszych przypad. licz. mn. *y* zamiast *i* (§. 49) stąd *naszych*, *waszych* itd. zamiast *naszich*, *waszich*. Przyp. Iszy liczby mn. rodzaju męskiego formował się dawniéj regularnie: *naszy*, *waszy* (= *naszi*, *waszi*); np. *prowincyałowie naszy*; *Polacy naszy*, *naszy ojcowie*, *naszy bracia* (Skarga). *Waszy przodkowie* (Kochanowski). Obecnie zmiękczamy *sz* przed *i* na *ś*, i formujemy *nasi*, *wasi*. Ob. §. 72.

* *Co* i *nic* mają tęsamę deklinacyą: *czego*, *niczego*; *czemu*, *niczemu*; *czém*, *niczém* itd.

Zaimek *wszego*, *wszej*, *wszem* itd. niemający przyp. Igo ani IVgo liczby poj., o tyle odstępuje od wzorca *i* — *ja* — *je*, że w przyp. IIgim, VIImym III i VItym liczby mn. ma *e* zamiast *y*. Jakoto: *wszech*, *wszem*, *wszemi* itd. zamiast *wszych*, *wszym*, *wszymi*.

C. Przymiotniki.

§. 177. Imieniem przymiotném czyli PRZYMIOTNIKIEM (Adjectivum) nazywamy każdy wyraz, który służy na oznaczenie własności, pochodzenia, materyi, słowem jakiegokolwiek przymiotu rzeczowników lub też innych części mowy, jeżeli tylko takowe za rzeczownik się w zdaniu uważają: np. *dobry ojciec, królewski syn, śrebrny pieniądz, dziwne to twoje widzi-mi-się.*

Ponieważ rzeczowniki są albo męskie, albo żeńskie, albo nijakie; w liczbie pojedynczéj lub mnogiéj: stąd też i przymiotniki przybierają różne zakończenia, przez które zastósowują się do swoich rzeczowników w rodzaju, liczbie i przypadku. Innymi słowy: przymiotniki mają w témsamém rozumieniu swoję deklinacyą męską, żeńską i nijaką, jak rzeczowniki albo zaimki.

Oprócz przymiotników jest jeszcze inna część mowy, pochodząca od słowa, która się znaczeniem swojém wielce zbliża do przymiotnika, wyraża bowiem także przymiot osoby lub rzeczy; np. *kochający, a, e, kochany, a, e, poczerniały, widomy, mający nadejść* itd. Nazywamy takie wyrazy IMIESŁOWAMI (participia). Otóż wiedzieć należy, że do deklinacyi przymiotników należą i imiesłowy, formując w tensam sposób, co one, swoje rodzaje, liczby i przypadki.

Nakoniec odmieniają się w tensam sposób niektóre zaimki, i wszystkie liczebniki porządkowe (jak *pierwszy, drugi, trzeci* itd.), toż liczebniki mnożne.

§. 178. Deklinacya przymiotników jest w obecnym stanie języka naszego tylko jedna, nazywa się przymiotnikowa czyli ZŁOŻONA; np. *dobry — dobra — dobre;* przyp. IIgi *dobrego, dobréj, dobrego* itd.

W dawniejszych wiekach był obok téj deklinacyi w języku naszym jeszcze inny sposób odmieniania przymiotników, który (jak np. i w łacińskim języku) niczém się nie różnił od deklinacyj rzeczownikowych. Według téj deklinacyi „rzeczownéj“ kończyły się więc przymiotniki w przyp. Iszym liczby poj. na — *), *a*, *o*, i na —, *a*, *e*; np. *dobr* — *dobra* — *dobro*; *żyw*, *żywa*, *żywo*; *tań*, *tania*, *tanie*. W dalszych przypadkach przymiotnik męski *dobr* odmieniał się jak *anioł* lub *chłop*, t. j. przyp. IIgi *dobra* (chłopa); IIIci *dobru* (chłopu) itd. Przymiotnik żeński *dobra* odmieniał się jak *ryba*, miał więc w przyp. IIgim *dobry* (ryby); w IIIcim *dobrze* (rybie); w IVtym *dobrę* (rybę) itd. Również odmieniał się i przymiotnik nijaki *dobro* jak *dzieło*, przez wszystkie przypadki i liczby. Przymiotniki jak *tań*, *tania*, *tanie*, t. j. ze spółgłoską miękką, stósowały się znowu do wzorców *koń*, *bania*, *pole*.

Ten sposób odmiany przymiotników, właściwy wszystkim językom słowiańskim, wyszedł u nas w ciągu XV i XVI wieku z używania; wyparła go bowiem owa złożona deklinacya. Ale się pozostały wielorakie ślady pierwotnéj deklinacyi rzeczownéj w wyrażeniach, których dotychczas używamy, i w przelicznych przykładach, jakie napotykamy w najdawniejszych pomnikach polskich.

§. 179. Tu jest miejsce przejrzeć wszystkie zabytki Deklinacyi rzeczownéj przymiotników w języku naszym. — Mówimy tedy do dziś dnia, zamiast form zakończonych na *y* (jak *dobry*, *godny*, *pilny* itd.):

W przyp. I liczby poj. rodz. męskiego *pewien* (*pewn*, *pewьn*), *godzien* (*godьn*), *wart*, *warcien*, *wesół*, *wdzięczen*, *winien*, *świadom*, *gotów*, *łaskaw*, *żyw*, *zdrów*, *kontent*, *krzyw*, *miłościw*, *mocen*, *pełen*, *podobien*, *druh* (drug), *rad*, *syt*, *ojców*, *dawidów*, *matczyn*, *ciocin*; — *zrodzon*, *ukrzyżowan*, *potępion*, *przywiedzion*, *złupion*; — *samowtór*, *samotrzeć*, *samoczwart*,

*) Te miejsca oznaczone linijką były dawniéj wypełnione przez ъ i ь, które następnie odpadły.

oburącz; — *Bogumił*, *Kraków* (gród), *Lwów* itd. — Od niektórych, jak *wart*, *rad*, *kontent*, wcale nie można formować przyp. Igo z pełném zakończeniem *y*.
W dawnych zabytkach piśmiennych znajdujemy podobne formy przyp. Igo i od wszystkich innych przymiotników, od którychby ich dzisiaj po większéj części już tak formować nie można, np. *gniewien*, *święt*, *mił*, *lub* itd.

* Dzisiaj między formami, jak *łaskaw*, *wesół*, a *łaskawy*, *wesoły* taką czynimy różnicę, że pierwsze przy rzeczowniku jako przydawki czyli epitety kłaść się zwykle nie mogą; np. nie mówi się *wesół towarzysz*, *łaskaw pan*, *wdzięczen brat*, *gotów kapelusz*. Używamy ich tylko w orzeczeniu (predykacie); np. *mój towarzysz jest wesół*; *jestem tego pewien*; *bądź Pan łaskaw*, *zdrów*, *wdzięczen*, *gotów* itd. Dawniejsze wyrażenia: *Polak mądr po szkodzie*. *Dosyć na tém człowiekowi*, *kiedy praw*, Kochan. Przeciwnie przymiotniki z zakończeniem pełném na *y*, używają się właśnie jako przydawki rzeczowników; np. *wesoły towarzysz*, *wdzięczny brat*, *gotowy kapelusz*, *łaskawy pan*, *łaskawy panie!*

Na rodzaj żeński zakończenie *a* jest już dzisiaj jednakie w obydwóch sposobach w przyp. Iszym licz. poj. Pomijając je zatém, przejdźmy do

Przyp. Igo licz. poj. rodz. nijakiego, gdzie (jak *dzieło*, *jabłko*) mówimy dotąd: *warto*, *winno*, *powinno*, *rado*, *Czarnkowo* (sioło), *Bolechowo* itd. Że zaś dawniéj było to zakończenie powszechne, to okazują dzisiejsze: *widno* (jest), *wysoko*, *długo*, *ciemno* itd. toż rzeczowniki: *dobro*, *gorąco*, *ciepło* itd. i dawnego używania przykłady, jak *imię gospodnowo*, *ucho urzniono*, *szczenię lwowo*, *pienie panowo*, *siemię jakubowo*, *stękanie moje jest skryto* (w Psałt. Flor. i innych pomnikach). *Godno płaczu nieszczęście*, Kochan. Nawet nieosobowe: *chciano*, *mówiono*, *spano*, *zabito*, *pito* itp. nie są czém inném, jak dawnym przyp. Iszym liczby poj. rodz. nijakiego.

§. 180. ***Przyp. II liczby poj.*** rodzaju męskiego i nijakiego kończył się na *a*; jakoż dotąd mówimy: *z lekka*, *z grubsza*, *z dawna*, *od nowa*, *zbliska*, *bez mała*, *do czysta*, *spełna*, *niespełna*, *zwłaszcza*, *zwolna*, *z wysoka*, *zgoła*, *z daleka*, *znagła*, *za gorąca*, *z głubia frant*, *z cicha pęk*; *półtora* (pół-wtora), *półtrzecia*, *półpięta* itd. *z turecka*, *z niemiecka* itd. U pisarzy XVIgo wieku często napotykamy wyrażenia, jak *trudno którego mego równia biegłość do tego przyjść może* (Oczko, Cieplice); — *że jéj natenczas równia mieć nie chciano*; — *któréj równia nie widzę w téj tu śmiertelności* (Kochanowski) — zamiast *równego*; — *wśród biała dnia* (Petrycy) Oprócz tego spotykamy wreszcie takie oto jeszcze staropolskich wyrażeń przykłady: *z domu panowa* (zamiast *panowego*); *głosa panowa*; *boga jakobowa*; *wysoka od daleka znaje* (t. j. zna wysokie od dalekiego, rozeznaje); *od lica nieprzyjacielowa* itd. (Psałt. Flor. i w innych pomnikach). Przykłady te dowodzą, że więc dawniéj nie tylko się tak odmieniały przymiotniki wtedy, kiedy były używane rzeczownie, ale i łącznie z rzeczownikami jako ich przydawki.

Przyp. IIgi liczby poj. rodz. żeńsk. kończył się (jak *ryby* i *banie*) na *y*, a po miękkich spółgłoskach na *e*; np. *półtory*, *półczwarty*, *połtrzecie grzywny* itd. (Stat. Wiśl.); *nie chce czynić wole boże*, Zabytek mowy polskiéj Działyńsk.; *z ręki nieprzyjacielowy*; *z postawy ócowy* (ojcowéj); *z osoby*

macierzyny (matczynéj), Psałt. Flor. — W ustach ludu i niepiśmiennych żyją te formy dotąd, nic bowiem powszedniejszego, jak słyszeć a i czytać: *dobry matki, tani sukni, dla wielmożny pani* itp. zamiast *dobréj, taniéj, wielmożnéj*. Tegoż samego dowodzi cała deklinacya rzeczowników, jak *królowa, królewna, księżna, sędzina, podkomorzyna, Polska* itp., które pierwotnie były przymiotnikami z domyślającym się przy nich rzeczownikiem *żona, córka, ziemia* itp. Odmieniają się bowiem i dotychczas rzeczownie; obacz niżéj §. 195.

§. 181. ***Przyp. III liczby poj.*** rodz. męskiego i nijakiego miał zakończenie *u*; dlatego mówimy dotąd: *po polsku, po turecku, po francusku, po mału, po maleńku, po trzeźwu, po pijanu, po cichu, po pańsku* itd. (przyimek *po* rządził w dawnéj polszczyźnie przypadkiem trzecim). Nadto znajdujemy w pomnikach takie np. formy: *imieniu panowu* (zamiast *panowemu* w Psałt. Flor.); — *bratu Joabowu* (Bibl. Zof.); — *Piotrowi skazaliśmy samotrzeciu poprzysiąc* (Stat. Wiśl.) itd.

W rodzaju żeńskim było tu zakończenie *é*, po miękkich spółgłoskach *i*; np. *pakliby wdowie przygodziło się być dłużéj żywie* (= żywéj, Stat. Mazow.); *jednie* (jednéj) *babce było imię to dziano, a drudze* (drugiéj) *Salomee* (Zabytek Mowy Działyńskiego).

§. 182. ***Przyp. IV liczby poj.*** rodz. męskiego podobien był do przyp. Igo, resp. do IIgo liczby poj., według tego jaką formę miał przynależny rzeczownik; stąd przykłady, jak np. *w dom panów* (= panowy, pański) *pójdziemy*; albo *zbawiona mię uczyń* (zamiast zbawionego, salvum); — *widział jeśm prawego odrzucona* (rejectum, Psałt. Flor.); — *Piotra samotrzecia skazaliśmy przysiąc* (Stat. Wiśl.)

W rodzaju nijakim było tu zakończeniu *o, e*, jak w przypadku Iszym. Tu należą nasze imiesłowy *kładąc, wstając*, zamiast pierw. *kładące, wstające*.

W żeńskim rodzaju — jak u rzeczowników — *ę*; np. *Polskę, Bogumiłę*. — Z téjto też przyczyny słychać jeszcze wyrażenia, jak *panią Kochanowskę, ziemię żyznę, rękę prawę*, formy przestarzałe, które tylko w niektórych prowincyach dotychczas pozostały w używaniu i w języku piśmiennym używaćby się nie powinny; stoją bowiem na równi z wyrażeniami, jak *do wielmożny pani Kochanowski*, których wszakże nikt nie używa.

§. 183. Na formy ***przyp. V liczby poj.*** nie ma przykładów, chyba tylko na rodzaj żeński: *królewno! pani sędzino, bratowo, królowo, księżno* itd.

Przyp. VI liczby poj. na *em — ą — em*, brzmiał dla ucha, jak formy dzisiejsze; dlatego nie ma tu potrzeby wypisywania przykładów. — Zato wielce się różnił od form dzisiejszych:

§. 184. ***Przyp. VII liczby poj.*** zakończony we wszystkich trzech rodzajach na *é*, a po miękkich spółgłoskach na *i* (jak *w chłopie, dziele, rybie; koni, poli, bani)*. Stąd poszły przysłówki, jak *biegle, dobrze, dalece, szczerze* *),

---

*) Niczego nie dowodzi przeciw temu twierdzeniu okoliczność, że przy tych przysłówkach nie ma przyimków *w, na, przy* itd. Wiedzieć bowiem

wcale, *na prędce*, *po krótce*, *na krótce*, *niespodsianie*; *niechcący* (= nieumyślnie), *bywszy*, *dawszy*, *szedszy*, *zrobiwszy* itd. których dotąd używamy; daléj ludowe *stojęcy*, *idęcy*, *myślęcy* itp., i wyrażenia starodawne, jak *kto wierny jest w male*; — *gdy zdrowie w cale* (zamiast *w małém*, *całém*, *w całości)* u Kochanowsk.; — *w imieniu gospodnowie* (= gospodynowém); *na domu dawidowie* (Psałt. Flor.); *o duszy o grzesznie sam Bóg pieczę ima* (P. Bogarodzicy); *w świadectwie wiecznie* (Bibl. kr. Zof.); *po male chwili* (Zabytek Dział.); *po wielice nocy* (Stat. Mazow. tłóm. Macieja z Roż. w XV wieku). Dwa ostatnie przykłady są to właściwie przyp. IIIcie; ale tu przyp. VIImy nie różni się od IIIgo.

§. 185. ***W liczbie mnogiéj przyp. I*** rodzaju męsk. miał tu zakończenie *i* (jak *anieli)* albo w formie rzeczowéj *y*, *e* (jak *anioły*, *konie)*; zatem od *dobr* — *dobrzy* i *dobry;* od *tań* — *tani* i *tanie*. Forma *dobrzy* i *tani* nie różni się od liczby mnogiéj i dziś używanéj. Przykłady zaś na formę rzeczową są następujące: *sądowie odjęty* (zamiast *odjęte*, *odjęci); nie są pomdlony śladowie moi*; *sądzony ludzie* (Psałt. Flor.); *sądy odprawiony*; *roki trzymany*; *znaki naleziony*; *woły gwałtem wzięty* itd. (w Stat. Wiśl.)

Rodzaj żeński miał (jak *ryby*, *banie)* zakończenie *y*, *e;* stąd *królewny*, *winny*, *powinny*, *były*, *czyniły*, *miały* itd.; a w dawnéj polszczyźnie i takie jeszcze zwroty, *ryby mają być łowiony*; *siostry za mąż wydany*, *wyposażony*; *wsi mają być przyłączony* (Stat. Wiśl.); — *strzały są wkłuty*; *dziewice są opłakany*; *zamącony są wszystki kości moje; wymowy boże ogniem skuszony* itd. (w Psałt. Flor.)

W rodzaju nijakim było tu zakończenie *a* (jak *dzieła*); np. *prawa stoją popisana; prawa są dokonana*, *wykładana*, *pisana* itd. (Stat. Wiśl.); — *wysoka pokazuje*; *usta była; wielika działa; bo ogarnęła są mię zła*, *imże* (którym) *nie* (nie ma) *czysła* (liczby), Psałt. Flor. p. 23. Następnie wcisnęło się tu zakończenie żeńskie, zamiast *a.*

§. 186. ***Przyp. II liczby mn.*** na wszystkie trzy rodzaje brzmieć musiał, jak *dzieł*, *ryb* itd. Analogie starosłowiańskie niewątpliwie to potwierdzają; z przykładów zaś staropolskich tylko mam pod ręką: *z dawien-dawna*, gdzie *dawien* zdaje się być przyp. IIgim liczby mn.; — *włosów kędzierzawych przyczerzń; włosów przyżółć*; *oczu wpadłych przymódrz* (Oczko, Cieplice, str. 34). — Formy, jak *królewien*, *księżen*, *sędzin*, *podkomorzyn*, *starościn* itp. także do tego się odnoszą.

---

należy, że przypadek VIImy w dawnéj polszczyźnie niekoniecznie potrzebował tak zawsze, jak dzisiaj, jakiegoś rządzącego przyimka. I rzeczowniki bywały nieraz używane w siódmym przypadku bez przyimka, np. *zimie*, *lecie*, zamiast *w zimie*, *w lecie*, częste w dawnych księgach, i w ustach ludu dotąd pozostały; — *jutrze* (jutro) *do ciebie światłém obłoce przydę* (zamiast *w światłym obłoce*, *obłoku*), Zabytek Mowy Dział. str. 21.

§. 187. ***Przyp. III liczby mn.*** na wszystkie trzy rodzaje miał tu zakończenie *om*, (w żeńskim rodzaju pierwotnie *am*); np. *Bogumiłom*, *królewnom*, *królowom*, *sędzinom* itd. Innych przykładów, jak podobne do powyższych, nie znam; co dowodzi, że w tych przypadkach deklinacya przymiotników złożona, najrychléj wypiérać zaczęła rzeczowną deklinacyą.

Przyp. IV liczby mn. (jak *anioły*, *konie*, *ryby*, *banie*, *dzieła*) kończył się na *y*, *e*, *a*; stąd przykłady: *by zbawiony uczynił* (salvos); *czyni dziwy wielki; jawny uczynił drogi żywota; — dziwna uczynił miłosierdzia twoja* itd. (w Psałt. Flor.)

Przyp. VI i VII liczby mn. — pierwszy na *y*, *i*, *ami* (*chłopy*, *koni*, *dzieły*, *rybami*), drugi na *ech*, *ich*, *ach* (*chłopich*, *konich*, *dzielech*, *polich*, *rybach*) — nie pozostawiły, zdaje się, śladów żadnych w pomnikach. [Tylko przypadki siódme na *ich*, równobrzmiące z dzisiejszymi, także na *ich* zakończonymi, stanowią poniekąd wyjątek od tego, com tu właśnie powiedział].

§. 188. ***Liczba podwójna*** w przyp. Iszym, IVtym i Vtym miała zakończenia: na rodzaj męski *a*, na żeński i nijaki *ě* (*i*); np. *w domu bożym chodziła jeswa* (= chodziliśmy), Psałt. Flor. — *Andrzéj i Goworek chorąża* (Statut. Mazow.); — *byłasta dwa braciećca bardzo bogata, tać są swoja miasta sprzedała* (Zabytek Działyńsk.); — *bośwa na to powinna społu pomnieć oba* (Kochanowski); — *dalekośwa zabrnęła*. Szym. — *światłość i prawda, cie jesta mię przewiedle i dowiedle na górę świętą; — oczy moi mdlesta byle* (mdłe były) itp. w Psałt. Flor. — *ręce są byle uschle* (Zabytek Działyńsk.)

Przyp. IIgi i VIImy kończył się na *u*; np. *dział ręku ludzku* (Psałt. Flor.); — *na dwu mału miastku* (Zabytek Działyńsk.)

Przyp. IIIci i VIty kończył się na *oma*, *ama*.

§. 189. Drugi sposób przypadkowania przymiotników stanowi tak zwana DEKLINACYA PRZYMIOTNIKOWA ZŁOŻONA, któréj w teraźniejszéj polszczyźnie jedynie używamy.

Oto wizerunek téj deklinacyi, okazany jak zwykle na dwóch wzorcach, *dobr-y*, *tań-i*.

Deklinacya złożona.

Liczba pojedyncza.

	rodzaj męski,	żeński,	nijaki.
Przyp. I.	dobr*y* *), tan*i*,	dobr*a*, tani*a*,	dobr*e*, tani*e*.
„ II.	dobr*ego*, tani*ego*,	dobr*éj*, tani*éj*,	dobr*ego*, tani*ego*.

*) Po *k* i *g* (na mocy §. 45) pisze się *i* zamiast *y*; więc *wielki*, *srogi*, zamiast *wielky*, *srogy*.

Przyp.	III.	dobr*emu*, tani*emu*,	dobr*éj*, tani*éj*,	dobr*emu*,tani*emu*.
„	IV.	jak I. albo II.	dobr*ą*, tani*ą*,	jak Iszy.
„	V.	jak Iszy.	jak Iszy.	jak Iszy.
„	VI.	dobr*ym*, tan*im*,	dobr*ą*, tani*ą*,	dobr*ém*, tani*ém*.
„	VII.	(w) dobr*ym*, tan*im*,	dobr*éj*, tani*éj*,	dobr*ém*, tani*ém*.

Liczba mnoga.

„	I.	dobrz*y*, tan*i*,	dobr*e*, tani*e*,	dobr*e*, tani*e*.
„	II.	dobr*ych*, tan*ich*,	jak rodzaj męski.	
„	III.	dobr*ym*, tan*im*,		
„	IV.	dobr*e*, tani*e*,		
„	V.	jak Iszy.	jak Iszy,	jak Iszy.
„	VI.	dobr*ymi*, tan*imi*,	jak rodzaj męski.	
„	VII.	(w) dobr*ych*, tan*ich*,		

Liczba podwójna miała tu formy:

W przyp. I, IV i Vtym rodz. męsk. *dobra*, *tania*; w żeńskim i nijakim: *dobrzêj*, *tanij*.

W II i VIImym — *dobru*, *taniu*, na wszystkie rodzaje.

W III i VItym — *dobryma*, *tanima*, na wszystkie rodzaje.

Np. przyp. Iszy rodz. żeńsk. *prawdzie bożej (bożyj?) weseląc serca* itd. zamiast dzisiejszego *prawdy boże*, w Psałt. Fl. str. 10. — Na inne formy mamy liczne dowody w rękopisach XVgo i drukach XVIgo stulecia, np. *rękama kapłańskima* (książ. Naw.); *ja i ona nie pragniewa być do śmierci rozdzielona*; *z czarnema oczema* (zamiast *czarnyma* oczyma), Kochan. itd.

Uwagi o deklinacyi złożonéj.

§. 190. Nazywa się ta dzisiejsza deklin. przymiotników (i niektórych zaimków) złożoną, ponieważ rzeczywiście każda jéj forma okazuje się być złożoną z dwóch części: z przymiotnika i z złączonego z nim zaimka *i* — *ja* — *je*. Tak np. dzisiejsze *dobry* — *dobra* — *dobre* brzmiało dawniéj *dobry* (dobrъi) — *dobraja* — *dobroje*; te zaś formy są złożone z *dobrъ-i* — *dobra-ja* — *dobro-je*, t. j. z nominatiwu przymiotnika urobionego podług dekl. rzeczownéj (§. 179), i z przyczepionego doń nominatiwu zaimka *i* — *ja* — *je*. Taksamo formy *dobrego* — *dobréj* brzmiały dawniéj

i wytworzyły się z *dobrajego* — *dobryję*; to zaś było złożone z rzeczowno-deklinacyjnych genitiwów *dobra* i (w żeńskim rodz.) *dobry* (w myśl §. 180), i z zaimkowych genitiwów *jego* i *ję* (tyle tu znaczącego co *jeję*, §. 164 i 167). Ta żeńska forma *dobryję* postradała potém to swoje *ę* z końca, a zamiast pozostałéj reszty *dobryj*, piszemy obecnie „*dobréj*" (z pochyloném *é*) na mocy tylko zwyczaju już zamienionego w zasadę. Podobnie i w drugim wzorcu: *tani* — *tania* — *tanie* wytworzyło się z *tańь-i* — *tania-ja* — *tanie-je*; *taniego* — *taniéj* z *taniajego* — *tanie-ję* (§. 180). Z tego *tanieję* pozostało potém — po odpadku *ę* — *taniéj*, z konieczném tutaj *e* — i zapewne z tegoto głównie powodu zaczęto i w pierwszym wzorcu owo „*dobréj*" zamiast *dobryj* potém wymawiać i pisać.

W niektórych przypadkach doczepiały się formy zaimkowe, np. *im*, *ich*, *imi* itd. nie do gotowych już skłonników przymiotnika, ale tylko do jego tematu; takim tematem np. od *dobry* i *tani*, było *dobrъ*, *tańь*: dzisiejsze nasze formy *dobrym*, *tanim* powstały zatém z *dobrъ-im*, *tańь-im*; a taksamo i *dobrych*, *tanich* — z *dobrъ-ich*, *tańь-ich*. Do liczby przypadków dzisiejszéj deklinacyi przymiotnéj, w taki właśnie sposób powstałych, zaliczyć należy w polskiém i żeński liczby poj. dativus łącznie z locatiwem, t. j. formy *dobréj*, *taniéj*, jako widocznie złożone z *dobrъ-jéj*, *tańь-jéj*, z którychto form późniéj nietylko te *ъ* i *ь*, ale i joty wyrzucone zostały. Gdyby bowiem np. *dobréj* nie z tematu, ale z datiwu od *dobra*, a więc z *dobrzê* (§. 181) i z *jéj* było urobione: tobyśmy to dziś wymawiać musieli *dobrzéj*.

* To doczepianie form zaimkowych do odpowiednich form przymiotnika praktykowało się pierwotnie w tym celu, ażeby omawiany przedmiot jako wiadomy, jako ten a nie inny przedmiot oznaczyć. Zaimek *i* — *ja* — *je* miał tu znaczenie niejako artykułu, jakim w niemieckim jest *der*, *die*, *das*, w franc. *le*, *la*, a w greck. ὁ, ἡ, τό. Tak np. *star* odpowiadało greckiemu γέρων, a *stary* dopiero tyle znaczyło, co ὁ γέρων. Dlatego też i dziś np. *er ist gnädig* wyrażamy przez *on jest łaskaw*; ale *gnädiger Herr* albo *der gnädige Herr* — przez *łaskawy pan*, a nigdy przez *łaskaw pan*. Późniéj wszelako zatarła się w polskiém ta cała różnica w znaczeniu — po większéj części dzisiejsze nasze przymiotniki,

jakkolwiek połączone z owym zaimkowym przyrostkiem, nie mają już takiego określnego, wskazującego znaczenia. W każdym razie jednak w téjto dawnéj właściwości języka należy upatrywać przyczynę, dla któréj się obywamy bez artykułu, a raczéj wcale go nie potrzebujemy.

§. 191. Należy nam tu jeszcze odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób z takich form jak *dobraja*, *dobroje* — *dobrajego*, *dobrujemu* itd. któreśmy wyżéj wskazali jako pierwotne, wytworzyły się dzisiejsze *dobre*, *dobrc*, *dobrego*, *dobremu?* Powszechnie pojmują językoznawcy to przejście np. *dobraja* w *dobra*, jako ściągnięcie *aja* na *ā*. Wobec naszych pomników piśmiennych nie jest to jednak ściśle zgodném z rzeczywistym przebiegiem rzeczy.

Nasamprzód mieliśmy niewątpliwie i w polskim języku owe formy całkowite, jak je widzimy panujące w starosł. Pozytywnych dowodów na to wiele wprawdzie nie odszukano dotąd, niektóre jednak można okazać; np. *„ostroe“* (= ostroje) w pewnym dyplomie z roku 1194; albo *sługi „koscielnye“* (= kościelnyje) jeszcze w Bibl. Zofii. Potém zaczęto takie, przed zaimkiem owym położone samogłoski, jak *o* w *ostroje*, zastępować jorami: okazem takiego stadyum zdaje się być położone w pewnym dokumencie z r. 1237 *„blogue“* (= błogъje, zamiast dawniejszego *błogoje*). Następnie samogłoski rzeczone, owe ъ i ь, zaprzestały całkiem być wymawiane: z owych *ostroje* i *błogъje* wyrobiły się tedy formy *ostrje* i *błogje*. (Jota żadnéj spółgłoski nie miękczy, i tutaj zatém ani *ostrze* ani *błoże* się z tego nie wytworzyło). Co do tego stadyum, posiadamy nader bogatą obfitość okazów z XIVgo i XVgo wieku, np. w nominat. sing. *miłosierdzie „boszye“* (= bożje), *serce „czlowieczye“* (= człowieczje); w genit. sing. *ziemi egypskye* (= egipskję), *bieli pokropionye* (= pokropionje), *żadnye złości* (= żadnje), *niżadnyego działa* (= niżadnjego); w dativ. sing. *święć boszyą* (bożją), *miarę sprawiedliwyą*, *wagę prawyą* (sprawiedliwją, prawją), *rzecz niesłusznyą*, *obiatę zapalnyą* (niesłusznją, zapalnją), *cząstkę skropionyą* (skropionją); w accus. dual. *dwa barany* (zamiast *barana*) *rocznya* (= rocznja); w nomin. plur. *wy milye maciory* (= miłje macierze), *wszystki pokalanye będą* (pokalanje); w accusat. plur. *dośpiele* (expeditos) *swe schowanye* (= schowanje); *dnie przeslawnye*, *obiaty zapalnye*, *dziesiątki olejem pokropionye* itd. Powyższe przykłady wzięte są po większéj części z Psałt. Flor. i z Bibl. Zof., obfitują w nie jednak i inne tamtoczesne pomniki. (W narzeczu Słowaków węgierskich, tak zbliżoném do języka naszego, są takie formy do dziś dnia w obiegu w ich ustnéj mowie). — Były wreszcie obok tamtych form już w rzeczonych wiekach używane i formy bezjotowe, które nam uprzytomniają jeszcze dalsze stadyum tego procesu; np. *serce czlowieczee*, *obiaty boszee*, zwierzęta *leśnaa*, strzaly *ostree*, serce *ludzkee*, mówienie *wesołee*, pole *szyrokiee*; *czyrzwonee*, *złee*, *istee*, *ganiebnee*, *zamącającee* itd. *jedną*, *wielikąą*, *wielkeem*, na roku *zawiteem*, podobnie jak *w żywocie meem* (ściągn. z *mojem*) itd.

W tych wszystkich formach widzimy samogłoski już pisane bez *j*, ale za to podwójnie —jako brzmienia przeciągłe i przedłużone z powodu, że zajmowały miejsca w syllabach skróconych — a zatém objaw długości kompensacyjnéj (§. 80). Bardzo często były wtedy pisane jednak i pojedyncze litery na wyrażenie tych samogłosek, ścisłość bowiem tamtoczesnéj pisowni, jak wiadomo, nie sięgała daleko. Niemniéj często pisano to przeciągle wymawiane *e* (np. w Bibl. Zof.) i przez *ey* (= *ęj*, *é* np. w wymawianiu francuskiém), np. drzewo *cedrowey*, miejsce *wysokey* (= cedrowē, wysokiē — ktoby zaś chciał tłómaczyć to jako formy z odpadłém na końcu *e*, niech zważy, że w tym razie byłoby *cedrowoj*, *wysokoj!*); niemniéj w nom. plur. *ty wody obfitey*; w accus. plur. *wodze moabskey*, *ostatki miesckey* (= mieśćkiē, dziś *miejskie*), w których to wszystkich przykładach to *ey* tyle właśnie znaczyło, co w tamtych okazach *ee*. Również znajdujemy np. w Bibl. Zof. i rzeczownik „*obliczey*", zamiast *obliczee*, a to z *obliczije* — *obliczje* — *obliczē*.

Na przejściu z XV do XVI wieku jak we wszystkich innych razach, tak też i tutaj przeciągłość (długość) tych samogłosek poszła w zapomnienie, a pozostało tylko samo ich pochylenie (§. 32* i 80). Pochylone *a* było pisane bez kreski (*á* znaczyło otwarte *a*); pochylone *e* i *o* pisać zaczęto przez *é*, *ó*; pochyloną nosową głoskę przez *ą*. Otóż w drukach (szczególnie Łazarzowych od r. c. 1560 jako najakuratniejszych) znachodzimy przymiotniki zakończone na *a*, dawane zawsze przez *a* pochylone (*wielka*, *droga*, *dobra*, *czysta*, *skończona*): podczas gdy zaimki (*tá*, *owá*, *oná* itd.) i rzeczowniki (*matká*, *rybá*, *drogá* itd.) jako wyrazy które tego procesu co przymiotniki nie przechodziły, ukazują *á* kreskowane (otwarte); chyba tylko takie jak *łodzia*, *passa*, z wyjątkowych, w słoworodzie tych wyrazów leżących powodów drukowano przez *a*. Końcówki *e*, *ego*, *emu*, *em* dawano z tejże przyczyny w przymiotnikach zazwyczaj przez *é* (*wielkié*, *drogié*, *dobré* — *wielkiégo*, *dobrégo*, *drogiégo* — *czystému*, *małému* — *małém* lub *małym*); przeciwnie w rzeczownikach i zaimkach dawano otwarte *e*: *serce*, *słońce*, *w stodole*, *męce*, *tego*, *mojego*, *owemu*, *onemu* itd. Na *ą* w IVtym przyp. nie tylko wtedy, ale do dziś dnia kończymy wszystkie nasze przymiotniki, np. *dobrą matkę*, *wielką rybę*, *kochaną*, *panią Kochanowską*, *Trojańską* (i to bowiem właściwie są przymiotniki); a zaimki (*tę*, *onę*, *owę*) i rzeczowniki (*matkę*, *rybę*) pozostawiamy przy *ę* — chyba że zachodzą okoliczności, dla których i tutaj, np. *tę panią*, *ą* wymawiać i pisać trzeba (§. 134*).

§. 192. Co się o rzeczownikach i zaimkach powiedziało (w §. 113, 108, 117 i 172) co do tego, że ich przyp. IIgi zastępuje niekiedy IVty, np. *widziałem twojego przyjaciela* i *twoich przyjaciół*, i co do ich formy w nomin plur. osobowéj i rzeczowej (*ci panowie* i *te pany*): to wszystko rozumieć dosłownie należy i o przymiotnikach. Forma ***biedni*** przy *niewolnicy* jest i tutaj nominatiwem osobowym, a ***biedne*** przy *niewolniki*,

nominatiwem rzeczowym czyli właściwie accusatiwem. Równię też to samo o przymiotnikowym VItym przyp. a raczéj jego pisowni rozumieć powinniśmy (*dobrym ojcem — dobrém dzieckiem — dobrymi* zaś na wszystkie trzy rodzaje), cośmy wyłożyli o zaimku w §. 171.

* Również i to jeszcze rozumieć należy o przymiotniku, co się w §. 172 powiedziało o zaimkach, że się dawniéj ich przyp. Iszy i IVty liczby mn. w rodzaju nijakim nie kończył, jak dziś, na *e*, ale miał osobne zakończenie *a*, które dopiero w późniejszych wiekach ustąpiło miejsca żeńskiemu właściwie zakończeniu *e*. Gdziebyśmy dzisiaj przeto powiedzieli: *wszystkie usta lściwe* (obłudne), *wrota mosiądzowe, dzieła gospodnowe* (pańskie) itd. tam czytamy natomiast w Psałt. Flor. *wszystka usta lściwa; wrota mosiądzowa; działa gospodnowa;* — podobnie i w innych pomnikach (XV wieku).

O rzeczownikach przypadkujących się podług deklinacyi złożonéj.

§. 193. Według deklinacyi przymiotników złożonéj odmieniają się także rzeczowniki, jeżeli mają tylko znaczenie rzeczowne, a z rodu i formy są właściwie przymiotnikami. Takimi są np. wyrazy, jak *złoty, luty,, służący, myśliwy, bliźni, budowniczy, leśniczy, woźny, karbowy, podstarości, podskarbi, podkomorzy, podstoli, krajczy, koniuszy*; — *królowa, księżna, bratowa, pisarzowa, doktorowa*; *Biała, Czerna, Mokra* (wieś); *Wesoła* (ulica); *(rzecz) pospolita*; — *szkolne, mostowe, meszne, strawne, pamiętne*; *Głębokie, Długie, Dalekie* (sioło i t. p.); — następnie nazwiska osób na *ski, cki, ska, cka, owa*; jak *Krasicki, Kochanowski, Krasińska, Potocka, Chodkiewiczowa, Badeniowa, Antoniowa*; — tudzież nazwiska cudzoziemskie na *e, i, y*; jak *Göthe, Bandtkie, Linde, Lamennais* (Lamene), *Sartini, Paganini, Wirgili, Horacy, Batory, Motty*; — nakoniec imiona chrzestne na *i, y;* np. *Antoni, Marceli, Ignacy, Xawery, Jerzy,* itp.

Tylko przyp. Iszy liczby mn. formują niektóre z nich nie tak jak przymiotniki, ale podług dekl. I. rzeczowników,

na *owie*, jeżeliby forma przymiotnikowa na *i* brzmiała dla ucha niemiło, albo téż jeżeliby się dla jakiegokolwiek powodu liczba mnoga nie dała niczém odróżnić od pojedynczéj. Mówi się zatém z téj właśnie przyczyny: *budowniczówie* (bo *budowniczy* jest liczba pojedyncza, a „*budownici*“ powiedzieć nie można), *leśniczowie*, *podstarościowie*, *podskarbiowie*, *Sartiniowie*, *Antoniowie*, *Ignacowie*, *Marcelowie*; podobnie też *Lindowie* (*Lindzi* brzmi jakoś szczególnie), *Bandtkowie* itd. mówimy tylko z potrzeby; ale dalsze przypadki powracają do deklinacyi przymiotnikowéj, mają więc w prz. IIgim liczby mn. zakończenie *ich*, *ych* (*podkomorzych*, *podstolich*, *budowniczych*, *Antonich*, jednakże *Lindów*, *Bandtków*); przyp. IIIci na *im*, *ym* itd.

* Imiona łacińskie na *ius* spolszczać należy w przyp. Iszym zawsze na *i*, *y*, i odmieniać podług téjże deklinacyi; a zatém *Wergili*, *Horacy*, *Ignacy*, *Pankracy*, *Walery*, *Konstanty*, *Propercy*; przyp. IIgi *ego*; IIIci *emu* itd. Gdzieby całość tak uformowanego wyrazu brzmiała niezręcznie, tam najlepiéj zatrzymać łać. końcówkę *us*, którą mniéj stósownie i zupełnie niepotrzebnie przeistaczają u nas czasem na *usz*, i mówić: *Ennius*, *Pompejus*, *Tarquinius*; przyp. IIgi *Tarquiniusa*; IIIci *Enniusowi* itd. Ale czego się bardzo wystrzegać należy, to odrywania w tak zakończonych imionach końcówki *ius* i mówienia: *Wirgil*, *Ignac*, *Waler*, *Ovid*, *Konstant*, *Horac*, *Tarquin*, *Anton*, *Kornel* itp. Często wprawdzie zdarza się słyszeć w mowie potocznéj, a czasem nawet i czytać w pismach nie tylko te, ale i w dalszych przypadkach formy takie jak *Horaca*, *Owida*, *w Wirgilu*, *z Propercem*, *przez Kornela* itd. Jest to jednak źle po polsku, z niemiecka! Wolno w tych tylko razach tak mówić, gdzie w łacinie przed *us* nie ma *i*, jak *Tacitus* po polsku *Tacyt*, *Marcellus* — *Marcel*, (*Marcellius* - *Marceli*), *August*, *Oktawian*, *Tybul* (albo lepiéj i po polsku *Tibullus*), zresztą *Cezar* itd. Ale wyrażenia, jak np. „*za panowania Tulla Hostyla*“, albo „*dzieła Owida*“, brzmią szkaradnie po polsku.

§. 194. Niektóre rzeczowniki m ę s k i e na *ia*, jak *hrabia*, *margrabia*, *burgrabia*, *sędzia*, mogą również według téj złożonéj deklinacyi formować przyp. IIgi, IIIci, IVty i VIImy liczby poj. obok (mniéj zwyczajnych) zakończeń podług deklinacyi IIIciéj (żeńskiéj, jak *ziemia*). Mówimy tedy od *sędzia*: *sędziego*, *sędziemu*, *sędziego*, *przy panu sędzim*, zamiast mniéj używanych form rzeczownych: *sędzi*, *sędzię*, *przy sędzi*. Ale przyp. Vty i VIty jest tylko jeden: *sędzio! sędzią*. Podobnie także odmienia się *hrabia*, *margrabia* itp. W liczbie mnogiéj przechodzą te wyrazy do deklinacyi Iszéj, jako się powiedziało w §. 136*. —

§. 195. Co się tyczy rzeczowników ż e ń s k i c h, zakończonych na *na*, *ina*, *yna*, które wyrażają godność tytularną albo też nazwę rodową i właściwie także są tylko przymiotnikami (z domyślném *żona*, *córka*, *pani*), np. *hrabina*, *sędzina*, *wojewodzina*, *starościna*, *podczaszyna*, *Sapieżyna*, *Zarębina* itp. to wiedzieć należy, że je można odmieniać i jak przymiotniki i jak rzeczowniki. Równie gramatyczne są zatém f o r m y p r z y m i o t n e: *sędzina*, przyp. IIgi, IIIci i VIImy *sędzinéj*; [IVty *sędziną*]; [Vty *pani sędzina!*]; Iszy i IVty liczby mn. *sędzine*; IIgi *sędzinych*; IIIci *sędzinym* itd. — jak f o r m y r z e c z o w n e: przyp. IIgi liczby poj. *sędziny*; [IIIci *sędzinie*]; IVty *sędzinę*; Vty *sędzino!* przyp. Iszy, IVty i Vty licz. mn. *sędziny*; IIIci *sędzinom* itd. I jedne i drugie te formy bywają porówno używane, są równouprawnione; c h o c i a ż p r z e c z y ć t e g o n i e m o ż n a, ż e w p e w n y c h p r z y p a d k a c h f o r m a r z e c z o w n a, w i n n y c h z n o w u p r z y m i o t n a n a m o c y z w y c z a j u p r z e w a ż a. — (Mniéj używane formy są tu ujęte w klamrę).

* Zato tylko podług rzeczownéj deklinacyi odmieniają się następujące: żeńskie i m i o n a w ł a s n e, jak *Bogumiła*, *Apolonia* itd. n a z w y t y t u l a r n e i n a z w i s k a r o d o w e na *wna*, *anka*, jak *królewna*, *Radziwiłłówna*, *Batorówna*, *Skarbkówna*, *Sapieżanka*, *chorążanka*, *starościanka*, *wojewodzianka*, *hrabianka*, *szlachcianka* itd.; nakoniec wszystkie m i e j s c o w o ś c i (wsi, miasta itd.) zakończone na *in*, *yn*, *ów*; *ina*, *yna*, *owa*; *ino*, *yno*, *owo*; jak *Kraków*, *Lwów*, *Ostrów*; *Koźmin*, *Konin*, *Zakliczyn*, *Kostrzyn*; — *Skawina*, *Chęciny*, *Częstochowa*, *Dąbrowa*; — *Ninino*, *Pajęczno*, *Odalonowo*, *Chrustowo*, *Pamiątkowo* itd. — Należy tedy

mówić: *jadę do Dąbrowy, Skawiny; mieszkam w Dąbrowie, w Skawinie; zmierzam ku Dąbrowie, Skawinie*; a nie: *jadę do Dąbrowéj, Skawinéj*; albo co jeszcze gorsze: *„mieszkam w Dąbrowy, Skawiny, zmierzam ku Dąbrowy, Skawiny“*; takie bowiem wyrażenia nie dają się pod żaden skłonnik deklinacyjny podciągnąć. *„Dąbrowéj“*, *„Skawinéj“*, nie jest to ani przyp. IIgi ani IIIci, ale tylko dziwoląg jakiś, którego gramatyka wcale nie zna. Równie nie jest i forma w *Dąbrowy*, ku *Skawiny* bynajmniéj przypadkiem IIIcim ani VIImym.

D. Liczebniki.

§. 196. Kiedyśmy już poznali deklinacyą rzeczownika, zaimka i przymiotnika w języku polskim, pozostaje nam jeszcze przejrzeć zasady, według których odmieniają się liczebniki.

Liczebnikami (nomina numeralia) nazywamy wyrazy, służące na oznaczenie ilości czyli liczby osób i rzeczy, np. czy ich jest dwie, trzy, więcéj jeszcze, czy tylko jedna? — albo czy to jest rzecz w porządku piérwsza, druga, trzecia, czy jeszcze dalsza, itd.

Ponieważ względy na podobne liczebne okoliczności mogą być nader rozmaite, mamy przeto w języku naszym bardzo rozliczne odcienie służące do wyrażenia tego wszystkiego, czyli innymi słowy: posiadamy bardzo rozmaite rodzaje liczebników.

Przedewszystkiém mamy liczebniki oznaczone i nieoznaczone. Oznaczonymi nazywamy takie, jak *dwa, trzy, sto, tysiąc, drugi, setny, sześcioraki* itp., gdzie ilość jest wyrażona dokładnie; nieoznaczone liczebniki przeciwnie tylko ją w przybliżeniu podają, np. *kilka, kilkoro, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilka set, mało, wiele, ile, tyle, siła, ćma* itp.

Oprócz tego rozróżniamy liczebniki nasze i pod innymi względami. Najważniejsze między nimi i najwięcéj téż trudności sprawiające w gramatyce są:

§. 197. Liczebniki właściwe cz. główne (cardinalia), dlatego tak nazwane, ponieważ najwłaściwiéj przedstawiają istotę liczebnika, i ponieważ od nich dopiero wszystkie inne mniéj więcéj pochodzą. Kładą się na pytanie: *ile?*

Są to następujące:

jeden, jedna, jedno;
dwaj, dwa, dwie;
obaj, oba, obie;
obydwaj, obydwa, obydwie;
trzej, trzy;
cztérej, cztéry;
pięć, sześć, siedm, ośm;
dziewięć, dziesięć;
jedenaście, dwanaście itd.
dwadzieścia, dwadzieścia jeden,
dwadzieścia dwa, trzy, cztéry itd.
trzydzieści, czterdzieści;
pięćdziesiąt, sześćdziesiąt itd.
sto, sto jeden, sto dwa itd.
dwieście, trzysta, cztérysta;
pięćset, sześćset, siedmset itd.
tysiąc, dwa tysiące itd.
pięć tysięcy, sześć tysięcy;
dziesięć, dwadzieścia tysięcy;
dwieście tysięcy — albo: dwakroć sto tysięcy;
trzysta tysięcy, — albo: trzykroć sto tysięcy;
milion, dwa miliony itd.

§. 198. Do téjże klasy głównych należą następujące zbiorowe, które możeby trafniéj należało nazywać liczebnikami różnorodnymi, ponieważ wtedy najzwykléj się kładą, kiedy się mówi o rzeczach lub osobach różnego rodzaju albo też różnéj istoty:

dwoje, oboje, obojgo;
troje, trojgo;
czworo, pięcioro;
sześcioro, siedmioro;
ośmioro, dziewięcioro;
dziesięcioro, jedenaścioro;
dwanaścioro, trzynaścioro itd.;
dwadzieścioro, trzydzieścioro;
pięćdziesięcioro, sześćdziesięcioro
dwadzieścia dwoje, troje,
trzydzieści dwoje, troje,
trzydzieści czworo itd.

np. *oboje Osińscy* (mąż i żona, albo brat i siostra); *dwoje dzieci* (z których jedno może jest chłopiec, a drugie dziewczę);

troje zwierząt (t. j. takich zwierząt, z których nie wszystkie do jednego gatunku należą; kiedy zaś mówię: *trzy zwierzęta*, to wyrażam, że albo mi nic nie zależy na ich różnicy płciowéj lub też gatunkowéj, albo też że to są wszystko psy, albo same konie, woły itp.); *dziesięcioro przykazań* (t. j. dziesięć różnych punktów rozkazania bożego) itp.

Z NIEOZNACZONYCH liczebników należą do klasy głównych czyli właściwych takie, jak *ile, tyle, wiele, mało, parę, kilka, kilkoro, kilkanaście, kilkadziesiąt, kilkaset, kilka tysięcy*, itd.

§. 199. Wszystkie te liczebniki — oprócz pierwszych cztérech, t. j. oprócz *jeden, dwa, trzy* i *cztery*, które mają znaczenie przymiotników — a zatém wszystkie począwszy od *pięciu* są w syntaktycznym względzie rzeczownikami. (Z téjto przyczyny mówi się: *jeden koń, dwa konie, trzy konie* i *cztéry konie*; przeciwnie *pięć koni, sześć, dwadzieścia, sto koni* itd.). Deklinacya ich zaś w obecnym stanie języka bardzo jest niejednostajna i nieorganiczna; dlatego trzeba nam się w téj mierze szczegółowo rozpatrzyć.

§. 200. Liczebnik *jeden, jedna, jedno* ma deklinacyą zupełnie regularną: odmienia się podług *ten — ta — to*, zatém zaimkowo.

Według tejże zaimkowéj deklinacyi odmieniają się także: *dwaj, dwa, dwie — obaj, oba, obie — obydwaj, obydwa (obadwa), obydwie*; odmieniają się wszelako w dzisiejszéj polszczyźnie nieregularnie, ponieważ się tu do liczby podwójnéj wcisnęła i liczba mnoga.

* W najdawniejszych czasach i jeszcze w dziełach Kochanowskiego była deklinacya organiczna tego liczebnika, ściśle według wzoru *ten — ta — to* wziętego w liczbie podwójnéj — następująca:

	rodzaj męski,	rodzaj żeński i nijaki.
Przyp. I. IV i V.	*dwa, oba,*	*dwie, obie,*
„ II i VII.	*dwu, obu,*	
„ III i VI.	*dwoma* albo *dwiema, oboma* albo *obiema.*	

A zatém w rodzaju męskim mówiono nawet o osobach *dwa*; w nijakim zaś *dwie*; np. *ci dwa jednak przed wszystkimi byli; — dwie poli* (dwa pola) itp. u Kochanowskiego. — W dalszych przypadkach zaś nie różniły się rodzaje.

W postępie czasu zaczęły się natomiast z jednéj strony wciskać formy zaimkowéj liczby mnogiéj, z drugiéj strony zakończenia wzięte z deklinacyi liczebników *trzej* i *czterej*; przez co — przy dążności jeszcze języka naszego, ażeby nie tylko rodzaje, ale i osobowość od rzeczowości nieżywotnéj odróżnić, złożyła się następująca sztuczna, zgoła nieorganiczna deklinacya tych liczebników, jak jéj obecnie używamy:

	rodzaj męski: osobowe	rodzaj męski: rzeczowe	żeński:	nijaki:
Przyp. I. i V.	dwaj, obaj, obydwaj,	dwa, oba, obydwa (obadwa)	dwie, obie, obydwie (obiedwie)	dwa, oba, obydwa (obadwa)
„ II. i VII.	dwóch (albo dwu), obu, obydwóch *),			
„ III.	dwom, obu, obydwom,			
„ IV.	jak przypadek II.	jak przypadek 1szy.		
„ VI.	dwoma, oboma, (albo obu), obydwoma		dwiema, obiema (obu), obydwiema; albo jak rodzaj męski.	jak rodzaj męski.

§. 201. Liczebniki *trzej*, *trzy* i *cztérej*, *cztéry* (dawniej: *cztérzej*, *cztérzy*) mają obecnie także nieregularną, bo z różnych żywiołów powstałą deklinacyą.

	rodzaj męski: osobowe	rodzaj męski: rzeczowe	żeński:	nijaki:
Przyp. I. i V.	trzej, cztérej	trzy, cztéry	trzy, cztéry	trzy, cztéry.
„ II. i VII.	trzech, cztérech.			
„ III.	trzem, cztérem.			
„ IV.	jak IIgi	jak przypadek 1szy.		
„ VI.	trzema, cztérema.			

*) Mylne zdaje się być mniemanie, jakoby *dwóch* było tylko (zamiast *dwuch*) prostą pomyłką pisowni. Owszém, w Krakowskiém mówią raczéj *dwoch* powszechnie, z otwartém o; w innych stronach *dwóch*, nigdzie *dwuch*.

(Widzimy że tu odwrotnie wciskająca się liczba podwójna pomięszała skład pierwotnéj liczby mnogiéj; t. j. na miejscu dawniejszych form mnogich *trzemi*, *cztéremi* (lub *cztérmi*), wcisnęło się w przyp. VItym zakończenie *ma*, podwójnoliczebne.

§. 202. Liczebniki *pięć*, *sześć*, *siedm* itd. aż do 99, tož nieoznaczone *kilka*, *kilkanaście*, *wiele*, *ile* itd. mają znowu osobną deklinacyą i to nawet dwojaką, według tego czy liczebnik jest użyty przy rzeczowniku, czy też tylko sam, bez rzeczownika; np. *dałem jałmużnę pięciom*; a *dałem ją pięciu żebrakom*.

a) W takim razie, kiedy liczebnik użyty jest sam, bez rzeczownika, deklinacya jego jest na podobieństwo form *dwa*, *dwu*, *dwom*, *dwoma*, jak oto następuje:

	rodzaj męski: osobowo	rodzaj męski: rzeczowo	żeński i nijaki:
Przyp. I. IV. i V.	pięciu, jedenastu, kilku,	pięć, jedenaście, kilka,	pięć, jedenaście, kilka.
„ II. i VII.	pięciu,	jedenastu,	kilku.
„ III.	pięciom,	jedenastom,	kilkom.
„ VI.	pięcioma,	jedenastoma,	kilkoma.

b) W drugim razie, t. j. kiedy liczebnik użyty jest łącznie ze rzeczownikiem, cała deklinacya jego ma oprócz przypadka Igo, właściwie tylko jedno zakończenie; ale zato rzeczownik się odmienia, jako to:

	rodzaj męski: osobowo	rodzaj męski: rzeczowo	żeński:	nijaki:
Przyp. I.	pięć wodzów,	pięć koni,	pięć ziem,	pięć miast,
„ II.	pięciu wodzów,	koni,	ziem,	miast,
„ III.	pięciu wodzom,	koniom,	ziemiom,	miastom,
„ IV.	pięciu wodzów,	pięć koni itd. jak przypadek 1szy.		
„ VI.	pięciu wodzami,	końmi,	pięciu ziemiami,	miastami,
„ VII.	w pięciu wodzach,	koniach,	ziemiach,	miastach.

Natura téj deklinacyi jest więc właściwie także podwójno-liczebna, t. j. urobiona na podobieństwo liczebnika *dwa*; ale tu ze wszystkich zakończeń (po za nominatiwem) ostało się liczebnikowi samo tylko zakończenie przyp. IIgo

i VIIgo, t. j. *u*. Żeby zaś uniknąć dwuznaczności, rzeczowniki przybierają w IIIcim, VItym i VIImym zakończenia skłonnikowe: *om*, *ami*, *ach*. Czego więc niedostaje formie liczebnika, to uzupełnia rzeczownik.

§. 203. ***A.*** W najdawniejszéj polszczyźnie uważane były te wszystkie liczebniki od *pięciu* do 99, jak w starosłow. za rzeczowniki liczby pojedynczéj rodzaju żeńskiego (podczas kiedy obecnie uważamy je raczéj za rzeczowniki bez właściwego rodzaju). Stąd wyrażenia u pisarzów jeszcze nawet XVI wieku, jako: *przez całą dziesięć lat*; *z siedmią ławników* (J. Bielski); *on, co wziął pięć grzywien, robił nimi, tak iż zyskał nimi drugą pięć* (Leopolita); *ona pięć bohaterów* (P. Kochan.); *ona pięć głupich panien*; *siedm kłosów wyrastała* (Leopol.); *pięciora dziesięć czyni pięćdziesiąt*; *dziewięciora szesnaście* (t. j. *sześć-na-ście*) *czyni 144* itp. (Grzępski). Stądto też i rzeczowniki *piątka*, *szóstka*, *dziesiątka*, *szesnastka* itd., które właściwie niczém innném nie są, jak imionami zdrobniałymi (deminutiva) od *pięć*, *sześć*, *dziesięć*, *szesnaście*, pozostały do dziś dnia przy rodzaju żeńskim.

B. Logicznie też przeto deklinowane były dawniéj liczebniki od 5 do 99, jako rzeczowniki żeńskie, podług deklinacyi IV, t. j. jak *kość*, *wieś*. A zatém miały:

w liczbie pojedynczéj:

Przyp. I. (ta) *pięć*, *dziesięć* itd.
„ II. III i VII. (téj) *pięci*, *dziesięci* itd.
„ IV. jak Iszy [albo na *e*, *dziesięcie*],
„ VI. (tą) *pięcią*, *dziesięcią* itd.

w liczbie mnogiéj:

Przyp. I i IV. (te) *pięci*, *dziesięci*;
„ II. (tych) *dziesiąt*, (jak *łokiet* od *łokieć*, §. 147*), itd.

na co przykładów podostatkiem dostarcza literatura nasza dawniejsza Słownik Lindego.

C. Ten sposób przypadkowania w późniejszych czasach zwolna się przeistaczał, tracił formę po formie, wreszcie zgoła poszedł w niepamięć; ale zachowały się jego ślady w niektórych formach dzisiejszych, których rozumienie tylko też z tego stanowiska jest możliwe; jako to: *trzydzieści*, *cztérdzieści* (zamiast *trzy dziesięci*, *cztéry dziesięci*, skrócone); — *pięćdziesiąt*, *sześćdziesiąt*, (*dziesiąt* jest tu przyp. IIgi licz. mn.); — *jedenaście*, *dwanaście* itd. (t. j. *jeden na dziesięcie*, *na dzieście*, *na ście*; *dwa-na-dziesięcie*, *na ście*: to *ście*, albo jak często znajdujemy w pomnikach, *dźcie* lub *ćcie*, jest ściągnięte *dziesięcie*; to zaś położone tu jest w przyp. IVtym liczby poj. rządzonym przez przyimek *na*, jak w starosł. *jedin-na-desęte* itd.); — nakoniec forma *dwadzieścia* jest przyp. Iszy licz. podw. ściągnięty z *dwa-dziesięcia*, złożonego o tyle nieorganicznie, że tu *dziesięć* ma prz. Iszy licz. podw. na *a*, jakby jaki wyraz rodz. męskiego.

D. Te liczebniki złożone: *dwanaście* itd., *dwadzieścia*, *trzydzieści*, *cztérdzieści*, odmieniamy teraz daléj: *dwunastu*, *dwudziestu*, *trzydziestu*, *cztérdziestu*; a od *pięćdziesiąt*, *sześćdziesiąt* itd. formujemy zgoła nieregularnie — z miękką spółgłoską: *pięćdziesięciu*, *sześćdziesięciu* (w niektórych zresztą

okolicach także i *pięćdziesiątu*, *sześćdziesiątu* itd. ale nie w języku piśmiennym); t. j. deklinujemy je tak, jak gdyby to były niezłożone wyrazy w sposób jak kiedyby kto po łacinie *quicunque* lub *quidam* deklinował *quicunquis*, *quidamis* itd. zamiast *cujuscunque*, *cujusdam*. Dawniéj atoli, t. j. dopóki trwało poczucie, że to są złożone wyrazy, deklinowano tu i regularnie i daleko logiczniéj; np. od *dwanaście*, *trzynaście* itd. brzmiał przyp. IIgi i VIImy *dwu-na-ście*, *trzech-na-ście*, *sześci-na-ście*, *w téj ośmi-na-ście*; — IIIci i VIty: *dwiema-na-ście*, *trzem-na-ście*, *pięci-na-ście*, *z sześcią-na-ście* itd. jak tego dowodzą pomniki jeszcze z XV wieku (np. Stat. Wiśl.). — Od *dwadzieścia* tak urabiano dalsze przypadki: IIgi i VIImy *dwu-dziesiątu*, IIIci i VIty *dwiema-dziesty* lub też *dwiema-dziestoma*. — Od *trzydzieści* i *cztérdzieści* był przyp. IIgi *trzech-dziesiąt*, *cztérech-dziesiąt*; przyp. VIty *trzemi-dziesty* itp. Od *pięćdziesiąt*, *dziewięćdziesiąt* itd. był dawniéj przypadek IIgi *pięciudziesiąt* albo regularniéj *pięci-dziesiąt*, *dziewięci-dziesiąt*; IIIci *sześci-dziesiąt*; VIty *sześciądziesiąt* itd.

W późniejszych dopiero czasach, od wieku XVI począwszy, zaczęły się pojawiać w deklinacyi tych liczebników po kolei, stopniowo, coraz nowe swobody, nieregularności, słowem odstępstwa od form pierwotnych, aż się wreszcie ukształciły formy dzisiejsze, najnieregularniejsze w świecie, które będąc jednak faktem dokonanym, z języka nie mogą być usunięte.

§. 204. Ale powinien być usunięty następujący nałóg, a raczéj wymysł dopiero w ostatnim wieku ukuty, to jest ażeby w przypadku szóstym, zamiast np. *przed wielu laty*, *przed sześciu dniami*, *z tylu pieniędzmi*, *z ośmiu żołnierzami*, *z dwudziestu robotnikami*, *z cztérnastu braćmi* itd. pisać — przez *ą* — *przed wielą*, *przed kilką laty*, *przed sześcią dniami*, *z dwudziestą robotnikami* itd. Jestto nowość niepotrzebna, a co gorsze, zupełnie przeciwna duchowi tegoczesnemu języka. Jakaż bo miałaby być przyczyna tutaj tej końcówki *ą?* Że dawniéj liczebniki *pięć*, *sześć* itd. aż do *dziesięciu* formowały przypadek VIty na *ą*, np. *z pięcią ryb*, *z dziewięcią sióstr*, to prawda; ale ta deklinacya, jak wyżéj okazano, dawno cała do szczętu zaginęła. Skoro zatém nie mówimy teraz w innych przypadkach tak jak dawniéj np. *pięci*, *dziewięci*, to też i w szóstym tego nie możemy. Ale dajmy na to, że co do *pięć*, *sześć* itd. aż do *dziesięciu*, może być przynajmniéj pozor jakiéjś wątpliwości. Lecz jakiémże prawem, miałoby się mówić: *przed kilką*, *wielą*, *przed jedenastą laty*, *z cztérdziestą złotych* itd.? O przyp. Iszym *ta kilka*, *ta wiela*, *ta jedenasta lat* (undecim), *ta cztérdziesta złotych* nikt nie słyszał.

Skądże tu więc ten przyp. VIty na *ą*? Dla konsekwencyi, dla analogii z tamtém, t. j. z *pięcią*, *sześcią*? Jakże, kiedy bo i tamto nie ma żadnéj podstawy! A wreszcie, toby może konsekwencya wymagała, ażebyśmy mówili i *przed stą laty*, *ze dwustą talarami*, ze *trzą* książkami, *przed czterą dniami*, *z tysiącą reńskimi*? — Że nawet to *przed sześcią*, *pięcią laty* najprzeciwniejsze jest duchowi języka, tego najlepiéj dowodzi dodany rzeczownik (*laty*, *złotymi*, *przyjaciołmi*) położony w przyp. szóstym. Gdyby tu rzeczywiście było *pięcią*, *sześcią* itd. to przez końcówkę *ą* byłby ten przypadek, jako szósty, już dostatecznie od innych odróżniony; nie byłoby zatém żadnéj przyczyny stawiać przy nim rzeczownika w przypadku innym, jak w tym, którym raz na zawsze liczebnik rządzi, t. j. w IIgim; jak też i mówiło się dawniéj, dopóki zakończenie *ą* w *pięcią*, *sześcią* itd. rzeczywiście istniało, np. *z pięcią ryb*, *ze siedmią uczniów*. Ponieważ my zaś dziś nigdy inaczéj nie mówimy, jak *z pięciu rybami*, *ze siedmiu uczniami*, témsamém okazujemy, że czujemy tu nie *ą*, ale *u* na końcu, t. j. że czujemy tu zakończenie liczebnika niedostateczne, powszechne, które dopiéro przez dodany w przyp. VItym rzeczownik nabiéra właściwego charakteru, różnego od innych przypadków. — A zatém pamiętajmy, że całe to zakończenie *ą* w przyp. VItym liczebników głównych jest tylko niegramatycznym, choć przez uczonych wprowadzonym intruzem, antykwarskim błędem, i tak piszmy, jak okazano na wzorze (§. 202, *b*): *pięciu wodzami*, *kilku końmi*, *przed wielu laty* itd.

* Ksiądz Malinowski (w Gram. pol. str. 464 i n.) broni wyrażeń już i przez Kopczyńskiego zganionych, *przed wielą laty*, *przed sześcią dniami* itp. Ale zamiast wdać się w wykazanie mylności zapatrywania mojego na tę całą dzisiejszą deklinacyą liczebników, które tu począwszy od §. 200 rozwijam (zawierała je w sobie już Gramatyka moja z r. 1863), jeżeli to zapatrywanie rzeczywiście jest mylném: polemizuje on w taki sposób, jak gdyby tego wywodu wcale nie czytał albo go nie rozumiał. Odwołuje się do nie mającéj żadnego naukowego znaczenia gramatyki Sztochla z r. 1854 i przytacza z niéj argumenta, mające to moje zapatrywanie obalić. Sztochlowi zdawało się, że ponieważ dawniejszych wieków pisarze wyrażali się np. w następujący sposób: *a sama może kilką rogów bodzie*; *kilką kropli krwie rumiańskiéj zmoczony*; *łakomstwo to wielą fałszywych zasłon pokrywać się zwykło*; *mistrz wielki z sześcią dziesiąt kawalerów swoich zabity poległ*: to też z téj właśnie przyczyny i my także tak te liczebniki dzisiaj pisać i przypadkować

powinniśmy. Tymczasem właśnie te przezeń przywiedzione przykłady dowodzą, że się dzisiejszy nasz język w przypadkowaniu liczebników kieruje najzupełniéj już zmienioném poczuciem. W przykładach Sztochla widzimy te wszystkie liczebniki rządzące jeszcze IIgim przypadkiem (rogów, kropli, fałszywych zasłon, kawalerów); liczebniki te były przeto wtedy jeszcze uważane za samodzielne, znaczeniem rzeczowném obdarzone wyrazy, przypadkujące się tak w VItym jak i każdym innym przypadku samodzielnie i organicznie podług pierwotnie obowiązujących prawideł. Dzisiaj wszelako wszystko to już zostało zmienione; obecnie nie możnaby już powiedzieć inaczéj, jak tylko: *a sama może kilku rogami bodzie*; *kilku kroplami krwi zmoczony*; *łakomstwo to wielu fałszywymi zasłonami pokrywać się zwykło*; *mistrz wielki z sześćdziesięciu kawalerami swoimi zabity poległ*. To przejście rzeczowników powyższych z IIgo przyp. w VIty zaszło tu jedynie z téj przyczyny, że położony przy nich liczebnik już sam przez się wcale tego nie okazuje, w jakim jest położony przypadku, i dopiero przez dodanie *kroplami*, *zasłonami*, *kawalerami* itd. VIty prz. całego tego wyrażenia otrzymuje dobitny wyraz. Gdyby podług Sztochla i ks. Mal. końcówką liczebnika było tutaj rzeczywiście i dzisiaj jeszcze *ą*: toć mielibyśmy w téj właśnie końcówce to, o co tu chodzi i czego brak wynagradzać musimy czém inném — mielibyśmy dobitne znamię, że to VIty a nie inny przypadek, i w takim razie mógłby sobie przy tym liczebniku stać i dziś jeszcze najspokojniéj rzeczownik w IIgim przyp. Ale skoro tak nie jest, widać że tam końcówki *ą* rzeczywiście już nie ma i że takowa jeszcze w przeszłém stuleciu ustąpiła miejsca innéj, powszechnéj i niedość dobitnéj końcówce, a taką w deklinacyi liczebnéj jest *u*.

§. 205. Liczebnik *sto* odmienia się w duchu tychsamych zasad, co powyższe: albo jako rzeczownik rodzaju nijakiego (w tym razie regularnie, podług *dzieło)*, a to wtedy, jeżeli jest użyty bez rzeczownika — albo jako nieregularny liczebnik, jeżeli towarzyszy jakiemu rzeczownikowi. Ma tedy w piérwszym razie taką deklinacyą:

a) Liczba pojedyncza.		Liczba mnoga.
Przyp. I i IV.	Sto,	Sta (np. trzy-sta),
„ II.	Sta,	Set (pięć-set),
„ III.	Stu,	Stom,
„ VI.	Stem,	Stami,
„ VII.	Ście *).	Stach.

*) Powszechnie podają tu *stu* zamiast formy *ście*, a jednak błędnie. Bo przecież nie powiedziałbym: *zarobiłem na każdém stu 4 złote*, ale *na każdém ście*.

Liczba podwójna.

Przyp. I i IV. Ście (np. dwie-ście),
„ II i VII. Stu (np. dwu-stu),
„ III i VI. Stoma.

b) W drugim razie, t. j. jeżeli *sto* użyte jest przy rzeczowniku, ma ono deklinacyą ułomną o dwóch tylko zakończeniach w każdéj liczbie, jako to:

Liczba pojedyncza.

	rodzaj męski: osobowe	rzeczowe	żeński:	nijaki:
Przyp. I.	sto mężów,	sto koni,	sto zbroi,	sto siodeł,
„ II.	stu mężów,	koni,	zbroi,	siodeł,
„ III.	stu mężom,	koniom,	zbrojom,	siodłom,
„ IV.	jak drugi.	jak przypadek piérwszy.		
„ VI.	stu mężami,	końmi,	zbrojami,	siodłami,
„ VII.	(w) stu mężach,	koniach,	zbrojach,	siodłach.

Liczba podwójna.

Przyp. I i IV. dwieście mężów, koni, zbroi, siodeł,
„ II. dwustu „ „ „ „
„ III. dwustu mężom, koniom, zbrojom, siodłom,
„ VI. dwustu mężami, końmi, zbrojami, siodłami,
„ VII. (w) dwustu mężach, koniach, zbrojach, siodłach.

* Zamiast *dwustu* (ale tylko w przypadku IIgim) mówimy też *dwóchset mężów, koni* itd. Zamiast zaś *dwieście mężów* (w przyp. IVtym) mówi się też *dwustu mężów.*

Liczba mnoga.

	rodzaj męski: osobowe	rzeczowe	żeński:	nijaki:
Przyp. I.	trzysta mężów	trzysta koni,	trzysta zbroi,	trzysta siodeł,
„ II.	trzechset mężów, koni, zbroi, siodeł,			
„ III.	trzem (lub trzech) set mężom, koniom, zbrojom, siodłom.			
„ IV.	jak drugi.	jak przypadek piérwszy.		
„ VI.	trzystu mężami, końmi, zbrojami, siodłami.			
„ VII.	(w) trzechset mężach, koniach, zbrojach, siodłach.			

* Zamiast *trzechset* mówi się równie dobrze także *trzystu*, i to w. jakimkolwiek przypadku, oprócz piérwszego. W szóstym używamy tylko *trzystu*.

Podług wzorca *trzysta* odmienia się także *cztérysta*, bez różnicy żadnéj.

** Liczebniki 500, 600 itd. deklinują się, jak okazano na wzorze liczebnika *pięć*, z dodatkiem zawsze formy *set*; *pięć set*, *pięciu set mężów*, *pięciu set mężom* itd.

§. 206. *Tysiąc* i *milion* odmieniają się regularnie, jak rzeczowniki rodz. męskiego, pierwszy podług wzorca *koń*, drugi podług *anioł*; a zatém *tysiąc*, *tysiąca*; *milion*, *miliona*; licz. mn. *tysiące*, *miliony*, *trzy tysiące*, *pięć tysięcy*, *sto tysięcy*, *dwakroć sto tysięcy* itd. Jeżeli wypadnie deklinować *dwakroć*, *trzykroć sto tysięcy* itd. to odmienia się tylko *dwa*, *trzy*, a *kroć sto tysięcy* dodaje się nieodmiennie do tego; np.

dwóch, *trzech* } *kroć sto tysięcy...*
z dwoma, *trzema* }

§. 207. Pozostają nam jeszcze do przejrzenia odmiany liczebników zbiorowych czyli różnorodnych: *oboje*, *dwoje*, *troje*, *czworo*, *pięcioro* itd.

* Co do znaczenia są to właściwie przymiotniki rodzaju nijakiego rzeczownie wzięte; pochodzą od nieużywanych już po dziś dzień, ale dawniéj bardzo pospolitych przymiotników liczebnych: *dwój*, *dwoja*, *dwoje*; *obój*, *oboja*, *e*; *trój*, *a*, *e*; *czwór* (albo *czwory*), *czwora*, *czworo*; *pięciory*, *a*, *o* itd. Znaczyły te wyrazy: *obój* tyle co *ten i ów*, *taki i owaki* (uterque); *dwój* tyle co dzisiaj *dwojaki* albo *podwójny*; *trój* = *trojaki*; *czwór* = *czworaki* itd.; np. *przy sierpie trój pot idzie z czoła*, Szym. (= potrójny); *czworo* albo *czwore rodzeństwo* = rodzeństwo z cztérech różnéj płci osób złożone; *pięciory urząd* = urząd obejmujący pięć różnych czynności; *ślaz obój*, *bugwica oboja* = obydwa gatunki ślazu i bugwicy (Oczko); podobnie *oboja płeć*; *król obojéj Sycylii*; „*dwój jest nasz naród*, *polski i litewski*“ itp. — Tych tedy przymiotników liczebnych rodzaj nijaki przybrał znaczenie rzeczowne; dlatego łączy się z rzeczownikiem położonym w przyp. IIgim. Mówi się tedy zamiast powyższych wyrażeń dzisiaj już tylko: *czworo rodzeństwa*, *pięcioro urzędów*, jeżeli chcemy wyrazić, że w składzie tego rodzeństwa zachodzi różność osób pod jakimkolwiek względem; albo że te pięć różnych urzędów przez cokolwiek bądź są połączone ze sobą; któreto znaczenia natychmiast by uleciały, gdybyśmy powiedzieli: *cztéry rodzeństwa*; albo *pięć urzędów*. — Również używamy też tych liczebników, jeżeli chcemy liczebnie oznaczyć takie rzeczowniki, które tylko mają samę liczbę mnogą, a w pojedynczéj się nie używają, jak np. *nożyczki*, *drzwi*, *czaty*,

okulary, *widły*, *obcęgi*, *zapusty*, *imieniny*, *chrzciny* itd. Jak więc w łacińskim języku używa się w podobnym razie z dystynkcyą *uni*, *bini*, *trini* itd., tak też i w polskim mówi się, nie *dwie nożyczki*, *pięć okularów*, ale *dwoje nożyczek*, *pięcioro okularów* itp.

§. 208. Deklinacya tych liczebników jest taka:

Przyp. I i IV. Dwoje, czworo, kilkoro (ludzi, rzeczy).
" II. dwojga, czworga, kilkorga (ludzi, rzeczy).
" III. dwojgu, czworgu, kilkorgu (*ludziom*, *rzeczom*).
" VI. dwojgiem, czworgiem, kilkorgiem (ludzi, rzeczy).
" VII. (w) dwojgu, czworgu, kilkorgu (*ludziach*, *rzeczach*).

* Widzimy, że właściwie z dwóch różnych wyrazów się składa ta deklinacya, z *dwoje* i *dwojgo*, z *czworo* i *czworgo* itd. *Dwojgo*, *czworgo* i tym podobne, dzisiaj w przyp. Iszym rzadko się używają. Tém powszechniejsze są one zato w dalszych przyp. Są to rzeczowniki, tak ze znaczenia, jak z formy. *Dwoje*, *czworo* itd. znowu w dalszych przypadkach dziś nie mogłyby być użyte, i dlatego się uzupełniają formami od *dwojgo*, *czworgo*.

Dawniéj tak *czworo*, *pięcioro* itd. jak i *czworgo*, *pięciorgo* miały każde swoję osobną deklinacyą; nie tylko więc używano wyrazu *czworgo* w przyp. Iszym, ale i od *czworo* itp. formowano dalsze przypadki; np. *„nie wstydzą się, nie rzékę przed czworem lub pięciorem osób, ale przed oczyma wszystkiego świata* (Górnicki).

** Powyższy wizerunek deklinacyi tych liczebników okazuje, że przydany rzeczownik (*ludzi*, *rzeczy*) kładzie się przy nich zazwyczaj w przyp. IIgim. Tylko w IIIcim i VIImym przypadku, gdzie liczebnik ma w obydwóch razach zakończenie *u* (*dwojgu*, *czworgu*), przybiera rzeczownik dla odróżnienia przypadka zakończenie takie, jak właśnie potrzeba; więc w IIIcim *dwojgu ludziom*, a w VIImym *w dwojgu ludziach*. Jeżeli jednak przed *dwojgu* znajduje się jaki zaimek albo przymiotnik, np. *temu dwojgu ludzi*, *w tém dwojgu ludzi*, natenczas rzeczownik *ludzi*, jak widzimy, wraca do przyp. IIgo. Różnica przypadków bowiem dostatecznie już wtedy jest wyrażona przez zaimek *temu*, *w tém*.

§. 209. Według powyższego wzoru odmienia się także *oboje*, z tą atoli różnicą, że tu rzeczownik, jeżeli jest przydany, nie kładzie się w przyp. IIgim, ale deklinuje się w każdym przypadku porówno z liczebnikiem; np. *oboje Osińscy*, *obojga Osińskich*, *obojgu Osińskim* itd. Przyczyną tego jest to, że w takich wyrażeniach *oboje* nie jest rzeczownikiem, ale tylko przymiotnikiem;

dlatego też i zaimek, jeżeli poprzedza, nie stósuje się tu do liczebnika, ale do rzeczownika: *ci oboje O.*, *tych obojga O.* itd.

§. 210. Oprócz liczebników głównych czyli właściwych, mamy w języku naszym następujące jeszcze inne rodzaje liczebników.

LICZEBNIKI PORZĄDKOWE (ordinalia), dlatego tak nazwane, ponieważ się kładą na pytanie: który w porządku? — wyrażają zatém miejsce w jakimś szeregu zajmowane przez rzecz lub osobę, o którą chodzi, czy jest w nim więc *piérwsza*, czy *druga*, *trzecia*, czy jeszcze dalsza. —

Należą do téj klasy liczebników następujące:

piérwszy, a, e; albo najpiérwszy, (dawniéj: piérwy);
drugi, albo wtóry, a, e;
trzeci, czwarty (zamiast cztwarty), piąty, szósty itd.
dziesiąty, jedenasty, dwunasty itd.
dwudziesty, dwudziesty pierwszy itd.
trzydziesty, czterdziesty, pięćdziesiąty itd.
setny, setny pierwszy, setny jedenasty, albo sto jedenasty, sto dwudziesty; — dwóchsetny (albo dwusetny),
trzechsetny, cztérechsetny, pięćsetny, tysiączny itd.

§. 211. Wszystkie liczebniki porządkowe są pod względem znaczenia przymiotnikami, i odmieniają się regularnie jak przymiotniki; a zatém *piérwszy*, *a*, *e*, przyp. IIgi *piérwszego*, *piérwszéj*, *ego*; *jedenasty*, *a*, *e*, przyp. IIgi *jedenastego*, *éj*, *ego* itd.

* Zamiast długich wyrażeń, jak np. *tysiączny ośmsetny siedmdziesiąty dziewiąty*, mówimy zwykle krócéj: *tysiąc ośmset siedmdziesiąty dziewiąty*; *tysiąc ośmset siedmdziesiątego dziewiątego*, i tak daléj przez wszystkie przypadki deklinacyi. —

** W starożytnéj polszczyźnie nie tylko deklinacya, ale nawet sama postać liczebników porządkowych odstępowała w wielu względach od dzisiejszego sposobu. I tak, zamiast dzisiejszego *jedenasty*, *dwunasty*, *trzynasty* itd. mówiono jeszcze w XV i XVI wieku: *jeden-na ście* (*ście*, *cie* zamiast *na dziesięcie dzieście*, *dście*, ob. §. 203 *C*), albo *piérwy-na-ście*, *drugi-na-ście*, *trzeci-na-ście*,

czwarty-na-ście itd. Odmieniano zaś w dalszych przypadkach naturalnie tylko piérwszy liczebnik, nieodmiennie zaś doń dodawano *na-ście*; a zatém przyp. IIgi: *jednego na-ście*; IIIci: *drugiemu na-ście*; VIImy: *w trzecim-naście* itd. Znajdujemy np. *w czwartém na cie lecie*; *w piątem na cie lecie* (t. j. *w czternastém*, *w piętnastém lecie*; Zabytek Mowy Działyńsk.); — *od czwartego na ście dnia* (Siennik, 1563 w Krak.). — Potém zaczęto odmieniać obydwa liczebniki, i to zdaje się być regułą piérwszéj połowy XVI wieku; np. *czwartego nastego Sierpnia* (Siennik); *siódmego nastego dnia Maja* (Wietor w przedmowie do publikacyi swojéj z r. 1524 „Fortuny i Cnoty Różność"). Jeszcze Kochan. czasem używał wyrażeń, jak np. *w szóstém dziestém lecie* (60tém).

§. 212. Od liczebników porządkowych urabiają się na oznaczenie $1^1/_2$, $2^1/_2$, $3^1/_2$ itd. formy: *półtora*, *półtory* (t. j. *półwtora*, *półwtory)*, *półtrzecia*, *półtrzeci (półtrzeciéj)*, *półczwarta*, *półczwarty*, *półpięta* itd. Są to zawisłe od *pół* formy przyp. IIgo liczby poj. podług nieużywanéj już dzisiaj deklinacyi rzeczownéj, §. 180.

* Z nich także tworzymy **liczebne przysłówki porządkowe**: *po pierwsze* (albo *najprzód)*, *po drugie (po wtóre)*, *po trzecie*, *po czwarte*, *po piąte* itd.

§. 213. **Liczebnikami wielorakimi** albo **mnożnymi** (multiplicativa) w ogóle nazywamy takie, które wyrażają jakąś mnogość albo rozliczność częśoi, sposobów, własności, rodzajów itp., wchodzących do składu rzeczy; np. *linia geometryczna jest dwojaka*, *prosta albo krzywa*; *korzyść z nauk jest podwójna*, *dla siebie i dla drugich*; *motyle bywają głównie trojakie*, *latające za dnia*, *o zmierzchu i w nocy*: *z każdą sprawą połączone są wielorakie trudności.*

Oto są liczebniki, które do téj klasy należą; niektóre z nich dzisiaj już się nie używają, dlatego je zamykamy w klamrze.

. . . .	pojedynczy, a, e;	jednaki, a e;	
[dwój, a, e]; dwoisty, a, e,	podwójny, a, e,	dwojaki, a, e,	
[trój, a, e]; troisty,	potrójny,	trojaki,	
[czwór, a, e];	poczwórny,	czworaki,	
[pięciory a, e];	. . .	pięcioraki,	
[sześciory a, e];	poszóstny,	sześcioraki,	
itd.	. . .	siedmioraki,	
	. . .	ośmioraki,	
	dziewiętny,	dziewięcioraki,	

dziesięcioraki,
jedenastoraki itd.
dwudziestoraki itd.
iloraki,
tyloraki,
kilkoraki,
wieloraki, itd.

Widzimy, że tylko początkowe liczby obfitują w przeróżne sposoby oddawania mnogorodności składu rzeczownika; dalsze mają (dzisiaj) tylko po jednéj formie, na *aki*.

* Wszystkie te liczebniki różnią się znaczeniem między sobą: co innego jest np. *podwójny*, a *dwoisty* a *dwojaki*; określenie jednakże téj różnicy pozostawiamy słownikom.

** Tu pominąć tego nie można, że *pojedynczy* znaczy tylko tyle, co z jednéj części a nie z kilku złożony. Ci, którzy języka dobrze nie znają, używają tego wyrazu w znaczeniu *prosty*, *łatwy*, *zwyczajny* itp. uwiedzeni francuskiém *simple* i niemieckiém *einfach*. Mówią przeto: *to sprawa pojedyncza*; *miała ubior pojedynczy*, itp. A tymczasem w prawdziwéj polszczyźnie *pojedynczy ubior* zupełnie co innegoby znaczył, niż co oni myślą — pojedynczym ubiorem mogłaby być tylko chyba koszula!

§. 214. Wszystkie liczebniki mnożne są co do natury swojéj przymiotnikami, i odmieniają się regularnie jak przymiotniki.

* Mogą się też formować od nich **przysłówki liczebne mnożne** na *e* lub *o* zakończone, albo złożone z przyrostkiem *nasób*; np. *podwójnie*, *potrójnie*; *dwoiście*, *troiście*; *dwojako*, *trojako*, *kilkorako*, *wielorako*; *w dwójnasób*, *w trójnasób*, *w czwórnasób* itd.

§. 215. Na wyrażenie tego, co łacinnicy przez swoje distributiva *(singuli, bini, terni)* i przez adverbia numeralia *(semel, bis, ter)* wyrażają, nie mamy właściwych form w języku naszym; zastępujemy ten brak przez tak zwane opisanie albo przez wyrazy złożone; jako to:

1) Podziałowe liczebniki (distributiva) polskie są: po jednemu (jednym), po jednéj; po dwóch, po dwa, po dwie, po dwoje; po trzech, po trzy, po troje; po czterech, po

cztéry, po czworo; po pięciu, po pięć, po pięcioro itd. po dziesięciu, po dziesięć, po dziesięcioro; po stu, po sto; po tysiąc; po kilku, po kilka, po kilkoro; po kilkunastu, po kilkanaście, po kilkanaścioro (mężów, kobiet, źrebiąt, rodzeństw). Liczebniki te oczywiście dalszéj deklinacyi nie mają.

2) Adverbia Numeralia. Na pytanie ilekroć? ilerazy? odpowiadamy także opisowo:
raz, *dwa razy*, *trzy razy* — *cztéry*, *pięć*, *sześć*, *sto razy* itd.
albo: *dwa kroć*, *trzy kroć*, *pięć kroć*, *sto kroć* itd.

Są to przysłówkowe wyrażenia, przeto deklinacyi także nie mają.

* Ale się od nich tworzą właściwe tylko językowi polskiemu (nieznane w łacinie) przymiotniki:
jednokrotny, *a*, *e*, *dwukrotny*, *trzykrotny*, *cztérokrotny* itd. *siedmiokrotny*, *dwudziestokrotny*, *pięćdziesięciokrotny*, *stokrotny*, *wielokrotny*, *kilkokrotny*, *tylokrotny* itd. które się odmieniają regularnie jak przymiotniki, i także tworzą znowu z siebie przysłówki: *dwukrotnie*, *stokrotnie*, *kilkokrotnie* itd.

ROZDZIAŁ II.

Konjugacya.

§. 216. Przez KONJUGACYĄ rozumiemy cały zasób odmian czyli form, jakich zdolne jest słowo, odmieniając się przez tryby, czasy, osoby, liczby itd.

SŁOWEM zaś albo CZASOWNIKIEM (verbum, Zeitwort) nazywamy tę część mowy, która wyraża czynność, stan, w ogóle zachowanie się jakiéj osoby lub rzeczy. Rzecz lub osoba w takim razie nazywa się PODMIOTEM (Subjekt). A zatém w zdaniu np. *wiatr wieje*, *strzelec zabił zająca*, *pies bywa bity* itp. nazywamy podmiotem wyrazy: *wiatr*, *strzelec*, *pies*; słowem zaś jest *wieje*, *zabił*, *bywa bity*; ponieważ przez każdy z tych ostatnich wyrazów wypowiedziane jest zachowanie się albo czynność podmiotu.

§. 217. Jeżeli się przypatrzymy dobrze trzem powyższym przykładom, odkryjemy z łatwością, że w każdym z nich czynność podmiotu jest innego rodzaju; w zdaniu *strzelec zabił zająca* czynność strzelca, wyrażona przez słowo *zabił*, jest czynnością przechodnią, przechodzi bowiem ze strzelca na zająca i dopiero nawet przez ten dodatek nabiera wyraźnego znaczenia, bez niego zaś byłaby zaledwie zrozumiała; *(strzelec zabił* — muszę się koniecznie jeszcze zapytać: *kogo? co?* zabił). — Przeciwnie w zdaniu: *pies bywa bity*, czynność psa nie tylko nie przechodzi na nic drugiego, ale owszem pies sam bierze tu na się całą czynność, która na niego przechodzi i którą on znosi. A zatém to uległe zachowanie się, czyli ten stan bierny psa, który jest bity, jest zupełnie czém inném, aniżeli czynność strzelca, który zabija. — Nakoniec widzimy, że w zdaniu: *wiatr wieje*, odsłania się znowu inny rodzaj czynności; nie odbiera tu bowiem podmiot *(wiatr)* żadnéj czynności od kogoś drugiego na się (jak *pies*); ani też swojego *wiania* nie wywiera na drugim przedmiocie, jak *strzelec* na zającu; lecz *wieje* tylko, i to wianie jest nieprzechodnie, pozostaje w podmiocie samym.

Są zatém trzy różne rodzaje gramatycznéj czynności:

A. Czynność w ścisłém znaczeniu wyrazu czyli czynność PRZECHODNIA, jak *zabić kogo.*

B. STAN BIERNY czyli podleganie wywieranéj przez kogoś drugiego czynności przechodniéj, jak *być bitym, zostać zabitym.*

C. Zachowanie się ani czynne ani też bierne, a zatém NIJAKIE, czyli czynność NIEPRZECHODNIA, jak np. *wiać.*

§. 218. Według tego dzielą się téż i słowa na przechodnie — czynnie użyte lub biernie — i na nieprzechodnie.

1. Słowa przechodnie (verba transitiva) odpowiadają obydwom pierwszym rodzajom czynności gramatycznéj. To jest:

a) W tych trybach, czasach i imiesłowach swoich, które razem stanowią w konjugacyi tak zwaną Stronę czynną (Activum), wyrażają słowa przechodnie czynność przechodnią, t. j. czynność, która przechodzi z podmiotu na jakiś drugi przedmiot, położony na pytanie kogo? co? np. *zabić, stworzyć, czynić, chwalić, kochać.*

b) Przeciwnie w tych wszystkich trybach, czasach itd. które razem tworzą w konjugacyi t. zw. Stronę bierną (Passivum) wyrażają czasowniki przechodnie bierność czyli podleganie czyjejś obcéj czynności; np. *zostać zabitym, dopędzonym, stworzonym; być chwalonym, bitym, kochanym.*

2. Słowa zaś nieprzechodnie czyli nijakie (verba intransitiva, neutra), jak *wiać, stać, spać, być, leżeć, biéc, ziewać, mdleć* itd. odpowiadają owemu trzeciemu rodzajowi czynności, t. j. wyrażają czynność nijaką, ani bierną ani téż nie przechodzącą na żaden taki drugi przedmiot, którýby stał na pytanie kogo? co?

* Z powyższego §. wynika, że zatém konjugacya słów przechodnich — w miarę tego lub owego znaczenia — dzieli się na na dwa różne działy, t. j. na Stronę Czynną i na Stronę Bierną, np. *kochać — być kochanym, kochający — kochany.* Odmiana zaś słów nieprzechodnich obejmuje wprawdzie formy obydwóch działów; lecz pozostaje tak w formach biernych, jak czynnych przy jedném zawsze tylko znaczeniu, t. j. nijakiém, np. *ginący, zaginiony, płynący, upłyniony, płynie się* itd.

§. 219. Druga ważna różnica między słowami, bez względu na to czy są przechodnie czy nieprzechodnie, polega na tém, że jedne z nich są DOKONANE, drugie NIEDOKONANE (verba perfectiva — imperfectiva). Dokonanymi słowami nazywamy np. *sieść*, *krzyknąć*, *zgnieść*, *przeczytać* t. j. wszystkie wyrażające czynność nie tylko rozpoczętą, ale i od razu dokonaną. Przeciwnie niedokonanymi słowami są np. *siedzieć*, *siadać*, *krzyczeć*, *gnieść*, *czytać*, ponieważ wyrażają czynność wprawdzie zaczętą, ale jeszcze nieukończoną; kto np. *krzyczał*, ten może i jeszcze *krzyczy*; ale kto *krzyknął*, ten krzyknął raz i dał pokój dalszemu krzyczeniu, więc czynności swojéj dokonał. — Teraz rozpatrzmy się szczegółowo w całym składzie konjugacyi polskiéj, ażebyśmy poznali, jakich odmian czyli form słowo w dzisiejszym języku naszym jeszcze jest zdolne, i jakim wyrazem technicznym każdą z takowych gramatyka nazywa.

1. Zasób form w konjugacyi polskiéj.

A. Strona Czynna (Activum).

Prawie wszystkie tryby, czasy, imiesłowy, słowem formy pierwotne, niezłożone, należą w języku naszym do Strony Czynnéj. Chcąc przeto obeznać się ze wszystkimi postaciami, w jakich się słowa w konjugacyi naszéj pojawiają, od strony czynnéj zacząć i na niéj się głównie oprzeć należy.

§. 220. Przedewszystkiém spotykamy słowo w konjugacyi w postaci rzeczownika, zatrzymującego zresztą swoję czasownikową właściwość; np. *widzieć*, *czynić*, *stać*. Nazywamy formy takie BEZOKOLICZNIKIEM (infinitivus) a w pewnych razach także SUPINUM.

* Powszechnie dawniéj nazywano to trybem bezokolicznym. Ale nazwa taka jest niewłaściwa; nie ma bowiem żadnéj

wspólności między znaczeniem *widzieć*, *czynić* itd. a istotnymi trybami, które poznamy niżéj. Bezokolicznik wyraża samo tylko oderwane znaczenie i niejako treść słowa, bez wszelkich zresztą konjugacyjnych okoliczności, t. j. w abstrakcyi od szczególnych warunków, pod jakimiby ono mogło wydarzyć się w rzeczywistości. Takie formy, jak *widzieć*, *czynić*, stoją jakby na pograniczu konjugacyi i deklinacyi, czyli na pograniczu słowa i rzeczownego imienia. Wyrażają czynność, wyrażają jéj czynną przechodniość, bierność, albo też nieprzechodniość, więc są już słowem; z drugiéj strony zastępują miejsce rzeczownika w przypadku Iszym, IIgim albo IVtym położonego, i o tyle są co do znaczenia jeszcze rzeczownikami; np. *pracować* (=praca) *jest przeznaczeniem człowieka*; *postanowił sobie poznać to dzieło* (=poznanie tego dzieła); — w pierwszém zdaniu jest *pracować* przyp. Iszym, w drugiém zdaniu *poznać* — przyp. IVtym.

** Oprócz bezokolicznika czyli infinitiwu mamy też w języku naszym **Supinum**. W dzisiejszym stanie polszczyzny nie różni się co do formy supinum niczém od bezokolicznika; *widzieć słyszeć* może być tak dobrze jedném jak drugiém; ale się zato różni od niego znaczeniem. To jest, *widzieć*, *słyszeć* itd. wtedy jest zawsze supinum, kiedy się daje rozłożyć na *jest do widzenia*, *ku widzeniu*, *żeby widzieć*, — *dla słyszenia*, *do słyszenia* itp. jak łacińskie *visum*, *visu*, *auditum*, *auditu*. Na przykład mamy supina w następujących zdaniach: „*tam już dostać wody zdrowéj*" (Pol); *widać*, *słychać*; — *tego tu nie kupić*, *nie dostać*, — *inacséj ci było sobie postąpić*; — *tak ci to było napisać*, *zrobić*; — *czy macie co jeść? tu nie ma co robić; przyjdzie sądzić żywych i umarłych* itd. Przeciwnie tesame formy będą bezokolicznikiem, jeżeli je umieścimy w zdaniach, jak oto następujące: *ja chcę jeść*; *ja tam iść nie myślę*; *umyśliłem dokonać tego*; *dokonać tego jest chlubném; umrzeć musi każdy człowiek*, itd.

W języku starosłowiań., a z żyjących dotąd narzeczy — w słoweńskiém i dolnołużyckiém, niemniéj i w czeskiém (ale tylko starożytném) różni się bezokolicznik nawet samém brzmieniem od Supinum. Formy zakończone na *ti* (*ci*) są bezokolicznikami; supinum zaś ma zakończenie *t* (*tъ*), np. *spat*, *brodit*. Czy i w polskiém obok formy np. *sądzić* (*sądzici*) było kiedy osobne *sądzit?* tego pomniki nasze nie rozstrzygają. Dwie bowiem formy

podobne (w zdaniach: *nieprzyjaciele jego będą l i z a t ziemię*; — *będzie karat*, Psałt. Flor. str. 40 i 55, zamiast *będą lizać*, *będzie karać*) są oczywiście bezokolicznikami, i niewiedzieć skąd tam przyszły do zakończenia *t*. Jednakże godzi się wnosić z analogii wspomnianych wyżéj cztérech narzeczy, że różnica między tymi dwiema formami musiała kiedyś istnieć i w innych językach słowiańskich.

§. 221. Następnie spotykamy w konjugacyi formy, w których się słowo okazuje w postaci przymiotnika, zachowując zresztą i tu swoję czasownikową naturę, np. *piszący, pisany, spisawszy*. Formy takowe nazywamy IMIESŁOWAMI (participia).

* Natura przymiotnikowa okazuje się w imiesłowach przez to, że się przymiotniki nie tylko odmieniają przez rodzaje, ale i deklinują; *piszący*, *pisząca*, *piszące*; przyp. IIgi: *piszącego*, *éj*, *ego*, itd. Czasownikowa zaś właściwość w tém w nich oczywista, że wyrażają czynność, i czas téj czynności, i rodzaj jéj; np. mogę się przy słowach przechodnich i tu pytać kogo? co? (*kochający* kogo? co?); wszystko to nie może zaś być przy zwyczajnych przymiotnikach, jak *biały*, *czarny*, *ciężki* itd.

§. 222. Imiesłowów w języku polskim mamy w ogóle dziewięć; z tych cztéry należą do strony czynnéj, pięć do biernéj. Z cztérech czynnych są trzy niezłożone, a czwarty złożony; jako to:

1. **Imiesłów czynny czasu teraźniejszego**, używa się albo jako przymiotnik, t. j. odmiennie na wszystkie rodzaje, liczby i przypadki, np. *idący*, *idąca*, *idące*, — *kochający*, *będący*; — albo jako przysłówek, nieodmiennie, np. *idąc*, *kochając*, *będąc*.

Nazwijmy sobie te formy przysłówkowe **imiesłowem współczesnym.**

* Formy *idąc*, *będąc*, *kochając* itd. — jestto właściwie przyp. IVty licz. poj. rodz. nijak. i tak się ma do formy *idący*, *będący*, jak *wysoko* do *wysoki*.

Ten imiesłów na *ąc* i *ący* można formować od samych tylko słów niedokonanych.

2. **Imiesłów czynny czasu przeszłego** na *ł*, *ła*, *ło*; zdolny niekiedy przybierać także zakończenie na *ły*, *ła*, *łe* (zakończenie

i znaczenie przymiotnikowe, obacz §. 189); np. *czynił, czyniła, czyniło*; *zbiégł, zbiegła, zbiegło*; — *zbiegły a, e*; *zapadły a, e*.

* Imiesłów ten formuje się od słów wszelkich; ale co się tyczy zakończonego przymiotnie, na *ły, ła, łe*, to wiedzieć należy, że w dzisiejszéj polszczyźnie mieć go mogą same tylko słowa ściśle nieprzechodnie, a i z tych nawet nie wszystkie; a zatém można mówić *zbiegły, biegły, posiwiały, zbutwiały, a, e*; ale nie (ten) *czyniły* albo *robiły*, (ta) *robiła*, (to) *robiłe*; albo *upłynęły, upłynęłe*.

Dawniéj formowały jednak i takie wszystkie słowa imiesłów na *ły, ła, łe*, które go dzisiaj nie mają; np. *prawo ustanowione, trzymałe, miane i chowałe*; *zyskałemu* (takiemu co zyskał); — *przeminęłych rzeczy*; *dziejam nieprzeminęłym*, itd. (Tłóm. Stat. Wiśl., a nawet M. Bielski w Kronice Świata 1550 r.)

3. Imiesłów czynny czasu przeszłego nieodmienny, albo właściwiéj a krócéj: **Imiesłów zaprzeszły**, np. *uczyniwszy, bywszy, zjadszy, zbiegszy*.

Używamy go tylko jeszcze przysłówkowo, t. j. nieodmiennie na wszystkie rodzaje i liczby, a formujemy właściwie od samych tylko słów dokonanych (z wyjątkiem tylko kilku takich słów, które lubo niedokonane, mogą go jednak mieć także; np. *miawszy, jechawszy, czytawszy, pisawszy, kazawszy, darowawszy, mieszkawszy* itd.

* Niegdyś odmieniał się ten imiesłów przez wszystkie rodzaje i przez całą deklinacyą; dzisiaj samo tylko *bywszy, a, e* przybiera niekiedy zakończenia dalszych przypadków: *bywszego, bywszéj, bywszego* itd. lubo i to bardzo rzadko. Mówi się zawsze natomiast: *były, a, e*; *byłego, éj, ego* itd.

4. **Imiesłów czynny czasu przyszłego** formujemy tylko przez złożenie wyrazu *mający a, e* z bezokolicznikiem słowa, o które chodzi; np. *mający, a, e chwalić, przyjść, uczynić*. — Tyle tedy jest imiesłowów czynnych.

§. 223. Właściwa konjugacya słowa wszelako tam się dopiero poczyna, gdzie się ono w stanowczym charakterze swoim jako czasownik okazuje, t. j. w czasach, trybach i osobach.

Czas dzielimy, jak wiadomo, na teraźniejszy, przeszły i przyszły, wedle tego czy zdarzenie, o którém mówię, odbywa się w téj chwili, kiedy o niém mówię, czy już się przedtém odbyło, czy też ma dopiero nastąpić. Ponieważ jednak wyrażamy niekiedy i bliższe jeszcze okoliczności, znamionujące czynność w przeszłości: posiada zatem język polski w ogóle cztéry gramatyczne czasy (tempora) na oddanie tych wszystkich względów, a mianowicie:

1. Czas teraźniejszy (praesens), np. *czynię, idę, słyszę, zmiotę, spalę, będę.*

* Wiedzieć należy, że czas teraźniejszy w języku polskim tylko w słowach niedokonanych ma rzeczywiście znaczenie teraźniejszości; przeciwnie czas teraźn. słów dokonanych ma znaczenie czasu przyszłego. Formy *zmiotę*, *spalę*, *będę*, mają więc znaczenie czasu przyszłego; co do formy atoli są to tak dobrze czasy teraźniejsze, jak *miotę*, *palę*.

2. Czas przeszły (praeteritum), np. *czyniłem, czyniłam, czyniłom*; *zbiegłem, kochałem*, itd.

* Obok nieosobowego: *zrobili*, *kochali*, *napisali* (man hat gethan, geliebt, geschrieben) mamy inną jeszcze formę: *zrobiono*, *kochano*, *napisano*, z domyślném *jest*. Odpowiada to zupełnie łacińskiemu *factum*, *amatum*, *scriptum est*, ale znaczenie ma czynne.

3. Czas zaprzeszły (plusquamperfectum), np. *czyniłem był*, *czyniłam była*, *czyniłom było*, — *zbiegłem był*, *zbiegłam była*, *zbiegłom było* itd.

4. Czas przyszły (futurum); można go urabiać dwojako: albo np. *będę czynił*, *czytał*, *biegał*, *siał*, *tłukł*, — *będę czyniła*, *czytała*, *siała*, *tłukła*, — *będę czyniło*, *tłukło* itd. albo *czynić będę*; *czytać*, *biegać*, *siać*, *tłuc*, *siedzieć będę*, na wszystkie trzy rodzaje.

Tylko same słowa niedokonane mogą tworzyć takie czasy przyszłe złożone; słowa zaś dokonane mieć ich nie mogą i nie potrzebują: zawiera w sobie bowiem już ich czas teraźn. jak się wyżéj powiedziało, właśnie znaczenie czasu przyszłego. A zatém nie mogę powiedzieć ani *stłuc będę*, ani też *będę stłukł*, ale jedynie *stłukę*.

§. 224. Okazało się tedy, że mamy cztéry gramatyczne czasy w języku polskim, jeden teraźniejszy, dwa przeszłe i jeden przyszły. Ale osobny czas przyszły formować mogą same tylko słowa niedokonane.

Między tymi cztérema czasami, tylko jeden (cz. teraźn.) jest niezłożony; wszystkie inne zaś są to formy złożone (ściągnięte) z posiłkowego słowa *być* i z imiesłowu na *ł*, *ła*, *ło* (a w czasie przyszłym także i z bezokolicznika).

* Starożytny język polski, równie jak inne słowiańskie, bogatszy był niegdyś w czasy, mianowicie w czasy przeszłe pierwotne czyli niezłożone. Miał bowiem prócz powyższych jeszcze dwa, t. j. aoristus i imperfectum, których tylko ostatnie ślady zachowały się w najdawniejszym naszym pomniku. — Oto okaz, jak te czasy brzmiały np. od słowa *mołwić* (starożytna forma zam. dzisiejszego *mówić*):

			Imperfectum.	Aoristus.
liczba poj.	osoba	I.	Mołwiach,	Mołwich,
	„	II.	Mołwiasze,	Mołwi,
	„	III.	Mołwiasze;	Mołwi;
liczba podw.	„	I.	Mołwiachwa,	Mołwichwa,
	„	II i III.	Mołwiasta;	Mołwista;
		I.	Mołwiachom,	Mołwichom,
liczba mn.	„	II.	Mołwiaście,	Mołwiście,
	„	III.	Mołwiachą.	Mołwiszę.

§. 225. Wszystkie wspomniane powyżéj czasy składają Tryb oznajmujący (Modus indicativus), którego istotne znaczenie na tém polega, że wyraża rzeczywistą czynność podmiotu, t. j. taką czynność, która się nie w przypuszczeniu, nie pod warunkiem, ale w istotnéj rzeczywistości przezeń odbywa, odbyła, albo też niezawodnie będzie odbywać.

Trybów (Modi) mamy w języku naszym w ogóle trzy; wszystkie mają to wspólnego pomiędzy sobą, że każdy z nich wyraża pewien odrębny stósunek czynności do swojego podmiotu.

Tryb oznajmujący wyraża więc, że stósunek między czynnością przypisaną podmiotowi, a podmiotem, jest rzeczywisty; np. jeżeli mówię: *Bóg stworzył świat*, daję do rozumienia, że to stworzenie świata przez Boga jest faktem, o którego rzeczywistości wcale nie wątpię.

Drugie dwa tryby nazywają się: tryb rozkazujący, i tryb t. zw. warunkowy czyli przypuszczający.

§. 226. Tryb rozkazujący (imperativus) wyraża czynność rozkazaną podmiotowi, ale jeszcze nie wykonaną; np. *chódź bracie! idźmy! idźcie!* Tu każdy rozumie, że to *pójście* dopiero nastąpi, a może téż i nie nastąpi; w każdym razie zawiera się ono obecnie tylko w rozkazie, faktem dokonanym nie jest.

Tryb warunkowy cz. przypuszczający wyraża w ogóle taki stósunek między podmiotem a czynnością mu przypisaną, że sferą téj czynności jest tylko sama możliwość, wyobraźnia, przypuszczenie — ale nie rzeczywistość. Jeżeli np. mówię: *gdybym był poetą, napisałbym poemat*, to daję do rozumienia, że *napisanie poematu*, o ile ono mnie dotyczy, rzeczywistéj bytności nie ma, i że zależy od okoliczności, któréj rzeczywistość także jest zgoła niepewna. Gdyby bowiem była pewna, nie mówiłbym: *gdybym był poetą*, ale: *jestem poeta — więc napiszę poemat.*

§. 227. Tryb warunkowy ma różne podrzędne odcienie, **Sposoby**, które się jednak wyrażają zawsze przez jednę i tęsamę formę, złączoną z przyrostkiem *bym*. Takich odcieni jest kilka; do ważniejszych między nimi należą następujące:

1. Sposób wyrażający życzenie, np. *obym się mógł czém krajowi przysłużyć!* Nazywamy to **sposobem życzącym** (Optativus).

2. Sposób wyrażający czynność zamierzoną czyli cel, np. *postaram się, ażebym się czém krajowi przysłużył*: tu *przysłużenie się krajowi* jest dopiero tylko zamiarem. Nazywamy to **sposobem celowym** (finalis).

3. Trzeci sposób wyraża czynność warunkową czyli zawisłą od jakiéjś drugiéj nierzeczywistéj okoliczności; np. *dałbym ci jałmużnę, gdybym miał pieniądze*: tu *danie jałmużny* zależy od okoliczności, któréj exystencya rzeczywistości nie odpowiada, jest tylko przypuszczona To nazywamy **sposobem warunkowym** (Conditionalis) w ściślejszém tego wyrazu znaczeniu.

* Różnica tych trzech sposobów zależy, jak widzimy, tylko od przydanych spójników: w pierwszym razie *(o)bym*, w drugim *(aże)bym*, w trzecim *(gdy)bym*, *bym*. Forma słowa jest wszędzie jedna i tasama; polega na słówku *bym* z dodanym imiesłowem na *ł*, np. *robiłbym*. Dlatego też i te trzy i wszystkie inne im pokrewne sposoby stanowią w języku naszym jeden tylko tryb.

§. 228. Tryb ten cały ma tylko dwa czasy gramatyczne, obecny czyli teraźniejszy, i miniony czyli przeszły, który powstaje przez dodanie *był*, *a*, *o*, do czasu obecnego; np. *dałbym ci — byłbym ci dał; obym ci mógł dać — obym ci był mógł dać* itd.

To więc są tryby i czasy (po stronie słowa czynnéj) w konjugacyi polskiéj.

§. 229. Teraz należy nam jeszcze pomówić o osobach i liczbach.

Słowo nie tylko bowiem ma osobne formy na wyrażenie wszystkich względów powyżéj wyłuszczonych, ale rozróżniamy jeszcze, czy się czynność ściąga do téj osoby, która mówi, t. j. do osoby pierwszéj *(ja idę)*; czy do osoby, do któréj się mówi, t. j. do osoby drugiéj

(ty idziesz); czy nakoniec do osoby, o której się mówi, t. j. do osoby trzeciéj *(on, ona, ono idzie)*.

Zarazem rozróżniają się przytém także i liczby, t. j. czy osoba pierwsza jedna jest, czy ich jest więcéj *(idę — idziemy)*; równie czy druga, trzecia jest jedna, czy więcéj niż jedna *(idziesz — idziecie; idzie — idą)*. W dzisiejszéj polszczyźnie mamy tylko dwie liczby, pojedynczą i mnogą. Dawniéj była jeszcze i liczba podwójna, ta jednak tak jak w deklinacyi, wyszła z używania w wieku XVII.

§. 230. Rodzajów w konjugacyi właściwie nie rozróżniamy; *idę* mówi o sobie tak męska osoba, jak żeńska i nijaka. W tych jednakże czasach, które się tworzą za pomocą złożonego ze słowem *być* imiesłowu, rozróżniają się i rodzaje, a to dlatego że imiesłów posiada zakończenia na każdy z trzech rodzajów osobne, np. *kochałem był, kochałam była, kochałom było.*

B. Strona bierna (Passivum).

Wszystkie wymienione aż dotąd tryby, czasy, imiesłowy itd. przynależą, jak powiedziano, saméj tylko stronie słowa czynnéj.

Strona bierna, któréj form wprawdzie po większéj części niechętnie używamy w języku polskim, posiada je także. Ale oprócz dwóch imiesłowów, które są pierwotne, wszystkie zresztą jéj zasoby powstają tylko sztucznie, t. j. albo przez opisanie, omówienie czyli złożenie właśnie jednego z tychże biernych imiesłowów ze słowem posiłkowém *być*, a w pewnych razach i z innymi czasownikami (*być, zostać, mieć*), albo też przez dodanie do form czynnych zaimka *się*.

§. 231. Poznajmyż przedewszystkiém rzeczone dwa imiesłowy bierne pierwotne:

1. Imiesłów bierny czasu teraźniejszego, wyrażający często tylko możliwość jakiéj biernéj czynności, zachował się w tych: *widomy, a, e*; *kryjomy, a, e*; *znajomy, rzekomy, ruchomy, rodzimy, wiadomy, znikomy* i *łakomy*.

* Dawniéj tworzyły i wszystkie inne słowa takie imiesłowy; np. od *znać* — *znamy, znama, zname* (Psałt. Flor.) itd.

Najbliżéj odpowiadają te imiesłowy łacińskiemu participium na *ndus* (*widomy*=*videndus*, *qui videri potest*), t. j. wyrażają możność albo też nieustającą ciągłość jakiéj czynności; np. *widomy* tém się różni od *widziany*, że *widomy* jest do widzenia zawsze, a *widziany* jest lub był widziany rzeczywiście tylko w pewnéj chwili oznaczonéj. Równie *rodzimy* znaczy właściwie: *który w takim stanie, jak go widzimy, już się rodzi*, a więc *zawsze rodzący się* (*mogący się zawsze rodzić*) *takim jak jest*; — przeciwnie *rodzony, zrodzony* wyraża raczéj fakt, niż możność. — Od bardzo dawnych czasów imiesłów ten jednak w konjugacyi polskiéj po większéj części zaginął, i tylko niektóre słowa mogą go jeszcze formować. W tém też przyczyna, że pospolicie uważamy takie imiesłowy obecnie raczéj za zwyczajne przymiotniki, a co do niektórych zupełnie nawet zapomnieliśmy o ich pierwotném znaczeniu. Tak np. uważamy nieraz *rodzimy* za równoznaczące z *rodzinny*; — imiesłowowi *łakomy* przypisujemy znaczenie czynne chciwy, łacińskie *cupidus*, podczas kiedy znaczyć powinien właściwie *rzecz łakomą*, to jest *pożądaną*, któréj każdy łaknie.

2. Imiesłów bierny czasu przeszłego, wyrażający rzeczywistość jakiéj czynności istotnie zaszłą, np. *bity, pojęty, kuty, wyzuty, kochany, stworzony, ciągniony* albo *ciągnięty* itd.

* Równie ten, jako i wyżéj wspomniany imiesłów na *omy*, miał dawniéj (jeszcze w wieku XVII) także rzeczowno-deklinacyjne zakończenie na *om, ma, mo*; i na *n* (*t*), *-a, -o*. *Świadom* — *zrodzon, umęczon, ukrzyżowan, dopełniono, napisano jest* itd. można i teraz używać. — O formach, jak *pisano, zrobiono, przykuto* itp. obacz rozdział odnośny w Składni.

* * Równie ten, jak i ów pierwszy imiesłów, mają zatém obydwa znaczenie bierne; jednakże mogą się na takisam sposób urabiać imiesłowy i od słów nieprzechodnich, jak tego dowodzi np. *znikomy* — *zaginiony, upłyniony* itd. tylko że w takim razie

znaczenie ich oczywiście nie jest już bierne, ale nijakie. Nawet od słów, jak *chodzić*, *leżeć*, *bać się* itp. mamy pochodne formy: *chodzono*, *leżano*, *bano się*, uformowane od nieużywającego się zresztą imiesłowu na *ny*, *na*, *ne*.

§. 232. Dwa powyższe imiesłowy uzupełniają zatém ogólną całość naszych istotnych, t. j. niezłożonych zasobów konjugacyjnych.

Poczet dalszych form biernych, które są wszystkie złożone, spisujemy dla przejrzenia, jak następuje:

3. **Imiesłów bierny czasu przyszłego**: *mający*, *a*, *e być pisanym*, *ą*, *ém*; — *mający się pisać*; — *mający zostać napisanym*; *mający się napisać*.

4. **Imiesłów bierny współczesny**: *będąc pisanym*, *ą*, *ém*; — *bywając pisanym*, *ą*, *ém*; — *pisząc się*.

5. **Imiesłów bierny zaprzeszły**; *bywszy pisanym*, *ą*, *ém*; — *zostawszy napisanym*, *ą*, *ém*; — *napisawszy się*.

Bezokolicznik bierny; *być pisanym*, *ą*, *ém*; — *pisać się*; — *zostać napisanym*; — *napisać się*.

Tryb oznajmujący:

Czas teraźniejszy: *bywam pisany*, *a*, *e*; — *piszę się* [to ostatnie właściwie tylko używane jest w III osobie: *pisze się*, *piszą się*; — podobnie zaś i w wszystkich innych czasach].

Czas przeszły: *byłem pisany*, *a*, *e*; — *pisałem się*; *zostałem napisany*; *napisałem się*.

Czas zaprzeszły: tylko — *napisałem się był*, *a*, *o*.

Czas przyszły: *będę pisany*; — *będę się pisał*, *a*, *o*; albo *pisać się będę*; — *zastanę napisany*; *napiszę się*. (Są to wszystko co do formy czasy teraźniejsze słów dokonanych, ze znaczeniem atoli czasu przyszłego).

Tryb rozkazujący: *bądź pisany*, *a*, *e*; — *pisz się*; — *napisz się!*

Tryb warunkowy:

Czas obecny: *byłbym pisany*, *a*, *e*; — *pisałbym się*; — *zostałbym napisany*; — *napisałbym się*.

Czas miniony: tylko — *zostałbym był napisany*; — *napisałbym się był*, *a*, *o*.

2. Teorya konjugacyi polskiéj w ogóle.

§. 233. Z powyższego rozdziału wynika, że posiadamy w konjugacyi naszéj dzisiejszéj tylko następujące formy odrębne niezłożone: 1. czas teraźniejszy; 2. imiesłów czynny czasu teraźn. 3. imiesłów bierny czasu teraźniejszego (tylko w szczątkach zachowany); 4. tryb rozkazujący (te cztery razem stanowią, jak się to niżéj pokaże, odrębną grupę); 5. imiesłów czynny czasu przeszłego; 6. imiesłów czynny zaprzeszły; 7. imiesłów bierny czasu przeszł.; 8. bezokolicznik (te cztery stanowią z sobą także taką ściśléj złączoną całość).

Wszystkie inne formy konjugacyjne są złożone i urabiają się z tamtych w połączeniu z słowami posiłkowymy.

Zadaniem niniejszego rozdziału jest odpowiedzieć na pytanie, jak i z czego się urabiają powyższe formy pierwotne.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, przedewszystkiém zauważyć należy, że każdą z tych form pierwotnych rozłożyć można na temat i na takie cząstki tylko dopełniające ów temat, które się co krok okazują ruchome, t. j. w każdéj takiéj formie przybierają postać odmienną.

Przez **temat** (thema, Stamm) albo inaczéj źródłosłów rozumiemy owę pierwszą, z jednéj albo i z kilku zgłosek złożoną część danego czasownika, która w nim pozostaje wśród wszystkich, albo przynajmniéj wśród połowy odmian konjugacyjnych, jako rdzeń całego wyrazu niezmienną i nieruchomą; np. w słowie *chwalić* jest tematem *chwali*, który pozostaje niezmienny w *chwali*sz, *chwali*my, *chwali*łem, *chwali*wszy, chwal (dawniéj *chwali*), chwalę (niegdyś *chwali*ę) itd. *) Podobnie jest temat *bi* takąż

*) Używałem dawniéj na określenie téj mniéj więcéj nieruchoméj części czasownéj za przykładem Kopczyńskiego i prawie wszystkich następnych

nieruchomą częścią wszystkich form konjugacyjnych od słowa *bić* urobionych, jak *bi*ję, *bi*jesz itd. *bi*ła, *bi*łem, *bi*j, *bi*wszy, *bi*ty, *bi*jący itd.

Przeciwnie takie cząstki, jak w powyższych czasach i imiesłowach zgłoski *ję*, *jesz*, *ła*, *łem*, *j*, *wszy*, *ty*, *jący* itp. stanowią w ogólności owę drugą, ruchomą i prawie w każdéj formie odmienną połowę czasownika, stanowiącą tylko dopełnienie wyrazu.

O różnych postaciach tematów słownych w języku polskim pomówimy niżéj z osobna. Na różności tych tematowych postaci będzie się głównie opierał rozkład słów naszych na poszczególne klasy konjugacyjne.

Obecnie zwrócimy całą naszę uwagę na te tylko cząstki dopełniające. Dla dokładniejszego rozpoznania podzielimy je sobie na dwie, co do miejsca jakie w wyrazie zajmują, różne kategorye, t. j. na

A. końcówki i przyrostki,

B. wstawki konjugacyjne.

A. Końcówki i przyrostki konjugacyjne.

§. 234. Nazywamy końcówkami i przyrostkami te zmienne cząstki w składzie naszych form konjugacyjnych,

---

gramatyków, wyrazu źródłosłów, jednakże obecnie od tego odstępuję: nazwa ta bowiem nie tylko jest urobiona jak najwadliwiéj, ale i nie wyraża bynajmniéj rzeczy tutaj potrzebnéj. Wyraz źródłosłów, a zatém źródło słowa, znaczyćby rzeczywiście mógł tylko to, co się nazywa etymologicznym pierwiastkiem (radix, Wurzel), i brzmiećby też powinien nie źródłosłów, ale chyba słowoźródle, co jednakże zakrawa na dziwoląga. Ponieważ nie ma żadnego powodu do odstępowania od już utartego w tém znaczeniu i należycie zbudowanego wyrazu pierwiastek, a na oddanie tamtego pojęcia nie ma żadnéj trafnéj polskiéj nomenklatury, gdyż np. osnowa, pień, rdzeń, tło, podścielisko czasownika itp. wszystko to są niezręczne i nieodpowiednie nazwania: najlepiéj przeto będzie poprzestać tu już na tym obcym wyrazie temat, ile że takowy już jest w całéj lingwistyce tegoczesnéj przyjęty i zaleca się krótkością, a nawet i łatwością urabiania z niego pochodnych wyrazów, np. tematowy itd.

które sam ich koniec stanowią (**wstawki** przeciwnie zajmują miejsce pośrednie — między nimi a tematem). Ostatnia głoska albo niekiedy syllaba w **imiesłowach** uchodzi powszechnie za **przyrostek**; ostatnia głoska lub zgłoska w **czasach i trybach** nazywa się końcówką i to **osobową końcówką**, ponieważ onato właśnie wyraża, o któréj osobie jest mowa, Iszéj, IIgiéj, czy IIIciéj — liczby pojedynczéj, mnogiéj, a dawniéj i podwójnéj.

Mamy (w dzisiejszym stanie języka) końcówki rzeczone: 1. w czasie teraźn. 2. w czasie przeszłym; 3. w trybie rozkaz. 4. w tr. warunkowym — jednakże w III. osobie końcówki te już prawie wszędzie po dziś dzień odpadły. (Na wyrażenie cz. **przyszłego** zaś nie mamy osobnéj formy, gdyż *będę* itd. jest czasem właściwie teraźniejszym, jak się to okazało w §. 223, 1 i 4).

Końcówki osobowe są następujące:

w liczbie pojed.	osoba	I.	ma	zakończenie	*m*,
„	„	II.	„	„	*sz* (lub *ś*),
„	„	III.	„	„	—, [dawniéj *t*].
mnogiéj	„	I.	„	„	*my*, *m*.
„	„	II.	„	„	*cie*,
„	„	III.	„	„	*n*, [pierwot. *nt*]
podwójn.	„	I.	„	„	*wa*,
„		II. i III.	„	„	*ta*.

Zastósowanie tych końcówek widzimy np. w formach I osoby l. poj. *kocham*, *jestem*, *bym*, *byłem* i *będę* (=będam); w II osobie *kochasz*, *jesteś*, *byś*, *byłeś*; w III osobie tylko *jest* zachowało swoję końc. *t*: w innych słowach, np. *idzie*, *cierpi*, *kocha*, *kupuje* już ta końcówka odpadła. — W I os. licz. mn. mamy *kochamy*, *byśmy*, *jesteśmy*, *byliśmy*, *kochajmy*, — albo *idziem*, *widzim*; w II osobie *kochacie*, *byście* itd. w III osobie *kochają* (=kochajan(t)), *są*, *będą* już odpadła końcówka. W liczbie **podwójnéj** mówiło się dawniéj: w I osobie *kochawa*, *byśwa*, *będziewa*, *byliśwa* — w II i III osobie *kochata*, *bysta*, *będzieta* itd.

* Powyższe końcówki pozostają każda w swojéj osobie nieodmiennie we wszystkich czasach i we wszystkich słowach — bez względu na to, do

któréj klasy konjugacyjnéj które słowo należy. Że np. w *kocham* widzimy *m* naocznie, a w *idę* zlało się ono ze samogłoską sąsiednią, to wynikło z innych przyczyn, lecz nie z różności tego *m*; taksamo i *ś* w *jesteś* z końcówką *sz* w *idziesz* stanowi jednę i tęsamę pierwotnie głoskę: odmienność między nimi pojawiła się dopiero w dalszym rozwoju języka.

§. 235. Przyrostki konjugacyjne spotykamy w imiesłowach i w bezokoliczniku.

Bezokolicznik ma za przyrostek *ć*, pierwotnie *ti*, *ci*, który się bezpośrednio do tematu słowa dodaje, np. *by-ć*, *zna-ć*, *dźwigną-ć*, *chwali-ć*; *piéc*, *móc* wytworzyło się z *piekć* i *mogć*.

* W naszych dawnych pomnikach bardzo zwyczajne są jeszcze pełne formy na *ci*, np. *daci*, *kajaci*, *miłowaci* (P. Bogarodzica); *iści* (Chwalczewski); *śpiewaci*, *słuchaci*, *byci*, *mieci* (Pieśni „Andrz. ze Słupia“ u Maciej: Piśmien. Dodat. str. 122 i nast.) *wzmócy* (Bib. Zof.), *piecy* itd. Jeszcze nawet u Klonowicza napotykamy *kraści*, *wstaci*, *podzieci*.

** Dopóki był iloczas w języku polskim, przedłużała się zawsze w bezokoliczniku jednozgłoskowych tematów, samogłoska w tychże tematach, np. *mōcy*, *pāści* od tematu *mog*, *pas*. (W jęz. czeskim, przechowującym jak wiadomo do téj pory iloczas, właściwość ta utrzymuje się ciągle). Dziś w polszczyźnie tego już nie ma. Ale ślady iloczasu w pewnych razach o tyle pozostały i tutaj, że znajdujemy tu samogłoski *ó*, *é*, *ą* pochylone (§. 79 i 80), np. w formach: *móc*, *biéc*, *siéc*; — *mléć*, *pléć*, *trzéć*, *żréć*, *wrzéć*; — *jąć* [*jęła*, *jęty*], *piąć*, *ciąć*, *dąć*; a nawet *dźwignąć* [*dźwignęła*], *minąć* i innych należących do klasy II. To pochylenie jest następstwem dawnéj długości samogłoski odnośnéj.

§. 236. **Imiesłów czynny czasu teraźniejszego** ma przyrostek *c* dodany do samogłoski *a* (wstawki) znazalizowanéj, np. *id-a͡n-c* z czego *idąc* (porówn. §. 13, 330 i 373).

Posiadamy ten imiesłów obecnie w dwóch postaciach: w formie przysłówkowéj na *ąc* (imiesłów współczesny), i w formie przymiotnéj złożonéj (§. 189) na *ący*, *ąca*, *ące*, np. *idąc* — *idący*, *idąca*, *idące*; *bijąc* — *bijący*.

* W dawniejszéj polszczyźnie, równie jak i w starosł. języku, znajdujemy zamiast form na *ąc* i *ący* imiesłów ten zakończony w nomin. sing. na *ę* (w pomnikach wyrażane przez *ǫ*, pierwotnie zapewne znaczące *a͡n*); np. *powiadaję*, *badaję*, *wznaszaję*, *wstanę*, *kładę*, *arzkę*, *widzę* itd. zamiast dzisiejszych form *powiadając*, *kładąc*, *rzekąc*, *widząc*, i zamiast *powiadający*, *widzący*. Był to rzeczownie zakończony Iszy przyp. liczby poj. rodz. męsk. i nijakiego; całkowita jego forma byłaby brzmiała *kładęt*, *widzęt*, ale *t* odpadało w nomin.

jako nakrawędna spółgłoska (§. 14). W jaki sposób z tego *t*, nie odpadającego w dalszych przypadkach, powstało potém *c*? o tém obacz §. 330. W dalszych dopiero przypadkach to *c* więc pojawiało się zawsze, i tu odmieniał się w starożytnéj polszczyźnie przez całą deklinacyą ten imiesłów rzeczownie: np. IIgi przyp. tego *kładąca*, IIIci temu *kładącu*, IVty *kładąc*, w rodz. nij. *kładę* albo *kładące* itd. Rodzaj żeński miał w nomin. sing. zakończenie *i* (jak *pani*): ta *kładący*, IIgi téj *kładącę*, IIIci na *i* (y) itd.

§. 237. **Imiesłów czynny czasu przeszłego,** prawie wyłącznie używany tylko do formowania czasów i trybów złożonych (czyniłem, czyniłem był, będę czynił, czyniłbym, §. 224), ma za przyrostek *ł*, bezpośrednio do tematu dodawane; np. *był*, *ła*, *ło* *kocha-ł*, *robi-ł*, *szed-ł*, *móg-ł*. Możnaby imiesłów ten dla dobitniejszego odróżnienia od drugich imiesłowów nązywać posiłkowym.

§. 238. **Imiesłów czynny zaprzeszły** w obecnym stanie języka ma za przyrostek *szy* (dawniéj ꙁszy), np. *spadszy* (spadꙁszy), *chwaliwszy* (chwali-w-ꙁszy), *paznawszy*. Słowa, których temat na samogłoskę się kończy, np. *bi*, *kłu*, *dźwigną*, *cierpia*, *pisa*, *pokocha*, *darowa* itp. ukazują ten imiesłów z przyrostkiem *wszy*: biwszy, kłuwszy, dźwignąwszy, cierpiawszy, pokochawszy, pisawszy, darowawszy (*w* tu przybrane w myśl §. 61, ponieważ w *biꙁszy* itd. byłby zachodził rozziew). Przeciwnie do tematów na spółgłoskę zakończonych, np. *spad*, *piek*, *wioz*, *zdar (dr)* itp. doczepia się samo *szy* (ꙁszy) bez *w*, i daje formy *spadszy*, *piekszy*, *wiózszy*, *zdarszy*. Powszechnie piszą się te imiesłowy od nie zbyt dawnego czasu wprawdzie przez *ł*: *spadłszy*, *piekłszy* itd. ale to jest pisownia niewłaściwa i należałoby jéj zaniechać.*

* Dzisiejsze te imiesłowy na *szy* używają się jedynie jako przysłówki i nie mają już tak, jak np. *idący* obok przysłówkowego *idąc*, swojéj dalszéj deklinacyi. Jak wszystkie nasze przysłówki są w gruncie rzeczy tylko pewnym skłonnikiem odpowiedniego odmiennego wyrazu, np. *twardo* jest dawnym accus. nijakim od przymiotnika *tward* (twardy), a *dobrzé* locatiwem od *dobr* (§. 184): tak też i te imiesłowy na *szy* (właściwie *szi*, §. 49) są rzeczywiście VIImym przyp., który w drugim wzorcu deklinacyi (rzeczownéj) Iszéj, IIgiéj i IIIciéj, a więc na wszystkie trzy rodzaje, na *i* pierwotnie się kończył (np. *na koni*, *na roli*, *na poli*, §. 111_* i 124). W starosłow. bowiem języku i także w dawnym polskim miały imiesłowy niniejsze swoję całkowitą deklinacyą, która jednak już w rychłych wiekach zamarła: pozostał z niéj tylko

sam VIImy przyp. liczby poj. zakończony na *szy*, t. j. właśnie te imiesłowy dzisiejsze; oprócz tego — jak to niżéj okażemy (§. 331) także i nom. sing. rodz. męskiego w nieco przekształconéj budowie, to jest w postaci np. *piekł*, *szedł*, *robił* itd. zamiast pierwotnego *piekuas*, *szeduas*, *robiuas*, a z tego *robiuas*. Z tych form pierwotnych wytworzyły się zatém w słowiańskich językach dwa dziś już różne imiesłowy: z jednéj strony co tylko ukazane imiesłowy „posiłkowe“ na *ł*: *robiuas* — *robiuъ* — *robiłъ* — *robił*; *piekuas* — *piekuъ* — *piekłь* — *piekł*; z drugiéj strony wytworzyły się z tego nominatiwy: *piekъ* (po polsku *piek*) i *piekwъ* (*piekw*). Owo *uas* zostało w tym drugim imiesłowie albo więc zastąpione całe przez ъ, albo też w skutek poprzedniego skonsonantyzowania tego *ua* na *wa*, zostało zastąpione przez *wъ*. Z *szeduas* taksamo wynikło *szedъ* lub *szedwъ*, a z *robiuas*, *robiwas*, zostało *robiwь*. Starosłow. język miał obok tego *robiwъ* jeszcze i krótszą formę, która nas jednak tu nieobchodzi; od słów zaś jak *piekę* itp. używał tylko takich form, jak *piekъ*, *szedъ* — bez *w*: przeciwnie polski (a taksamo i czeski) używał tu obydwóch form, i *szed* i *szedw*, i *piek* i *piekw*: takich zaś jak *robiwъ*, nasze *robiw*, od robić, robiti, używały te dwa północne języki tylko i jedynie w téj formie *).

Otóż te starodawne nominatiwy *piek* (*piekw*), *szed* (*szedw*) i *robiw* — z przytłumioną tutaj głoską *s* jako odkrytą a nakrawędną — miały w IIgim przyp. (tego) *pieksza*, *szedsza*, *robiwsza*, w żeńskim rodz. (téj) *piekszę*, *robiwszę*; w IIIcim przyp. (temu) *piekszu*, *szedszu*, *robiwszu*, w żeńskim rodzaju (téj) *piekszy*, *robiwszy* itd. (Znachodzą się i formy *piekwsza*, *szedwszu*, *piekwszę* itd. te jednak były nieorganiczne). W VIImym przyp. na wszystkie trzy rodzaje mówiono: (w tém, téj, tém) *piekszy*, *szedszy*, *robiwszy*. I to są właśnie nasze formy dzisiejsze — i tak a nie inaczéj takowe się też i pisać powinny. (Więcéj o tém obacz w §. 331).

Pisownia *szedłszy*, *piekłszy*, w XVII stuleciu sporadyczna, poczęła się na dobre dopiero w XVIII. W XVI i jeszcze dawniejszych wiekach nikt tego tak nigdy nie pisał. I dziś nawet tego *ł*, choć je tu wszyscy niepotrzebnie piszemy, prawie nigdy nie wymawiamy. Był to wymysł tamtoczesnych gramatyków, którym się zdawało, że forma *szedszy* od *szedł* bezpośrednio się urobiła, za dodaniem do *szedł* zgłoski *szy*. O tematach itp. rzeczach nie miano jeszcze wtedy wyobrażenia.

Gdyby tu jeszcze o to chodziło, czy dozwoloną jest pisownia *szedwszy*, *pogrzebwszy*: możnaby jéj tém poniekąd bronić, że ów dawny, obok *szed* używany nominat. *szedw* mógł na mocy analogii oddziałać i na dalsze przypadki, narzucając im to swoje *w*. Ale tu chodzi nie o szedwszy, ale o *szedłszy*, z którą to formą nominat. *szedw* nie ma żadnéj wspólności. Ktoby się zatém przy pisowni *szedłszy* upierał, powinienby w konsekwencyi chyba pisać i *miałszy*, *byłszy*.

---

*) Takich nominatiwów pełno jest w naszych pomnikach, np. „*Boże*, *ty obróciw się*, *ożywisz nas*“ w Psałt. Flor. Dzisiejsze *obróciwszy* jest VIImym przyp. od tego obróciw.

§. 239. **Imiesłów bierny czasu teraźniejszego**, obecnie prawie uż zapomniany, miał przyrostek *m*, *(m — ma — mo; my — ma — me)*, który się do tematu dodaje dopiero po wstawce *o*, np. *świad-o-m*, *wid-o-my*, *kry-jo-my* itd. Tylko słowa naszéj klasy VItej, np. *rodzić* w *rodzimy*, żadnéj wstawki tutaj nie przybierały.

§. 240. **Imiesłów bierny czasu przeszłego**, ma przyrostki *t* albo *n*, np. *kut*, *ta*, *to*, i *kuty*, *a*, *e*; *mełty a*, *e*, — *znany*, *znana*, *znane*; *wezwan*, *a*, *o*.

* Przyrostek *t* dodaje się do tematu zawsze bezpośrednio i służy tylko niektórym słowom pierwotnym, więc w Iszéj klasie, mianowicie mającym temat zakończony na *u*, *i*, *n*, *m*, syllabne *r* i *ł*; czasem i słowom na *nąć* w IIgiéj klasie. Stąd *kuty*, *bity*, *żęty*, *dęty*, *tarty*, *mełty* i np. *dźwignięty*, *rznięty*.

Przyrostek *n* służy słowom nieprzybierającym tamtego przyrostka. Do tematów zakończonych na samogłoskę (z wyjątkiem słów klasy VItéj) doczepia się to *n* bezpośrednio: *zna-ny*, *wyśmia-ny*, *cierpia-ny*, *mia-ny*, *rozumia-ny*, *kocha-ny*, *pisa-ny*, *kupowa-ny*, *czytywa-ny*. Do tematów zakończonych na spółgłoskę, np. *nies*, *wiez*, *piek*, *plet* w klasie Iszéj, toż w IIgiéj kl. na *n*, np. *dźwign*, nakoniec do tematów na *i* w klasie VItéj, np. *rodzi*, doczepia się dopiero po wstawce *e*: *niesieni* (nieś-e-ni), *wiezieni*, *pieczeni* (piek-e-ni), *plecieni*, — *dźwignieni*, — *chwaleni* (chwali-e-ni), *rodzeni*; *e* to jest miękkie (rodzime), a w klasie VItéj razem z *i* tworzy dwugłoskę (rodi-e-ni — rodieni) i odpowiednio temu miękczy poprzedzającą spółgłoskę w duchu zasad w §. 70 objętych. W liczbie pojed. mamy natomiast *niesiony*, *wieziony*, *dźwigniony*, *chwalony*, *rodzony*: natężenie *e* w *o*, z powodu że tu następujące po niém *n* jest twarde, §. 75.

B. Wstawki konjugacyjne.

§. 241. Nazywamy WSTAWKAMI w konjugacyi w ogólności samogłoski zajmujące miejsce między tematem a końcówką osobową lub też partycypialnym przyrostkiem; np. w *idziemy*, *niesiony*, powstałém z *id-e-my*, *nies-e-ny*, mamy wstawkę *e*; w *idźmy*, powstałém z *id-i-my*, było wstawką *i*, obecnie odpadłe. Tam gdzie końcówka osobowa, np. w *idzie* albo *idź*, odpadła (pierwotnie było *idzietъ*, *idzisъ*): tam zajmuje wstawka po dziś dzień

wprawdzie nakrawędne miejsce w wyrazie — niegdyś jednak stanowiła ona i tutaj żywioł pośredni. (W *idź* nawet już i wstawka odpadła, pozostawiając tylko ślad swój wtém *dź*, zmiękczoném przez nią z *d*).

Wstawki stanowią uprawniony i organiczny żywioł konjugacyjny tylko w czasie teraźniejszym i najbliżéj spokrewnionych z nim formach. Takimi są: imiesłów czasu teraźń. czynny i bierny, jako też tryb rozkazujący. Jednakże z biegiem wieków wsunęła się już wstawka w nieorganiczny sposób i do bezokolicznika wielu słów naszych, a w konsekwencyi i do tych form, które się z bezokolicznikiem trzymają za ręce, t. j. do imiesłowów czynnych i biernych czasu przeszłego.

* A zatém nazywam wstawką to, co powszechnie gramatyka porównawcza zowie w pewnych razach spójką (Bindelaut, Bindevocal), w innych zaś cechą trybową (Moduscharacter). I ja także za drugimi tak to nazywałem w mojéj Gramat. z r. 1863. Dziś od tego odstępuję z powodów, które niżéj obszernie wyłuszcza odnośny rozdział w Etymologii.

§. 242. Które samogłoski funkcyonują w dzisiejszym stanie polszczyzny jako wstawki konjugacyjne? — Oto następujące:

e, *o*, *a*, *ą* — nakoniec *i*.

Samogłoska *i* stanowi tutaj żywioł odrębny; przeciwnie w 4 poprzednio wymienionych tu głoskach mamy właściwie jedno tylko pierwotne brzmienie *a*, które dopiero z dalszym rozwojem języka w pewnych formach na *o* albo *e* (rodzime) się zwątliło, w innych w *ą* się spotęgowało, w jeszcze innych wreszcie tak brzmi do dziś dnia, jak brzmiało pierwotnie (§. 24 i 13).

Są słowa, które w pewnych formach już i obydwie wstawki przyjęły, najprzód *i*, a potém jeszcze i *a* w jego różnych stopniowych pokrokach. Nazywam taką wstawkę złożoną: *ie*, *ia*, *ią*.

Posiadamy zatém w dzisiejszéj naszéj konjugacyi w ogóle tė wstawki: e, o, a, ą, ie, ia, ią, i.

§. 243. Czy wszystkie nasze czasowniki posługują się w swojéj konjugacyi wstawkami? — Nie mamy ani jednego takiego słowa, któreby się bodaj w pewnéj swojéj formie nie posługiwało wstawką. Ale miara, w granicach któréj się to dzieje, jest różna. Tak zwane np. słowa „bezspójkowe“ (lepiéj bezwstawkowe) *wiem*, *jem*, *dam* i *jestem* (dawniéj *jeśm*) przecież w III os. licz. mn. *(są*, *wiedzą*, *jedzą* i *dadzą)* wstawkę przybierają, pierwsze wstawkę pojedynczą w postaci *ą*, a te drugie nawet złożoną, w postaci *ią*: gdyż tylko z *wiedią*, *jedią* i *dadią* dopiero mogły się te dzisiejsze formy wytworzyć. Równie też takie słowa, jak *cierpieć* i *trapić* (klasa VI i VII) mają w formie *cierpię* i *trapię* (= cierpi-*am*, trapi-*am*) wstawkę *a*, a w formie *cierpią* i *trapią* (= cierpi-ą, trapi-ą) wstawkę *ą* — jakkolwiek w innych osobach czasu teraźn. np. *cierpi-sz*, *trapi-cie* itd. żadnych wstawek nie ukazują. Największa jednak ilość słów naszych jest taka, że wstawek koniecznie potrzebują we wszystkich osobach czasu teraźn. i w pokrewnych z nim formach — a mamy i całe klasy czasowników, które wstawkę *a* ukazują już nawet w bezokoliczniku i pokrewnych z nim formach, jakkolwiek takowa nieorganicznie i dopiero w jakiéjś poźniejszéj dobie języka się tu wsunęła; np. w *zwać* (zъw-a-ć), *dbać* (dъb-a-ć), *pis-a-ć*, *kupow-a-ć* mamy taką z czasu teraźn. tutaj przejętą wstawkę, odgrywającą tutaj rolę zwykłéj tematowéj końcówki.

§. 244. Podejmujemy teraz pytanie: w których razach która z tych samogłosek służy za wstawkę?

1. Wstawka *a* w brzmieniu swojém pierwotném funkcyonuje w tych wszystkich formach I osoby licz. poj. czasu teraźniejszego, które się kończą na *ę*: *idę*, *ciągnę*, *cierpię*, *kupuję*. Tutaj *ę* (w myśl §. 14) powstało z *am*: *m* jest końcówką osobową, a *a* wstawką. W takich formach jak *kupu-j-ę*, *bi-j-ę*, zostało i *j* jeszcze przybrane dla uniknienia rozziewu (§. 61). (Oprócz tego wsunęła się ta wstawka *a* i do bezokolicznika i pokrewnych z nim form naszych słów klasy III *(pis-a-ć)*, IV *(drgać)* i V *(kupow-a-ć* zamiast

kupu-a-ć, *czyty-w-a-ć*, §. 61) i przyrosła już integralnie do tematu tych słów, straciwszy w nim właściwe swoje znaczenie).

2. Wstawkę *ą* mamy w III os. licz. mn. (*są*, *idą*, *kupują*); niemniéj w imiesłowach na *ąc* i *ący*: *id-ą-c*, *kupu-j-ą-cy*.

3. Wstawkę *e* mamy w wszystkich innych osobach czasu teraźn., t. j. w os. II i III licz. poj. I i II licz. mnogiéj; *idziesz*, *idzie*, *idziemy*, *idziecie*. Nadto w tych wszystkich imiesłowach na *n*, o których się to już powiedziało w §. 240*: *niesieni*, *dźwignieni*, *rodzeni*.

4. Wstawka *o* służy tylko tym kilku imiesłowom biernym na *m*, które się jeszcze dochowały: *widomy*, *świadom*, *kry-j-o-my*. (Klasa VI i tutaj nie przybierała wstawki, porównaj *rodzimy).*

5. Wstawki złożone *ie*, *ia*, *ią*, spotykamy w czasie teraźn. i pokrewnych z nim formach czasowników stanowiących naszę klasę III: *pisze*, *piszę*, *piszą* (= *pis-ie*, pis-*iam*, pis-*ią*); prócz tego w kilku formach wyjątkowych, np. *wiedzą*, *dadzą*, *jedzą*, *melę*, *pelę*, *kolę*, *porzę* itp.

* Te słowa musiały się pierwotnie samą tylko wstawką *i* posługiwać. Widzimy to naocznie na starosłowiańskich formach *wêdętъ*, *dadętъ* i *jadętъ*, którychto słów i imiesłowy cz. teraźn. brzmią tam *wêdę*, *dadę* i *jadę* (a nie *wêždę* itd.): mamy w nich zatém samo tylko *i* (znazalizowane). W naszym języku przybyło do tego *i* jeszcze i *a*; to *ia* przemienione w dwugłoskę, spowodowało *dz* w *jedzą*, *dadzą* (którymto formom tylko *jaždątъ*, *daždątъ*, odpowiadałoby w starosł.)

§. 245. Wstawkę *i* znajdujemy w tak zwanym trybie rozkazującym wszystkich słów, jakie tylko posiadamy. Jest to więc zarazem i charakterystyczna cecha tego trybu, właściwie życzącego (optativus), który nam (w wszystkich słowiańskich narzeczach) zastępuje brak właściwego imperatiwu, już zaginionego.

W dzisiejszym jednak stanie języka ta wstawka *i* nigdy się już nie przedstawia w czystym swym kształcie, ponieważ ta głoska albo się całkowicie odrzuca, albo na *j* konsonantyzuje, albo wreszcie wzmacnia na *ij*.

1. Odrzuca się *i* przy tematach zakończonych na jaką pojedynczą spółgłoskę; np. *piéc* (tem. *piek)* — tr. rozk. *piecz* (t. j. *piek-i*, a z tego na mocy §. 68 *pieczy*, t. j. *pieczi* (§. 49), po odrzuceniu zaś końcowego *i* — *piecz);* podobnie od *nieść* — *niesi*

— *nieś;* od *iść* (tem. *id)* — *idzi* — *idź*. Śladem dawniejszéj bytności tego *i* na końcu form powyższych jest zmiękczenie spółgłosek *k*, *s* i *d*.

2. Przechodzi *i* na *j* przy tematach zakończonych na samogłoskę; np. od *kuć* — *kuj*, zamiast *kui*; od *kochać* — *kochaj*, zamiast *kochai*; od *pić* — *pij*, zamiast *pii*.

3. Wzmacnia się *i* na *ij* przy takich tematach z kilku spółgłoskami na końcu, które w powyższy sposób — dla trudności brzmienia — nie mogłyby formować trybu rozkaz. np. od *dźwignąć*, *targnąć: dźwignij*, *targnij* zamiast pierwotnego *dźwigni*, *targni*; od *trzéć* (tem. *tr)* — *trzyj* (nie *trzéj!)* zamiast pierwotnego *trzy* (t. j. *trzi)*; od *dąć* (tem. dᴀm) — *dmij* (nie *dmiéj!)* zamiast pierwotnego *dmi*.

* Zresztą dodać tu należy, że nasz tryb rozkazujący w liczbie pojedynczéj nie zachował żadnych osobowych końcówek. Osoby pierwszéj wcale nie ma (nikt bowiem sobie samemu nie rozkazuje); druga i trzecia osoba po stracie końcówek stały się równobrzmiące; np. i dziś jeszcze mówimy: *święć się imię twoje; bądź pan łaskaw; dziéj się wola boża; bądź-co-bądź; Bóg zapłać* itp. a w Psałt. Flor. znajdujemy np. zwroty: *stwierdzona bądź ręka twoja i powyższona prawica twoja; obróć się ból jego w głowę jego; — wnidź w obeźrzenie twoje modlitwa moja* itp. To są wszystko trzecie osoby. Dzisiaj mówimy *proś, idź* zwykle tylko do osoby IIgiéj, a do IIIciéj używamy zwrotu opisowego: *niech prosi, idzie:* — te formy *prosi, idzie* są pożyczone od czasu teraźniejszego. — W liczbie mnogiéj końcówki osobowe *my*, *cie* przyczepiają się do liczby pojedynczéj: *proś-my*, *idź-my*, *proś-cie, idź-cie!* — Trzecia osoba opisuje się i tu przez *niech*, *niechaj*, dodane do IIIciéj osoby czasu teraźniejszego: *niech idą*, *niech pójdą*, *niech proszą!*

** Dawne pomniki polskie obfitują wielce w formy trybu rozkazującego zakończone jeszcze na *i*, gdzie my je wyrzucamy albo też gdzie je wzmacniamy na *ij*; np. *nawiedzi, sądzi, pomoży, przyjmi, wyżeni, spadni, targni, żrzy*; — *każymy* (= każmy), *płaczymy, gędzicie, służycie, przychodzicie* itd. Jeszcze w dziełach J. Kochanowskiego nietrudno spotkać się z formą na , jak *karzy, raczy, zdarzy, tłoczy, wodzi*, zamiast *karz, racz* itd.

D. Formy konjugacyjne złożone.

§. 246. Z form tych pierwotnych, urabianych w sposób już nam teraz wiadomy, tworzymy wszystkie nasze dalsze zasoby konjugacyjne, a to łącząc z nimi różne

tak zw. słowa posiłkowe, a najczęściéj i przedewszystkiém odpowiednie czasy od słowa *być*.

To słowo *być* ma konjugacyą o tyle nieregularną, że składają się na nią aż trzy różne tematy: *jes*, *by* i *będ*. Poznajmyż więc nasamprzód wszystkie tego słowa posiłkowego odmiany.

Konjugacya słowa posiłkowego *być*.

Bezokolicznik:	*by-ć.*
Imiesłów współcz.	*będ-ąc.*
Imiesłów czynny przeszły:	*by-ł, była, było,*
	by-ły, była, byłe.
Imiesłów zaprzeszły:	*by-w-szy.*
Imiesłów bierny przeszły:	*(prze-, od-)by-ty, a, e.*
Imiesłów cz. przysłego:	*mający, a, e być; mając być.*

Tryb oznajmujący:

Czas teraźniejszy I.

licz. poj.	osoba	I.	*jestem*	[pierwotnie:	*jeś-m*],
	„	II.	*jesteś*	[„	*jeś*],
	„	III.	*jes-t,*		
licz. mn.	„	I.	*jesteśmy*	[„	*jeś-my*],
	„	II.	*jesteście*	[„	*jeś-cie*],
	„	III.	*s-ą.*		
licz. podw.	„	I.	*jeś-wa,*		
	„	II.	*jes-ta.*		
	„	III.			

Czas teraźniejszy II.

(dokonany, t. j. czas przyszły).

licz. poj.	I.	*będ-ę,*
	II.	*będź-e-sz,*
	III.	*będź-e.*

licz. mn.	I.	*będź-e-my*,
	II.	*będź-e-cie*,
	III.	*będ-ą*.
licz. podw.	I.	*będź-e-wa*,
	II. III.	*będź-e-ta**).

Czas przeszły.

		Forma pierwotna:	ściągnięta:
licz. poj.	I.	*był*, *była*, *było jeśm*,	*był-e-m*, *była-m*, *było-m*,
	II.	*był*, *a*, *o jeś*,	*był-e-ś*, *była-ś*, *było-ś*,
	III.	*był*, *a*, *o jest*,	*był*, *była*, *było*.
licz mn.	I.	*byli*, *były jeśmy*,	*byli-śmy*, *były-śmy*,
	II.	*byli*, *były jeśeie*,	*byli-ście*, *były-ście*,
	III.	*byli*, *były są*.	*byli*, *były*.
licz. podw.	I.	*była*, *bylê jeświa*,	*była-śwa*, *byleśwa*,
	II. III.	*była*, *bylê jesta*,	*była-sta*, *byle-sta*.

Aoristus.

		forma pierwotna:	obecnie używana:
licz. poj.	I.	*bych*,	*by-m*,
	II.	*by*,	*by-ś*,
	III.	*by*,	*by*,
licz. mn.	I.	*bychom* (albo *bychmy*),	*byś-my*,
	II.	*byście*,	*by-ście*,
	III.	*bychą*, *byszę*,	*by*.
licz. podw.	I.	*bychwa*,	
	II. III.	*bysta*.	

*) Tak jak *będę* jako słowo dokonane znaczy *ero*, tak też i *będący* znaczyło dawniéj *futurus*; np. *Nie tylko my przytomni tego mamy strzéc, ale i potomkom naszym będącym powinniśmy tę naukę zostawić. Człowiek na trzech rzeczach opatrzność swoję ma sadzić, t. j. na przeszłéj, niniejszéj, będącéj.* Bielski M. w wyd. Kroniki z r. 1550, gdzie wiele i innych podobnych przykładów.

[Imperfectum, dzisiaj zapomniane, było]:

licz. poj.	I. *biech*,	mn. *biechom*,	podw. *biechwa*,
	II. } *biesze*,	*bieście*,	} *biesta*.
	III. }	*biechą*,	

Tryb rozkazujący:

licz poj.	I.	—
	II. }	*bądź* [pierwotnie *będz-i*].
	III. }	
licz. mn.	I.	*bądź-my*,
	II.	*bądź-cie*,
	III.	— (niech będą).
licz. podw.	I.	*bądź-wa*,
	II. }	*bądź-ta*.
	III. }	

Tryb warunkowy:

licz. poj.	I.	*był-bym*,	*była-bym*,	*było-bym*,
	II.	*był-byś*,	*była-byś*,	*było-byś*,
	III.	*był-by*,	*była-by*,	*było-by*;
licz. mn.	I.	*byli-byśmy*,	*były-byśmy*,	
	II.	*byli-byście*,	*były-byście*,	
	III.	*byli-by*,	*były-by*.	

Uwagi o poszczególnych formach téj konjugacyi.

§. 247. **Czas teraźn.** Pierwotne formy: *jeśm* *) *jeś*, *jest*, *jeśmy*, *jeście*, *jeświa*, *jesta* — służyć mogą za wzór konjugacyi bezwstawkowéj czyli dziś wyjątkowéj; t. j. do tematu *jes* przyczepiają się zakończenia *m*, *ś*, *t* itd. bezpośrednio.

*) Był spór między filologami, czy mówiono po polsku *jeśm*, czy *jesm*. Pomniki staropolskie niczego tu nie dowodzą, bo z ich pisowni nikt nie wyrozumie, czy dają *s*, czy *ś*. Analogie z innymi językami słowiańskimi także nie wystarczają. Jednakże porównanie z wyrazem polskim *ośm* (осмь) rzecz rozstrzyga: i tu i tam następuje po twardém *s* (*osemka*) miękkie *m* (мь); stąd przeto i *ś* zmiękczone (§. 84). — Równie jest prawdopodobném, że jeżeli nie rychléj, to przynajmniéj w XV wieku wymawiać już musiano *jeśmy*, *jeświa*, zamiast pierwotniejszego *jesmy*, *jeswa*; inaczéj bowiem nie byłyby się utworzyły formy ściągnięte

II. osoba licz. poj. *jeś*, powstała z *jes-ś* (§. 84 i 88, 1): jedyny przykład w języku polskim w téj osobie czasu teraźniejszego zakończenia *ś* (zamiast *sz*), w starosłowiańskim *si*.

III. osoba *(jes-t)* jest także jedynym i ostatnim przykładem uchronionéj jeszcze końcówki *t*, pierwotnie *ti*, *tь*, na którą się niegdyś (jak w starosłowiańskiém) kończyły wszystkie formy trzeciéj osoby liczby pojedynczéj, np. *idziet*, *pieczet* itp. To znamię osoby trzeciéj straciliśmy więc w konjugacyi naszéj.

III. osoba licz. mn. *są* (dawniéj *sąt*) powstała z *s-ant*. Należy przeto już do konjugacyi wstawkę przybierającéj. Po odrzuceniu *t* z końca, urobiła się z tego forma *są*.

§. 248. Pierwotne formy czasu teraźniejszego były jeszcze w wieku XV niemal jedynie używane. Następnie ustąpiły miejsca dzisiejszemu *jestem*, *jesteś* itd. które powstały w sposób zupełnie sztuczny. To jest, zaczęto używać trzeciéj osoby licz. poj. *(jest)* w taki sam sposób o innych osobach, jak się i dzisiaj jeszcze przytrafia nieraz słyszeć a nawet czytać (i to nawet w dziełach niezłych poetów) zamiast *my jesteśmy*: *myśmy są* albo w mowie chłopskiéj: *sąmy*. A zatém dodając dla oznaki, o jakiéj osobie jest mowa, zakończenia osobowe form *jeśm*, *jeś* do *„jest"* jakby do jakiego tematu, w licz. mn. zaś ostatnią zgłoskę form je*śmy*, je*ście*: utworzono sobie nowe formy *jest-e-m*, *jest-e-ś*, *jest-e-śmy*, *jest-e-ście*; — osoba zaś III. licz. poj. i mn. *jest* i *są* pozostały, jak były. — Ten nowy czas teraźn. wyrugował z użycia formy pierwotne i już w XVI wieku był panującym.

§. 249. **Czas przeszły** — *byłem*, *byłeś*, *był* — powstał w taki sam sposób z imiesłowu *był*, *a*, *o* i z *jeśm*, *jeś* itd. jak czas teraźniejszy *jestem* powstał z *jest-jeśm*, a *jesteś* z *jest-jeś*. Podobnie np. i *spadłem*, *zrobiłem*, powstało *spadł-jeśm*, *zrobił-jeśm*. Ten

zakończone na *śmy*, *śwa*, ale na *smy*, *swa*. Skoro mówimy *byliśmy*, *jesteśmy*, *gdyśmy*; skoro czytamy już w Kochanowskim np. *bośwa na to powinna społem pomnieć oba*: — więc musiało być i w *jeśmy*, *jeśwa* na jakiś czas przedtém zmiękczone *s*. Co innego *jest*, *jesta*. Tu i de facto mówimy *jest* (lud wielkopolski używa dotąd i *jesta*, a to zamiast *jest)*, i nie ma też ze strony teoryi żadnéj przyczyny, żeby się *s* przed *t* miękczyło.

imiesłów *był*, *spadł*, *zrobił* znaczy niemal tosamo, co *były*, *spadły*, *taki który zrobił* (πεσών, ποιήσας). Więc *był-e-m*, *spadł-e-m*, *zrobił-e-m* znaczą pierwotnie: *jestem były*, *jestem spadły* (πεσών εἰμι), *jestem taki*, *co zrobił* (ποιήσας εἰμί).

Złożony ten kształt czasu przeszłego okazuje się w XIV i XV wieku we wszystkich pomnikach jako najzwyczajniejszy; np. *ku tobie wołał jeśm*, z czego potém *wołałeśm*, nakoniec *wołałem*; podobnie *żądzę serca dał jeś jemu*; *żywota prosił jest*; *pwali jeśmy* (ufaliśmy); *wyszli są patryarchowie*; *w domu bożym chodziła jeśwa*; *ręce jego służyle jesta* itd. Ale znachodzą się już i w Psałt. Flor. formy także ściągnięte; np. *błogosławiliśmy wam*; — *płakałasta oba*; — *całowalesta się*; — *dusza moja pwała w pana*.

* Jedynie przeto w skutek tejto okoliczności, że nasz czas przeszły (i także zaprzeszły) powstał z imiesłowu, mamy w tych obydwóch czasach zakończenia rodzajowe: *byłem*, *byłam*, *byłom*; *spadłem był*, *spadłam była*, *spadłom było* i tak daléj we wszystkich osobach i liczbach; — podczas gdy w czasie teraźn. forma *jestem*, *spadnę*, *mówię*, *idę*, *będę* itd. służy na wszystkie trzy rodzaje.

Z téjże także tylko przyczyny można tu odłączać końcówki osobowe i w ogóle ostatnie syllaby od reszty wyrazu, np. *gdy-m był* (zamiast *gdy byłem*), *że-ś był* (że byłeś), *ja-m był* (ja byłem), *ale-śmy byli*, *wy-ście byli* itd. podobnie jak i *ja-m jest* (zamiast *ja jestem*), *ty-ś jest* itd. — podczas gdy żadną miarą nie możnaby tak odtrącać końcówek w formach niezłożonych i pierwotnych, np. *gdy-m ida* (zamiast *gdy idę*); *gdy-sz idzie* (zamiast *gdy idziesz*), itp.

§. 250. **W trybie rozkazującym** mamy *bądź* właściwie zamiast *będź* (a to zamiast pierwotnego *będzi*, §. 245). Przyczynę tego pochylenia *ę* na *ą* obacz w §. 79.

Co się nakoniec tyczy staropolskiego **Aorystu**, to jak widzimy, ani znaczeniem ani też zakończeniami nie odpowiada on dzisiejszym formom *bym*, *byś*, *byśmy* itd. Kiedyś był on udzielnym czasem przeszłym: teraz jest tylko przyrostkiem w trybie warunkowym (§. 227), któryto tryb powstaje z połączenia właśnie aorystu *bym* z imiesłowem czasu przeszłego, np. *był-bym*, *robił-bym*, *spadł-bym*, *płakał-bym był*. — Dawniéj miał aorystus swoje odrębne zakończenia: obecnie — po ich stracie — posługuje się

zakończeniami *m*, *ś*, *śmy*, *ście*, pożyczonymi od czasu teraźniejszego, t. j. od form *jeśm*, *jeś*, *jeśmy*, *jeście*.

* Dowody i przykłady samodzielnego używania aorystu w języku polskim, jako czasu przeszłego, mogłyby być nader licznie zacytowane, ale nie co do słowa *być*, tylko co do innych czasowników. Formy bowiem *bych*, *by*, *bychom* itd. już w najdawniejszych zabytkach zdarzają się tylko w połączeniu z imiesłowami jako sposób życzący, celowy, lub warunkowy; np. *bych lub* (= luby, miły) *był przed Bogiem* (Psałt. Flor.); *iżbych cię poznała*; — *dlatego cię proszę panie*, *iżby* (= ażebyś) *mię oświecił*... (książ. Nawoj.); *a ty by* (= byś) *źle zginąć musiała*; — *poznałby był* (zamiast *-byś był*), J. Kochan. *bychom ustawili* (Świętosł. St. Wiśl.); *bychą nie mołwiła usta moja*; — *a bychą zjawili*; — *iż bychą strzelali* (Psałt. Flor.); *bychwa poprawić się miała* (mieli, J. Kochan.); — *bysta nie widzieli próżności* (Psałt. Flor.)

** Zamiast aorystowych zakończeń, zaczęły się tu już w XVI wieku wciskać zakończenia *m*, *ś*, *śmy*, *ście*, *śwa*; a trzecia osoba liczby mn. (*byszę*) zupełnie zaginęła i zastępuje się przez *by*, t. j. przez IIIcią osobę licz. pojed. Ale właśnie w tymże wieku znajdujemy jakby przez odwet zakończenia aorystowe zajmujące znowu pole w czasie przeszłym ściągniętym; np. *prawiechmy język swój zatłoczyli*, *żechmy mu czasem sami*.... (zamiast *prawieśmy zatłoczyli*, *żeśmy*.... w Reju); — *cochmy* (zamiast *cośmy*) *widzieli*, *świadczymy*; *z pełności jego mychmy wszyscy wzięli* (Wujek); — a nawet zamiast *jesteśmy mychmy jego są stworzenie* (J. Kochan.). Lud w Krakowskiém dotąd mówi podobnie: *mówiłech*, *ożeniłech się* itp. zamiast *mówiłem*, *ożeniłem*.

§. 251. Otóż przez łączenie powyższych czasów słowa posiłkowego *być* z imiesłowami innych czasowników powstają formy złożone, zastępujące niedostatki, a raczéj straty w ciągu wieków wydarzone w naszéj konjugacyi pierwotnéj. Mianowicie:

1. Urabiamy w ten sposób nasamprzód całą STRONĘ BIERNĄ. Składamy imiesłów bierny czasu przeszłego na *ty*, *ta*, *te*, lub *ny*, *na*, *ne*, ze słowem *być*, i tak otrzymujemy wszystkie niemal czasy, jakie posiadamy po stronie czynnéj (obacz §. 232).
2. Niemniéj urabiamy za pomocą słowa *być* i imiesłowu posiłkowego na *ł*, nasz CZAS PRZESZŁY i CZAS ZAPRZESZŁY: *robiłem (robił-jestem)*; *robiłem był* (powstało z *robił-był-jeśm*).

3. Prócz tego CZAS PRZYSZŁY słów niedokonanych: *będę robił*, *będę czytał*, albo *robić będę*, *czytać będę*, tworzy się także tylko za pomocą słowa posiłkowego *być*.
4. Nakoniec okazało się wyżéj, że i TRYB WARUNKOWY we wszystkich swoich odcieniach i w obydwóch swoich czasach nie jest niczém inném, jak tylko formą złożoną: 1. z imiesłowu na *ł*; 2. z wykrzyknika *o! bodaj!* — albo ze spójników *a*, *że*, *aże*, *gdy*, *jeżeli* itd. 3. z dawnego aorystu słowa *być*, który albo przyrasta do spójnika albo téż (w zdaniach, gdzie nie ma spójnika) do imiesłowu, jak np. *jeżelibym chwalił*; *jeżelibym był chwalił*; *gdybym go była znała*; — *szlibyśmy*, — *byłbyś szedł* itd.

Uwaga. W dalszych rozdziałach będziemy się zastanawiali nad samymi już tylko niezłożonymi formami konjugacyi. O złożonych bowiem zdaje się, że powyżéj powiedziano wszystko, co było najważniejszego. Kto tylko wie, jak się od którego słowa formują imiesłowy, ten sobie poradzi i daléj; rzecz bowiem jest bardzo prosta i nie przedstawia żadnéj nieregularności. Co się tyczy np. całéj Biernéj Strony konjugacyi, prawda jest, że wielkiéj wprawy potrzeba, ażeby umieć taki zawsze wybrać tu sobie sposób wyrażenia, jaki w danym razie jedynie jest właściwy; ale to się nie tyczy budowy formy, lecz wyboru pomiędzy formami: należy przeto do innego rozdziału. —

3. Rozkład słów na poszczególne klasy.

§. 252. Wyłożona w powyższych §§. teorya ogólna konjugacyi stanowi wprawdzie podstawę odmian wszelkich słów polskich, ale nie wystarcza bynajmniéj na wyjaśnienie każdéj z rozlicznych wątpliwości, jakie spotykamy w praktyczném odmienianiu danego czasownika. Znajdujemy bowiem w praktyce częstokroć niejednostajność w sposobie zastósowania owych zasad ogólnych,

mianowicie w owém form konjugacyjnych miejscu, gdzie się wstawki spajają z tematem. Mamy téż niemało słów takich, których konjugacya nie polega na tylko jednym, ale na dwóch mniéj więcéj różnych tematach: jeden z nich służy za podstawę czasowi teraźniejszemu i pokrewnym z nim formom, drugi bezokolicznikowi i jego towarzyszom. Słowa takie nazywamy dwutematowymi, np. *cierpi-sz* a *cierpie-ć*; *kupu-ję* a *kupowa-ć*.

Ponieważ ta cała niejednostajność konjugacyi naszéj w praktyce zależy głównie od postaci i natury tematu: należy nam zatém w tém miejscu rozpoznać wszystkie między jednym a drugim tematowym kształtem możliwe różnice i wedle tego podzielić słowa nasze na poszczególne jednogatunkowe klasy konjugacyjne.

§. 253. Przyjmujemy klas takich ośm: nie zaliczając do nich jednak owych słów bezstawkowych (*jeść, dać* i *wiedzieć*), o których na samym końcu pomówimy osobno, o ile takowe swój czas teraźniejszy itd. urabiają sposobem odrębnym.

I. klasa: Słowa o temacie jednozgłoskowym, który zarazem jest ich pierwiastkiem i przez całą konjugacyą pozostaje niezmienny; np. *pas-ę*, *paść*; *biję*, *bić*.

* Różnica między tematem a **pierwiastkiem** (radix, Wurzel) jest taka, że temat ukazuje pierwiastek już w połączeniu z jaką końcówką albo przyrostkiem i jak np. *dyma* w słowie *(wy)dymać* służy za materyał konjugacyjny tylko jednemu słowu; przeciwnie pierwiastek jest źródłem, z którego rodzi się cała familia wyrazów mających każdy swój osobny temat, a idących z jednego wspólnego pierwiastka. Tak np. w tém słowie *wydymać* pierwiastkiem jest *dzm*, a tematem *dyma*. Słowu *dąć* służy to *dzm* równocześnie i za pierwiastek i za temat: dlatego też *dąć* należy do Iszéj klasy i jest słowem pierwotném. Podobnie i wszystkie inne do klasy téj policzone czasowniki są pierwotnymi.

II. klasa: Słowa dwutematowe, z tematem przybierającym w czasie teraźn. itd. przyrostek *n*, w bezokoliczniku zaś *nąą*, np. *dźwign-ę* — *dźwig-ną-ć*.

III. klasa: Słowa dwutematowe, częścią pierwotne, częścią pochodne (= od innego urobione wyrazu), z tematem w czasie teraźniejszym nie przybierającym żadnéj końcówki, np. *pis* w *piszę*, *klekot* w *klekocę*; przeciwnie w bezokoliczniku przybierające tematową końcówkę *a*: *pisać*, *klekotać*.

* Że to *a* wsunęło się tutaj nieorganicznie i kiedyś późniéj dopiero, a to z czasu teraźniejszego, gdzie funkcyonuje jako wstawka, o tém obacz w odnośnym rozdziale Etymologii.

IV. klasa: Słowa jednotematowe, zakończone na *a* przez całą konjugacyą: *dba-m*, *dba-ć*; *kocha-m*, *kocha-ć*.

V. klasa: Słowa dwutematowe, zakończone w czasie teraźniejszym na *u*, np. *kupu-ję*, *czytu-ję*, w bezokoliczniku wzmacniające owo *u* jeszcze przez *a*. To *ua* daje w jednych słowach *ow|a* (§. 25, *u* tu potęguje się na *ow*), w drugich *y|w|a* (*u* tu wątleje na *y*, §. 23, a *w* weszło dla uchylenia rozziewu): *kupować*, *czytywać*.

* Klasa IIIcia, IVta i Vta stanowią razem jednę grupę; różnią się od siebie wprawdzie tematem teraźniejszoczasowym, ale w bezokoliczniku mają wspólną tematową końcówkę.

VI klasa: Słowa jednotematowe, prawie wyłącznie i zasadniczo przechodniego znaczenia, z przybraném jako przyrostek *i*, np. *słodzę* (= słod*i*-ę), *słodzi-ć*.

VII klasa: Słowa dwutematowe, prawie wyłącznie i zasadniczo nijakiego znaczenia, z tematem w czasie teraźn. przybierającym tenże przyrostek *i*, w bezokoliczniku potęgujące to *i* na *ê*: *wiszę* (= wis*i*-ę), *wisiêć*.

VIII klasa: Słowa jednotematowe urobione z imion (denominativa), zasadniczo nijakiego znaczenia, z tematem przez całą konjugacyą przybierającym owo *i* w postaci spotęgowanéj na *ê*: *bolêję, bolêć.*

* Te trzy klasy stanowią znowuż jednę jak najściślej ze sobą złączoną grupę, podobnie jak ją tworzy klasa IIga sama dla siebie i jak takąż grupę składają połączone klasy IIIcia, IVta i Vta. O stósunku tych trzech całkowitych grup do klasy Iszéj obacz w odnośném miejscu Etymologii. Pod względem tego stósunku wszystkie te 3 grupy (ale nie klasy w nich objęte!) stoją ze sobą na równi i mogły były tu być zestawione i w innym jakimkolwiek porządku.

I. Klasa.

§. 254. Obejmuje SŁOWA PIERWOTNE, których temat (zawsze jednozgłoskowy) jest zarazem i ich pierwiastkiem. Co do znaczenia, mamy tu równie słowa przechodnie jak i nijakie, np. *pleść, iść.*

Tematy klasy I kończą się albo na spółgł. np. *plet,* albo na samogłoskę, np. *bi,* albo na syllabne *r* i *l* (§. 54): te ostatnie mają w dzisiejszym stanie języka konjugacyą mniéj regularną.

Oto poczet wszystkich słów klasy Iszéj, których temat kończy się na spółgłoskę:

A. na spółgłoskę zębową *t, d:*

czyść (temat *czьt)* przestarzałe = czytać;
gnieść (gniet),
kwiść (kwit) przestarzałe = kwitnąć;
mieść (miet),
pleść (plet),
rość (rost) ułomne;
bość (bod),
będę (będ) ułomne;
gąść (gęd) przestarz. = grać;
iść (id) ułomne;
jadę (jad) ułomne;
kłaść (kład),
kraść (krad),
paść (pad) ułomne;
prząść (pręd),
sieść i *siąść (sied),*
szedł (szed) ułomne;
wieść (wied),
właść (wład) przestarzałe = władać;

Było jeszcze i wiele innych, w dzisiejszéj polszczyźnie jednakże już w tym pierwotnym kształcie nieużywane.

B. na spółgłoskę syczącą *s, z*.

nieść (nies), *paść (pas)*, *trząść (trzęs)*; *gryźć (gryz)*, *grząść (grzęz)*, *léść (lêz)*, *wieść (wiez)*;

i kilka innych, w tym kształcie dziś już nieużywanych, jak np. *rześć (rzez)* = rzezać.

C. na spółgłoskę wargową *p, b, w:*

W dzisiejszéj polszczyźnie są tylko jeszcze dwa takie tematy: *grzeb (grześć)* i *plew* (on *plewie*, *plewiony)*, obydwa zresztą ułomne, uzupełniające się słowami *grzebać* i *pléć*.

* Dawniéj były tu jeszcze: skub (*skuść* = skubać); syp (od czego *sypać* i *sypnąć*); żyw (*żyć*, *użyć*; od czego staropolskie *żywę*, *żywiesz*, *żywie*, — *używę*, *używiesz*, *używie*; tryb rokaz. *używ* zamiast *użyj*, jeszcze w Oczki Cieplicach 1578 r.) — i kilka innych. Z tych jedne, jak *skuść*, wyszły całkiem z używania; drugie, jak *żyw*, *syp*, ustąpiły miejsca tematom krótszym, np. *żyw* zastąpione przez *ży*; *syp* przez *su* itd.

D. na spółgłoskę gardłową *k, g:*

ciéc (ciek), *(z)ląc się (lęk)* ułomne, *piéc (piek)*, *rzéc (rzek)*, *tłuc (tłuk)*, *siéc (siek)*; *wléc (wlek)*; *biéc (bieg)*, *léc (leg)*, *ląc (lęg)* ułomne, *móc (mog)*, *prząc (przęg)*, *siąc (sięg)* np. *dosiąc*; *strzéc (strzeg)*, *strząc (strzęg)* = ustrzegnąć, ułomne; *strzyc (strzyg)*, *żéc (żeg)*, np. *zażéc*.

E. na spółgłoskę nosową *m*, *n*:

dąć (temat *dъm*),
żąć (*żьm*) = miętosić,
żdżąć (= *z-żąć*, §. 85), złożone z powyższego,
jąć (*im*) i złożone *wziąć*,
(za)cząć (*czьn*),

kląć (*klьn*),
miąć (*mьn*) = gnieść,
piąć (*pьn*),
ciąć (*ćьn*),
żąć (*żьn*) np. sierpem.

Po-mnę, *pomnieć* jest nieregularne.

* Wszystkie te na *m* i *n* zakończone tematy, są to syllaby z taką samogłoską, która się nigdy w czystéj postaci swojéj nie daje słyszeć, ale się albo wyrzuca albo też (jeżeli to niepodobno) zlewa z następującém po niéj m, *n* na samogłoskę nosową (§. 14). Z porównawczéj gramatyki wynika, że tą samogłoską jest zawsze jedna z dwóch owych samogłosek zaginionych w języku polskim (§. 10), którymto w starosł. odpowiada ъ i ь. Jeżeli to jest samogł. twarda, powstaje ze zlania się jéj ze spółgłoską *m*, *n* — twardę *ę* (pierwotnie zapewne *ân* nosowe); jeżeli jest miękka, powstaje z niéj miękkie *ę*, §. 15.

* * Słowa *giąć* (temat *gъ-n*, zamiast *gъbn*, §. 89, 5) i *-cząć* np. w złożoném *spocząć*, które się konjugują tak jak słowa niniejsze, stanowią przejście do klasy II i do niéj już raczéj należą.

§. 255. Wszystkie te słowa urabiają swoje konjugacyjne formy wprawdzie jednako — podług danych powyżéj zasad: ale stósują się przytém i do ogólnych fonetycznych prawideł wyłożonych w głosowni, którym niekiedy jedna głoska inaczéj jak druga albo trzecia podlega. Dla dokładniejszego przeglądu tych drobnych różnic dajemy tu wizerunek téj konjugacyi równocześnie na przykładzie kilku tematów, t. j. zakończonych na spółgłoskę zębową, syczącą, gardłową i nosową.

Wzór konjugacyi.

Temat:	*plet*,	*pas*,	*piek*,	*ćьn* (tьn).
Bezokolicznik	pleś-ć,	paś-ć,	piéc (=piekć)	ciąć (=ćьn-ć).
Imiesł. posiłkowy	plót-ł,	pas-ł,	piek-ł,	cią-ł,
Imiesł. zaprzeszły	plót-szy,	pas-szy,	piek-szy,	cią-wszy (§. 238)
Imiesł. bierny	pleć-e-n (pleciony),	pasiony,	pieczony	cięty (ćьn-t, §. 240)
Imiesł. współczesn.	plot-ą-c,	pas-ą-c,	piek-ą-c,	tn-ą-c (= tьnąc)
		Czas teraźniejszy.		
liczba poj. I. osoba:	plot-ę,	pas-ę,	piek-ę,	tn-ę,
II. „	pleć-e-sz,	paś-e-sz,	piecz-e-sz,	tń-e-sz,
III. „	pleć-e,	pasie,	piecz-e,	tnie,
liczba mn. I. „	pleć-e-my,	pasiemy,	piecz-e-my,	tniemy,
II. „	pleć-e-cie,	pasiecie,	piecz-e-cie,	tniecie,
III. „	plot-ą,	pas-ą,	piek-ą,	tn-ą,
		Tryb rozkazujący.		
liczba poj. II. osoba:	pleć,	paś,	piecz,	tn-ij, §. 245.
III. „	pleć (niech plecie),	(niech pasie),	(niech piecze),	(niech tnie),
liczba mn. I. „	pleć-my,	paś-my,	piecz-my,	tn-ij-my,
II. „	pleć-cie,	paś-cie,	piecz-cie,	tn-ij-cie,
III. „	(niech plotą),	(niech pasą),	(niech pieką),	(niech tną).

Uwagi o poszczególnych formach.

§. 256. **Bezokolicznik.** Mamy tu *pleść* zamiast *pletć*, i podobnie *bóść* zamiast *bodć*, na mocy §. 88, 7; *paść* zamiast *pasć*, i podobnie np. *gryść* zamiast *gryzć*, na mocy §. 84 i 83; *piéc* zamiast *piekć*, i podobnie *móc* zam. *mogć*, na mocy §. 93; w *ciąć* *ьn* musiało się zlać w samogłoskę nosową, ponieważ po tém *ьn* spółgłoska *(ć)*, a nie samogłoska (jak np. *tьn-ę*) następuje, §. 14. Z téj saméj przyczyny mamy też *jąć (im-ć = ąć* z przydechem *j*, §. 60).

Pochylenie samogłosek w bezokoliczniku, zamiana w nich ь na *i*, ъ na *y*, wreszcie *ę* na *ą*, np. *czyść* (czьtć), *kwiść* (kwьtć), toż *piéc*, *móc* i *ciąć*, a nie *piec*, *moc*, *cięć* — pochodzi z przyczyny podanéj w §. 235$_{**}$. Tylko w tematach na *t*, *d*, i na *s*, *z*, nie pochylamy już samogłosek: *rość*, *nieść*. Wszelako *ę* i tutaj przechodzi na *ą*: *prząść*, *trząść*.

Dawniéj mówiono i pisano (zamiast dzisiejszéj przyciętéj formy); *pleści*, *piécy*, *mócy* (nie *módzy!* §. 93$_{*}$), *paści* i *ciąci*, §. 235$_{*}$.

§. 257. W **imiesłowach** *plotąc*, *plótł*, *plotła*, *plótszy*, podobnie jak w *wioząc* lub *wiodąc*, *wiódł*, *wiózł*, *wiózszy*, *wiódszy*, i we wszystkich innych formach, gdzie po tematowém *e* następuje spółgłoska twarda, jako to w *plotę*, *wiodę*, *wiozę*, *plotą*, *wiodą*, *wiozą*, widzimy uskutecznione natężenie brzmienia *e* na *o*, §. 75. *Pletli*, *wieźli*, *wiedli* przeciwnie, równie jak *pleciesz*, *wiezie*, *wiedziemy* itd. ukazują *e* w czystéj swojéj postaci, gdyż w tych formach dotyka doń spółgł. miękka, np. *ć*, *ź*, *dź* itd. W *pletli* i *wiedli* pozostało *e* nienatężoném dla zgłoski *li*, jakkolwiek takowa przegrodzona jest od *e* przez twarde *t*, *d*; porówn. §. 75. Przed *k* i *g* nigdy się *e* nie natęża: dlategoto *piekł*, *strzegł*, a nie *piokł*.

Pochylenie samogłoski *o* na *ó*, a *ę* na *ą* w *plótł*, *bódł*, *mógł*, *niósł*, *prządł*, *przysiągł*, *ciął*, *dął* itd. podczas gdy w innych rodzajach i liczbach mamy natomiast otwarte *o*, *ę*: *plotła*, *bodli*, *mogło*, *niosła*, *niosło*, *przędli*, *cięli*, *dęli* i *dęły* — pochylenie to powtarzam opiera się na zasadzie wyłożonéj w §. 78.

§. 258. **Czas teraźniejszy.** Mamy tu w I osobie licz. poj. *plotę*, *pasę*, *piekę*, *tnę*, a w II itd. *pleciesz*, *pasiesz*: ponieważ

tutaj jest wstawką *e*, samogłoska miękka, a tam *ę* jest twardém brzmieniem, jako zlew spółgłoski *m* z *a*. Równie też i *ą* w *plotą*, *pasą* itd. jest twardém. — Dlaczego od *ciąć* brzmi czas teraźn. *tnę*? — na mocy §. 14, t. j. ponieważ do ćьn tutaj przypiera samogłoska. Odtwardnienie zaś tego *ć* na *t* w *tnę* wynikło z zasady, o któréj obacz §. 87, 5.

W słowach złożonych z *iść* i *jąć*, jak *wyjdę*, *pójdę* itd. lub też *zajmę*, *pojmę* itp. zamiast *wy-idę* (dawniéj *wy-n-idę*), *po-idę*, *za-imę*, *po-imę* widzimy *i* przemienione w *j*. Jest to objaw zasady wyłożonéj w §. 63**, która dlatego tu znalazła zastósowanie, ponieważ w pierwotnym stanie języka na tych *i* w czasie teraźn. nie było akcentu (dowody w Etymologii). Ta akcentuacya czasu teraźniejszego oddziałała potém i na resztę form konjugacyjnych tych słów.

§. 259. **Tryb rozkazujący** brzmiał dawniéj *pleci*, *pieczy*, *moży*, *niesi*, *tni*, §. 245, (stąd też te spółgłoski widzimy tutaj zmiękczone). W trzech pierwszych kolumnach *i* poodpadało; w *tni* przybrało *j*. Pisać *tniéj*, jak tego żądają niektórzy gramatycy, byłoby zupełnie błędnie, gdyż jak widzimy, nigdy ten tryb nie przybiera wstawki *e*.

Wyjątki i nieregularności.

§. 260. Niektóre czasowniki téj klasy są dziś już albo całkowicie nieużywane („przestarzałe"), albo używane tylko w niektórych formach („ułomne"), albo wreszcie z dzisiejszego stanowiska języka zakrawają na słowa nieregularne. Mianowicie :

Do I. kolumny: ***Czyść*** (temat *czьt*), którego w znaczeniu czytać jeszcze Rej i M. Bielski używali, jest słowem przestarzałem: miało cz. teraźn. *czťę*, *czciesz*, *czcie* itd. *cztą*; imiesłów. *czetł*. — ***Rość*** (tem. *rost*) miało formy jeszcze przez Górnickiego i Kochan. używane: *rostę*, *rościesz*, *roście* itd. *rostą*; te wyszły już z używania; przeciwnie imiesł. *rósł* (zamiast *róstł*, §. 89, 2) i bezokol. *rość* (zam. *rosść*, 88, 7) pozostały w użyciu. Obok tego *rostę*, *rościesz*, było w obiegu i *rosnę*, *rośniesz*, którychto form obecnie jedynie używamy. — ***Kwiść*** tosamo znaczące co kwitnąć, już dzisiaj ułomne, bo tylko w imiesłowach *kwitł*, *zakwitszy* zachowane, miało cz. teraźn. *kstę* (zamiast *kwtę*, temat: *kwьt*), *kściesz*,

kście itd. *kstą* [„na święto Elije, kiedy zakstą kije", przysł.]; dzisiaj mówimy tylko *kwitnę*, *kwitnąć*, *kwitnął* albo *kwitł*. — ***Iść*** ułomne i o tyle dawniéj odmiennie konjugowane, że miało tylko w cz. teraźn. i pokrewnych z nim formach ten temat *id*, a w bezokolicz. samo *i*: to *i* jest właściwym pierwiastkiem tego słowa (np. jeszcze u J. Kochan. *wynić*; w Bibl. Zof. zawsze *ić*, i w starosł. też zawsze *iti* — zam. dzisiejszego *iść*, t. j. *id-ć*). Słowo to nie ma imiesłowu posiłkowego ani też zaprzeszłego i zastępuje je przez *szedł*, *szedszy*, które znowu z swojéj strony żadnych innych form od swego tematu *(szьd)* nie posiadają. Ten imiesłów *szedł* traci zresztą w innych rodzajach i liczbach swoje *e* (ь) a z niém i *d*; stąd *szła* (zam. *szьdła)*, *szło*, *szli*, *szły*. Staropolskie *szczedł*, tyle znaczące co umarł, jest od *szedł* słowem złożoném, zamiast *zszedł*, ob. §. 88, 3. — ***Paść*** ma *padnę*, *padnij* — zamiast spodziewanego *padę*, *padź*: natomiast nie używamy *padnąć*, *padnąwszy*, *padnął*, ale jedynie *paść*, *padszy*, *padł*. — ***Będę*** ma w bezokol. itd. *być*, *był*, *bywszy*: i *być* i *będę* są ułomne i uzupełniają się słowem *jestem*. — ***Jadę***, *jadąc*, *jedź* nadstawia resztę form swoich słowem *jechać*, *jechał*, *jechawszy*, które znowu czasu teraźń. od tematu swojego nie tworzy. (Zamiast *jechał* znajdujemy w Bibl. Zof. formę *jał*, od tematu *ja*, który jest pierwotnym tematem słôwa *jadę*, przybierającego *d* tylko w czasie teraźniejszym i w pokrewnych z nim formach — podobnie jak *idę* dawniéj, którego rzeczywisty temat i pierwiastek jest *i*). — ***Sieść*** (temat *sièd*) urabia czas teraźn. i tryb rozkaz. od tematu *sięd*: *siędę*, *siądź*; imiesłów posiłkowy tylko *siadł*; zaprzeszły *siadszy*; bezokol. *sieść* albo i *siąść*. (Tr. rozk. *siedź*, należy do *siedzieć*).

Do II. kolumny: ***Grząść*** ma w cz. teraźn. tylko *grzęznę*, w rozk. *grzęźnij*, w imiesł *grzęznąc*: formy *grzęzę*, *grzęząc*, *grząź* nie używane! Bezokolicznik *grząść*, imiesłowy przeszłe *grzązł* i *ugrząszszy* są zato bardzo zwyczajne. Są jednak obok nich już w obiegu i formy *grzęznąć*, *grzęznął*, *ugrzęznąwszy*. — ***Léść*** ma wprawdzie *lazł*, *roz-lazły*, *lazszy* — przeciwnie *lęść*, *leź* odpowiednio regule (§. 75 i 76); jednak w cz. teraźń. *lézę*, *lêziesz*, itd. *lézą*, a nie *lazę*, *lazą*, jakby się należało spodziewać. W mazowieckich powiatach są jednak i formy *lazę*, *lazą* w obiegu.

D o III. kolumny: Od tematu *lęk* urabiamy tylko słowa złożone, np. *zląkł się*, *ulększy się*, *przelękły* itd. W cz. teraźn. tylko *-lęknę się*, *-lęknij się*, a *-lękę*, *-lęcz* nieużywane; bezokolicznik *-ląc*, np. *przeląc się*, tylko rzadko używany obok pospolitszego *-lęknąć się*. — ***Biéc***, *biegł* (nigdy *biegnąć*, *biegnął*) ma w czasie teraźn. tylko *biegnę*, *biegnąc*, *biegnij*; forma *bież* należy do *bieżeć*. (*Biegę*, *bieżesz* itd. nieużywane).—***Żéc*** (tem. *żeg*) tylko w niektórych formach złożonych po dziś dzień niekiedy używane, np. *zażéc*, *zażegł*, *zażegszy* — nie ma innego czasu teraźn. ani trybu rozkaz. jak tylko *zażegnę*, *zażegnij* — od *zażegnąć*, albo *zażegaj*, *podżegam* itp. od *zażegać* Czas ten brzmiał dawniéj *żegę*, *żeżesz*, *żeże* itd. *żegą*; albo też *żgę*, *żżesz* itd. *żgą* (= żₖgą). — Podobnie też i zamiast ***rzekomy***, *rzekąc* — mówiono dawniéj *rzkomy*, *rzkąc* (substytucya *e* przez ₖ). — ***Léc***, *poléc*, imiesł. *legł*, *legszy*, ma dziś czas ter. tylko *legnę*, rozk. *legnij!* (*legnąć* zaś równie jak i *legnął* nie używane). Dawniéj obok *legnę* była i forma, tosamo znacząca, *lęgę*, *lężesz*... *lęgą*, np. *„tysiąc ich polęże“*, Kochan. Inne, choć pokrewne słowo jest *lęgnę*, *lęgnąć*, *lęgnął*.

D o IV. kolumny: ***Wziąć*** jest to słowo złożone z *wz* i *jąć* (*wₖz-im-ci*: *im* daje tu miękkie *ą* w myśl §. 14, a *z* przed niém położone miękczeje). Czas teraźn. *wezmę*, zamiast *wezimę* albo choćby tylko *weźₖmę*, wymawia się z twardém *z* i o tyle nie jest zupełnie zwykłą formacyą. Taksamo i składający się z saméj tylko przyimkowéj przybranki tryb rozk. *weź* (= *weźm*, *weźmₖ* — z odrzuconém *m*); mówi się jednak i *weźmij*, ale mniéj zwykle. Pokątne wyrażenia: *weznę*, zam. *wezmę*, *wziąść* zam. *wziąć*, i *wzión*, *wziena*, *wzieni* zamiast *wziął*, *wzięła*, *wzięli*, są niegramatyczne, o czém szczególnie co do bardzo już zagęszczonego *wziąść* pamiętaćby należało koniecznie. ***Po-mnę***, *wspomnę* itd. (√mₖn) o tyle jest nieregularne, że ma w bezokol. *pomniéć*, *wspomnieć*, imiesłów *wspomniał*, *wspomniawszy* — zamiast *wspomiąć*, *wspomiął*, *wspomiąwszy*. Powód tego zapewne w tém, ażeby od *miąć* znaczącego gnieść tamto słowo odróżnić.

§. 261. Poczet słów klasy Iszéj z tematem zakończonym na samogłoskę:

[dać (temat *da]*,
stać, *stać się (sta)*,
znać (zna).

[przeć (prze)],
śmieć (śmie) audere,
śpieć (śpie) = zdążyć, przest.
źrzeć (źrze) = dojrzewać.

bić (bi),
czyć (czi) quiescere, przestarz.
gnić (gni),
pić (pi),
wić (wi),
[żyć (żi)].

być (by), ułomne,
kryć (kry),
myć (my),
ryć (ry),
szyć (szy),

tyć (ty),
wyć (wy).

bluć (blu), przestarzałe.
czuć (czu),
kluć (klu),
[kłuć (kłu)],
knuć (knu),
kuć (ku),
pluć (plu),
płuć (płu) = płynąć, przestarz.
[pruć (pru)],
psuć (psu),
szczuć (szczu),
słuć (słu) = słynąć i słyszeć, przestarzałe,
snuć (snu),
[suć (su)],
truć (tru),
-uć, np. *obuć* (temat *u*),
żuć (żu).

* Niektóre ze słów powyższych, to jest wszystkie tutaj zamknięte w klamry [ ], mogą się konjugować i podług innych wzorców, mając w takim razie nieco inną budowę swoich tematów, a częstokroć i odmienne znaczenie. Mianowicie *dać*, z tematem *dad*, urabia swój czas teraźn. podług konjugacyi „bezwstawkowéj“, §. 287. *Żyć* i *suć*, o temacie *żyw* i *syp*, tworzyły dawniéj swoje formy podług wzorca poprzedniego (w §. 255). Nakoniec *przeję*, *kłuję* i *pruję* ukazują tak zw. tematy wtórne (sekundarne), od pierwotniejszych tematów *pr* i *kł* pochodzące (w *prę*, *porę* i *kolę*, należnych do gromady słów pierwotnych następnéj, w §. 267): te trzy mają też tutaj i odmienne znaczenia.

§. 262. Wszystkie słowa powyższe, z wyjątkiem przestarzałych i nieregularnych *płuć* i *słuć*, urabiają swoje formy zupełnie podług tychsamych zasad, co w pierwszym wzorcu *(pleść paść* itd.*)*; tylko że od *znać* mamy obok *-znaję*, np. *poznaję*, *wyznaję* itd. i krótszą formę *znam*, a od *śmieć* tylko *śmiem*, a nie *śmieję (śmieję się* należy do *śmiać się*, w III klasie).

Oto szczegółowy wizerunek konjugacyi tych czasowników:

Temat:	*zna,*	*śmiê,*	*bi,*	*czu.*
Bezokolicznik	zna-ć,	śmie-ć,	bi-ć,	czu-ć.
Imiesł. współczesn.	zna-ją-c,	śmie-ją-c,	bi-ją-c,	czu-ją-c.
Imiesł. przeszły	zna-ł,	śmia-ł,	bi-ł,	czu-ł.
Imiesł. zaprzeszły	zna-wszy,	śmia-wszy,	bi-wszy,	czu-wszy.
Imiesł. bierny	*zna-ny,*	*śmia-no,*	bi-ty,	czu-ty.

Czas teraźniejszy.

liczba poj. I. osoba	*zna-m,* (sta-ję),	*śmie-m,* (prze-ję),	bi-ję,	czu-ję.
„ II. „	zna-sz, (sta-je-sz),	śmie-sz, (prze-je-sz),	bi-je-sz,	czu-je-sz.
„ III. „	zna, (sta-je),	śmie, (prze-je),	bi-je,	czu-je.
mn. I. „	zna-my, (sta-je-my),	śmie-my, (prze-je-my),	bi-je-my,	czu-je-my.
„ II. „	zna-cie, (sta-je-cie),	śmie-cie, (prze-je-cie),	bi-je-cie,	czu-je-cie.
„ III. „	zna-ją, (sta-ją),	śmie-ją, (prze-ją),	bi-ją,	czu-ją.

Tryb rozkazujący.

liczba poj. II osoba	zna-j,	śmié-j,	bi-j,	czu-j.
„ III. „	znaj, (niech zna),	śmiéj, (niech śmie),	bij, (niech bije),	czuj (niech czuje).
mn. I. „	zna-j-my,	śmie-j-my,	bi-j-my	czu-j-my.
„ II. „	zna-j-cie,	śmie-j-cie,	bi-j-cie,	czu-j-cie.
„ III. „	(niech znają),	(niech śmieją),	(niech biją),	(niech czują.

Poszczególne uwagi.

§. 263. **Imiesłów bierny** od *znać* i od wszystkich tematów zakończonych na *a* i na *ê* (o ile go te słowa urabiać mogą z powodu swego znaczenia) ukazuje przyrostek *n* : *znany* ; przeciwnie tematy na *i*, *y*, *u* zakończone ukazują w *bity*, *kryty*, *kuty* itd. przyrostek *t* — odpowiednio zasadzie §. 240. *)

W formach *śmiał*, *śmiawszy* i *śmiano* widzimy *ê* natężone na *a*, §. 75.

W ***trybie rozkaz.*** formy *znaj*, *śmiej*, *kryj*, *bij* i *czuj* wytworzyły się ze *znai*, *śmiei*, *kryi*, *bii*, *czui*, § 245.

W formach ***teraźniejszoczasowych*** widzimy przez cały ten wzorzec jotę między tematem a wstawką: *zna-j-ąc śmie-j-ąc*, *bi-j-ąc*, *czu-j-ąc*. Spowodowała to zasada dotycząca rozziewu, §. 61.

Wyjątkowości i archaizmy.

§. 264. Formy *dam*, *znam* i *śmiem* są urobione bez wstawki, i tak to jest w całym ich czasie teraźń. oprócz IIIciéj os. *da-j-ą*, *zna-j-ą* i *śmie-j-ą*, gdzie wstawka *ą*, jako tutaj jedyna cecha mnogości, jest i była od pierwszéj chwili w nich przyborem niezbędnym: dlatego też jest zupełnie błędném mówienie czasem się słyszeć dające *„oni śmią“* zamiast *śmiêją* (równie jak wadliwém jest i *„ja śmię*, zamiast *śmiem*): w *śmiê-ją* bowiem ani *ê* jako pierwotka ani też *ą* jako cecha osoby i liczby nie mogą być wypuszczane. Obok *dam* i *znam* są jednak w używaniu i formy ze wstawką: *daję*, *po-*, *wy-*, *roze-**znaję*** itd. a dawniéj nawet i samo *znaję* było w obiegu, np. w Psał. Flor. *kto* ***znaje*** *moc gniewu twego* ; *bo on* ***znaje*** *złożenie nasze* ; — *wysoka od daleka* ***znaje*** itd. Do tego *-znaję* i *daję* ma się *-znam* i *dam* tak, jak słowo dokonane do niedokonanego; t. j. *dam* znaczy dabo, a *daję* do; *poznam*, *uznam* itd. w tymsamym zostaje też stósunku do *poznaję*, *uznaję*. Samo (niezłożone) *znam* jednak (z powodu wyjścia z obiegu formy *znaję*) jest obecnie już niedokonanym czasem teraźniejszym i znaczy tylko ich kenne.

*) Wyrazy *datek*, *wydatny*, *statek*, *stateczny*, *dostatni*, *dostarczać* zamiast *dostatczać* itp. widocznie urobione od *daty*, *staty*, świadczą i przekonywają nas o tém, że niegdyś i *dać*, *stać* itd. musiały posiadać imiesłów ten zakończony na *ty* — jak to jest i w litewskim języku.

* Uważam to za mylne a przynajmniéj bardzo wątpliwe zapatrywanie, żeby *znam* i *śmiem* (jak to i ja dawniéj myślałem) powstały ze ściągnięcia form *znaję* i *śmieję*: sądzę, że były to formy jedna obok drugiéj, a nie jedna z drugiéj, i że każda z nich co innego znaczyła (w Etymologii o tém obszerniéj). Jeszcze błędniéj byłoby twierdzić, że *daję*, *poznaję* należy do częstotliwego *dawać*, *poznawać*; od tych bowiem brzmi cz. teraźn. *dawam*, *poznawam*, *rozpoznawam* — rozkaz. *dawaj*, *poznawaj*.

§. 265. Słowo ***stać się*** i ***-stać*** (np. *wstać*, *dostać*, *zastać*, *ustać* itp.) urabia czas teraźn. podwójnie: *stanę się*, *stanę*, *wstanę*, *do-*, *za-*, *u-stanę* — i *staję się*, *staję* itd. Forma na *nę* jest praesens dokonane (może lepiéj doraźne) i tak się ma do *staję się*, *staję*, *wstaję*, *dostaję*, *za-*, *prze-*, *u-staję*, jak się ma *poznam* i *dam* albo *będę* — do *poznaję*, *daję*, *jestem*. Że powyższe formy na *nę* nie należą do IIgiéj klasy, t. j. do słów *stanąć się*, *wstanąć*, *dostanąć*, *ustanąć* itp. to jest rzecz jasna: dowodzi nam tego najprzód ta okoliczność, że i tr. rozkaz. od tych wszystkich słów jest tylko *stań się*, *stań*, *dostań*, *przestań* itd. a *staj się* itp. nie egzystuje; powtóre wynika to i stąd, że takich infinitiwów na *nąć*, od tych słów, wcale nie zna język polski. Wprawdzie mamy verbum simplex *stanąć*, przynależne do *stanę*, zamiast *stać*, ale to tylko dla téj wyjątkowéj przyczyny, że nasze dzisiejsze „*stać*“ znaczy już stare a nie sistere i przynależy do *stoję* (w VIIméj kl.), będąc może (?) kontrakcyą z *stojeć* już dziś przestarzałego, podobnie jak *bać się* jest takiémże ściągnięciem z *bojeć*. Ponieważ zatém formie *stanę* odjęto jéj organiczny bezokolicznik *stać* na rzecz słowa stoję: więc dokleciła go ona sobie potém dopiero sztucznie w tém *stanąć*. Do słów jednakże ze *stanę* złożonych, ani też do *stać się*, to bałamuctwo nie znalazło jeszcze przystępu. To wszystko razem, w połączeniu z tém cośmy o *rosnę*, *kwitnę*, *padnę*, *zlęknę się*, *biegnę*, *zażegnę* i *grzęznę* powiedzieli w §. 260 ukazuje nam jak na dłoni, że bardzo wiele naszych słów pierwotnych, a może i wszystkie pierwotne, urabiały niegdyś zasadniczo czas teraźniejszy podwójnie i to każdą jego postać z innym odcieniem znaczenia; o czém obacz bliższe szczegóły w odnośnym rozdziale Etymologii.

§. 266. Słowa *uć*, *płuć* i *słuć* są przestarzałe i nieużywane obecnie. Od *uć* pozostały tylko złożone czasowniki *obuć*, *zuć* (zwyczajnie *zzuć*, ale niewłaściwie), *wy-zuć*, *przezuć*... Zamiast *płuć* i *słuć* mamy tylko *płynąć*, *słynąć* —

formy późniéj taksamo doklecone do cz. teraźn. (od *płuć, słuć) płynę, słynę*, jak jest dokleconém *stanąć* do *stanę:* w takito tylko sposób *płynę, płynąć* i *słynę, słynąć* przeszły z Iszéj do IIgiéj klasy. Obok *płynę* i *słynę* były dawniéj, np. w starosł. jęz. i także w polskim (jeszcze w XV wieku) w obiegu i *płowę, płowiesz* itd. *płową* — *słowę, słowiesz* itd. *słową*, jako formy czasu teraźn. (np. w Bibl. Zof. owo *„jeż słowie“* = welches lautet, co znaczy). W *słynę* i *płynę* mamy *u* (tematowe) więc osłabione; w *słowę* i *płowę* przeciwnie spotęgowane w *ow:* czy się zaś używało kiedy i *płuję, słuję* — to mi nie jest wiadome. (Od tych-to pierwiastków mamy urobione wyrazy: *wpław, pławić, płytki, płyta* itd. *słowo, wysłowić, sławić, sława, sławny, słowik, Słowianin, człowiek, sław* w *Bolesław, Stanisław* itd.).

§. 267. Poczet słów klasy Iszéj z tematem zakończonym na (niegdyś syllabne) *r, ł:*

drzéć (tem. dr),	*żréć* (żr),
mrzéć (mr),	*goreć* (gr),
przéć (pr),	{ *pruć* (pr),
trzéć (tr),	{ *kłuć* (kł),
(rozpo-)*strzéć* (str),	{ *mléć* (mł),
wrzéć (wr),	{ *pléć* (pł).

Słowa powyższe w dzisiejszym stanie języka są nieregularne. Okażemy tu ich konjugacyą na przykładzie słowa *pléć*, podług którego idzie i *mléć*; następnie na przykładzie słowa *kłuć*, z którém jest zgodne i *pruć*; daléj *goreć*, które jest samotne; nakoniec *trzéć*, podług którego odmienia się cała reszta tych czasowników. Obok ich form tegoczesnych kładziemy małymi literkami w nawiasie także formy pierwotne i regularne, z których te dzisiejsze się wytworzyły.

Tabela tu przynależna dana jest na str. 304.

* We wszystkich w téj tabeli ukazanych formach pierwotnych były te *r* i *ł* syllabnymi brzmieniami w sensie wyłuszczonym w głosowni w §. 54; to znaczy, że np. *pł-ię*, przeszedszy na *pl-ę* (*ł* zmiękczone na *l*, a *i* potém odrzucone), nie było wymawiane jako jedna zgłoska *plę*, ale jako wyraz dwuzgłoskowy. W syllabie *pl*, zastępowało to *l* samogłoskę, a taksamo i w *trł, mrł* miało takie znaczenie *r*. Otóż w wyrazach tych wymówionych w ten sposób, słyszeć się zawsze daje obok (przed albo i po) tych *ł, l, r* jakby jakaś samogłoska mimowoli towarzysząca: kiedy np. mówię *mrł*, słyszę między *m* a *r* coś, cobym mógł wyrazić przez *a* albo *e* albo *é*, albo może *y* (*marł, merł, mérł, myrł*); podobnie kiedy mówię *kłć*, słyszę brzmienie, którebym równém prawem mógł wypisać przez *kłyć, kyłć, kułć* albo *kłuć*; leży ono

bowiem niejako w pośrodku między nimi wszystkimi. Otóż takto wymawiane były pierwotne formy wszystkich tych czasowników. Kiedy się języki słowiańskie doczekały epoki, gdzie mowa łagodnieć poczęła, zaczęło się używanie *ł* i *r* zamiast samogłosek w jednych narzeczach coraz więcéj zmniejszać, w drugich zupełnie znikać. Zaczém nastała potrzeba, takie formy jak owe *płł*, *mrł*, *kłł*, — *płć*, *kłć* itd. zastąpić brzmieniami łagodniejszymi, o głoskach więcéj stanowczych. Tych stanowczych głosek, t. j. samogłosek prawdziwych, dostarczyły właśnie owe dawniéj niechcący towarzyszące brzmienia (*é*, *e*, *a*, *u*, itd.), które teraz wstawiać zaczęto jako głoski samoistne i konieczne. Wynikła z tego na razie oczywiście największa chwiejność: tu wstawiano *a*, tam *e*, owdzie *u*; w jednych formach wstawiano je przed *ł*, *r*, w drugich znowu po nich; zależało to od natury dalszych liter, które zgłoskę składały (np. *płł* brzmi inaczéj, jak posępne *kłł*, choć ta różnica nie zależy od *ł*); zależało od zwyczaju, od narzecza okolicy, słowem od przypadku. Nim się np. zgodzono na *kłuł* (a nie *kłał*, ani *kołł*, *kyłł* itp.) poprzednio wszelkie te kombinacye były w obiegu, aż nareszcie jedno brzmienie wzięło górę nad drugimi. W jednych wzięło górę brzmienie z taką samogłoską, w innych z inną. Jeżeli porównamy, że w obrębie rzeczowników i w ogóle imion, mówimy — zamiast wyrazów pierwotnych, jak np. *chłm*, *płn* — raczéj *chełm*, *pełny*; a zamiast *ln*, *lw* — *len*, *lew*; a zamiast *włk* — *wilk*; zamiast *słńce* — *słońce*; zamiast *dłgi* — *długi*; zamiast *zrno*, *trg*, *czrn* — *ziarno*, *targ*, *czarny*; przeciwnie zamiast *krw*, *brw* — *krew*, *brew*; nakoniec zamiast *strmeń* — *strumień*: to widzimy, że tu nie ma żadnéj stałéj zasady, czy ma być *a*, czy *e*, czy *i*, czy *o*, czy *u*, i czy przed tymi płynnymi głoskami, czy po nich. Jest to rzecz zwyczaju, fakt — który w jednych językach słowiańskich tak się sformował, w drugich znowu inaczéj. Owoż podobnie obojętną jest rzeczą dla saméj istoty języka, że koniec końcem i względem czasowników powyższych stanęło w języku polskim na tém, ażeby mówić *pełł*, *mełł*, przeciwnie *kłuł*, *pruł*, a znowu *marł*, *warł* itd. Jest to rzecz i miejscowego i czasowego zwyczaju. Nie tylko między słowiańskimi narzeczami zachodzi w téj mierze niezgodność; nie tylko mówię są różnice pod takim względem, że my mówimy np. *kolę*, *kłuł*, *kłuć*; *porę* (lub *porzę*), *pruł*, *pruć*; a w starosł. zamiast tego jest: *kolą*, *kłał*, *kłati*; *porą* (lub *porją*), *prał*, *prati*: — ale i w granicach naszéj własnéj polszczyzny zachodzi w tém wszystkiém w porównaniu dzisiejszego używania z dawniejszém, a nawet i bez względu na to, największa rozmaitość. Mówi się np. w jednych okolicach polskich *mléć*, *przéć* — w drugich *mełć*, *parć*. My dziś np. formujemy od *wr*: *wrzéć* (albo *wreć*); *wrę*, *wresz* (albo *wrzesz*), *wre* (albo *wrze*) itd. *wrąc* (albo *wrząc*); *warł* (albo *wrzał*): — a nasi pisarze jeszcze XVI wieku obok *wrzéć* używali także jeszcze *wrzać* albo *wrać*; zamiast *wrę* pisali *ja wreję* albo *wraję*; zamiast *oni wrą* — *oni wreją* albo *wrają*; a zamiast *warł* (*wrzał*) mówili także *wrał*. Podobnie np. od *gr* formowano imiesłów: *gorając*, *gorejąc*, *gorąc* albo *gorząc*, itd. Wszystkie te kombinacye były zatém w obiegu, a zasadniczymi formami były jedynie: *młć*, *prć*, *wrć*, *wrł*, *wr-ę*, *wr-esz* itd., które są we wszystkich językach słowiań. podstawą późniejszych modyfikacyj, we wszystkich tesame, we wszystkich regularne.

Wzór konjugacyi tematów:

	pł,	*kł*,	*gr*,	*tr*.
Bezokolicznik:	pléć (pł-ć),	kłuć (kł-ć),	goreć (gr-ć),	trzéć (tr-ć).
Imiesł. posiłkowy:	pełł (pł-ł),	kłuł (kł-ł),	gorzał,	tarł (tr-ł).
Imiesł. zaprzeszły:	pełszy (pł-szy),	kłuwszy,	gorzawszy,	tarszy (tr-szy).
Imiesł. bierny:	pełty i pelony,	kłuty (kł-ty),	—	tarty (tr-ty).
Imiesł. współczesn.	peląc (pł-iąc),	koląc (kł-iąc),	gorąc i gorejąc,	trąc.

Czas teraźniejszy.

liczb. poj. I. osoba:	pelę (pł-ię),	kolę (kł-ię),	gorę, goreję (gr-ę),	trę.
„ II. „	pelesz itd.	kolesz itd.	goresz, gorejesz itd.	trzesz (tr-esz).
mn. III. „	pelą (pł-ią),	kolą (kł-ią),	gorą i goreją,	trą.

Tryb rozkazujący.

liczb. poj. II. osoba:	pel (pł-i),	kol (kł-i),	górz (gr-i),	trzyj (tr-i).

podobnie i dalsze osoby.

Poszczególne uwagi.

§. 268. Rzeczywiście nieregularnymi formami są tylko te w powyższym schemacie, które są dane literami rozstawionymi, mianowicie *gorzawszy* i *gorzał*, *kłuwszy*, *pelony*, *goreję* i *gorejąc*: polegają bowiem nie na podstawie tematów właściwych, ale innych, mianowicie: *gorzê*, *kłu*, *peł* i *gore*. Są to niewątpliwie formy daty poźniejszéj.

Zamiast *pelę*, *melę*, *pelony*, *melony*, *pel* i *mel*, mówią w niektórych okolicach i *pielę*, *mielę*, *pielony*, *mielony*, *piel*, *miel*. Jedno i drugie jest równie dobre.

Że się mówi *pelę*, *melę kolę* i (obok zwyklejszego *porę*) czasem i *porzę*, a nie *pełę*, *mełę* i *kołę*: to stąd pochodzi, że się te słowa widocznie posługują złożoną wstawką *ię* itd. na podobieństwo słów kl. IIIciéj *(pisać*, *słać)*, §. 274. Było to tak już i w starosłowiańskim języku.

Zmiękczenie *r* na *rz* w *trzesz*, *trzéć*, *mrzesz*, *mrzéć*, i w tryb. rozkaz. *trzyj*, *mrzyj (y* tu jest *i*, §. 49) zaszło w następstwie położenia tego *r* przed *e*, *ê*, *i*, jako miękkimi samogłoskami, a zatém odpowiednio zasadzie. Że zamiast *żrzéć*, zwykléj mówimy *żréć*: to usprawiedliwia w głosowni §. 88, 5. Niezgodną zaś jest z fonetyczną naszą zasadą twardość głoski *r* w *wreć* (obok *wrzéć)* używaném w znaczeniu gotować się o wodzie mówiąc, *wre*, *wremy*, jako też w *goreć* i *gore*, i daje się wytłómaczyć tylko uwagą, że syllabne *r* aż zbyt często i w innych razach nie stósuje się do powszechnych fonetycznych prawideł (porówn. §. 67$_*$). W znaczeniu zamknąć mówimy jednak tylko *zawrzéć*, a nigdy *zawréć*.

Tryb rozkaz. *trzyj*, *mrzyj*, *drzyj*, *żryj* (zam. *żrzyj*) itd. powinien się pisać jedynie przez *yj* — a nie tak: „*trzéj*, *mrzéj*" itd. jak to zalecają niektórzy gramatycy; formy te bowiem dzisiejsze powstały z *mrzi*, *drzi*, wymawianych *mrzy*, *drzy* (§. 49), a *e* tu nigdy nic do czynienia nie miało.

II. Klasa.

§. 269. Słowa z tematem, zakończonym w formach teraźniejszo-czasowych na przybrane *n*, w bezokolicznych zaś na *nę*, *ną*, np. *dźwignę*, *dźwignąć*.

np. kwitnąć, zlęknąć się, lęgnąć, grzęznąć, dernąć, stanąć, płynąć, słynąć, zwyknąć, zwinąć, targnąć, brnąć, schnąć, kiwnąć, ziewnąć, grzmotnąć, dźwignąć, rznąć itd.

Tu należą także *giąć* i *odpocząć*, *spocząć*, jakkolwiek formy bezokolicznikowe urabiają się tu wyjątkowo na modłę słów *ciąć* i *dąć* w I klasie, a *„gnąć"* i *„odpocznąć"* nieużywane. Niemniéj należą do téj klasy w formach teraźniejszo-czasowych słowa *topnę*, *pachnę*, *brzydnę*, *żółknę*, *istnę* i *blednę*, podczas gdy ich bezokolicznik ma obok formy *topnąć*, *pachnąć*, *żółknąć* itd. także i *topnieć*, *pachnieć*, *żółknieć*, a nawet takie formy jak *istnieć*, *topnieć* i *blednieć* w zwyklejszém jeszcze niż tamte są używaniu wraz z pokrewnymi z bezokolicznikiem imiesłowami. *Zblednąć*, *zbrzydnąć* i *zżółknąć* jednakże ma *zbladł*, *zbrzydł* i *zżółkł*.

* Słowa téj klasy, nawet jednozgłoskowe, np. *rznąć*, *brnąć*, *schnąć*, mające w czasie teraźn. tyle podobieństwa do słów klasy Iszéj *tnę*, *żnę* itd. nie mają z nimi przecież żadnéj etymologicznéj wspólności: w temacie *tьn*, *żьn*, od *ciąć*, *żąć*, należy *n* do składu samego pierwiastka (czyli: *n* tu jest radykalne); a w temacie *rzьn*, *brn* (właściwie *rzьzn*, *brdn*) i *sъchn*, od *rznę*, *brnę*, *schnę*, *n* jest tylko przybranym przyrostkiem. Ich pierwiastki brzmią *rzez*, *brd*, *sъch*. Taksamo też i w temacie *gъn* (gъ(b)n) i *czьn* słów *giąć* i *spo-cząć*, *n* jest przybraném — do pierwiastków *gъb* i *czi*.

** Dlaczego powinniśmy przyznawać formom bezokolicznikowym tych słów właściwie tylko przyrostek *nę*, a nie *ną*, chociaż się nie mówi *dźwignęć*, lecz *dźwignąć*? — Ponieważ *ą* w *dźwignąć*, *dźwignął* i *dźwignąwszy* jest tylko pochyloném *ę*, jak to widać z form *dźwignęła*, *dźwignęło*, *dźwignęli* i *dźwignęły*. Powody tego pochylenia podaje §. 79 i 235**.

*** O słowach *kwitnąć*, *zlęknąć się*, *grzęznąć*, *lęgnąć* itp. była już mowa w klasie Iszéj, w §. 260, dlaczego więc zaliczono je i do klasy niniejszéj? — Dlatego, że przeszły one ostatecznie już do téj klasy, jakkolwiek pozostawiły imiesłów na *ł* i *szy* jeszcze w tamtéj klasie: o ile mają formy na *nąć*, należą do klasy IIgiéj; o ile formują *kwitł*, *kwitszy*, *zląkł się*, *zląkszy się*, *ugrzązł*, *ulągł*, *przywykł*, *przywykszy* itd. są jeszcze słowami klasy pierwotnéj i uprzytomniają nam naocznie, w jaki sposób ta cała IIga klasa z tamtéj wynikła.

Wzór konjugacyi IIgiéj klasy.

Temat: *dźwign - dźwignę*,

Bezokolicznik: *dźwigną-ć*.

Imiesłów czynny przeszły: dźwigną-ł, ła, ło.

Imiesłów czynny zaprzeszły: dźwigną-wszy.

Imiesłów czynny współczesny: (płyn-ąc).
Imiesłów bierny przeszły: dźwigń-e-ny (dźwigniony), i także dźwignięty, a, e.

		Czas teraźniejszy.	Tryb rozkazujący.
licz. poj.	I.	dźwign-ę,	—
	II.	dźwigń-e-sz,	dźwign-ij,
	III.	dźwigń-e;	dźwign-ij;
licz. mn.	I.	dźwigń-e-my,	dźwign-ij-my,
	II.	dźwigń-e-cie,	dźwign-ij-cie,
	III.	dźwign-ą.	—

Poszczególne uwagi.

§. 270. Imiesłów bierny urabia się albo organicznie: *dźwigniony* (t. j. *dźwign-e-ny*, §. 240$_*$), albo też zapełnie nieorganicznie: *dźwignięty*, *zarznięty*, *wyschnięty* itd. (zamiast *dźwignęty*). Przyczyna zmiękczenia w téj formie *n* na *ń* nie jest jasna; wpłynęła na to zapewne analogia imiesłowu takich czasowników w klasie I, jak *pięty*, *mięty*, *cięty* itd. (z miękkiem *ę*).

W imiesłowie czynnym przeszłym na *ł*, używamy w ogólności bardzo często form krótszych, urobionych od słowa pierwotnego (choćby już nieużywanego skądinąd), zamiast form zakończonych na *nął*, *nęła*, *nęło*; np. zamiast *kradnął—kradł;* zamiast *kładnął*, *schudnął*, *głuchnął*, *rzeknął*, *dźwignęła*, *gasnęła* itd. mówimy: *kładł*, *schudł*, *głuchł*, *rzekł*, *dźwigła*, *gasła*. Często się i obydwa zakończenia używają, jak np. *zgasnął* i *zgasł* itd., zdarza się to szczególnie w męskim rodzaju.

Co się zaś w téj mierze powiedziało o imiesłowie przeszłym, to rozumieć należy i o zaprzeszłym na *szy*.

Tryb rozkazujący urabia się ściśle podług głównéj zasady (§. 245) ; pierwotna jego cecha trybowa *i* albo się tedy odrzuca, albo jeżeli to być nie może dla przypadających w takim razie kilku spółgłosek na koniec wyrazu, zamienia się na *ij*. Stąd więc *dźwignij* (zamiast pierwotnego *dźwigni)*, a *miń* (zamiast *mini)*, *stań*, *płyń* itd. (zamiast *stani*, *płyni)*.

III. Klasa.

§. 271. Słowa dwutematowe, przybierające w bezokoliczniku do tematu *a*, w czasie teraźń. itd. przeciwnie nie przybierające żadnéj takiéj przystawki; np. *ssę*, *ssać*; *piszę*, *pisać*.

Klasa niniejsza rozpada na dwie gromady: pierwsza gromada posługuje się w formach teraźniejszo-czasowych zwykłą pojedynczą wstawką — druga urabia te formy za pomocą wstawki złożonéj.

Klasy IIIciéj **pierwsza** gromada: *ssę* — *ssać*.

1.	*ss-ę*	*ssa-ł*	*ssa-ć*	tematy: *ss* (*sъs*),	*ssa.*
	łgę	łgał	łgać	*łg*,	*łga.*
	[rżę]	rzał	rzać	*[rži]*,	*rza.*
	ba-j-ę	baja-ł	baja-ć	*ba*,	*ba-j-a*, §. 61.
	kaję się	kajał	kajać się	*ka*,	*kaja.*
	kraję	krajał	krajać	*kra*,	*kraja.*
	łaję	łajał	łajać	*ła*,	*łaja.*
	taję	tajał	tajać	*ta*,	*taja.*
2.	ku-j-ę	kowa-ł	kowa-ć	*ku*,	*kow-a*, §. 62.
	knuję	knował	knować	*knu*,	*knowa.*
	psuję	psował	psować	*psu*,	*psowa.*
	snuję	snował	snować	*snu*,	*snowa.*
3.	żen-ę	gna-ł	gna-ć	*żen* *)	*gъna.*
	biorę	brał	brać	*bior*,	*bra*, §. 54 i 28.
	piorę	prał	prać	*pior*,	*pra.*
4.	rw-ę	rwa-ł	rwa-ć	*rъw*,	*rъw-a* (√ ru), §. 62.
	zow-ę, zwę	zwał	zwać	*zъw*,	*zъwa.*
	żwę	żwał	żwać	*żъw*,	*żъwa* (√ żu).

*) Pierwiastek tego wyrazu był *gan*: w *żen* mamy *a* zwątlone w *e* rodzime i miękkie; w *gъna* mamy to *a* substytuowane przez ъ.

5. le-j-ę	la-ł	la-ć	tematy:	*lê*,	*lêja* (√ li), §. 26.
chwieję	chwiał	chwiać		*chwiê*,	*chwiêja* (√ chwi).
pieję	piał	piać		*piê*,	*piêja* (√ pi).
śmieję się	śmiał	śmiać się		*śmiê*,	*śmiêja* (√ śmi).
sieję	siał	siać		*siê*,	*siêja* (√ si).
zieję, ziaję	ział	ziać		*ziê*,	*ziêja* (√ zi).
6. dzieję się	dział	dziać się		*dziê*,	*dziêja*.
grzeję	grzał	grzać		*grzê*,	*grzêja*.
wieję	wiał	wiać		*wiê*,	*wiêja*.
wrzeję	wrzał	wrzać		*wrzê*,	*wrzêja*.

Poszczególne uwagi.

§. 272. Wizerunku konjugacyi tu nie dajemy, gdyż byłoby to po takiém zestawieniu słów tych zbyteczném.

Mamy tu do czynienia z czasownikami wprawdzie ściśle regularnymi, które jednak w konjugacyi swojéj skorzystały z wszelkich swobód, jakich tylko głosownia nasza dozwala.

O Iszéj oddziałce to tylko mamy do nadmienienia, że słowo ***rzać*** wyjątkowo jest nieregularne, gdyż urabia swoje formy teraźniejszoczas. w duchu VIIméj klasy (jak *drżeć*): ***rżę***, ***rżysz*** itd. ***rżą***; ***rżąc***, ***rżyj***, a więc na tle nieorganicznie sformowanego tematu ***rży***; zresztą zaś do niniejszéj klasy należy.

W IIgiéj oddziałce *u* (w *ku*, *knu* itd.) stykając się z *a*, potęguje się na *ow* w temacie bezokolicznikowym: *kow-ał*, *kować*.

W IIIciéj oddziałce przeciwnie mamy spotęgowanie syllabnego *r* (pierwiastkach *br* i *pr*) na *or*, *er* — *biorę*, *bierzesz* — w formach teraźniejszo-czasowych.

W IVtéj oddziałce zaś mamy spotęgowanie samogłoski (w pierwiastku) *u* — na *zw*, i w jednych i w drugich formach, więc przez całą konjugacyą: nasze dzisiejsze *rwę*, *rwać*, postradały już to *z* przed *w*.

W Vtéj oddziałce mamy spotęgowanie pierwotki *i* (np. w √ *li*, *chwi*, *pi* itd.) na *ê* także już uskutecznione przez całą konjugacyą. Nadto w formach bezokolicznikowych, w które *a* wchodzi, t. j. w *lêjał*, *lêjawszy*, *lêjany*, *lêjać* itp. mamy jeszcze i ściągnięcie tego *eja* na *a*: *lał*, *lali*, *lawszy*, *lany*, *lani*, *lanie*,

lać. Z tegoto jedynie też powodu, że to *a* tutaj powstało z ściągniętego *eja*, a nie (jakby się na pierwszy rzut oka zdawało) z natężenia *ê* na *a* (jak to jest np. w imiesłowie od *śmieć* audere *śmiał*, w licz. mn. *śmieli*), z tego tylko powodu powtarzam wszystkie te słowa Vtéj, a i VItéj także przedziałki zatrzymują już to swoje *a* wszędzie: nie tylko w *śmiał się* albo *wyśmiany*, ale i w *śmiali się*, *śmiać się*, *lali*, *lać* itd. t. j. zatrzymują to *a* nawet w takich formach, gdzieby się w innych warunkach koniecznie praktykować musiało odwątlenie tego *a* na *ê* w myśl §. 76. I to jest jedyny powód, dlaczego słowo *śmieć* od słowa *śmiać się* w tych wszystkich formach się różni tą samogłoską.

Dowodów na to pozytywnych, że wszystkie te bezokoliczniki i imiesłowy przeszłe w Vtéj i VItéj przedziałce są rzeczywiście ściągniętymi formami, dostarczają nam po pierwsze inne słowiańskie narzecza, które się jeszcze do dziś dnia posługują i nieściągniętymi formami, np. w serb. czesk. i starosł. *grêjati (hřejati)*, *dêjati*, *sêjati* albo *sijati*, *smijati*, *lijati*, *sijati*, *wêjati*; w rosyjsk. *wriejati* itd. Powtóre dowodzą tego i nasze własne najdawniejsze pomniki, ukazując jeszcze tu i owdzie takie przykłady, np. w Psałt. Flor. (str. 11, psalm 21, w. 7) *chwiejali* zamiast *chwiali*.

§. 273. Słowo *łgać*, *łgę*, *łżesz* itd. *łgą*, *łgąc*, urabia także te formy i podług wzorca II gromady klasy niniejszéj, t. j. tak jak *pisać*: *łżę*, *łżesz* itd. *łżą*, *łżąc*; a nawet daje się nieraz słyszeć i bezokolicznik *łżeć* (w duchu VII klasy). Tryb rozkaz. jest *łżyj*. — Od *gnać* urabia lud pode Lwowem w cz. teraźn. i *gonę*, *pogonę* (= popędzę, np. bydło), zamiast *żenę*. — Słowo *piać* formowało dawniéj cz. teraźn. (za postąpieniem samogłoski *i* na *oj*): *poję*, *pojesz*, *poje* itd. tryb rozkazujący *pój*, *pojmy*, zamiast *pieję*, *piéj* (Psałt. Flor.). Prawdziwym pierwiastkiem tego słowa jest zatém *pi*. — Słowo *lać* miało dawniéj także inne formy: *wylił jeśm*, *przelili są*, *wyliła się jest* (Psałt. Flor.); imiesłów bierny: *lity* (= lany) np. *jednolity*, *pas lity*; w Miaskowskim znajdujemy *pomorty* (piszczele) *lite*, *słowo piórem lite*; także *linąć* (= lunąć), *lińcie* itd. A zatém pierwiastkiem jest *li*. — Że nakoniec *psować*, *kować*, *knować* itd. są bezokol. od *psu*, *ku*, *knu*, a nie częstotliwymi słowami, jakby kto może rozumiał, to widoczne z tego, że ich prawdziwe częstotliwe brzmią *wysnuwać*, *wykuwać*, *knuwać* itd.

Klasy IIIciéj druga gromada: *piszę* — *pisać*.

§. 274. Tu należą np. orać, karać, słać (mittere), słać zam. ściać (sternere), wikłać, paplać, łamać, kłamać, dybać, chrapać,

sapać, drapać, skubać, klekotać, deptać, chłostać, głodać (= ogryzać, gryść, przestarz.), gwizdać, gwazdać, płakać, skakać, strugać, łgać, krzesać, pisać, kazać, mazać itd. itd.

Wyjątkowe położenie w téj klasie zajmuje *spać*, *sszać* i używane przez lud wielkopolski *ćpać* (= rzucić). Wyrażenie *„co się tycze“* (obok *co się tyczy*, od *tyczyć się)* także tutaj należy, jakkolwiek przynależne do tego *tycze* tykać się jest nieużywane. Mamy wprawdzie *tykać*, ale w kl. IVtéj (tykam) i z inném znaczeniem: tangere.

Wzór konjugacyi IIIéj klasy, 2 gromady.

Temat: *pis* — *pisa*.
Bezokolicznik: pisa-ć.
Imiesłów przeszły: pisa-ł.
Im. zaprzeszły: pisa-wszy.
Im. bierny: pisa-ny.
Im. teraźniejszy: pisz-ąc.

Czas teraźniejszy:			Tryb rozkazujący:
licz. poj. os.	I.	pisz-ę,	—
	II.	pisz-e-sz,	pisz,
	III.	pisz-e,	pisz (niech pisze),
licz. mn.	I.	pisz-e-my,	pisz-my,
	II.	pisz-e-cie,	pisz-cie,
	III.	pisz-ą.	— (niech piszą).

Szczegółowe uwagi.

§. 275. W formach teraźniejszoczasowych widzimy tu *s* przerzucone w *sz* pod wpływem diftongowego *i* (§. 70). Formy te zostały urobione za pomocą złożonéj wstawki (§. 242), t. j. *piszę*, *orzę*, *klekocę* (nie *klekoczę!* bo to ruszczyzna), *każę* itd. powstały z *pis-ię*, *orię*, *klekotię*, *kaz-ię*, które przeszły na *piszię*, *orzię*, *klekoc-ię*, *każię*, a potém to *i* z nich zostało wyrzucone. Dlatego też *chłostać*, *gwizdać* itp. mają *chłoszczę*, *gwiżdżę*, §. 70*.

Pewna liczba słów téj klasy urabia jednak już dzisiaj czas teraźn. i na podobieństwo słów klasy IVtéj (kochać); np. *klekocę* albo *klekotam*, *druzgocę* albo *druzgotam*, *bełkocę*, *gwiżdżę* albo i *bełkotam*, *gwizdam*; *skaczę*, *strużę*, *guzdrzę się* — albo *skakam*, *strugam*, *guzdram się*; *kołacę* albo *kołatam*.

Inne słowa chwieją się znowu między tą IIIcią klasą a VIImą (cierpieć); mianowicie mówimy albo *chrapać*, *chrapie*; *sapać*, *sapie*; *kasslać*, *kassle* — albo też *chrapieć*, *chrapi*; *sapieć*, *sapi*; *kassleć*, *kassli*. — *Łgać* ma *łgę* (§. 273) albo *łżę*.

Tryb rozkazujący musiał niegdyś od *pisać* itd. być *pisi*, po dzisiejszemu więc *piś*. Że to *piś* przeszło potém na *pisz*, to zdaje mi się być tylko nieorganicznym skutkiem analogii z formami czasu teraźn. *piszę*, *piszesz* itd. *Paplać* ma *paplaj*, bo *papl* przytrudne do wymówienia.

* Słowa *spać*, *ćpać*, *szczać* ułatwiają nam odgadnąć powód, dlaczego w téj klasie IIIciéj tyle słów (cała bardzo liczna II gromada) ukazuje wstawkę złożoną. Mówimy *śpisz*, *śpi*, *śpicie*, *śpij* — *szczysz*, *szczy*, *szczycie*, *szczyj* — *ćpisz*, *ćpi*, *ćpicie*, *ćpij*: ale *śpię*, *śpiemy*, *śpią*, i taksamo od tych drugich słów. Więc tutaj wsunęła się już ta druga wstawka *ę* (a-m), *e*, *ą* — a tam, w *śpisz*, *śpi*, *śpicie*, jeszcze się nie wsunęła i zachowała się tu sama tylko pierwotna tych słów wstawka *i!* (Pierwiastek tych słów jest *sъp*, *śьk*, *ćьp* — porównaj *sypiać*, *sikać*, *roz-ciapać*). Reszta słów klasy i gromady niniejszéj poszła zatém tylko jeszcze krok daléj, aniżeli te trzy: przybrała wstawkę *e* i do tych form, do których jéj te trzy jeszcze nie dopuściły.

Plątać ma wyjątkowo *plączę* — ale reszta słów na *tać* ma -*cę*: *depcę*, *kołacę* i tak tylko urabiać tę formę powinniśmy stósownie do §. 70.

IV. Klasa.

§. 276. Słowa przybierające do tematu swojego *a* przez całą konjugacyą, a zatém słowa na *am*, *ać*, jako to:

1. drgać, dbać, trwać, pchać, łkać, tkać, żgać, ufać *(u-pъwać)*, plwać, szczwać, *przestarz.* blwać *i* klwać, *ludowe* czkać *(czekać)*;

2. *takie jak* działać, konać, jednać, dmuchać, kochać, igrać, grać, wąchać, bratać się, pląsać, gniewać się, strachać się, witać, urągać, wieczerzać, korzystać, pamiętać, uśmiechać się itd.

3. *nakoniec częstotliwe* śpiewać, po-drygać, spychać, połykać, zatykać, podżegać, spluwać, wyszczuwać, wysysać, wzrastać, czytać, bywać, ubolewać, wracać, dźwigać, jadać, badać, czekać, wygrywać, zmuszać — *ułomne* widać *i* słychać, itp.

* W pierwszéj grupie mamy słowa najściślej pokrewne takim jak *ssę—ssać* w IIIciéj klasie. Tamte wpuściły wtrętne *a* tylko do swego bezokolicznikowego tematu, a te obecne przyjęły ten wtręt już i w formach teraźniejszoczasowych — jedne i drugie, jak przypuszczam, mimowiednie i niczego pod względem wewnętrznego znaczenia przez to nie zamierzając.

W trzeciéj grupie (co do wieku późniejszéj) zostało to *a* przybrane z świadomością i z zamiarem nadania wyrazowi w ten sposób częstotliwego znaczenia.

W grupie drugiéj, która jest z samych tak zw. denominatiwów złożona, ma to *a* już inną przyczynę, (wrócimy do tego w Etymol.)

Pomimo tych różnic rodowodowych czasują się te wszystkie słowa jednako.

Wzór konjugacyi IVéj klasy.

Temat: *kocha*.

Wyraz bezokoliczny: kocha-ć.
Imiesłów czynny współczesny: kocha-j-ąc.
Im. czynny przeszły: kocha-ł, ła, ło.
Im. czynny zaprzeszły: kocha-wszy.
Im. bierny przeszły: kocha-ny, a, e.

		Czas teraźniejszy.	Tryb rozkazujący.
licz. poj.	I.	kocha-m,	—
	II.	kocha-sz,	kocha-j,
	III.	kocha;	kocha-j;
licz. mn.	I.	kocha-my,	kocha-j-my,
	II.	kocha-cie,	kocha-j-cie.
	III.	kocha-j-ą.	—

Poszczególne uwagi.

§. 277. W czasie teraźn. formy: *kocham*, *kochasz*, *kocha*, *kochamy* i *kochacie* mają w ustach ludu wielkopolskiego itd. do dziś dnia zamiast *a* brzmienie *o*, a w drukach zygmuntowskich znachodzą się oddawane przez *a* pochylone (niekreskowane): przeciwnie formy *kochają* i *kochając*, a taksamo i *kochać*, *kochany*, *kochała*, *kochali*, mają to *a* w drukach rzeczonych zawsze otwarte (kreskowane), a przez lud dzisiejszy jest ono wymawiane tu jasno. To nam dowodzi, że owe formy z *a* pochyloném, powstały z *kochaam*, *kochaasz*, *kochaa*, *kochaamy*, *kochaacie*; pierwsze *a* jest w nich tematową końcówką, drugie *a* zaś było wstawką (w jéj postaci pierwotnéj), która się z końcówką *a* w jedno *ā* długie zlewała. Z powodu długości tego *ā*, osobowa końcówka *m* w formie *kochām* (pierwotnie *kochāmi)* ocalała w téj

całéj klasie słów polskich, podobnie jak z tego też tylko iloczasowego powodu widzimy w kilku narzeczach słowiańskich w formach np. *gorim (hořím)* i *chwalim*, t. j. w Iszéj osobie sing. słów naszéj VItéj i VIIméj klasy, *m* zachowane do dziś dnia (*i* w tych formach było bowiem, a w czeskiém jest i dziś jeszcze, długiém). Przeciwnie w *kochają*, i *kochając*, wstawka znazalizowana *ą*, *ân* nie mogła z *a* (w *kocha)* spłynąć w jedno brzmienie, i właśnie przeto spoić się z niém jako zgłoska osobna musiała przez antihiatowe *j* (§. 61) w *kochă-j-ą* itd.

Były jednakże kiedyś w obiegu jako formy uboczne i „*kocha-j-ę*, *kocha-j-esz*, *kocha-j-e*" itd. utworzone pod wpływem analogii form *boleję*, *kupuję*, *kuję*, *biję*, *leję*: takowe były w starosł. języku nawet zwyklejsze, aniżeli tamte, t. j. aniżeli np. *dělaamь*, *dělaaszi* itd. (które, tak właśnie pisane w tym języku, także się spotykają już w bardzo dawnych pomnikach, np. kodexie Supraśl.) W dawnéj polszczyźnie także znachodzimy te formy, np. w Psałt. Flor. *podnaszaję*, *wylewaję*, *spowiedaję*; w ks. Nawoj. *kolana tobie zgibaję* (zgibam, zginam) *i ręce tobie składaję* itd. Lud nasz i dzisiaj zazwyczaj od *grać* używa form *graję*, *grajesz*, *graje* itd. zamiast *gram*.

Poczytuję te-obydwa rodzaje form za równoległe i niezawisłe od siebie. Ściągnięcia *kocham* z *kochaję* już dzisiaj nie przypuszczam, choć dawniéj podzielałem to mniemanie panujące w językoznawstwie.

* ***Widać i słychać*** (właściwie frequentatiwa od zapomnianego już *widę*, *wiść* i od aorystu od *słynę słych)*, są to dzisiaj słowa ułomne, dawne supina, §. 220$_{**}$: zachowały tylko imiesłów nie-*słychany*. W drukach wieku XVIgo wszelako napotykamy często i „*widany*", „*widamy*, *słychamy*" itd. zamiast widujemy, słyszymy — widywany. Dzisiejsze *widywać* jest pochodnikiem od tego *widać*, a *słyszeć* formą uboczną od *słychać*.

V. Klasa.

§. 278. Słowa z tematem przybierającym w czasie teraźniejszym *u*, w bezokoliczniku itd. wzmacniające to *u* jeszcze przez *a*, więc zakończone na *uję*, *ować* (lub *ywać)*, jako to:

biedować, wojować, królować, nocować, pieczętować, chorować, kupować, nicować, rysować, malować, obcować, miłować, panować, ofiarować, itd. — wygadywać, wykopywać, spisywać, przysłuchiwać się, poszukiwać, wylegiwać, zwoływać, czytywać itd.

* Słowa zakończone na *ować* stanowią główny i pierwotny zasób téj klasy. Przeciwnie zakończone na *ywać* (a po spółgłoskach gardłowych na *iwać*, gdzie *i* nie jest jednak niczém inném jak *y*, ob. §. 45), te zjawiły się w niéj dopiero późniéj. Te ostatnie są to same słowa częstotliwe (cf. §. 518). Dawniéj kończyły się one na *awać*, np. *wysłuchawać*, *wygrawać* itd. i odmieniały się podług klasy IVtéj (jak *kochać*), zatém *wysłuchawam*, *wygrawam*, *wyczerpawam*, *zaniedbawam* itd. Po zamianie zakończenia *awać* na *ywać*, zmieniły i konjugacyą, odmieniając się obecnie po największéj części podług słów na *ować*. Jednakże wiele z nich nanawet i teraz jeszcze formuje czas teraźniejszy równocześnie na *ywam* i na *uję*, np. *podpisywam* i *podpisuję*, *wywoływam* i *wywołuję*, *roszczytywam* i *roszczytuję*, *zaniedbywam* i *zaniedbuję* itd. — albo nawet tylko na *ywam*, np. *wykonywam*, *wygrywam*, *porównywam* itd. Tryb rozkazujący częściej nawet u nich wszystkich się kończy na *ywaj*, niżeli na *uj*, zwłaszcza przy negacyi: *nie zwoływaj*, *nie czytywaj*, *nie poszukiwaj*, *nie wymazywaj* itd.

Wzór konjugacyi. Temat *kupu* — *kupowa*.

Wyraz bezokoliczny: kupowa-ć.
Imiesłów czynny przeszły: kupowa-ł, ła, ło.
Im. czynny zaprzeszły: kupowa-wszy.
Im. bierny przeszły: kupowa-ny, a, e.
Im. czynny współczesny: kupu-j-ąc.

		Czas teraźniejszy:	Tryb rozkazujący.
licz. poj. osoba	I.	kupu-j-ę,	—
	II.	kupu-je-sz,	kupu-j,
	III.	kupu-je;	kupu-j;
licz. mn.	I.	kupu-je-my,	kupu-j-my,
	II.	kupu-je-cie,	kupu-j-cie.
	III.	kupu-ją.	—

Poszczególne uwagi.

§. 279. Że te bezokolicznikowe *owa* i *ywa* wytworzyły się z *u-a*, w pierwszym razie przez spotęgowanie *u* na *ow*, w drugim razie przez jego zwątlenie w *y*: o tém już powiedziało się wyżéj.

Między zakończonymi na *ować* nie ma słów częstotliwych; wyjątek stanowią tylko *występować*, *zajmować* i *znajdować* wraz z innymi złożonymi słowami z *-stępować*, *-imować* i *-idować*, które są częstotliwymi od *stąpać*, *imać* i nieużywanego *idać*: te *imać* i *idać* i same są już częstotliwymi formami od *imę*, *idę*.

VI. Klasa.

§. 280. Słowa z tematem zakończonym na przybrane *i* zatrzymujące tę postać przez całą konjugacyą, jako to:

palić, chwalić, warzyć, burzyć, ganić, ranić, plamić, wabić, łupić, *(u)*tkwić, bawić, trafić, wrócić, czcić, puścić, odwiedzić, wodzić, słodzić, bogacić, skamienić, potroić, przyswoić, zawiesić, jeździć, uczyć, tyczyć się, skarżyć, srożyć się, straszyć, wozić, kosić, taić itd.

Są to po największéj części słowa przechodnie, z wyjątkiem takich, które *się* przybierają, np. *łasić się*, i kilkunastu jak *dymić*, *walczyć*, *wątpić*, *grzeszyć*, *kroczyć* itp.

Wzór konjugacyi. Temat: *bawi* — *wróci*.

Bezokolicznik: bawi-ć, wróci-ć.
Im. czynny przeszły: bawi-ł, wróci-ł, a, o.
Im czynny zaprzeszły: bawi-wszy, wróci-wszy.
Im. bierny teraźn.: (rodzi-my, a, e).
Im. bierny przeszły: bawi-ony, wróc-ony, a, e.
Im. czynny współczesny: bawi-ąc, wróc-ąc.

		Czas teraźniejszy.		Tryb rozkazujący.	
licz. poj.	I.	bawi-ę,	wróc-ę,	—	—
	II.	bawi-sz,	wróci-sz,	baw,	wróć,
	III.	bawi,	wróci;	baw,	wróć;
licz. mn.	I.	bawi-my,	wróci-my,	baw-my,	wróć-my,
	II.	bawi-cie,	wróci-cie,	baw-cie,	wróć-cie.
	III.	bawi-ą	wróc-ą.	—	—

Poszczególne uwagi.

§. 281. Chodzi tu głównie o wyjaśnienie przyczyny, dlaczego w *wrócę*, *wrócą* i *wrócąc* mamy *c*, a w *wrócisz* itd. *ć*. Jest

to wynik następującego procesu. Słowa téj klasy, równie jak i następnéj, w czasie teraźn. niewątpliwie żadnéj wstawki nie przybierały w pierwotnym stanie mowy słowiańskiéj. Urabiały swoje formy np. od słowa *tracić*, wtedy *tratiti*, tak: *tratim*, *tratiszi*, *tratit* itd. w IIIciéj osobie licz. mn. *tratint* = *tratęt*. (Zachowują ten stan rzeczy w zasadzie do dziś dnia Serbi, Słoweńcy i Czesi). Późniéj jednak w niektórych narzeczach, a między nimi i w polskiém, wsunęła się wstawka *a* do Iszéj osoby licz. pojed. Z formy *tratim*, przerobionéj na *tratiam*, wytworzyło się polskie *tracę*, starosł. *trasztą*: inne osoby czasu teraźn. przeciwnie pozostały i nadal przy dawném brzmieniu. Widzimy to właśnie stadyum niniejszego procesu, jako panujące w starosłowiań. pomnikach. W jeszcze dalszéj epoce wnęciła się wstawka owa — w postaci odnośnéj, t. j. *ą* (*an*) — jeszcze i do mnogoliczebnéj IIIciéj osoby, a w konsekwencyi i do imiesłowu cz. teraźn. Z dawnego *tratęt*, t. j. *tratint*, wytworzyło się zatem *tratiąt* i wydało w polskiém *tracąt*, dziś *tracą*, imiesłów *tracąc*. Otóż w takiéjto właśnie postaci posiada dzisiejszy poprawny język polski te formy: *tracę*, oni *tracą*, *tracąc* — ale w innych osobach *tratisz*, *trati*, *tratimy*, *traticie*, a raczéj podług zasad naszéj narodowéj głosowni: *tracisz*, *traci*, *tracimy*, *tracicie*. Ale i na tém nie koniec. Wścibska owa wstawka nurtuje ten mechanizm i daléj: przed oczyma oto naszymi wnika ona już i do Iszéj mnogiéj osoby — oczywiście w postaci *e*. Stądto pochodzą owe tak dziś już zagęszczone „*traciemy*, *chwalemy*, *mówiemy*, *wróciemy*“, choć w innych osobach ani *on bawie*, ani *ty bawiesz*, ani nakoniec *wy bawiecie* nikt jeszcze mówić nie zaczął, jako też nie dopuszczamy tego *e* i do składu owych krótszych form (*bawim*, *mówim*, *wrócim*), które tak tylko, a nie inaczéj nawet przez niewykształconych wymawiane bywają.

Ponieważ zatém w tych formach czasu teraźn., do których się wstawka w przeddziejowych jeszcze wiekach wsunęła, nastąpiło zlanie się téj wstawki (czy nią jest *ę* czy *ą*) z nakrawędném tematowém *i* w dwugłoskę *ię*, *ią*: więc też formy odnośne, np. *wrócę*, *gładzę*, *koszę*, *grożę*, *puszczę*, *bróżdżę* ukazują w składzie swoim przemianę odnośnych twardych spółgłosek na takie substytuty, które wytwarza *i* diftongowe; przeciwnie w formach

urobionych w téj klasie bez wstawki, a zatém pod wpływem samego tylko *i*, np. *wrócisz*, *gładzi*, *kosicie*, *grozimy*, *puścimy*, *bróździsz*, widzimy natomiast pieszczotl. brzmienia *ć*, *dź*, *ś*, *ź*, *ść*, *źdź*, ponieważ to są zmiękczenia, jakie uskuteczniać zwykło samoistne *i* i w ogóle każda miękka pojedyncza samogłoska. (Porówn. §. 70).

Że w dzisiejszych owych pokątnych formach „*wróciemy*, *kosiemy*" itd. pomimo wsuwającego się tutaj *e*, pozostaje jednak *ć* i *ś*, a *wrócemy* i *koszemy* się pewnie nigdzie nie mówi: — to rzecz zupełnie naturalna. Najprzód te formy nie potrafiły jeszcze dotąd wziąć góry nad prawidłowymi, więc to dawniejsze wymawianie trzyma silnie rzecz w karbach; a potém — gdyby się one i stały panującymi, to w ustalonym już raz na zawsze składzie wyrazów odnośnych przewrotu takiego dzisiaj one już nie spowodują.

VII. Klasa.

§. 282. Słowa z tematem w formach teraźniejszoczasowych zakończonym na przybrane *i*, w bezokoliczniku i pokrewnych z nim imiesłowach potęgujące to *i* na *ê*, jako to:

cierpiêć, wisieć, widzieć, świerzbieć, skrzypieć, lecieć, siedzieć, klęczeć, słyszeć, musieć, myśleć, leżeć, dojrzeć (= *do-źrzeć*, §. 88, 4), wejrzeć itd., [chrapieć, sapieć, kaszleć, §. 275], tleć, grzmieć, brzmieć, tkwieć, drżeć, [rżeć, §. 272]; bać się (= bojeć się), stać (= stojeć); *ułomne* boli mię; *nieregularne* wiedzieć, wspomnieć, chcieć i mieć.

Są to prawie same słowa nijakiego (nieprzechodniego) znaczenia i po największéj części urobione z czasowników pierwotnych.

Wzór konjugacyi VIIéj klasy.

Temat: *cierpi*, *siedzi* — *cierpiê*, *siedziê*.

Bezokolicznik: cierpie-ć, siedzie-ć,
Imiesłów czynny przeszły: cierpia-ł, siedzia-ł.
Im. czynny zaprzeszły: cierpia-wszy, siedzia-wszy,
Im. bierny przeszły: cierpia-ny, (siedzia-ny) a, e.
Im. czynny współczesny: cierpiąc, siedz-ąc.

		Czas teraźniejszy.		Tryb rozkazujący.	
licz. poj.	I.	cierpię,	siedz-ę,	—	—
	II.	cierpi-sz,	siedzi-sz,	cierp,	siedź,
	III.	cierpi,	siedzi,	cierp,	siedź.
licz. mn.	I.	cierpi-my,	siedzi-my,	cierp-my,	siedź-my,
	II.	cierpi-cie,	siedzi-cie,	cierp-cie,	siedź-cie.
	III.	cierpi-ą.	siedz-ą.	—	—

Poszczególne uwagi.

§. 283. Słowa téj klasy, równie jak i poprzedniéj, przybierają w dzisiejszym stanie języka wstawkę tylko w I pojed. i III mnogiéj osobie czasu teraź. toż w imiesłowie na *ąc*. Dlatego tutaj *siedzę*, *siedzą*, *siedząc*. W innych osobach czasu ter. przeciwnie nie ma tu i nigdy nie było żadnéj wstawki, i dlatego *siedzi-sz*, *siedzi* itd. z brzmieniem *dź*. W téj mierze wszystko, co się w §. 281 powiedziało o klasie VItéj, dosłownie rozumieć należy i o klasie niniejszéj.

Tryb rozkazujący, *cierp*, *siedź*, a taksamo i w klasie poprzedniéj *wróć*, *baw*, wynikły z dawniejszych form *cierpi*, *siedzi*, *wróci*, *bawi!* Trudno rozstrzygnąć, czy tutaj w pierwotnym stanie języka było do tematu (już na *i* zakończonego) jeszcze i drugie *i* przybierane jako wstawka i cecha trybowa. Prawdopodobnie było tak; w takim razie te dwa *i* w *(cierpii)* zlewały się w jedno *i* (§. 37).

Wyjątkowości i archaizmy.

§. 284. *Wiedzieć* formuje czas teraźn. *wiem* i tryb rozkaz. *wiédz* według zasad konjugacyi bezwstawkowéj, na podstawie tematu *wied*; w innych formach zaś do téj klasy należy. — Imiesłów *widomy* należy wprawdzie do *widzieć*, ale jest utworzony w duchu klasy Iszéj (jakby od słowa *wiść*). — *Chcieć* (temat *chci* — *chcie*) jest nieregularne: ma czas teraźn. *chcę*, *chcesz*, *chce* itd. *chcą*, jak gdyby należało do kl. IIIciéj, 2; tryb rozkaz. *chciéj* zamiast *chcij*; w innych zaś formach odmienia się regularnie: *chcieć chciał*, *chciany*, *chciawszy* itd. — *Chrapieć* i *sapieć* należą i do téj klasy i do III, 2 *(chrapać, sapać)*. — *Bać się* i *stać* mają w bezokol. i imiesł. posiłkowym tylko same ściągnięte formy: *bał się*, *stał*, *bać się*, *stać*, *bałem się*, *stałem*, zamiast *bojeć się*, *stojeć*,

bojał, *stojał* itd. (mówi tak tylko jeszcze lud prosty, i znajdują się także te formy nieściągnięte u niektórych naszych dawnych pisarzów); przeciwnie w czasie teraźn. formy *bojąc*, *stojąc*, *boję*, *stoję* itd. nie mogą się ściągać. Temat tych słów jest *boj-i* — *boj-ê*, *stoj-i* — *stojê*). — *Myśleć* należy do obecnéj klasy, ale tylko jako słowo nieprzechodnie; w znaczeniu przechodniém mówimy *wymyślić* coś, *wymyślił*. Taksamo *patrzeć* jest nieprzechodniém, a przechodnie *upatrzyć* coś należy porówno z *wymyślić* do kl. VItéj. — *Pomnieć*, *wspomnieć* itp. o tyle jest nieregularne, że w Iszéj os. pojed. i IIIciéj os. mnogiéj czasu ter. ma wspomnę, wspomną — a nie *wspomnię*, *wspomnią*: są to formy ocalone od pierwotnego, już dziś zapomnianego słowa po-*miąć*, po-*mnę*, (jak *piąć*, *pnę*; pierwiastek *mιn*, porównaj *wspo-min-ać*, *pa-mię-tać*). Dalsze osoby albo *wspomnisz*, *wspomni* itd. a więc regularnie w duchu klasy VIIméj, albo *wspomniesz*, *wspomnie* itd. na modłę klasy I. (Bezokolicznik „wspomnąć" rzadko używany, jest zupełnie wadliwy; jest to jak kiedyby kto chciał mówić *pnąć*, *tnąć*). — Trzecioosobowe *boli*, *bolało*, *będzie boleć* należy do klasy niniejszéj; jako osobowe *boleję* itd. do następnéj VIII. — *Mieć*, dawniéj *imieć*, jest zupełnie nieregularne: tylko *mieć*, *miał*, *miawszy* i *miany* przynależą do klasy niniejszéj, do któréj słowo to całym krojem swoim i znaczeniem należy. Tr. rozkaz. *miéj*, tak jak od *chcieć chciéj*, jest urobiony na modłę klasy VIII (jak *umiej*); a cały czas teraź. (*mam*, *masz* itd. *mają*, *mając*) wykoleił się do klasy IVtéj (kochać), jak gdyby z tematem *ma*.

VIII. Klasa.

§. 285. Słowa pochodne, z tematem przez całą konjugacyą zakończonym na przybrane *ê*, jako to:

bolêć, kamienieć, dnieć, okaleczeć, pęcznieć, wypsieć, niszczeć, siwieć, ubożeć, starzeć się, istnieć, czerwienieć, mdleć, oniemieć, wilgnieć, [żółknieć, topnieć, blednieć] itd.

Tu należy i *umieć*, *rozumieć*.

Są to same słowa niedokonane, prawie wyłącznie nijakiego znaczenia.

Wzór konjugacyi VIIIéj klasy.

Temat *kamienê.*

Bezokolicznik: kamienie-ć.
Imiesłów czynny współczesny: kamienie-j-ąc.
Im. czynny przeszły: kamienia-ł, a, o.
Im. czynny zaprzeszły: kamienia-wszy.
Im. bierny przeszły: (umia-ny, a, e).

		Czas teraźniejszy.	Tryb rozkazujący.
licz. poj.	I.	kamienie-ję,	—
	II.	kamienie-je-sz,	kamienie-j,
	III.	kamienie-je;	kamienie-j;
licz. mn.	I.	kamienie-je-my,	kamienie-j-my,
	II.	kamienie-je-cie,	kamienie-j-cie.
	III.	kamienie-ją.	—

Poszczególne uwagi.

§. 286. Jak widzimy, skład form teraźniejszoczasowych w téj klasie ukazuje wszędzie wstawkę, za pomocą joty (§. 61) spojoną z tematową końcówką.

Tylko samo słowo *umieć*, *rozumieć* stanowi pod tym właśnie względem wyjątek, gdyż tworzy (po za IIIcią osobą licz. m. *umie-ją)* wszystkie swoje formy bez wstawki: *umie-m*, *umie-sz*, *umie*, *umie-my*, *umie-cie*. Zagęszczone w Galicyi *„ja umię*, *rozumię“* zamiast umiem, i „oni umią, rozumią“, albo *„umiąc*, *rozumiąc“* zamiast *umieją*, *rozumieją*, *umiejąc*, *rozumiejąc*, poczytuję za formy wadliwe i niegramatyczne. — To słowo *umieć*, *rozumieć* dziś jest rządzące IVtym przyp. a zatém przechodnie; ale dawniéj rządziło IIIcim, *rozumieć komu*, *czemu*, i miało jak wszystkie inne téj klasy, nijakie znaczenie.

Szczątki konjugacyi pierwotnéj czyli bezwstawkowej.

§. 287. Mamy w polskiém cztéry słowa, które swój czas teraźn. (z wyjątkiem IIIciéj osoby w licz. mn.) urabiają bez wstawki: są to słowa *wiem*, *jem*, *dam* i *jeśm*,

dzisiejsze *jestem*. Możnaby do nich doliczyć i *znam, śmiem, umiem*, gdyby była wszelka pewność, że te formy nie powstały ze ściągnięcia *zna-am* na *znam, śmie-j-am* na *śmiem* i *umie-j-am* na *umiem*.

Odmiany słowa posiłk. *jestem* są nam już znane: podaliśmy je w §. 246. Pozostaje zatém tylko jeszcze ukazać tu formy słów *jeść, wiedzieć* i *dać*, o ile takowe się tworzą podług zasad „konjugacyi bezwstawkowéj“, w któréj mamy okaz pierwotnego czasowania się nie tylko tych czterech, ale zapewne wszystkich pierwotnych słów, najdawniejszych w języku plemienia naszego.

Konjugacya bezwstawkowa obejmowała tylko dwa czasy: pierwotny (cz. tak zw. IIgi) aorystus, który już zamarł w polskiém, i czas teraźniejszy.

Nie jest tu zadaniem naszém mówić o rzeczach, których już nie posiadamy: ograniczymy się przeto do samego tylko czasu teraźn. i do tych innych form konjugacyi pierwotnéj, które się pod jakimkolwiek względem różnią od form urabianych wedle teoryi dzisiejszéj, ukazanéj w powyższych 8miu klasach.

Formy te pierwotniejszego zakroju dajemy poniżéj odmiennymi czcionkami. Urobione zwykłym sposobem zamykamy w klamrę.

Tematy: *wiêd, jed, dad.*

	Czas teraźniejszy:	Tryb rozkazujący:
licz. poj. I.	*wie-m, jé-m, da-m,*	—
II.	*wié-sz, jé-sz, da-sz,*	*wiédz, jédz,* [da-j],
III.	*wié, jé, da;*	*wiédz, jédz,* [da-j],
licz. mn. I.	*wié-my, jé-my, da-my,*	*wiédz-my, jédz-my,* [dajmy],
II.	*wié-cie, jé-cie, da-cie,*	*wiédz-cie, jédz-cie,* [dajcie].
III.	*wiedzą, jedzą, dadzą.*	—

Imiesłów współczesny: *wiedząc, jedząc,* [dając].
Im. teraźn. bierny: [wiad-o-my].

Im. przeszły czynny: [wiedział, jadł, dał].
Im. zaprzeszły: [wiedziawszy, jad-szy, da-wszy].
Im. przeszły bierny: [wiedziany], *jedzony*, [dany].
Bezokolicznik: [wiedzieć, jeść, dać].

Poszczególne uwagi.

§. 288. Słowa *wiedzieć* i *dać* są tu, jak widzimy, dwutematowe: *wiêd* — *wiedziê*, i *dad* — *da*.

Z tego *dad* i *wied* (równie jak i z *jad*) *d* we wszystkich bezwstawkowych formach, z przyczyn fonetycznych odpada; zostaje tylko w *dadzą*, *wiedzą*, *jedzą*, *wiedząc*, *jedząc* i *jedzony*, jako w formach ze wstawką i to złożoną *ią*, *iąc*, *io-ny*. Przeciwnie *wiem*, *jém*, *dam* — zamiast *wiedm*, *jedm*, *dadm* itd. odrzuciły *d* jako tu zbyt trudne do wymówienia, i wstawki żadnéj przez cały czas teraźn. aż do IIgiéj osoby mnogiéj, nie przybierają.

Obok *wiedzący*, była dawniéj i forma *wiadący* (Psałt. Flor. str. 50), urobiona jak *wiad-o-my*: wstawka w niéj jest pojedyncza.

Tryb rozkazujący téj konjugacyi ukazuje formy w porównaniu z tegoczesnymi zupełnie odrębne: nie *wiedź*, *jedź* — ale *wiédz*, *jédz*, a taksamo niegdyś i *dadz* od *dać* (czego ślad w imieniu *Dadzybóg*, *Dadzbóg*, po dokumentach niekiedy spotykaném): dzisiejsze *daj* ma za temat *da*.

* Te *wiédz*, *jédz*, *dadz* wytworzyły się z pierwotnych form *wiedias*, *jedias* i *dadias*. To *ia* w nich było jak sądzę spotęgowaném *i*, stanowiącém wstawkę i cechę trybu tego (właściwie optatiwu), jak nam to już wiadomo. Wymówienie téj dwugłoski w imperatiwie musiało być z przewagą przycisku i tonu na *a* (niejako *ⁱā*), i dlategoto oddziałała ona na poprzedzające *d* tak, jak gdyby to była zwyczajna, z *i* + *a* powstała dwugłoska.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Etymologia.

§. 289. W pierwszéj części gramatyki, w Głosowni, badaliśmy właściwości pojedynczych głosek; w drugiéj części, w Flexyi, mieliśmy przed sobą już całkowite, z tychże głosek złożone wyrazy i poznaliśmy wszelkie możliwe tychże wyrazów w dzisiejszéj naszéj mowie używane odmiany czyli formy (deklinacya i konjugacya): w niniejszym trzecim dziale całéj nauki języka, nazywanym ETYMOLOGIĄ, Słowotwórstwem albo i Słoworodem (Wortbildungslehre) należy nam odpowiedzieć na następujące pytanie: skąd się wzięły w języku te całkowite wyrazy? i podług jakich zasad takowe z pojedynczych głosek się urabiają?

Dochodzenie składu i początku wyrazów jest jak najściśléj połączone z takimże rozbiorem i tych wszystkich form poszczególnych, w których się owe wyrazy w żywéj mowie, to jest w zdaniu napotykają. Abstrakcyjnéj, prototypowéj formy nie posiada żaden język ani dla imienia ani dla słowa. Każde imię bowiem nie może inaczéj być wysłowione, jak tylko w pewnym deklinacyjnym przypadku; podobnie i każde słowo przedstawia nam się zawsze tylko w téj albo owéj konkretnéj formie konjugacyjnéj. Ponieważ zaś ani w deklinacyi np. Iszy przypadek nie ma żadnego pierwszeństwa nad innymi przypadkami, ani też w konjugacyi np. bezokolicznik lub też czas teraźniejszy nie może uchodzić za sam prototyp czyli rdzeń czasownika, ale zupełnie stoi

na równi z innymi czasami itd. konjugacyą stanowiącymi: więc na nic by nam się nie zdało, gdybyśmy się w niniejszych rozdziałach mieli zastanawiać nad etymologią wyrazów położonych w tych tylko z całości wyrwanych formach, a co do reszty takichże form zachowywali milczenie lub też odsyłali czytelnika np. do Flexyi. Flexya formy te ukazuje tylko w ich poprawnéj tegoczesnéj postaci; lecz jak takowe pierwotnie były zbudowane i z czego? tego ona nam nie wyjaśnia, bo to bynajmniéj nie należy do jéj zadania. Tych okoliczności wykład może i powinien być zatém przedmiotem tylko Etymologii.

Z tego wynika, że geneza deklinacyi i geneza konjugacyi indoeuropejskiéj, o ile takowa przeszłość, przebieg i stosunki naszej własnéj szczepowéj flexyi wyjaśnia, stanowi nie tylko integralną i konieczną, ale nawet ze wszystkich może najważniejszą właśnie część Etymologii każdego słowiańskiego języka i znaleść powinna zatém miejsce sobie należne i w polskiéj gramatyce.

* Tém bardziéj zaś powinna tutaj je znaleść — rozumie się w rozmiarach odpowiednich naszym dzisiejszym językowym stósunkom, że w całém tegoczesném mownictwie ta strona badań nie tylko że bywa uwzględnianą dorywczo i mimochodem, ale i z powodzeniem odpowiedniém tym dorywczym dociekom, w nader drobnéj tylko części zdolném wytrzymać krytykę. Lingwistyka tegoczesna kładzie cały przycisk na tak zw. tematach (Stamm) i do tego stopnia nie turbuje się w Etymologii o nic więcéj, jak tylko o wyjaśnienie składu tych martwych bo abstrakcyjnych wyrazowych tematów, że się ta część gramatyki i sama już przezwała „tematorodem" (Stammbildungslehre), a tworzyć z owych tematów żywe, rzeczywiste wyrazy — to pozostawia już Flexyi. Taka metoda może być trafną chyba tylko wobec języka, któryby zachowywał do téj pory jak najwyraźniejsze jeszcze poczucie ustroju tematowego w swoich wyrazach, tak jak je konserwował w epoce swéj żywotności np. język starożytny indyjski nazywany sanskrytem; ale języki słowiańskie co najmniéj od jakich 10 wieków kierują się w swojéj flexyi już zupełnie innóm poczuciem. Tutaj mówić o tematach jako alfie i omedze całego słoworodu, i jako o dostatecznych punktach oparcia dla flexyi, pod żadnym względem nie może być rzeczą stósowną, jak się o tém niżéj przekonamy w sposób niezbity.

Słoworód wyrazów pojedynczych.

§. 290. Wyrazy albo są pojedyncze albo złożone. Przez *złożone* (composita) rozumie gramatyka takie wyrazy, które się dają rozłożyć na dwie albo i więcéj takich części składowych, z których każda i z osobna już jest całkowitym, każdemu zrozumiałym wyrazem; np. *górno-lotny*, *koło-dziéj*, *drepci-kura*, *bruko-tłuk*, *samo-chcąc* — *przy-być*, *prze-obrazić*, *u-bić*.

Takich złożonych wyrazów, jak *przybyć*, *ubić*, *przeobrazić*, albo też *za-stój*, *pod-stawa* itp. (słowo albo też imię — i partykuła) posiada język nasz wprawdzie niezliczone mnóstwo: ale złożonych z innych części składowych jak z tych partykuł, posiadamy stósunkowo niewiele. Z téj przyczyny zastanawiać się też będziemy nad złożonymi wyrazami téj drugiéj kategoryi dopiero w ostatnim rozdziale niniejszéj części i to w rozmiarach odpowiednich pomniejszéj jak dla nas ważności tego przedmiotu, t. j. w sposób mniéj wyczerpujący — a zato tém większy położymy przycisk na wyrazach pojedynczych, z których się mowa nasza prawie wyłącznie składa.

Pomimowolnie zmuszeni jednak będziemy mówiąc o tych ostatnich, wciągać w ich zakres nieraz i owe złożone z partykułami; dziać się to będzie z dwóch przyczyn: raz dlatego, że bardzo wiele wyrazów naszych takiego składu, jak np. *obuć*, *wyzuć*, *rozmiar*, *prześcignąć*, *zabór* itp. albo wcale używaćby się nie dały bez tych partykuł (np. *uć*, *miar*, *ścignąć*), albo chyba w całkiem innėm znaczeniu (samo *bór* zupełnie co innego znaczy, jak *bór* w *zabór)*; powtóre z tego powodu, że i niejedna z owych partykuł już się obecnie nigdy nie używa inaczéj, jak tylko w połączeniu z drugim wyrazem, np. *ws-trzymać*, *roz-grzać*, *wy-bieg* itd. Partykuły te spadły przeto już do znaczenia tylko pomocniczych wyrazowych cząstek, niestanowiących „całkowitego i każdemu zrozumiałego wyrazu.“ W ogólności są to wszystko zatém wyrazy pośrednie, stanowiące niejako przejście: są właściwie złożonymi, ale mogą już i za pojedyncze uchodzić.

Składniki wyrazów pojedynczych.

§. 291. Przystępujemy do analizy składu naszych pojedynczych wyrazów. I te także okażą nam się być całościami przeróżnych cząstek składowych, ale takich, że z nich żadna nie stanowi zasadniczo odrębnego i całkowitego wyrazu.

Wyrazy tworzą pomiędzy sobą jakby osobne rodziny Wyrazy należące do jednéj i téjsaméj rodziny są związane ze sobą podobieństwem brzmienia téj zgłoski, która im wszystkim wspólna; nadto i pewném znaczeniem, które jako wspólny i pierwotny punkt wyjścia przywiązane jest mniéj więcéj do wszystkich. Tak np. *mrzéć, umierać, śmierć, śmiertelny, śmiertelność, śmiertelnik, mór, morze, morzyć, umarzać, morowy, morda, mord, mora, mara, martwy, martwiec* itd. należą do jednéj rodziny, co widać i z ich znaczenia i z właściwego im wszystkim posiadania w składzie swoim brzmienia *mr*.

Pokrewieństwo pomiędzy wyrazami jednéj i téjsaméj rodziny jest niejako genealogiczne; jeden wyraz rodzi się z drugiego, z niego znowu rodzi się trzeci itd. Tak np. *śmiertelność* i *śmiertelnie* i *śmiertelnik* zrodziły się z *śmiertelny*, a *śmiertelny* ma coś wspólnego ze *śmiercią*, a *śmierć* pochodzi od *mrę*; — *umarzać* zrodziło się z *morzyć*, a *morzyć* z *mór*, a *mór* odsyła do *mrę*; — *martwica*, *martwić* i *martwiec* pochodzą od *martwy*, a *martwy* polega na *mart*, a *mart* odsyła do *mrę*; — podobnie i *umierać* i *mara* i *mora* wskazują na słowo *mrę* jako na najbliższe owego źródła, z którego wszystkie wynikły. Słowo zaś *mrę* nie potrafi wskazać gdzieindziéj swojego początku, jak tylko w własnym swoim zawiązku: to jest ostrząśnijmy je z konjugacyjnych przyrostków i końcówek, a otrzymamy

pierwiastek *mr*, który jest źródłem i słowa *mrę* i wszystkich wyrazów z tego słowa idących.

Z powyższego wynika, że wszystkie pojedyncze wyrazy nasze podzielićby zatém można na dwa działy; do jednego z nich należą takie, które od czegoś pochodzą, np. *umierać*, *martwy*, *morda*, *śmierć* (od *mrę*): takich wyrazów jest w każdym języku bez porównania najwięcéj. Drugi dział obejmuje te słowa, które jak *mrę* początek swój mają w własnym swoim temacie i nie pochodzą od innego wyrazu. Dział tamten nazywamy WYRAZAMI POCHODNYMI (abgeleitete Wörter); ten zaś dział obejmuje WYRAZY PIERWOTNE czyli krócéj PIERWOTNIKI (Wurzelwörter). Ów zaś zawiązek słowa pierwotnego jakim np. jest *mr* w składzie słowa *mrzeć*, nazywa się PIERWIASTKIEM (radix, Wurzel) całéj rodziny wyrazów, które z niego biorą początek.

Pierwiastek jest konieczną w każdym wyrazie i najważniejszą ze wszystkich częścią, stanowi bowiem zarodową całéj jego budowy podstawę. Dla oszczędzenia sobie miejsca będziemy ten wyraz „pierwiastek“ odtąd wyrażali tym znakiem: $\surd$.

§. 292. Inne części do składu wyrazów wchodzące są te:

przybranka czyli nawiązka, spotykana tylko w słowach złożonych,

końcówka, w prawidłowym stanie języka konieczna w każdym odmiennym wyrazie, i

przyrostek, niezbędny w każdym wyrazie pochodnym. —

Przez PRZYBRANKĘ (praefixum, Vorsilbe) rozumiemy owę partykułę w niektórych naszych wyrazach, o któréj już się wspomniało w §. 290, np. *podbródek*, *zatoka*,

przykroić, *wezbrać*. Kładzie się ona zawsze na samém czele wyrazu, bezpośrednio przed √, i jest to zazwyczaj przyimek.

Końcówka jest to samogłoska albo i cała niekiedy syllaba, stanowiąca samę krawędź wyrazów, tak pochodnych jak i pierwotnych. W wyrazach pierwotnych końcówki doczepiają się do √ bezpośrednio; w pochodnych są od niego odgrodzone przyrostkiem.

Tak np. w *zatoka*, *dno*, *miodu*, *panem*, *biję*, *tonę*, *stateczny panek*, *paneczek*, są cząstki tych wszystkich wyrazów dane tutaj tłustszymi literami, mianowicie *a*, *o*, *u*, *em*, *ę*, *y* i te *e* w *stateczny*, *panek* i *paneczek* — końcówkami. Jak widzimy, może się w wyrazach pochodnych zatém mieścić równocześnie i kilka naraz końcówek, a przyrostki w takim razie je przegradzają. W bardzo wielu naszych (ale dopiero tegoczesnych) wyrazach znajdujemy końcówki już odrzucone; np. *pan*, *panek*, *koń*, *mórz*, *sióstr*, *pól*, *robót*, *piecz*, *rób*, postradały już swoje końcówki: w dawniejszym stanie języka jednak były one i tutaj, a to w postaci ъ, ь, *i* itd. i w ogóle stanowiły pierwotnie niezbędną każdego wyrazu cząstkę.

Przyrostkiem (suffixum) nazywam spółgłoskę, kilka spółgłosek albo i całą czasem syllabę, zajmującą miejsce między √ a końcówką i wchodzącą tylko do składu samych wyrazów pochodnych, bez różnicy czy one ze samego √, czy z jakiego już gotowego wyrazu zostały urobione. W wyrazach od √ bezpośrednio urobionych doczepia się przyrostek zazwyczaj bezpośrednio do jego ostatniéj głoski; w innych razach, do końcówki pierwotnika.

Np. w *dobry*, *pan*, *kuty*, są *r*, *n* i *t* przyrostkami, do √ bezpośrednio doczepionymi; w *miłość*, *dobrotliwy*, *zazdrosny*, widzimy przyrostki *ść* (właściwie *st*), *tliw* i *sn* doczepione do *o*, któreto *o* w tych wyrazach a raczéj ich pierwotnikach (t. j. w *miło*, *dobro* i w może nigdy nieużywaném, ale podług tejże analogii

przypuszczoném *zasdro)* stanowiło końcówkę. To *tliw* w *dobrotliwy* jest już złożonym przyrostkiem: z *t* i *liw*; a nawet i to *liw* możeby także już poczytywać właściwie należało za całość z dwóch żywiołów złożoną. A zatém bywa, jak widzimy, częstokroć w jednym i tymsamym wyrazie i kilka naraz przyrostków, podobnie jakeśmy tosamo wyżéj widzieli i co do końcówek; przyrostki jednak nie tak łatwo z miejsc swoich odpadają, jak się to zdarza końcówkom, i poczytują się nawet w dzisiejszym stanie języka za niezbędne cząstki wyrazów.

* Jakkolwiek zewnętrzna postać, a nawet i etymologiczne pochodzenie z jednéj strony przyrostków, z drugiéj końcówek po największéj części nie dostarczają żadnéj do ich odróżnienia podstawy, nie należy jednak w żaden sposób mieszać jednego z drugiém. Dzisiejsze językoznawstwo aż zbyt często zapomina o téj różnicy, a raczéj wcale jéj zasadniczo nie postawiło. Zewnętrznie różni się przyrostek od końcówki tam tylko, gdzie się składa z pojedynczéj głoski: końcówkę tworzy zwykle w takich razach samogłoska — przyrostkiem bywa zawsze spółgłoska; np. w *dobro r* jest przyrostkiem, a *o* końcówką. Tam gdzie się jedno i drugie składa z całéj syllaby — niknie między nimi zewnętrzna różnica. Etymologicznéj różnicy między nimi także wskazać nie można, gdyż i końcówki i przyrostki były to w pierwotnym stanie języka w znacznéj części porówno osobne i samodzielne wyrazy, mianowicie zaimki, przyimki, przysłówki itp. Zato zachodzi między nimi już widoczna różnica w tém, że końcówka, np. deklinacyjna albo i osobowa, co krok swoję postać odmienia, a przyrostek przez wszystkie takie danego wyrazu formy pozostaje niezmienny. Jeszcze więcéj stanowcza różnica pomiędzy nimi daje się widzieć w posługach, jakie w słowotwórstwie oddają, a więc t. zw. funkcyjna różnica, oparta na wewnętrzném znaczeniu. Mianowicie: przyrostek nadaje wyrazowi pewien, we wszystkich jego formach stale zostający, że tak powiem merytoryczny i materyalny odcień znaczenia, różniący go raz na zawsze od wszystkich innych należnych do téjsaméj rodziny a współrzędnych (jednolinijnych) wyrazów: porównaj np. *staw*, *stary*, *stały*, *stado*, *Stach*, *Staś*, *stan*, *statek*, *postać* itd. Przeciwnie końcówka zaokrągla tylko pod formalnym względem budowę wyrazu, nadaje mu znaczenie imienia lub słowa, przymiotnika lub rzeczownika, uwydatnia jego gramatyczny rodzaj, liczbę albo przypadek, w konjugacyi stanowi cechę czasu i trybu, oznakę osoby pierwszéj, drugiéj lub trzeciéj — słowem reguluje każdoczesne nie lexykograficzne, ale gramatyczne czyli formalne znaczenie danego wyrazu.

§. 293. Po tych definicyach, niejako tymczasowych, przystępujemy do szczegółowego całéj Etymologii rozkładu. Wyłożymy w rozdziale pierwszym w ogólności

rzeczy do wiedzenia potrzebne o pierwiastkach. W obydwóch dalszych rozdziałach zastanawiać się będziemy nad składem Imion, mianowicie poznamy w drugim rozdziale końcówki nominalne czyli deklinacyjne, w trzecim zaś ogólne zasady dotyczące przyrostków, o ile te przyrostki wchodzą w skład imion. W czwartym rozdziale zwrócimy wyłączną uwagę naszę na słoworód Czasowników. Te cztery rozdziały razem obejmą wszystko, co naukę słoworodu wyrazów pojedynczych stanowi. W ostatnim dziale Etymologii rozpatrzymy najgłówniejsze ogólne pytania dotyczące wyrazów złożonych.

Rzecz o częściach mowy nieodmiennych i partykułach będzie tworzyła osobną już całość i nastąpi dopiero po Etymologii, jako czwarta część całéj gramatyki.

I. Pierwiastek.

§. 294. Zarodową część w składzie każdego poszczególnego wyrazu, t. j. owę jego syllabę lub głoskę, która nie jest ani przybranką, ani przyrostkiem, ani też końcówką, nazywa gramatyka pierwiastkiem. To co jest dla jednego wyrazu √, jest nim równocześnie i dla wszystkich innych wyrazów z tamtym etymologicznie pokrewnych; np. w *wybiegliwy* jest √ *bieg*: otóż to *bieg* ma tosamo znaczenie i dla *biegać, biéc, bieżeć, biegnąć, biegun, biegas, biég, zbiég, pobieżny, pobieżność, wybiegliwość, Bieganowo, Bieganowski, Biegański* itd.

* Stawiamy tutaj pytanie, w jaki sposób daje się to oznaczyć, co w którym wyrazie stanowi jego pierwiastek? Wynalezienie √ takich wyrazów, które nie samotnie i pojedynczo, ale wraz z całą swoją rodziną żyją jeszcze w języku, nie sprawia zazwyczaj wielkich trudności. Z porównania np. tych wszystkich form

przynależnych do *biegać* wynika, że owa wspólna im wszystkim zgłoska, o któréj stwierdzenie chodzi, brzmi w jednych *bieg*, w drugich *bież*, a w trzecim wypadku *biéc*. Otóż między tymi trzema postaciami wybór zrobić należy. Zgłoska *bież* nie może być tym poszukiwanym √, ponieważ *ż* tutaj nie jest głoską pierwotną, ale tylko substytutem, przez *ê* (w *bieżêć*) i przez ъ (w *pobieżъny*) spowodowanym — zamiast głoski *g*. I *biéc*, jako dopiero fonetyczny wytwór z *biegć* (§. 93) nie może sobie prawa do tego rościć. A zatém pierwiastkiem téj całéj rodziny jest trzecia pozostała postać: *bieg*. Zdarzają się jednak przy tém wyszukiwaniu nieraz i inne jeszcze wątpliwości. Np. zapytajmy, co jest √ w *zatoka?* Rodzinę wyrazów z tém *zatoka* pokrewnych tworzy: *toczyć*, *tok*, *taczać*, *prze-tak*, *ciecz*, *ciéc*, *ciekę*, *stek*, *wstecz* itd. Wspólna wszystkim zgłoska przedstawia nam się tutaj zatém w postaci *tek*, *tecz*, *ciek*, *ciéc*, *ciecz*, *tok*, *tocz*, *tak* i *tacz*. Że w tych wszystkich na *cz* i *c* zakończonych postaciach √ upatrywać nie można — to się po tamtém wyjaśnieniu już samo rozumie: *cz* jest w nich tylko substytutem głoski *k*, a *c* zastępuje (w *ciéc*) miejsce *kć*. Ale któraż z pozostałych, na *k* zakończonych postaci — czy *tek*, czy *ciek*, czy *tok*, czy *tak* będzie rzeczywistym √? Podług przyjętych w tegoczesném mownictwie zasad uchodzi za √ ta zawsze z pomiędzy danych do wyboru odmianek, w któréj samogłoska najniższy zajmuje stopień w całym szeregu, np. tutaj *e*, słabsze niż *o* i niż *a*: to *o* i to *a* uchodzi już za dalszy, innymi spowodowany wpływami pokrok (Lautsteigerung) tamtéj głoski, a w niej jednéj tylko upatruje się sam punkt wyjścia (§. 24 i nast.) A zatém √ całéj tych wyrazów rodziny brzmi w słowiańskich językach *tek*, podług naszéj zaś narodowéj głosowni *ciek*; od tego *ciek* najbezpośredniéj jest urobionėm *ciekę*, właśnie przeto będące słowem pierwotném. *) — Innego znowu

*) Od téj zasady, że „z pomiędzy kilku danych do wyboru odmianek ta zawsze za √ uchodzi, w któréj samogłoska w dzisiejszym stanie języka najdalszém się być okazuje pierwotnego brzmienia swojego zwątleniem", zastrzéc jednak musimy wyjątki: mianowicie jeżeli to najdalsze kwestyonowanéj samogłoski zwątlenie okazuje się w jakiém słowie na *nąć*, np. ludowe *żgnąć* wobec słowa *żegę*, albo *lgnąć* wobec słowa *legł*, *léc*, albo *słynąć* wobec przestarzałego *słuć*; taksamo też jeżeli się to naj-

rodzaju wątpliwość nasuwa np. słowo *tonąć*, jeżeliby chodziło o wskazanie, jaki jego √. Zdawałoby się że jest nim syllaba *to*, nic więcéj bowiem nie pozostaje po odrzuceniu cząstki tylko pomocniczéj w tym czasowniku, t. j. zgłoski *nąć*: lecz na *o* nie kończy się nigdy żaden słowny (niezaimkowy) pierwiastek, jak się to niżéj orzecze — a zatém √ w *tonąć* brzmieć musi rzeczywiście inaczéj. Gdyby to słowo było samotném, z całéj swojéj rodziny już jedyném zachowaném w języku: może niepodobieństwem byłoby oznaczyć jego √. Mamy jednak kilka jeszcze członków z jego rodziny, mianowicie *topić*, *topnieć*, *topnąć*, *przetapiać* i *ciepły*. Otóż w obec téj całéj grupy wyrazów dopiero daje się orzéc, że √ ich jest *ciep*, zachowany w *ciepły* i *ciepło*; posuniętym daléj zaś z tego √ tematem słowa *tonąć*, właściwie *topnąć* (§. 89, 5) jest *top*.

W takito więc sposób determinują się pierwiastki poszczególnych wyrazów — za pomocą wyszukania wspólnéj zgłoski w całéj odnośnéj rodzinie, dając pierwszeństwo między kilku niekiedy odmiankami zawsze postaci ze samogłoską względnie najdaléj zwątloną, i po uchyleniu z owéj zgłoski tych wszystkich ubocznych przeistoczeń, fonetycznymi tylko okolicznościami spowodowanych, jakich przykładem była tu np. syllaba *to* zamiast *top*, a w poprzednich okazach syllaba *bież* i *ciecz* — zamiast *bieg*, *ciek*.

Jeżeli wyraz w języku naszym, np. *pątnik* pielgrzym, już tylko jako ostatni ocalony szczątek z całéj swojéj rodziny pozostał, t. j. jeżeli mamy może dalsze — od niego dopiero urobione pochodniki, np. (od pątnik) *pątniczy*, *pątnictwo* itp. ale nie

---

dalsze zwątlenie okazuje w jakiém słowie na *ać* takiego właśnie kroju, jak *żgać*, *dbać* itp. Takie na *nąć* i na *ać* zakończone czasowniki (żьgać, żьgnąć, lьgnąć) ukazują to swoje ь, ъ, *y* itd. zamiast samogłosek odnośnych o stopień wyższych, nie dlatego żeby to była samogłoska dana w ich pierwiastku czyli żeby to rzeczywiście była pierwotka — ale z przyczyn ubocznych, stanowiących jednę z zasad ich urabiania i ich dawniejszéj akcentuacyi. (Bliższe szczegóły o tém w Słoworodzie czasownika). Pierwiastkiem zatém jest tutaj *żeg*, *leg*, *słu* — a nie *żьg*, *sły* itd.

Co się wreszcie tyczy tych (w podanym tam wyżéj przykładzie) dziwnych form *stek* i *wstecz* — z *t* przed *e* (rodzimém) niezmiękczoném: jest to jakieś wyjątkowe zjawisko. Czyby to miały być wyrazy przyswojone z jakiego innego słowiańskiego języka?

znamy współrzędnych z nim jego krewniaków ani też pierwotnika: w takim razie wnioski o jego √ są już nierównie trudniejsze. Należy posiłkować się wtedy innymi słowiańskimi językami, litewszczyzną, a jeżeli i to nie rozstrzyga pytania, dochodzić czego tu braknie, w jeszcze dalszych językach: germańskich, starożytnych klasycznych, sanskrycie itd. Bardzo często bowiem rodzina takiego wyrazu, a mianowicie jego pierwotnik, w naszéj mowie odwiecznie już zapomniany, żyje tam jeszcze lub też żył w odnośnéj, literaturą uprzytomnionéj języków owych epoce. Etymologiczne znaczenie np. owego *pątnika*, a zarazem i nazwy wsi położonéj w Poznańskiém *Rozpętek*, wyjaśnia nam dopiero zachowany w starosłowiańskiém rzeczownik *pątь* znaczący droga: *pątnik* znaczy przeto w ogóle wędrowiec, podróżny, a *rozpętek* rozdroże; te dwa zatém pochodniki ocaliliśmy, a pierwotnik ich, który i w polskiém niewątpliwie kiedyś był używany, przeszedł tu już w zapomnienie. Mamy *pierścień* i *naparstek*: ale że to są wyrazy z sobą pokrewne, tego równie nie pamiętamy, jak od czego one są urobione. Pierwotnikiem ich był *prstь*, po polsku *prść* palec, a √ *pr* (przeć, cisnąć): o tém wszystkiém dowiadujemy się znowu dopiero ze starosł. języka. Mamy *sukno*, *suknia*, *sukmana* — etymologicznego jednak już znaczenia tych wyrazów nie wiemy: dopiero litewskie *sukti* i starosł. *sukati*, znaczące skręcać, oznajmiają nam, że znaczy to suknię z materyi kręconéj; √ jest *suk*. Znamy wszyscy zupę *barszcz* — dlaczego jednak ma ona tę nazwę, to wyjaśnia dopiero litewskie *barsztis* ćwikła. *Sprzyjać* i *przyjaźń* ma każdy z nas w ustach, ale skąd się te wyrazy wzięły — to inne pytanie. Trentowski dziwy popisał o *jaźni*, uważając w tym rzeczywiście tylko przyrostku właśnie samę rdzeń wyrazu, a w *przy* tylko accessorium — przybrankę. Tymczasem porównawcza etymologia strąca ten wielce dowcipny wykład do szeregu takich samych mrzonek, jak to np. że *człowiek* jest czołem-wieku, kochanek Wandy *Rytygier* ry(żym)-tygr(ysem), *Polak* tosamo co po-Lach, potomek Lecha; *szlachcic* zamiast *z-lech-cic*, *Polka* skrócone z *po-Laszka*, *Gdańsk* zamiast *Kdańsk* t. j. „gród położony ku Danii“, *jabłko* z greckiego *obolos*, bo po téj cenie się sprzedawało, a *pióro* z πτέρον, *Gniezno* zamiast *Kniezno* = miasto książęce; albo że *Babilon* to babie-łono,

Sandomierz miejscowość, gdzie do Wisły San-domierza, *Poznań* miejsce poznania się jakichciś bajecznych trzech braci, a *Nabuhodonozor* wziął tę nazwę od pochlebstwa jego dworaków „ne-bohadno-car“ = nie ma boga, jeno car.... Prawdziwa etymologia owo słowo *przy-j-aźń* (taksamo urobione jak *boj-aźń)* odnosi do zachowanego w skr. √ *pri*, w gock. *fri*, znaczącego lubić, dobrze życzyć komu. Mając *przyjaźń*, częstotliwe *sprzy-jać*, *przyjaciel* itd. i my kiedyś urobione od tego √ słowo pierwotne *przyć* w tém znaczeniu musieliśmy posiadać — lecz zamarło potém w całéj mowie słowiańskiéj. — *Matka, syn, wdowa, pan* itp. wszystko to są w naszym języku już zagadkowe co do etymologii wyrazy; w sanskrycie dopiero odnajdujemy √ *ma* rodzić, √ *su* płodzić, √ *pa* bronić, jako części zarodowe tych trzech odnośnych wyrazów, i wyrażenie złożone *vi-dhava* bez-mężna, pozbawiona męża, powtarzające się w tylu innych pokrewnych językach, a w każdym z nich co do pochodzenia swojego już ciemne. — Mamy *rój*, *zdrój* (= z-rój, §. 90), *wyraj*, używane na Litwie *rojst* (struga), może i *raj* (w znaczeniu rzeki rozkosznéj), *rzêka*, *źrzódło*, i całą rodzinę dalszych urobień — a prawdziwą postać pierwiastka tego wszystkiego, i urobione zeń słowo pierwotne, mianowicie *ri*, znaczące płynąć, sunąć się, ukazuje nam dopiero sanskryt (ocalało jednak i w rosyjsk. urobione od tego √ słowo *rinut'*; my mamy natomiast *runąć).*

Na téjsaméj drodze trafiamy na ślad, nie dość może jeszcze pewny, ale zdaniem mojém wielce prawdopodobny, że zrozumiałe wprawdzie każdemu, ale etymologicznie ciemne wyrazy *chrobry, Chorwat*, *Serb* lub też *Sorb*, wreszcie *pasierb*, z jednego wynikły źródła, mianowicie z √ *srb*, zachowanego w sanskr. w postaci *srbh*, a znaczącego tam przemagać, ubijać. W *chrobry* i *Chorwat* zdaje się *s* odpowiednio słowiańskiéj głosowni być przesunięte w *ch*, a taksamo *bh* w *w* w tym drugim wyrazie. *Serb* znaczyłoby zatém pierwotnie tyle, co wojak, siłacz, mąż dzielny: *pasierb* (jak *pa-rob*, *pa-robek* syn raba, niewolnika) potomek takiego wojaka, a *chrb-ry*, *chrobry* mężny, waleczny. (W serbskim jęz. *chrabar* do dziś dnia ma być używane w znaczeniu vir i maritus — mąż). A i ten oto wyraz *mąż* — widocznie spokrewniony z niemieckiém *mensch* i *mann* — staje nam się co do początku swojego

zrozumiałym dopiero za pośrednictwem √ *man*, znaczącego w sanskrycie myśleć: *) mamy w téj nazwie człowieka zatém uwydatnione pojęcie jego intellektualnéj zdolności — podczas gdy „człowiek“ (√ *słu*, *człu*, — sanskr. *sśru* czy *czru)* znaczy tylko mówiącą i słyszącą (rozumiejącą) istotę.

Otóż w takito sposób, przy pomocy dopiero innych języków, daje się bezlik cały prawdziwie polskich i słowiańskich wyrazów co do ich pochodzenia wyjaśnić. Dobre drugie tyle jednak, i w ten nawet sposób badane, pozostanie na długie jeszcze czasy albo wątpliwém albo i niedocieczoném — a to z jak najrozmaitszych powodów. Jednym z takich powodów jest np. ta okoliczność, że wyrazy nasze, a taksamo ma się rzecz i we wszystkich innych językach, bardzo często ukazują się już w przekręconéj, niewłaściwéj albo okaleczałéj postaci. Mogą więc sobie być krewniakami — a nie wie się jednak o tém, gdyż wszystkie tego znamiona zatarte. **) Innym takim, jeżeli nie uniemożliwiającym sprawę, to w każdym razie utrudniającym i niejednego na manowce mogącym zawieść powodem, jest ów częstokroć tak złudny krój nibyto zupełnie narodowy wyrazów, jakkolwiek takowe tylko chyłkiem i z ubocza do języka naszego weszły, będąc pochodzenia obcego. Że np. *okręt* (Hochrand) bynajmniéj nie idzie z okręcać się, ani też *smętarz* lub *cmentarz* (κοιμητήριον) ze smętny, ani też *kościoł* (castellum) z kostnicy i kości: to są rzeczy już może każdemu wiadome — równie jak sobie i nad tém także nikt już pewnie głowy nie łamie, czy np. *kapota* (cappotto) albo *kapusta*

*) W jakimś związku z tém sanskr. *man* będzie pewnie nasz √ *mьn*, zachowany w *wspominać*, *pamięć*, *mniemać*...

**) Np. w naszym języku należy do liczby takich niezaprzeczonych przekręceń *człowiek* zamiast *słowiek*, *język* zam. *lęzyk*, *częstować* zam. *czestować*, odwrotnie *uczestnik* zam. *uczęstnik*; *pokrzywa* zam. *koprzywa*; albo *kropiwa* (porównaj *ukrop)*; *dno* zamiast *bdno*, *bedno*; *sumienie* zam. *sumnienie*, *rzetelny* zam. *źrzetelny*, *zwierciadło* zam. *zerczadło*, *niedźwiedź* zam. *miedźwiedź* (miodojad); *cień* zam. *ścień*, *łza* zam. *słza*; *pszczoła* zam. *pczoła* (t. j. bъczoła od √ *buk*, bъk: porówn. w starosłow. *bъczela* i odpowiednio temu i w innych dyalektach); *drzwi* zam. *dźwrzy* (porówn. dźwierka); *zięć* zam. *żęć* (litewsk. *gentis)*; *słup* i *słoma* zam. *stłup*, *stłoma*; *obłok*, *obóz*, *obrot*, *obalić*, *obléc* — zam. *obwłok*, *obwóz*, *obwrot*, *obwalić*, *obwléc*; *pchła* zam. *płcha*, *obfity* zam. *opłwity* itd.

(capucci), *pończocha* (buntschuh), albo *cerkiew* (kyriake) są, czy nie są wyrazami cudzoziemskimi. Ale ileż to może być innych takich zakapturzonych przybylców do naszego języka, na których nie poznano się jeszcze albo też spory nad nimi dopiero się toczą, co o nich myśleć i jak je determinować. Tak np. protestuje w najlepszéj wierze nasz wielkopolski gramatyk przeciwko temu, żeby *bóty* były wyrazem francuskiego początku (bottes), i wywodzi to od *buć*, t. j. *ob-uć* z odrzuconém *o*, każąc też przeto i pisać *buty*. Nierównie więcéj uzasadniona, bo rzeczywista wątpliwość zachodzi co do całéj rodziny wyrazów *ksiądz*, *księżyc*, *książę*, *księga*, *ksieni* itd. mianowicie czy to są tylko przekręcone w polskiém wyrazy, zamiast *kniądz*, *kniążę*, *knięga* itp. jak je widzimy przez to *kn* wymawiane we wszystkich innych słowiańskich językach i także w litewskim (kuningas), a w takim razie byłyby to wyrazy z germańszczyzny przyjęte, od tamtejszego pierwotnika *kuning* — czy przeciwnie zachodzi raczéj taki stósunek, że to cała reszta Słowiańswa je przekręciła, a my jedni owo w nich *ks* prawowicie zatrzymaliśmy? Za tém drugiém przemawia zachowany w sanskr. √ *ksi* czy *kszi* (a nie *kni*) ze znaczeniem władać; świadczy za témsamém także odszukane i w staroperskich klinowych napisach *kszi* jako takiż √ w tamtejszéj nazwie panującego. Jeżeliby ta druga wersya rzeczywistą miała podstawę, w takim razie byłaby ta cała rodzina wyrazów w słowiańskiéj mowie równie odwieczną i własną (całemu plemieniu wspólną), jak *matka*, *syn*, *pan* i całe setki innych podobnych, a tylkoby zachodziło dziwne zjawisko co do owego przeistoczenia, w tylu tamtych dyalektach, rdzennéj tych wyrazów syllaby.

W ogóle determinowanie pierwiastków stanowi zatém zadanie nader mozolne, wielkiéj wprawy, rozległéj lingwistycznéj wiedzy, a nadewszystko taktu i krytyki wymagające. W dorywczy sposób i tylko w miarę poszczególnych chwilowych potrzeb takie zadania się nie spełniają. Obyśmy się jak najprędzéj doczekali dzieła, czy to zbiorowymi dokonanego siłami, czy tak jak słownik Lindego, będącego owocem całego pracowitego, jednemu celowi poświęconego życia, któreby nam ten tak istotny a coraz dotkliwiéj czuć się dający brak w naszéj lexykografii systematycznie i wyczerpująco potrafiło zapełnić!

Podział i zewnętrzna postać pierwiastków.

§. 295. Pierwiastki są albo SŁOWNE albo ZAIMKOWE (Verbal-, Pronominalwurzel).

Od pierwiastków zaimkowych urabiają się same tylko zaimki, przysłówki pierwotne, przyimki i wykrzykniki, w ogóle partykuły; w dzisiejszym naszym języku mamy następujące celniejsze téj właśnie kategoryi pierwiastki: *a, o, u, i, k, m, n, t, s*, §. 344.

Od pierwiastków słownych urabiamy całą resztę naszych wyrazów, t. j. słowa i imiona.

Pod zewnętrznym względem różnią się słowne pierwiastki od tych drugich przez to, że podczas gdy zaimkowy √ po największéj części składa się tylko z jednej pojedynczej samogłoski albo spółgłoski: tamte prawie zawsze całkowitą obejmują syllabę, np. *id* w *iść*, *by* w *być*, *pi* w *piję*, *ed* w *jeść*, *wid* w *widzieć* i *wiedzieć*, *gwizd* w *gwizdać*, *mr* (za syllabném *r*) w *mór* i *mrzéć*, *kl* w *kolę*, itd. Więcéj jednakże zgłosek, jak jednę, nie obejmuje nigdy żaden słowiański pierwiastek — chyba żeby to był √ złożony, co się także, jakkolwiek bardzo rzadko i tylko wyjątkowo zdarza (np. w *gospodarz*, *sukmana*, *barłog* itp).

§. 296. Nadto rozróżnia jeszcze gramatyka **zarodowe** czyli oryginalne pierwiastki (primäre Wurzel) od **wtornych** czyli przerobnych albo jeszcze inaczéj wzmocnionych (secundär). Tak np. syllaba *kr* w *kra*, *przykry* (= stromy) itp. jest √ zarodowym; a √ *kri* w *krój*, *kraj*, *kroić* itd. i √ *kra* w *skra-wać*, *skrawek* lub *krawiec*, są to już wtorne, z tamtego przez wzmocnienie przerobione pierwiastki. To rozróżnianie pierwiastków na zarodowe i wtorne jednakże ma doniosłość tylko teoretycznéj natury, jest ważném jedynie z historycznego punktu widzenia. Dzisiejsze nasze pierwiastki słowne będą zapewne w przeważającéj liczbie już takimi przerobnymi, a pomimo tego uchodzą za prawe pierwiastki swoich wyrazowych rodzin.

* Pierwiastki zaimkowe, prawie wszystkie z jednéj tylko samogłoski lub też spółgłoski do dziś dnia składające się, uprzytomniają nam owę najdawniejszą dobę mowy naszego plemienia, w któréj i inne, t. j. słowne pierwiastki po największéj części takiejże pewnie były budowy. Składały się one wtedy także tylko z pojedynczych głosek. Późniéj jednak zaczęto we wszystkich indo-europejskich językach, ale po ich już odosobnieniu od siebie, owe zbyt proste i wiotkie żywioły językowe wzmacniać, dodając np. do spółgłoski, albo do kilku spółgłosek cały √ tworzących, jeszcze samogłoskę, tak iż się z tego całkowita złożyła syllaba. Tak np. zamiast zarodowego √ *k*, pojawiło się przerobne *ka* albo *ak* = być ostrym (w słow. *kamień* znaczący pierwotnie ostrze, grot, przeciwnie w litewsk. *akmen*, w grec. *ake* i *akme*, w łać. *acies* t. j. *akies* itd.) Tak też i zamiast zarodowego *p* weszło późniéj w obieg porówno *pa* i *pi* (*pić* i *napa-wać*); zam. *kr* wspomniane już wyżéj *kra* albo *kri*; zamiast *st* nastało *sta* (w *stać*) i *sti* (w *stoję* i *ściana*); obok √ *r* (w *rataj*, *rab*, *robić*, *ramię*, *rola* i *radło*) stanęło jeszcze i *or* (*orać*, *orzeł*); do √ *gr* (w *gra*) donalazło się *igr* (*igrać*, *igrzysko*); obok *s* (w *są*) mamy i *as*, *es* (w *jest*); obok *m* (w *mam*, *wezmę*) jest i *im* (*imę*, przestarz. *imieć*); obok *bh*, φ, w słowiańsk. *b*, stanęło przerobne *bhu*, φυ, nasze *by* (w *być*) itd. W podobny też sposób postępowano i odwrotnie, dodając np. spółgłoskę itd. do zarodowéj samogłoski tworzącéj już cały pierwiastek; np. słowny √ *u*, zachowany w *owca* (por. *ovis* i *avis*), jako czasownik sam nigdy już nie używa się, lecz w połączeniu z *z* lub też jaką inną przybranką (*obuć* — *prze-zuć*, *zzuć*, *wyzuć* itd.); używany dawniéj nawet i w polskiém czysty √ *i* (*ici*, *ić*, łać. *ire*) przeszedł już u nas stanowczo w *id* (*idę*, *iść*); zaimkowy √ *o* (= *ă*), zachowany w *o-to*, w zaimku ukazuje się tylko w kształcie wtornego *on*; dawne *ja*, t. j. *i͡a*, spotęgowane (w *iść*) *i*, np. jeszcze zachowane w imiesłowie *jał* (Bibl. Zof.), pozostało w języku już tylko w postaci *jad* i *jach* (*jadę*, *jachał*, *jechał*); odwieczne *pa* bronić (w *pan*) ma w słowiańsk. aż do 3 przeróbki: *pas* zbawić (cerkiewne *spas* zbawiciel), *pak* dziś *piek* (*opiekun*, *piecza*), i *pad* dziś *pod* (w gos-*pod*arz). Taksamo też nakoniec i całosyllabne, mianowicie na samogłoskę zakończone zarodowe pierwiastki, poprzybierały już nieraz pomocnicze nakrawędne spółgłoski; np. √ *czi* (w *odpo-czy-wać*, częstotliwém od przestarz. *czyć*) przeszedł w *czyn* (*odpo-czynek* i dawne *odpo-czyn-ę*, w Psałt. Flor.), a z tego mamy dziś już odrębny √ *czьn* (w *odpo-czn-ę*, *odpo-czą-ć*). Obok √ *ży* w *żyję*, *żyć*, był i √ *żyw* (on „*żywie*" w XVI wieku); obok *su*, w *sunąć*, *suję*, *nasuł*, jest i √ *syp*, w *sypać*, *sypnąć*; z dawnego zarodowego *du*, zachowanego jeszcze w *dudy*, *du-ma* i *dawić się*, porówn. gr. θυ-μος, wytworzyły się aż dwa wtórne pierwiastki: *dus* (duch, dych, dъch) i *dum* (dъm): od tamtego idzie *dusza*, *dusić*, *duch*, *dyszeć*, *dychać*, *dech* i *dъchnąć* czyli *tchnąć* — a od *dъm* mamy *dmę*, *dąć*, *dąsy*, *dym*, *dymić*, *nadymać dmuchać*, itd. Dokonały się prócz tego i inne jeszcze najrozmaitsze, w tymże kierunku poczynione wzmocnienia zarodowych krótszych pierwiastków, zbogacające język zasobem coraz indywidualniéj zabarwionych pojęć; np. obok zarodowego *mr* (mrę), zjawiło się jeszcze *mrz*

(w *marznę, mróz*), i *mierz* (w *mierznąć, obmierzły*). Wreszcie zaszły i takie przemiany jak √ *śmiê* zam. *śmi*, *ziê* zam. *zi*, *wiê* zam. *wi*, *siê* zam. *si* itd. (w *śmiać*, *ziać*, *wiać* i *siać*); albo nakoniec takie jeszcze odmianki, jak √ *rzêz* (w *rzezać*, *rzeź*) w przeciwstawieniu do √ *raz* (w *obraz*, *wyraz*); *siêd* w *sieść*, *siadł*, w przeciwst. do *sad* w *sadzić*, *osada* itd. *lêz* w *léść*, *lezę* — w przeciwst. do *łaz* w *łazić*; *strzêg* w *strzegę* do *strog* i *strag* w *ostroga*, *stróż*, *straż* i *straża*.

W ogólności rozbiór tego rodzaju odsłania przed okiem naszém nieprzejrzaną jeszcze przestrzeń po za owym widnokręgiem, aż do którego pospolicie skład i przeszłość naszych wyrazów śledzić zwykliśmy. Na pierwszy tylko rzut oka mogą się wydawać pierwiastki, wydobyte z dzisiejszéj postaci wyrazów, punktem wyjścia i początkiem wszystkiego. Ten mniemany początek rzeczywiście i sam się już okazuje być raczéj wynikiem stósunków i ruchów jeszcze dawniejszych, których ślady tylko tu i owdzie są widne, a zasady nimi kierujące zaledwie w drobnéj cząstce odgadywać się dają. Do takich samych wyników doprowadza etymologia i każdego innego indo-europejskiego języka — każdy z nich przez tosamo bowiem przechodził. A ponieważ działo się to, jak ze wszystkiego wnosić należy, już w epoce odosobnionéj w każdym z języków tych gospodarki na własną rękę, a nie w kolebce plemiennéj: to też fakta ostateczne np. w sanskr., gockiém albo którym klasycznym języku nie zawsze się okazują zgodnymi z tém, co nasza szczepowa mowa u siebie dokonała w téj mierze. Tak np. owe przez nas wydobyte wyżéj z *ciéc* i *biéc* pierwiastki *ciek* i *bieg*, których dawniejsze brzmienie w słowiańskiém być więc musiało *tăk* i *big*, ukazują się w sanskr. w postaci *tik* lub też *tank* i *bhug*, któremuto *bhug* odpowiada zgodnie wprawdzie łać. *fug*, i gr. φυγ, ale w gock. jest natomiast już *biug*. Byłoby zdaniem mojém zupełnie niewczesną rzeczą, łamać sobie nad tém głowę, jak to wszystko do jednego mianownika sprowadzić i co tu było pierwszém — *bieg*, *biug*, czy *bhug?* Wszystkie 3 postaci stoją niezawodnie na równi i wszystkie będą porówno przeróbkami jakiegoś pierwotnego zarodu, który w tym razie jest już dla nas zakryty. Jeszcze więcéj niewłaściwe zdają mi się być przypuszczenia zaszłych tutaj „wykolejeń" z jednego szeregu samogłosek w drugi, np. z szeregu *a* w szereg *i* (przy przejściu z *tak* w *tik* lub też odwrotnie — albo w √ *sta* i *sti*, w *stać*, *stoję*, *ściana*). Ani też dopatrzyć się nie mogę „osłabienia" *a* na *i* np. w √ *kra* i jego odmiance *kri* — albo takiejże „przemiany" *a* na *ê* w *raz* a *rzêz*, *łaz* a *lêz* itp. do przypuszczania czego wszystkiego tyle są zawsze pochopni tegocześni językoznawcy. Te wszystkie odmienne formy, czy one się zdarzają (jak *pa* i *pi* w *pić* i *napawać*) w tymsamym języku, czy też (jak owo *tik* i *tak*) w różnych językach, uważam za waryanty równorzędne, niezawisłe od siebie i niejako równoczesne, a nie żeby jedna z drugiéj i dopiero po drugiéj zjawić się była miała w językach. Każdy też język niech patrzy swoich własnych pierwiastków, i niech je w téj zawsze stawia przed sobą postaci, w jakiéj je ma w obrębie każdéj swojéj poszczególnéj wyrazowéj rodziny, a obcymi językami się posługujmy z tą ciągłą wiedzą, że to obce języki.

§. 297. Pierwiastki słowne, utworzone z całkowitéj syllaby, kończą się albo na spółgłoskę, np. *wid*, albo na samogłoskę, np. *bi*. W pierwszym razie samogłoska stanowi środek — w drugim samę krawędź takiéj syllaby. Samogłoski, czy to w pierwszy czy w drugi sposób wchodzące do składu √, nazywać odtąd będziemy pierwotkami.

Nakrawędną spółgłoską pierwiastka może być tylko jedna z twardych czyli samorodnych spółgłosek. Że np. w *widzieć* brzmienie *dź* mamy: to nie stąd pochodzi, żeby już sam √ brzmiał *widź*, ale jest to tylko wynik ubocznych, tego dopiero wyrazu *widziêć* dotyczących fonetycznych okoliczności.

Nakrawędną samogłoską w syllabie stanowiącéj pierwiastek bywa w słowiańskich językach tylko jedna z 5 następujących: *a*, *u*, *i*, *ê*, *y* — wreszcie syllabne *r* i *ł*: *da-ć*, *ku-ć*, *wi-ć*, *siê-w*, *my-ć* — *mr*, *kł* w *mr-ę* i np. *kieł*.

Pierwotką w środku pierwiastka może być każda samogłoska — nie tylko *a*, *u*, *i*, *ê*, *y*, syllabne *r* i *ł* — ale i *o*, *e*, ъ, ь (zamiast których dzisiaj w polskiém *e* lub też nic), nakoniec *ą*, *ę*. Samogłoski pochylone nie mają miejsca ani nawet w środku √.

* Dlaczego nie kończy się żaden słowny pierwiastek słowiański na *e* rodzime, *o*, ъ, ь, ani też na samogłoskę nosową? — Ponieważ tak *o* i *e*, jak ъ i ь są zwątleniami odnośnych pierwotnych samogłosek, a samogłoski stanowiące samę krawędź pierwiastków żadnemu w ciągu dziejów języka zwątleniu nie podlegają. Brzmienie *y*, które jest zwątlonêm *u*, a pomimo tego znachodzi się jednak na krawędzi √, np. *my-ć*, *wy-ć*, stanowi pod tym względem wyjątek; powody téj wyjątkowości są niewiadome. Co się tyczy samogł. nosowych, takowe (w myśl §. 13) albo są zlewem samogłoski i połączonego z nią *m* lub *n* — albo też pewnym rodzajem spotęgowania samogłosek, zdolnych takiéj nazalizacyi. W pierwszym razie ukazuje √ owo *m*, *n* jeszcze w naturze, np. *dъm*, *pьn* (w *dąć*, *piąć*); w drugim razie nazalizacya samogłoski przychodzi do skutku dopiero w wyrazie tego wymagającym, lecz nie w samym √. — W środku √ samogłoski mogą wykonywać wszelkie wsteczne pokroki czyli przechodzić w swoje zwątlenia: to przyczyna, dlaczego w têm miejscu znachodzimy każdą z naszych samogłosek, np. *bod*, *piek*, *dъm*, *pьn*; równie też nic tutaj nie stoi na zawadzie nosowym, np. *stąp*, *lęk*. — Samogłoski pochylone w tych polskich wyrazach, w których się zdarzają, są kompensatą za poniesione przez te wyrazy uszczerbki (§. 80); pierwiastku samego takie względy oczywiście nie dotyczą: to przyczyna, że ani *é* ani *ó* ani też np. miękkie *ą* nie wchodzi w skład żadnego √.

Prawa fonetyczne dotyczące samogłosek w pierwiastku.

§. 298. Samogłoska w środku √ — nazwijmy ją **wnętrzną** pierwotką — równie jak i **nakrawędna** pierwotka, częstokroć w słoworodzie zamieniają swoje brzmienie na inne sobie pokrewne, §. 24. Ta zamiana albo jest pokrokiem wstecznym czyli zwątleniem, albo postępowym pokrokiem.

Zwątleniu może podlegać tylko wnętrzna pierwotka.

W takim razie *e* i *i* schodzi na ь; *u* schodzi na *y* lub ъ; *y* a taksamo i *o* także przechodzi w ъ. Te ъ i ь w dzisiejszym naszym języku straciły w tych syllabach jednakże już wszelkie swoje znaczenie, t. j. odpadły. — Mamy częstokrotne (jednakże nie bezwyjątkowe) téj zasady zastósowanie głównie w zakresie czasowników, mianowicie naszéj klasy IIgiéj (na *nąć*) i IVtéj (na *ać*, ale nie częstotliwych): *tknąć* i *tkać*, t. j. tъknąć i tъkać, a np. *tyka*, *zatykać*; *dbać* a *dybać*; *pchać* i *pchnąć* a *pycha*, *wypychać*; *spać* i *us(p)nąć* a *sypiać*; *żgać* i *żgnąć* a *żegę*; *schnąć* a *wysychać*, *suchy*; *zwać* a *zowę*; *br(d)nąć* a *bród*, *brodzić*; *rz(z)nąć* a *rzezać*, *lgnąć* a *przylegać*, *płynąć* a *płuć*, *słynąć* a *słuć*, *wyknąć* a *uczyć* itd. (Powody tych wszystkich zwątleń zdają się być w związku z odpowiednią dawniejszą, inną jak dzisiaj tych słów akcentuacyą; wrócimy do tego w Słoworodzie czasownika).

* Nakrawędne pierwotki nigdy nie podlegają zwątleniu — chyba w pierwiastkach zaimkowych, a to o tyle, że tutaj *u* (w √ *u*) zwątla się czasem na *y*; np. *wy* w *wyjąć*, *wydobyć* itp. jest takiém na *y* zwątloném *u*, z przydechem *w* (§. 60). Również i *i* zwątla się czasem na ь albo też przechodzi w jotę; np. zamiast *na i*, *na-n-i* — mamy *nańь*, dziś *nań*; w *jego*, *jemu*, *ją*, *jéj* itd. *i* jest już skonsonantyzowaném *). Taksamo też i zaimkowy √ *a* widzimy zwątlony na *o*, np. w *on*, *oto*, *o!*

Pierwiastek słowny *czy* (w *spo-czy-wać*) okazuje się wprawdzie w *spoczьnę* i *spocząć* także jakby zwątlonym na *czь-n*: jednakże jest to już raczéj osobny wtórny √, wzmocniony tém przybraném *n*; w skutek tego *i* w tym √ pierwotnie nakrawędne, stało się jego wnętrzną pierwotką i w téj własności miało wszelkie prawo zwątlić się w ь. Jest to zatém wyjątkowe zjawisko.

*) Pierwiastki nasze zaimkowe w słoworodzie oprócz funkcyj swoich właściwych świadczyć ciągle jeszcze muszą i pomocnicze usługi, t. j. końcówek i przyrostków. Zdaje się, że ta to rola podrzędna głównie podkopuje nietykalność samogłosek stanowiących takie pierwiastki.

§. 299. Pokroki postępowe pierwotek są nierównie zwyklejsze; zdolne są takich pokroków nie tylko wnętrzne, ale i nakrawędne pierwotki.

W takim razie *e* postępuje w *o* albo *a*, zaś *o* w *a*. Taksamo *ɪ* pokracza na *y*, a *y* na *u*; równie też *ɩ* przechodzi na *i*. Samogłoska miękka nosowa przerzuca się na twardą nosową. Brzmienie *u* (czasem już *y*) potęguje się w *wa*, *wo* albo w *aw*: t. j. przed spółgłoskami, zawsze w *wa* — a przed samogłoskami, w *aw*, to *aw* przedstawia nam się po dziś dzień już to w téj postaci *aw*, już téż wątleje na *ow* lub *ɪw*, któreto *ɪw* w polskiém albo jest *ew* albo samo *w* (z wyrzuconém *ɪ*). Odpowiednio temu i brzmienie *i* albo potęguje się (przed spółgł.) w *ia*, z którego to *ia* mamy dziś *ê* lub (na początku wyrazu) *ja* — albo też potęguje się (przed samogłoskami] w *ăi*: to *ai* przedstawia nam się po dziś dzień albo w postaci *oj* lub też *aj*. Nakoniec (syllábne niegdyś) *r*, *ł* potęgują się na *ar (or*, *er)* i na *ał (oł*, *eł)*, a to wtedy najczęściéj, jeżeli do tego *r* i *ł* dotyka samogłoska — zaś na *ra*, *ro* i *ła*, *ło*, przed następującą spółgłoską. (Bliższe szczegóły i powody tych wszystkich pokroków obacz w Głosowni, §. 23 i n.)

Zachodzi teraz pytanie, w których to mianowicie razach dokonywają się w słoworodzie takie pokroki?

Zdarza się to w zakresie czasowników:

1. przy formacyi słów częstotliwych (na *ać*), i

2. bardzo często (wszelako nie zawsze) przy formacyi słów klasy VI (na *ić*).

3. W zakresie imion, mianowicie rzeczowników (także i przymiotników niektórych, a nawet i zaimków) jest to także częstokrotném zjawiskiem — wszelako tylko w pewnych, nie dających się bliżéj określić wypadkach.

Dołączamy tu po kilka do każdéj kategoryi przykładów.

1. Słowa częstotliwe: wyd*y*mać, odd*y*chać, naz*y*wać, wyr*y*wać, wys*y*sać, pos*y*łać (√ zamiast *y* ukazuje tu *ɪ*); cz*y*tać, sp*i*nać, śc*i*nać, wykl*i*nać itd. (√ zamiast *i* ukazuje tu *ɩ*); sł*u*chać (a *słyszeć*); zgni*a*tać, spl*a*tać, zmi*a*tać itd. (w √ natomiast *e*); b*a*dać, odr*a*stać, wzm*a*gać, wr*a*cać, skł*a*niać, m*a*czać, up*a*jać, przysw*a*jać (w √ lub pierwotniku natomiast *o*); umi*e*rać, zaci*e*rać,

rozpierać, *pościełać*, *wykalać* itd. (√ ukazuje tu zamiast *er*, *eł*, *al* — tylko *r*, *ł*).

2. Słowa przechodnie (w kl. VI na *ić*): kwapić się a *kipieć* — kwasić a *kisnąć* (tu *i* jest *y*, obacz §. 45); trawić od *truć*; sławić od *słuć*; pławić od *płuć*; bawić, *być*; — świécić, *świt*; lêpić, *lipnąć*; odwiédzić, *widzieć*; powiésić, *wisieć*; koić, właściwie kojić od *[czyć]*; taksamo poić, *pić*; goić, *żyć*; łoić, √ *li*; — łożyć, *lec*, *leżeć*; toczyć, *ciéc*; odroczyć, *rzec*; nosić, *nieść*; wodzić, *wieść*; wozić, *wieść*; — obsaczyć, *siéc*; grabić, *grześć*, *grzeb-ać*; — sączyć, *wsiąkać*; grążyć, *grzęznąć*; łączyć, √ *lęk*; — umorzyć, umarzać, *mrę*; *trapić*, *cierpieć* (ćrpieć), *cierpnąć* itd.

3. Pokroki w rzeczownikach i w ogóle imionach: opoka, *piek*; zatoka, przetak — *ciek*; z-gaga — *żeg*; wywóz, wóz — *wieść*: zawód, *wieść*; kwiat, *kwit*; oświata, światło, świat — *świt*; nawias, zawiasa — *wis*; zwiady, wiédza, wiadomość — *wid*; jaskrawy, jaskier — *iskra*; jałowy, jałowiec — *ił*; bój, łój, powój, gnój; soja, sójka, chójka (zam. chwojka, chwoja): √ *bi*, *li*, *wi*, *si*, *chwi*; — skwar, skwarka — *skir*; kwas, *kis*; kwap, *kip*; chwat, chwatny, chwost, chwast — *chycić* (dziś *chwycić*); czwarty, czwórka, właściwie cztwarty — *cztyry* (dziś *cztery*); — praw, prawo, √ *pru*; pław, upławy — *płu*; trawa, strawa — *tru*; rów √ *ru*, *ry-ć*; słowo, sława, sław w Stanisław, Bronisław itd. √ *słu*; zabawa — *by*; kawka (od *kawa*) — *ku* (kująca w drzewo); osnowa *snu*; *nów*, nowy — *nu*; zdrów, zdrowie, drzéwo = spotęgowane drzwo — √ *dru*; pozew, odezwa — √ *zu*; krew, *kru*; brew, *bru*; szew, szewc, podeszwa: √ *szy*; zaimek *ów*, *owa*, *owo* — √ *u*; — sąg, posąg, sążeń — *sięgać*; węzeł, wązki, wąż — *więzić*, *wiązać*; pałąk, √ *lęk*; popręg, pręga, sprężysty — *przęg*; tęgi, tęgość — *cięg*; nakoniec *żar*, war, para, mara, morze, pozor, upor, podpora, pomor, obora, martwy, październe; przeciwnie mróz, wzrok, rola, trop; — taksamo upał, zakała, rozkol, stół, pościel, popiół, wola itd. przeciwnie słońce, słoń, złoto, głód, młody, młodzie, powłoka itd. W √ tych rzeczowników natomiast tylko samo *r* i *ł* syllabne.

* Niemała jednakże liczba i rzeczowników i słów klasy VItéj na *ić*, a nawet i słów częstotliwych, nie stósuje się do powyższéj zasady. W składzie takich wszystkich wyrazów zatrzymuje pierwotka owo brzmienie, jakie miała

już w samym pierwiastku. Jest to niekonsekwencya w słoworodzie wszystkich języków słowiańskich, któréj przyczyn nie zdołano dotąd odgadnąć. Równie też nie zostały jeszcze wyjaśnione i powody postępowych pokroków dokonywanych w owych wyrazach, które się do téj zasady stósują. Co się tyczy czasowników, zdaje mi się, że przyczyna potęgujących się i pokraczających w nich pierwotek, którą niżéj (w Słoworod. czasow.) ukażę, dostatecznie to całe zjawisko wyjaśnia. Trudniejsza sprawa jest z imionami, w których powód tych pokroków pierwotki jest już innéj natury. Upatruję go w zasadzie fonetycznéj assymilacyi czyli dostroju syllaby poprzedzającéj do poziomu syllaby następnéj (obacz w Głosowni §. 77), którato zasada kiedyś w językach szczepu naszego wprawdzie krótką może, ale w tych granicach czasu nader przeważną musiała odgrywać rolę. W myśl téj zasady takie rzeczowniki, jak np. *świt-as*, *oświt-a* lub *świtł-am* (z tego to bowiem kształtu wytworzyło się dzisiejsze *świat*, *oświata* i *światło*) musiały dostrajać to *i* w pierwszéj syllabie do wysokości samogłoski *a* w syllabie drugiéj, ażeby zarównać kontrast, jaki zachodził między tą najwątlejszą ze samogłosek pierwotnych głoską *i* a najtęższém z nich brzmieniem *a* (§. 22). Potęgujące się *i* (w *świt*) na *ia͡* (w *świat*), stawało już w lepszéj harmonii z tymi końcówkami *as*, *a* i *am*, i tak przybierały te wyrazy postać *światas*, *światłam*, *oświata*, których budowa, raz przyjęta, nawet i wtedy w téj rdzennéj zgłosce już pozostawała nietkniętą, kiedy z *światłam* wykruszyło się *światło*, a z *światas* krok za krokiem *światos*, *świato*, *światъ*, dziś *świat*. Z tego samego powodu z *iskr-as* wytworzyło się *ia͡skras*, *jaskras*, *jaskro*, *jaskrъ*, dziś *jaskier*; a od √*pi*, rzeczownik *na-pi-as* — za spotęgowaniem *i* (jako tutaj przed samogłoską) w *oi* — przemienił się w *napoias*, *napojas*, *napojo*, nakoniec *napój*. A ponieważ i *u* (albo *y*) taksamo jest słabszém brzmieniem niż *a*, więc i ono w odnośnych wypadkach w takisam sposób dostrajać się do niego musiało: stądto np. *kys-as* podrastało w *ku͡asas*, z czego dziś *kwas*; *oku-a* podrastało w *oko͡ua*, z czego *okowa*. Taksamo też i pierwiastek z miękką nosową samogłoską *i͡n*, np. *sing* (w *sięgać*, *dosiąc*), w wyrazie *posing-as* musiał się temu *a* gwoli przerzucić na *po-sa͡ng-as* czyli *posągas*, a z tego jest *posąg*... Jednakże cała ta zasada, jak się wyżéj już napomknęło, musiała krótkie tylko w całéj mowie słowiańsk. mieć panowanie; wyrazy utworzone, jak przypuszczam, po za obrębem epoki jéj rządów, nie dbają też wcale o to prawidło; np. obok owego *świat* i *okowa*, mamy urobione z tychsamych √√ *świt* i *kij*, których kształty pierwotne *świtas* i *ky-jas*, *kuj-as* zatrzymały jak widzimy to *i* i *y* bez pokroku.

Znaczenie pierwiastków.

§. 300. Poznawszy zewnętrzną postać pierwiastków, przypatrzmy się teraz wewnętrznemu tychże znaczeniu. Wyrazy etymologicznie pokrewne znaczą zawsze coś wspólnego. We wszystkich np. z √ *ži* wynikłych

wytworach: *żyć*, *życie*, *żywy*, *żywot*, *żywość*, *zażywny*, *użyć*, *goić*, *gojny*, *zagaj* itd. tryska idea życia i zdrowia. Nad wszystkimi z √ *mr* wynikłymi słowami, np. *mrę*, *mór*, *martwy*, *mara*, *morze*, *śmierć*, *morzyć*, *mrzonka*, *mróz*, *marznąć* itd. rozciąga całuny swoje martwota. Wątpliwości nie podlega, że i jednego i drugiego z tych pojęć źródłem ostatecznèm to jedno tylko być może, co w tych wszystkich, różnymi końcówkami i przyrostkami opatrzonych wyrazach jest wspólnèm — więc ich pierwiastek. A zatém przychodzimy do przeświadczenia, że w ogólności √ każdéj wyrazowéj rodziny posiada już sam przez się, jakkolwiek nie jest jeszcze wyrazem, pewne i stałe znaczenie.

Jeżeli postawimy pytanie, na jakiéj drodze one przyszły do tego znaczenia? dlaczego np. ta zgłoska *ży*, dawniéj *gi* (porów. litew. *gīwas* żywy, *atgīti* odżyć, *giti* leczyć albo ozdrowieć itd.) znaczy proste przeciwieństwo znaczenia syllaby *mr*? albo dlaczego ta jedna głoska *i* jako √ w *ire*, *iść*, ma wręcz odwrotne znaczenie w porównaniu ze *sta* w *stać*, *stare* i ze *sti* w *stoję*? — to w ogólności nie można na to innéj dać odpowiedzi, jak chyba tę jednę: ponieważ tym kombinacyom głosek takie znaczenie polubownie nadano; ponieważ ipso facto zgodzono się na to, żeby one takie a nie inne pojęcia wyrażały. Są to przeto czyny człowieka, najprzód pojedynczego, potém rodziny, osady, okolicy, kraju, wreszcie szczepu, a nieraz i plemienia całego.

* Były dawniéj w naszém domorosłém językogmerstwie w obiegu takie nieraz zapatrywania, że każda litera na mocy już fizyologicznéj swéj właściwości ma pewne swoje znaczenie i że się w etymologii o to jedno tylko rozchodzi, ażeby te skrytości głosek poszczególnych podpatrzeć, gdyż przy pomocy tego klucza, cała geneza mowy naszéj stanie przed nami otworem i da się z łatwością zrekonstruować. Wyobrażenia podobne w zasadzie oczywiście są mrzonką, aż do pewnéj granicy jednakże nie można im odmówić odrobiny przypadkowéj słuszności. Tak np. zdaje mi się prawdopodobném, że zarodowy √ zgłosek *sta* i *sti*, tosamo znaczących, t. j. *st*, dlatego tylko otrzymał takie swoje znaczenie, że był i jest to mimowolny nieartykułowany znak, podręczny na całym świecie i dziś jeszcze sygnał woli czyjéj, aby coś ustało w swojéj czynności, np. ucichło albo w miejscu się zatrzymało — a więc stanęło.

Podobnie i owo brzmienie *mr* mogło być zupełnie mimowolnym, samowitym wyrazem wzdrygania się i przerażenia na widok tego co jest obmierzłe, trupie albo takim końcem grożące. W tym sensie rzeczy pojmując, możnaby rzeczywiście twierdzić, że do niektórych takich kombinacyj głoskowych przywiązane jest już z natury — z natury nie owych głosek, ale naszéj subjektywnéj ludzkiéj natury, pewne znaczenie. Pierwiastki i zgłoski, jak *huk*, *rym! chlast*, *brzęk* itd. widocznie są wzięte z danych faktów, z wrażeń, jakie odnośne zajścia w naturze na zmysłach naszych sprawiają. √ słowa *drę*, t. j. *dr*, rzeczywiście naśladuje stan, jaki w słuchu naszym powstaje, kiedy coś trzaska i drze się w otaczającéj przyrodzie. To co ma moc rozdzierania drugich przedmiotów, musi być samo pełne siły i życia: owoż dodano do tego *dr* jeszcze jeden mały atom i otrzymano *dru* — pierwiastek wyrazu *zdrów* i całéj jego rodziny (w litew. *drutas* mocny, *drutis* siła). O ile ten przymiot jędrnéj czerstwoty bywa własnością i roślinności, podciągnięto pod zakres tego pierwiastka i tutaj to, co się zdaje być takiém — drzêwo, rozszerzone „drъwo“, to jest w naszéj mowie każde drzewo — w innych językach, np. greckim (δρῦς) tylko najjędrniejsza z całego tego rodzaju jednostka — dąb. Zapewne potém i *trwać*, *trwały*, *twardy*, *tur*, *durus*, *durare*, *turris*, *twierdza*, *drwi* czyli dziś *„drzwi“*, po litewsku *duris*, po skr. *dvara*, po grecku θύρα, w niem. *Thür* itd. z tego tylko √ wzięły początek. — Brzmienie *r*, zarodowy √ w słowie *orać*, *rataj*, *radło*, *rola* i nazwie najdzielniéj prującego piersią powietrze ptaka — orła, w podobny sposób symbolizuje nam rzeczywiście to rycie się przedmiotu przez przedmiot: i to *ry* czy *ru* najpewniéj także wzięło z niego początek. — W √ *pr* sama natura dała nazwę czynności odnośnéj; dodano doń jeszcze *u*, i otrzymano osobny odcień parcia w przerobném *pru*, *pruję*, przeciwstawioném tamtemu *pr* w *prę*. W tém *pru* przesunęło się potém *r* w swoję odmiankę *l*, i zjawił się nowy √ *płu*, rodzic słów *płuć*, *pław*, *pławić*, wyrażających tosamo, tylko łagodniéj, bo w zastósowaniu do nawy gładko się sunącéj po wodzie i do *pługa*, którego krążenie jakby okrętu przez *pole* nie nastręczało snać już pracy tak krwawéj, jak kiedy samém tylko radłem ręka ludzka skibę krajała. A jako z *pru* wytworzyło się owo *płu*, tak też i z √ *pr* powstał *pł*, zawiązek pola i pełcia cz. plewienia. — Nazwa wilka, czy on się potém nazywać zaczął *wilk* lub *wołk*, czy jak w celtyckiém *brech*, czy *wulf*, *wolf* — czy wreszcie jak w łać. i greck. języku *lykos* i *lupus* (zamiast *wlykos*, *wlupus*) — redukuje się do prototypowéj, w sanskrycie zachowanéj nazwy *vrkas* (wérkas), a √ tego jest *wr*, brzmienie dotykalnie wzięte z warczenia tego zwierzęcia, a zatém i tu znowu z saméj natury. Z téj saméj przyczyny i ów ptak czarny nazywa się *kr-uk*, *corvus*, *cornix*, *krähe* (dziś to tam znaczy już wronę), zawdzięczając to nazwisko własnemu tylko krakaniu. Przymiotniki *kary* i *czarny* wynikły potém z tego już same, jako określniki barwy owego ptaka, a i *kret* (kr-t) zapewne nie skąd inąd przyszedł do swego w słowiańskiém imienia, jak tylko dla téj swojéj czarnéj barwy powinowacącéj go z krukiem. I *czart*, *czary*, *czarodziéj* itd. należą do téj rodziny.

Powyższe przykłady wystarczą zapewne na to, żeby przeświadczyć każdego o początku mowy ludzkiéj jako rzeczy przez samę niejako podyktowanéj

naturę. Twierdzić jednak o **wszystkich** pierwiastkach, że w taki sposób powstały — byłoby lekkomyślnością. Większa połowa tych wyrazowych zarodów była aktem woli człowieka — wprawdzie woli bezwiednéj i przypadkowéj, w tysiącznych razach nadaremnéj, bo ileż to razy czy to dalsze otoczenie czy pokolenia następne nie przyjmują w kurs już puszczonych wyrazów, mając natomiast inne, jeszcze lepsze pod ręką — ale koniec końcem tylko zmyślności i woli człowieka. A w tym obrębie już czysto ludzkiéj roboty przypuścić koniecznie trzeba z jednéj strony bezwarunkową, na instynktowym tylko wyborze opartą dowolność jednostek, z drugiéj kontrolę ogółu, który milcząco i ipso facto zgadza się lub też nie zgadza na onę tamtych dowolność. A że tak było w saméj istocie, że się rzeczywiście i tym sposobem mnożyły wyrazowe zasoby nie tylko dzisiejszych języków, ale i pierwotnéj mowy plemiennéj: o tém nas przekonać może sam już przykład takich pierwiastków, które składem i postacią wcale się od siebie nie różnią, a mają po dwa a nieraz i trzy znaczenia najzupełniéj odrębne, tak iż ich w żaden sposób ani ze sobą zetknąć nie można ani też odnieść do czegoś, coby wykluczało ich tylko sztuczny i przypadkowy, nie z natury wzięty, lecz w głowie człowieka zrodzony początek: np. √ *wi* w *wić*, *zawój*, *wino*, *wija*, *wojna* — i √ *wi* w *wina*; √ *piek* w *piéc*, i takiż w *piecza*; √ *pi* w *pić*, i takiż w *śpiewać*, *pieśń* i przestarzałém *poję* zamiast *pieję*; √ *si* w *siać*, *siewka*, *sójka* — i takiż w *sidło*, *sitówie*, *sieć* — nakoniec trzeci √ *si* w wyrazach znaczących *świecić*, *lśnić*, *błyszczeć*, których my w polskiém (prócz chyba *siny* i *siwy*) zapewne już nie posiadamy, ale które się zachowały w innych narzeczach, np. *sijatelstwo* itd. w rosyjskiém. Tego samego dowodzi nakoniec i okoliczność wprost odwrotna względnie do tamtéj: mamy nieraz na wyrażenie jednéj i téjsaméj rzeczy po kilka różnych wyrazów: więc równoznaczność zupełnie różnych pierwiastków.

Jak się z pierwiastków rodzą wyrazy.

§. 301. Znaczenie pierwiastka, jakkolwiek stałe, jest jak najogólniejszéj zawsze natury: np. √ *mr* stawia przed nami wyobrażenie wprawdzie określone, ale w zarysach tak mglistych, że nie umielibyśmy o niém ani tego nawet powiedzieć, co nam tu miga przed oczyma? — rzecz, przymiot, czy czynność? Ażeby takie nieokreślone wyobrażenia przybrały ciało i stały się pojęciami — trzeba żeby się pierwiastek w żywe słowo przemienił czyli — żeby z siebie **wyraz** urodził.

Pierwiastki stają się wyrazami, za dodaniem do nich końcówki — lub też za dodaniem do nich przyrostka i końcówki.

Dodajmy np. do √ *mr* końcówkę konjugacyjną *ę*, to otrzymamy *mrę* — czasownik; dodajmy doń deklinacyjną końcówkę *ъ*, to otrzymamy (przy pokroku syllabnego *r* na *or*, §. 299) *morъ*, dziś *mór* — rzeczownik; dodajmy mu przyrostek *t* i końcówkę deklinacyjną *ь* razem, to otrzymamy (przybrawszy jeszcze i przyimek *sъ* na początek wyrazu) pochodny wyraz *sъmrtь*, dziś *śmierć* — rzeczownik. Podobnie i zupełnie w takisam sposób z √ *czьt* otrzymujemy: czasownik (już w polskiém przestarzały) *cztę* znaczący liczę i czytam; również rzeczownik *czьtъ* żyjący w dzisiejszém *po-czet*, i *od-czyt*; nakoniec rzeczownik *czьstь* powstały na mocy §. 88, 7 z *czьt-t-ь*, dziś *cześć*.

Takie jak *mrę*, *cztę* — i *mór*, *poczet*, *odczyt*, nazywamy wyrazami pierwotnymi, pierwotnikami albo inaczéj formacyami pierwszéj linii: ponieważ składają się one z saméj tylko końcówki i pierwiastka (mniejsza o to, czy z pierwotką wzmocnioną, czy nie), są zatém tegoż pierwiastka swojego najbliższe, niejako jego dziatwa rodzona. Przeciwnie *śmierć* i *cześć*, jako zawierające w sobie nie tylko √ wraz z końcówką, lecz i przyrostek — liczymy już do pochodnych wyrazów, pochodników czyli formacyj drugiéj linii: ponieważ takowe bezpośrednio nie zrodziły się prawdopodobnie ze samego √, ale już z tematu tamtych pierwszolinijnych wyrazów, mianowicie z tematu czasowników *mrę* i *cztę*; o tyle zatém są one już od pierwiastka swojego oddaleńsze — niejako jego wnuki. — Przybieranie przybranki z przodu wyrazów, albo też i obywanie się bez niéj, nie stanowi w tym kierunku żadnéj zgoła różnicy i bynajmniéj nie rozstrzyga o pierwotności lub pochodności odnośnego wyrazu; np. *cześć* i *śmierć* są to formacye téjsaméj linii, choć w *śmierć* jest przybranka, a w *cześć* jej nie ma.

§. 302. Samo się rozumieć powinno, że bezpośredni słoworód z √ może w zakresie niektórych części mowy obejmować i więcéj wyrazów, jak jeden. Wprawdzie słów w Iszéj kl. konjugacyjnéj nie może √ więcéj wydać, jak jedno; jednakże imion pierwotnych otrzymujemy z niego nieraz i więcéj: np. *mór*, *mora*, *mara*, *mary*, a nawet i *morze*, są to wszystko pierwszolinijne jeszcze formacye; a taksamo też i od √ *czьt* obok *poczet* i *odczyt* mamy jeszcze

i przestarz. rzeczownik *cześć* honor i biesiada znaczący, nakoniec złożone z przybrankami imiona *uczta* i przedawnione *poczta*, nie w znaczeniu poczty listowéj, bo to wyraz cudzoziemski, ale jako synonim poczczenia i podarunku: otóż te wszystkie imiona także jeszcze do pierwotnych trzeba zaliczać.

Równie też i drugolinijne wyrazy niekoniecznie pojedynczo się rodzą ze swoich pierwotników: najzwykléj wytwarzać ich można naraz z każdego słowa i z każdego imienia znaczniejszą ilość.

Mianowicie z czasowników pierwotnych powstają równocześnie: czasowniki pochodne i t. zw. nomina deverbatiwa t. j. rzeczowniki lub przymiotniki ze słów urobione. Czasowniki pochodne téj kategoryi zaludniają prawie wyłącznie naszę IIgą, IIIcią i VIImą klasę konjugacyjną, t. j. klasę takich jak *dźwignąć*, *pisać* i *cierpieć;* niemniéj po największéj części i IVtą, np. wszystkie częstotliwe; nakoniec dobrą połowę VItéj (na *ić*): podczas gdy pierwotne czasowniki wyłącznie klasę Iszą stanowią. Pomiędzy imionami od czasowników pierwotnych urobionymi najgłówniejszy poczet stanowią przynależne do nich tak zw. substantiva verbalia, rzeczowniki słowne, np. od *drzeć darcie*, od *pójść pójście;* wszelako wywodzą się z nich często i inne jeszcze rzeczowniki, np. *śmierć*, *cześć*, *czysło* (liczba); niemniéj i przymiotniki, np. od *czyść czytelny*. Te wszystkie w taki sposób powstałe czasowniki, rzeczowniki i przymiotniki zatém mają się do siebie jako formacye téj saméj t. j. drugiéj linii i o tyle są one równorzędnymi wyrazom, które w takiż sposób po drugiéj stronie, z imion pierwotnych powstają.

Do téj zaś kategoryi należą i tu znowu tak dobrze czasowniki tak zwane denominativa (t. j. z imion wytworzone), jak imiona pochodne. Czasowniki téj generacyi są rozrzucone po wszystkich klasach konjugacyjnych (prócz Iszéj); najmniéj ich zawiera nasza kl. IIga (na *nąć*), IIIcia (jak *pisać*) i VIIma (jak *cierpieć*); większy już zapas ich mieści się w kl. IVtéj (na *ać*) i Vtéj (na *ować*); klasy VItéj (na *ić*) zapełniają dobrze połowę — a cała kl. VIIIma (na *eć*, np. *bieleć*) z takich tylko wyłącznie się składa. (Niejedno wszelako słowo w tych klasach jest urobioném i od pochodnego już, a nie pierwotnego imienia, np. od *cześć beześcić*, od *kamień kamienieć*. Takie słowa są jednolinijne z tymi od pochodnego (np. częstotliwego) już czasownika urobionymi słowami, których dosyć spora liczba mieści się w klasie Vtéj (na *ować*, np. *czytywać*, *wynajdować*, *zajmować*). — Równolegle z tymi więc już drugolinijnymi od imion urobionymi czasownikami, tworzy się w osobnéj kolumnie bezlik cały takichże imion, pochodnych od imion pierwotnych — jedne z nich są rzeczownikami, drugie przymiotnikami lub przysłówkami przymiotnymi; np. od *mara marny* i *marnie*, od *para parny* i *parno*.

W takisam sposób postępuje ten słoworód potém i daléj, t. j. z wyrazów drugiéj linii rodzą się pochodniki wszelkiego rodzaju trzeciolinijne; z trzeciolinijnych czwartolinijne itd. itd.

√ czt. *)

Poczet. (liczba, orszak)

odczyt.

* czta.

uczta — * poczta. (cześć, podarek)

(poczetny). * pocztowy. (szeregowiec)

* poczetnik. (rachmistrz).

odczytowy

odczytowość.

czcić. ucztowy. ucz

czczenie. czciciel.

czcicielka.

ucztow

uczt

czytelny.

czytelność. czytelnik. czytelnie. czytelnia.

czytelniczy. czytelniczka. czytelnictwo.

czytelniczość.

bez-cześcić. * poczliwy.

bezczeszczenie.

uczciwo

po

czesny.

poczesność. cześnik. pocześnie.

cześniczy. cześnikowa. cześnikowski. cześnikiewicz. cześnictwo. cześnikostw

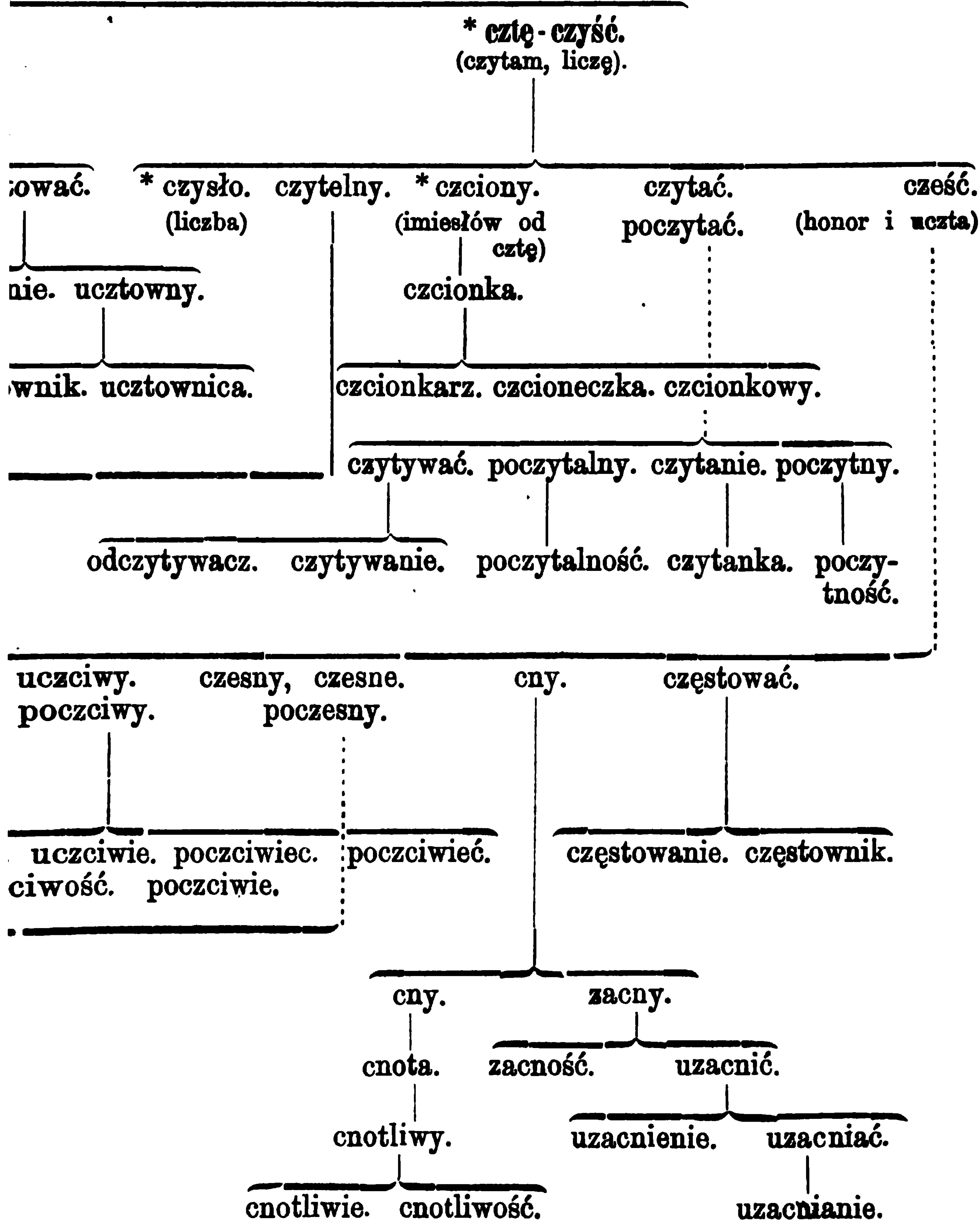
cześnikówna.

cześnikiewiczowa.

cześnikiewiczówna.

*) Wyrazy opatrzone tu znakiem * wyszły już z używania; zamknięte

Do téj rodziny należałoby jeszcze doliczyć wyrazy **złożone**, np.



riasie zaś są tylko przypuszczone jako ogniwa pośrednie.
dny, bezecny, bezeceństwo, bezecnik, niecnota itd.

Cały ten rozród wyrazów daleko łatwiéj jest ukazać na praktycznym przykładzie, niż go opisać słowami. Przykład taki dołączamy na osobnéj, na końcu téj książki dołączonéj tabeli, przedstawiającéj całkowitą genealogią rodziny pierwiastka *czьt*, znaczącego właściwie czytać, ale nie tylko litery, ale i liczby, a zatém liczyć — a w dalszéj przenośni poczytywać sobie kogo za co czyli poważać, czcić — a w jeszcze dalszém rozszerzeniu tego pojęcia, czcić go darem lub biesiadą, więc obdarzać, czestować, a po dzisiejszemu „częstować". W taki sposób ta cała drużyna wyrazów przychodzi stopniowo do znaczeń, które na pierwszy rzut oka zdają się być pojęciami bardzo różnorodnymi.

* Nic jednak wspólnego z pierwiastkiem téj rodziny nie mają następujące wyrazy, lubo i brzmieniem i nawet poniekąd znaczeniem zbliżają się na pozór do niego:

1. *Część*, *uczęstnik* (mówimy wprawdzie obecnie niewiedzieć na co *uczestnik*, niejako w wynagrodzenie za owo „*częstować*" przekręcone z czestować); niemniéj i *szczęście*: to wszystko idzie z pierw. zamarłego już w języku naszym *częd* (łupać).

2. *Zaszczyt*, *szczyt*, *szczycić się*, *zaszczycać* itd. (Pierwiast. odnośny *ski*, po naszemu *szczi*, zresztą w polskiém już nieużywany, znaczył zakrywam; z czego *szczyt* = tarcza).

3. *Poczta*, die Post (pochodzenia włoskiego, posta).

4. Wyrazy *doczesny*, *wczesny*, *niewczesny* itd. pochodzące od *czas* (pierw. *czê*, od którego i czekać).

5. *Czczy*, *czczość* itd (właściwie *tszczy*; pierw. *tьsk*, znaczył znikać).

6. *Podczaszy* (pocillator) i wszystkie pochodne od niego, lubo go etymologicznie pospolicie wiążą z *cześnikiem* (pincerna). Podczaszy pochodzi od *czasza*. Gdyby i *cześnik* także miał pochodzić od czaszy, musiałby się nazywać *czasznik* albo *czesznik* (jak grzesznik), nie *cześnik*.

§. 303. Co się nakoniec tyczy szczegółowéj manipulacyi, za pomocą któréj otrzymujemy w powyższy sposób te coraz nowe wyrazy: takowa polega np. w zakresie imion po prostu jedynie na tém, że do tematu danego pierwotnika dodaje się odpowiedni

właśnie potrzebie przyrostek, a po nim końcówkę. Z tego świeżo utworzonego wyrazu można w taki sam sposób wywieść dalszy znowu pochodnik, doczepiając do jego teraz tematu nowy przyrostek i końcówkę — i taksamo przy coraz dalszych formacyach. Np. z *cześć*, która już jest wyrazem drugiéj linii, powstaje *czesny* i *cny* za dodaniem do tematu *czьstь* przyrostka *n* i końcówki *y*: *czьstьny*. Z tego *czьstьny* w myśl §. 10 albo odrzucamy jedno tylko, t. j. to drugie ь, pierwsze zaś przez *e* zastępujemy, w którymto razie otrzymujemy *czestny*, a dla złagodzenia wymowy *czesny*, albo téż odrzucamy z owego *czьstьny* obydwa ь, tak iż zostaje *czstny*: tutaj to *czs* w myśl §. 92 zbija się w *c*, więc *ctny*; z tego odpada *t* taksamo, jak i w tamtym już razie, i tak powstaje *cny*, *cna*, *cne* — z tematem (jak się to okaże w dalszym rozdziale) właściwie *cnъ*, poprzednio *cno*, niegdyś *cnă*. Dodajmyż teraz do tego tematu *cno* jeszcze jaki nowy przyrostek, np. *t* i końcówkę *a*, a zrobi się *cnota* — nowy wyraz, z tematem już *cnotъ*, niegdyś *cnotă*. Jeśli ten temat połączymy ponownie z jakim przyrostkiem i końcówką, np. *liw-y*, to będzie z tego *cnotъliwy* czyli po dzisiejszemu *cnotliwy*. Z tego przymiotnika tematu *cnotliwo*, za dodaniem doń *ść*, t. j. przyrostka *st* i końcówki ь, otrzymujemy *cnotliwość* — a z téj *cnotliwości* w takisam sposób mogłaby się zrodzić jeszcze i *cnotliwost(ь)-ka*, gdyby się kiedy okazała i tego zdrobniałego wyrazu potrzeba. Byłby on formacyą siódméj już linii!

Z tych przykładów jasno widzimy, że słowiański słoworód jest to nieustająca tkanina dodawanych do √ w coraz większéj ilości przyrostków, przegradzanych ciągle od siebie końcówkami; z których to końcówek jednak niektóre w dzisiejszym stanie języka z wyrazów wyrzucane bywają — już to same, już czasem i łącznie z przyrostkami zajmującymi środek wyrazu. Tak np. w *czesny* i *cny* odpadło *t*, za pomocą którego wyraz o jednę tylko generacyą od tych przymiotników starszy (*czestь* = cześć) z √ *czьt* powstał. Gdyby nie ta swoboda w słowiańskiém, wyrazy nasze dalszolinijne, zwłaszcza kilku przybrankami jeszcze i z przodu przedłużone, byłyby nawet pojedynczo wzięte nieraz tak długie, że całe wiersze by zapełniały.

II. Słoworód Imion. Końcówki.

§. 304. Każde imię, czy ono jest rzeczownikiem, czy jakimkolwiek innym téj części mowy odcieniem, nie może się oczom naszym nigdy inaczéj przedstawić, jak tylko w formie pewnego, pojedynczéj lub mnogiéj liczby, przypadka. To znamię, tę głoskę albo i zgłoskę na końcu wyrazu, za pomocą któréj się każdy deklinacyjny przypadek w téj albo owéj liczbie i w tym albo owym rodzaju gramatycznym od drugiéj takiejże formy różni, nazywamy KOŃCÓWKĄ. Każdy poszczególny przypadek ma (albo przynajmniéj miał dawniéj) taką swoję cechę. Zadaniem niniejszego rozdziału jest poznać te cechy deklinacyjne — te każdego odrębnego przypadka końcówki.

W pierwotniejszym stanie języka były końcówki imionowe dwojakiego rodzaju: końcówki tematu danego imienia, i końcówki przypadków czyli skłonników (**tematowe — skłonnikowe** końcówki). Prawie każda forma ówczesna ukazywała w swoim składzie jedne i drugie. W tegoczesnéj deklinacyi różnica ta jest już zatarta. Nasze dzisiejsze końcówki są to albo już zlewy tematowéj i skłonnikowéj końcówki w jednę głoskę, albo też po odpadku końcówki skłonnikowéj funkcyonuje w jéj zastępstwie sama tylko pozostała tematowa końc. Tak np. w *matka* poczytujemy to *a* za znamię nominatiwu żeńskiego liczby pojed., a tymczasem jest to rzeczywiście tematowa końcówka. W *matkę* poczytujemy to *ę* za końcówkę accusatiwu, a rzeczywiście jest to już zlew tematowéj końcówki *a* i skłonnikowéj kônc. *m* w jednę głoskę nosową. Taksamo też i w Vtym przyp. *boże* jest to *e*, dziś uchodzące za końcówkę męskiego vocatiwu, rzeczywiście tematową końcówką, pierwotnie brzmiącą *a*, obecnie zwątloną na *e*.

W obec takiego stanu rzeczy w dzisiejszym naszym języku, metoda traktowania tego przedmiotu nastręcza się sama przez się. Albo téj całéj kwestyi co do końcówek jako sprawy zbyt zawiłéj wcale tykać nie trzeba i w takim razie przyjąć dane fakta tegoczesnéj deklinacyi na oślep — albo też sięgnąć tak głęboko

(choćby jak najgłębiéj) w przeszłość języka, jak się tego konieczna okaże potrzeba, aby ten cały, nader zwikłany kłębek rozgmatwać, a za tę cenę dzisiejszą naszę deklinacyą zrozumieć. Zdaje się, że umiejętna, historyczno-porównawcza nauka języka, jakkolwiek ona się tutaj w pierwszéj linii tylko dzisiejszym polskim językiem zajmuje, powinna obrać sobie tę drugą drogę, zwłaszcza że niejedna czysto praktyczna, a sporna obecnie kwestya w taki tylko dopiero sposób da się należycie rozwiązać.

Rozwój form języka naszego daje się a posteriori, t. j. na podstawie pozytywnych faktów śledzić dopiero od tego miejsca, na jakiém je nam w przybliżeniu ukazują starosłowiańskie texty. Zanim dójdziem do tego miejsca, a wiedzie do niego droga daleka — zmuszeni jesteśmy rozjaśniać otaczającą nas ciemność światłami, na jakie stać w tych warunkach. Świateł takich dostarczają organizmy deklinacyjne innych języków i oparta na świadectwach tych kombinacya.

Skład i postaci tematów.

§. 305. Deklinacya imion w językach indoeuropejskich, a raczéj w owéj mowie plemiennéj, z któréj te wszystkie języki z czasem dopiero wynikły, był to ustrój nie od samego téj mowy początku i nie od razu w całym swym składzie zjawiony. Mamy w nim całość zbiorową wyrażeń, na którą się różne wieki i różne tak umysłowego jak i językowego rozwoju stopnie krok za krokiem składały. Niemniéj też i zewnętrzna postać tych wyrażeń deklinacyjnych czyli przypadków niejednokrotnie się w toku wieków zmieniała. Owoż tę-to kilka epok całkowitych zapełniającą, stopniową, najwynikliwiéj logiczną genezę deklinacyi śledzić i zrekonstruować tu zamierzamy od jéj najpierwszego zawiązku. Jak sobie mowa nasza radziła przed tym zawiązkiem? w jaki sposób operowała samymi pierwiastkami lub wyrazami z √ i przyrostka jedynie złożonymi, a niezdolnymi jeszcze zgoła przypadkowania? to leży po za ramami dociekania naszego. Czy miały pokolenia tamtoczesne już jaką logiczną, że tak powiem teoretyczną świadomość tych wszystkich pojęć, które dopiero późniejsza mowa przez samę zewnętrzną postać wyrazów uwydatniła, np. liczby gramatycznéj, rodzaju, różnicy zachodzącéj między rzeczą a

czynnością itp. czy miały one powtarzam już pojęciowe tego wszystkiego poczucie, a tylko nie umiały w języku tego wyrazić — czy przeciwnie zachodził od najpierwszych już czasów taki zawsze związek między myślą a słowem, że przypuszczać nam należy równoczesny i rozpoznania umysłowego i językowych form rozwój? — i na to pytanie dać odpowiedzi się nie poważam. Jak na teraz zbywa nam całkiem na dostatecznych punktach oparcia, żeby kwestye takie w jednym lub drugim sensie rozstrzygać. Pozostawmy tu przeto na uboczu to wszystko, co dotyczy postępu i rozwoju pojęciowego — a trzymajmy się saméj tylko strony języka.

Pierwszy zawiązek flexyi w naszych językach stanowiło pojawienie się imionowych tematów w przeciwstawieniu do tematów czasownych (werbalnych). Pierwiastek, sam lub też połączony z przyrostkiem, i doczepiony do niego zaimek osobisty, zaczął czynność jako słowo wyrażać. A pierwiastek, sam lub też połączony z przyrostkiem, i doczepiony do niego zaimek wskazujący, zaczął rzecz lub też przymiot wyrażać, będąc w takim razie imieniem.

Zaimkami wskazującymi, powołanymi do téj funkcyi w tamtoczesnéj swojéj postaci, były te trzy: *a, u, i* (dzisiejsze *o-n, ów* i pozbawione już swego nominatiwu *jego*, któryto nomin. brzmiał *i*).

A zatém np. √ *ud* i zaimek wskazujący *a*, razem złożyły *uda* (dzisiejsze nasze *woda* = *ŭăda*) więc rzeczownik: podczas gdy tenżesam √ *ud* i osobowy zaimek *mi*, razem dały *udmi* (później *udami, udam* itd. aż do *udo* np. w łać.), a zatém czasownik ze znaczeniem werbalném wilżę; tak też √ *wi*, przyr. *n*, i zaim. *a*, złożyły razem *wina*, dzisiejsze *wino* — rzeczownik. Taksamo √ *su*, wzmocniony przyrostkiem *n*, i doczepiony do tego wskazujący zaimek *u*, razem wydały *sunu* (dzisiejsze *syn)*; √ *mad* + *u* wydało *madu*, dzisiejsze *miód*, właściwie płyn. Taksamo √ *mr* i zaimek wskaz. *i* dało razem *mari* (mr-i), to jest

późniejsze łać. *mare* i nasze *morze*; √ *wid* z przyrostkiem *r*, i wskaz. zaimkiem *i*, dały razem *widri* (późniejsze greckie z digammą wymawiane ἴδρις, w rodz. nijakim ἴδρι, świadom), a zatém przymiotnik. *)

W takito sposób zjawiają się zatém przed nami 3 prototypowe kształty imion (rzeczownych lub też przymiotnych): albo zakończone na *a*, jak *uda*, *wina*, albo zakończone na *u*, jak *sunu*, *madu*, albo zakończone na *i*, jak *mari*, *idri*. W epoce, którą tu mamy przed sobą były to już całkowite i nieodmienne, t. j. każdéj potrzebie czyniące zadość wyrazy, różnic bowiem rodzajowych, liczebnych i skłonnikowych nie znano wtedy jeszcze w języku. Poźniéj dopiero zaczną się do tych prototypów różne jeszcze skłonnikowe itd. końcówki doczepiać, i od téj chwili zwać je będziemy TEMATAMI (tych różnych skłonników). Owe zaś trzy samogłoski na krawędzi tych różnych tematów — są to „TEMATOWE KOŃCÓWKI“ w pierwotnym swoim kształcie (w dalszych bowiem epokach przez zwątlenie tych samogłosek pomnoży się jeszcze ilość i postać tych tematowych końcówek).

Była prócz tego w każdym języku, a zatém i w téj już mowie matecznéj, i czwarta jeszcze taka prototypowa postać imion, nie mająca żadnéj z tych 3 tematowych końcówek, zakończona na odsłonioną spółgłoskę. Początek i powód téj czwartéj wyrazów postaci był różny: są między nimi niektóre takie, które dawniéj miały tematową końcówkę, ale ją potém postradały,

*) Znaczenia użytych tutaj za przykład pierwiastków wynikają z całkowitych przynależnych do nich rodzin: √ *ud* mamy w łać. *udus*, *udum*, *udor*, *udare*; √ *wi* w *wić*, łać. *vitis*, *vinum*... √ *su* zachowany w naszém *suka* i w skr. *su* rodzić, płodzić; √ *mad* mamy w *madeo*, *madidus*; √ *wid* mamy w οἶδα, *widzę*, *wiedzieć*.

np. łać. *dent* (niegdyś *denti*); drugie, nie wiedzieć dlaczego, nigdy pewnie jéj nie przybrały; w trzecich stanowił zapewne końcówkę jaki inny zaimek wskazujący jak tamte trzy, t. j. wyrażony przez samę tylko spółgłoskę, np. *n*, *t*, *s* itd.

A zatém rozpadają wszystkie imiona wedle końcówki swojéj na 4 tematy: zakończone na *a* razem stanowią A-temat, zakończone na *u* U-temat, zakończone na *i* I-temat, zakończone na odsłonioną spółgłoskę stanowią Spółgłoskowy temat. Dla skrócenia stylizacyi będę odtąd ten wyraz „temat" zastępował tu takim znakiem □. Więc A□ znaczy A-temat t. j. wyrazy A-tematowego kroju; Sp. □ znaczy Spółgłoskowy temat i doń przynależne imiona, itd.

* Poruszyć nam tu jeszcze należy pytanie: czy można sobie zdać z tego sprawę, w których to razach imiona ówczesne końcówkę *a*, a w których inną otrzymywały lub też nie przybierały żadnéj? t. j. czy była jaka zasadnicza różnica w znaczeniu raz na zawsze przywiązaném do A-, U-, I- i Sp. □? W późniejszych epokach języka ukażemy takie, aż do pewnego stopnia się stwierdzające różnice; te jednak dotyczą tylko rodzaju gramatycznego i niewątpliwie nie miały żadnego związku z ustrojem mowy naszéj pierwotnym. W tamtych czasach niewiadomo, jakie co do wyboru tematowéj końcówki panowały zasady. Wprawdzie wątpić o tém wcale nie można, że owe 3 zaimkowe pierwiastki *a*, *u*, *i*, czy to użyte w zaimkach, czy w innych partykułach, różniły się wtedy od siebie znaczeniem: mianowicie wskazowało *a* na przedmiot, co do miejsca tuż przy mnie, a co do czasu teraz będący; *u* na przedmiot będący za mną albo za jakim drugim przedmiotem (co do czasu przeszłość), *i* na przedmiot przedemną będący albo w przyszłości. Czy jednakże te różnice odbijały się i w użyciu tych samogłosek jako tematowych końcówek, i w takim razie w jaki' sposób, a raczéj z jakim skutkiem się to praktykowało — na to odpowiedzieć nie umiem. To jedno pewne, że dobór téj albo owéj końcówki służył za jeden z pomocniczych środków do odróżnienia np. rzeczownika od przymiotnika: podczas gdy np. *wołu* (dziś *wół*) wyrażał rzecz, równolinijne z tym rzeczownikiem *woli* *)

*) Raz na zawsze robię tu zastrzeżenie, że nie zależy mi wcale na tém, ażebym wyrazy, które tu jako przykłady przywodzę, nawet w ich pierwszych t. j. od przodu zgłoskach tak dawał, jak one brzmiały w tamtoczesnym stanie języka. Wiem o tém dobrze, że wtedy ani *wołu* ani

było nazwą przymiotu, własności; taksamo *kotas* więc pierwotnie *kota* (kot) był to rzeczownik, a *koti* (koci) przymiotnik; odwrotnie znowu *żlti* znaczyło rzeczownik (żółć), a *żlta*, A ◻, było przymiotnikiem; *madu*, *medu* znaczyło jako rzeczownik miód — a *medi*, dziś miedź, wyrażało zapewne pierwotnie tylko własność (co do barwy) tego napoju, przymiotnik.

Byćby także bardzo mogło, że nieraz jeden i tensam wyraz kursował nawet i jako np. rzeczownik w dwojakiéj, trojakiéj, albo i nawet czworakiéj tematowéj postaci, w każdéj może z coraz innym odcieniem swego znaczenia — taksamo zaś mogły się rozmaicie naginać i przymiotniki. Późniéj ocalała z tych różnych tematowych odmianek w jednym języku ta tylko, w drugim owa, w trzecim jeszcze inna waryanta. Tak np. nasze *sól* wyrobiło się z I ◻ *sali*, pierwotnie *sari* — a skr. ma natomiast *sara*; nasza *wieś* (wьsi) jest I ◻, a w skr. jest *vîsa*, w łać. *vicus*; nasz *dom* i łać. *domus* wynikło z U ◻ *domu*, *damu*, a skr. ma natomiast *dama*; nasze *drzwi*, właściwie *drwi*, ma końc. *i*, a w grec. jest θύρα; nasza *zima*, A ◻, jest w łać. i grec. Sp. ◻ *(hiems*, χιών). Nawet między słowiańsk. a litewsk. językiem zdarzają się takie sprzeczności, co tylko tego dowodzi, jak niedawnéj musi być daty ustalenie ostateczne tych chwiejnych tematowych stósunków; np. tam *aki-s*, a więc I ◻, a u nas *oko*; tam *ausi-s*, a u nas *ucho* (√ *us*); tam *suri-s*, a u nas *sér* (pierwotnie *suru*, *syru-s*) itd. Co większa, nawet w samych słowiańskich językach z osobna wziętych, a między nimi i w polskim były do późna niektóre wyrazy dwutematowe, np. *oko* miało za ◻ *oka* i *oczes*; *ucho* — *ucha* i *uszes*, t. j. A ◻ i Sp. ◻.

I. Geneza głównych deklin. skłonników.

§. 306. Każdy z tych czterech tematów posłużył w czasach następnych za materyał do wytworzenia z niego owych wszystkich poszczególnych przypadków czyli skłonników, których komplet (w naszym języku siódemka) deklinacyą stanowi. Skłonniki te rozpadają na dwie zupełnie odrębne grupy. Przyp Iszy, IVty i Vty razem stanowią pierwszą grupę i nazywać je będziemy GŁÓWNYMI skłonnikami (casus recti): te wynikły z tematu swojego organicznie, niejako w prostéj linii i od razu jako skłonniki; są to też niewątpliwie najstarsze formy deklinacyjne.

---

woli się nie wymawiało, ale prawdopodobnie *walu*, *wali*. Na tych ubocznych względach jednak tutaj nic zgoła nie zależy, a czytelnik traciłby w takim razie wszelkie poczucie, że to nasz, że to identyczny z dzisiejszym wyraz, coby było z niekorzyścią dla rzeczy.

Przeciwnie II, III, VI i VII przyp. które razem drugą taką grupę tworzą, weszły do składu deklinacyi niejako z ubocza i późniéj dopiero, bywszy zrazu wyrażeniami przyimkowymi w połączeniu z tematem, któreto części z czasem dopiero w jeden wyraz i skłonnik zrosły: ten dział deklinacyi nazywamy przypadkami u b o c z n y m i albo okolicznymi, casus obliqui.

Aby jednéj odrębności z drugą nie mieszać, wyczerpnąć nam rzecz nasamprzód należy o owych trzech głównych czyli pierwotnych przypadkach. W jakiż więc sposób i w jakiéj po sobie kolei powstały te trzy przypadki?

Pierwszy zawiązek liczby mnogiéj.

§. 307. Przedewszystkiém zjawiła się odrębna, tematowi przeciwstawiona forma — z p o d w ó j n ą t e m a t o w ą k o ń c ó w k ą, LICZBĘ MNOGĄ wyrażająca. Przez pojawienie się takiéj formy, temat z pojedynczą po dawnemu końcówką spada do znaczenia tylko liczby POJEDYNCZÉJ.

Rodzaj gramatyczny ani w jednéj ni w drugiéj liczbie nie otrzymuje żadnéj jeszcze oznaki (to jest: nie ma jeszcze w języku rodzajów).

Np. po dawnemu *pana* pan, *uada* woda — *sunu* syn, *madu* miód — *mari* morze, *żolti* żółć — ἅλ sól:
to odtąd jest liczba p o j e d y n c z a.
Przeciwnie *panaa*, *uadaa* — *sunuu*, *maduu* — *marii*, *żóltii* — ἅλα:
to jest liczba m n o g a.

(Z tych wszystkich form o podwójnéj końcówce wyrobią się, ale późniéj dopiero *) formy zakończone na j e d n ę tylko, ale

*) Dlaczego nie przypuszczamy tutaj pojedynczych długich samogłosek w końcówce o d r a z u? dlaczego przyjmujemy podwójną, która dopiero późniéj się ściągnie? — Dlatego, że na innéj drodze nie byłaby się wyrobiła końcówka nijaka, o jakiéj rzecz w §. 309.

długą samogłoskę, czyli formy ściągnięte, np. z *panaā panā*; z *sunuu sunū*, dziś *syny*; z *żoltii żoltī*, dziś *żółci*, *kości* itd.).

Końcówka pluralna w Sp. □ np. ἄλα została w braku własnéj tego □ końcówki zapożyczoną od A□; jest to to drugie *a* w *panaa:* A□ bowiem był najprzedniejszym ze wszystkich, najzasobniejszym i najwięcéj zawsze wpływu wywierającym tematem na drugie, a szczególniéj na Sp.□.

* To co tutaj „liczbą mnogą“ zowiemy, spadnie późniéj do znaczenia tylko liczby podwójnéj, a nastąpi to w skutek tego, że się z téj obecnéj, np. na *aa (ā)*, *uu (ū)* itd. zakończonéj liczby, wytworzy wtedy dobitniéj jeszcze mnogość rzeczy wyrażający pluralis, w porównaniu z którym owa dawniejsza „mnoga liczba“ zostanie na drugi plan zepchniętą i dozna takiéj redukcyi. Że pomiędzy tymi dwoma liczbami, mnogą i podwójną, zachodzi we wszystkich językach najściślejszy genetyczny związek, t. j. że jedna wynikła z drugiéj: to już i teraz jest w lingwistyce pewnikiem. W tém tylko zachodzi tam zdaniem mojém mylność zapatrywania, że powszechnie poczytują pluralis za prius, a dualis za wynik z niego. Że się rzeczy wręcz miały odwrotnie, tego dowiedzie dalsze przeprowadzenie téj całéj deklinacyjnéj genezy.

** Podnieść tu teraz należy pytanie, na mocy czego stawiamy tu ten wizerunek takiéj właśnie liczby mnogiéj w pierwszym swoim zawiązku? A priori dlatego mamy prawo tak go postawić, ponieważ tym tylko jedynym pomostem dójść potrafimy organicznie do tego, co nam ukażą dalsze stadya rozwoju językowego. A posteriori zaś mamy okaz takiéj właśnie formacyi w greckiéj liczbie podwójnéj. W tym jednym bowiem tylko języku zachował dualis tamtoczesne swoje znamiona, a między nimi i owę bezrodzajowość, która tu jeszcze bezwarunkowo stanowi zasadę. Inne języki albo straciły już swoję liczbę podw. jak łać. a po części nawet i litewszczyzna — albo też, jak nasze narzecza i sanskr., wprawdzie ją zachowały (w odnośnych pomnikach), ale już w stadyum daléj posuniętego rozwoju. Tylko przeto w jednéj greczyźnie odnajdujemy formy mutatis mutandis odpowiednie schematowi naszemu, a mianowicie:

A□: νεανίᾱ, μούσᾱ lub ὁδώ (= ὁδαά, ὁδοά); U□: ἰχθῦ, πίτυ (υ = u); Sp. □: ὄπε, ἄλε (ε tu = ᾰ). W jednym tylko I □ zmieniły i tutaj już pierwotność naleciałości późniejsze (jeżeli uboczne dualne formy takie, jak πόλη (obok πολέε), nie powstały z πολῖ, co mi się zdaje co najmniéj prawdopodobném). Są to więc formy z końcówkami wprawdzie już ściągniętymi, ale ze samogłosek *aa*, *uu* i (może!) *ii*, jak je nasz wizerunek w pierwotnym kształcie podaje.

Pierwszy zawiązek rodzajów.

§. 308. Następnie wytworzyły się dwa już rozgraniczone gramatyczne rodzaje, t. j. zjawiła się w języku odrębna forma wyrażająca żywotność, w przeciwstawieniu do rzeczowości czyli martwoty przedmiotów duszą żywą nie obdarzonych. Wyrazy żywotnego rodzaju, znaczące już to rzeczywiście żyjącą istotę, już też choćby i rzecz tylko, ale taką w którą wyobraźnia nasza wkłada życie wewnętrzne, otrzymały teraz do swojéj tematowéj końcówki, jako znamię téj właśnie swojéj prerogatywy, doczepioną jeszcze głoskę *s;* np. *panas* pan, *sunus* syn, *gastis* późniéj *gostis* gość; taksamo i *rybas* ryba, *wodas* woda, *swekrus* świekra, *gansis* gęś: różnicy między męskim a żeńskim rodzajem jeszcze tu nie ma. Przeciwnie imiona rzeczowego tylko znaczenia i rodzaju pozostają jak były dotąd, to jest obywają się i nadal gołą postacią tematu; np. *wina* wino; *połu* (zachowane w *południe)* medium, połowa; *mari* poźniéj *mori* morze. Taksamo i przymiotniki, np. w greckiém *idris* znaczyło świadom i świadoma — *idri* świadome.

W tym oddziale opatrzonych końcówką *s* imion „żywotnych" widzieć nam należy zawiązek poźniejszego męskiego i żeńskiego rodzaju — z rodzaju zaś „rzeczowego" czyli obecnie drugiego, wytworzy się czasu swego rodzaj trzeci — nijaki. *)

* Nie od rzeczy zapewne będzie jak najwyraźniéj zrobić tu zastrzeżenie, że w tym tamtoczesnym „rodzaju żywotnym" nie

*) Język Indyan amerykańskich stoi w kwestyi odróżniania gramatycznych rodzajów na tym punkcie do dziś dnia: pojmuje on tylko różnicę, między rzeczami martwymi zachodzącą a istotami życiem obdarzonymi; do wyrażenia między tymi ostatnimi i odrębnéj płciowéj różnicy, w języku tym dotąd nie przyszło. Inne znowu języki, np. fiński i turecki, wcale żadnéj, t. j. ani takiéj nawet różnicy między wyrazami co do rodzaju nie robią.

mieściły się bynajmniéj samè tylko np. nazwy osób, zwierząt i roślin, tak iżby po za nimi cała reszta rzeczowników stanowiła już ryczałtem ogół nieżywotności. W tamtéj epoce pojmowano te stósunki zgoła inaczéj, przypisywano życie nie tylko rzeczywistym żyjątkom, ale i największéj liczbie pojęć umysłowych, np. *dobroć*, *łaska*, *zbrodnia*, żywiołom i siłom w przyrodzie, miejscowościom, górom, rzekom, zjawiskom na ziemi i niebie, namiętnościom i uczuciom w człowieku, a nawet przedmiotom w oczach naszych bezwarunkowo martwym (np. *lód*, *woda*, *kij* itp.), jeżeli one jakąkolwiek swoją własnością do wyobraźni tamtych pokoleń przemawiały jako żyjące i indywidualne jestestwa. Równie także i odwrotnie odmawiano téj wyższości nad bezdusznymi rzeczami niektórym jednostkom wprawdzie żywym, ale dla młodocianości, maleńkości, niedołęstwa, lub jakiéjkolwiek innéj przyczyny sprawiającym na wyobraźni otaczających wrażenie rzeczy jeszcze do życia samodzielnego nie rozbudzonéj, bezwarunkowo woli drugiego podległéj. Dlatego np. *dziecię*, *niemowlę*, *lwię*, *szczenię*, *orlę*, *gąsię*, *niebożę* itp. zaliczano do rzędu istot tylko rzeczowych, w skutek czego i my dzisiaj to wszystko poczytujemy za pojęcia i wyrażenia nijakiego rodzaju: podczas gdy nie tylko *dąb*, *klon*, *brzoza*, *sosna* itp. ale nawet *krzemień*, *ząb*, *wiatr*, *ziemia*, *radość*, *łaska*, *gwiazda* itd. z widoczną krzywdą dla tamtych pojęć używają prerogatywy istot męskich lub żeńskich, a w tamtéj epoce „żywotnorodzajowych.“ Ta na saméj tylko wyobraźni wtedy oparta granica między jednym a drugim rodzajem, rozumie się samo przez się, że i w każdéj generacyi, a zatém czasowo, i w każdéj okolicy a więc miejscowo, była pociąganą coraz inaczéj. Była ona jak fala na wodzie, linią co krok i co chwila zmienną, bezwarunkowo ruchomą. Taksamo będzie się téż i późniéj znowu rzecz miała, kiedy ten rodzaj żywotny rozłamie się na dwa osobne płciowe rodzaje, męski i żeński. To przyczyna, dlaczego pomimo tego, żeśmy wszyscy wyszli z jednéj rasy i z jednéj mowy pierwotnéj, nie ma na świecie ani dwóch takich języków, któreby się co do rodzajów gramatycznych, t. j. co do ich rozgraniczenia, ze sobą bodaj w przybliżeniu zgadzały. W jednéj tylko dążności zachodzi między nimi wszystkimi zgodność: rodzaj nijaki, w tamtéj epoce „rzeczowy,“ traci wszędzie z biegiem czasu pierwotną swoję

zasobność, poddani jego królestwa przesiedlają się niespostrzeżenie lecz ciągle do królestw sąsiednich, ilość pojęć i rzeczowników nijakich stopniowo topnieje. W romańskich np. językach, co większa nawet i w litewszczyźnie tak skądinąd konserwatywnéj, proces ten już się ukończył — nie ma tam wcale już imion nijakiego rodzaju. W innych językach liczba tych imion obecnie także już nie dorównywa ilości wyrazów w drugich rodzajach.

§. 309. To przeciwstawienie rodzaju żywotnego rodzajowi nieżywotnemu dokonało się też zaraz i w liczbie mnogiéj. Przy dotychczasowéj mnogoliczebnéj, aż dotąd wszystkim bez wyjątku *) imionom służącéj końcówce:

aa, uu, ii, a (§. 307)

pozostają od téj chwili same tylko wyrazy rodzaju żywotnego. Dla nieżywotno-rodzajowych przeciwnie zjawia się nowa pluralna końcówka, złożona z ich pojedynczéj tematowéj końcówki i samogłoski *i*, więc:

ai, ui, ii, i.

Ta końcówka świeżo zjawiona o tyle była od tamtéj, żywotno-rodzajowéj pośledniejszą i słabszą, o ile brzmienie *i* (w myśl §. 22) jest słabszém od *a* i od *u*. Ponieważ rzeczy nieżywotne słabszymi są pojęciami, aniżeli pojęcia przywiązane do imion za żywotne uznanych: więc też słusznie tymto nieżywotnym nadano niniejszą końcówkę.

Te nowe mnogoliczebne nijakie, z podwójnych samogłosek złożone końcówki zostaną późniéj i tutaj także tak jak w tamtym rodzaju ściągnięte w pojedyncze samogłoski albo diftongi ; np. *ai* wyda ; *ii* wyda *ī* itd. W pewnych razach (np. w sanskr.) *ui* i *ii* tak już na zawsze zostaną, ale dla uniknienia rozziewu przybiorą sobie *n* w środek, z czego powstaje sanskrycka tego rodzaju końcówka *uni* i *ini*.

Na mocy téj nowéj regulatywy w języku, imiona żywotno-rodzajowe, np. *panas* pan, *rybas* ryba, *wodas* woda, *synus* syn, *swekrus* świekra, *gostis* gość, *gansis* gęś, *listis* liść, zatrzymują

*) Taki stan rzeczy dochował się, jakeśmy to wyżéj widzieli, w bezrodzajowéj liczbie podwójnéj greckiéj, która też sama jedna nie przyjęła już téj zmiany, o któréj tutaj mówimy.

i po tém co teraz zaszło, w liczbie mnogiéj swoje dawniejsze końcówki *aa* ($\bar{a}$) — *uu* ($\bar{u}$) — *ii* ($\bar{\imath}$) — w Sp□ $\breve{a}$.

Przeciwnie imiona rzeczowego rodzaju, np. *stada* stado, *sława* słowo — *męstu* męstwo, — *poli* pole, *mori* morze — Sp. □ *nebes* niebo, *žrebęt* źrebię itd. dostarczają od téj chwili w liczbie mnogiéj już tylko form: *stadai*, *sławai* — *męstui* — *polii*, *morii* — *nebesi*, *žrebęti*.

Z tych *stadai*, *sławai* wytworzy się późniéj ściągnięta forma *stadě*, *słowě* („dwie słowie"); z *morii* i *polii* zostanie *morī*, *polī* (w polskiém *morzy*, *plecy*, *uszy*, *oczy*, z *y* zamiast *i* §. 49). Jaki zaś w słowiańskiém wynik ostateczny z owego *męstui*, tego już wiedzieć nie można, gdyż takie okazy nie dochowały się aż do czasu naszych pomników piśmiennych.

* W jeszcze zupełniejszym komplecie ukazuje nam tę tamtoczesną formacyą liczby mnogiéj dualis sanskrycki. Męskie i żeńskie, a więc „żywotno-rodzajowe" rzeczowniki tamtejsze, np. *bhagas* bóg — *bhanus* słońce i *dhênus* krowa — *kavis* wieszcz i *alis* pszczoła — wreszcie Sp. □ *marut* wiatr, mają w liczbie podw. *bhagā* *) — *bhanū* i *dhênū* — *kavī* i *alī* — *marutā*: te wszystkie długie końcówki są ściągniętymi *aa*, *uu*, *ii*. Nijakie, a więc jak w tamtéj epoce „rzeczowo-rodzajowe" imiona, np. *anta* koniec, *vastu* rzecz, *vari* woda i *hrd* serce, mają zaś natomiast: *antê* (z *antai*), *vastuni* (z *n* w środek między *ui* wtrąconém), *varini*, *hrdi* — a zatém wszystko zupełnie odpowiednio powyższemu schematowi naszemu.

Pierwszy zawiązek Vgo, Igo i IVgo przypadka w liczbie pojedynczéj.

§. 310. Powiedziano w §. 308, że imiona żywotnego rodzaju przybrały w liczbie poj. na oznakę właśnie tego swego rodzaju, do tematu głoskę *s*. To orzeczenie uzupełnić należy następującym dodatkiem:

Przybieranie do □ tej głoski *s* w takich razach tylko było praktykowaném, jeżeli się nie do kogo mówiło, lecz o kim; powtóre: jeżeli się o nim mówiło jako o subjekcie w zdaniu, a nie jako o przedmiocie cudzéj czynności.

---

*) Te na $\bar{a}$ zakończone formy dualne od imion A □ ukazuje język ten tylko jeszcze w Wedach; późniejszy sanskr. przerobił je na *bhagau*, a podług téj analogii i *marutau*, o czém niżéj.

A zatém ta głoska *s* była to nie tylko cecha gramatycznego rodzaju, lecz zarazem i znamię przypadka, t. j. końcówka NOMINATIWU sing. W takito sposób ten przypadek po raz pierwszy się wtedy w ogóle w deklinacyi pojawił.

Jeżeli się zaś nie o kim, lecz do kogo mówiło, to się wtedy do imienia téj zagadniętéj osoby lub rzeczy już owéj cechy żywotności i przypadka nie doczepiało: nie było bowiem żadnéj potrzeby uwydatniać rodzaj i stósunek takiego przedmiotu, który żywcem stał przed oczyma. Tutaj już i sam temat wystarczał. Tak to się zjawił po raz pierwszy w deklinacyi VOCATIVUS. Ten przypadek był więc zawsze równobrzmienny z tematem (nie otrzymał żadnéj skłonnikowéj końcówki).

Jeżeli się nakoniec o kim mówiło jako o przedmiocie cudzéj czynności, to się wtedy do □ takiego imienia doczepiała głoska *m*. Wten sposób przybywa do deklinacyi więc jeszcze i ACCUSATIVUS czyli przedmiotowy przyp. Końcówką skłonnikową tego przyp. było to *m*.

A zatém zakończone na *a-s*, *u-s*, *i-s*, *s* formy imion żywotno-rodzajowych, np. *panas*, *rybas* — *synus*, *swekrus* — *gostis*, *gansis* — *ἅλς*, to będzie odtąd ich nominat. sing.

Zakończone na samę tylko tematową końcówkę formy: *pana*, *ryba* — *synu*, *swekru* — *gosti*, *gansi* [*ἅλ*]: to odtąd nie tylko temat tych wyrazów, ale i vocativus.

(Tych vocatiwów używamy w dzisiejszéj polszczyźnie w jednéj części niczego w nich nie zmieniwszy, np. *o synu*, *o gęsi*, *kości!* w drugiéj części ze zwątlonêm już *a* na *o*, *e*, np. *o rybo*, *o panie* *) — zamiast pierwotnego *ryba*, *pana!* Dlaczego zaś

*) Taksamo też i w obydwóch klasycznych starożytnych językach widzimy tę tematową końcówkę *a* w Vtym przyp. imion męskich zwątloną na *e*: *domine*, ἄνθρωπε.

dzisiejsze vocatiwy *gościu* i *świekro* z tamtymi się nie zgadzają — to się niżéj wyjaśni).

Zakończone nakoniec na *a-m, u-m, i-m* i *(a)m* formy *panam, rybam* — *synum, swekrum* — *gostim, gansim* — *ἅλα(μ)*: to jest ich accusativus.

(Z tych form wszystkich tylko samo *rybam* mamy jeszcze zachowane w słowiańskich językach, a to w dzisiejszém *rybę;* reszta zaś form poutracała już tutaj, równie jak i w nomin. te cechy przypadków: z form *panam*, *synum*, *gostim* itd. *m* jako nakrawędne odpadło, a *a*, *u*, *i* na ъ i ь zwątlone zostały, których to głosek w polskiém już nie domawiamy. Jednakże inne języki ukazują te końcówki jak najdokładniéj, np. łać. w *dominus*, *dominum* — grecki także w postaci *s* i (zamiast *m*) *n*, a cóż dopiero sanskryt.

* Mimochodem należy nam tu odpowiedzieć na dwa następującéj treści nasuwające się tutaj pytania uboczne: 1. Czy także i imiona do Sp. □ należne owo *s* i *m* przybierały? 2. Co to było to *s* i *m*? i z jakiego tytułu te dwie głoski posłużyły za znamiona tych dwóch właśnie przypadków?

Co do pierwszego pytania: *m* w IVtym przypadku imion do tematu spółgłoskowego należnych, było pierwotnie przybierane zawsze, a to w postaci całéj zgłoski *am*, zapożyczonéj jak zwykle od A □; zamiast np. *salm* — *salam* (łać. *salem*); zamiast ἅλμ — ἅλαμ (późniéj ἅλα, odrzuciwszy μ); w słowiańsk. zamiast *mater-m* — *materam*, zam. *kamen-m* — *kamenam* (późniéj *materem*, *kamenem* — nakoniec *matere*, *kamene*, odrzuciwszy *m*). Że zaś zamiast owego *am*, w przykładach powyższych *em* albo samo tylko *e* spotykamy: to złożyć należy na karb zasady, że *a* w ciągu wieków wątleje na *e*, a spółgłoski nakrawędne odpadają z wyrazów. — Taksamo też i w nomin. było *s* pierwotnie zawsze pewnie przybierane przez te imiona i to tym razem samo to *s*, a nie *(a)s*; późniéj jednak wybredna niektórych języków głosownia znacznie ten stan rzeczy zmieniła, nie znosząc tak łatwo dwóch odsłonionych spółgłosek na samym końcu wyrazu. Stądto w słowiańsk. nie ma ani jednego już przykładu nominatiwów takiéj formacyi: zamiast np. *kamens*, *maters* ukazuje nawet już język starosł. tylko *kamy*, *mati* — formy całkiem nieorganiczne. I w sanskr. nie ma takich przykładów: w pomnikach tego języka *s* wszędzie tu już odrzucone z głosowniowych powodów, np. *marut* wiatr, zam. *maruts*. W klasycznych językach widzimy stan rzeczy więcéj do pierwotności zbliżony; mianowicie po wargowych i po gardłowych spółgłoskach *s* tam zawsze zachowane (*stirps*, *urbs*, *pax* to jest *paks*, *lex* t. j. *legs*); po każdéj zębowéj także *s* zachowane, lecz za cenę tejże zębowéj, odrzuconéj (*pars* zam. *pårts*, *pes* zam. *peds*) — taksamo to jest i w greckiém. Po innych wszystkich spółgłoskach łacina tego *s* nie zachowała (sal, lien, fur, vir, puer — bez *s*), greczyzna tylko wyjątkowo ukazuje jeszcze ἅλς...

Co się tyczy drugiego pytania: za prawdopodobne uważam, że znamię Igo przyp. i zarazem żywotności *s*, jest to pierwiastek słowa *jestem*, *sum*, *asmi*, rzeczywiście z téj jednéj tylko się składający spółgłoski, a nie z powszechnie w lingwistyce stawianego *as*, *es*, jak to niżéj okażę. Na oznakę więc, że to o czém się mówi, ma być pojmowane jako istota która jest, która żyje i działa (podmiot), dodawano do □ jéj imienia ten zarodowy pierwiastek istnienia. Przeciwstawione téj końcówce *s* brzmienie *m*, jako cecha IVgo przyp., bierności i w ogóle zawisłego stósunku, będzie zapewne takimże √ zarodowym zaimków *mi* (ja, §. 350), *mój*, i słów *mam*, *imę* itd. Ten √ do □ wyrazowego dodany oznajmiał: że to rzecz albo osoba podemną lub w posiadaniu czyjém będąca, rzecz moja, słowem res non sui juris, ale zawisła i bierna. — Nie myślę oczywiście tego co tu mówię twierdzić kategorycznie; w każdym razie jednak sądzę, że to, co natomiast dotychczas inni stawiali, np. Schleicherowskie *sa* i *am*, *ama*, „jako zaimki wskazujące", jeszczę mniéj może sobie rościć prawa do tego, żeby zagadkę tę wyjaśniało. Najprzód bowiem już i tematowe końcówki *a*, *u*, *i* były z rodu swego zaimkami wskazującymi: na cóż więc miałby do nich być dodawany jeszcze i drugi wskazujący zaimek? Powtóre nie rozumiem, jak taki doczepiony zaimek mógłby dane abstrakcyjne pojęcie przestawiać np. w pojęcie accusatiwu. Nakoniec widzimy się z tego punktu widzenia na rzecz patrząc, w niemiłéj konieczności przypuszczania i tu jeszcze jakichś okrojeń i skróceń, mianowicie z *sa* *s*, a z *ama* samego *m*. Tamten wykład zdaje się prostszym.

Całe to w taki sposób uskutecznione wytworzenie Igo, IVgo i Vgo przypadka liczby pojed. jako już odrębnych skłonników nie wywarło na stan rzeczy w licz. mnogiéj jednakże żadnego wpływu. Tutaj jedna i tasama forma i nadal taksamo jak dotąd wyrażała te wszystkie stósunki. W ogóle do oddzielenia tych trzech przypadków od siebie w téj liczbie (dzisiaj „dualnéj") nie przyszło ani nawet późniéj nigdy w żadnym języku.

Równie także nie sprawiło to wtedy jeszcze żadnego przekształcenia stósunków i w rodzaju rzeczowym (dzisiaj „nijakim").

Rodzaj żeński oddziela się od męskiego.

§. 311. Po tém wszystkiém przyszła koléj na jeszcze dokładniejsze i ostateczne uregulowanie gramatycznych rodzajowych stósunków. Jednotliwy dotąd rodzaj „żywotny" rozpada na rodzaj MĘSKI i ŻEŃSKI; rodzaj rzeczowy staje się przez to trzecim czyli (ani męskim ani żeńskim, więc) NIJAKIM rodzajem.

Rzeczowniki uznane za **żeńskie** przedłużają swoję pojedynczoliczebną końcówkę *as, us, is* — na *ās, ūs, īs; am, um, im* — na *ām, ūm, īm*. (Temat Spółgłoskowy, jako niezdolny wyrazić takiéj różnicy, pozostaje tu na uboczu).

Témsamém dotychczasowa żywotno-rodzajowa końcówka *ăs, ŭs, ĭs,* i w accus. *ăm, ŭm, ĭm,* staje się **męską** końcówką; końcówka zaś **rzeczowego** rodzaju *a, u, i,* pozostaje w tym samym stanie i nadal.

Tak np. *panas, panam* — *synus, synum* — *gostis, gostim* — to **męskie** formy Igo i IVgo przyp. A *rybās, wodās, rybām, wodām* — *swekrūs, swekrūm* — *panīs, panīm,* to są nomin. i accusat. **żeńskie**.

Jednakże zastrzéc tutaj należy, że tylko sam A□ przyjął **bezwarunkowo** tę nową odrębną formę dla swoich żeńsko-rodzajowych rzeczowników, zaimków i przymiotników. W obydwóch drugich tematach przeciwnie, z trudnych do rozumienia powodów, większa część żeńskich rzeczowników zatrzymała i nadal dotychczasową swoję indyferentną, t. j. z krótką samogłoską końcówkę, a tylko w kilkunastu przykładach końcówka ta tutaj się przedłużyła. To co tu mówimy, stósuje się do wszystkich języków. *)

§. 312. W liczbie **mnogiéj**: dotychczasowa (w §. 309 ukazana) żywotno-rodzajowa końcówka *aa, uu, ii,* już niewątpliwie wtedy ściągnięta na *ā, ū, ī,* zostanie odtąd przy samych tylko **męskich** imionach. **Żeńskie** otrzymują natomiast: A-tematowe *ê*, bez wyjątku; U-tematowe, jeżeli w liczbie poj. swoje *u* przedłużyły, otrzymują *au*, w przeciwnym razie nie różnią się niczém od męskich;

---

*) W naszym języku należały do wyrazów, które przedłużyły swoję końcówkę, np. *pani* (wtedy pewnie *panis*), *bogini*, *gospodyni* itp. W litew. są takimi *martì* narzeczona, *patì* małżonka, *wèszni* goszcząca. W łać. *aedēs, sedēs, caedēs* itp. (niegdyś *aedīs* itd.)

I-tematowe, w braku czego lepszego, pozostają przy *ī*, jak przedtém. *) A zatém kończy się odtąd:

męska licz. mn. na *ā*	*ū*	*ī*	w Sp. □ na	*ă*;
żeńska *ê*	*au*, *ū*	*ī*		*ă*;
nijaka *ê*	*ui* (uni)	*ī* (ini)		*ĭ*.

Okaz niniejszego ustroju mamy w następujących przykładach słowiańskich, a gdzie te nie wystarczają, sanskryckich (dla oznaki zamkniętych w klamry):

Męski dual. **)	dwa męża	syny (= sunū)	gości	[*marută* ***) wiatry]
Żeński „	dwiê ręcê	[*vadhvau* kobiety]	kości	—
Nijaki „	dwiê słowiê	[*vastuni* rzeczy]	plecy,	têlęti.

Każda z tych form jest nierozdzielnym tutaj Iszym, IVtym i Vtym przypadkiem, jak się wyżéj już powiedziało, albowiem tych trzech skłonników w téj liczbie nie rozróżniono.

Liczba mnoga oddziela się od podwójnéj.

§. 313. Teraz wchodzi po raz pierwszy w życie osobna FORMA PLURALNA w przeciwstawieniu do dotychczasowéj „liczby mnogiéj" indyferentnéj, t. j. jakąkolwiek wielość wyrażającéj. Témsamém spada owa dawniejsza liczba na poziom już tylko dualnéj liczby.

*) Właściwiebyśmy oczekiwali, że tak jak żeńskie U-tem. *au* tu otrzymały (spotęgowane *u*), tak też i I-tem. będą tu miały spotęgowane *i*, więc *ê*. Lecz ta końcówka została już zużytkowana przez A □, a to jako nieorganicznie spotęgowane *ā*; stąd I □ jéj już nie przyjął.

**) Mówię „dualis" z dzisiejszego punktu widzenia: wtedy była to liczba mnoga.

***) W sanskr. i zamiast *maruta* mówiono *marutau* i w A □ zamiast *męża* byłoby tam *męžau*; lecz form takich nie można uważać za pierwotne i język Wedów ukazuje je też jeszcze z końcówką *ā*. To *au* tłómaczę tu sobie za rodzaj nieorganicznego spotęgowania *a* na tę dwugłoskę, jako w żeńskim rodzaju (w naszém *ręcê*, sanskr. *lutê* pająki, *pratimê* podobieństwa itd.) taksamo nieorganicznie (§. 23) na *ê* je widzimy spotęgowane.

Nowy pluralis powstał na pniu liczby podwójnéj. A ponieważ zajść to musiało, jak wszystko na to wskazuje, jeszcze wtedy, kiedy w liczbie podwójnéj jednotliwy rodzaj „żywotny“ nie był jeszcze w myśl §. 312 rozłamany na dwa osobne rodzaje, t. j. na męski i żeński: więc też została ta nowa formacya przeprowadzoną na pniu owego nierozdzielnego jeszcze rodzaju. Takowy miał wtedy za końcówkę: *ā*, *ū*, *ī*, *ă*: otóż doczepiono teraz do tych końcówek głoskę *s* jako znamię mnogości (pierwotne téj głoski znaczenie zostało zatém rozszerzone o ten nowy odcień) i otrzymano końcówki:

ās, *ūs*, *īs*, *ăs*,

jako znamiona pluralnéj liczby żywotnego rodzaju w Iszym (i także Vtym) przypadku.

Ponieważ to z czego powyższą formę w sposób ten wydobyto, było w ogóle tylko „żywotnym“ (męskość i żeńskość indyferentnie obejmującym) rodzajem: więc i ten nominativus plur. otrzymuje tu takież tylko indyferentne znaczenie — nie rozróżnił tych obydwóch rodzajów. (Różniczka ta uwydatni się tutaj dopiero późniéj — w niektórych tylko językach, i w sposób sztuczny).

W rodzaju nijakim pozostały wtedy rzeczy jeszcze i nadal in statu quo: stara liczba podwójna po dawnemu zastępuje tu tymczasowo i mnogą. (Kiedyś późniéj i to także zostanie zmienione, lecz już na tle zgoła innych fleksyjnych okoliczności i nie we wszystkich *) językach).

---

*) Sanskryt np. pozostał na tamtém stanowisku na zawsze; nie rozróżniał bowiem nijakiéj liczby mnogiéj od podwójnéj inaczéj, jak tylko sztucznymi i zapewne dopiero późniéj wymyślonymi, miejscowymi środkami, np. nazalizacyą, iloczasem, akcentuacyą itp. ale nie końcówkami. Tak np. od *anta* koniec, *taru* drzewo, *vari* woda i *hrd* serce, miał w liczbie podwójnéj takie formy: *antê* (z antai), *tarunī*, *varinī*, *hrdī* — przeciwnie w mnogiéj: *antânĭ* (a-n-i), *tarûnĭ*, *varînĭ*, *hrndĭ*. Są to zasadniczo formy identyczne, konwencyjnie tylko od siebie odznaczone pomocniczymi cechami. — Że i w mowie słowiańskiéj stały kiedyś rzeczy na tym punkcie i to do ość późnéj epoki — na to wskazuje ta

* Pozytywnych okazów téj tamtoczesnéj, na *ās*, *ūs*, *īs*, *ăs* zakończonéj, męsko-żeńskiéj liczby pluralnéj dostarczają nam te tylko indoeuropejskie języki, które na zawsze na tym punkcie rozwoju deklinacyi pozostały. Takimi są głównie łacina i litewszczyzna. ***Łacina*** urabia w taki sposób swój nomin. plur. w dekl. V. (dies, facies: *ēs* tu zamiast *ās*, zwątlenie), w dekl. IV (sensūs, quercūs) i w dekl. III. (testēs, navēs: *ēs* tu zamiast *īs*): w obu zaś pierwszych deklinacyach łac. natomiast już formacya późniejsza. ***Litew.*** w tenże sposób urabia swój nom. plur. w dekl. II (*rankōs* ręce: *ōs* tu zam. *ās*), w dekl. IV (*sunūs* synowie) i w dekl. III (*gentīs* krewni, *naktīs* nocy). ***Sanskryt*** zachował tę formacyą tylko w dwóch dekl., Atematowéj i Sp. □: (*aczvās* czy *aszvās* equi i equae; masc. *marutās* wiatry, fem. *girās* głosy); w zakresie obydwóch drugich deklinacyj formacya liczby mnogiéj jest tam już z późniejszéj epoki. W ***słowiań.*** należą tu tylko formy: *poganie*, *kamienie*, *macierze* (z *poganās*, *kamenās*, *materās*) i w dekl. IV *kości* (z *koścīs*) jako zabytki tamtéj jeszcze epoki — reszta przerobiona. W ***grec.*** zachowały taką formacyą tylko takie w III dekl. jak τέκτονες, μήτερες (= *tektonās*, *meterās*, Sp. □).

A zatém czego jeden język już nie pokrywa, to pokrywają drugie przeciętna większość języków świadczy za tamtoczesną formacyą jako takiego właśnie kształtu będącą.

Zjawia się Accusat. plur.

§. 314. W tropy za tym nominatiwem podążył ACCUSATIVUS PLURALIS. Został utworzony, za dodaniem do tematu głosek *ms* (do Sp.□ *(a)ms)*, t. j. *m* jako znamienia bierności, a *s* jako i tu znowu cechy mnogoliczebnéj: *pana-ms*, *rybams* — *synu-ms*, *swekrums* — *gosti-ms*, *panims* — *kamen-ams*, *mater-ams*, *ἀσπιδαμς* itd.

---

okoliczność, że w najdawniejszych starosłow. pomnikach zdybujemy niektóre — nie już pojedyncze wyrazy, ale całe kategorye imion, w mnogiéj liczbie nijakiéj jeszcze z końcówką *i* (a nie *a*, która znacznie późniéj dopiero tę funkcyą tutaj objęła); np. Iszy, IVty i Vty przyp. nijakich comparatiwów: *bolszi*, *trêblьszi*, *dobrêjszi* itd. imiesłowów: *chwalęszti-ja*, *tworęszti-ja*, *pletąszti-ja*, powstałych zatém z nominalnéj, na *i* zakończonéj formy *chwalęszti*, *tworęszti*, *pletąszti*; zresztą od zaimka *sь* mamy tu do samego końca jedynie używane *si imena*, te imiona, *si słowesa* te słowa — a *sa* natomiast wcale pewnie w tym języku się już nie zdążyło zagęścić. (Porówn. Dr. Fr. Miklosicha Altslovenische Formenlehre in Paradigmen, str. 24, 8, 10 i 28, gdzie wymieniono pomniki, w których się takie na *i* zakończ. nijakie formy pluralne dały odnaleść).

Późniéj powytwarza z tego głosownia każdego języka przeróżne formy więcéj odpowiednie swoim zasadom; np. *ams* przemieniając na *ęs*, a potém i z tego jeszcze *s* odrzucając jako nakrawędną spółgłoskę: starosł. acc. plur. *konię, rolę*; albo téż z *ams*, *ums*, *ims* *m* wyrzucając: tak łacina i greczyzna; albo téż z *ums* i *ims* porówno odrzucając te obydwie spółgłoski: tak powstało nasze *syny* (= *synums*) i *kości*; albo nakoniec *ms* na *ns* przemieniwszy, odrzuci potém z tego (dla wprowadzenia jeszcze i sztucznéj rodzajowéj różniczki, późniéj tak pożądanéj językom) w jednym rodzaju *s*, w drugim znowu *n*, tak iż tam samo *n*, tu zaś samo *s* będzie wyraz kończyło: mamy to np. w sanskr. *aczvān* equos, a *aczvās* equas — jedno i drugie z *aczvans*.

Ten IVty liczby mn. przypadek wszedł wtedy w poczet skłonników jako forma indyferentna, dla obydwóch rodzajów żywotnych jednaka i wspólna — podobnie jak to było i w nominat. plur.

* Jeżeli w tamtéj epoce widzimy w liczbie pojed. a nawet i w podwójnéj wszystkie 3 gramatyczne rodzaje od siebie już odróżnione, a przeciwnie w liczbie mnogiéj w obrębie rzeczy żywotnych na to co męskie a żeńskie nieodróżnione: to wytłómaczyć sobie możemy tę pozorną nielogiczność chyba tą jedną tylko uwagą, że widocznie zależało owym generacyom na uwydatnieniu rodzajowych właściwości jedynie w indywidualnych jednostkach, stojących przed oczyma pojedynczo, a co najwięcéj w podwójnéj naraz ilości. Większa zaś ilość tych przedmiotów już stanowiła ogół i gatunkową zbiorowość, na któréj bliższych określeniach nic wcale nie zależało w języku. Tu wystarczało zupełnie, jeżeli tylko istoty żywotne od rzeczy martwych końcówkami deklinacyjnymi były odgraniczone.

Że zaś znowu w liczbie podwójnéj accusativus z nominatiwem w wszystkich językach na zawsze już pozostał spowitym, choć ta różnica w liczbie mnogiéj już tak wcześnie, bo od razu została uwydatnioną: to sobie tłómaczę tém przypuszczeniem, że dualis od owéj już chwili począwszy poprzestawał na znaczeniu sprzętu tylko zbytkowego w inwentarzu języka. Skoro tylko bowiem ta prawdziwie mnoga liczba w deklinacyi się pojawiła: cała waga praktycznego użycia ku niéj to głównie została zwróconą, a dawniejsza jéj zastępczyni podległa redukcyi na formę do wyjątkowych jedynie potrzeb.

Dalszy postęp w tym kierunku za pomocą środków już sztucznych.

§. 315. Wkraczamy teraz w nowe stadyum téj deklinacyjnéj genezy. Formy organiczne i zasadnicze, jakimi były wszystkie powyższe, nie wystarczają już żądaniom coraz śmielszym myśli gospodarzącéj w języku. Deklinacya wstępuje na drogę reform, osięganych już to sztuczną kombinacyą środków wytworzonych aż dotąd, już też za pomocą dorywczych i poszczególnych sposobików, jakie właśnie przypadkowo były pod ręką. Poprawki uskuteczniane w ten sposób otrzymywały stępel znaczenia swojego nie same przez się, lecz w następstwie czysto przypadkowych okoliczności. Zmuszały mowę do wnijścia na taką drogę dwie głównie przyczyny. Po pierwsze dążność, z postępem języka coraz daléj sięgająca, indywidualizowania pojęć gramatycznych nawet w téj sferze, w któréj o ich od siebie rozgraniczenie bynajmniéj nie chodziło generacyom poprzednim. Tak np. zrazu nikomu to nie wadziło, że vocativus sing. imion żywotnych, i temat tych imion, i spowity z accusatiwem nominativus imion nijakich, były w każdym temacie formami jednego kroju, niekiedy nawet zupełnie równobrzmiącymi; np. „*sławă*“, „*wină*“, — był to wtedy równocześnie i vocat. sing. od ta sława, ta wina — i temat tych rzeczowników — i nijaki nomin. accus. vocat. sing. od dzisiejszego to słowo, wino. Taki stan rzeczy już wtedy nie odpowiadał potrzebom. Pierwotnie nikomu to nie wadziło, że w liczbie mnogiéj nominativus męskich i żeńskich wyrazów na *ās*, *ūs*, *īs* i *ăs*, a więc w obydwóch rodzajach jednako się kończył — późniéj przeciwnie zachciało się niektórym językom (głównie słowiańskim) za jakąkolwiek bądź cenę uchylić ten rodzajowy indyferentyzm. Pierwotnie i to nawet obojętnie znoszono, że się np. w rodz. nijakim liczba podw. prawie niczém nie różniła od mnogiéj; albo że bardzo wiele w U□ i w I□ żeńskich rzeczowników i przymiotników w nomin. sing. swojego *us*, *is* na *ūs*, *īs* nie przedłużyło, tak iż niczém się nie różniły te żeńskie imiona od męskiego nominatiwu: późniéj — zaczęto dobierać najrozmaitszych sposobów, żeby te niewłaściwości usunąć. Otóż to był jeden powód ciągłych przeróbek w ustroju deklinacyjnym. Drugą z przyczyn wydających rzeczone skutki upatrywać należy w fonetycznéj znowu dążności

tamtoczesnéj już mowy, dążności łagodzenia zgłosek zbyt szorstkich przez wyrzutnię brzmień sprawiających tę szorstkość, przez pozbywanie się z wyrazu nakrawędnych spółgłosek itp. Ta druga językowa tendencya wyrządzała ciągłe psoty tamtéj dążności, indywidualizującéj pojęcia. Tak np. ów accusat. plur. imion żywotnych, zakończony na *ms*, miał się różnić i w saméj rzeczy różnił się pierwotnie bardzo wybitnie od nominat. plur. zakończonego na *ās*, *ūs*, *īs*, *ăs*, t. j. na samo *s*. Ale późniéj to *ms* na końcu accusatiwu (jak to wyżéj już napomknąłem, §. 314) zaczęło się niepodobać: z *ams*, *ums*, *ims*, po wyrzuceniu *m*, wytworzyła się w wielu językach, a czasu swego zapewne i w naszym aż do pewnéj granicy, końcówka *ās*, *ūs*, *īs* (przedłużenie samogłosek kompensacyjne §. 80); témsamém zrównał się ten IVty przyp. zupełnie z Iszym licz. mn. — ba nawet i z Iszym przyp. żeńskim pojedynczéj liczby, gdyż i ten skłonnik na tesame końcówki się kończył w owéj epoce! Wynikła z tego konieczność, albo accus. plur. jeszcze raz na co innego przerobić, albo chyba tamte formy z miejsca swojego poruszyć, ażeby tę tak ważną pojęciową różnicę między skłonnikiem podmiot wyrażającym a przedmiotowym przywrócić. Mniéj więcéj we wszystkich językach stało się właśnie to drugie, a zostało (w braku organicznych sposobów) uskutecznione już sztucznie — za pomocą kombinacyi i różniczek, o jakich na wstępie tego §. wspomniałem.

Owoż w następstwie tych to wszystkich okoliczności dokonana została przedewszystkiém następująca:

Ostateczna przeróbka trzech „głównych“ skłonników w liczbie pojedynczéj.

§. 316. Poznajmy ją nasamprzód w obrębie A☐.

Dotychczasowa, w §. 311 ukazana trójrodzajowa A-tematowa końcówka:

as — *ās* — *a* w I prz. męsk. żeń. i nij. rodz.
am — *ām* — *a* w IV prz. „ „ „

została teraz zamieniona na następującą:

as — *ā* — *am* w I prz.
am — *ām* — *am* w IV prz.

To jest: ażeby żeńskie *ās* w nomin. z powodów wyżéj wskazanych z miejsca swojego poruszyć, a przy téj sposobności i różnicę między nominatiwem męskim *(panăs)* a żeńskim *(rybās)* jeszcze lepiéj uwydatnić, niż ją dotąd uwydatniała ta tylko iloczasowa różniczka: pozbawiono formę *rybās* téj głoski *s*. A ponieważ nie byłaby się ta żeńska nowa forma *rybā* niczém więcéj w skutek tego znowu różniła od nijakiego Igo i IVgo przyp. (np. *wină)*, jak tylko tą iloczasową odznaką: więc nadano nijakiemu IVmu przypadkowi końcówkę *m (winam)* taksamo, jak ją tutaj z dawien dawna przybierały obydwa drugie rodzaje; przez to i nom. nijaki także głoskę tę otrzymał, gdyż w tym rodzaju nominat. tylko się zawsze zastępuje accusatiwem (t. j. rodzaj nijaki nie posiada wcale nominatiwu).

Przy tych końcówkach stoją wszystkie indoeuropejskie języki do dziś dnia, o ile każdemu z nich pozwalają na to zasady jego głosowni, która wszędzie z tokiem wieków długie samogłoski skraca, krótkie zwątla, a spółgłoski nakrawędne po największéj części uchyla. Te stopniowe fonetyczne koleje przebywała zatém mniéj więcej w każdym języku i ta A-tematowa w głównych skłonnikach końcówka, a okazem téj stopniowości są jéj (np. w nom. sing.) postaci następujące:

as	*ā*	*am*	w sanskr.
as	*à*	—	w litew.
ος	α (η)	ον	w grec.
os	*ā*	*om*	w najdaw. łacinie,
us	*a*	*um*	w klasycznéj „
o	*a*	—	np. w włoskiém,
ъ	*a*	*o*	w starosł.
—	*a*	*o*	w polskiém;

np. *zdrów — zdrowa — zdrowo; pan — ryba — wino*: zamiast pierwotnego *zdrawas*, *panas — zdrawā*, *rybā — zdrawam*, *winam*.

W IVtym przyp. zamiast tamtoczesnéj końc. *am — ām — am*,

mamy: ъ	*ą*	*o*	w starosł.
—	*ę*	*o*	w polsk.

i przyszliśmy do niéj na téjsaméj drodze, co w nominatiwie, mianowicie: w męskiém i nijakiém *ăm*, *m* nasamprzód odpadło,

a potém to *ă* na *o* się zwątliło, a z tego *o* wytworzyło się wreszcie, ale tylko w męskim rodzaju, *ъ*; przeciwnie żeńskie *ām* zlało się w samogłoskę nosową, dla odznaki od obydwóch drugich rodzajów i z powodu że tutaj *a* było długiém. W taki sposób słowiański accus. sing. w męskim rodzaju zrównał się z nominatiwem i zmuszeni jesteśmy niedogodności téj zapobiegać bodaj syntaktycznym wybiegiem już nam wiadomym, mówiąc np. zamiast *zaprząc koń*, *zaprząc konia*, t. j. wyręczając (w myśl §. 108) IVty przypadek formą IIgo.

* W średniowiekowych łacińskich naszych aktach urzędowych bardzo często napotykają się nazwy osób męskich zakończone na *o*, np. Becho, Karlo, Samo, Kmiło, Dobo, Bartko, Miłko, Baczko, Beńko, Czestko, Klimko, Rastko, Krysko, Krzczonko, Dersko, Bolko itd. (Odpowiadają temu dzisiejsze Stasio, Józio, Władzio itp.) Być może, że są to ostatnie zabytki męskiego A-tematowego, jeszcze na *o* zakończonego nominatiwu, zanim to *o* przeszło na ъ. Taksamo též i owe prawie w każdym języku znajdujące się rzeczowniki męskie na *a*, np. maruda, wojewoda, starosta, sędzia, — łać. nauta, auriga itd. mogłyby być okazami formy męskiéj jeszcze na *a(s)* tutaj zakończonéj. Język bowiem gubi często po drodze jakby na pamiątkę ślady i szczątki stanowisk, jakie czasowo przebywał. Są to jednak rzeczy z różnych przyczyn bardzo jeszcze niepewne.

§. 317. Poznajmy teraz ostateczną tych trzech skłonników pojedynczoliczebnych, a głównie nominatiwu przeróbkę, w obrębie imion U☐ i I☐.

W tematach tych nie przyszło nigdy i w żadnym języku do tak jednolicie przeprowadzonego urządzenia końcówkowych stósunków, jak w tamtym temacie. Imiona bowiem do U☐ i do I☐ należne:

1. pozostały w jednéj części na zawsze przy końcówce owéj jeszcze indyferentnéj, ukazanéj w §. 308:

ŭs — *ŭs* — *u*; *ĭs* — *ĭs* — *i*;

np. w łać. *fructus*, *manŭs*, *cornu* — *hostis*, *ovĭs*, *mare* (zam. *mari*), albo *levis*, *levis*, *leve*. Okazów takich dostarczają podostatkiem i inne języki; w naszych narzeczach są np. kroju takiego starosł. ten *synъ* — ta *lubъ* miłość, z *synus*, *lubŭs*; i ten *gostь*, ta *kostь*, z *gostis*, *kostis*: w dzisiejszéj polszczyźnie *syn* (żeńskich

takich już nie mamy) i *gość*, *kość*. Nijakich imion takich nie posiadał już ani nawet starosłow. język w wieku swéj piśmienności.

2. W drugiéj części pozostały imiona tych obydwóch tematów i nadal przy końcówce owéj rozwiniętéj i już trójrodzajowéj z §. 311.

us — *ūs* — *u*; *is* — *ī(s)* — *i*;

t. j. rodzaj żeński przedłużał tu to swoje *u*, *i* — dla odznaki od rodzaju męskiego; np. sanskr. *vadhūs* kobieta, *tanūs* cienka; *vrkīs* wilczyca albo (bez tego już *s*) *ahī* żmija, *nadī* rzeka — a taksamo i w litew. *martì* narzeczona, *patì* żona, *wesznì* goszcząca (z akcentem na *i*, dawniéj tu długiém); w starosł. *swekry* świekra, *jętry* bratowa, a podł. téj analogii i *luby* miłość (zam. dawniejszego *swekrū(s)* itd.); niemniéj w I ☐ *błagyni*, *swętyni* itp. w pol. *bogini*, *pani*, *ksieni*; porównaj łać. *caedēs*, *aedēs* itp. z *ē* zamiast *ī*.

3. W trzeciéj części nakoniec (i to właśnie teraz dopiero zostało dokonane w językach) przybrały sobie te obydwa tematy, dla jak najwybitniejszego odznaczenia różniczek rodzajowych, do swoich końcówek *u*, *i*, jeszcze i trójrodzajową owę A-temat. końcówkę świeżo przetworzoną na *as* — *ā* — *am*, i przyszły na téj drodze w posiadanie końcówki złożonéj takiéj budowy:

uas — *uā* — *uam*; | *ias* — *iā* — *iam* w I prz.
uam — *uām* — *uam*; | *iam* — *iām* — *iam* w IV. prz.

Np. z ἐγγύς, ἐγγύ (U ☐) wytworzyło się w taki sposób trójrodzajowe i A-tematowe ἔγγυος, ἐγγύη, ἔγγυον; z δάκρυ — δάκρυον; w łać. z *ecus*, ☐ *ecu*: *equus i equa*; z *statu*: *statua*; z *aru*: *arvum*; z przymiotnika *fatus*, *fatu*: *fatuus*, *fatua*, *fatuum*. Taksamo też w I ☐ powstały formacye: κύριος, σοφία, ὕπνιον; *filius*, *Aemilius*, *filia*, *invidia*, *vitium*, *varius*, *a*, *um*; litew. *kelias* droga, *swetias* (sweczias) gość, *waldżia* władza — z *kelis*, *swetis*, *waldis*. Wyrazów takiéj budowy i niewątpliwie takiéj przeszłości posiada podostatkiem i sanskr. Najwięcéj ich zaś posiada nasz

język; albowiem prawie wszystkie żeńskie i nijakie niegdyś U-tematowe imiona nasze poszły właśnie tą drogą i kończą się obecnie na *kwa*, *gwa*, *twa*, na *stwo* itp. np. *pigwa*, *smokwa*, *dratwa*, *rybitwa*, *męstwo*, *państwo* — a to z *pigu-a*, *męstu-am*. Równie też i w I □ nie tylko wszystkie nasze nijakie, ale i bardzo wiele męskich i żeńskich rzeczowników i przymiotników przybrało ostatecznie tę złożoną końcówkę *ias* — *ia* — *iam*, a w skutek tego zmieniły nieraz i cały skład swojéj postaci dawniejszéj. Okazem takiego przerobienia końcówki i całego wyrazu jest np.

wódz,	dawniéj	*wodziâs*,	*wodias*	—	a to z	*wodis*,
barszcz	„	*barszczias*,	*barsztias*	—	„	*barsztis*,
tłuszcz	„	*tłuszczias*,	*tłustias*	—	„	*tłustis*,
proca	„	*prociâ*,	*protiā*	—	„	*protĭs*,
łodzia	„	*łodzijā*,	*łodī-j-ā*	—	„	*łodīs*,
pole	„	*polam*,	*poliam*	—	„	*poli*,
łoże	„	*łożam*,	*łożiam*	—	„	*łożi*.

Bezpośredniém następstwem przybrania tych złożonych końcówek było przejście tych wszystkich, aż dotąd do U□ i do I□ należnych wyrazów, do A-tematu, t. j. do tych deklinacyj, które jak np. Isza i IIga łać. dekl. obejmowały w sobie zrazu same imiona A-tematowe. W innych językach, np. sanskr. i grec., przejście to z jednego □ w drugi nazwać można zupełném, ponieważ imiona odnośne od téj chwili począwszy, tworzą tam wszystkie swoje przypadki już podług zasad téj za własną przybranéj (męskiéj, żeńskiéj albo nijakiéj) deklinacyi A-tematowéj (np. δάκρυον tak się przypadkuje, jak δένδρον). W słowiańskich. językach (a taksamo i w litew.) przeciwnie przejście owo okazuje się tylko częściowém, ponieważ imiona odnośne tutaj w niektórych tylko przypadkach stósują się do prawideł deklinacyi, w którą się w taki sposób wcieliły, inne skłonniki zaś i po tém wszystkiém co zaszło tak urabiają, jak przedtém, owszem narzucają nawet częstokroć swoje końcówki tutejszym, t. j. od najpierwszéj już chwili A-tematowym wyrazom, pozbawiając je ich dawniejszych własnych końcówek.

Tak np. nasze tak zw. drugie wzorce w Iszéj, IIgiéj i IIIciéj deklinacyi, składają się w jednéj, ale mniejszéj połowie

z takich wyrazów jotowych, jak *gaj*, *szyja*, *jaje*, które (jak się to niżéj okaże) już z rodu swojego są A-tematowymi; w większéj połowie składają się wzorce rzeczone z takich, jak *koń*, *wódz*, *władza*, *rola*, *pole*, *słońce*, które są przybylcami z I-□. Otóż te ostatnie wyrazy nie tylko same ciągle jeszcze urabiają niektóre swoje skłonniki po dawnemu, w duchu I-tematowym, zgoła inaczéj, jak je Iszy wzorzec tych deklinacyi urabia *), ale jeszcze narzuciły swoje formy za wzór i tamtym imionom; np. *wola* ma *woli*, a stąd i *szyja* także ma *szyi*. Taksamo też w pierwszych wzorcach tych trzech deklinacyj słowiańskich mamy w jednéj połowie szczere i odwieczne zasoby A-tematowe, np. *bóg*, *pan*, *woda*, *ryba*, *dzieło*, *wino*, w drugiéj połowie mamy tu przesiedleńcy z U□, już to w takiéj przybyłe postaci, jak *pigwa*, *dratwa*, *męstwo*, *państwo*, już w takiéj jak *syn*, *miód* (z *synъ*, *miodъ* — a to z *synus*, *miodus*). Otóż te obce przybylcy nie tylko same zatrzymują tutaj niektóre swoje przypadki przy dawniejszéj postaci, np. *miodu*, *synowie*, *miodowi*, ale zwiodły na tę drogę i bardzo wiele tutejszych nawet wyrazów; tak np. mamy na podobieństwo tamtych i *rogu*, *panowie*, *człowiekowi*, nawet *koniowi* — choć to wszystko do U □ nigdy nie należało.

§. 318. Uderzający ten nieład w końcówkowych stósunkach wyrazów do U □ i do I □ należnych, w przeciwstawieniu do A □, w którym wszystko tak logicznie około jednego tylko się gromadzi schematu, miał niewątpliwie w tém całą swoję przyczynę, że te obydwa tematy nigdy szczerze i stanowczo zasady w tamtym □ przewodniéj się nie chwyciły, hołdowały nieraz

*) W łać. wyrazy na *ius*, np. *filius*, *Aemilius*, także pomimo przejścia swego do dekl. II zatrzymały swój vocat. sing. przy dawniejszéj swojéj formie *fili*, *Aemili*. Jest to vocat. urobiony jeszcze od *filis*, *Aemilis*, któreto formy dawniejsze („*Caecilis*, *Fulvis*, *alis* (zam. *alius*), *Aurelis*, *Sallustis*, *Annavis*") rzeczywiście zostały odszukane w najdawniejszych inskrypcyach. Taksamo i *meus* (z *mi-us*) ma tam w vocat. jeszcze *mi!* Dzisiejsi językoznawcy bałamutnie wykładają te krótsze formy na *is*, *i*, poczytując je za ściągnięcia albo za skrócenia, a więc za przeróbki dopiero z form w nom. na *ius*, a w vocat. na *ie*. Rzeczywiście mają się rzeczy wręcz odwrotnie: formy na *is*, były to pierwotne postaci, a te na *ius* z nich dopiero wynikły, za przybraniem do *i* owéj końcówki drugiéj.

równocześnie prądom sobie przeciwnym i próbowały coraz to czego innego. Oprócz trojga w powyższym §. już okazanych możliwości w ich końcówkowych stósunkach, były i inne jeszcze stadya, przez które przechodziły te obydwa tematy, zanim się ostatecznie cały ten proces z ich zgubą albo uszczerbkiem ukończył w sposób co tylko wyżéj wskazany. I tak była widocznie w dziejach wszystkich indoeuropejskich języków kiedyś taka epoka, gdzie do niektórych tematów przywięzywano już raz na zawsze znaczenie szczególnego powinowactwa z tym albo owym gramatycznym rodzajem. I-temat np. uchodził wtedy przeważnie za prototyp imion żeńskich, a taksamo znowu U □ zdawał się być κατ' ἐξοχὴν męskim tematem. Wyrazy poszczególne — chcąc jak najwybitniéj uwydatnić swój rodzaj, przechodziły wtedy z jednego □ w drugi, a niekiedy i z tego jeszcze przerzucały się późniéj w trzeci, gubiąc po drodze poszlaki téj swojéj włóczęgi — w formach swoich, jak je dziś nazywamy, „nieregularnych".

Ślady atrakcyi, przez I□ wywieranéj na imionach, swój żeński rodzaj uwydatnić pragnących, widzę np. w słowiańskich rzeczownikach *pani*, *bogini*, *ksieni*, *prorokini* itp. podczas gdy odpowiednie im męskie *pan*, *bóg*, *ksiądz*, *prorok*, należą i zawsze należały do A□; tego samego dowodzą wyrazy pierwotnie U □we *żagiew*, *konew*, *kotew*, *chorągiew*, *krew* itp. które zrazu na *ū(s)* się kończyły (*żagūs* itd.), potém na *y* (*żagy*: zwątlenie tego *u(s)* na *y*), jak tego okazy w textach starosł. dowodzą; obok tego jednak z całą swoją deklinacyą i do I □ się przesuwały, aby odznaczyć swą żeńskość, a to przybierając np. do □ *żagu* tamtejszą końcówkę *i*: *żagui* — potém *żagowi* (pokrok *u* na *ow*), z tego *żagowь* — *żagъwь*, a dzisiaj *żagiew*. Równie téż nie inna, jak tylko ta mogła być przyczyna i tego zjawiska, że w przedpiśmiennéj epoce dzisiejsze imiesłowy na *ąc* i *szy*, łącznie z przymiotnikami w stopniu wyższym, do późna w żeńskim rodzaju swój przyp. Iszy na *i* kończyły: ta *idący*, po starosł. *idąszti*, ta *bywъszi*, ta *gorъszi*, *dobrêjszi*. Takie to tylko żeńskie formy tych imiesłowów i comparatiwów widzimy w textach starosłow., jakkolwiek były to wszystko wyrazy niemające z I □ żadnéj spółki rodowéj, powstałe w Sp. □, którego stępel téż zachowywały wtedy wiernie ich nominatiwy w obydwóch drugich rodzajach (porówn. §. 330—332). W litewsk. téjże atrakcyi dowodzą wspomniane już wyżéj żeńskie rzeczowniki *marti*, *pati*, *weszni*, w najściślejszéj zostające analogii z naszém *pani*, *ksieni*, *bogini*; niemniéj świadczą o niéj wszystkie participia activi, które i tutaj na *i* w żeńskim rodz. się kończą; nakoniec dowodzą téj atrakcyi i żeńskie formy wszystkich przymiotników w męskim rodzaju U-tematowych, np. *kartus* gorzki, stale tutaj przybierające stępel I-tematowy: *karti* gorzka. Tosamo widzimy

téż i w sanskrycie: *laghus*, *laghu* lekki, lekkie — a *laghvī* (z *laghui*) lekka; *mrdus*, *mrdu* gładki, gładkie — a *mrdvī* gładka; albo (Sp. □) *dhanin* bogaty, a bogata *dhaninī*; albo (A □) *tarunas* młody, a młoda *tarunī* itd. Comparatiwy i participia odnośne sanskryckie taksamo jak słowiańskie, w żeńskim nominatiwie ze Sp. □ do I □ przechodzą. Naszemu *pan* a *pani*, odpowiadają i tam takie np. formacye, jak *ganitrī* rodzicielka, *dêvī* bogini, *kumarī* dziewczyna itp. obok męskich, nie do I □, ale do Sp. □ i A □ należących *g'anitar* rodzic, *dêvas* bóg, *kumaras* chłopiec. Greckie U-tematowe przyprzymiotniki takiego kroju jak γλυκύς, γλυκύ słodki, słodkie, a słodka γλυκεῖα (a więc poprzednio γλυκί-α, γλυκίς) stanowią zgoła tosamo zjawisko, a mamy je także i w rzeczownikach, jak ἱέρεια kapłanka, βασίλεια królowa itp. które zanim ten swój kształt ostateczny przybrały, poprzednio musiały należeć do I □, w postaci ἱερις, βασιλις. W łacinie I □ końcówka *is* (tak zw. *is* parisyllabum) uchodzi zasadniczo za znamię żeńskości; takie jak *anguis*, *sanguis*, *torquis* itp. przytaczane po gramatykach jako męskie od téj reguły wyjątki, częstokroć napotykamy u najlepszych nawet autorów jako i żeńskie jeszcze wyrazy: ani wątpić, że ten to właśnie stan rzeczy stanowił dawniéj regułę. Były to pierwotnie U-tematowe żeńskie rzeczowniki (w postaci *angus* itd.), które tylko dla lepszego uwydatnienia tego swego rodzaju przeniosły się z tamtego tematu do I □ za przybraniem jego końcówki.

W takisam sposób wywierał też i U-temat przez czas pewien atrakcyą na imionach, zaafirmować chcących męskość podłożonego sobie znaczenia. Widzieliśmy oczywiste takiéj atrakcyi objawy już w przytoczonych w tym ustępie wyżéj przykładach. Inne można upatrywać w takich zjawiskach, jakiém jest np. cały ogół litewskich rzeczowników téj budowy, co *kerdżius* z *kerdi-us* — pierwotnie więc *kerdis* pasterz, przesunięty z I □ w U □. Ślad takiéj saméj wędrówki mamy i w greckich ἱερεύς (= ἱερι-υς), βασιλεύς itp. przerobionych z ἱερις...

Po takichto więc manowcach to w tym, to w owym kierunku błąkały się te obydwa tematy, zanim się na tém skończyło, że je A-temat już to całkowicie, już w największéj części do swoich wcielił zasobów. Całkowicie zagarnął on w siebie np. w słowiańskich językach U-tematowe obszary, prócz drobnego skrawka ziemi do czasu odstąpionéj I-tematowi (*żagiew*, *kotew* itd.). Prawie całkowicie wykonał on (np. w polskiém) takąż annexyą na I-temacie, zostawiwszy z niego tylko tyle pod własnym zarządem, ile w sobie obejmuje nasza IVta deklinacya słabiuchno obsadzona i z każdą generacyą topnąca (§. 327).

A-temat po ostateczném urządzeniu swoich rodzajowych końcówek, jakeśmy je opisali w §. 316, był jak państwo celu swojego świadome, które wzrosło, bo nie lękało się reform i wytrwale obstawało przy raz powziętym kierunku. Takie państwa nawet więc i w językowym ustroju bywają niebezpieczne dla nieporadnych sąsiadów.

Ostateczna przeróbka nominatiwu w liczbie mnogiéj.

A. W rodzaju męskim i żeńskim.

§. 319. Dotychczasowa, w §. 313 ukazana indyferentna, t. j. obydwom żywotnym rodzajom zarówno w nominatiwie służąca końcówka pluralna:

ās, *ūs*, *īs*, *ăs*,

otrzymuje teraz w niektórych językach znaczenie saméj tylko żeńskiéj końcówki; jako męska pojawia się obok niéj następująca nowa końcówka:

ai, *uăs*, *iăs*, *ăs*.

To jest: ażeby zrównaną w wiadomy nam już sposób z accusatiwem formę nominatiwu plur. (§. 315) choćby tylko w męskim rodzaju rozgraniczyć, a zarazem i drugiéj jeszcze dążności już wtedy na porządku dziennym będącéj dogodzić, t. j. między męskim a żeńskim nominatiwem plur. różniczkę rodzajową osięgnąć: utworzono dla męskiego nominatiwu nową formę całkiem odrębną, mianowicie zamiast *ūs* — ***u-ăs***, zamiast *īs* — ***i-as***, a zamiast *ās* — ***a-i***. To tyle znaczy, jak gdybyśmy powiedzieli, że męskie U-tematowe i I-tematowe imiona urabiają od téj chwili swój nom. plur. w sposób A-tematowi właściwy, nie zrzekając się wszelako swoich własnych tematowych końcówek (kończą się na *u-as* i na *i-as*, a nie na *aas* czyli *ās*). A-tematowe zaś imiona męskie formują ten skłonnik, przybierając do tematu ***i***, t.j. nominativus plur. zaimka wskazującego *i* *) (naszego *iże*, *jen*, *jego* itd.)

*) Że to *i* w *ai* najprędzéj będzie takiego pochodzenia, jakie mu tu przyznajemy, o tém w zasadzie będzie pewnie mało kto wątpił. Zresztą i dzisiejsza lingwistyka uznaje w niém już powszechnie „pronominalną końcówkę“, choć sobie ten cały ustrój deklinacyjny zgoła inaczéj tłómaczy, aniżeli ja go tutaj rekonstruuję tym genetycznym wywodem. Jakkolwiek zatém co do rzeczy głównéj nie ma tu żadnych skrupułów, przyznaję jednak, że następująca okoliczność przy dzisiejszym stanie nauki sprawia trudności. Męski nom. plur. od zaimka *ĭs*, w owéj chwili kiedy go tutaj przybrano za nominalną końcówkę, brzmiał niewątpliwie *īs* (porówn. §. 346). Dlaczegoż zatém i w tém *ai* nie widzimy téj formy? skąd tu to *ai*, a nie *ais*? Że tego *s* nie ma w słowiańskich językach:

* To przekształcenie pierwotniejszych w nominatiwie mnogoliczebnym stósunków datować widocznie musi z epoki, gdzie rozdział na języki azyjskie i frakcyi europejskiéj był stanowczo dokonanym już faktem. Azyjskie języki nie znają np. wcale téj nowéj końcówki *ai*: przeciwnie po naszéj stronie, widzimy ją wszędzie. Oprócz tego wskazują na to i inne jeszcze poszlaki, że tamtoczesna solidarność języków mocno już być musiała zachwianą. Szczegółowe zastósowanie zasady tu postawionéj doprowadziło niemal w każdym szczepie do odrębnych wyników. Sanskryt np. dawniejszą formacyą liczby mn. utrzymał w A □ nietkniętą — w obrębie obydwóch drugich tematów nie tylko tak jak nasz język postąpił w niniejsze stadyum, ale przekształcił na tę modłę i krój swych **żeńskich** nominatiwów t. j. i tym także nadał końcówkę *uas* i *ias* porówno z męskimi. (Być może że przyszło tam do tego drugiego punktu w dalszém dopiero następstwie). Wręcz przeciwny temu stan rzeczy widzimy w łacinie i litewszczyźnie. Tutaj właśnie I □ i U □ pozostały przy dawniejszéj formacyi (na *ūs* i *īs* (*ēs*) w obydwóch rodzajach), A □ zaś sam jeden zaczął tu liczbę mnogą urabiać przy pomocy już téj nowéj końcówki (*i*) — a to: w **litewskiém** prawidłowo, w samym tylko męskim rodzaju: *ponai* panowie (przeciwnie *merga* dziewczyna ma *mergōs*, z dawniejszego *mergās*, odpowiednio schematowi naszemu); w **łacinie** zaś już w obydwóch rodzajach, nie tylko męskim, ale (zapewne też nie od razu) i żeńskim: *mensae*, *servi*, z dawniejszego *mensai*, *servei* (*a* tu na *e* zwątlone), *serv*(*e*)*i*; w *servi* zatém ostatecznie to *a* ze środka odpadło, żeby była choć taka sztuczna różniczka między rodzajem męskim a żeńskim. W **greckiém** A □ urządził swoje stósunki tak jak w deklin. łać. χῶραι, ἵπποι; wyrazy U □ i I □ przeciwnie w sposób sanskrytowi właściwy przybrały tu nową końcówkę, w postaci ες (= *ăs*), a to i tutaj także już w tych obydwóch rodzajach: οἱ ἰχθύες i αἱ πίτυες, *) οἱ i αἱ πόρτιες albo πόλεες (zam. *polies*).

---

to nie sprawiałoby nam żadnych trudności — takie spółgłoski zawsze tu odpadają; ale dlaczego np. w greck. jest πολῖται, w litew. *ponai* panowie, w łać. *nautae*, *servi* (= *nautai*, *serv*(*a*)*i*), a nie *politais*, *ponais*, *nautaes*? Zdaje się, że przypuścić nam tu koniecznie wypada rzeczywistą kiedyś bytność tych form na *s* — nie tylko w łać. gdzie to przez najdawniéjsze inskrypcye już prawie jest dowiedzionėm („*equīs*“, „*magistrīs*“, zamiast *equi*, *magistri*), lecz i co do tych drugich języków. Może w nich to *s* dlatego tutaj odpadło, że i np. dat. lub abl. plur. na *is* się kończył. Zresztą wszakże i sam ów zaimek otrzymał potém w tych językach swój męski nom. plur. także bez *s*: *ii*, οἱ, w lit. *je*.

*) Ta przerobiona **pluralna** końcówka υες i ιες (εες) oddziałała też potém w dalszém następstwie i na **dualis** grecki: do odwiecznéj tutaj końcówki (długie) υ i ι (η), dodała jeszcze i uboczną nowszą: υε, ιε, εε, która tamtę prawie z praktyki uchyliła; była to owa końcówka nowa pluralna, tylko że swego *s* pozbawiona jako cechy mnogości.

§. 320. W słowiańskich narzeczach widzimy tę całą organizacyą przeprowadzoną najprawidłowiéj ze wszystkich języków, bo przez wszystkie tematy i w taki sposób, że sam tylko męski nominat. otrzymał tu końcówkę tę nową, a żeński przy dawniejszéj pozostał. Odpowiednio słowiańskiéj głosowni, przekształciła się tutaj ta nowa męska końcówka w U-temacie z *uas* na *owe* (w polsk. *owie*); taksamo też w I □ z *ias* na *ije* (w polsk. *ē*): *uas* — *owas* — *owes* — *owe(s)*, więc *owe*, *owie*; *iās* — *i-j-a(s)* — *ije*. *) Stądto *synus* ma dziś *synowie*, a *gostis gostije*, w polskiém już ściągnięte na *goście*. W żeńskim rodzaju dawniejsza formacya liczby mnogiéj została przy swojéj końcówce *ūs* i *īs* — a z tego, i tu znowu odpowiednio naszéj głosowni, mamy obecnie końcówki *y*, *i*: od *swekrus* zatém te *swekry*, po polsku *świekry*; od *kostis*, te *kosti*, *kości*. Na podobieństwo téj formy „świekry“ urabiamy obecnie i od *baba*, *głowa* itd. już *baby*, *głowy* — z jakiéj przyczyny? to się zaraz pokaże. — Imiona A-tematowe otrzymały w męskim nominat. końcówkę *ai*, w żeńskim zatrzymały (jak i w litewskiém) dawne *ās*. Z tamtéj końcówki zostało nam już tylko *i*: *chłopi*, *anieli* — odpowiednio łacińskiemu *lupi*, *servi*. (Niegdyś i tu musiały być formy z zatrzymaném jeszcze *a*, skoro w litew. jest *ponai* panowie, a nie *poni*). Że zaś obok tego „*anieli*“ jest jeszcze i nadkompletna forma na *owie*: *aniołowie*, to stąd tylko pochodzi, że U-tematowe „*synowie*“ do deklinacyi Iszéj wtargnąwszy, bardzo wielu A-tematowym rzeczownikom, obecnie sąsiadom swoim, per abusum już ten swój krój narzuciło. Żeńskie A□ imiona, np. *baba*, *głowa*, formować niegdyś swoję liczbę mn. musiały na *ās*: *babās*, *głowās* (jak w. litew. *merga* dziewczyna ma *mergās*, dziś tam już przekształcone na *mergôs)*. Późniéj jednak psotna nasza głosownia potargała ten ustrój, odjęła bowiem tym formom *s* jako odsłonioną spółgłoskę. To co potém zostało *(babā*, *głowā*,*)* stało się formą wręcz niemożliwą, bo tak brzmiała już liczba pojedyncza tych imion. Nastręczała się wprawdzie uboczna dróżka do wyjścia z tego kłopotu: tak jak w łać. *mensa* ma *mensae*

*) Taksamo dają też i inne języki te prototypowe końcówki *uas*, *ias* już w postaciach odpowiednich swéj fonetyce; np. w sanskr. z *uas* wytworzyło się *avas* i *vas*; z *ias* wynikło *ijas* i *jas*; w grec. *uas* przeszło na υες, a *ias* w ιες lub εες. I tak daléj w każdym szczepie.

(mensai), a w grec. μοῦσα μοῦσαι, taksamo można było i w naszym języku z potrzeby zastósować tę właściwie męską końcówkę *ai* pożyczanym sposobem i do tych żeńskich nominatiwów. Ale w słowiańskiém i ten wybieg nie prowadził do celu, bo *„głowai, babai“* w duchu naszéj głosowni dawało *głowê, babê*, po polsku *głowie, babie* — a to był już z dawien dawna nasz nom. dualis! Więc nie było innéj rady, jak chyba na modłę owéj U-tematowéj formy *„świekry“* przykroić tak i cały już zasób żeńskich A-tematowych imion, t. j. przyjąć za nomin. plur. IIIciéj dekl. formę *„baby“* i *„głowy.“*

Co tu mówimy, odnosi się jednak do pierwszego tylko wzorca deklinacyi rzeczonéj; w jéj drugim wzorcu bowiem mamy natomiast inne formy: od *rola* ***role***, od *bania* ***banie***. Że te *„role* i *banie“* są właściwie IVtym przyp., nominativus tutaj tylko z potrzeby zastępującym: to nam ukazuje jęz. starosł., w którym te formy brzmią jeszcze *rolę, banię*. Wyrobiło się to z *roli-ams, bani-ams: ams* jest w nich A-tematową, do □ *„roli“*, *„bani“* dodaną końcówką accusatiwu plur. W tym zatém jednym tylko okazie, t. j. w samym tylko drugim wzorcu téj deklinacyi, zachowała się w języku dawna, że tak powiem gruntowa (A-tematowa) tego przypadka końcówka *ams*, bo pierwszy wzorzec nie tylko w nominat. ale i w accusat. plur. *(baby, głowy)* przejął już tamtę exotyczną, od *„świekry“* zapożyczoną końcówkę. I w męskiéj także t. j. Iszéj deklinacyi, accusat. plur. pierwszego wzorca *(chłopy, klony)* jest takimże exotycznym tylko narzutem — wytworzyliśmy go na wzór „te *syny*, te *woły“*, niegdyś *synums, wołums* (U □), a prawe A-tematowe formacye zachowały się i tutaj tylko w wyrazach drugiego wzorca: te *kraje*, te *konie* — w starosłow. *kraję*, *konię* — co wynikło z pierwotnych accusatiwów *krajams, koni-ams*. (Nom. plur. tych wyrazów jest w starosł. jeszcze prawidłowy: *krai, koni* — jak *chłopi, anieli*; lub też na podobieństwo *„synowie“* ma w polszczyźnie średniowiekowéj *krajowie, koniowie)*.

Dzisiejsze nasze nominatiwy plur. na *e* — nie na *e* z *ę*, jak w *konie, kraje* wynikłe, ale zakończone na rzeczywiste i w starosł. już textach w téj postaci przedstawiające się *e*, np. *kamienie*

(kamene), *poganie*, *mieszczanie* — są to zabytki dawnéj deklinacyi Sp. □, mającéj w nom. plur. *ăs*, zwątlone na *e(s)*, *e* w naszych narzeczach. Temat tych imion brzmi *kamien* — *pogan*(in) t. j. w licz. mn. bez *in*, a w pojed. w połączeniu z tym przyrostkiem. Rzeczowniki męskie tego kroju należą już dzisiaj do deklin. Iszéj, ale urabiają ten przyp. odrębnie i tak, jak go niegdyś w własnym swoim temacie tworzyły.

W ten sposób wyjaśnia się cała przyczyna, dlaczego my w téj deklin. posiadamy w nominat. plur. aż 4 różne końcówki: *i*, *owie*, *e* z *ije (goście)* i *e* (jak w *poganie)*: są to końcówki każda z innego tematů.

* Zauważyć tu jeszcze należy, że posiadamy i żeńskie nominatiwy plur. zakończone na takie odwieczne *e*; np. z jednéj strony *żagwie*, *cerkwie*, *chorągwie* — z drugiéj *krtanie*, *sienie*, *dłonie*, *słodycze*, *twarze* itd. (§. 146*). Są to wyrazy albo niegdyś U-tematowe, których formy kończyć się tu były powinny na *y* (*żagy* itd. jak *świekry)* — albo I-tematowe, których nominatiwy plur. kończyć się miały i rzeczywiście dawniéj się kończyły na *i* (*krtani* itd. jak *kości)*. Jeżeli się zapytamy, dlaczego te rzeczowniki odstąpiły późniéj od prawidłowéj zasady i zamiast zachować swoję od rodzaju męskiego odrębną formę na *y*, *i*, raczéj wolały przybrać i sobie męską końcówkę *ъwie* (z *owie)* i *e* (z *ije*), jak *synowie* i *goście*? to na to nie znajdziemy innéj odpowiedzi, jak chyba tę, że stało się to mimowiednie dla analogii z męskim rodzajem, a zatém w wieku już takim, gdzie na utrzymaniu różniczki między tymi dwoma rodzajami w liczbie mnogiéj wziętymi, już tak bardzo jak poprzednio językowi nie zależało. To zrównanie ich w tych obydwóch tematach nie zostało u nas wprawdzie przeprowadzone zupełnie (wyrazy powyższe są tylko wyjątkami od gramatycznéj reguły): zawsze jednak widać z tego, że zatém i w naszéj mowie szczepowéj już się proces taki poczynał. W sanskrycie i greckim języku proces ten miał pomyślniejsze warunki i zrównał te obydwa rodzaje co do końcówki tego przypadka zupełnie, we wszystkich wyrazach tych dwóch tematów, jak się o tém już nadmieniło powyżéj.

B. Ostateczna przeróbka nomin. i accus. liczby mnogiéj w rodzaju nijakim.

§. 321. Dotychczasowa, w §. 309 i 312 ukazana, co do liczby indyferentna, bo zarówno mnogą jak i podwójną liczbę znamionująca końcówka nijaka:

ê (ai) — *ui* — *ī* (ii) — *ĭ*

otrzymuje po tém wszystkiém znaczenie końcówki tylko dualnéj. Osobna i nowa MNOGA nijaka końcówka pojawia się w postaci:

$\bar{a}$ — *ua* — *ia* — *a*.

Była to owa świeżo w językach wytworzona końcówka pluralna, którąśmy w §. 319 poznali jako męską a względnie i żeńską nominatiwu końcówkę téj ostatniéj już doby, w postaci *ās*, *uas*, *ias*, *ăs* — lecz pozbawiona głoski *s* jako cechy żywotnego znaczenia.

Końcówka powyższa weszła w życie tylko w europejskich językach — sanskryt jéj nie zna wcale, zend zaledwie w pewnych tylko wypadkach. Zastósowanie końcówki téj mamy w dzisiejszych naszych wyrazach np. takiéj postaci: *dzieła* — *państwa* (ua) — *pola* lub *błonia* (ia) — *imiona*. Odpowiadają im np. w łacinie: *dona* — *cornua* — *maria* — *nomina*; z przymiotników: *bona* — *ambigua* — *levia* — *vetera* itd.

Wszystkie 3 przypadki główne, Iszy, IVty i Vty, posługiwać się będą w tym rodzaju jak dotąd, tak i nadal już tylko tą jedną końcówką, albowiem w rodzaju nijakim do rozgraniczenia tych trzech przypadków nigdy i nigdzie nie przyszło.

* Dlaczego w słowiańskich językach kończą się te wszystkie formy nijakie nawet i dzisiaj jeszcze na *a*? t. j. dlaczego ta pluralna końcówka *uă*, *iă* i w Sp. □ *ă* nie zwątlała tutaj z czasem tak jak w tylu innych razach, na niższe stopnie téj samogłoski, np. na *o*, ъ, *e*? — Nie stało się to z téj niewątpliwie przyczyny, ponieważ w naszych językach wszystkie nijakie rzeczowniki i przymiotniki tkwią już obecnie w A □ i deklinują się podług deklinacyi tego tematu. A-tematową pluralną w rodzaju nijakim końcówką jest w schemacie naszym $\bar{a}$: to długie *a* udzieliło się zatém tutaj i nominatiwom tamtych wyrazów. Obecnie mamy zamiast $\bar{a}$ wprawdzie *a* krótkie, ale uchronione od przejścia w tamże niższe pokroki.

2. Stosunek naszych deklinacyj do dawnego podziału imion na cztery tematy.

§. 322. Uprzytomniwszy sobie genezę deklinacyi w tych 3 głównych przypadkach, mamy teraz do rozpoznania takąż genezę jéj przypadków ubocznych. Nim jednak do tego przystąpimy, należy nam tu rzucić okiem na wyniki z tego wszystkiego,

cośmy w powyższém widzieli — ażeby móc odpowiedzieć na kilka nastręczających się tutaj pytań ogólniejszéj treści, a przedewszystkiém na pytanie: w jakim związku zostają nasze deklinacye dzisiejsze do dawnego organizmu tematowego?

W pierwotnym stanie języka deklinacya i temat, były to pojęcia, które wzajemnie się pokrywały. Końcówki skłonnikowe były dla wszystkich wyrazów tesame; tych przypadkowanie o tyle tylko przedstawiało w sobie pewne różnice, że każdy □ miał swoję własną, więc odrębną końcówkę, a do téj dopiero przylegały tamte (skłonnikowe) końcówki. Tą zatém tylko w każdym temacie inną końcówką tematową różniły się od siebie wtedy skłonniki, np. accusatiwy poszczególnych wyrazów, kończąc się albo na *a-m* albo na *u-m* albo na *i-m* itd. Podstawą odrębności każdéj deklinacyi był zatém temat — on jeden także był wtedy całą racyą ich bytu. Ile tematów, tyle było deklinacyj w języku; podrzędnymi działami tych deklinacyj mogły być w obrębie każdéj jeszcze i rodzajowe różnice (wzorce) — ale głównego podziału i ustroju to bynajmniéj nie naruszało.

W tym stanie rzeczy widzimy utrzymane stósunki deklinacyjne jednakże tylko w samym sanskrycie, a i w nim nawet jedynie w zakresie rzeczowników, gdyż przymiotniki, a cóż dopiero zaimki sanskryckie przedstawiają takie samo już zamieszanie, jakie w drugich spotykamy językach. Tak np. w łacinie widzimy skrzyżowanie owych pierwotnych stósunków w tém, że tamtejsza deklinacya IIIcia mieści już w sobie dwa różne pomieszane z sobą tematy, I □ i Sp. □: Natomiast A □ zapełnia tam sam jeden aż trzy deklinacye: Iszą, IIgą i Vtą. Dekl. IIga obejmuje A-tematowe męskie i nijakie imiona; Isza i razem z nią Vta obejmuje żeńskie (i wyjątkowo kilka do nich podobnych męskich). Tak więc sama tylko IVta dekl. łacińska pozostała aż do końca w swych przyrodzonych granicach: mieści w sobie — sama jedna — całkowity — U □. W greckim organizmie deklinacyjnym nieład ten jeszcze daléj postąpił, tutaj bowiem stanowią tak zw. IIIcią deklinacyą aż 3 różne tematy: U □, I □ i Sp. □, a deklinacyą Iszą i IIgą zajął w posiadanie A □.

Otóż zachodzi pytanie, jak się ten stósunek przedstawia w naszym i w ogóle w słowiańskich językach?

Posiadamy obecnie 5 deklinacyj. Z tych Isza, IIga i IIIcia są to deklinacye A-tematowe, każda dla innego gramatycznego rodzaju. Nasza IVta deklinacya (np. *kość*) mieści w sobie wyrazy I-tematowe, Vta (*imię*, *zwierzę*) imiona nijakie Sp. □. Na pozór pokrzyżowanie stósunków pierwotnych zdaje się tutaj zatém nie być tak znaczném. Jeżeli jednak rozważymy, że w téj Vtéj dekl. po dziś dzień zaledwie kilka tylko skłonników stósuje się jeszcze do pierwotnych téj dekl. prawideł, a reszta ich urabia się już na wzór IIgiéj (jak *dzieło*, porówn. §. 150); jeżeli zważymy, że wszystkie męskie Sp. □ rzeczowniki wcieliły się już do Iszéj dekl. (np. *kamień*, *poganin*), a żeńskie do IVtéj (np. *macierz*) albo też do IIIciéj (np. *córa*: □ dzcer); jeżeli następnie uwzględnimy, że w dekl. IVtéj zostaje obecnie bodaj dziesiąta część wyrazów niegdyś tworzących I □, t. j. szczątek tylko samych żeńskich rzeczowników takiego kroju jak *kość*, a wszystkie nijakie już się przerzuciły do IIgiéj (jak *pole*), i wszystkie męskie do Iszéj (jak *koń*, *ryś*), nie mówiąc już nic o przymiotnikach niegdyś I □, które wszystkie bez wyjątku nawet i w żeńskim rodzaju poszły za tamtych przykładem; jeżeli nakoniec na to zwrócimy uwagę, że nie posiadamy już obecnie ani jednego U-tematowego wyrazu, któryby przy tym swoim kroju zostawał, ale cały zasób tego □ także się już odwiecznie wcielił do Iszéj, IIgiéj i IIIciéj deklinacyi, w drobnéj zaś cząstce nawet i do IVtéj (*żagiew*), t. j. każdy wyraz do téj lub owéj deklinacyi wedle swojego gramatycznego rodzaju: to wobec tych wszystkich dokonanych w języku już faktów przychodzimy do przeświadczenia, że te nasze 3 pierwsze, rzekomo „A-tematowe“ deklinacye były kiedyś tylko takimi, dzisiaj jednak każda z nich jest już zbiorowiskiem wszystkich 4 naraz tematów, i że w ogóle cały nasz zewnętrzny rozkład imion na te 5 deklinacyj bynajmniéj już nie polega na tematowych tradycyach, jakkolwiek wszystko i tu z nich tylko wynikło, a w wewnętrznym każdéj deklinacyi ustroju co krok przypominają się, owszem żyją pełném życiem rzeczone tradycye.

Ślady i szczęty imion U-tematowych.

§. 323. Podejmujemy tu zadanie szczegółowo okazać: w czém mianowicie widzimy w dzisiejszym stanie języka ślad tych dawnych

tematowych stósunków? przez co co uprzytomnia nam się bytność i w polskiém niegdyś U-tematowych i I-tematowych wyrazów?

Zestawmy to co w téj mierze mamy do powiedzenia o U-temacie, w osobnym ustępie i zacznijmy rzecz właśnie od tego ustępu.

Z całego zasobu U-tematowych wyrazów zachował się jeden tylko okaz taki w kształcie swoim nienaruszonym: mamy go w złożoném wyrażeniu *„połu-dnie“* medium-diei, *pół* czyli środek dnia. *Połu* jest tu zapewne przymiotnikiem nijakiego rodzaju rzeczownie użytym, a może rzeczownikiem; zawdzięcza to swoje ocalenie tylko okoliczności, że jest pierwszą złożonego wyrazu cząstką, w którym jak owad w bursztynie zagrzęznął i zaschł. Jako wyraz samoistny, przekształciło się to *połu* w dzisiejszéj polszczyźnie na *pół* (z opadłą już temat. końc. *u*); jest to obecnie już rzeczownik rodz. nijak. (widać to w wyrażeniach, jak *„przez to pół roku“*, *„całe pół wieku“* itp.), niezdolny dalszéj deklinacyi, posiadający tylko w zwrotach przysłówkowych, np. *pospołu* (dat. sing.), *społem* (instr.), *na poły* (accus. dual.) ślady niektórych dawniejszych swoich przypadków. (Wyraz *połowa*, także już dziś rzeczownik, zdaje się być formą przerobną o złożonéj temat. końcówce (*połū-a*) z dawnego nominat. żeńskiego tegoż przymiotnika *połu*). — Otóż na tym jedynym wyrazie znać jeszcze dzisiaj jego U-temat. przeszłość; wszystkie inne takie rzeczowniki nijakie już zmieniły swą postać, bo zaludniają odwiecznie deklinacyą IIgą. Niektóre z nich odgadnąć tam wprawdzie jeszcze można po złożonéj (w duchu §. 317 C.) końcówce *wo* w *stwo*, *ctwo* itd. powstałém z *stu-o*, a to z *stu-am*, np. *męstwo*, *państwo*, *władztwo*, *proroctwo:* to *stu* było to starożytne supinum od słowa *jesm* (Supina także należały do imion U□), które tutaj funkcyonowało jako przyrostek; inne nijakie jednakże ani téj nawet już odznaki nie mają. Taki sam stan rzeczy widzimy już i w starosłow. języku, z czego wniosek, że przekształcenie to U-tematów nijakich na A□ dokonać się musiało nasamprzód i już w nader oddalonéj przeszłości. — Żeńskie rzeczowniki U-tematowe wcieliły się do IIIciéj lub IVtéj deklinacyi: pierwsze kończą się tam na *owa*, np. *połowa*, lub też tak jak *brzytwa*, *dratwa*, *pigwa*, *smokwa*; drugie stanowią grono takich imion, jak *brzytew*, *żagiew*, *chorągiew*: *ew* tu tyle znaczy

co zwъ, niegdyś owъ, a to z *u-i*. Są w dekl. IIIciéj jednak i takie wyrazy, po których taksamo wcale tego już nie znać, że z tamtego źródła wynikły, jak po imionach nijakich: takim wyrazem jest np. *świekra* (sanskr. *svasrūs*, łać. *socrus*), choć jeszcze w wieku XVtym miał on i w polskiém budowę i deklinacyą taką jak *żagiew* *). — Męskie rzeczowniki tego niegdyś □ goszczą wszystkie w deklin. już Iszéj; na oko niczém się one zgoła nie różnią w nom. od pierwotnych téj Iszéj dekl. mieszkańców, a to z powodu, że ich dawna końcówka *u(s)* taksamo się tu na ъ zwątliła, jak się *a(s)* tamtych wyrazów także na ъ przekształciło: *panas* przeszło w *panъ*, dziś *pan* — i *synus* też przeszło w *synъ*, dziś *syn*. W dalszych przypadkach niektórych dałaby się już prędzéj pociągnąć pomiędzy nimi linia graniczna, lecz tylko za pośrednictwem starosł. języka, a to w ten sposób, że podczas gdy prawdziwe A-tematowe deklinacyi Iszéj imiona mają tam IIgi przyp. stale jeszcze zakończony na *a*, Vty na *e*, a VIImy na *ê* (*pana*, *pane*, w *panê*, jak nasze np. *sokoła*, *sokole*, w *sokolê*):

*) W Biblii kr. Zofii znajdujemy IIgi przyp. *świekrwie*, IIIci i VIImy *świekrwi*, IVty *świekrew*, VIty *świekrwią*. — Tę uderzającą niejednostajność tegoczesnéj postaci dawnych wyrazów U-tematowych pojmuję w następujący sposób: Wyrazy rzeczone, jeszcze w własnym swoim □ zostając, doznawały z tokiem wieków stopniowego zanikania swojéj końcówki; takie np. *lubus* miłość brzmiało zrazu *lubūs*, późniéj *lubŭs*, następnie *lubŭ*, wreszcie *lubъ* — boć krócenie się długich samogłosek, a wątlenie krótkich w ъ itp. stanowi przyrodzone prawo w historyzmie języka. Otóż wszystkie takie żeńskie wyrazy, które się dziś kończą na *owa* albo *ew*, powstały z U □ o długiém jeszcze *ū*; takie co dziś mają *wa* lub *wo*, jak *dratwa*, *męstwo*, przerobiły się z tematu o krótkiém *u*; a cała reszta wyrazów, żadnéj cechy takiéj już nie mających, wytworzyła się dopiero w czasie, kiedy odnośny U □ na ъ się już kończył. To ъ odpadało, a A-tematowa końcówka zajmowała jego miejsce. — Ale jakże w takim razie usprawiedliwić egzystencyą przymiotników na *ów*, *owa*, *owo* zakończonych, w oczywisty sposób urobionych od męskiego imienia, którego □ nigdy się nie mógł kończyć na długie *u*? np. *synowa* od *synŭs*, *wołowy* od *wołŭs* itp. — Te przymiotniki są wszystkie dzierżawcze (adject. possessiva), a jako takie, nie były one urabiane od tematu ani też od nominatiwu tych rzeczowników, lecz od ich genit. a ten miał *ū*. Porównaj staropolskie „*żywot pana Jezusowy*", „*domy pana wójtowe*"... Tak też i *nasz*, *wasz* są urobione od genitiwu *nas*, *was*.

przybylcy z U□ formują te trzy przypadki na *u* (tego *wierzchu*, *wierzchu!* na *wierzchu*). Za pomocą téjto cechy wskazać można np. na rzeczowniki *syn*, *wół*, *dom*, *sad*, *wierzch*, *dar*, *mir*, *czyn*, *stan* i *miód*, jako na wyrazy niewątpliwie w U□ zrodzone. W polskiém jednak ta odznaka jest już zatarta: u nas już nawet i *pan*, *bóg* itp. mają w *panu*, w *bogu*, choć to są A-tematowe wyrazy; odwrotnie i po drugiéj stronie poprzybierały tamte okazy już po części jakby w zamian formy znowu A-tematowe; np. *syn* ma wprawdzie jeszcze o *synu!* w *synu*, ale genit. już *syna*; *wół* przeciwnie — pozostał przy genit. *wołu*, ale w voc. i locat. ma *wole*, w *wolê*. A zatém o wyrazach poszczególnych ze stanowiska naszego dzisiejszego języka jużby wniosków żadnych robić nie można co do ich pochodzenia tematowego. Tu można tylko rozgatunkowywać z całą pewnością, że tak powiem, in abstracto formy w téj deklinacyi, t. j. orzekać o każdéj, czy ona jest tutaj gruntową, czy późniejszą i exotyczną; np. wyraz *bóg*, jako wyraz, w dowiedziony sposób jest w A□ zrodzony, lecz forma jego w „*bogu*" jest równie pewno z U□ zapożyczoną. Takimiż formami będą także żeńskie Vte przypadki *Kasiu*, *ciocinku*, *ciociu*, *babciu*; męskie *koniu*, *wodzu*, *Stachu*; niemniéj męskie nominatiwy jak „nasz *Józiu*", *Stasiu*, *Jasiu* itp., których mieszać nie należy z formami tegoż przypadka *Józio*, *Stasio*, *Jasio*; jakkolwiek bowiem i te są używane, a nawet może zwyczajniejsze od tamtych, to jednak i tamte mają obieg niezaprzeczony w mowie potocznéj; a bardzo błędnie byłoby je wykładać jako tylko *Józió*, *Stasió* z *ó* pochyloném, gdyż toby tutaj żadnego sensu nie miało. — Z przymiotników tutaj należnych niektóre tylko zachowują w budowie swojéj jeszcze ślad tego pochodzenia swojego, np. *łatwy* (*łatus*, *łatu*: *łatu-as* — *łatwas* — *łatwъ*, *a*, *o* — a z przyrostkiem zaimkowym (§. 190) *łatwy*, *a*, *e*). Tu należy także przysłówek przymiotny *ledwo*, *ledwiê*. Z zaimków należał do U□: *ów*, *a*, *o* (z *us* wytworzony), obacz §. 344, 2.

Ślady i szczęty imion I-tematowych.

§. 324. Przechodzę teraz do I□ i zamknę wszystko, co mam o nim do powiedzenia, w odpowiedzi na dwa następujące pytania:

A. Co z zasobów tego □ w dzisiejszéj polszczyźnie pozostaje jeszcze na gruncie?

B. Jak wygląda i po czém daje się poznać to wszystko, co ten grunt już porzuciło i gości dzisiaj w deklinacyach postronnych?

A. Pozostały wiernymi tematowéj swéj pierwotności:

1. Żeńskie rzeczowniki stanowiące dzisiejszy zasób naszéj deklinacyi IVtéj, np. *kość*, *mysz*, *słodycz*, *grabież*, *przepaść* itp.

2. Żeńskie rzeczowniki tego kroju co *pani*, *ksieni*, *bogini* — rozumie się w tych jedynie skłonnikach, w których imiona te nie przybierają końcówek dekl. IIIciéj, np. (tę) *panią*, *paniom*, *paniami*, gdyż tutaj są to formy już A □.

3. Męskie rzeczowniki takiego kroju jak *gość*, *niedźwiedź*, *łokieć*, *paź*, *ryś*, *pień*, o ile te imiona w Iszéj deklinacyi, w któréj goszczą obecnie, zatrzymują jeszcze formy swojéj deklinacyi pierwotnéj. Takimi, jeszcze I-tematowymi formami np. od *łokieć* są nast.: nom. i accus. sing. *łokieć*; [dawny locat. sing. w *łokci*]; nom. i voc. plur. *łokcie* ściągn. z *łokcije*; genit. tych *łokci* (dawniéj *łokcij)*; acc. plur. *łokcie*, dawniéj te *łokci*; od niektórych taki jeszcze instrum. plur. jak *gośćmi*; [nakoniec dawny locat. plur. w *łokcich*, dziś już wypaczone na *łokciach]* *). W starosłow. rzeczowniki te należą jeszcze całkowicie do dekl. IVtéj.

4. Przymiotniki takiego kroju, jak *tani*, *boży*, *książy*, *zajęczy*, *kokoszy*, *kozi*, *psi*, *koci*, *niedźwiedzi*, *dodatni* — ale tylko w samym męskim rodzaju (gdyż w obu drugich rodzajach są to już A□□). Tu należą i takie dzisiaj już rzeczowniki, jak *podskarbi*, *leśniczy*, *podstoli*, *podkomorzy*, *koniuszy*, *podstarości*, z wyjątkiem jednak formy na *owie* w nomin. plur. *(podskarbiowie)*, która już jest exotyczną.

* W pierwotnym stanie języka przymiotniki powyższe brzmiały: ten *tanis*, ta *tanis*, to *tani* (jak ἴδρις, ἴδρι) itd. Po odpadku *s*, jako nakrawędnéj spółgłoski — brzmiały one na wszystkie 3 rodzaje *tani*; jeszcze późniéj ten, ta, to *tań* (tańь). W obec dążności w języku różniczkowania rodzajów, była to forma wprawdzie nader niedogodna, ale ją jednak do czasu cierpiano. Jeszcze w textach starosł. znajdujemy np. przymiotniki: *dwogubь* duplex, *sugubь* w temże znaczeniu, *isplnь* z pełna, *prěprostь* przeprosty, *razliczь* rozliczny

*) A zatém: zliczywszy dawniejsze formy z używanymi i dzisiaj jeszcze formami, urabiają te rzeczowniki na 14 w ogóle w obydwóch liczbach przypadków, jeszcze 9 skłonników po swojemu, jakkolwiek żyją po za własną zagrodą!

i *swobodь* wolny, jako adjectiva na wszystkie trzy rodzaje, więc w znaczeniu „ten, ta i to podwójne“ itd. (jak w łacinie *duplex*, *vetus* itp.) W dawnéj polszczyźnie nawet XVIgo jeszcze stulecia (np. u Siennika) przymiotniki *nagodź*, *nadmiarz*, *przyżółć*, *przyczerwień*, *przyczerń*, *miłosierdź*, *przyszerz*, *przylisować* itp. ukazują takież samo jeszcze znaczenie: ten, ta i to dogodne, żółtawe, lisowate itd. Były to wszelako wtedy już ostatnie szczęty takich starodawnych wyrażeń i użyte je też widzimy w tych obydwóch językach jako tylko już indeclinabilia, t. j. ograniczone w tym kształcie do samego tylko Igo i (równobrzmiącego z nim) IVgo liczby poj. przypadka, a zatém na punkcie zamienienia się na przysłówki, jakimi są np. już po dziś dzień *oburącz* i *samotrzeć*, także z takich niegdyś przymiotników powstałe. Cały zaś ogół przymiotników takiéj budowy poradził sobie jeszcze w wiekach przedpiśmiennych inaczéj: formę dotychczasową (*tań*, *boż*, *koć*...) przysądzono samemu tylko męskiemu rodzajowi, a w żeńskim i nijakim przeprowadzono te przymiotniki w A-temat — w kształcie ta *tań-a* (tania), *boż-a* — i to *tań-e*, *boż-e*, jak *kania*, *obróża* i jak *pole*, *łoże* itp. o których rodowodzie pomówimy niżéj. Przy tych męskich formach nominatiwu *tań*, *boż*, *koć* itd. stoimy do dziś dnia, tylko że ich już używamy zawsze tylko w połączeniu z zaimkiem owym *i*, dzięki któremu posiadamy całą naszę deklinacyą złożoną czyli przymiotną, o któréj znaczeniu i początku obacz §. 190; t. j. z *tań-i*, *boż-i*, *koć-i* — mamy dzisiejsze *tani*, *boży*, *koci* itd. przez wszystkie przypadki. (Używana zaś dawniéj, obok téj złożonéj, deklinacya przymiotników rzeczowna (§. 179 i nast.) obejmowała tutaj i w męskim także rodzaju niektóre dalsze swoje przypadki taksamo przykrojone na modłę już A-tematową, jak je obejmuje deklinacya owych pod Nrem 3 tu wspomnianych rzeczowników *gość*, *niedźwiedź*: jak tego *gościa*, tak się też wtedy mówiło i tego ***tania***, tego ***boża*** *anioła* itd. lecz to już wyszło zupełnie z używania).

** Do szeregu wyrazów I-tematowych należą także wszystkie nasze Bezokoliczniki, które pojmować należy jako rzeczowniki nijakiego rodzaju, tym właśnie krojem urobione od tematów czasownych. I one także brzmiały pierwotnie *byci*, *daci*, *dźwignąci* itd. a dopiero w XV wieku zaczęło to *i* w polskiém być niedomawiane — wreszcie całkiem odpadło. Bezokoliczniki pierwotnie zapewne się i przypadkowały przez dalsze skłonniki, dzisiaj jednak są to indeclinabilia.

O zaimkach I-tematowych będziemy mówili osobno niżéj, w §. 345, 346 i nast.

§. 325. *B.* Podejmuję teraz drugie pytanie: Jaka obecnie jest zewnętrzna budowa tych wszystkich I-tematowych zasobów, które się już do A□ wcieliły?

Wyrazy takie stanowią obecnie główny kontyngent w drugich wzorcach naszéj deklin. Iszéj, IIgiéj i IIIciéj, a dają się co do rodu, wieku i kształtu rozgatunkować na następujące okazy prototypowe:

1. *wódz*, *mówca*, *władza*, *słońce;* z przymiotników: *kobiecy*, *kobieca*, *kobiece*;
2. *łodzia* lub *kuźnia* — i *okrycie*, *kochanie* albo *przedmurze;*
3. *buzia*, *babcia*, *Marysia*;
4. *topola*, *tęcza.*

1. Co się tyczy rzeczowników i przymiotników kategoryi pierwszéj: takowe uskuteczniły ten swój przerzut z własnego tematu w A □ jeszcze w owéj dobie języka, kiedyto takie wyrazy jak *władza*, *słońce*, wymawiały się *władia*, *słonikiam*, więc przed rozpoczęciem jeszcze procesu miękczenia spółgłosek; stąd też posiada je już wszystkie i język starosłow.

2. Co do wieku, stoją z nimi na równi i wyrazy drugiéj kategoryi: te różnią się od tamtych w tém tylko, że *łodzia* wytworzyło się nie z *łodia*, ale z *łodija*; *kuźnia* z *kuznija*; taksamo *okrycie* z *okrytije*; *kochanie* z *kochanije*; *przedmurze* z *przedmurije.* Przeciwnie *wódz*, *władza*, *słońce*, *kobiec-y*, *a*, *e* nigdy przez ściągnięcie takowe nie przechodziły i przyszły do dzisiejszego kształtu swojego co do ilości syllab od razu, a to pod wpływem diftongowéj końcówki *ias*, *iā*, *iam*, któréj powód i możliwość tém się tutaj tłómaczy, że poprzednie tych imion kształty: *wodĭs*, *władĭs*, *słonikĭ*, *kobietĭs*, miały widocznie *i* krótkie i nieakcentowane za swoję tematową końcówkę, tak iż ona wraz z przyczepioną do niéj nową końcówką *ăs*, *ā*, *ăm*, dla różniczki rodzajowéj wyrazom tym przydaną (wodi͡as, władi͡a, słoniki͡am, i kobieti͡as, kobieti͡a, kobieti͡am) mogła snadnie zlać się w takie brzmienie jednosyllabne. Przeciwnie *i* w tamtoczesnéj końcówce wyrazów drugiéj kategoryi (*łodī*, *kusnī*) było widocznie taksamo jak w *pani*, *bogini* itd. długiém, a jako długie, nie *i͡a* ale *ī-j-a* złożyć musiało wraz z tém doń przyczepionêm *a* (por. § 36). Podobnie także musiały być jakieś, dla nas już bardzo trudne do odgadnięcia powody, dla których owe nijakie tamtoczesne „*okryti-am*“ i „*prêdmuri-am*“, nie *i͡am*, ale *ijam* otrzymywały w swoich końcowych syllabach, tak iż się z tego następnie

wytworzyło *okrytije* — *okrycije* — po ściągnięciu *okrycie*, a nie *okryce*, jak w *kobiece*, utworzoném z *kobietiam*, następnie *kobietie*. Tam zatém przekształcały się te przed *ias*, *ia*, *iam* położone spółgłoski tak, jak tego zawsze żądało i dokonywało *i* diftongowe (*t* na *c*, *d* na *dz*, *s* na *sz*, *z* na *ż* itd.): tutaj zaś czynnikiem miękczącym było samoistne *i*, inaczéj i w wiadomy nam już z głosowni sposób przekształcające swoję sąsiednią spółgłoskę (*t* na *ć*, *d* na *dź*, *s* na *ś*, *z* na *ź* itd.). Dlatego w pierwszéj kategoryi, z najdawniejszego *wodias*, *władia*, *słonikiam*, *kobietias*, *kobietiam*, wytworzyło się następnie *wodzias*, *władzia*, *słoniciam*, *kobiecias*, *kobieciam* — późniéj, po wyrzuceniu diftongowego *i* (obacz wyżéj str. 119), *wodzas*, *władza*, *słonicam*, *kobiecas*, *kobiecam* — nakoniec w skutek ostatecznych zwątleń i skróceń, *wodzъ*, *władză*, *słońъce*, *kobiecъ*, *kobiece* (dzisiejsze *kobiecy* jest to już nomin. deklinacyi złożonéj = *kobiec-i*): a w drugiéj kategoryi natomiast uskutecznione zostało późniéj (nie wyrzucenie czego, ale) ściągnięcie całéj formy *ukrycije* na *ukryciē*, a żeńskich *kuźnija*, *łodija*, w polskiém *łodzija* — na *kuźniā*, *łodziā*. Te formy, jako ściągnięte, jako zakończone na *ā* (dla kompensaty *a* przedłużone) mają też w nomin. *a* pochylone, a w accus. *ą*: tę *kuźnią*, tę *łodzią* w dawniejszéj polszczyźnie; przeciwnie *mówca*, *władză* i wszystkie inne tejże kategoryi rzeczowniki żeńskie, jako formy, co nie doznały ściągnięcia, poprzestawały na otwartém *a*, w accus. zaś miały i mają tę *władzę*, *mówcę*. Że zaś przymiotnik *kobieca* (= kobiecaja) ma tę *kobiecą*: to tylko stąd, że jest to accusat. deklinacyi złożonéj, zamiast *kobiecęją*, a więc forma także skontrahowana, chociaż z innego powodu i tytułu.

(Rodowód rzeczowników słownych itp.)

§. 326. Nim pójdziem daléj, do określenia znamion wyrazów postawionych w §. poprzedzającym jako kategorya trzecia i czwarta, chciejmy tu raz jeszcze zwrócić uwagę na imiona owe nijakie *ukrycie*, *kochanie*, *włósie*, *przedmurze* itd. Są to substantiva verbalia, abstracta, collectiva, słowem rzeczowniki ogólnego znaczenia, których słoworód językoznawstwo dzisiejsze tłómaczy w ten sposób, że ma to być zrost imiesłowu biernego (*ukryty*, *kochany*) albo tematu rzeczownika pierwotniejszego, pozbawionego swojéj końcówki (np. *włos*, *mur*) ze „suffixem“ *ije*, nadającym rzeczownikowi takiemu to ogólne (zbiorowe, oderwane itd.) znaczenie. Skąd się jednakże bierze ten

rzekomy suffix? jak może tensam przyrostek wnosić w wyrazy znaczenia tak różnorodne? jakim sposobem bierny imiesłów, np. *ukryty* lub *ukrywany*, za dotknięciem téj czarodziejskiéj różdżki przeistacza się w czynne przedewszystkiém pojęcie ukrywania kogo? — tego nam teorya ta nie wyjaśniła i pewnie nigdy nie potrafi wyjaśnić; jestem bowiem przekonany, że całe to zapatrywanie jest błędne, i chciałbym tu bodaj mimochodem naznaczyć, jak się te rzeczy mają w samém istocie.

Mniemany przyrostek *ije* nie jest bynajmniéj przyrostkiem, lecz złożoną końcówką, a to z *i* jako końcówki wyrazu, z którego się nowy wyraz urabia, i z *e* (pierwotnie *am*) jako końcówki wyrazu nowo powstającego. Tak np. nomin. plur. od *włos* (po ówczesnemu) *włosi* + *am* dało *włosi-j-am*, a z tego dziś *włósie*; nom. plur. od *liść* (po ówczesnemu) *liścijas*, przerobiony na nijaką singularną formę *liścijam*, dało potém *liścije*, dziś to *liście*; od zachowanego jeszcze w starosł. nomin. pl. *nozdri* i dodanego mu *am*, mamy *nozdri-j-am*, *nozdrzyje*, dziś *nozdrze*; nomin. plur. od starosł. i staropol. *obuw* *) *obuwije* (pierwotnie *obuwijas*) dało to *obuwie*; nomin. plur. neutr. od przymiotnika *miłosierdź*, po ówczesnemu (§. 309 i 312) *miłosierdzi* + *am* dało *miłosierdzijam*, dziś *miłosierdzie*; taksamo od *zarań* (przymiotnik, porównaj galicyjskie „*z rania*“) powstało *zarani-j-am* — *zaranie* itd.

A zatém: końcówka nijaka *am*, zaszczepiona na pniu liczby mn. rzeczownika, daje odpowiednie imię zbiorowe; np. to *liście*, *kwicie*, *mrówie*, to *węgle*, *ciernie*, *paździerze*, *obuwie*, *włósie*, *nozdrze*, *pądrówie* — a podług téj analogii (od pióro, zioło) i *piérze*, *ziele* itd. (Taksamo też i żeńskie collectivum *bracia*, *księża*, i ludowe ci *studencia*, *wójcia*, powstały na pniu już gotowego nomin. plur. *braci*, *księdzi*, *studenci*, *wójci*).

A tasama końcówka nijaka *am*, zaszczepiona na pniu przymiotnika **), daje subst. abstractum, ogólnik już to własnościowego już terrytoryalnego znaczenia, jak np. *miłosierdzie*, *bezprawie*, *ostrze*, *wesele*, *zdrowie*, *bezrobocie* — *przedmieście*, *zamoście*, *zalesie*, *podnóże*, *przedmurze*, *podgórze*, *podole*, *Nadwiśle* itd. które to wszystkie wyrazy albo od dawnych, dziś po największéj części już zapomnianych ***) I-tematowych przymiotników (*bezprawь*, *zamość*...) pochodzą, albo też i od inno-tematowych zostały urobione, lecz na podobieństwo dopiero tamtych.

---

*) Np. Bibl. kr. Zof. str. 54: „*obow*“ zamiast *obuw*, w starosł. *obuwь*, mascul. = bót, trzewik.

**) Przypuszczam, że przymiotnika w nomin. plur. nijakim wziętego, na *ī* wtedy się kończącego (§. 309), z którego to powodu mamy tu *miłosierdzie* z *miłoserdije*, a nie *miłosierdze* z *miłoserdie*.

***) Tak np. mówiono jeszcze w XVI wieku „*łatwia sprawa*“, a dziś natomiast już się tylko używa *łatwy*, *a*, *e*. Miejscowość „*Zamość*“ scil. gród, także był to niegdyś przymiotnik. O używanych jeszcze przez Siennika *przyżółć*, *przyszerz*, *przyczerń*, *przyczerwień* *przylisować* itd. niemniéj o użytém w Psałt. *miłosierdź*, także już zapomnieliśmy zupełnie.

Rzeczowniki słowne na *cie*: *wyjście*, *odejście*, *przejście* itd. *bicie*, *gnicie*, *ukrycie*, *wyzucie*, powstały w takisam sposob, a to z bezokoliczników jeszcze na *ci* zakończonych i dodanéj do tego *ci* końcówki *am*: *odejści-j-am*, *bici-j-am* — późniéj odejścije, wreszcie *odejściē* (w mss. *odejściee*), dziś *odejście*. A że tak jest, że mianowicie nie z imiesłowów na *ty*, *ta*, *te* verbalia te wyszły, lecz z infinit. — na ten wniosek naprowadzają następujące poszlaki:

1. Mamy *odejście*, *wyjście*, a w starosł. nawet i *tworitije* tworzenie, *jastije* jedzenie, *sêtije* sianie, *ostatije* pozostanie, *kosnątije* dotknienie itd. Imiona te tylko od bezokoliczników mogą być urobione, ponieważ imiesłowów *odejsty*, a w starosł. *tworityj*, *jastyj*, *sêtyj*, *ostatyj*, *kosnątyj* od wieków nie ma w języku. W starosł. od słowa *kosnąti sę* dotknąć, brzmi imiesłów albo *kosen*, albo *kosnen* albo nareszcie *kosnowen*, lecz o *kosnątъ* jako imiesłowie nikt tam nie słyszał.

2. Imiesłowy te wszystkie, o ile od słów przechodnich pochodzą mają zawsze znaczenie bierne, a rzeczowniki na *cie* przeciwnie wyrażają przedewszystkiém czynne działanie; chyba w przenośnym dopiero sensie znaczyć może np. *ukrycie* i miejsce, gdzie kto ukryty, lub też stan takiego ukrywającego się.

3. Przy subst. verbaliach aż zbyt często używamy zaimka *się*, np. *uczenie się*, *upędzanie się* za czém, *nadęcie się*, *upicie się*, *wzbicie się* w pychę, *rozpęknięcie się*, *rozbicie się* itd. Tymczasem przy imiesłowach takie *się* nigdy i pod żadnym warunkiem nie daje się użyć. A zatém jedno z drugiém nie może mieć związku. Infinitiwy zaś we wszystkich razach przybierają to *się*. —

Rzeczowniki słowne na *nie*, ściągnięte z *nije*, jak *plecenie*, *gniecenie*, *przędzenie*, *siedzenie*, *zachcenie* itd. i takie jak *dźwignięcie*, sprawiają wprawdzie więcéj trudności, kiedy się chce ich rzeczywisty rodowód wskazać; bezokoliczników bowiem na *ni*, *ńь*, *ń* zakończonych pomniki słowiańskie nawet najdawniejsze nie ukazują. Nie wynika z tego jednak koniecznie, żeby ich kiedyś dawniéj nie było (porówn. §. 374*). Zresztą nawet w razie przeciwnym, t. j. w razie gdyby te verbalia na *nie* istotnie były urobione od imiesłowów na *ny*, *na*, *ne*, przypuścić tutaj koniecznie należy wpływ dopiero analogii z tamtymi rzeczownikami na *cie*, wynikłymi z bezokoliczników. W obec tego faktu, że wyrazowi *ukrycie* stał przeciwstawiony imiesłów *ukryty*, jakby jego pierwotnik — zaczęto i imiesłowom jak *chciany*, przeciwstawiać nibyto taksamo urobione verbalia w postaci *chcenie* itp. Było to nieporozumienie, któremu podobnych jednak słoworód nasz ukazuje bardzo wiele i innych przykładów. Ażeby się zaś przekonać, że analogia niemałą odgrywała tu rolę i że pokrewieństwo między *chciany* a *chcenie* nie jest bynajmniéj tak bliskiém, jak się to zdaje na pozor: dość jest porównać samę budowę takich rzeczowników, jak *plecenie*, *gniecenie*, *przędzenie*, *siedzenie*, z budową odnośnych imiesłowów *plecione*, *gniecione*, *przędzio*ny, *siedziany*, *chcia*ny. Tam *c*, *dz* — a tu *ć*, *dź!*

§. 327. 3. Kategoryi trzeciéj okazy: *buzia*, *babusia*, *babcia*, *Marysia*, *Władzia*, *ciocia* itp. są to przesiedleńcy do dekl. IIIciéj

niewątpliwie o całe wieki późniejsze, niż obie poprzednie kategorye. Starosł. język nie zna jeszcze takich wyrazów. Największa liczba pomiędzy nimi mogła wprawdzie z nowa i od razu powstać dopiero na gruncie téj IIIciéj deklinacyi, zaszło to jednak dopiero na obraz takich już imion, które to przesiedlenie faktycznie uskuteczniły. Brzmieć one musiały w swojéj dawniejszéj dekl. (to jest IVtéj) *babuś*, *Maryś* itp. Miały wtedy tę ostatnią swoję spółgłoskę już zmiękczoną i tak zmiękczoną, jak ją zmiękcza *i* samoistne lub też jego zastępca ь: z tą spółgłoską do nowéj deklinacyi przybyły, dodały jéj tu (w nom.) że tak powiem cichaczem *a* (*Maryś-a*), niczego w niéj nie zmieniając — i oto cała przyczyna owych obydwóch charakterystycznych znamion, przez które się wyrazy niniejsze różnią od pierwszéj i od drugiéj kategoryi okazów. Różnią się zaś od nich z jednéj strony przez to, że np. *Władzia*, *ciocia*, *babusia* nie brzmi (jak Isza kategorya) *Władza*, *cioca*, *babusza* — z drugiéj strony zaś przez to się różnią, że mówimy i zawsze się mówiło tę *Władsię*, *babusię* itd. a nie (jak IIga kateg.) tę *Władzią*, *babusią*: ściągnięć bowiem żadnych owego *ija* na *ā* tutaj nie było.

Wyrazy kategoryi niniejszéj są to same rzeczowniki żeńskie, niemniéj przymiotniki, ale tylko w żeńskim i nijakim rodzaju takiego kroju, jak *psia*, *psie*; *kocia*, *kocie*; *boża*, *boże*, itd. (w przeciwstawieniu do takich przymiotników, jak *kobiecy*, *zwierzęcy* itp. które należą z rodu, kształtu i wieku do kategoryi Iszéj i wcisnęły się do A □ i w męskim także rodzaju).

Odpowiednie powyższym żeńskim męskie rzeczowniki są to owe, do dziś dnia jeszcze swój I-tematowy nom. zachowujące imiona, jak *gość*, *łoś*, *niedźwiedź* itd. o których się tu w §. 324, 3 mówiło. Nijakich zaś rzeczowników takich wcale nie posiadamy.

§. 328. 4. Okazy czwartéj kategoryi, także wyłącznie rzeczowniki żeńskiego tylko rodzaju, np. *topola*, *tęcza*, *straża*, *pieczenia* itp. są to takie z I-tematu na A □ przeróbki, które do dziś dnia i w dawniejszym swoim kształcie jeszcze zostają w obiegu: *topól*, *tęcz*, *straż*, *pieczeń*. Najlepsza to illustracya metamorfozy owych rzeczowników, któreśmy tu postawili jako kategoryą trzecią: te ostatnie wyniosły się z domu ze wszystkimi już manatkami

i zerwały z nim wszystkie dawne stósunki — a tamtym żal jeszcze dawnego gniazda, więc się chwieją do dziś dnia ną obie strony. W liczbie mnogiéj (w liczniejszém towarzystwie) jednak i one żal ten już zupełnie z głowy sobie wybiły: tu mają one taksamo *straże*, *tęcze*, *topole*, *kieszenie*, *pieczenie*, jak od *bania*, *dziewica* mamy *banie*, *dziewice*; a te *straży*, *tęczy* itd. (jak te *kości*) nie mówi się nigdy.

* Cały ten zasób imion niegdyś I-tematowych, obecnie pomieszczonych w deklin. Iszéj, IIgiéj i IIIciéj zapełnia w nich tak zw. drugi wzorzec, którego przypadkowanie, jak wiadomo, nie we wszystkich skłonnikach jest zgodne z końcówkami pierwszego wzorca. Wespół z tymi przesiedleńcami należą jeszcze do tegoż drugiego w tych deklinacyach wzorca i rzeczowniki z jotą w ostatniéj zgłosce, np. *bój*, *kij*, *wuj* — *jaje*, *staje* — *szyja*, *ostoja*. Są to prawdziwe i już od najpierwszéj chwili A-tematowe formacye, ponieważ powstały za dodaniem głosek *ъ* — *a* — *e* (pierwotnie *as*, *ā*, *am)* do *bi*, *ki*, *wu*, *ja*, *szy* itd. uskutecznioném od razu, jota zaś albo tylko dla uniknienia rozziewu została tu w środek wstawiona: *ki-j-ъ*, *ja-j-e*, *szy-j-a*, albo też wytworzyła się z dawnéj dwugłoski *ŏi*, np. w *bŏias*, *bojas*, *bojъ*, dziś *bój*; *ostŏi-a* dzisiaj *ostoja*. Wyrazy te z jotami stanowią w wzorcach swoich oczywiście mniejszość liczebną. Otóż w obec takiego stanu rzeczy nasuwa się tutaj pytanie: dlaczego te rzeczowniki jotowe przypadkują się, nie tak jak reszta prawdziwych A-tematowych imion, lecz podług tychsamych zgoła prawideł, co ci przybysze z I-tematu? i dlaczego w ogóle ten drugi wzorzec różni się w niektórych swoich skłonnikach od pierwszego wzorca? Różnic takich w dzisiejszéj polszczyźnie mamy w Iszéj dekl. trzy: ci *rycerze* (z rycerzyje), tych *koni* i tymi *końmi* — w przeciwstawieniu do *anieli*, *aniołów*, *aniołami*, a w XIV jeszcze wieku było tych różnic aż sześć (na *koni*, na *konich* i w acc. te *ludzi* — w przeciwstaw. do na *oślê*, na *osłoch* albo *oślêch*, i te *osły)*. W drugiéj t. j. nijakiéj dekl. (wprawdzie nie od wszystkich wyrazów) jest dzisiaj tylko jedna taka różnica (tych *przysłowi*, w przeciwstawieniu do tych *dzieł)*, lecz dawniéj było ich trzy (na *poli*, i na *polich)*. W IIIciéj (żeńskiéj) deklin. jest tych różnic obecnie cztery *(bani*, *bani*,

w *bani* i tych *pochodni* — w przeciwstawieniu do *ryby*, *rybie*, w *rybie*, *ryb*). Że te wszystkie od wzorca Igo odmienne skłonniki nie z fonetycznych, jak to powszechnie rozumieją, ale tylko historycznych wynikły powodów; że to są formy dawnego I-tematowego kroju, przywleczone tutaj razem z właścicielami swoimi z deklin IVtéj: to każdy po danych tu premisach uzna i sam widzi zapewne. Lecz w takim razie powstaje zaraz inne pytanie,* mianowicie dlaczego i tamte rzeczowniki jotowe także się posługują tymi exotycznymi formami? Co je stawia na jednéj linii z tymi przesiedleńcami z obczyzny? co je z nimi zmieszało? — Oto niewątpliwie tylko to jedno, że tak jak one wtedy na *jas* albo *ĭâs*, na *ja* (*ĭâ*) i na *jam* (*ĭâm*) się kończyły, tak też i tamte I-tematowe wyrazy po przybyciu swojém do tych trzech deklinacyj przez długie wieki diftongowo się wymawiały: najprzód *wodias*, *władia*, *słonikiam* — późniéj *wodziâs*, *władziâ*, *słoniciâm* i *poliâm*; a dopiero wtedy wreszcie pozbyły się tego diftongu, kiedy ich z tamtymi wyrazami skojarzenie już na wszystkie dalsze wieki nieodwołalnie było spełnione. Z tego też tylko jedynie zdaniem mojém powodu i owe cudzoziemskie, także diftongowe wyrazy, jak *tragedya*, *misya*, *furya*, *linia*, *utopia*, *Zofia*, przypadkować się w polskiém zaczęły podług wzorca drugiego, choć przecie przez nasz I □ nigdy nie przechodziły.

Ślady i szczęty tematu Spółgł.

§. 329. Z zasobów tematu Spółgł. pozostały nam takie tylko nijakie, dzisiejszą naszę Vtą dekl. stanowiące rzeczowniki, jak *imię* i *cielę*. Skłonniki tych rzeczowników po większéj części urabiają się już w duchu deklinacyi IIgiéj (jak *dzieło*), a tylko niektóre formy zachowały skład swój dawniejszy (ob. §. 150). Żeńskie i męskie imiona tego □ tkwią z dawien dawna w innych już deklinacyach; zachowują tam swoję odrębność zaledwie w poszczególnych przypadkach, np. w nom. plur. *kamienie*, *poganie*, *macierze* w dekl. Iszéj i IIIciéj, *cerkwie* w dekl. IVtéj: ta ich końcówka *e* wytworzyła się z pierwotnego *ăs*.

* *Cerkwie*, *żagwie*, *chorągwie* itp. wiadomo nam już, że były to pierwotnie U-tematy. Potém posunęły się w sposób także już nam wiadomy w I □: z *żagū* wynikło *żagu-i* = *żagowi*, *żagъwь*, z czego dziś *żagiew*

(§. 318). Otóż wiedzieć należy, że nie kończyła się na tém jedném przesunięciu włóczęga tych rzeczowników: obok tego, że owa forma *żagowi*, poźniéj *żagъwь*, odtąd się przypadkowała tak jak *kostь*, polskie *kość*, uskuteczniły one potém i drugi jeszcze przerzut do obcego tematu, t. j. odrzuciły z owego „*żagowi*“ to nakrawędne *i* i wbłąkały się w postaci *żagow*, późniéj *żagъw*, w temat Sp. Podług tegoto □ i jego deklinacyi jest urobiony ich dzisiejszy nom. plur. *żagwie*, po starosł. *żagъwe*, który u nas sam jeden został w użyciu, w starosł. zaś był w obiegu obok i formy IVto- deklinacyjnéj *żagъwi*, tak urobionéj jak *kosti*.

Daleko większéj jednakże niż to wszystko doniosłości w obec historyi języka są trzy następujące kategorye imion, także niegdyś w tym Sp. temacie zrodzonych: imiesłowy nasze na *ąc* i na *szy*, i comparatiwy od przymiotników.

Imiesłów czynny czasu teraźn.

§. 330. Przyrostkiem tego imiesłowu pierwotnym było *ant* (§. 373): a zatém od *id-ę* brzmiał ten imiesłów *idant*. Był to z razu temat Spółgłoskowy; przybierał zatém w męskim i żeńskim nomin. sing. jako cechę tego skłonnika tylko samo *s* — bez żadnéj tematowéj końcówki; w nijakim zaś taki był nom. jak temat (§. 308): a zatém *idants* — *idants* — *idant*. Odpowiednio głosowni naszéj, z form powyższych te głoski *ts* i *t* jako nakrawędne i odsłonione potém odpadły: zostało tylko samo *idan* (§. 14); wszelako stało się jedynie w męskim i nijakim nomin., gdyż rodzaj żeński tych imiesłowów, ażeby się dobitnie jako żeński odznaczyć, przeszedł w I-temat *idanti* (jak *pani bogini* itd.), zatrzymując za tę cenę owo *t*. W skutek tego urabiać się też zaczęły i dalsze przypadki na tle już tego □ *idanti* — a to nie tylko żeńskiego, ale i obydwóch drugich rodzajów (oprócz męskiego i nijak. nominat., który jak się już powiedziało, przybrał był brzmienie *idan*, i nadal przy takowém pozostał). Przez czas pewien dalsza deklinacya tych imiesłowów więc na tle □ *idanti* oparta, urabiała się w duchu I-tematowéj, t. j. naszéj IVtéj deklinacyi (jak w starosł. *pątь* i *kostь* — poprzednio *pąti*, *kosti*). W dalszych kolejach jednakże i to już nie wystarczało: nom. sing. *idan* — *idanti* — *idan* jako mniéj więcéj oddający te rodzajowe różniczki, pozostał wprawdzie i nadal już przy téj postaci; ale dalsze skłonniki, aż dotąd na wszystkie 3 rodzaje jednakie, zaczęły się

przedzierzgać potém w formy A-tematowe o końcówkach złożonych i deklinowały się odtąd (wedle rodzaju swojego) podług deklin. Iszéj, IIgiéj i IIIciéj (w obrębie drugiego wzorca). A więc od nomin. *idān* — *idānti* — *idān* brzmiał w tym stanie rzeczy np. accus. sing. już tak: *idantiam* — *idantiām* — *idān*; a pod wpływem samych już praw głosowniowych przechodziły formy powyższe następnie takie oto coraz dalsze stadya: *idānciām* — *idanciām* — *idān*; potém (odrzuciwszy *i*) *idancām*, *idancām*, *idān*; wreszcie *idāncz* (dziś *idąc*) — *idāncą* — *idān*. Taksamo zaś szły te rzeczy i w innych także przypadkach. (W skutek tego, że się więc w tych wszystkich dalszych przypadkach z pierwotnego *t* wytworzyło na mocy naszych praw fonetycznych brzmienie *c*, wsunęło się też potém to *c* dla analogii cichaczem i do nomin. żeńskiego: zamiast pierwotnego *idanti* (co byłoby ostatecznie w polskiém dało *idąći*) zaczęto i tutaj mówić *idący* albo *idęcy* — *y* tu jest *i*, §. 49).

W postaci tu okazanéj spotykamy deklinacyą tego imiesłowu tak w starosł. jak i w naszych najdawniejszych pomnikach: w starosł. brzmi jego nomin. sing. *idę* *) — *idąszti*, — *idę*; u nas tosamo, tylko że zamiast *szt* mamy *c*, a w męskim i nijak. rodz. znajdujemy w rękopisach „*idǿ*,“ któreto ǿ czy znaczyło tutaj *ān* czy *ą* czy *ę*, to trudno rozstrzygnąć (§. 15). — W tamtych czasach przypadkował się imiesłów niniejszy (jako i każdy przymiotnik) jak wiadomo, dwojako: albo podług dekl. „rzeczownéj“ (§. 178): genit. *idąca*, w żeń. rodz. *idącę*; dat. *idącu*, w żeń. r. *idący* itd. albo podług złożonéj: w tym drugim razie miał on np. genit. *idącajego*, w żeń. r. *idąceję*; dat. *idącujemu*, w żeń. r. *idącyj* — z czego poźniéj *idącego*, *idącemu*, *idącéj* itd. Otóż z tamtéj deklinacyi rzeczownéj nie posiadamy już po dziś dzień nic więcéj, jak tylko ów accus. sing. masc. a może i neutr. *idąc*, którego obecnie tak używamy, jak gdyby to był przysłówek (jest to nasz imiesł. „współczesny“); resztę deklinacyi zaś posiadamy tylko w owych formach „złożonych“; a to sprawiło, żeśmy i nomin. tego imiesłowu przeistoczyli na *idący* — *idąca* — *idące*

*) Obok *idę* była w starosł. i forma idy, powstała z *idu*, poprzednio *idun* zamiast *idą* — jak nasze ludowe *dumb* zam. *dąb*.

(= idąc-i, idący-ja, idąc-je lub może *idące-je*), a dawniejsza tego skłonnika forma *idǫ* — *idący* — *idǫ*, równie jak i z niéj bezpośrednio złożona, całkiem poszły w zapomnienie.

Imiesłów czynny czasu przeszł. na *szy*.

§. 331. Przyrostek tego imiesłowu, w pierwotnéj swojéj postaci, brzmiał *us* (§. 373); a zatém od *piek-ę* urabiać się kiedyś musiało *piekus*, od *bi-ć* — *bi-us*. Były to i tu także znowu Spółgł. tematy; to *u* i *s* bowiem nie stanowiło w nich ani tematowéj ani skłonnikowéj końcówki, lecz przynależny do rdzeni samego tematu przyrostek. — Czy te tematy *piekus* i *bïus* były kiedy (co ja przypuszczam) rzeczywiście używane w téj formie jako nomin. sing. i czy się w tejże używały na wszystkie trzy rodzaje? — na to nie daje nam odpowiedzi pozytywnéj historya języka, pytania bowiem tego rodzaju leżą już z tamtéj strony jéj granic. Historya mowy indoeurop. ukazuje nam ten nominat. już w takiéj oto, niewątpliwie przerobnéj postaci: w rodz. męsk. i nijak. *piekûas*, *biûas* — w żeń. *piekusi*, *bïusi*. Jeżeli tę postać porównamy z tamtą pierwotną, przypuszczoną postacią, to widzimy między nimi dwie różnice następujące: 1. nominat. żeński (dla rodzajowéj odznaki) przybrał tu sobie końcówkę *ī* i przekształcił się na I-temat (taksamo jak tam wyżéj *idantī*); *piekusi* znaczyło zatém ta co piekła, *bïusi* — w duchu słowiańsk. głosowni zaś *bi-w-usi* — ta co biła (*w* tu przybrane dla uniknienia rozziewu). 2. W obydwóch drugich rodzajach widzimy tu pierwotne *us* już nabrzmiałe na *ûas* (spotęgowanie *u* na *ûa*), tak iż *piekûas*, *biûas* znaczyło i ten co piekł, ten co bił, i to co piekło, biło. (Domyślny powód tego spotęgowania ob. w §. 377). Ta zamiana głoski *u* na *ua*, dotycząca tylko męskiego i nijakiego rodzaju, ograniczała się zresztą do samego tylko nominatiwu sing. i może kilku najbliżéj z nim spokrewnionych innych głównych skłonników; w przypadkach zaś t. zw. ubocznych pozostało po dawnemu, na wszystkie trzy rodzaje, *u* (co już samo na to wskazuje, że przejście tego *u* w męskim a potém i nijakim nomin. na *ûa* było dopiero późniejszym faktem). — Dalsza (po za powyższym nominatiwem) deklinacya tych imiesłowów opierała się już wtedy całkowicie na tle I ☐ *piekusi*, *biwusi*, a to nie tylko w żeńskim, ale

za jego przykładem i w obydwóch drugich rodzajach. Wszystkie te rodzaje porówno przypadkowały się podług zasad deklinacyi IVtéj jako I-tematowéj (zupełnie tak, jakeśmy to wszystko widzieli w wywodzie dotyczącym imiesłowu czasu teraźniejszego). — Po takiém stadyum, które tu stanowiło tylko punkt wyjścia, nastały potém jednak inne stósunki. Przyp. Igo licz. poj. takowe wprawdzie nie tknęły, ten pozostał bowiem jakim był dotąd i nadal: lecz dotyczą wszystkich dalszych przypadków. Pod wpływem i tu także oddziaływać zaczynającéj potém dążności różniczkowania rodzajów nawet w skłonnikach ubocznych, zaczęły się takowe i w tym także imiesłowie w dalszéj epoce przedzierzgać w formy coraz dobitniéj rodzajowane, t.j. A-tematowe o końcówkach złożonych, i wcieliły się tym sposobem ostatecznie do deklinacyi (wedle rodzaju swojego) Iszéj, IIgiéj lub IIIciéj. Z tegoto powodu urabiał się więc od *piekûas* — *piekusi* — *piekûas* jako nominatiwu licz. poj. odtąd np. accusativus już w postaci następującéj: *piekûasiam* (może *piekusiam?*) — w żeńsk. rodz. *piekusiām* — w nijakim *piekûas* (jak nom.). Z tych zaś form fonetycznie prototypowych wytwarzała później sama już głosownia nasza krok za krokiem takie dalsza, coraz bliższe dzisiejszych formy:

A. W nominat. sing. męskiego (i z nim tu równobrzmiennego nijakiego) rodzaju, t. j. z *piekûas*, *biûas* wynikły aż trzy równoczesne następujące odmianki:

1. *piekъ*, po pol. *piek* (z *ûa* tu przez ъ zastąpionêm, i odrzuconém *s)*;

2. *piekwъ*, *biwъ* po pol. *piekw*, *biw* (z *s* odrzuconém, *ûa* na *wa* tu przeistoczoném, a potém zamiast tego *wa* — *wъ*);

3. *piekûъ*, *biûъ* (*s* odrzucone, a w *ûa* tylko to *a* samo zastąpione przez ъ),

z tego zaś powstało *piekłъ*, *biłъ* (diftongowe *u* przez *ł* zastąpione), po pol. *piekł*, *bił*: do téj formy męskiéj *piekł* i *bił*, donalazły się potém późniéj, dorobione nieorganicznie, nijakie *piekło*, *biło* — i żeń. *piekła*, *biła*.

Te formy ostatnie są to dzisiejsze nasze imiesłowy „posiłkowe," używane tylko w czasach przeszłych i przyszłych (*piekłem*, dawniéj *piekł jeśm*, i *będę piekł)*, a zatém zachowane w samym

tylko nominatiwie licz. poj. i mn. (a dawniéj i podwójnéj), lecz na wszystkie trzy rodzaje, z odpowiednią w każdym rodzaju końcówką. Te imiesłowy w dzisiejszéj polszczyźnie już dalszych skłonników nie posiadają (chyba w wyjątkowych jedynie razach t. j. od niektórych słów nijakich, np. od *zgnić* mamy *zgniły*, *zgniłego*, *zgniłéj* itd.) W ruskim języku i serbskim takie formy jak *bił*, *chwalił*, do dziś dnia brzmią diftongowo: w pierwszym *biŭ*, *chwaliŭ* — w drugim *bio*, *chwalio*; a to stwierdza dotykalnie taki właśnie, a nie inny tych imiesłowów początek. — Obydwie drugie tego nominatiwu odmianki: *piekw*, lub też *piek* i *biw*, dzisiaj zgoła już zapomniane, zdarzają się bardzo często w dawnych naszych pomnikach, a to jako imiesłów męskiego i nijakiego rodzaju, znaczący ten co piekł, ten co bił, i to co piekło, co biło — wraz z swoim VIImym przypadkiem *piekszy* (czasem nawet i *piekwszy*, co jednakże nieorganiczne) i *biwszy*, których to locatiwów obecnie jedynie używamy z całego tego już imiesłowu jako nieodmiennych przysłówków partycypialnych. *)

B. Z prototypowéj owéj formy IVgo przyp. licz. poj. *piekusiam*, *biwusiam* — w żeń. rodz. *piekusiām*, *biwusiām* — w nijakim albo *piekŭâs*, *biŭâs* (jak nom.) albo też *piekusiam*, *biwusiam* (o końcówce złożonéj), wytwarzała potém nasza późniejsza głosownia następujące kolejne, coraz inne postaci: *piekusziam* — *piekusziām* — *piekŭâs* lub też *piekusziam (i* dift. przemienia tu

---

*) W starosłow. jęz. imiesłowy na *ł*, jak *piekł* i *bił*, z jorami jeszcze na końcu, zupełnie tęsamę odgrywają rolę, co u nas. Druga zaś postać tych imiesłowów, t. j. *piek* i *biw*, żyje tam jeszcze pełném życiem, a to nie tylko w nomin. *piekъ*, *biwъ*, któreto formy i w naszych najdawniejszych pomnikach się częstokroć zdarzają, a prócz tego i w locat. *piekъszi*, *biwъszi*: ale i we wszystkich bez wyjątku innych także przypadkach, np. genit. tego *piekъsza*, *biwъsza*; dat. temu *piekъszu*, *biwъszu*; acc. *piekъszь*, *biwъszь* itd. Jednakże zauważyć należy, że tam samo tylko *piekъ*, *pletъ*, *pasъ* itd. było w obiegu, a takie formy nominatiwu, jak *piekw* itp. (do *biw* się to nie ściąga) nieznane są starosłowiańskiemu narzeczu. Posiadał je obok tamtych form sam tylko język staropolski i staroczeski, np. *spad* albo *spadw*, *wszed* albo *wszedw*, *plot* albo *plotw* itd. a nawet pisano u nas czasem i *spadwszy*, *wszedwszy*, *splotwszy*, do czego jednakże tylko to jedno mogło dać powód, że nom. w składzie swoim miał to *w*.

s na *sz)*; potém *piekuszam* — *piekuszām* — *piekŭas* lub też *piekuszam (i* diftongowe odrzucone); nakoniec *piekъszь* — *piekъszą* — w nijakim tak jak w nomin. *piekъ* lub też *piekъsze* (pełne samogłoski zastąpione tu przez ъ i ь, *ām* w rodz. żeńskim przeistoczone na *ą*, nakrawędne *m* w męskim i nijakim rodz. odpadłe, w accus. nijakim zamiast *ă(m)* dla odznaki wchodzi *e* — wszystko to jak i w formacyi rzeczowników podobnie zbudowanych). Tosamo zgoła działo się także i z formami od słowa *bić*. W téjto więc ostatecznéj postaci oglądać możemy ten trójrodzajowy imiesłów w IVtym przyp. użyty, równie jak i w innych skłonnikach, we wszystkich starosłowiańskich textach; polskie bowiem ani tego skłonnika już nie zaznały ani żadnego innego oprócz tylko nominatiwu i locatiwu, jak to wyżéj już nadmieniłem. Locativus sing. ten kończył się wtedy na *i*, a to w jakimkolwiek gramatycznym rodzaju (tak jak i rzeczowniki *stolec*, *ulica*, *słońce* formowały skłonnik ten porówno z takąż końcówką: „*na stolcy*, *na ulicy*, *w słońcy*", na co dowody mamy w Psałt. Flor. i wszystkich starosłow. pomnikach). Brzmiał on przeto nasamprzód *piekusi*, *biwusi* — potém *piekuszi*, *biwuszi (s* na *sz* tutaj już przeszło, a to tylko w skutek tego, że miały to *sz* inne skłonniki z końcówkami złożonymi a więc diftongowymi — dla téjsaméj analogii zaszło tosamo późniéj i w żeńskim także nominat. sing.); nareszcie w starosł. *piekъszi*, *biwъszi*, a w polskiém *piekszy*, *biwszy (y* tu znaczy *i* w myśl §. 49). — Tak jak zdarzające się czasem natomiast w polskich pomnikach *piekwszy*, *paswszy*, *szedwszy*, *pletwszy* lub *plotwszy* poczytywać należy za formy wadliwie urobione, nie ma w nich bowiem to *w* żadnéj racyi bytu: tak też tosamo rozumiemy i o dzisiejszych (z głoską *ł*) *piekłszy*, *pasłszy*, *szedłszy*, *plotłszy*. Wprawdzie mało kto pewnie rzeczywiście to *ł* w tych imiesłowach wymawia, ale za to wszyscy je tu piszemy od początku mniéj więcéj XVIII stulecia, a to uwierzywszy tamtoczesnym teoretykom, że się te wyrażenia z posiłkowych imiesłowów *piekł*, *pasł*, *szedł* i *plotł*, a nie z własnego swego tematu zrodziły. Z powyższego naszego wywodu wynika, że to jest mylne zapatrywanie. Dzisiejsze imiesłowy na *ł* są to dawne tego imiesłowu nominatiwy, a te były rzeczywiście czasu swego zakończone w męskim (a pewnie i nijakim) rodzaju na *ŭas*, z którego mogło

bardzo snadnie wyniknąć to tak z niém pokrewne *łas*, następnie *łz*, dziś *ł*; między tymi formami na *ł* jednakże a imiesłowami na *szy*, nie ma związku bezpośredniego, gdyż to są dawne locatiwy, a locativus jako skłonnik u b o c z n y, opierał się na temacie zakończonym na *usi*, miał zatém tylko *u*, a nie *ûa*. Ponieważ formy *piekszy*, *biwszy* nie powstały zatém ani z *piekł*, *bił*, ani z *piekûasi*, *biûasi*, ale z *piekusi*, *bi-w-usi*: więc też i dziś ani *piekłszy* ani *biłszy* brzmieć w żaden sposób nie mogą. Bez tego *ł* podaje też zawsze te formy praktyka starosłowiańska — bez *ł* pisał je Kochanowski i wszyscy zygmuntowscy pisarze — bez *ł* i my sami do dziś dnia je wymawiamy — bez *ł* nakoniec każe je pisać nawet i nasza głosownia. Boć jeżeli złagodziła ona szorstkość np. takich wyrazów jak *miotłka*, zamieniając to na *miotełka*, a nawet zamiast *miotł* dała nam *mioteł*: to niezawodnie byłaby w praktykę wprowadziła i „*plotełszy*, *piekiełszy*,“ gdyby w tych rzekomych *plotłszy*, *piekłszy* było *ł* głoską rzeczywistą, a nie urojoną. Już i w *piekł*, *plótł* sprawia nam to *ł* pewną trudność — lecz tutaj ma ono przynajmniéj historyczne uprawnienie, bo zastępuje coś rzeczywiście dawniéj tutąj byłego w języku (*u* na początku diftongu *ûa*, *ûz*) — ale tam nigdy nie było tego diftongu.

Stopień wyższy przymiotników.

§. 332. Mamy obecnie dwojaki sposób urabiania stopnia wyższego od przymiotników: albo na *ejszy*, np. od *piękny piękniejszy*, albo na *szy*, np. od *stały stalszy*; niektóre, jak np. *miły*, mają i jednę i drugą formę, np. w stopniu najwyższym mówi się *najmilszy* i *najmilejszy*. Te dzisiejsze formy na *ejszy*, ejsza, ejsze — i na *szy*, sza, sze, są to już nominatiwy deklinacyi z ł o ż o n é j (§. 190); w dawniejszym stanie języka były obok tych form w używaniu i formy niezłożone, rzeczowno-deklinacyjne (§. 178): np. w przyp. Iszym ten *piękniej*, ta *piękniejszi*, to *piękniejе* — od *stały* zaś ten *stal*, ta *stalszi*, to *stale*. Ta głoska *sz* (poczytywana dziś za oznakę stopnia wyższego) zjawiała się tu zatém tylko w samym ż e ń s k i m nominatiwie, a męski i nijaki rodzaj otrzymywały ją dopiero w dalszych przypadkach: tego *piękniejsza*, *stalsza*; temu *piękniejszu*, *stalszu* itd. Dzisiejsze przysłówki *piękniéj*, *staléj*, są to dawne, niegdyś na *e* zakończone

accusatiwy i nominatiwy nijakie odnośnych przymiotnych comparatiwów, uformowane bądź podług deklinacyi rzeczownéj, jak np. *pięknieje*, a po odpadku tego *e* późniéj *piękniej* — bądź podług dekl. złożonéj, jak *stale-je*, a po odpadku tego nakrawędnego *e* późniéj i tutaj: *stalej*. A zatém formy te starożytne zachowują się do dziś dnia w swojéj tamtoczesnéj prawie niezmienionéj postaci, tylko że już w przysłówkowém a nie przymiotném znaczeniu. Otóż należy nam zdać sobie tutaj z tego dokładną sprawę, co w tych tak szczególnie urabianych skłonnikach było właściwie tematem, i jakie w ogólności tak formacya jak i deklinacya stopnia wyższego w języku naszym przechodziła koleje.

Podzielmy sobie ten nader zawiły przedmiot i przedewszystkiém odpowiedzmy na pytanie następujące: dlaczego najdawniejsza nam wiadoma słowiańska forma nominatiwu stopnia wyższego brzmiała *piękniej*, *piękniejszi*, *pięknieje* — i *stal*, *stalszi*, *stale?* — Pierwotnym przyrostkiem i znamieniem comparatiwu w całéj mowie indoeuropejskiéj było *is* (obacz w Etymologii Stopniowanie przymiotników). To *is* doznało potém — ale jeszcze przed rozdziałem języków — rozszerzenia na *ias*; z tego *ias* wytworzyły się na słowiańskim już gruncie dwie równoległe odmianki: *ęjas*, poprzednio zapewne *i-j-as*, i *ias*. Były zatém do wyboru w mowie naszéj te dwa nieco różne sposoby wyrażenia stopnia wyższego: np. od *grub(y) grubęjas* albo *grubias*, od *star(y) staręjas* albo *starias*, od *tłust tłustęjas* albo *tłustias*. Przypuszczam, że aż do pewnéj, dość późnéj epoki dobór jednego lub też drugiego z tych dwóch przyrostków zależał w każdym poszczególnym razie tylko od woli, a stwierdza mi tę hipotezę istnienie do dziś dnia np. formy *gładziéj* obok *gładszy*, *tłuściéj* obok *tłustszy*, *dziczéj* obok *dzikszy* itd. Przysłówki (to jest skłonniki rodz. nijakiego) *gładziéj*, *tłuściéj* itd. ukazują przyrostek *ęj*, dawne *ęjas* — a formy *gładszy*, *tłustszy* itd. polegają na dawném *ias*, jak się to niżéj okaże. A zatém musiało się kiedyś porówno mówić i *grubęjas* i *grubias*. — Te formy *grubęjas* lub też *grubias*, jako złożone z pierwotnika *(grub)* i samego tylko przyrostka, bez żadnéj tematowéj końcówki, były to Spółgł. tematy. Nomin. sing. nie różnił się od tych tematów niczém: mianowicie przybieranie skądinąd zwykłe głoski *s* na oznakę męskiego i żeńskiego w nomin. rodzaju dlatego tu nie było możliwém, ponieważ

już i bez tego sam ten temat na *s* się kończył, a dwa *ss* na końcu wyrazu były wszędzie niepodobieństwem. Tak więc jedna i tasama forma *grubêjas* (lub *grubias)* znaczyła wtedy zarówno i *grubszy* i *grubsze* i *grubsza.* — W dalszéj dopiero epoce — pod naciskiem coraz silniejszéj w języku dążności różniczkowania rodzajów, mianowicie też w nomin. — rozeszły się te trzy rodzaje od siebie w ten sposób, że najprzód żeński rodzaj przybrał sobie do owego na *s* zakończonego □ końcówkę (wtedy κατ' ἐξοχήν za żeńską uchodzącą) *ī*, i w ten sposób przerzucił się w I □: od owéj chwili *grubêjasi* a taksamo i *grubiasi* znaczyło ta grubsza (jak *idanti*, *piekusi* i jak *pani*, *bogini*). Męski i nijaki nominat. pozostał wprawdzie na razie przy dawniejszéj, obydwom wspólnéj postaci *(grubêjas* i *grubias)*; w dalszych jednakże wiekach i między tymi dwoma rodzajami odznaka uskutecznić się dała, a to przez to, że ta nakrawędna syllaba *ǎ(s)* w *êjas* i *ǐas*, odrzuciwszy przedewszystkiém to tutaj odsłonione *s*, i w jednym i drugim rodzaju wątlała, a w każdym w co innego wątlała — w męskim nomin. w ъ, ь — w nijakim zaś w *e:* więc *grubêjъ*, późniéj *grubêj*, a taksamo i *grubiъ* cz. *grubь*, znaczyło grubszy; a *grubêje* i *grubie* = to grubsze. Owo męskie *grubêj* (z *grubêjas*), wymówione w duchu naszéj głosowni, wydało ten *grubiêj*, a taksamo ten *tłuściêj*, *dzicsêj*, *mniêj* (ten grubszy, tłustszy, dzikszy, mniejszy): spółgłoski miękczy tu *ê*. Przeciwnie powstałe z *grubǐas* *grubiъ* odpowiednio tejże głosowni dało *grubь*, od *stały stal*, od *stary starz*, od *krótki króc*, od *prędki prędz*, od *ubogi ubóż* itd. (Szło to takimi krokami: *krotǐas* — *krocǐas* — *krocas* — *kroca(s)* itd. aż nareszcie *króc*; a takie same przechodziły stadya i te wszystkie drugie męskiego comparatiwu w nominatiwie przykłady: działało tu diftongowe *i*). — Nijakie to *grubêje* i *grubie*, po naszemu wymówione dawało: *grubiêje* (a taksamo *tłuścieje*, *pięknieje*, *mnieje)* — i *grubie* (a taksamo *kroce*, *prędze*, od *niz-ki niże*, od *wąz-ki węże* itd.) Tam, przed *êje*, tak się spółgłoski w tych nominatiwach miękczyły, jak je *ê* miękczy: tutaj, wywierało na nich po swojemu diftongowe *i* swoję władzę — i to jest cała przyczyna, dlaczego mamy np. od *gładki*, *gładziéj* (z to *gładêje)*, a przeciwnie od *prędki* (nie *prędziéj*, ale) *prędzéj*: to bowiem powstało z *prędie*, *prędze*, z przybraném *je* jako zaimkowym

suffixem deklinacyi złożonéj. (Dzisiejsze nasze przysłówkowe comparatiwy w odnośnych razach zawsze to *je* ukazują przybrane: tylko takie wyjątkowe partykuły dzisiejsze, jak *niż*, *powyż*, *wzwyż*, *więc*, uprzytomniają nam te nijakie i przymiotne formy bez rzeczonego przydatku, i to bowiem są właściwie comparatiwy, a wytworzyły się z *niże*, *więce*, *po-wyże*, *wzwyże*).

Wyjaśniliśmy w powyższém męski i nijaki nomin. comparatiwów w owéj postaci, w jakiéj go oglądamy w starosł. języku niemniéj w takich np. miejscach zabytków najdawniejszéj polszczyzny, jak oto następujące w Psałt. Flor. str. 4: *„Co jest człowiek, iż i* (go) *pomnisz, albo syn człowieczy, iże i nawiedzasz? Uczynił jeś i małém mniej wszech angelów* (fecisti eum paullo minorem omnibus angelis). Tu *małem* jest przyp. VIty (paullo) = o mało; forma zaś *mniej* (minorem) jest to starożytny przyp. IVty rodz. męskiego, położony tu w duchu konstrukcyi łacińskiéj, której się tłómacz psalmu niewolniczo trzymał. A zatém i przyp. Iszy licz. poj. musiał być wtedy *mniej*, gdyż te dwa przypadki były wtedy równobrzmiące. — Co do rodz. nijak. znajdujemy w tymże pomniku (str. 69, 70, 75, i na innych miejscach) takie np. dowody: *Dobrze* (melius) *jest pwać w pana, niż pwać we człowieka. Dobrze* (melius) *jest nadzieję mieć w gospodzinie, niż dbać we książęta. Gorze* (pejus) *mnie, iż przebyt mój przedłużył się jest.* Tu formy *dobrze* i *gorze* są to wprawdzie przysłówki w stopniu wyższym. Że jednak przysłówki, jak się to okaże w Składni, nie są w polskiém niczém inném, jak tylko albo przyp. VIImym albo też Iszym, resp. IVtym licz. poj. przymiotników nijakich (w obecnym razie są to np. przypadki Isze): — mamy w powyższych formach przeto nieobalony dowód na to, że i przymiotnik nijaki: *to dobrzejsze* (czyli jak obecnie mówimy: *to lepsze*), *to gorsze* — nie mógł wtedy brzmieć inaczéj, jak właśnie także tylko *to dobrze*, *to gorze* — jak *grubie*, *króce*, *prędze* itd.

Przechodzimy teraz do wyjaśnienia dalszéj comparatiwów tych deklinacyi. Po przerzuceniu się formy żeńskiéj w nomin. sing. w I ⌴, t. j. po przemianie dawnego *grubêjas* i *grubias* na *grubêjasi*, *grubiasi*, zaczęła się i dalsza tego żeńskiego rodzaju flexya już podług téj I-tematowéj deklinacyi urządzać. A że i obu drugich rodzajów skłonniki uboczne, jak to przypuszczać musimy,

także się do téj deklinacyi bezmyślnie za tym przykładem potém poczęły wciskać: więc nastąpiło ostatecznie przesiedlenie się tych wszystkich (męskich, żeńskich i nijakich) ubocznikó w, a nawet i głównych przypadków (z wyjątkiem Igo w licz. poj.) do owéj nareszcie deklinacyi, która różniczki rodzajowe najlepiéj uwydatniała, t. j. do A-tematowéj czyli dzisiejszéj I, II i III. Genit. sing. od nominatiwu *grubêj* — *grubêjasi* — *grubêje* brzmiał zatém odtąd: *grubêjasi͡a* — *grubêjasi͡ę* — *grubêjasi͡a*; a od *grubъ* — *grubi͡asi* — *grubi͡e*: *grubi͡asi͡a* — *grubi͡asi͡ę* — *grubi͡asi͡a*. Z tego *grubêjasi͡a* itd. wytworzyła potém już sama nasza głosownia: *grubiêjaszia* — następnie *grubiêjasza* — nakoniec *grubiej*(ъ)*sza* czyli *grubiejsza*. W taki sam sposób i z *grubi͡asi͡a*, a od *prędki prędi͡asi͡a*, wynikło: *grubi͡aszia*, *prędzi͡aszia* — *grubiasza*, *prędzasza* — *grubъsza*, *prędzъsza*. Po odrzuceniu jeszcze i tego ъ (ъ?) z tych form, byłoby zostało *grub́sza*, *prędzsza*, gdyby zbiegi takich sprzecznych sobie spółgł. (*b́sz*, *dzsz*) nie były dla ucha i dla języka zanadto szorstkie. Nastąpiło przeto z konieczności odtwardnienie tych *b́*, *dz*, a taksamo i *c* (np. w *gorącsza*) na swoje pierwotne — na *b*, *d*, *t*: *grubsza*, *prędsza*, *gorętsza*. Przy zmiękczonéj zaś postaci zostaje do dziś dnia jedynie *ń*, *l* i *ż*; są to bowiem brzmienia już zgodniejsze z tém *sz*: np. *przebrańszy*, *najrańszy*, *stalszy*, *bielszy*, *węższy*, *bliższy*, *świeższy*, *dłuższy*, *uboższy*, *sroższy*. Dawne *sz* tu tylko wyjątkowo niekiedy znachodzimy, np. *suszszy*, zwyczajniéj jednak *suchszy*.

Na takich to więc zasadach opierała się deklinacya tych comparatiwów rzeczowna, dopóki była używaną w naszym języku. Obok niéj mieliśmy już i w tamtéj epoce deklinacyą comparatiwu złożoną, któréj nom. sing. w męskim i nijakim rodzaju albo brzmiał ten *grubij* (= grubъ-i), to *grubie-je*, albo też ten *grubszij* (= grubszъ-i), to *grubsze-je*. W pierwszym razie przyrastał zaimek *i*, *ja*, *je* do rzeczownego nominat. *grubъ*, *grubie* — w drugim razie do tematu skłonników dalszych, a tym tu było *grubszъ* w męsk., *grubsze* w nijakim rodzaju. W żeńskim rodzaju brzmiał nom. taki tylko jednako: *grubszi-ja* (*sz* tu widzimy zam. spodziewanego *ś* z tego jedynie powodu, że wymawiana ta tak we wszystkich innych skłonnikach już głoska na mocy saméj analogii się i do tamtéj formy wcisnęła): to *grubszija* wydało dzisiejsze ta *grubsza*.

Comparativus zaś urabiany za pomocą drugiego przyrostka, *ěj(as)*, miał podług téj złożonéj deklin. w nominat. sing. tylko ten *piękniějsz-i*, ta *piękniějszi-ja*, to *piękniejsze-je* (z tegoto poszły nasze formy dzisiejsze); żeby zaś obok tego i tutaj, tak jak tam, ten *piękniěji*, to *piękniějeje* kiedy mówić się miało — na to nie ma w żadnym pomniku dowodów i już z góry wątpić o tém się godzi.

3. Geneza deklinacyi w sferze skłonników ubocznych.

§. 333. Powiedzieliśmy wyżéj (§. 306), że się na całość dzisiejszego deklinacyjnego ustroju złożyły dwie, tak rodem jak i znaczeniem zupełnie różne od siebie kategorye przypadków: tak zwane główne i uboczne skłonniki. Przyp. Iszy, IVty i Vty poczytaliśmy za główne (casus recti) i widzimy w nich wszystkich razem jednę całkowitéj deklinacyi naszéj połowę. Że początek tych trzech przypadków ze wspólnego pochodzi źródła — o tém przekonaliśmy się naocznie, w szczegółowym wywodzie ich zrodu. Zewnętrzną oznaką ich najściślejszéj do siebie przynależności jest to, że np. w liczbie podw. te 3 przypadki w żadnym języku nie odstały od siebie; równie także wyraża się nomin., accus. i vocat. przez tęsamę zawsze formę i w rodzaju nijakim — a to w jakiéjkolwiek już liczbie. Wewnętrzny znak pokrewieństwa tych 3 przypadków mamy w tym fakcie kilkokrotnie się powtarzającym w rozwoju wszystkich tutaj porównywanych języków, że zrównanie się mimowolne (np. spowodowane wpływem działania ubocznych fonetycznych dążności) jednego skłonnika z drugim wtedy tylko było duchowi mowy niemiłém, jeżeli to były główne przypadki; zrównanie zaś jakiego skłonnika głównego z tym lub owym ubocznikiem, przyjmowane było widocznie jako rzecz obojętna. Tak np. genit. sing. i nom. plur. były to w pierwotniejszym stanie języków formy po największéj części tesame — ich równobrzmienność jednakże nie wadziła nikomu. Ale zrównanie się np. Igo przyp. z IVtym (w rodzajach oczywiście żywotnych) wywoływało prawie zawsze w językach takie już to po jednéj, już po drugiéj stronie przeistoczenia końcówek, że rozstęp między tymi dwoma przypadkami stawał się znowu wyraźny. Téj dążności różniczkowania np. z nominatiwem podlegał także i Vty przypadek, choć go niektórzy (zdaniem mojém mylnie) wcale za skłonnik

nie chcą uważać *). Otóż ta różność postępowania wobec skłonników głównych a ubocznych nie mogła mieć zdaniem mojém innéj przyczyny, jak tylko tę, że mowa nasza do bardzo późnéj epoki zachowywała poczucie, że między skłonnikami głównymi a ubocznymi nie ma żadnéj wspólności; że te ostatnie właściwie wcale nie mogą za skłonniki uchodzić, będąc tylko złożonymi adwerbialnymi wyrażeniami takimi, jak nimi są po dziś dzień np. niem. *darum*, *darunter*, *desshalb*, albo staropolskie *tego-dla* itp.

Przyp. IIgi, IIIci, VIty i VIImy jako skłonniki uboczne (casus obliqui) stanowią razem drugą deklinacyi połowę. Ilość tych skłonników ubocznych okazuje się w toku wieków ruchomą i właśnie przeto też w każdym niemal języku inną. Np. łacina w przystępnym dla nas stanie rozwoju swojego miała ich trzy, greczyzna tylko dwa, litewszczyzna ma ich tyle i tesame co słowiańskie języki, a w sanskr. naliczyć ich można w liczbie pojed. aż pięć, w mnogiéj zaś tylko cztery (gdyż tutaj ablat. i dativ. tąsamą wyrażają się formą, a raczéj nie ma tu ablatiwu i zastępuje agendę jego dativus). Już z saméj téj niezgodności między

*) Ażeby męski i żeński vocat. i w obec siebie miały różniczkę i w obec nominatiwu: na to wynajdowały sobie języki w dalszych dobach swego rozwoju najsubtelniejsze środki sztuczne, odpowiednie temu celowi, np. różniczki oparte na akcentuacyi (jak to widzimy w sanskr.), na iloczasie, na coraz inném zwątleniu samogłoski tworzącéj końcówkę itd. Tak np. w słowiań. *kostĭs* kość i *synŭs* syn miały te rzeczowniki w nom. sing. i w temacie swoim *ĭ*, *ŭ*; vocat. sing. pierwotnie identyczny z tematem (§. 310), brzmiał *kostĭ*, *synŭ* — z końcówkami tutaj na razie (tak jak emat) krótkimi. Jak tylko jednak w nom. sing. z form. *kostis* i *synus* to nakrawędne *s* z przyczyn wiadomych głosowniowych odpadło i to co potém zostało, zrównało się z vocatiwem: natychmiast zaszło w tym Vtym przyp. przedłużenie tego *i* i *u*, jedynie z tego powodu, ażeby się od formy nominatiwu odróżnić. W vocat. od żeńskiego *rybā* przeciwnie *a* pozostało krótkiém, ponieważ długie *ā* miał tutaj nominat. Stądto mówimy i dzisiaj *rybo!* a tam *o synu*, *o kości!* Okazem różniczki osiągniętéj zapomocą odmiennych zwątleń końcówki, jest np. *panie!* (niegdyś *pană*), porównane z jednéj strony z nominativem *pan* (z *panъ*, a to z *pană*(*s*), *pană*), z drugiéj strony z żeńskim vocat. *rybo* (dawniéj *rybă!*). Tu się *ă* na *o* zatém zwątliło, a tam w męskim voc. zeszło na *e* — w nom. zaś na ъ obecnie odpadłe..

językami rodem z sobą spokrewnionymi wynika, że przypadki deklinacyjne zamierają zatém niekiedy w postępie wieków — bądź w ten sposób że dwa, poprzednio różne skłonniki spływają w jeden o podwójnéj agendzie (takim np. jest nasz „IIgi przyp.“ będący równocześnie genitiwem i ablatiwem; takim jest łać. VIty przyp. łączący w sobie zakres ablatiwu i instrument.), bądź też zamierają w tym sensie, że skłonnik, aż do pewnego czasu osobną stanowiący jednostkę, obdziela potém swoją agendą dwa inne pokrewne sobie skłonniki, a sam znika z widowni. (Tak np. łać. locat. tkwi w jednéj części w genit., w drugiéj w ablat., a sam istnieć zaprzestał). Jako zaś w skutek tego zamierania, ilość skłonników w toku epok (rozumie się późniejszych) podlega nieraz redukcyi: tak znowu w wiekach bliższych początku mowy panować musiał ruch w kierunku odwrotnym. Działała wtedy dążność coraz drobniejszego indywidualizowania i pomnażania odcieni z razu mniéj licznych, a nałożonych grubiéj. Na takiéj to oscylacyi prądów częstokroć sobie przeciwnych stoi cała historya języka.

§. 334. Na podstawie powyższych uwag oprzéć możemy przypuszczenie, że nasze obecnie cztery uboczniki w najpierwotniejszym stanie języka nie dochodziły téj liczby. Dzisiejsza ilość tych naszych skłonników dopełniała się zwolna. Wynikły one stopniowo z takich zawiązków, które pierwéj po kilka z nich naraz mieściły w swojéj agendzie — zabarwionéj mniéj dobitnie, ale zato w szerszych granicach.

Chodzi o to, by dowodami przypuszczenie to stwierdzić i orzéc, ile było owych zawiązków czyli zarodowych przypadków? Da się to zrobić, rozłożywszy dzisiejszą naszę czwórkę na poszczególne progenitury, to jest na takie odrębne grupy, z którychby każda bądź końcówkami, bądź innymi poszlakami okazywała się być jednotliwém krewieństwem.

Genitivus i *Ablativus* stanowi w języku naszym (i wszystkich *) słowiańskich) tak w liczbie poj. jak i mnogiéj jednę tylko nierozdzielną pozycyą, t. j. nasz t. zw. IIgi przyp. Z téj przyczyny

*) Dodaję, że tosamo widzimy w litew. niemniéj greckim. W sanskr. po za A-tematem mamy to także, lecz tylko w licz. poj.

rozróżniać i omawiać tutaj tych dwóch odcieni jako odrębnych już nie będziemy: stawiamy tu te obydwie agendy od razu i raz na zawsze jako tylko jednę pozycyą.

Z tą pozycyą, z tym naszym „IIgim przypadkiem“ zostaje także jeszcze w najściślejszym związku, ale tylko w liczbie podw. i mn. a nie pojedynczéj, i *Locativus*. Że w licz. podw. wyraża się genit. i locat. przez tęsamę formę, to wiadomo każdemu. Fakt ten się stwierdza we wszystkich indoeuropejskich językach. W licz. mnog. końcówka genitiwu albo jest bezwarunkowo tasama, co końcówka locativu (np. w słowiańsk. dekl. zaimkowéj: *do was*, *do nas* — i *w was*, *w nas*; *do nich* — i *w nich*; *do tych pięknych* — i *w tych pięknych*), albo są to przynajmniéj rodem pokrewne z sobą końcówki, jak się to niżéj okaże.

A zatém stanowi IIgi przyp. we wszystkich liczbach i VIImy przyp. licz. podw. i mnogiéj, jednę wspólną progeniturę.

Drugą taką rodem pokrewną grupę stanowi w całéj mowie indoeur. *Instrumentalis i Dativus*. W liczbie podw. te dwa skłonniki w żadnym języku nie odstały od siebie. W licz. mn. końcówka dativu i instrum. albo jest zgoła tasama (w łać. np.) albo prawie równobrzmiąca (np. w słow. i sanskr.). W licz. pojed. o ile zachował się tu jeszcze odrębny instr., widzimy tensam stósunek. — Do téj grupy należy także jeszcze, ale tylko w licz. pojed. i *Locativus*. Jego końcówka, w téj liczbie, albo jest bezwarunkowo tasama co dativu (téj *rybiê* — i w téj *rybiê*; temu *panu* — i w tym *panu*; téj *kości* — i w *kości*; *sobiê*, *tobiê*, *mniê* — i w *sobiê*, *tobiê*, we *mniê)*, albo się od niéj różni tylko jaką sztuczną drobnostką, np. niższym pokrokiem (tak w sanskr. np. locat. *maruti*, a dat. *marutê* itd.).

A zatém: *Dativus* i *Instrum.* we wszystkich liczbach i pojedynczo-liczebny *Locat.* stanowią razem także jednę wspólną progeniturę.

Czyli innymi słowami: Nasze dzisiejsze 4 skłonniki uboczne są to synowie tylko dwóch różnych matecznych czyli generalnych skłonników. Z jednego wyłonił

się *Locativus licz. poj.* i *Instrum.* z *Datiwem* przez całą deklinacyą. Z drugiego wyniknął *Locat. licz. podw.* i *mn.* i całkowity nasz „*IIgi przyp.*"

O pierwotnych, tylko dwóch skłonnikach ubocznych.

§. 335. Co wyrażały i jak były zbudowane te dwa mateczne uboczniki w pierwotnéj mowie indoeuropejskiéj?

1. Na pytanie co wyrażały, dać można dzisiaj tylko bardzą ogólną odpowiedź. Wiadomo, że wszystkie dzisiejsze nasze logiczno-syntaktyczne pojęcia, np. związku między przyczyną a skutkiem, koincydencyi (lub też rozstajności) w czasie, zgodności jednego przedmiotu z drugim a taksamo też i przeciwieństwa pomiędzy nimi, warunkowości, pochodzenia itd. że wszystkie te powtarzam wewnętrzne między jedną a drugą rzeczą zachodzące stósunki pojmowała mowa nasza pierwotnie tylko jako względy zewnętrzne, widome, słowem przestrzenne czyli miejscowe. Określenia okoliczności miejscowych były potém zastósowywane dzięki coraz daléj idącéj przenośni i do stósunków czasowych, następnie i do kauzalnych, warunkowych itd. a wskazuje na to i samo już znaczenie naszych przyimków, których etymologiczny rozbiór odsłania w nich prawie zawsze partykuły pierwotnie funkcyonujące tylko w przestrzeni. Otóż w takito zapewne sposób urządzone były agendy i tych ubocznych generalnych skłonników — i te także obracać się przedewszystkiém musiały około przestrzennych względów, a to w tym sensie, że to co z nich mieścił w sobie i wypowiadał jeden taki skłonnik: temu dyametralnie był przeciwnym zasób stósunków, objętych w sferze drugiego. Opierać tego przeciwieństwa na takich tylko chwiejnych pojęciach, jak bliskość i odległość, nie można: toby tu nie wystarczało, są to bowiem względne tylko wyobrażenia, zawisłe od miary, zupełnie przypadkowéj, jaką mówiący do tego lub owego oddalenia właśnie przykłada. To co jeden nazywa bliskiém, drugiemu zdawać się może równie słusznie dalekiém. Nie pozostaje zatém, jak przypuścić, że jeden skłonnik wypowiadał te położenia jako stan rzeczy dany i niezmiennie pozostający — drugi przeciwnie określał te stósunki

jako właśnie przychodzące do skutku lub też porzucające tę sytuacyą. A zatém:

Zbliżanie się, oddalanie, wynikanie, pochodzenie itd. jednéj rzeczy z drugiéj albo od drugiéj — to była jedna taka agenda. A tosamo, ale w spoczynku, w dokonanym wyniku i gotowym bycie — stanowiło drugą agendę. Jeden skłonnik odpowiadał na pytanie: do czego, od czego, z czego? Drugi na pytanie: około czego, gdzie? Tamten był określnikiem więc ruchu czyli SKŁONNIKIEM RUCHOWYM — a ten drugi określnikiem spoczynku i stanu, więc SKŁONNIKIEM SPOCZYNKOWYM.

Późniéj dopiero zapotrzebowano jeszcze dokładniejszych na te wszystkie poszczególne względy orzeczeń i to właśnie dało powód do rozpadu jednéj i drugiéj z tych agend na funkcye indywidualniejsze, drobniejsze, do rozpadu matecznych skłonników na poszczególne przypadki deklinacyjne w dzisiejszém tego słowa znaczeniu.

2. Przejdźmy teraz do pytania, czém się od siebie zewnętrznie różniły owe dwa zarodowe skłonniki?

Różniły się partykułami, które się jako t. zw. enklityki do tematu danego imienia doczepiały z końca tegoż tematu i z nim razem wytwarzały takie wyrażenia, jak dzisiejsze niemieckie *dabei*, *darum*, *deinerseits*, *desshalb*, *meinetwegen*, jak greckie βίηφι, κεφαλῆφιν, στρατόφιν — ἄλλοθεν, Ἀθήνηθεν, οὐρανόθεν — ἄλλοσε, ποτέρωσε, πάντοσε — χαμᾶζε — οὐρανόνδε, ὅνδε δόμονδε — ἄλλοθι, ἀγρόθι, ποτέρωθι — Ἀθήνησι, Ὀλυμπίασι itd. jak litewskie *sudopi* przed sądem, *szirdespi* na sercu, *mestopi* ku miastu — *mestan* do miasta, *danguna* do nieba, *żemin* na ziemię, itd.

Partykuł usługi takie świadczących w pierwotnéj mowie naszéj plemiennéj mogło być i niezawodnie było daleko więcéj niż trzy: my tu jednakże trzy z nich tylko wydobędziemy na widok, ponieważ z tychto jedynie trzech wynikły wszystkie nasze dzisiejsze skłonnikowe końcówki w zakresie deklinacyi tutaj rozpatrywanym.

Były to zaś te partykuły: *bhi* (abhi), *t* (at), i *sām*. Enklityka *bhi*, a jako samoistny przyimek *abhi*, pierwotnie znaczyć musiała około, i nią to się we wszystkich trzech gramatycznych liczbach posługiwał spoczynkowy ów skłonnik. Partykuła *t*, jako przyimek samoistny brzmiąca *at*, znaczyła od i do — partykuła *sam* pierwotnie, jak się zdaje, wyrażała mniéj więcéj tosamo. Tamta, służyła za enklitykę skłonnikowi ruchowemu jedynie w liczbie pojed., ta zaś w mnogiéj a pewnie i podwójnéj. W téj to okoliczności, że się ten skłonnik ruchowy w licz. poj. inną więc posługiwał partykułą, jak w obydwóch drugich liczbach, upatruję też jedyną tego przyczynę, że VIImy przyp. tylko w tych obydwóch (*sām* przybierających) liczbach, t. j. w podwójnéj- i mnogiéj, okazuje się być odnogą ruchowego skłonnika, a w pojedynczéj zrodził się z innego rodzica. Musiała między pierwotném znaczeniem partykuły *t* a *sām*, jakkolwiek to skądinąd były prawie synonimy, taka jednak zachodzić różnica, że w zakresie znaczenia partykuły *sam* pojęcie locatiwu się mieściło, przeciwnie agenda słówka *t*, *at*, już go nie pokrywała. *)

* Ta enklityka *bhi*, jeśli miała funkcyonować jako słówko samoistne, osobno użyte, otrzymywała z przodu jeszcze zaimkowy temat *a*; to *a* zastępowało jéj wtedy w ogólny sposób owe wszystkie konkretne imionowe tematy, do których w tamtych razach przyrastała, i takto się z niéj wytworzył zachowany w skr. przyimek *abhi*. A ponieważ w tamtoczesnym stanie języka wszystkie jednonarzędne, np. tutaj wargowe głoski, nieustannie jedna w drugą przeskakiwały (§. 43), z drugiéj zaś strony i samogłoski już to wstecz

---

*) To twierdzenie, że locat. w licz. pojed. zrodził się z innéj matki, jak locat. dual. i plur., wyda się niezawodnie na pierwszy rzut oka niejednemu bezsensem. Jakto? więc zakres pewnego przypadka, choćby i w czasach przedpotopowych miałby być opisywany w jednéj liczbie inaczéj, jak w drugich liczbach? czy się to zgadza z zdrowym rozsądkiem? — Język ma nieraz osobną swoję logikę; a że i tutaj tak jest, tego dowodzi nam np. i dzisiejsza naszego IIgo przyp. agenda, obszerniéj zakreślóna w licz. poj. niż w mn. Wszakże możemy powiedzieć: *to się stało onego czasu, przeszłego roku, zeszłéj zimy* itd. (genit. w zastępstwie locat.), a niechże mi kto powie: *to się działo dawnych lat, onych czasów, tak bywało ostatnich zim!* A więc genit. plur. nigdy stać nie może za locat. czasowy, choć go nader często zastępuje w pojed. licz. Albo: mówimy wszyscy *na-tych-miast* — a niechże kto powie *na tego miasta*. Są to pewnie nielogiczności, a jednak są i zostaną w języku.

pokraczały w swoje zwątlenia, już też nabrzmiewały w swoje spotęgowania, taką potęgą zaś dla *a* nie mogło być nic innego (obok *é*) jak *ân*: więc owo *abhi* wydało już w sanskr. odmianki *ápi*, a późniéj i samo *pi*; w litew. *abi* i potém z tego i *apê*; w gr. ἀμφί i ἐπί; w łać. *amb* (np. w *ambire*) i *ob* (np. *obtundere*, *obitus*); w germ. *umbi*, z tego *umb*, dziś *um*, a oprócz tego i *bei* (=*bhi*); w słowiań. *ob* (np. *obejść*) i *o**). Znaczenie tych wszystkich, niewątpliwie tylko z *bhi*, *abhi* wynikłych przyimków i przybranek są wprawdzie obecnie już nader rozmaite, jednakże prawie zawsze sobie pokrewne, pokrywając pojęcia np. partykuł około, o, przy, nad, pod, na, ku itp.

Zupełnie tensam stósunek zachodził i między enklityką *t* a przyimkiem *at*: to *t*, właściwie √ wskazującego zaimka *t(en)*, dorastało do danego tematu imionowego z takiém znaczeniem, jak kiedyby kto palcem na jaki drugi punkt upatrzony wskazywał, chcąc w taki sposób wyrazić, że ten punkt leży po za obrębem omawianego przedmiotu i wywiera atrakcyą lub też repulzyą na téj rzeczy tu wprowadzonéj z nim w związek — a *a* było i tutaj, tak jak w *abhi*, zaimkiem, zastępującym wszelkie możliwe konkretne, w innych razach z tą enklityką zrastające imionowe tematy. Z tego *at* wynikły (jako odmianki) następujące przysłówki, przyimki i przybranki w różnych językach: sanskr. *ati* i *anti*; litew. *ant* i *at-* (np. w *atgīti* odżyć, *atimti* odjąć i *atbegti* dobiéc); gr. ἀντί; germ. *ant*, *ent* (np. w *antwort*, *entsagen*) i gockie *und* (aż do) i *at* (do); łać. *at-* (np. w *atavus*), *ad* i *de* (z poprzedniego *da*, przy zmienionym porządku głosek); w słowiań. *otъ* (w *otwór*), *ode*, i dziś już *od*, a taksamo jak w łać. i *do*. I tutaj także znaczenia tych wszystkich partykuł okazują się częstokroć bardzo już dziś odstrzelone jedne od drugich; nieraz nawet poprzejmowały one wręcz obce sobie agendy; np. litew. *ant*, właściwie znaczące na z accusat. (np. *na stół coś rzucić*), a zatém wyrażające kierunek dokąd, przyjęło już i znaczenie spoczynkowego na (*na stole*); łać. *ad* i *de*, a nasze *od* i *do* wyrażają wręcz przeciwne sobie kierunki — a jednak płynie to wszystko z jednego źródła: żeby się zaś o tém przekonać, dość rozważyć, że łać. *ad* właśnie to znaczy, co nasze *do*, a *de* to co nasze *od*. Każdy język załatwiał te ostateczne drobiazgowe różniczki już na własnym swoim gruncie i na własną swą rękę, nie pytając wcale o to, jak się to urządzało gdzieindziéj i jak to było pierwotnie.

Trzecia enklityka *sām* zachowała piérwotne swoje znaczenie tylko w starosłowiańskim, rządzącym IIgim przyp. przyimku *sъ*, właśnie z owego *sam* etymologicznie wynikłym, a znaczącym po łać. de, desuper. W polskiém i dziś mamy to *sъ* jako *s* już tylko czasem w przybrance (np. *spaść*, *spadek*, *strącić*), w innych zaś kombinacyach głosownych i w użyciu przyimkowém przeszło to w *z*: *z góry zejść*, *z dachu spaść*, *zcedzić*, *zbiéc*, *zbieg* itd. Ślad tego *sam*, w takiémże jeszcze znaczeniu, mamy także i w łać. *so-cordia*, *seducere*, *sejungere* (bezduszność, zwieść z drogi, od-łączyć). Po za tymi okazami

*) Zdaje się, że i nasz już przestarzały przymiot. *obli* okrągły od tegoż *abhi* pochodzi; a w takim razie zapewne i *jabłko*, *Apfel*, litew. *abelis*.

przerzuciło się to *sam*, prawie we wszystkich językach, w znaczenie nie wiedzieć jak narzucone przyimka cum, mit: np. w sanskr. *sam-* i *sa-*; litew. *san*, *sa-*; nasze *są-* (np. w *sąsiad*, *sąsiek*) i *su-* (np. *su-mnienie*), niemniéj nasz VItym prz. rządzący przyimek *съ*, dziś *z*, *ze*; nakoniec łać. *cum*, gr. σύν — wszystko to od niepamiętnych czasów już zupełnie co innego wyraża.

A. Skłonnik Spoczynkowy.

§. 336. Przystąpmy teraz do szczegółowego wykazu, jak się z skłonnika spoczynkowego wytworzyły dzisiejsze poszczególne, z tego źródła wynikłe przypadki.

Skłonnik spoczynkowy kończył się na partykułę *bhi*, doczepioną do danego tematu. Na oznakę liczby podwójnéj, doczepiało się zamiast *bhi* *bhia* *). Liczba mnoga przybierała *bhi* albo *bhia* złączone z głoską *s* (jako cechą mnogości), a zatém *bhis* lub *bhias*. Prawdopodobnie było to *bhias* co do wieku nieco późniejszém, niż *bhis*.

Powyższe 4 końcówki *bhi*, *bhia*, *bhis* i *bhias*, były to prototypowe tego skłonnika znamiona. W postępie wieków takowe podlegały przeróżnym kolejnym przekształceniom. Przyczyną tego była najprzód ta okoliczność, że w tamtoczesnym stanie języków spółgłoski jednorzędne (np. tutaj wargowe) ciągle się jedna z drugą mieszały: **) to *bh* np. niniejszéj końcówki przechodziło to w *f*, to w *b*, to w *m*. Drugi tego powód w tém upatrywać

*) Że to *bhia* i *bhi* etymologicznie ze sobą zostają w związku, tego nie ma żadnéj potrzeby dowodzić. Trudniéj oznaczyć, jak z *bhi* to *bhia* się wytworzyło? Ja sądzę, że w *bhia* to *ia* albo jest tylko spotęgowaném *i*, albo téż uważać należy to *bhia* za *bhi* dopełnione końcówką dualną męskich imion A-tematowych, którą było *ā* (§. 312). Imiona A-tematowe, jako najprzedniejszego będące zakroju i najliczniejsze, najsnadniéj posłużyć mogły za wzór do utworzenia téj sztucznej cechy dualnéj. (Że zaś w sanskr. l. podw. zamiast tego *bhia* już „*bhjam*“, a raczéj *bhiam* spotykamy: to sobie tém tylko tłómaczę, że była to późniéj dopiero i na specyalnym tamtejszym już gruncie dopełniona końcówka, spowodowana przez pluralne „*bhjas*“, którego zjawienie się obok *bhis* uważam za nieco późniejsze. Konwencyjny w deklinacyi indoeurop. kontrast głosek *s* i *m* znalazł i tutaj zatém w sanskrycie zastósowanie).

**) Za wyborną illustracyą tych ciągłych tamtoczesnych jednéj głoski w drugą głoskę przeskoków posłużyć nam mogą przywiedzione wyżéj greckie χαμᾶζε, ἄλλοσε i ἄλαδε — z partykułami δε, σε i ζε, znaczącymi zgoła

należy, że jak każda ostatnia w wyrazie zgłoska, tak też i te nakrawędne końcówki bywały już w kolebce naszéj mowy coraz bardziéj niedomawiane, t. j. skracały się, a to bądź z jednéj strony, bądź z drugiéj. Na mocy tych dwóch właściwości głosownych (przeskoków i niedomawiania) spotykamy owo *bhi* w poszczególnych językach już to w postaci *fi* (greckie φι, φιν), już *bi* (łacina), już też w postaci *mi* *) (w słowiańskiém i w litewszczyznie). A z tytułu znowu rozlicznych skróceń, wyosobniło się z owego *bhi*, względnie *mi*, *bi*, φι, z jednéj strony samo *i* (odrzuciwszy położoną przed niém spółgłoskę); z drugiéj strony np. w słowiańskiém, zostało z niego *mь*, dziś samo *m* (odrzuciwszy *i*). Taksamo też i w licz. mnogiéj, z *bhis*, *bis*, φις, *mis*, pozostało: z jednéj strony samo tylko *is*, w słowiańskiém późniéj naturalnie *i(s)*, to jest samo *i* — z drugiéj strony (a to mianowicie w słowiańskiém) *mi(s)* czyli *mi*. Tosamo działo się i z podwójno-liczebną końcówką.

A zatém, aby już spuścić z oka to co się działo w innych językach: posiadał skłonnik Spoczynkowy na słowiańsko-litewskim już gruncie za znamię skłonnikowe: w licz. poj. *mi* — a z tego późniéj, jako już wyłącznie słowiańskie odmianki, *mь* (dziś *m)* i *i* Była tu także obok tego jeszcze i odmianka *am* (szczątek z pierwotnego *abhi*, przetworzonego na *ami)* ;

---

tosamo a niezawodnie i co do rodu indentycznymi. Albo ἄλλοθι, ἀγρόθι i Ἀθήνησι, Ὀλυμπίασι, w których między tém θι a σι tensam znowu stosunek. Są to wszystko zębowe, a zatém jednonarzędne głoski.

*) Że łać. *bi*, np. w *tibi*, *sibi* itd. niewątpliwie z *bhi* wyszło, tego nam dowodzi nietylko cała głosównia porównawcza i specyalna tego języka, ale w szczególności i forma *mihi*, stojąca z owém *tibi*, *sibi* (*nobis*, *vobis*) na jednéj linii i jeszcze ukazująca *h* pozbawione *b*, jak w tamtych formach odwrotnie *b* pozbawione jest tego *h*. Taksamo téż wątpić o tém nie można, że i nasze słowiańskie *mi*, prototyp późniejszego *mь* i *m* (*panemь*, *panem*), nie z czego innego się wytworzyło, jak z *bhi;* bo wszakże i my w pewnych formach mamy ślad jego jeszcze wyraźny: *tobie*, *sobie*, *tobą*, *sobą*, w *tobie* itd. Kładę tu przycisk tylko na tém *b*: bo to, że to *bhi*, *bi* tu przekształcone zostało w *bié*, *bą* itd., to miało znowu inną swoję przyczynę, o któréj obacz §. 354.

w liczbie podw. *mia* (dawne *bhia*), z którego się wytworzyło — po odrzuceniu *i* jako tu diftongowego — *ma*; *) w licz. mnog. *mis* — a z tego późniéj, jako słowiańskie odmianki, *mi(s)* i *i(s)*, więc *mi*, *i*; obok tego także i *mias* (dawne *bhias*) — a z tego poźniéj (z tych samych przyczyn co w licz. podw.) *ma(s)* — następnie *mъ* — dziś *m*. **)

Kiedy przyszło do rozkładu tego skłonnika na wiadome przypadki poszczególne, skorzystał język z tych różnorakich odmianek w ten sposób, że z tych przypadków każdy inną został wyposażony odmianką. A czego z nich nie spożytkowano w ten sposób, tego użyto na wyrażenie rodzajowych różniczek, których potrzeba (mianowicie w VItym przyp.) już wtedy czuć się także dawała ***).

Przypadek VIty wydziela się ze Spoczynkowego skłonnika.

§. 337. Nasamprzód wydzielił się z téj całéj spółki INSTRUMENTALIS czyli nasz VIty przyp., dający odpowiedź

---

*) Że to nasze dualne *ma* (*rękoma*, *oczyma*) z dawniejszego *mia* wyszło, tego dowód w rosyjskiém dotąd używaném *dwumia*, *tremia*, *czetyrmia* = dwoma, trzema itd.

**) Końcówki tego spoczynkowego skłonnika specyalnie litewskie zupełnie odpowiadają naszym, tylko że po większéj części są od nich nieco bliższe swojéj pierwotnéj postaci; np. nasze pluralne *mi*, *i* z przytłumioném *s*, np. *kośćmi*, *paniami*, z *ogary* (*y* = ъ-*i*), żyje tam jeszcze jako *mis*, *is*; nasze pojedynczo-liczebne *mъ*, *m*, np. *panemъ*, dziś *panem*, ocalało tam w niektórych przynajmniéj deklinacyach jako jeszcze *mi* lub też ad libitum i *m* — najlepsze uprzytomnienie genezy naszego tego *mъ*, *m*. W liczbie podwójnéj odwrotnie nasze *ma*, a cóż dopiero rosyjskie *mia*, ma pierwszeństwo nad litew. końcówką, która tu brzmi już tylko *m*.

***) Nasuwa się tu pytanie, dlaczego w językach słow. z pomiędzy wszystkich ubocznych skłonników sam jeden tylko VIty przyp. otrzymał rodzajową różniczkę za pomocą saméjże już końcówki — to znaczy: w mowotwórczéj jeszcze, a zatém nader rychłéj epoce? — Prawdopodobnie z téj przyczyny, że był on w językach tych skłonnikiem między innymi funkcyami swymi wyrażającym w zdaniu i orzeczenie (predykat), a zatém pierwszorzędnéj syntaktycznéj ważności.

na pytanie: którędy, jak? (To co przy pniu pozostaje, jest w liczbie mnog. Datiwem, w pojed. Datiwem i Locatiwem jeszcze stanowiącymi jednotę; w liczbie podwójnéj zaś do rozosobnienia tych odnóg poszczególnych wcale nie przyszło).

Przyp. VIty został wyposażony w licz. poj. odmiankami *mъ* i *am*; w licz. mn. odmiankami *mi(s)* i *i(s)*. (Inne odmianki końcówek skłonnika spoczynkowego pozostają w domu).

Tym swoim posagiem rozporządził Instrum. w ten sposób, że:

1. odmiankę pojedynczo-liczebną *mъ* przysądził imionom męskiego i (jak cień za nim idącego) nijakiego rodzaju — przeciwnie odmiankę *am* (po słowiańsku brzmiącą *ą*) imionom żeńskim;

2. mnogoliczebną końcówkę *i(s)* oddał na użytek samych tylko imion męskich (i nijakich) A-tematowych, jako imion w ogólności na punkcie rodzajowego różniczkowania najwięcéj draźliwych — przeciwnie drugą takąż odmiankę *mi(s)* przekazał żeńskim A-tematowym, wraz z całym ogółem imion jakiegokolwiek rodzaju, po za rzeczonym tematem. *)

W dalszém następstwie tego obdziału, składały się stósunki flexyjne tego skłonnika potém krok za krokiem w sposób następujący:

1. Końcówki pojedynczo-liczebne *mъ* i *ą* przyrastały więc do tematu danego imienia, a zatém bezpośrednio do jego tematowéj końcówki, czyli do *a*, *u* albo *i*. (O czwartym t. j. Spółgł. temacie mówić tutaj nie warto, gdyż ten się w tym skłonniku tylko sztukował zakończeniami od tamtych tematów zapożyczanymi).

---

*) Rzecz dziwna, że ta odmianka *is* w zakresie VIgo przyp. licz. mn. otrzymała najzupełniéj tosamo także przeznaczenie nie tylko w litew. (*ponais* panami), lecz i sanskryckim języku — a nawet widzimy ją na posługach wyłącznie A-tematowych imion nawet w łać. i grec. tylko że tutaj dativus, instrum. (a w łać. i ablat.) stanowi jednę nierozdzielną pozycyą, a żeńskie imiona także się już tam pod tę właściwie męską końcówkę podszyły.

Te końcówki tematowe, połączone z jedną lub drugą skłonnikową końcówką, dawały całkowite zakończenia tego przypadka w postaci następującéj:

amь *umь* *imь* w męsk. i nijak. rodz.
ają (albo *ą* = *a-am*), *ow-ą* (*wą* = uą), *i-j-ą* — w żeńsk. rodz. (§. 61, 62).

Powyższe zakończenia, w tym kształcie, żyły w językach słow. w ich jeszcze przedpiśmiennéj epoce. W zachowanych starosł. pomnikach znajdujemy je o tyle już przekształcone, że głoski *a*, *u*, *i*, jak wszędzie indziéj, tak też i tu poprzechodziły po największéj części w swoje zwątlenia *o*, ъ, ь itd. Stąd więc tam formy następujące:

pożaromь (pożarъmь), *gnêzdomь (gnêzdъmь)* — *synъmь* — *gostьmь*;
rybоją (albo *rybą)* — *britъwą (britwą)* — *kostiją*.

W polskiém — po jeszcze dalszych zwątleniach, a prócz tego substytucyach, odrzuceniach i ściągnięciach głosek odnośnych — mamy nareszcie takie formy natomiast:

pożarem, gniazdem — synem — gościem;
rybą — brzytwą — kością.

I takito tutaj koniec tego procesu.

2. Mnogoliczebne odmianki *is* i *mis*, przyrastając taksamo jak i tamte bezpośrednio do tematowych końcówek, tworzyły z nimi w połączeniu następujące zakończenia całkowite:

ais w obrębie imion A☐ męsk. i nij. rodz.
amis, *umis*, *imis* po za tamtym obrębem. *)

W starosłowiańskich textach znachodzimy te zakończenia pozbawione już tego nakrawędnego *s* i ze samogłoskami i tu także już zwątlonymi na ъ i ь, a więc w takiéj postaci:

ъ*i* czyli *y*, *ami*; — ъ*mi* — ь*mi*,
np. pożary, gnêzdy — rybami, — synъmi — gostьmi.

Temu odpowiadają dość wiernie nasze dzisiejsze: *tymi pożary*, *z okręty*, *z ogary*, *charty* — *tymi słowy*; następnie *rybami* — i *wołmi*, *przyjaciołmi* — *gośćmi*, *ludźmi*, *kośćmi*. Z tém wszystkiém przeczyć temu jednak nie można, że w obecnym stanie języka wzięło

---

*) Okaz naoczny tych końcówek mamy w nast. formach litewskich: *ponais* panami; *mergomis* (z dawniejszego *merga-mis*) dziewczynami; *dangumis* niebami, *akimis* oczami.

już nad wszystkimi innymi górę zakończenie *ami*, narzucone drugim rodzajom przez to żeńskie „*rybami*“: więc *pożarami*, *okrętami*, *słowami*, *gniazdami*, *ogarami*,. *chartami*, *synami*, a nawet *przepaściami*, *gęsiami* — zamiast form tamtych dawniejszego zakroju. A to znaczy, że tematowe i rodzajowe różniczki, tak niegdyś pożądane w języku, coraz się bardziéj już zacierają w téj liczbie i wszystko wraca pod jeden tylko strychulec.

3. W licz. podw. pozostał przyp. VIty porówno z IIIcim przy końcówce *ma*, która razem z tematowymi końcówkami tworzyła całkowite zakończenia:

ama — *uma* — *ima*.

Późniéj pod wpływem dążności różniczkującéj rozpołowiło się to *ama* na *ama* i *oma* (*rękama*, *rybama* w żeńskim — przeciwnie *pożaroma*, *gniazdoma* w męskim i nijakim rodzaju); a *uma* i *ima* częstokroć przechodziło w *ъma* i *ьma* (*wołъma*, *gostьma)*, na co dowodów podostatkiem w starosł. pomnikach. W dzisiejszém naszém *oczyma*, *plecyma* mamy jeszcze zachowane całkowite *ima*. Za to formy żeńskie na *ama*, tak zwykłe w naszéj przeddrukowéj literaturze, ustąpiły tu z czasem miejsca męskiemu zakończeniu *oma*, np. *nogoma*, *rękoma*: a zatém i tutaj także zrównanie już uskutecznione rodzajów, w przeciwieństwie z prądami panującymi w dawniejszym stanie języka.

Przyp. IIIci wraz z pojedynczo-liczebnym VIImym jako druga odnoga skłonnika Spoczynkowego.

§. 338. Po wydzieleniu się przyp. VIgo, pozostała reszta „spoczynkowéj“ niegdyś agendy tworzyła: w licz. poj. nierozdzielny jeszcze od siebie Dativus i Locativus, w licz. mn. zaś sam Dativus. *)

Dativus i Locat. sing. otrzymał w dziale tutejszą przez VIty przyp. niezajętą odmiankę *i*, jako swoję odtąd wyłączną skłonnikową końcówkę. W takisam sposób Dativus plur. wyposażony został niezajętą dotąd odmianką

*) Przypominam, że mnogoliczebny VII przyp. zrodził się z Ruchowego skłonnika.

mas (§. 336): z tego *mas* wytworzyło się późniéj pod wpływem słowiańskich praw fonetycznych *mъ* (dziś samo *m*). A zatém końcówką skłonnikową IIIgo i VIIgo przyp. licz. poj. jest *i*; w licz. mn. takąż końcówką IIIgo prz. jest *m*: *rybiê* i w *rybiê*, wytworzone z *ryba-i*; *cerkwi* i w *cerkwi*, wytworzone z *cerku-i*; *kości* i w *kości*, wytworz. z *kości-i*; *rybom*, *kościom*, *cerkwiom*, *panom*, *synom* itd.

Zamierzając teraz przypatrzyć się budowie tych przypadków bliżej we wszystkich z orzeczeniem powyższém tak zgodnych, jak i niezgodnych szczegółach, zacznijmy rzecz

1. od Datiwu plur. jako przedmiotu stósunkowo najmniéj jeszcze tu zawiłego.

Końcówka jego *m*, poprzednio *mъ*, przyrastała w danych razach bezpośrednio do tematowych końcówek *a*, *u*, *i*. Tworzyła razem z nimi całkowite zakończenia: *am* — *um* — i *im*.

W dalszych stadyach języka te samogłoski *a*, *u* i *i* zaczęły i tutaj wątleć na *o*, ъ i ь. A ponieważ A-tematowe imiona nie spuszczały nigdy z oka konieczności rodzajowych różniczek, więc też i tutaj dopuściły one tego zwątlenia głoski *a* na *o* tylko w męskim i nijakim rodzaju — w żeńskim przeciwnie pozostało *a* niezwątlone. — Mamy zatém np. w starosłowiańskiém okazy tego przypadka następujące:

pożaromъ, *gnêzdomъ*, *rybamъ* — *synъmъ* — *gostьmъ* i *kostьmъ*.

W dawnéj polszczyźnie tosamo:

pożarom, gniazdom, rybam — synom — gościem, kościem (§. 138 i 147);

w tém *synom*, *gościem* i *kościem* widzimy ъ zastąpione przez *o*, a ь przez *e* (§. 10), nakrawędne zaś jory wszędzie poodrzucane.

W dzisiejszym stanie języka i tematowe odrębności i rodzajowe różniczki zostały jednak w tych formach wszędzie pozacierane: męska forma *pożarom* i *synom* nie tylko dawniejsze *gościem*, *kościem*, ale nawet i *rybam* poprzekształcała w ciągu wieku XVIIgo na formy z zakończeniem *om*.

2. Przejdźmy teraz do części zadania tu naszego nierównie zawilszéj — do liczby pojedynczéj.

Tutaj końcówkę tak IIIgo jak i VIIgo przyp. porówno tworzyło więc *i*. To *i*, doczepione do tematowych końcówek *a*, *u*, *i*, dawało całkowite zakończenia:

ai — *ui* — *ii* — w Spółgł. □ samo *i*.

W duchu słowiańskiéj głosowni wynikły z tych kombinacyi potém brzmienia następujące:

ê — *ui*, *owi*, *ъwi* — *ī* — *i*.

Okazy tych zakończeń mamy np. w formach *na stolê*, *w grobiê*, *rybiê*, *babiê* — *kości* a w starosł. i *gosti*, powstałém z *kostii gostii* — nakoniec miały dawniéj ten zakrój i formy spotykane w pomnikach *macierzy*, *dzieciędzi*, *imieni*, *kamieni* itp. (§. 150 i nast.). (Odmianek *ui*, *owi* i *ъwi* tutaj jeszcze nie tykam).

Wątpliwości podlegać żadnéj nie może, że w odnośnéj językowéj epoce sam tylko temat danego imienia o tém rozstrzygał, czy się ono w tym skłonniku tą lub ową posługiwać miało końcówką, t. j. że wtedy niezawiśle od rodzaju gram. wszystkie A-tematowe imiona tak w tych razach, którebyśmy dziś nazwali VIImym przyp., jak i w razach IIIciemu odpowiednich, na *ê* się jedynie kończyły, a taksamo U-tem. na *ui*, zaś Itematowe na *ii* czyli *ī*. Ale potém zaczęła działać: z jednéj strony dążność różniczkująca rodzaje — z drugiéj znowu usilna chętka rozdzielenia téj dotąd jednotliwéj agendy na osobny skłonnik dla względów gdzie i kiedy? a osobny dla pytania w obec czego, ku czemu? (t. j. rozdzielenia jéj na przyp. VIImy i IIIci).

Pod wpływem prądu różniczkowania rodzajów, przyszło w obrębie U□ i rychło i tanim kosztem do tego, że z pomiędzy owych 3 możliwych kombinacyj *ui*, *owi*, *ъwi*, ostatnia (*ъwi*) przyznaną została samemu tylko rodz. żeńskiemu: *cerkъwi*, *swekrъwi* (po polsku *cerkwi*, *świekrwi*, *rzodkwi*, *chorągwi* itd.) podczas gdy obydwie drugie odmianki (*ui* i *owi*) pozostały tylko przy męskim i w ślad za nim idącym nijakim także rodzaju: *synui* (dziś *synu*) albo *synowi*; *po-społui* (dziś już przeistoczone na *pospołu*); *wołowi* albo *wołui* (dziś *wołu*).

W obrębie A-tematu, I-tematu i Spółgł. □ jednakże nie można było uskutecznić takich za pomocą saméj tylko fonetycznéj manipulacyi osięganych rodzajowych różniczek: z *ai*, *ii*, *i*, nie

dawało się na téj drodze nic innego wytworzyć, jak tylko *ê*, *ĭ*, *i*. Otóż I □ i Spółgł. □ do bardzo późnéj epoki cierpliwie znosiły tę niedogodność (tak np. stałe w starosł. jeszcze pomnikach formy *gosti* i *kosti* — *kameni*, *materi*, i *imeni*, *têlęti* *) są to jak widzimy porówno tak żeńskie, jak męskie i nijakie formy równocześnie IIIgo i VIIgo przyp.) Ale imiona A-tematowe nie miały téj cierpliwości i już w nader wczesnéj epoce (przed początkiem piśmienności starosł. języka) przecięły tę trudność w ten sposób: Były już wtedy do deklinacyi imion A-tematowych, zwłaszcza męskiéj i nijakiéj (dzisiejszéj Iszéj i IIgiéj), poprzesiedlane zasoby niegdyś U-tematowe (§. 323); takowe w jednych przypadkach zupełnie były zrównane z tutejszymi formami skłonnikowymi (np. z *bogas* wynikły nom. *bógъ*, a taksamo i z *synus synъ*); w drugich przypadkach znowu nie rozstawały się one nawet i pod tym obcym dachem z formami, do jakich w domu przywykły i tu z sobą przyniosły. Do form téj kategoryi ostatniéj należał i ten nasz skłonnik, w męskim i nijakim rodz. tych imion U-tematowych na *ui (owi)* zakończony. Podczas gdy imiona w Iszéj i IIgiéj deklinacyi zrodzone, jak *bóg*, miały tu zakończenie *ê (bodzê)*: obstawał *syn* i z nim razem cała reszta tych męskich i nijakich przybyszów przy swojém *ui*. Gdy zatem jedne z tych w nominat. zupełnie z sobą zrównanych imion używały tu takiego, drugie znowu owego zakończenia: skorzystały z tego zamętu owe dwie deklinacyą naszę

*) Jak sobie wytłómaczyć tę okoliczność, że w pewném („panońskiém") odcieniu starosł. języka, t. j. w odnośnych najdawniejszych rękopisach głagolickich, bardzo często się spotykają locatiwy sing. imion czwartotematowych takich, jak *kamy*, *słowo* (*słowes*), *têlę* itp. zakończone na *e* (rodzime), np. *kamene*, *słowese*, *têlęte* — obok datiwów na *i*? Ja to uważam za skutek pomieszania się locatiwu z genitiwem (właśnie na to *e* się tutaj kończącym), t. j. poczytuję formy rzeczone za formy IIgo przyp. locativus tylko zastępujące — jako odwrotnie w tychże samych pomnikach nieraz się zdarza spotykać znowu i genit. tych imion zakończony na *i*: tego *kameni*, *słowesi*, *dьni* itp. Nie jest to zatém właściwość tego narzecza deklinacyjna, ale raczéj syntaktyczna, quipro-quo zachodzące między przyp. IIgim a VIImym w ich poszczególném użyciu — a to z tego powodu, że choć te dwa skłonniki nie miały w liczb. poj. żadnej ze sobą spółki rodowéj, to jednakże miały ją w obydwóch drugich liczbach. To oddziałało na ich potém zasadnicze zbliżenie się do siebie i w liczbie pojedynczéj.

normujące dążności. Rzekły do nich: Dlaczego się nie zgadzacie? ułóżcie się! stańcie wszystkie w jednym szeregu i kończcie się zgodnie w VIImym przyp. na *ê*: *bodzê*, *syniê* — w IIIcim na *ui* (*owi*): *bogui*, *synui* — *synowi*. — Tak się stało, i osiągnięto przez to aż dwie naraz korzyści. Przyp. IIIci stanął odtąd naprzeciwko VIIgo jako forma przynajmniéj w męskim i nijakim rodzaju całkiem od niego odrębna — i oto jedna korzyść. Drugą dogodność to stanowiło, że jakkolwiek w VIImym przyp. wszystkie 3 gramat. rodzaje porówno kończyć się i nadal już miały na *ê*, to przynajmniéj w IIIcim zaprowadzono aż do pewnéj granicy pożądaną rodzajową różniczkę: zakończenie *ui*, *owi*, samym tylko męskim (i nijakim) tu przysądzone imionom, odgraniczało te datiwy od deklinacyi IIIciéj t. j. od rodz. żeńskiego, który w téj ugodzie wcale nie uczestniczył i pozostał przy swojém dawném *ê* (téj *głowiê* i w *głowiê*).

W jeszcze dalszym rozwoju tych deklinacyjnych stósunków, został potém i rodzaj nijaki w zakresie datiwu odgraniczony od rodz. męskiego. Imiona nijakie zajęły stale i bez żadnego wyjątku dla siebie tylko odmiankę *ui* — dzisiejsze *u*, z którego *i* w taki sam sposób z czasem się ulotniło, jak się to uskuteczniło i w *ê* (zanim *ê* wynikło z *ai*, musiało to brzmienie poprzednio jak *ei*, *ēj* być wymawiane). Stąd dzisiaj *dziełu*, *wieku*, *męstwu*; przeciwnie męskie rzeczowniki coraz wyłączniéj się posługiwać zaczęły tylko odmianką *owi*: *synowi*, *miodowi*, *domowi*, *Janowi*, *wnukowi* itd. Rzec można, że po dziś dzień męskie datiwy na *u*, np. *panu*, *Bogu*, *chłopcu*, *bratu*, *psu*, *ojcu*, *chłopcu*, daj go „*katu*“ (obok już zwyczajniejszego *katowi*), stopniały do tak drobnéj już liczby, że je można za wyjątki niemal od reguły uważać. *) W pierwotniejszym

*) Że nasze formy na *u* w IIIcim prz. rzeczywiście z dawniejszych na *ui* zakończonych powstały: tego nam dowodzą w sposób niezbity analogie w różnych innych językach. W litew. dotąd najpowszechniejsze są wprawdzie jeszcze te całkowite męskie datiwy na *ui*: *ponui* panu, *dangui*, *dalgiui*, *genczui* itd. obiegają i tam wszelako jako formy ludowe i potoczniejsze w pewnych powiatach już także i datiwy bez *i*: *ponu* itd. W łać. obok *fructui*, *cornui*, znachodzimy w datiwie także i *fructu*, *cornu*; greckie datiwy ἀνθρώπῳ, δώρῳ, a nawet i χώρᾳ, μούσῃ, także nam przez to swoje iota subscriptum odpadek dawniejszego *i* tutaj stwierdzają.

stanie jęz. miały się rzeczy przeciwnie: wtedy *u* nawet i w męskim datiwie było najzwyczajniejszém, a *owi* stanowiło tylko odmiankę uboczną. A że tak jest, o tém nas przekonywa stan rzeczy w starosł. i nawet w naszych własnych dawniejszych pismach (§. 107).

Imiona deklinacyi męskiéj i nijakiéj drugowzorcowe, z I □ przybyłe, jak koń, gość, pole, poddały się téj co do IIIgo przyp. dokonanéj wtedy reformie także: i one porówno z tamtymi od owéj chwili zamiast dawniejszych swoich (na *ĭ*, *ii* zakończonych) datiwów, przyjęły formy jak *polu*, *licu*, *łożu*, *posłaniu*, *ścięciu*, a w męskim rodz. *chłopcu*, *ojcu* lub też *wodzowi*, *gościowi*, *rysiowi*, *koniowi*, *liściowi* itd. Nawet i w czwartym (Spółgł.) temacie tosamo się powtórzyło za danym ze strony tych ostatnich imion przykładem: co dawniéj brzmiały tu formy odnośne temu *kamieni*, *imieni*, *zwierzęci* — to teraz zastąpiły je na tęsamę modłę co tam skrojone datiwy *kamieniu*, następnie *kamieniowi*, i *imieniu*, *zwierzęciu*...

Wobec téj tak zgodnie i z najściślejszą konsekwencyą przeprowadzonéj reorganizacyi Datiwu, tém bardziéj uderzać nas musi niejednostajność i różnorodność w budowie form VIIgo przyp. Z wiadomych nam już powodów miał on się w całéj Iszéj i IIgiéj deklin. kończyć na *ê*: jakoż rzeczywiście na razie nie tylko imiona A-tematowe, ale i owe pochodzenia exotycznego, jak *syn*, *wół*, *dom*, *miód*, *mir*, *stan*, *czyn* itd. formowały go takim krojem: nie tylko zatém od *bóg* urabiało się w *bodźê*, od *bok* na *bocê*, od *wojsko* w *wojscê*, od *śmiech* w *śmieszê*, a więc tak jak i dzisiaj od *grób*, *chłop*, *kos*, *udo* itd. mamy w *grobiê*, *chłopiê*, *kosiê*, w *udzie* — ale nawet i locatiwy *wolê*, *miodziê*, *domie*, *mirze*, w *stanie*, *czynie*, a nawet czasem i *synie*, widzimy że przyjęły owę końcówkę. Okazem takiego stanu rzeczy są nasze najdawniejsze pomniki (§. 111 i 124). Niezadługo jednak potém zakłóciły ten zasadniczy porządek rozmaite względy uboczne. Przedewszystkiém psuły tu od najpierwszéj już chwili tę jednostajność formacyi imiona drugowzorcowe, z I-tematu tu przesiedlone; takowe bowiem nawet po przejściu swojém do tych deklinacyj, i pomimo ustępstwa, jakie tutejszym zwyczajom uczyniły w datiwie, nie zaprzestały swego VIIgo przypadku urabiać ciągle jeszcze po dawnemu na *i* (na *stolcy*, w *słońcy*, w *sercy*, w *ukryci*, na *poli*,

ujrzawszy, *biwszy* itd.) Potém podkopywało też trwałość tych locatiwów na *ê* zapewne niepomału i to, że w tensam sposób urabiały w swojéj dekl. t. j. IIIciéj nie tylko VIImy, ale nawet i IIIci przyp. A-tematowe żeńskie imiona (ku *głowiê*, *ręcê* — na *głowiê*, na *ręcê*). Otóż różniczka rodzajowa, jak wszędzie wtedy, tak i tu najwięcéj pożądana, utrudniała ustalenie się ostateczne tych form, zgoła taksamo zbudowanych, w męskim i nijak. rodz. Z tychto przyczyn, w zaniechanym U-tematowym zakroju tego przypadka zaczęto na nowo upatrywać środek wyjścia z tego błędnego koła. Wyrugowana z tego skłonniką na rzecz IIIgo przyp. końcówka *u*, wraca niebawem do locatiwu na nowo jako odrębna męska i nijaka końcówka. Nie tylko tacy jéj dawni znajomi, jak *syn* i *dom*, ale i niejeden szczerze A-tematowy rzeczownik podaje jéj rękę: zjawiają się w téj wznowionéj postaci wyrażenia „*w synu*", „*w domu*", „*w boru*". I-tematowe przesiedleńcy (*koń*, *wódz*, *liść* — i *pole*, *podwórze* itp.) widząc na co się zanosi, chwytają się tego środka natychmiast — i im także w obec żeńskich locatiwów drugowzorcowych na *i* (w *bani*, na *roli*, po *burzy*) taksamo duszno już było w téj bezrodzajowéj organizacyi dawniejszéj: na gruzach dotychczasowéj formy „*na koni*, *na poli*" — wchodzi w życie na całéj linii dzisiejsza forma locat. „*na koniu*, *na polu*". Skoro się tylko to dokonało, idą w tropy za tymi wyrazami o miękkiéj nakrawędnéj spółgłosce, i wszystkie rzeczowniki w pierwszym wzorcu na *k*, *g*, *ch* zakończone, a to z tego tytułu, że te trzy gardłowe spółgłoski w tegoczesnym stanie języka już niejednę z właściwości spółgłosek miękkich zarwały (§. 45$_*$). Otóż więc i *wiek*, *bóg*, *słuch*, a taksamo i nijakie *wojsko*, *dwojgo*, *ucho* itp. zamiast dawnych tutaj form w *wiéce*, *bodze*, *słusze*, *wojsce*, *dwojdze* — przechodzą w locatiwy dzisiejsze: *wieku*, *bogu*, *słuchu*, *wojsku*, *dwojgu* i *słuchu*. Przy dawniejszéj prawowitéj organizacyi pozostały ostatecznie tylko te wszystkie do deklinacyi męskiéj i nijakiéj należne imiona, których ostatnia spółgłoska nie jest ani gardłową ani też brzmieniem, któreby sprawiało wrażenie głoski zmiękczonéj.

* Z całego powyższego wywodu wynika, że ostateczny rozdział między przyp. IIIcim licz. pojed. a VIImym uskuteczniony

został w słowiańskich językach tylko więc sztucznie, przez skrzyżowanie formy A-tematowéj z U-tematową — przy téjsaméj zresztą tak w jednéj, jak i drugiéj z tych form końcówce; co większa, że dało się to jedynie przeprowadzić w samym tylko męskim i nijakim rodzaju. W zakresie bowiem żeńskich imion dawna jednota locatiwu z datiwem utrzymuje się niezmiennie do dziś dnia — i to w każdéj deklinacyi i w każdéj niegdyś tematowéj postaci. Mamy np. w A □ i *téj robocie* — i *w téj robocie*; w U □: *téj cerkwi*, *żagwi* — i *w téj cerkwi*, *żagwi*; w I □ *téj kości*, *wsi* — i *w téj kości*, *wsi*. Równie też i przesiedlone do IIIciéj deklinacyi imiona żeńskie I-tematowe niczém się od siebie w IIIcim a VIImym przyp. nie odróżniły: *téj bani*, *dziewicy*, *pieczeni* — i *w bani*, *dziewicy*, *pieczeni*. Nie dość na tém: nawet i w nijakim rodzaju nie ma żadnéj między tymi przypadkami różnicy w obrębie tych wszystkich wyrazów, które w VIImym zakończenie *u* przybierają. Mówi się *temu wieku*, *wojsku*, *uchu*, *dwojgu*, *polu*, *licu*, *podwórzu* — i taksamo to wszystko brzmi także w VIImym przyp. Męskie rzeczowniki, kończąc się w datiwie już po największéj części na *owi*, mają wprawdzie od VIIgo, na *u* zakończonego przyp. już tę sztuczną różniczkę. Jednakże i z tych nawet takie, jak *bogu*, *panu*, *ojcu*, *chłopcu*, poprzestają w tych obydwóch skłonnikach na téjsaméj formie. Męskie i nijakie locatiwy zaś na *ê* (na *płociê*, w *prosiê*) nie różnią się znowu niczém od żeńskich form (*kobieciê*, *kosiê*). Słowem wszędzie organizacya wprawdzie rozpoczęta, ale na połowie niejako drogi wstrzymana.

B. Skłonnik Ruchowy.

§. 339. Przejdźmy teraz do drugiego z owych matecznych czyli zarodowych skłonników, aby i tutaj okazać, któreto nasze dzisiejsze przypadki i w jaki sposób z takowego się wytworzyły.

Skłonnik RUCHOWY przybierał (jak się to już powiedziało w §. 335) w liczbie pojed. partykułu *t* (w niektórych szczególnych razach i całkowity, z téj enklityki

wytworzony przyimek *at)*; w liczbie mnogiéj partykułę *sam*; skład zaś jego w liczbie podwój. nie daje się tak dokładnie w pierwotnéj swojéj postaci oznaczyć.*)

---

*) Skłonnik ruchowy dualny, czyli IIgi i VIImy jeszcze nierozdzielny przyp. licz. podw. zachował się w ogólności tylko w 3 szczepowych językach, sanskr., zendzkim i słowiań. albowiem litewszczyzna i grecki język chociaż mają licz. podw., to w niéj jednak już tego przypadka nie zachowały — a łacina wcale téj całéj liczby już nie posiada. Otóż jeżeli z sobą porównamy te trzy nam wiadome okazy skłonnika o który tu chodzi, to nam go wszystkie słowiańskie języki ukazują z końcówką *u*, sanskr. z końcówką *ôs*, a zend *aos*. Pomiędzy tém naszém *u*, a tamtejszém *ôs* i *aos*, leży taka przestrzeń w pośrodku, że trudno tu pewnie myśleć o wspólnym punkcie wyjścia tych tak mało z sobą zgodnych końcówek. Sanskr. *ôs* nie mogło się z czego innego wytworzyć, jak z *aus*; zendzkie *aos* będzie tosamo, z małą tylko w wymówieniu odmianą. Przypuszczam, że jest to całość takiego oto składu: *au-s*; *s* (odmianka partykuły *t*, o czém niezwłocznie będzie rzecz w texcie) jest tu oznaką skłonnika, identyczną z końcówką genitiwu sing.; zaś *au* najprędzéj będzie wsuniętą tu (na oznakę liczby) końcówką nominatiwu dualis, czyniącą w sanskrycie tę posługę prawowicie i organicznie w obrębie takich imion U-tematowych jak np. *vadhūs*, a funkcyonującą nieorganicznie i tylko pożyczanym sposobem w całym temacie Spółgłoskowym (*marutau* dwa wiatry itd.) i także w A-temacie po części, t. j. w męskim rodzaju (*arthau* dwa skarby), porówn. wyżéj str. 369. Czém tutaj, w sanskrycie, było w nom. licz. podw. to *au*: témsamém (jakkolwiek mniéj zwykle) było w zendzkim języku *ao* — i stąd w genit. dualis tam *ôs* czyli *aus*, a tu *aos*. Otóż ponieważ już to *au* i *ao*, w tém użyciu, jako końcówka nomin. dualis, w obydwóch rzeczonych językach okazuje się być czémś tylko miejscowém, późniejszém i w gruncie nieorganiczném: więc też i to, co z tego złożone, mianowicie owo *ôs* i *aos* w IIgim przyp. nie może także być poczytywane za powszechną indoeuropejską i pierwotną końcówkę. Mianowicie słowiańska mowa nie miała z nią nigdy nic do czynienia, skoro nasz Iszy i IVty przyp. liczby podw. tego *au* zamiast *ā* do składu swego nie dopuścił i w żadném tutejszém narzeczu tego qui-pro-quo nie ukazuje. Z tego wywodu wynika, że owo nasze w IIgim i VIImym przyp. licz. podw. *u* należy nam zatém pojmować niezawiśle od tamtych aryjskich końcówek i tłómaczyć jedynie ze stanowiska naszych własnych stósunków, jako jednę z owych rozlicznych odmianek partykuły, wymawianéj w prototypowém swém brzmieniu *sam*.

Te partykuły doczepiały się tu taksamo, jak i w Spoczynkowym skłonniku, do tematu danego imienia; zachodziła tu jednak w porównaniu z tamtym skłonnikiem ta różnica, że w formach tutejszych liczby pojedynczej t. j. owo *t* (i to co późniéj zeń wynikło) przybierających, końcówki tematowe imion (*a*, *u*, *i*) podlegały przedłużeniu lub też spotęgowaniu — dla tém dobitniejszego zapewne uwydatniania téj z jednéj tylko spółgłoski się składającéj końcówki.

Tak jak w obrębie Spoczynkowego skłonnika z pierwotnych partykuł *bhi*, *bhia*, *bhis* itd. najrozmaitsze się późniéj powytwarzały odmianki: tak też i tutaj w tém *t* (*at*) i w tém *sam* mamy przed sobą tylko dopiero prototypy. Niezadługo donalazły się także i do nich przeróżne, coraz inne, jakkolwiek z nich jedynie wynikłe syllaby i głoski. Mianowicie wytworzyła się z końcówki *t* (*at*) odmianka *s* (*as*), a zatém zwykły ów w tamtoczesnym stanie mowy przeskok jednéj głoski zębowéj w drugą. Partykuła *sām* dostarczyła w ciągu wieków, i na tle coraz innych językow, całego szeregu swoich odmianek, jako to: z jednéj strony *ām*, *ᾱν*, *ōm*, *ων*, *um*, *ûm* czyli *ų*, *u*, *ъ* (a zatem coraz daléj posunięte niedomówienie z przodu); z drugiéj strony [*som*, a z tego] *rom* (przeskok brzmienia *s* w *r*), *rum* — *su* [niegdyś *sûm*, *sų*], *sъ*, *se*, *s* — *i chъ*, *ch* (przeskok brzmienia *s* w słowiańskie *ch*, §. 44): widzimy tu coraz daléj posunięte niedomówienie z drugiego więc partykuły téj końca, a prócz tego substytucye *s* przez spółgłoski pokrewne, łacińskie *r* i słowiańskie *ch*. *)

*) Z pomiędzy tych wszystkich odmianek pierwotnego *sām* odnajdujemy w sanskr. *sām ām* i *su*; w łacinie (inskrypcyjnéj) *rom*, *om*, w klasycznéj *rum*, *um*; w greczyźnie starszéj (np. dor. dyal.) *ᾱν*, w powszechnéj *ων*; w litewszczyźnie żmudzkiéj, nosowe *ų*, w powszechnéj

Słowiańskimi okazami z całego tego szeregu odmianek wytworzonych z *sam* są tylko następujące: *u*, ъ, *sъ* dziś samo *s*, albo natomiast *chъ* dziś samo *ch*. Mamy je np. w formach: *ręku*, *ocsu*, *ussu*; — tych *kopъ*, *rąkъ*, *synowъ* w starosł. a dziś już z odrzuconym tym jorem; — do *nas*, do *was* (w starosłowiańskiém *nasъ*, *wasъ*) — *tych*, *ich*, *rękach* (w starosłowiańskiém *těchъ*, *ichъ*, *rąkachъ*).

Przyp. IIgi jako wynik
Ruchowego w licz. poj. skłonnika.

§. 340. Skłonnik Ruchowy pojedynczo-liczebny, posługujący się pierwotnie partykułą *t* (*at*), rozdzielił się późniéj na dwie poszczególne odnogi: na t. zw. Ablativus (na pytanie od czego?) i na Genitivus (na pytanie czego, czyj?).

Przy Ablatiwie, na wyłączne jego odtąd usługi, pozostała zachowana przy pierwotnym swym kształcie końcówka *t* (albo niekiedy *at*). Genitivus wyposażony został późniéjszą tejże końcówki odmianką *s* (albo niekiedy *as*).

Ponieważ późniéj w językach słowiańskich odpowiednio do tutejszéj głosowni nie tylko to *t* w abl., ale i *s* w genit. jako odsłonione nakrawędne spółgłoski z form odnośnych poodpadały, a to w przeddziejowéj jeszcze języków tych epoce: więc w tén sposób zrównały się tu ze sobą na nowo te obydwa przypadki.*) Tkwią one

już tylko *u*, w takich jednak złożonych wyrażeniach, jak *nepr telium-pi* na nieprzyjaciół, jeszcze i *um*. (Zachowane do dziś dnia w mowie Żmudzinów *ų* stwierdził J. Karłowicz w rozprawie „O języku litewskim“ zamieszczonéj w Sprawozd. Wydź. Filolog. Akad. Um. Krak. w tomie IIgim na str. 255. Schleicherowi okoliczność ta niebyła jeszcze wiadomą). — Inne odmianki naszéj partykuły, spożytkowane w litewskiém, są *su*, *se* i *s* jako obok siebie istniejące końcówki VIIgo przypadka.

*) W takisam sposób nastąpiło i w łacinie zrównanie się, a stąd i zlew ablatiwu pierwotniejszéj budowy z innym (ale nie z IIgim, lecz z VItym)

obecnie obydwa porówno w naszym tak zwanym IIgim przypadku.

Słowiański ten skłonnik ściśle rzecz biorąc nie jest przeto ani tém, co się w innych językach genitiwem zowie, ani też ablatiwem, lecz mamy w nim zespolenie tych obydwóch różnych agend w jednę — i stądto też ów tak dziwnie rozległy zakres przeróżnych znaczeń

---

przyp. (Instr. lub Locat. odpowiednio do téj lub owéj deklinacyi). W skutek tego łaciński t. zw. „ablativus" jest nie tylko właściwym (na pytanie od czego, skąd) ablatiwem, ale łączy w sobie i agendę jeszcze tych dwóch innych, z nim już zrównanych przypadków (nazywamy go w takich funkcyach ablat. loci, abl. temporis, i abl. instrum.). W najdawniejszéj łacinie znachodzimy jeszcze okazy owéj pierwotnéj całkowitéj budowy ablatiwu, np. *senatūd*, *marīd*, *occultōd*, *praedād*, *sententiād*, *extrād*, od zaimka *ea*, *eād* itd. Że się tu *d* zamiast *t* pisane spotyka, to rzeczy saméj nie zmienia i dotyczy jedynie tamtoczesnéj pisowni. Potém z tych form odpadło *d* i zostało samo *senatu*, *mari* itd. A taksamo już wtedy brzmieć musiał także instr. i locat. sing. tych imion w skutek odpadku i tutaj odnośnych końcówek, np. *senatu(mi)* a raczéj *senatu(bi)*, jak w *tibi*, *sibi*, i po zlaniu się końcówki *i* (np. w *mari-i*) na jedno *ī* (*mari*). W sanskr. nastąpiło zrównanie się ablatiwu sing. (tak jak i u nas) z genitiwem, a to znowu w skutek tego, że tam odmianka końcówki genitiwna *s* z czasem końcówkę ablatiwu *t* wyparła z użycia i zastąpiła jéj miejsce. Formy osobne ablatiwu ze swojém *t* zachowały się tam jedynie w obrębie zaimków i samych tylko A-tematowych imion męskiego i nijakiego rodzaju; po za tym obrębem zaś ablativus sing. tkwi tam cały już w genit. Literalnie tosamo zaszło, i w litewskiém, tylko że tutaj przyszło do tego na całym już obszarze flexyi imion i zaimków, bez żadnego wyjątku. W ogóle więc ablat. bardzo rychło wszędzie zamierał; mamy zachowane okazy jego tylko w najdawniejszéj łać., w zendzkim języku i (w określonych co tylko granicach) w dekl. sanskryckiéj. W licz. mnogiéj (a tém mniéj w podwójnéj) nie znachodzimy już w żadnym indoeurop. języku ablatiwu jako osobnego skłonnika. Zastępują go tutaj zawsze formy różnych innych przypadków; np. w naszym, wszystkich słowiań. w greckim i litew. języku tkwi on całkowicie w IIgim przyp. W sanskr. posługuje się tąsamą końcówką, co dat. plur. Tosamo także jest i w łać. Czy był on kiedykolwiek w téj liczbie oddzielony od innych przypadków? i jaka w takim razie była wtedy jego odrębna budowa — o tém w tych okolicznościach wcale orzekać nie można.

przywiązanych do IIgo przyp. np. w naszym języku (porówn. Składnią).

Po odpadku skłonnikowych końcówek (*t* i *s*) poprzestaje nasz przyp. IIgi na saméj tematowéj tylko końcówce. W formach *boga*, *dzieła*, *wołu*, *miodu*, *pani* i *kości*, uznać nam należy te nakrawędne *a*, *u* i *i* za tematowe tych rzeczowników końcówki, skłonnikową cechę przypadka tylko zastępujące.

W pierwotnym stanie języka te samogłoski w tym skłonniku (przed późniéj dopiero odpadłém *t* i *s* położone) przedłużały się; zostały one przy téj iloczasowéj prerogatywie i po odpadku tych głosek. Dziś wszelkie ślady tego już wprawdzie zatarte, ale temu to tylko względowi zawdzięczają rzeczone końcówki, że w tych formach zatrzymały do dziś dnia swoje pełne brzmienia pierwotne, a na *o*, *e*, ъ, ь itd. jak w tylu innych przypadkach się nie zwątliły ani też nie odpadły.

Twierdzenie moje powyższe, że się tematowa końcówka imion w genit. i ablat. sing. przed końcówkami *s* i *t* przedłużała, a w niektórych językach pobratymczych nawet i potęgowała, polega na zestawieniu np. następujących faktów: w najdawniejszéj łać. *senatūd*, *senatūs*, „*domuus*, *exercituus*“ (*uu* = *ū*), *fructū*, *cornū* (z odpadłém *d*); *marīd*, *patrēd*, *patrē* (*e* tu zamiast *i*), *facilumēd*, *facilumē*; *equōd*, *equō*, *praedād*, *praedā*, *paterfamiliās*, *terrās*, *viās* (w znaczeniu genitiwu); *Diēs-piter* itd. W grec. χώρᾱς, μούσης, καλῶς (z pierwotnego *kalāt*, jak wszystkie adverbia na ως, dawny ablat.); w litew. od *pōnas*, *merga* genit. *pōnōs*, *mergōs* (w duchu tamtejszéj głosowni tyle znaczące, co *pānās*, *mergās* pana, dziewczyny): w powyższych przykładach widzimy więc przedłużenie. Za okaz spotęgowanéj tematowéj końcówki, jeśli nią jest *u*, *i*, może posłużyć np. w lit. od wzorca *dangus* niebo, genit. *daugaus*; od *gentis* krewny i *naktis* noc, gen. *gentês*, *naktês*. Taksamo także w sanskr. żeńsk. i męsk. rodz. imiona, np. *tantus* nić, *dh nus* krowa, *aris* wróg, *gitis* pieśń itp. mają w IIgim przyp. to *u* i *i* spotęgowane na *ô*, *ê*: *tantôs*, *dhênôs*, *arês*, *gitês*. Bywało to kiedyś nawet i w obydwóch klasycznych językach, jak tego dowodzą takie formy genit. jak od πόλις πόλεως (wytworzone zdaniem mojém z *polia-s*, *i* tu na *ia* spotęgowane) i odpowiednie im znachodzące się po inskrypcyach łać. *magistratuos* (z *magistratuas*, *u* na *ua* spotęgowane) i *salutēs* od □ *saluti* (poprzednio *salutais*.

Z powyższego zestawienia wynika także jeszcze i to, że rzeczywiście za właściwą i pierwotną postać końcówki genitiwu przyjąć należy tylko *s*,

tak jak nią było w abl. samo tylko *t* — a nie *as*, *at*, którato całkowita syllaba tworzyła już samoistny przyimek, i nawet w sanskrycie w nadzwyczajnych tylko wypadkach funkcyonowała jako uboczna tych skłonników końcówka, np. w obrębie tematu Spółgłoskowego (*marut-as*, zam. *marut-s*, co tak zostawić z powodów fonetycznych było niemożliwém w sanskr.) lub też dla osiągnięcia rodzajowych różniczek tym żeńskim rzeczownikom służyła, których już przypadki główne nadały sobie to odrębne piętno żeńskości, tak iż i w dalszych skłonnikach to uwzględnienie rodzaju szczególnie się wydawało koniecznem (były takimi w sanskr. *vadhūs* kobieta, *bhaginī* siostra i wszystkie inne tego stępla, z genit. *vadhu-as*, *bhagini-as*, czyli jak się to zwykle tam pisze „*vadhvâs*, *bhaginjâs*“: to „*vâ*, *jâ*“ nie może tu (jak i wszędzie indziéj) mieć innego znaczenia, jak tylko *ua*, *ia*: dwugłoski i właśnie tylko dlatego, że to są dwugłoski, długie syllaby). — Gdybyśmy za tylu innych przykładem poczytywali za końcówkę genitiwu zasadniczo całe to *as*: to ani litewskie formy *dangaus*, *gentês*, *naktês*, ani też sanskr. *tantôs*, *dhenôs* i *arês*, *gitês*, nie dałyby się usprawiedliwić; z *dangu-as*, *genti-as* bowiem, równie jak i z *tantu-as*, *ari-as* itd. nie wyniknie bez naciągania skład tych wyrazów, w jakim je tu mamy właśnie przed sobą.

* Pozostaje nam teraz tylko zrobić tu jeszcze szczegółowy przegląd naszych dzisiejszych form IIgo przyp. i wyjaśnić ich związek z ową pierwotną tego skłonnika budową, którąśmy ogólnie naznaczyli na str. 437.

Postaci pierwotne genitiwu naszego były niegdyś w obrębie każdego z poszczególnych tematów takie:

panā(s)	—	rybā(s)	—	*stadā*(s)	—	A ☐;
wołū(s)	—	swekrū(s)	—	połū(s)	—	U ☐;
gostī(s)	—	*kostī*(s)	—	polī(s)	—	I ☐;
kamen-ă(s)	—	mater-ă(s)	—	imen-ă(s)	—	Sp. ☐. *)

Formy czwartego ☐ przybierały tu jak widzimy, całkowitą syllabę *as* — a to z fonetycznych powodów; *a* tutaj było krótkiém jako głoska tylko przybrana, do składu tematu nie należąca; przeciwnie tematowe końcówki *a*, *u*, *i*, wszędzie się przedłużały. Rodzajowych różniczek w tym całym skłonniku na razie nie było nigdzie.

W dalszym rozwoju języka dająca się już czuć tych różniczek potrzeba z jednéj strony — z drugiéj strony odpadek owego *s*

*) Jak w całéj téj części Etymologii, tak też i tu chodzi mi jedynie i wyłącznie o ostatnie tylko tych przykładów syllaby, a nie o skład całkowity wyrazu; z téj to przyczyny nie przemieniam *ryba*, *gosti* na *ruba*, *gasti* itd.

z tych wszystkich form, w skutek czego z obecnym, na samo *ā*, *ū*, *ī*, *ă* już tylko się kończącym IIgim przyp. niejeden inny bądź w pojed. bądź w mnogiéj albo podwój. liczbie przypadek się zrównał, spowodowały konieczność przekształcenia tego ustroju. Przekształceniu temu nie podległy jedynie te cztery formy, któreśmy w powyższym naszym schemacie położyli drukiem pochyłym, mianowicie *pana*, *stada* — *wołu* — i *kości*. Zachodzi pytanie, co się wtedy stało z innymi formami? — Przedewszystkiém zaszedł w obrębie U □ i I □ ten przewrot, że wszystkie tych obydwóch tematów imiona nijakie w wiadomy nam już sposób zostały przerzucone do kategoryi „*stada*“, t. j. do działu A-tematowych nijakich (§. 323): dawna forma genitiwu tych wyrazów na *ū* i na *ī*, przybrała odtąd zakrój odpowiedni IIgiéj deklinacyi, z zakończeniem *uā*, *iā*, np. *męstuā*, *poliā*, z czego ostatecznie wynikło dzisiejsze tego *męstwa*, tego *pola*. *) — Pozostający w skutek tego na gruncie tych dwóch tematów odtąd sam już tylko męski rodzaj i żeński, osięgnął potém pomiędzy sobą znowu rozgraniczenie w ten sposób, że w tamtoczesnéj deklinacyi U-tematowéj męska forma *wołu* swoje *ū* tu zatrzymała — żeński genit. przeciwnie albo to *ū* na *y* zwątlił („*téj świekry*“), albo też do swego □ *swiekru* dodał *ă* (dawne *ă(s)*, końcówkę genitiwu w Spółgł. □ praktykowaną) i z téj kombinacyi *swiekru-ă* przeszedł w *swiekrzw-ă* (*u* spotęg. na *zw)*, następnie w *swiekrzwe* (*ă* na *e* zwątlone) czyli po pol. *świekrwie*: tę formę téj „świekrwie“ i taksamo téj *żagwie*, *kotwie*, *chorągwie* itd. mamy w naszych dawniejszych pomnikach, a w starosł. stanowi ten genit. *swekrzwe* w swoim zakresie właśnie wyłącznie tam panującą lokucyą. (Dopiero później w naszym języku wcieliły się te żeńskie, obecnie na *ew* zakończone rzeczowniki do dekl. IVtéj i formują już dziś, zamiast *żagwie*, *téj żagwi*, *chorągwi*, *brukwi*, na podobieństwo *téj kości*). **) W obrębie I-tematowych imion rozgraniczenie między męskimi

*) Okazem owéj pierwotniejszéj budowy genitiwu U-tematowych nijakich jest tylko „połu“, zachowane w „*do-połu-dnia*“ = bis zur Hälfte des Tages.

**) Przypuszczam, że genit. sing. taki, jak téj świekry, urabiał się od rzeczowników żeńskich czasu swego w nom. sing. zakończonych na *ŭs*, a taki jak świekrwie, od zakończonych na *ūs*. Że zaś obydwie te

a żeńskimi genitiwami przyszło także z czasem do skutku, lecz w ten nieco odmienny sposób, że tutaj odwrotnie żeńskie formy na ī zakończone, np. *téj kości*, pozostały na gruncie, a męskie imiona powynosiły się wszystkie do Iszéj deklinacyi, osięgając za tę cenę zamiast „*tego gości*, *niedźwiedzi*, „*do Drohobyczy*“, tegoczesne na *a* zakończone formy *gościa*, *niedźwiedzia*, *do Drohobycza*, tak jak *pana* itp. (W potocznéj mowie pozostało jednak do dziś dnia i *Drohobyczy*; w starosł. języku mają też te wszystkie męskie imiona swój IIgi przyp. porówno ze żeńskimi zakończony jeszcze na *i*). — Przechodząc teraz do A-tematu, należy nam tu ten punkt tylko wyjaśnić, jaki los spotkał wśród tych wszystkich przewrotów tamtejszy żeński genitivus, który normalnie i pierwotnie, tak jak to okazuje nasz schemat, tutaj brzmiał *rybās*, a po odpadku tego *s*, *rybā*? Istnienie niewątpliwe tak zbudowanéj tu formy w dobie odnośnéj stwierdza nam litewszczyzna, a to tak właśnie urobionymi formami swoimi, np. od *merga* dziewczyna IIgi przyp. *mergōs* (*ō* tu wynikło właśnie z *ā* w duchu tamtejszéj głosowni). W słowiańskiém „*téj rybā*“ stało się po stracie tego *s* wręcz niepodobieństwem, a to z tego powodu, że urabiały się takim już krojem genitiwy tamtejsze (A-tematowe) męskie i nijakie (*panā*, *stadā*, niemniéj i owe późniéj przybrane do nich *męstwā* i *polā*); co większa, na dobitek brzmiał taksamo i żeński nom. sing. *ta rybā!* Owoż, ażeby obejść tę trudność, przekształcono wtedy *téj* „*ryba*“ na tej *ryby*. Tak jak się w dat. sing. dawna A-temat. forma męska temu *bodzê*, *wnucê* itd. przez skrzyżowanie tematów przemieniła na *bogu(i)* albo *wnukowi:* tak też i tu osiągnięto ten żeński genit. na *y*, zapożyczając sobie od U-tematowéj w genitiwie „*świekry*“ modelu z takąto końcówką. To przesunięcie A-tematowéj formy genitiwu żeńsk. w powyższą U-temat. dało się uskutecznić tém łatwiéj, że już pewnie w tamtoczesnéj dobie języka żeńskie U-tematowe imiona w nom. sing. po największéj części były zrównane z tutejszymi (porówn. §. 323), np. „*świekra*“ i wszystkie jéj kumy taki sam miały tu (w nom.) zakrój, co „*baba*, *ryba*“ itd. Pomimo téj

formacye widzimy zastósowane w polskiém do tegosamego wyrazu *świekra* resp. *świekrew* (świekry), to będzie tylko pewnie przypadkowém zjawiskiem późniejszéj epoki.

nibyto zgody w nom. stawały sobie te sąsiadki oczy w oczy jednak w IIgim przyp. Jedna strona broniła swego „téj *świekry*", druga broniła z równém prawem swojego „téj *babā*". Ogół ówczesny nie rozumiał oczywiście tego w mowie dualizmu w IIgim przyp. Jeżeli w nom. zgodność, to jaka w dalszych przyp. racya bytu tych różnic? Oprócz tego forma „téj *babā*" okazywała się niedogodną; formie „téj *świekry*" nic się nie dawało zarzucić. Owoż dziwić się nie można, że koniec końcem zapadł wyrok, iż się *baba* ma stósować do *świekry*. W takito sposób w całym pierwszym wzorcu téj dekl. stało się *y* ową poprawną genitiwu końcówką. — Drugi jednakże wzorzec dekl. IIIciéj, t. j. imiona z I □ do niéj przybyłe (*studnia*, *lutnia*, *dusza*, *rusznica*, *praca*, *Zofia*, *pani* itd.), te się nie mogły owemu wyrokowi poddać: téj *lutńy*, *grobly*, *Kaśy*, *Zofiy* wcale wymówić nie można, a nawet takie formy, jak dzisiejsze *dusey* (zam. *dusei)*, *ulicy*, *władsy* itd. nie odpowiadały warunkom tamtoczesnéj głosowni. Więc też wszystkie te niegdyś I-tematowe imiona, pomimo że już do IIIciéj dekl. należą, urabiają swój genit. odpowiednio pierwotnemu pochodzeniu swojemu, na *i*, jak téj *kości*. Dawniéj miały i one jednakżę w skłonniku tym inną natomiast formę i to nawet dwojaką: albo na *ę*, np. ***dussę** mojéj*, téj *russnicę*, zamiast czego jeszcze częściéj w pismach naszych znachodzimy *téj nędze*, *nadzieje*, *téj prace*, *lutnie (e* z postradanym już przybrzękiem nosowym) — albo też *téj **lutniej***, *pusscsej*, *rolej*, *téj paniej*, *Zofiej*, *niewolej* (porówn. wyżéj §. 131). W starosł. języku panowała sama jedna tylko ta nosowa tu forma, zakończona na *ę*. Co sądzić o tych obydwóch odcieniach żeńskiego genitiwu? Różni je różnie tłómaczą — ze skutkiem podług zdania mojego nie ze wszystkiém pomyślnym. Ja je pojmuję jako formy ze sobą równorzędne, t.j. nie jedna z drugiéj wynikłe, lecz obydwie porówno tu exotyczne, zapożyczone od deklinacyi zaimkowéj (§. 348). Od *ta*, *moja*, *owa* brzmiał tam IIgi przyp. nasamprzód *toję*, *owoję*, *mojeję*, *jeję* — następnie *teję*, *oweję* — nakoniec (odrzuciwszy to *ę*) tak jak dziś, *téj*, *owéj*, *jéj*, *mojéj*. Otóż na podobieństwo tychto zaimkowych formacyj zaczęły i rzeczowniki *lutnia*, *praca*, *dusza* itp. w braku czego lepszego swój genit. nasamprzód wyrażać tak jak zaimki, mianowicie albo na *ę*, dopóki to *ę* tam było obowięzującém, więc *dussę*, *pracę* — albo na *ej*:

lutniéj, *paniej*. Ta druga alternatywa (starosł. językowi jeszcze nieznana) weszła wtedy dopiero w zwyczaj, kiedy się zaimkowe genitiwy dawniejsze *tęję*, *mojeję* itd. już tego swojego *ę* na końcu pozbyły. Po kilkowiekowéj takiéj praktyce, i jedne i drugie formy potém jednakże zarzucone zostały. Zastąpiły ich miejsce genitiwy I-tematowe na *i*, które się o tyle lepiéj do całości tu nadawały, że imiona tu omawiane już i w niejednym innym skłonniku, np. IIIcim, VIImym itd. posiłkują się końcówkami z tegoż pochodzącymi źródła. — W takito sposób znalazły sobie tedy i A-tematowe żeńskie imiona w obydwóch deklinacyi swéj wzorcach formy genitiwu odrębne, odróżnione jak najwybitniéj od obydwóch drugich rodzajów. — Podjąć tu teraz należy pytanie, czy przez to wszystko, co dotąd opowiedziano, uczyniło się zupełnie zadość wszelkim tamtoczesnym dążnościom języka? mianowicie czy po zaspokojeniu tego separatyzmu niewieściego, panowała długa potém już zgoda między obydwoma rodzajami od tamtego odróżnionymi, t. j. męskim i nijakim? — I tu potém przyjść musiało do częściowego przeobrażenia stósunków dawniejszych na rzecz rodzajowéj różniczki. Na razie, i to do dość późnéj epoki, poprzestawały wszystkie A-temat. imiona w IIgim przyp. na organicznéj swojéj końcówce *a* (*boga*, *pana*), jakkolwiek używał téj końcówki także i rodzaj nijaki (*stada*, *męstwa*, *pola*). Ale potém znalazł się i tutaj powód zamętu. Obok genitiwów tych na *a*, używało z dawien dawna bardzo wiele rzeczowników, z tamtymi imionami w nomin. sing. już zupełnie zrównanych, np. *wół*, *miód*, końcówki *u*: *czynu*, *stanu*, *wołu*, *miodu*. Były to wiadome nam już U-tematowe tu przesiedleńcy, z resztą rzeczowników Iszéj deklin. już prawie do nierozpoznania zmieszane, choć wyjątkowo w genit. stały ciągle przy dawniejszéj swojéj tradycyi. Otóż upatrzono sobie w tych to formach genitiwu na *u*, jako faktycznie (choć przypadkowo tylko) samym męskim rzeczownikom właściwych, nijakiéj zaś deklinacyi nieznanych, jakąś szczególnie męską prerogatywę formy IIgo przypadka — a to dało zaraz hasło do przyswojenia sobie takiejże formy i przez wiele rzeczowników A-tematowego początku. Mianowicie takie pomiędzy nimi wyrazy, co liczyły się do imion rodz. męskiego nie na mocy swego wewnętrznego znaczenia, ale z niewiadomych powodów, któreby równém prawem

mogły być i żeńskie albo nijakie — więc imiona np. nieżywotne, zbiorowe, własnościowe, słowem wyrażające pojęcia słabe, bezbarwne, ze słuchu tylko nam znane itp. (porówn. §. 106$_*$), te wszystkie jakby przez obawę, żeby ich zaś kto kiedy nie poczytał za nazwy rzeczy nijakorodzajowych, zaczęły się chwytać skwapliwie owychto form na *u* (*krzyku*, *biegu*, *hartu*, *zbioru* itd.) i przy wzrastającéj z każdém stuleciem prądu tego progresyi do tego już rzeczy doszły, że dziś imiona rzeczone, choć wprawdzie jeszcze nie wszystkie, to jednak po największéj części w taki właśnie sposób już ten swój skłonnik formują. Tylko same osobowe i zwierzęce rodzaju męskiego rzeczowniki, jako w charakterze téj swéj męskości przez samo wewnętrzne znaczenie dostatecznie zabezpieczone, zatrzymały (w swym zakresię bez żadnego wyjątku) formacyą dawniejszą: *pana*, *boga*, *człowieka*, *Jana*, *ojca*, *lwa*, *psa*, *orła*, *dropia*... Tyle o imionach A □. — Imiona Spółgł. czyli czwartego □ nakoniec, które miały w IIgim przyp. pierwotnie *kamenăs* — *materăs* — i *imenăs* albo *orlętăs*, poprzechodziły po utracie tego *s*, i po zwątleniu tego *a* na *e*, na formy w polskiém: tego *kamienie*, tego *dnie*, np. *połu-dnie* (= półdnia), téj *macierze*, tego *imienie* i *orlęcie* (§. 150 i n.). Ostatecznie przerzuciły się jednak te rzeczowniki, wedle rodzaju swojego, do dekl. I, IV, a nijakie i po dziś dzień stanowią osobną Vtą.

Przyp. IIgi i VIImy liczby mnogiéj
jako odnogi odnośnego Ruchowego skłonnika.

§. 341. Mnogo-liczebny skłonnik Ruchowy, przybierający końcówkę *sam*, rozdzielił się późniéj na osobny IIgi i VIImy przyp. W liczbie podw. jednakże do rozpadu tego skłonnika na odnogi poszczególne nie przyszło; przynajmniéj w uprzytomnionym nam stanie wszystkich języków, do których się to ściągać może, wyraża się zawsze IIgi przyp. licz. podw. i VIImy przez jednę formę.

Zewnętrznymi znamionami skłonników z tegoto źródła wynikłych są odmianki coraz inne pierwotnéj

owéj końcówki *sam*. W naszym języku należą z nich tutaj następujące trzy: *u*, *s*, *ch* (§. 339).

Odmianka *s*, daleko zaś częściéj zamiast niéj *ch*, jest końcówką VIIgo przyp. licz. mn.: w *na-s*, przy *wa-s*, w *nich*, w *tych*, w *dobrych*, *złych*; w *panach*, *rybach*, *stadach*, *synach*, *kościach*, *imionach*, *zwierzętach*. Ta forma locatiwu zastępuje w deklinacyi zaimków słowiańskich zawsze i genitivus plur. (do *nas*, do *was* — do *nich*, do *tych*, do *dobrych*, *złych*: te formy przymiotnikowe są złożone z *dobrъ*, *złъ* itd. i zaimka *ich*, i tylko dlatego się tu do téj odrębności zaimkowéj stósują).

Odmianka *u* posłużyła za odrębną cechę genitiwu (i locat.) dualis: tych *dwu*, *panu*, *ręku*, *stadu*, *synowu*, *gościu*, *kościu* (ściągnięte z *gościju*, *kościju*), *jęczmionu*, *imionu*, *orlętu*, *oczu*, *uszu*.

Genitivus plur. wytworzył się bezpośrednio z powyższych form liczby podw., a to za zwątleniem téj dualnéj końcówki *u* na ъ (odrzucone już w naszym języku, ale zachowane jeszcze w deklin. starosłow.): *rąk*, *stad*, *synów* (a na tę modłę i *panów*), *gościj*, *kościj* przekształcone już obecnie na *gości*, *kości*, — *jęczmion*, *imion*, *orląt*, *ócz*.

* Zawisłość i pochodzenie bezpośrednie liczby mnogiéj z podwójnéj (a nie odwrotnie!) w żadnym innym słowiańskiéj deklin. przypadku nie jest tak dotykalnie uwidocznione, jak właśnie w tym IIgim. Tak jak np. w sanskr. osiągnięto nom. plur. rodzaju nijakiego przez samo tylko skrócenie odnośnéj końcówki dualnéj, np. *vastunī* dwie rzeczy, a *vastûnĭ* rzeczy, albo *vârinī* dwie wody, a *vârînĭ* wody: tak też i tutaj przez zamianę *u* (niewątpliwie niegdyś długiego) w formie *ręku*, *synowu* i *gostiju*, na krótkie *u*, a nareszcie na ъ, wytworzyły się genitiwy pluralne, w starosłow. pisane *rąkъ*, *synowъ*, *gostij* zamiast *gostijъ*, w polskiém zaś dziś *rąk*, *synów*, *gości*. Co do mojéj osoby nie wątpię, że także i locatiwy plur. wynikły z odnośnéj podwójno-liczebnéj formy. Mianowicie dzisiejsze *panach*, *tych*, w *nas*, *was*, i jeszcze używane w zygmuntowskiéj epoce w *synoch* (= *synъchъ* w starosł.), *polich*, *ludziech* (= *ludьchъ* w starosłow.) itd. wytworzyły się z poprzedniego *panasъ*, *tysъ*, *nasъ*, *wasъ*, *synъsъ*, *polisъ*, *ludьsъ* — a to z *panasu* (poprzednio

panasą, pierwotnie *panasam)*, *tysu*, *nasu*, *wasu*, *synusu*, *polisu*, *ludisu*. Otóż te tutaj niejako prototypowe formy locatiwu liczby mnogiéj, co do téj końcówki *su* poświadczone przez takąż tu końcówkę w sanskrycie, a nawet i przez litewszczyznę z XVI np. wieku, były to zdaniem mojém w odnośnéj epoce formy dualne, — t. j. uboczne, z formami jak *panu* (naówczas zapewne *panau* lub *panou)*, *synowu*, *gostiju*, *poliju* itd. z których się dzisiejszy genitivus wyrobił, zupełnie równorzędne i na razie tosamo znaczące formy liczby w ogóle wielościowéj czyli mnogiéj indyferentnéj, obecnie przez nas nazywanéj dualną. Mówiło się ad libitum tak albo tak, *synowu* albo *synusu*, chcąc wyrazić II albo VII, w ogóle ruchowy skłonnik. Potém dopiero się liczba odrębna mnogą, w innych skłonnikach odszczepiłą od tamtéj, odtąd „dualnéj". W tym (ruchowym) skłonniku, rozdział ten jednak nie tak zaraz przyjść musiał do skutku. Wprawdzie locativus plur. zagarnął zaraz potém w wyłączne swe posiadanie ową odmiankę na *sū* zakończoną (późniéj to *sū* w słowiańskiém na *sŭ*, *sъ* przekształcając, w litewskiém zaś [wieku jeszcze XVI] a taksamo i w sanskr. na zawsze pozostawiając w niéj to *u)*; ale owa druga odmianka (*synowu*, *panu*, *gostiju* itd.) t. j. odtąd genitivus, ta do bardzo późnego czasu i podwójno-liczebne i pluralne pośrówno mieć musiała znaczenie. Dlatego to też nasze zaimki, a w następstwie tego i przymiotniki, niezadowolone z téj spółki — aby swój genit. plur. dobitnie jako mnogi wyrazić, zapożyczyły sobie na to wyrazu od owego locatiwu i do dziś dnia już się od niego nie oddzieliły. Imiona rzeczowne przez taką formę jak *synowu*, *gostiju*, *ręku*, wyrażały do bardzo późna: z jednéj strony swój gen. plur., z drugiéj strony swój gen. i locat. podwójnoliczebny. Tento stan rzeczy widzimy do dziś dnia właśnie panujący w litewskim języku: genit. i locat. dualis brzmi tam ciągle jeszcze równobrzmiennie z genitiwem plur. (Schl. Gram. lit. str. 171). Mówi się wprawdzie zwykle, że w litewsk. genit. dual. zaginął — rzetelna prawdą jednakże będzie ta, że on nie zaginął, ale tylko się nie wytworzył, a raczéj genitiwu plural. ze siebie nie wydzielił i właśnie przeto sam dzisiaj zastępować go musi. W słowiańskiém nastąpiło zato kiedyś nareszcie rozejście się tych obydwóch skłonników: w licz. podw. dawna forma na *u* została, jaką była; a w licz. mnog. *u* się zwątliło na ъ i w ten sposób genit. plur. został podwójno-liczebnemu przeciwstawiony.

§. 342. Należy nam teraz jeszcze zdać sobie z tego dokładną sprawę, o ile w téj organizacyi IIgo i VIIgo przyp. uwidoczniła znana dążność językowa późniéj i rodzajowe różniczki.

Mówmy tu najprzód o IIgim przyp. liczby mn. Z podwójnoliczebnych form:

w A ☐ *panū*, *babū*, *stadū* (pierwotnie zapewne *pana-u* — *panau* — *panou* itd.); w U ☐ *synow-u* (*u* tu na *ow* spotęgowane) [na obydwa drugie rodzaje pomniki nie dostarczają w pierwotnéj

postaci zachowanego okazu; forma żeń. brzmiała tu pewnie *żagzw-u*, a nijaka porówno z męską]; w I □ *gości-j-u*, *kości-j-u*, *[poliju?]*; w Sp. □ *kamien-u*, *macier-u*, *imien-u*, i *orlęt-u*,

wytworzył się genit. plur. taki:

(tych) *pan* — bab — stad; (tych) synów, *[żagw]*; (tych) gościj, kościj, *[polij?]*; (tych) *[kamion*, §. 75], macior, imion, orląt.

Powyższych form po większéj części używamy w téjże postaci i dzisiaj, z wyjątkiem zamkniętych w klamrę, które obecnie brzmią *kamieni* (obok zachowanego jeszcze *pogan*, *dworzan*, *jęczmion*, *krzemion*), *żagwi* (z *żagwij*) i *pól* — a to w następstwie przesunięcia się tych tematów z czasem do deklinacyj postronnych, do II (*pól*) i do IV (*kamieni*, *żagwi*). Formy *gościj* i *kościj*, a z nimi razem i *żagwij*, *kamienij*, postradały już to swoje *j* jako nakrawędną spółgłoskę. Głównym śladem dążności do rodzajowych różniczek jednakże jest tu przemiana męskiéj formy (tych) *pan*, nieodróżnionéj z początku od żeńskiego *bab* i nijakiego *stad* — na dzisiejsze (tych) *panów*, na modłę U-tematowego *synów*. Tego skrzyżowania tematów dokonały tu jednak zasadniczo i bez żadnego wyjątku tylko same do Igo wzorca należne i już z rodu swego A-tematowe imiona: przeciwnie w IIgim deklinacyi téj wzorcu pozostała większa liczba rzeczowników przy swojéj I-tematowéj niegdyś końcówce (tych *ludzi*, *gości*, *liści*, *koni*, *niedźwiedzi*) i ta w porównaniu z takimiż żeńskimi rzeczownikami (tych *pochodni*, *lutni*, *przerębli* itd.), a nawet niektórymi nijakimi (tych *narzędzi*, *przysłowi*, *narzeczy*), nie przybrała żadnéj rodzajowéj różniczki. — Dzisiejsze wyrażenia „*do Włoch*, *do Węgier*, *do Niemiec*“, *do-tych-czas*, i jeszcze XVI-wiekowe tych *sąsiad*, „*sposób na wypadanie włos*, *na bolenie ząb*“ itp. (§. 116) świadczą o tém, do jak późna się przeciągnął ten proces przeskoków A-tematowego genitiwu w U □.

Przechodzę teraz do VIIgo przyp.

Pierwotna budowa form odnośnych była tu w każdym □ taką:

pana-ch,	baba-ch,	stada-ch	A □.
synu-ch,	—	—	U □.
gości-ch,	kości-ch,	polich	I □.

W dalszym rozwoju języka samogłoski pierwotne *a*, *u*, *i*, zaczęły przechodzić w swoje zwątlenia; z drugiéj strony odezwała się i dążność rodzajowych różniczek, która tu do celu swego zdążała albo własnymi swymi środkami, albo też tylko korzystając z tamtego prądu, t. j. po swojemu ujmując go w karby. Pod tym wpływem formy w danym tutaj schemacie, szczególnie męskie i nijakie, otrzymały z czasem postać nieco zmienioną. Podczas gdy żeńskie „*babach*“ pozostawało przez cały ciąg wieków przy tym kształcie swoim pierwotnym: wytworzyło się zamiast „*panach*“ i „*stadach*“ — albo *paniêch*, *stadziêch* (z końcówką tematową *a* dla uwydatnienia różniczki rodzajowéj na *ê* spotęgowaną, §. 23), albo *panoch*, *stadoch* (z końcówką tem. *a* na *o* zwątloną). Jedne i drugie formy były jeszcze w XVI wieku porówno w obiegu; „we Włoszech, Węgrzech, Niemczech“ itd. mówi się nawet i dzisiaj jeszcze. Taksamo też i w U □ dawne *synu-ch*, po zwątleniu *u* na *ъ*, przeszło w *synъch*, po pol. *synoch*. W I □, już wprawdzie nie dla żadnéj rodzajowéj różniczki, ale w skutek zwątlających się wszędzie, a zatém i tutaj brzmień owych pierwotnych, z poprzedniego *gościch*, *kościch*, *polich* wynikło *gościech* (gostьchъ), *kościech* i *polech*, które to wszystkie formy w dawnéj polszczyźnie na każdéj karcie dają się jedna obok drugiéj spotykać. — Po utracie, w bardzo krótkim czasie potém, poczucia organizmu tematowego, zaczęły już w wieku XVI te wszystkie locatiwu postaci — na *ach*, *êch*, *och*, *ech* zakończone — bez względu na deklinacyą, na rodzaj, na temat, na wzorzec, do którego co należało, mieszać się ze sobą jak w kotle: zaczęto mówić *ludziech* i *ludzioch*, *gąślech* i *gęśloch*, *staniêch* i *stanoch*, obok tego zaś nieraz i *ludziach*, *gęślach*, *stanach*, *synach*. Taksamo i imiona Spółg. □ (których pierwotny VIImy przyp. l. m. w słowiańskiém jak był zbudowany, nie jest wiadomo) to miały tu *kamienich*, to *kamieniech*, to *kamienioch*, to nakoniec *kamieniach*. (Porówn. §. 119, 127 i 148). Otóż właśnie ten zamęt zachwiał potém bytem tych anarchicznych różniczek i skończyło się wszystko na tém, że co najpóźniéj w XVIII już wieku wzięła nad nimi wszystkimi górę t a forma, która na stanowisku swém stojąc twardo, tylko z dala zamętowi temu się przypatrywała: zawojowała je b a b a, a raczéj jéj żeńska końcówka *ach*: więc

dzisiaj tylko już *panach*, *stadach*, *gościach*, *synach*, *kościach*, *jęczmionach*, *kamieniach*, *imionach* i *zwierzętach*.

* Z całego wywodu objętego w §§. 337 i nast. aż do tych uwag ostatnich, wynika to spostrzeżenie ogólne, że dążność różniczkująca rodzaje odgrywała czasu swojego w języku naszym zatém niemałą rolę i w zakresie tych ubocznych skłonników, a to nietylko w pojed. lecz nawet i w mnogiéj liczbie. W pierwszéj linii zależało téj dążności na przeciwieństwie między obydwoma żywotnymi rodzajami t. j. męskim i żeńskim; tam gdzie środki były po temu, wprowadzała potém takiż kontrast i między męski a zrównany z nim do czasu nijaki rodzaj. Osięgała ona te swoje cele w najrzadszych tylko razach sposobem że tak powiem jawnym i godziwym (prawidłowym), np. za pomocą odrębnych skłonnikowych końcówek (stało się tak rzeczywiście jedyny raz tylko, a to przy formacyi VIgo liczby poj. przyp.); albo téż robiąc użytek z wolnéj zasady p o k r o k ó w fonetycznych (np. było tak przy przeciwstawieniu formie *babach* męskiego *paniêch* i nijak. *stadziêch*). Daleko częściéj przeprowadzała ona ukryte swoje zamiary za pomocą cudzéj wody, którą na własny młyn nawodziła, np. ujmując w swoje karby popęd, nie od niéj zawisły, w ą t l e n i a się coraz dalszego samogłosek pierwotnych. Najczęściéj jednak przystępowała ona do rzeczy tak, że zwichrzywszy najprzód wszystkie odnośne stósunki, wśród zamętu osięgała potem co zamierzyła, przez k r z y ż o w a n i e t e m a t ó w, ten najskuteczniejszy z jéj środków, choć od stóp do głów na nieporozumieniu oparty.

Dążność powyższa nie miała jednak w języku naszym panować wieczyście. Od dwóch już wieków łamie się z nią i prawie całkowicie zajął jéj miejsce powiew całkiem innego ducha, któryby chciał ze swojéj znowu strony, gdyby to tylko było możliwém, wszystko co w zewnętrznéj formie się różni, zrównać i do j e d n e g o mianownika sprowadzić. Ta że tak powiem n i w e l a c y j n a dążność dopięła jednak, jak po dziś dzień rzeczy się mają, celu swojego tylko w pewnym saméj liczby mnogiéj obrębie. Tak np. uskuteczniony dawniéj w datiwie kontrast między *panom* a *rybam* jużeśmy uchylili, zamieniając *rybam* na *rybom*; w VItym przyp. kontrast między tymi *pany*, *dziely* a *rybami*, znieśliśmy także,

zamieniając odwrotnie to *pany*, *dzieły* na *panami*, *dziełami*; w VIImym kontrast między *panoch*, *dziełoch*, lub téż *paniêch*, *dzielêch* zachodzący a *rybach*, usunęliśmy w taki sam co w VItym przyp. sposób, t. j. dając tu zakończeniu *ach* we wszystkich 3 rodzajach pierwszeństwo. Formy IVgo przyp. liczby mn. te nie różniły się od najpierwszéj już chwili niczém od siebie, przynajmniéj w zakresie męsk. i żeńsk. rodzaju: te *groby*, te *konie* — i taksamo te *ryby*, te *banie*. (Między accusat. te *liście* a czwartodeklinacyjném te *kości* jest wprawdzie różnica — spowodowana jednak przez pośrednie przyczyny, przez przerzucenie całego tego wyrazu *liść* do dekl. I). Tylko w samym I i w II przyp. liczby mn. nie doczekała się ta dążność niwelacyjna dotąd żadnego skutku. Dlaczego? — Niewątpliwie tylko z tego powodu, że I przyp. jest to siedziba subjektu w zdaniu, a IIgi prz. zajęty z czasem został na posługi objektu bliższego, jeżeli nim jest jaki męski osobowego znaczenia rzeczownik. Podmiot i przedmiot bliższy — są to pierwszorzędne pozycye syntaktyczne, a w takich i rodzaj gramatyczny nie może obojętną być rzeczą. — W liczbie pojed. dawniejsza dążność różniczkująca także żadnéj nie doznała dotąd porażki — owszem (np. w IIgim przyp.) działa tu ona, w kierunku swoim coraz daléj idąc, do dziś dnia. Powód téj różnicy zasad względem liczby pojed. a mnog. w tém pewnie upatrywać należy, że w liczbie poj. mamy zawsze przed oczyma poszczególne, odrębne, konkretne i indywidualne jednostki — a tych sobie nie można inaczéj wyobrażać, jak i z właściwościami rodzajowymi. (W liczbie mn. przeciwnie nie tyle indywidualizm, jak raczéj gatunkowość stoi już przed oczyma).

4. Odrębności deklinacyi Zaimków.

§. 343. Powszechnie uchodzi tak zwana **deklinacya Zaimkowa** za rodzaj przypadkowania zupełnie odrębny w porównaniu z deklinacyą rzeczowną; i my sami postawiliśmy w téj Gramatyce deklinacyą zaimków w odnośnym rozdziale Flexyi jako coś osobnego (§. 163). Otóż zamierzamy tutaj zdać sobie z tego dokładną sprawę, czém się właściwie przypadkowanie zaimków różni od deklinacyi rzeczownéj i jak się te różnice zjawiły w rozwoju językowych stósunków.

Przekonamy się o tém w dalszym wywodzie, że końcówki skłonnikowe zaimków, równie jak i ich tematowe końcówki, były w pierwotniejszym stanie języków zgoła tesame, co w obrębie imion rzeczownych. Różnice niektórych form zaimkowych a rzeczownych polegają zatém na zupełnie innych, żadnéj wspólności z końcówkami nie mających względach i okolicznościach, a te możnaby sprowadzić do trzech punktów następujących:

1) Formy nasze zaimkowe pomimo całéj swojéj krótkości są to po największéj części słówka już złożone, podczas gdy w formach rzeczownych nie ma nigdy nic więcéj nad temat i końcówkę; tak np. *ten* jest złożone z □ *tъ* (*tă*) i *n* (*nъ*); w formie *tego* jest to *go* także przybranym obcym żywiołem; takimże tylko narostem jest *to* w *kto* (*kъ-to*) itd.

2) Zaimki w ciągu swoich odmian deklinacyjnych prawie ciągle przeskakują z jednego tematu w drugi; niekiedy i to nawet bywa, że kilka, etymologicznie zupełnie różnych zaimków, składać się musi na złożenie jednéj deklinacyjnéj całości: tak np. między dat. sing. *ci* (I □) a jego nom. *ty* (U □) widzimy różnicę polegającą na odmiennym kroju tematów; w formach zaś *ja*, *mnie*, *my* i *nas*, mamy cztéry wręcz całkiem różne wyrazy. Otóż jest to wyłączna właściwość tylko zaimków; jakkolwiek bowiem i między rzeczownikami zdarzają się takie, jak np. *człowiek*, który ma liczbę mn. *ludzie*, a ani *ludź* w liczbie poj. ani téż *człowiekowie*, *człowiecy* w liczbie mn. się nie używa: to jest to jednak tutaj tylko nadzwyczajném zjawiskiem, a tam rzeczą bardzo powszednią.

3) Epoka czasu, w któréj zostały urządzone ostateczne, do dziś dnia w obiegu zostające formy deklinacyi zaimkowéj — była to niewątpliwie pora czasu bardzo znacznie oddalona od owéj epoki, w któréj tosamo się uskuteczniło co do skłonników rzeczownych. Dlatego téż działały na tamten mechanizm deklinacyjny całkiem inne głosowniowe a nawet i flexyjne zasady, niżeli tutaj. Przypuszczam, że np. rozkład owych ubocznych skłonników matecznych na przypadki poszczególne dokonał się w sferze zaimków o całe wieki późniéj, aniżeli w sferze rzeczowników; dlatego-to porównywając jedno z drugiém, spostrzegamy takie tu np. sprzeczności, że podczas gdy z prototypowéj formy rzeczownéj

pană-mi (skłonnik Spoczynkowy liczby poj. od □ *pană*) wyłonił się Instr. w postaci *panem* (panămь), w datiwie i locat. zaś zostało *paniê* (pană-i), ostatecznie przetworzone na *panu*: to przeciwnie po stronie zaimków z takiéj saméj prototypowéj formy *tă-mi* (od □ *tă*, dzisiejszego zaimka *ten*) wyłupiła się postać *tem* (*tămь*), która najzupełniéj wprawdzie odpowiada owemu tam *panem*, lecz już nie jest Instr. lecz Locat. Przyp. VIty dostał tu dla siebie złożoną już formę *tъ-im* (dzisiejsze *tym*), a IIIci doklecono do tego już tylko sztucznie, dodając do locatiwu *tem* jeszcze *u*: *temu* — widocznie na podobieństwo takich rzeczownych, na *u* (niegdyś *uj*, *ui*) zakończonych datiwów, jak *panu*, *bogu* itp. i w tém przekonaniu, że *u* jest końcówką datiwu w męskim i nijakim rodzaju. Widzi tu każdy, że w czasach, gdzie się to działo, poczucie tematowości, końcówek skłonnikowych i tych wszystkich dawnych zasad, pod wpływem których skrystalizował się nasz organizm deklinacyjny, że poczucie tego wszystkiego powtarzam, zapadło było już wtedy całkowicie w niepamięć. Dlatego też cała ta robota około rozkładu zarodowych uboczników na poszczególne przypadki w obrębie zaimków napoczęta tylko została, a resztę zostawiono ad meliora tempora: np. locat. i genit. plur. mamy tu i dziś jeszcze nierozdzielny — co większa, nawet w części pozostawiony przy pierwotnéj, t. j. syczącéj jeszcze postaci końcówki (*nas* i w *nas*, *was* i w *was*, a nie w *nach*, *wach*).

Powyższy przykład dotyczy odmienności działających na naszę zaimkową deklinacyą flexyjnych zasad: dodajmy do tego podobny przykład i co do odmiennych fonetycznych prawideł. Od rzeczownika *chata* lub *głowa* mamy dat. *chaciê*, *głowiê*: dlaczegóż i od *ta*, *owa* nie mamy datiwu *cie*, *owie*, ale *téj*, *owéj*? Różnicy téj przyczyna bynajmniéj nie dotyczy końcówek, gdyż tak *téj*, *owéj*, jak i *chacie*, *głowie* wynikły z taksamo zbudowanéj formy prototypowéj *tai*, *owai* — *chatai*, *głowai*, opatrzonéj i tu i tam końcówką *i*. Dopiero głosownia późniéj różną miarką potraktowała te formy: tutaj *ai* przeprowadziła w *ê*, a tam *ai* zwątliło na *oi*, a potém przeistoczyła tę dwugłoskę *oi* na *oj*. Z tego *oj* w *owoj*, *toj*, wytworzyło się jeszcze późniéj dzisiejsze nasze *téj*, *owéj*. Powodu zaś téj różnéj miarki nie można w czém inném upatrywać, jak tylko w różności epoki.

* Jakkolwiek deklinacya słowiańskich zaimków z powyższych przyczyn nader znacznie się oddaliła od pierwotnych swoich stósunków, to nie jest ona jednak w tym znowu stopniu zepsutą i nieregularną, żeby ją stawiać na równi z sanskrycką, a cóż dopiero żeby ją za pomocą tejże objaśniać, np. naciągając obyczajem tak dziś często praktykowanym każdą naszę zaimkową formę do odnośnych form tamtego języka jako pierwotniejszych — i wierzyć w to, że kiedyś i nasze skłonniki zaimkowe taksamo albo podobnie brzmiały. Zdaniem mojém daleko słuszniéj już byłoby tłómaczyć, w tym punkcie, raczéj sanskryt wynikami analizy dokonanéj nad zaimkami łacińskiego, greckiego, litewskiego a nadewszystko słowiańskich języków, aniżeli upatrywać w sanskrycie klucz do rozumienia tych naszych stósunków. Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności, cały organizm zaimkowéj deklinacyi tamtejszéj tak już jest na wszystkie strony stargany i zarzucony najrozliczniejszymi wtrętami widocznie późniejszéj dopiero daty, jak żaden drugi.

Zaimkowe pierwiastki i tematy.

§. 344. Zanim przystąpim do przeglądu poszczególnych form deklinacyi zaimków, stawić przed sobą powinniśmy w całéj jasności **tematy** tychże zaimków; żeby zaś to uskutecznić, znać najdokładniéj należy i ich pierwiastki.

Pierwiastki zaimków polskich są następujące:

a, *u*, *i*, *m*, *n*, *t* (i jego odmianka *s*), *k*, *wis* (wьs).

1. Od √ *a* mamy tylko złożony temat zaimkowy *a-na*, a to w dzisiejszém, już zwątloném *on* (onъ), *ona*, *ono* — w litew. *ans*, pierwotnie *anas*; i drugi także złożony temat *a-ka* w dzisiejszém *jaki*, *a*, *e* (= *j-akъ-i*: *j* jest tutaj przydechem, §. 60).

Partykuły należą tu te: *a*, *o!* i złożone *ano*, *aby*, *aza*, *azali*, *acz*, *aż*, *aby*, *oto*, *jak*, *jako*, *je-szcze* itd.

2. Od √ *u* mamy zaimkowy ☐ *owa (ow* jest tu spotęgowaném *u*, *a* zaś tematową końcówką); z tego tematu urabia skłonniki swoje *ów* (owъ), *owa*, *owo* — z niego też jest złożone *owaki*, *a*, *e*. Od tegoż √ *u* pochodzi dualne *wa*, plur. *wy* i dzierżawcze *wasz* (§. 356).

Partykuły: *u*, *wy-* (np. *wy-jąć*: *y* jest tu zwątlonėm *u*, a *w* przydechem, §. 60) i *w* (wъ); niemniéj te złożone: *już* (starosł. u-že), *owa!* *owak*, *owdzie*, *owędy*, *z owąd*.

3. Od √ *i* mamy dwa, dzisiaj się wzajemnie uzupełniające tematy zaimkowe: *i* i *ja* *), a to w dzisiejszém zaimku *jego*, *jéj*, *jemu*. Od tychże □□ *i* i *ja* urobiły się złożone zaimki: *iny* (i-nъ-i), dziś *inny*, *inszy*; i starodawne *iże*, *jen* (jă-nъ) i *jenże*.

Partykuły: *i*, *im*, *nim*, i złożone *iż*, *indy*, *indziéj*, z *inąd*, *inak*, *inaczéj*, i może *jeżeli*(?).

4. Od √ *m* mamy □□: *ma*, *mi*, i złożony z *ma* i *na* □ *mna* (mъ-na = ma-na). Z tych wydał □ *ma* pośrednio formę *my* (§. 358) i wchodzi także do składu zaimka *sam* (*samъ* z *samas*); □ *mi* wydał formy *mię*, *mi* i *mój* (= mi-a(s), ze spotęgowaném *i* na *oi*, *oj*); □ *mna* wydał *mnie*, *mnié* i *mną*.

Partykuła: *mъ* (mă); mamy ją jako tylko dodatkową enklitykę w *tam*, ludowém *sam* znaczącém tu, *kam* itd.

5. Od √ *n* mamy □ *na*, widomy w formach zaimka osobistego *nas*, *nam*, *nami*, i w zaimku *nasz* (z nasi-as); również w złożonych *on* (*o-nъ*, pierwotnie *a-na(s)*), *iny* (i-nъ, inas) i w □ *m-na*.

Partykuły: *na!* *no!* *n* (nъ) jako przyrostek w zaimku *ten*, *jen*, *któren*, *każden*; wreszcie złożone *ano*, *jeno*, a może i *nie*; przyimek *na*, itd.

6. Od √ *t* (*s*) mamy wszystkie 3 tematowe postaci: *ta* (wątlejące na *to* i *tъ*), *tu* (wątlejące na *ty*), i *ti* (po polsku *ci*).

A □ *ta* (to, tъ) i jego odmiankę *sa* (so) widzimy jako podstawę form *tobie*, *tobą* i *sobie*, *sobą*; niemniéj widzimy go w wzmocnionym już dziś partykułą *n* zaimku *ten* (tъ-nъ), używanym niegdyś (w starosł.) i w czystéj postaci *tъ*, względem któréj *ty* (tъ-i) zachowane w wyrazie *tydzień*, taką samą było formą złożoną, jak nią jest np. *dobry* względem *dobrъ*. **) — W obydwóch drugich rodzajach zaimka *ten* (*ta*, *to*) mamy ten temat bez żadnego przyrostka. — Nakoniec wchodzi on do składu złożonego zaimka *ta-ki*, i *sa-m*, *sama*, *samo*.

Partykuły: spójnik *to*, *toż*; *o-to!* *ot!* *tam*, ludowe *sam* i *sa*, *tak*, *taj* w *tutaj*, *tedy*, *wtedy*, *tędy* itd.

---

*) □ *i* jest pierwotny; *ja* (*ia*) ma się do niego, jak □ rzeczownika *wódz* (*wodia*) do jego pierwotnego tematu *wodi*, porówn. §. 317, 8.

**) Tak jak to *dobrъ* wytworzyło się z *dobras*, tak też i to *tъ* wytworzyło się z *tas*: to „*tas*" żyje do dziś dnia w litewskiém, w znaczeniu ten.

U □ *tu* wydał tylko dzisiejsze *ty* (z *u* zwątloném na *y*: w litewskiém brzmi to jeszcze tak jak i w łacinie *tu)*; i urobione z tego *tu twój* (= tu-as — tŭ̂a-j-as — twojas), wraz z jego odmianką *swój*. — (Partykuły: *tu* i *tuż).*

I □ *ti* czyli *ci*, i jego odmiankę *si*, mamy w formach *ci*, *cię*, *się*; niemniéj w przestarzałym już dziś zaimku wskazującym *si*, *sia*, *sie*, zachowanym np. w *latoś*, *latosi*, *latosia*, *latosie* — w *dziś* (dzieńś, dьnь-śь), i w wyrażeniu „*do-siego-roku*“: starosł. *sь*, *si*, *se*.

Partykuły: *ci*, *ć*, *ś*, np. w *ten-ci*, *już-ci*, *toć*, *byłoć tak*, *jako-ś*, *ktoś*, *gdzie-ś*; i ludowe *siak* (np. *ni tak ni siak*).

7. Od √ *k* mamy dwa tematy: *ka* (wątlejące na *ko*, *kъ*), i *czi* (wątlejące na *czь*).

Na temacie *ka*, *kъ*, polegają: *ki* (= *kъ-i*, np. „*ki dyabeł?*“), i złożone *jaki* (= j-a-kъ-i), *każdy*, *kto* (kъ-to), *który* (kъ-tory), *nikt* (ni-kъ-tъ).

I □ *czi*, *czь*, mamy w dzisiejszém *co* (= czь-so), *co zacz* (za-czь) i w *nic* (ni-czь-sъ); niemniéj i w *czyj* (czi-j-as).

Partykuły: *ku* (kъ), *kiedy* i *gdy* (kъ-dy); *gdzie* (kъ-dzie), *gdzie-nie-gdzie*; *kędy* (*ka-dy* ze spotęgowaném *a* na *an*, *ę*), *skąd;* ludowe *kam*, *kaj*. Od drugiego □: *czém*, *czy* i *czyli*.

8. Od √ *wьs* (pierwotnie *wis*, porówn. litew. *wis* zawsze) mamy zaimek dziś ułomny *wszego*, *wszéj wszemu*, w starosł. z używanym jeszcze nominatiwem *wьsь*, *wьsi* albo i *wьsa*, *wьse* — i złożone z niego *wszystek*, *wszelki*, *wszelaki*, *po-wszech-ny* itd. Punktem wyjścia dla urobienia tych form był I □ *wьsi* — potém dla rodzajowych różniczek przerobiony na A □ *wьsĭâ* = *wьsza*; po zwątleniu *a* na *e*, *wsze*.

Partykuły mamy tu tylko złożone: *wszak*, *wszakże*, *zawsze*, *owszem*, *wszędzie*, *wżdy*, *zawżdy* (pewnie zamiast *za-wszь-dy*) itd.

A. Zaimki wskazujące itd.

§. 345. Z powyższego wynika, że mamy zatém i w obrębie zaimków (taksamo jak rzeczowników) reprezentowane wszystkie trzy tematowe postaci — jakkolwiek przy nader nierówném wyposażeniu: U □ obejmuje tu tylko Iszy i Vty przyp. zaimka *ty* i — może kiedyś i zaimek *u*, zanim się z niego *ów*, *owa*, *owo*

wytworzyło; I □ jest już bogatszy, obejmuje bowiem (prócz kilku form w sferze osobistych zaimków, o których jednak tu nie wspomniemy, mając o tém mówić niżéj oddzielnie), obejmuje powtarzam zaimki *i*, *csi* i *wsi* — tylko że te trzy tematy przed oczyma naszymi, t. j. w niektórych swoich skłonnikach przerzucają się w A-tematy o złożonéj końcówce *ia* (§. 317); należą zaś do nich jeszcze jako wyrazy które tosamo, ale po za oczami już naszymi i całkowicie uskuteczniły, także i *nasz*, *wasz* (z *nas-ias*, *was-ias* — przedtém zaś *nasis*, *wasis*: nominatiwy I-tematowe, urobione od form *nas*, *was* jako genitiwów, odnośnych osobistych zaimków). Cały ten zasób I-tematowych, już to całkowicie, już częściowo na A □□ po dziś dzień przedzierzgniętych zaimków, stanowi z natury rzeczy t. zw. „drugi wzorzec" dekl. zaimkowéj; jéj pierwszym wzorcem są zaś zaimki A-tematowe, a tych ilość jest najliczniejsza, bo obejmuje całą resztę naszych zaimków. Tylko *mój*, *twój*, *swój* i *csyj*, z powodu że mają w ostatniéj zgłosce swego tematu tę jotę, należą już także do drugiego wzorca, choć to są prawe A-temat. formacye: z téjsaméj przyczyny i rzeczowniki jotowe, np. *kij*, *szyja*, *jaje*, w deklinacyach swoich do drugiego zawsze wzorca należą (§. 328*). Równie także nie liczą się do Igo deklinacyi téj wzorca i owe wszystkie A-tematowe zaimki, które w nomin. sing. są zakończone na *y* (albo *i*), *a*, *e*, jak np. *jaki*, *jaka*, *jakie*, a taksamo *taki*, *owaki*, *który*, *każdy*, *inny* itd. Tych deklinacya bowiem nie jest wcale już zaimkowa, ale owa t. zw. złożona czyli przymiotna — i dlategoto spotykamy tu takie formy, jak to *które*, *każde*, *takie* w rodz. nijakim, i jak tę *którą*, *każdą*, *taką* w IVtym przyp. rodz. żeń. (w przeciwieństwie do *to*, *owo* i do *tę*, *owę*). Taksamo ma i przymiotnik *wielki* to *wielkie* i tę *wielką*.

Dekl. Zaimk. wzorzec II.

§. 346. Nie ma w słowiańskich językach zaimka (po za osobistymi), któryby się albo nie przypadkował na wzór zaimka *i*, *ja*, *je*, albo też nie był z nim złożony bodaj w kilku swoich skłonnikach: z téj przyczyny wziąć nam pod rozbiór należy przedewszystkiém deklinacyą tego właśnie zaimka.

Pierwotne formy zaimka *jegó*, *jéj*, *jemu* itd. nie mogły mieć innego składu, jak temat (było nim *i*) i doczepioną do niego każdorazową skłonnikową końcówkę. Więc był w licz. pojed. nominat. *is*, w żeń. rodz. *ī* *), w nijakim *ĭ* (jak *gościs*, *panī*, *poli)*; accus. *im* — *īm* — *i*; Spoczynkowy skłonnik *i-mi* (rozchodzący się później na *imь* i na *i-i* (= *ī*) a przy tém i na uboczną, tylko żeńską formę *i-am* (§. 337); Ruchowy skłonnik, na wszystkie 3 rodzaje: *īt* (*īs*), §. 340. W licz. podw. nom. i accus. na wszystkie trzy rodzaje: *ī* (§. 312); spoczynkowy *i-ma* (§. 336); ruchowy *i-u* (*iū* — *ju*). W licz. mnogiéj nom. *īs* — *īs* — *ī* (§. 313); accus. *i-ms* — *i-ms* — *ī* (§. 314); spoczynkowy, na wszystkie 3 rodzaje: *i-mis* i *i-mas* (§. 336); ruchowy: *i-chъ* (z *i-sam*, §. 341).

Ta deklinacya mogła być dopóty tylko dogodną, dopóki spółgłoski nakrawędne trzymały się swego miejsca. Po odpadku tych spółgłosek w słowiańskim języku — tak poszczególne przypadki, jak i rodzaje, a nawet i liczby gramatyczne zrównały się po największéj części ze sobą: np. nom. sing. brzmiał odtąd na wszystkie 3 rodzaje *i*; accus. także *i* (chyba że może żeńskie *īm* wydało nosową samogłoskę); ruchowy skłonnik (genit. sing.) także *ī*; dualis nom. i accus. ten już od pierwszéj chwili brzmiał *ī*; nom. plur. brzmiał teraz także *ī*; taksamo wreszcie i accus. plur. (po odpadku *ms*). W takim stanie oczywiście pozostać to nadal nie mogło, a raczéj rozum języka wcale rzeczy nie dopuścił do takiéj konfuzyi, lecz jéj zawczasu zapobiegał, jak umiał.

§ 347. Zobaczmy, jakimi środkami jéj zapobiegał.

Przedewszystkiém doczepianiem do niektórych skłonników pewnych polubownych partykuł. Takąto partykułą np. było *gha*, słówko przyciskowego znaczenia, a zatém mniéj więcéj tosamo wyrażające, co nasze dzisiejsze *to*, *ć*, *ś*, *no* itd. w wyrazie *tento*, *takić*, *tenże*, *daj-no*; **) takąż partykułą było *to*, *so*, *no* itd.

*) W litew. jest tak do dziś dnia: *is* on, *i* ona, (nijakiego rodz. nie posiada ten język). Łać. *is*, *id* także to stwierdza (to *d* w *id*, właściwie *t*, jest takimsamym tylko przyrostkiem, jak *n* w naszém *ten*, *jen* itd.). Starosłow. forma żeńska *si* haec, od zaimka *sь*, stwierdza także tę przypuszczoną słowiańską żeńską formę *i*, zanim się takowa później przerobiła na *ja*.

**) W sanskr. zachowało się to słówko w postaci *gha* i *ha*; w greck. γε, w lit. brzmi *gi* lub *gu* i używa się jako taki dodatkowy do wyrazów

a raczéj jak na tamte czasy *ta*, *sa*, *na*. Partykuły te bywały w takich mianowicie przybierane skłonnikach, których formy, jednozgłoskowe, po odpadku nakrawędnéj spółgłoski nie miały żadnéj skłonnikowéj końcówki. Formy spoczynkowego skłonnika, posiadające w wszystkich trzech liczbach i w tamtym jeszcze stanie języka swoje *mь*, *i*, *am*, *mi* i *ma*, *mъ*, te mogły się snadnie i nadal obywać bez takich podpórek; równie też nie potrzebował ich i ruchowy czyli nasz IIgi przyp. w liczbie podw. i mnog., mając tu swoje odrębne końcówki *u* i *chъ*. Ale genit. sing. z odpadłą końcówką *s*, równie jak i nominat., te obydwa przedewszystkiém wymagały jakiéjś bodaj sztucznéj różniczki, brzmiały bowiem prawie jednako. Owoż w zaimku np. *kă* (A-tematowy nominativus sing., poprzednio *kăs*, w téj postaci *kas* zachowany do dziś dnia w litew.), któryto zaimek miał wtedy genit. *kā* (poprzednio *kās* *) §. 340), postawiono sobie jako umówiony nomin. formę *kă-ta* (późniéj *kъto*, dziś *kto)*, a jako takiż genit. *kāghā* (obecnie *kogo)*: to *to* i *go*, do form odnośnych dodane, rozróżniły więc te obydwa przypadki. Taksamo też i w zaimku, którego nijako-rodzajowy nom. brzmiał wtedy *csĭ*, a genit. *csī*, przybrano do téj formy *csĭ* jeszcze partykułę *sa* — i tę złożoną formę *csĭ-sa* (późniéj *csьso*, dziś *czso*, *co*) postawiono jako acc. i nomin. Przeciwnie równie złożoną, ale z czego innego formę *csī-ghā*, późniéj *csíā-gā*, dzisiejsze *czego* — postawiono jako genit. (To „*cziā-gā*“ zamiast *czi-gha*, ma się taksamo do téj formy pierwotnéj, jak się ma *polia*, dziś *pola*, do pierwotnego genitiwu tego rzeczownika *polī*: pomówimy niezwłocznie z osobna i o tém). Zaimek A-tematowy *tъ-nъ* (poprzednio *tă-na*, dziś *ten*), wzmocniony tą partykułą *na*, stanął jako nomin., a *togo* (z *tā-ghā*, dziś *tego)* stanęło jako IIgi przyp. (Że zaś jego pierwotniejszy genit. brzmiał rzeczywiście *tā*, z *tās* — to nam stwierdza znowu jęz. litew.) Tak też nakoniec i w naszym zaimku *i*, forma złożona z tém *na*, albo z partykułą *ghă* wymawianą krótko: *i-ghă*, *iă-nă*, z czego późniéj *ige*, *jene* — wreszcie *iże* lub *iż* i *jen* wynikło, funkcyonowała jako nom.

---

przyrostek. W słowiań. wynikło z niego: *sa* (w *aza* = czy, może, pewnie), *go* (w serbsk. do dziś dnia *ga*), i *że*.

*) Ten genit. *kā* zachowuje się do dziś dnia w odpowiedniéj litewskiéj postaci *kō*, bez żadnego przyrostka.

A złożona z *ghā*: *ĭā-ghā*, z czego dziś *jego* — znaczyła genit. (Przyczyna tego *ĭaghā* i *ĭana*, zamiast *i-ghā* i *i-na*, zostanie wyjaśnioną w §. najbliższym).

W takito sposób ta partykuła *go*, zrazu ogólnego przyciskowego tylko znaczenia, zaczęła z czasem funkcyonować jako uprzywilejowana podpórka, a nakoniec i końcówka genit. sing. w dekl. zaimków. *) Z tego też tylko powodu i te drugie partykuły (*na*, *ta*, *sa*, dziś *n*, *to*, *t*, *so*, *s* i *że)* stały się już koniecznym choć nie wszystkich, to jednak niektórych przynajmniéj zaimków przyborem w nominatiwie, tak jakby one były znamieniem tego skłonnika. Bo wszakże ani *ten*, *kto*, *nikt*, *co (czso)*, *nic (niczs)* nie daje się nigdy użyć dzisiaj w Iszym przyp. bez tych podpórek, ani też i to *i* nie było nigdy w wiekach dawniejszych w nominat. używane inaczéj, jak tylko z partykułami *że*, *ż*, *n* albo *nże (iże*, *iż*, *jen*, *jenże)*: obecnie zaś tego nominatiwu nawet już i w téj postaci nie używamy.

§. 348. Doczepianie tych pomocniczych partykuł nie mogło jednak zapobiéc wszystkim niedogodnościom, o których usunięcie w deklinacyi tego zaimka *i* (i innych doń podobnych) chodziło, i dlatego zrobiono w niéj równocześnie użytek i z innego jeszcze środka, aby nie tylko skłonnik od skłonnika odróżnić, ale i rodzaj uwydatnić tam gdzie konieczna zachodziła tego potrzeba. Środkiem tym było owo tak powszechnie w sferze rzeczowników praktykowane przeobrażenie formacyi I-tematowéj na A-tematową o złożonéj końcówce. Tak jak tam np. pierwotny □ *władi* przerobił się na *władĭā*, dziś *władza* i témsamém przeniósł się z deklinacyi IVtéj do IIIciéj: tak też i tu pierwotny □ *i*, przeskoczył w □ *ĭā*, a z tego *ja*, i właśnie przeto zaczął się deklinować,

---

*) Pomysł identyfikacyi tego *go*, w serbsk. *ga*, ze sanskrycką partykułą *gha*, jest własnością Fr. Miklosicza (Tom 62 Sitzungsberichte der Wiener Akad. d. Wissensch. r. 1869). Czyli zaś zgadza się ten znakomity uczony z zapatrywaniem mojém i na sposób, jakim ta partykuła do znaczenia końcówki tego właśnie skłonnika przyszła — tego wiedzieć nie mogę, gdyż téj kwestyi on nie poruszył. Ma on tu także i tę zasługę, że panujące dotąd w mownictwie porównawczém wywodzenie tego naszego *go* z sanskr. *sja*, wykazał jako urojenie.

jąk □ *ta*, *ona*, *owa* i inne zaimki A-tematowe. Ponieważ jednak nie było do tego przeskoku powodu przez całą deklinacyą, lecz jedynie w owych kilku skłonnikach, w których szczególna zawsze czuć się dawała różniczki rodzajowéj potrzeba, t. j. w liczbie pojedynczéj i w obydwóch głównych pluralnych przypadkach (porówn. §. 342*): więc też odpowiednio do tego widzimy tę tylko właśnie co tylko tu oznaczoną część deklinacyi tego zaimka opartą na tym przerobnym □ *ja*, *je* — a reszta jego skłonników pozostała po za ową reformą i przy pierwotnym □ *i*.

Przedewszystkiém więc skłonniki uboczne podwójnéj i mnogiéj liczby jakoto: *ima*, *ju* (= *iu*); *imi* (nimi), *im* (w starosł. *imъ*), *ich*, w *n-ich*, pozostały aż do dnia dzisiejszego co do rodzaju nierozróżnione i właśnie przeto w budowie swojéj nietknięte: □ w nich jest *i*. Równie także nie zmieniły tego swego tematu nawet i w liczbie pojed. następujące formy pierwotne: nom. męski, dopóki był używany: *i-że*; accus. masc. *i*, w połączeniu z przyimkami z narostkiem *n*: *ni*, *ńь*, *ń*, np. *za-ń*, *na-ń*; instrum. męski i (aż do Kopczyńskiego) nijaki *im* (imь), dziś już z narostkiem: *n-im*. Oprócz tego należą tutaj: żeński i nijaki nom. dual. *i*; nakoniec męski nom. plur. z partykułą *że*: *iże*. W tych wszystkich tedy przypadkach temat był i jest dotąd *i*. *)

Przeciwnie polegają na przerobnym □ *ja* (*je*) następujące bądź do dziś dnia używane, bądź już weszłe z obiegu skłonniki:

*) A zatém zupełnie błędném nazwać musimy mniemanie, w kanon już zamienione dzisiejszéj lingwistyki, że to *i* w formach tu wymienionych jest ściągnięciem z pierwotnego *ja*, *jъ* — albo też że z tematu „prawidłowego“ *ja* nasamprzód to *a* odpadło, a *j* potém w *i* się „zwokalizowało“, jedném słowem że to *i* jest wytwor z drugiéj już ręki, a *ja* było jego pierwszym objawem. Jedynym powodem tego rakowego poglądu jest sanskr. forma tego zaimka is, ea, id: „*jas*, *jā*, *jat*“ — forma nawet więc i w męskim rodzaju przerobna, która jednak dzisiejszéj szkole jest alfą i omegą wszystkiego, choć w teoryi sami przyznają, że sanskryt nie jest przecie matką języków. Co może znaczyć to jedno sanskryckie *jas*, wobec poświadczonych łacińskim, litew. i słowiańsk. językiem *is*, *i*? Ja z mojego punktu widzenia mogę téj szkole powiedzieć i już powiedziałem przyczynę, dla któréj mój punkt wyjścia, t. j. *i*, potém na *ia*, *ja* przeszło: niechże też i mnie ci panowie spróbują

Nasamprzód z pomiędzy głównych: żeński i nij. licz. poj. nomin. *jaże*, *jeże*, i nijaki accus. *je* (wytworzone jak *władza*, *słońce* — dla kontrastu z odpowiednią męską formą *i)*; w liczbie podw. nomin. masc. *ja* (w przeciwstawieniu do nijakiego i żeńskiego *i)*; w licz. mnogiéj męski accus. *je* — pierwéj *ję* (= *ia-ms)*, dla kontrastu z nominatiwem *i*: z tém męskiém *ję*, dziś *je*, równobrzmienny jest (tak jak w dekl. rzeczown.) i żeński acc. plur. a zastępował się nim kiedyś i nom. plur. tego rodzaju *(ję-że)*; nakoniec nomin. acc. plur. nijaki *ja*, *jaże*, dziś *je* (dla odznaki od męskiego nom. *i)*. Oprócz tego opierają się na tym □ przerobnym i te jeszcze w liczbie pojed. skłonniki uboczne: żeński tak zwany IIgi przyp. (właściwie dawny locat. jak się to zaraz okaże) *jeję*, dziś *jéj*, powstały z *ia-j-am*; takiż dat. (i locat.) *jéj*, powstały z *ia-i*; accus. *ją*, powstały z *iā-m*; Instr. *(nią) ją*, w starosł. *jeją*, powstałe *ia-am*, *ia-j-am*; męski (i nijaki) IIgi przyp. *jego*, powstały z *ia-gha*; locat. *jem (niem)*, powstały z *ia-mḱ*; dat. *jemu*, powstały z *iam-u*. W licz. podw. IIgi prz. na wszystkie 3 rodzaje *jeju*, powst. z *ia-j-u*.

Niektóre z tych ubocznych, na przerobnym □ opartych skłonników, mianowicie męski genit. *jego*, żeński genit. *jeję*, dat. i locat. *jéj*, instr. *ją*, *jeją* — i w liczbie podw. *jeju* przeskoczyły w ten temat przerobny bez koniecznego może powodu — najpewniéj tylko dla analogii z resztą takich skłonników, i niewątpliwie nastąpiło to też kiedyś później dopiero. A dowodzi nam tego naocznie postać tych form pierwotniejsza, zachowana w starosł. dekl. przymiotników złożonéj, np. genit. *dobry-ję*, a nie *dobry-jeję*; dat. i locat. *dobrê-i*; instr. *dobrą-ją*; gen. dual. *dobru-ju*: otóż te krótsze, jeszcze I-tematowe, na □ *i* oparte formy *ję* (= *i-ám)*, *i*, *ją* (= *i-am*) i *ju* (= *i-u)* musiały być do późna

---

powiedzieć, dlaczego ich prototypowe *ja* w tylu językach potém na *i* się ściągnęło? Niech okażą choćby możność (ale nieurojoną!) przemiany *ja* lub też joty — na *i*.

Dalszy zaś i to praktyczny już wynik z tego wszystkiego jest ten, że zalecana tak usilnie pisownia tych form przez ji, np. *jich*, *jim*, *jimi* itd. ani w naszym ani w jakimbądź języku nie ma żadnego sensu. Równie też pustą tylko jest gadaniną, jakoby ów staropolski accus. sing. „*gi*" albo „*gy*", przez to *g* miał dowodzić exystencyi joty w téj formie.

używane w tym kształcie, skoro je mamy tak wcielone do deklin. przymiotnéj. — Inne takie formy przerobne przeciwnie zawdzięczają ten swój krój świadoméj celu swojego dążności różniczkowania rodzajów i poszczególnych skłonników. Najciekawszą illustracyą działania tejto dążności jest np. procedura, którą mamy jak na dłoni uprzytomnioną w organizmie tych wszystkich tutaj przypadków, co się zrodziły ze skłon. Spoczynkowego. Brzmiał tu ten skłonnik (w myśl §. 336) przed swoim jeszcze na odnogi poszczególne rozkładem *i-mi*, a obok tego *imi* jako formy główněj, miał drugą, uboczną, wyłącznie żeńską formę *i-am*. Otóż z tegoto *iam* wytworzyło się później *ją* i *ję*: *ją* jako VIty, a *ję* jako VIImy (żeński) przyp. Główna zaś owa forma *imi* rozdzieliła się późniéj na *ii* i *imъ*. Odmianka *i-i* (późniéj *ia-i*, dzisiejsze *jej)* przyjęła potém na się rolę IIIgo przyp. w żeńskim rodz. Druga odmianka *imъ* funkcyonowała do bardzo późnéj epoki jako porówno IIIci, VIty i VIImy męski (i nij.) przyp. Przy obdziale później téj trójki jako już samoistnych odcieni, zabrał brat najstarszy (Instrumentalis) dla siebie to *imъ* w jego postaci pierwotnéj; obydwaj drudzy — dla odznaki — dostali je w kształcie przerobnym: *ia-mъ* (wytworzyło się z tego następnie *jem*) i siedzieli na téj schedzie do czasu obydwa wspólnie. Kiedy nareszcie i tym się także zachciało różniczek, wtedy locativus dał datiwowi to *jem* połączone z *u* *(jem-u)* jako mniemaną końcówką IIIgo przyp. (zapożyczoną od rzeczownego datiwu *panu* i *stadu)* — a sam pozostał in statu quo, jako *jem*. — Powiedzieliśmy wyżéj, że forma *ję*, mniéj potrzebnie przedłużona późniéj i na *jeję*, była pierwotnie żeńskim VIImym przypadkiem, przeciwstawionym odmiance *ją*, *jeją*, jako VImu przyp. Dlaczegoż to *jeję*, *ję*, a po odpadku tego *ę*, *jéj*, *j* (np. w *dobré-j*, *tanié-j)*, poczytujemy dziś powszechnie za IIgi przyp.? — Bo faktycznie i z dawien dawna funkcyonuje w tymto skłonniku, a przyszło do tego z następujących powodów. Pierwotny i rzeczywisty IIgi przyp. naszego zaimka brzmiał z razu na wszystkie 3 rodzaje *ǐs* (str. 439), a w połączeniu z ową partykułą *ga* (dziś *go)* brzmiał dla lepszéj dobitności *ǐs-ga*; po odpadku zaś tego *s*, byłby brzmiał *ǐga*. Otóż z tego to *iga* wytworzyła się pod naciskiem wiadomych separatystycznych dążności w języku wyłączna, tylko męska (i nijaka) forma *iâga*, oparta na □ *ia*: (tak jak

mamy *konia*, *gościa* zamiast dawniéj tego *koni*, *gości)*; to *ia-ga*, po zwątleniu tych *a* na *e* i na *o*, wydało *jego*. Żeński rodzaj zapragnął wtedy dla siebie także formy odrębnéj; takowa z materyału genitywnego nie dała się w żaden sposób wykrzesać (np. w litew. jest genit. sing. fem. tego zaimka *jōs*, wytworzone z *iās*: otóż w słowiańsk. nie można było z odnośnéj formy zrobić żadnego użytku, gdyż byłaby ona musiała brzmieć tutaj *iā(s)* czyli *ja*, a to było już zajęte, tworzyło formę żeńskiego nominat.). W braku zatém innéj rady, żeński ten genit. całkiem to stanowisko porzucił, a natomiast wszedł, żeby go tu zastąpić, przyp. VIImy czyli forma *ję*, *jeję*, późniéj *jej*. *) — Możnaby się tu jeszcze zapytać, skąd właśnie temuto w przeciwnym obozie wytworzonemu skłonnikowi przypadło w dziale takie zastępstwo? Oto dlatego, ponieważ między IIgim a VIImym przyp. zachodzi w ogólności i już zasadniczo pewne funkcyjne zbliżenie — w licz. podw. i mnog. nawet rodowe krewieństwo, które w odpowiednim kierunku i na liczbę pojedynczą oddziaływało. — Po odejściu formy *jeję* na tamto stanowisko postronne, powstająca w VIImym żeńskim przypadku próżnia musiała być zapełnioną czém inném, a raczéj agenda tego przypadka musiała zostać przydzieloną innemu, najbliżéj z nim rodowo pokrewnemu przypadkowi. Takim właśnie był Dativus sing. czyli forma *jéj* (z *ia-i*), która też od owéj chwili porówno nam służy jako IIIci i jako VIImy przyp.

* Deklinacya innych zaimków drugowzorcowych, a takimi są: *co*, *nic*, *nasz*, *wasz*, *mój*, *twój*, *swój* — wytworzyła się zupełnie w takisam sposób, jak zaimka *jego*, *jéj*, *jemu*. Pozbawiony już obecnie nominatiwu zaimek *wszego*,

---

*) Na modłę tegoto niby-genitiwu zaimkowego *jeję*, późniéj *jej*, zaczęły potém i rzeczowniki żeńskie, jak *ulica*, *studnia*, *rola*, *szyja*, *Marya*, urabiać swój IIgi przyp. np. téj *ulicę*, *studnię*, *rolę*, *szyję*, *Maryę*, albo też téj *studniej*, *rolej*, *Maryej*, *paniej* itp. Że ten zakrój genitiwu zagościł w dekl. rzeczownéj tylko jako exotyczny, gotowo tu stąd przyniesiony, a nie wytwarzał się na tamtejszym dopiero gruncie: tego dowodzi nieorganiczna tych wyrażeń budowa. Forma np. téj *studnię*, jako tu pochodząca z *studnia-am*, byłaby musiała brzmieć albo *studnią* albo *studnieję*, ale nie *studnię*, gdyby nie była bezmyślną tylko kopią już gotowego zaimkowego *jeję*. Tak też i forma *studniej* byłaby się tylko mogła wyrobić z poprzedniego *studnieję*, co nigdy nie istniało — gdyby taką tylko kopią nie była.

wszej, *wszemu*, odstępuje od tego wzoru o tyle, że polega na już przerobnym □ *wsza* (z zwątlonėm *a*, *wsze*) przez całą swą deklinacyą: podczas gdy *i*, *ja*, *je* tylko w mniejszéj części form swoich posługuje się takim tematem. W starosł. pomnikach widzimy deklinacyą zaimka *wьѣ* jeszcze w nieco pierwotniejszéj postaci; równie też był tam używany jeszcze i jego Iszy przyp.

Dekl. zaimkowéj wzorzec I.

§. 349. Pozostaje nam jeszcze rzucić tutaj przelotnie okiem i na przypadkowanie zaimków z rodu swojego A-tematowych czyli stanowiących pierwszy wzorzec deklinacyi zaimkowéj, jakimito są *kto*, *nikt*, *on*, *ten*, *sam* itd. I tych zaimków przypadkowanie dzisiejsze nie jest już takiém, jakiém być musiało pierwotnie. Wtedy, końcówki skłonnikowe musiały przyczepiać się w normalny sposób do odnośnego tematu i tworzyć formy, jak (np. od □ tă, wątlejącego z czasem w pewnych formach na *to* i na *tъ*) nom. sing. *tъ* (tăs) — *tā* — *to* (tăm); nom. dual. *tā* — *cie* (tê) — *cie*; nom. plur. *ci* (ti, jak *chłopi)* — *ty* (jak *ryby)* — *ta*; acc. sing. *tъ* (tăm) — *tę* (tā-m) — *to*; acc. plur. *ty* (jak *chłopy)* — *ty* (ryby) — *ta*; gen. sing. *tā-gā* (= tā(s)-ghā), w żeńsk. rodz. *tă-j-am* (□ + *am*, właściwie locat.), z czego późniéj *togo* i *toję*; gen. dual. *toju* (tă-j-u czyli □ + *u)*; żeński dat. i locat. *toj* (tă-i, □ + *i)*; instr. *toją* (tă-j-am). Wszystkie powyższe formy brzmią tak rzeczywiście w starosł. A jeżeli dzisiaj w polsk. nie mówimy już *toj* lecz *téj*, nie *togo* lecz *tego*, nie *toję* ani téż *teję* lecz *téj*, nie *toją* lecz *tą*, nie *tъ* lecz *ten*, w nom. plur. nie *ty* ani też *ta*, lecz *te*: to stąd jedynie pochodzi, żeśmy albo np. pod wpływem „*jego*, *mojego*," już i *togo* przeformowali na *tego* (choć przecież zostało jeszcze *kogo*, a nie *kiego)*, albo ściągnęli *toją* na *tą*, albo skrócili *toję* na *toj* — *téj*, albo *tъ* z wiadomych już powodów zastąpili przez *tъ-nъ* t. j. *ten* — słowem żeśmy dali posłuch tym wszystkim różnym późniejszym językowym dążnostkom, które dzisiejszą polszczyznę oddzieliły od języka epok poprzednich. Otóż w takisam sposób musiała się pierwotnie w mowie słowiańskiéj urabiać i reszta deklinacyi wziętego tu za przykład zaimka. Potém jednak dokonało się właśnie w zakresie téjto „reszty" w zaimkach A-tematowych przeistoczenie, co do przyczyn które to spowodowały, nieodgadnione — co do procedury, jak się

odbyło, zupełnie jasne. Żamiast, żeby do tematu zaimkowego przyrastały same tylko końcówki skłonników o które tu chodzi (w takim razie mielibyśmy tu formy *tom*, *toma*, *tomi*, *toch*, tak jak od *dwa* mamy właśnie na podobieństwo tychto form urobione i zachowane dotąd *dwom*, *dwoma*, *dwóch)*: zamiast tego zaczęły się z rzeczonym tematem spajać gotowe i całkowite już formy zaimka *i*, *ja*, *je*. W takito bowiem jedynie sposób powstały te wszystkie przypadki omawianych tutaj zaimków, które w polskiém mają przed końcówkami *y*, np. *tym* (panem), *tyma*, *tych*, *tym* (panom), *tymi*, które to formy rozumieć można tylko jako powstałe z *tъ-im*, *tъ-ich* itd. *)

W jednym tylko skłonniku, w VItym licz. poj., daje się odgadnąć przyczyna, dlaczego on brzmi *tym*. Spoczynkowy generalny skłonnik od *ten*, *kto*, brzmiał *tomi*, *komi*; uboczna, wyłącznie żeńska forma była *to-j-am* (od *kto* nie było téj formy, bo *kto* jest tylko męskim zaimkiem). Z tego *tomi*, *komi* i z tego *tojam* wytworzyły się tutaj odmianki: 1) *tomь*, *komь*; 2) *toi*, później *toj*; 3) *toją*; 4) *toję*. Przy rozkładzie tego matecznika na wiadome nam już poszczególne odnogi, odmianka *toję* stanęła jako locat. (ostatecznie przeszła na żeński genit.); *toją* jako żeński instrum., *toj* jako żeński dat. (i późniéj locat.). Odmianka *tomь*, *komь*, pokrywała resztę agendy: męski (i nijaki) instr., locat. i dativus. Ażeby późniéj i to wszystko rozosobnić, przysądzono tu owo *tomь*, *komь* tylko samemu VIImu przyp. Dla datiwu sklecono z niego (na podobieństwo *panu*, *stadu)* formę *tom-u*, *kom-u*. A VIty przyp. dla odznaki od VIIgo otrzymał formę złożoną *tъ-im*, *kъ-im*, t. j. *tym*, *kym* (czyli po polsku „*kim*“, § 45); w starosł. *têmь*, *cêmь* (= ka-imь). W polskiém późniéj z tego *toję*, *toją*, *toj*, *tomu* i *tom*, odpowiednio do miejscowego zwyczaju, wynikły dzisiejsze: *téj*, *tą*, *temu* i *tém*; *kom* zaś, t. j. locat., nie w *kiem* się przemieniło, ale w *kim*, a tym sposobem zrównał się locat. napowrót z VItym przyp. To zrównanie tych dwóch przypadków

*) W starosł. także jest już tosamo, tylko że tu nie *y* przed końcówkami spotykamy, ale ѣ: *têmь*, *têma*, *têchъ*, *têmъ*, *têmi*. W starosł. bowiem zrastały się te *imi*, *ichъ*, *imь* itd. jeszcze z □ *ta*; więc takie *ta-imi* itd. przechodziło w *taimi*, *têmi*; u nas zaś □ *ta* już był wtedy zwątlony na *tъ*, a ъi daje *y*.

zaimka *kto* sięga w polskiém jeszcze w wieki przedpomnikowe! A więc już wtedy zaszedł pierwszy sporadyczny objaw owéj dążności, któréj pod koniec przeszłego wieku dali w całéj zupełności posłuch i wyraz Szylarski z Kopczyńskim: nie tyle dbać tu o różnicę skłonników, ile o różnicę rodzajów. Boć temu *kim* jako męskiéj formie było i w tamtych już wiekach przeciwstawione *czem* jako forma nijaka.

W ogóle zdaje mi się, że jedynie tacy nibyto znawcy języka zżymać się mogą nad dzisiejszém rozróżnianiem rodzajów w tych zaimkowych skłonnikach, dla których jest niewiadomém, ile to dowolności, sztuczności, nieraz niekonsekwencyi i wybiegów najrozmaitszych sobie nasz język pozwalał, aby tylko wyrazić różniczki, na których przeprowadzeniu każdocześnie mu zależało. Nam dziś (i to zupełnie słusznie) chodzi przedewszystkiém o wyrażenie w tych skłonnikach, zwłaszcza w VItym jako predykatowym — rodzajowéj różniczki. Dlaczegoż nie miałaby nam tylko służyć swoboda, jakiéj zawsze w potrzebach podobnych używały w całéj pełni dawniejsze generacye? Jeżeli wolno było Słowianom, dajmy na to, w wieku VI lub VII, powiedzieć sobie: będziemy odtąd mówili „*tym* rowem“ a „na *tom* (późniéj *tem*) rowie“, ponieważ podoba nam się zaprowadzić tutaj skłonnikową różniczkę: to dlaczego nie wolnoby być miało w XVIII wieku Polakom témsamém prawem powiedzieć sobie: będziemy odtąd mówili „*tym* koniem i na *tym* koniu“, przeciwnie „*tém* źrebięciem i na *tém* źrebięciu“, ponieważ nam dziś ze wszystkiego jest najważniejszą rodzajowa różniczka? Inicyatywa tego rodzaju jest zupełnie prawowita, byleby tylko znalazła powszechne zastósowanie w praktyce i była wyrazem usposobienia ogółu. Tym razem cały naród poszedł za radą gramatyków i to zdaje się że zostanie, pomimo wszystkich reklamacyj wiadomego gramatycznego stronnictwa.

B. Zaimki osobiste — pojedynczo-liczebne.

§. 350. Deklinacya zaimków **osobistych**, nierównie więcéj zawikłana niż drugich zaimków, wymaga osobnego rozbioru. Zwrócić musimy uwagę naszę w tym rozbiorze nadewszystko na te dwie rzeczy: po pierwsze na etymologią i pierwotną postać

nominatiwu tych zaimków w każdéj osobie i liczbie; powtóre na stósunek do tych nominatiwów, dalszych przypadków.

Odpowiedź na pytanie pierwsze (jaka była pierwotna postać tych zaimków w nomin.) staje się przez to możliwą, że nam tu przychodzą w pomoc końcówki osobowe konjugacyjne. W pierwotnym bowiem stanie języka każdy zaimek osobisty służył zarazem i za narostek, doczepiający się do tematu czasowników na oznakę, któréj osobie gramatycznéj omawiana czynność się przypisuje, pierwszéj, drugiéj, czy trzeciéj — pojedynczéj czy mnogiéj itd. tak jakby dziś kto mówił: *iść-ja*, *iść-ty*, *iść-on* — *iść-my*, *iść-wy* itd. tylko że to *iść* jest bezokolicznik, a nie temat, a wtedy te zaimki przyrastały do tematów. Z téj przyczyny, ówczesne nominatiwy zaimków, i odnośne konjugacyjne końcówki — były to tesame słówka. A stąd i dzisiaj wyrozumienie pierwotnych postaci osobowych końcówek rzuca światło na takąż postać osobowych zaimków.

Pierwsze zjawienie się w mowie zaimków osobistych, niezawodnie wiekiem starszych aniżeli największa część innych zaimków i rzeczowników, zaszło w najrychlejszém jeszcze zaraniu naszego rozwoju umysłowego. Świadomość liczb gramatycznych i tym podobnych logiczno-językowych różniczek leżała wtedy jeszcze w łonie przyszłości. Pojmowano tylko jednę liczbę, dzisiejszą „pojedynczą". Rozróżniano tylko dwie osoby, pierwszą i drugą. Pierwsza osoba tamtoczesna znaczyła i wtedy tosamo, co dziś — moje ja; ale osoba „druga" odpowiadała ryczałtowemu pojęciu nie-ja, t. j. obejmowała w sobie cały zewnętrzny świat mojemu ja przeciwstawiony, czyli dzisiejszą drugą i zarówno trzecią osobę — więc równocześnie znaczyła i ty i on. Na wyrażenie tego „nie-ja" służyło wtedy słówko *ti*, a na wyrażenie pojęcia ja słówko *mi*. To *mi* pełniło zarazem i usługi konjugacyjnéj końcówki w pierwszéj osobie; taksamo miała się rzecz i ze słówkiem *ti*, tylko że ono tak jak znaczyło w zaimkowéj funkcyi wtedy zarówno i ty i on, tak też i jako końcówka było znamieniem drugiéj i zarazem trzeciéj osoby. Więc np. *as-ti* znaczyło i ty jesteś i on jest — podczas gdy *as-mi* odpowiadało dzisiejszemu jestem, po staropolsku *jesm* czy *jeśm*, a w starosł. *jesmь*. — Etymologia tych dwóch zaimków leży jak gdyby na dłoni. *Mi* było I-tematem.

od √ *m* — tegosamego pierwiastka, od którego mamy *mój* i *mam* i *imę* i końcówkę accusatiwu *m*, i owę cechę nareszcie, o czém niżéj będzie dopiero mowa, biernych imiesłowów zakończonych na *m*, dawniéj *mъ*, pierwotnie *mas* — np. *widomy*, *rodzimy*. Punktem wyjścia w tych wszystkich, dziś tak już różnych znaczeniach, było właśnie to ja. Czynić coś własnością tego ja czyli zająć (imę) lub nabyć (emere) — mieć jako moje po dokonaném zajęciu — rzecz pod mojém ja zostająca czyli accus. w znaczeniu biernika — partycypialna bierność na moję doczesną i bezpośrednią t. j. teraźniejszą korzyść: wszystko to są pojęcia wydobyte z owego ja i logicznie nader ściśle z sobą związane. Że zaś właśnie ta głoska wargowa *m* do takich usług powołaną została: to zdaje mi się być rzeczą całkiem prostą w tamtoczesnych okolicznościach. Dla człowieka żyjącego jeszcze ciałem i w stanie natury usta są jakby główną furtą do całego jego jestestwa: ustami bierze do siebie napój i pokarm, ustami mówi, słowem od najpierwszéj chwili życia usta dziecięcia jest to ów punkt właściwy graniczny i życiodajny między jego światem wewnętrznym a otoczeniem. *M-atka*, *ml-eko* — oto przedmioty z całego tego otoczenia na razie najbliższe jego „*mi*", które jest centrem w tém wszystkiém. Owoż jeżeli i nadal tymto właśnie organem, skoncentrowanym i zwartym, wydaje brzmienie ku sobie zwrócone, w siebie niejako wciągane, a takiémto właśnie brzmieniem jest słaba głoska *m*: to nie wiem, czy jest jaka inna litera w języku, któraby jeszcze zmyślniéj wskazywała na samo wnętrze takiéj mówiącéj istoty. — Drugi zaimek, *ti*, był takimże I-tematem od √ *t* — tegosamego pierwiastka, od którego mamy zaimek *ten*, wskazujący na to wszystko co nas otacza, i niemałą ilość innych wyrazów z tego pojęcia wynikłych (o czém późniéj), a między nimi i owę drugą cechę imiesłowu biernego, zakończonego na *t* (np. *zabit)*, dawniéj *tъ*, a jeszcze dawniéj *tas* — wyrażającą więc także partycypialną bierność czyli zawisłość rzeczy od osoby, która ją ma — lecz już nie od mojéj, ale innéj t. j. takiéj osoby, która mnie wyprzedziła, zajęła tę rzecz w posiadanie może przedemną, a zatém w przeszłości. Słowem jest to znamię partycypialnéj bierności najlepiéj się nadające w odniesieniu do czasu przeszłego, podczas gdy tamto *(m)* najodpowiedniejszém się być zdawało dla

participiów passivi praesentis. (Skąd się zaś wzięła trzecia cecha tych imiesłowów, *n?* — to zobaczymy dopiero niżéj). — Jeżeliby kto zapytał o powód, dlaczego ta właśnie zębowo-językowa głoska *t* otrzymała tę funkcyą: to dowolności tutaj już więcéj. Charakterystyczném i uzasadnioném w tym wyborze zdaje się być to jedno tylko, że głoska *t* jest brzmieniem mocném, a zatém wydawaném w odśrodkowym (na zewnątrz) kierunku (§. 39), jak gdyby język uderzeniem o twardą krawędź zębową wyrzucał je z ust człowieka na przedmiot stojący mu przed oczyma i omawiany.

§. 351. Jakkolwiek mamy wszelkie słuszne powody twierdzić, że w tém *mi* i *ti* mamy najpierwotniejsze postaci tak zaimków odnośnych, jak i końcówek: to jednak przekonywają nas inne zjawiska, że z tych stósunków zarodowych wytworzyły się niebawem i kombinacye już więcéj do dzisiejszego stanu rzeczy zbliżone.

Przedewszystkiém było już wtedy rzeczą ulubioną, zaimki zaopatrywać pomocniczymi partykułami. Owo *mi*, jako końcówka konjugacyjna, pozostało wprawdzie już przy téj postaci na zawsze: ale jako samoistny zaimek zaczęło przybierać narostki, to z przodu tego *mi*, to i z końca. Tak np. aby „ja“ wypowiedzieć z przyciskiem, niejako palcem wskazując na siebie, zaczęto mówić „oto ten ja“ *) (hic ego), a wyrażeniem na to ówczesném było *a-ghā-mi* = ten-ci-ja czyli oto-tu-ja **). Z tego *aghami*, zagęszczo-

*) Właściwość tamtoczesnych wyrażeń powtarza się nieraz przy zmienionych językowych stósunkach w takisam sposób ponownie i późniéj. Ileż to dokumentów dawnych ruskich, zamiast zacząć się od słów: „Ja kniaź taki a taki rozporządzam“ itd. zaczyna się tak: „A se ja kniaź Lew“ itd. (A oto ja kniaź Leon). Ponieważ tamtoczesne *ja* spadło już było do znaczenia zwykłego tylko ja, bez przycisku: więc mu tu to „*a se*“ (a oto) do wzmocnienia przydawano.

**) W *aghami* było *a* partykułą od √ *a*, znaczącą mniéj więcéj oto; partykułę *gha* znamy już z §. 347. (Zdaje mi się, że w bardzo bliskim związku z tém *agami* zostaje greckie ἄγαμαι, którego pierwotne znaczenie było cieszyć się, gryść, trapić się, a więc w swojém ja się zanurzać, a dopiero z tego wytworzyły się i inne tego słowa znaczenia, np. wielbić, kochać itp. Jeżeli ten mój domysł ma co za sobą, to mielibyśmy w tém medialném ἄγαμαι najcałkowiciéj zachowany okaz pierwotnego wyrażenia na oddanie pojęcia ja).

nego snać jeszcze w saméj kolebce języka, wynikło w toku wieków sanskr. *ahám*, greck. *egōn* lub *egō*, łać. *ego*, słowiań. [zrazu *asami*, a z tego] *asъ*, jak to jest w starosł. (odpowiada mu litew. *aš*), w naszych polskich pomnikach *jas* (z jotą jako przydechem, §. 60) — dzisiaj zaś już tylko *ja* *). To jest powód, dlaczego dzisiejszy nominat. od zaimkowego □ *mi* brzmi *ja*, a nie tak jakby się spodziewać należało. Powtarza się tosamo mutatis mutandis i we wszystkich innych językach.

Krom tego było wtedy równie ulubioną rzeczą, szczególniéj w obrębie zaimków, posługiwać się wszelkimi możliwymi krojami tematu niejako ad libitum: obok □ *mi* i *ti*, weszły w obieg (w użyciu jako samoistne zaimki) i tematy *ma*, *ta* — nawet *tu*. Tak jak *mi* przybrało nawiązkę *agha* z przodu: tak też i ten uboczny □ *ma* zrósł się potém z drugiego swego końca z dopełniającą go partykułą *na*, i tak powstał złożony temat *mana* (w starosł. *mъna*, w pol. *mna*). Jak się zdaje, nie był niesłychanym i Sp. □, z tychsamych złożony składników: *man* (*mъn*, *mn*). Ujrzymy niżéj te wszystkie tematy zaimka Iszéj osoby jako tła czyli jako pnie jego dzisiejszych poszczególnych skłonników, co tak pojmować należy, że kiedyś te wszystkie tematy, we wszystkich tych skłonnikach, zarówno figurowały — późniéj zaś zaniechano tego zbytku form jedno i tosamo znaczących, tak iż z nich nie pozostała, jak tylko jedna na każdy skłonnik albo co najwięcéj dwie takie różne odmianki, np. acc. *mię* i *mnie*; dat. *mi* i *mnié*; w instr. zaś tylko *mną* itd.

Po trzecie i naostatek, było wtedy i to jeszcze rzeczą powszednią, że głoski jednonarzędne, np. zębowe, w swoim obrębie jakby w jakim kaleidoskopie ciągle przesuwały się jedna w drugą. Obok owego *ti* i jego tematowych odmianek *ta* i *tu*, pojawiły się następujące ich waryanty s y c z ą c e: *si*, *sa*, *su*. Znaczyły zrazu niewątpliwie tosamo, co i tamte.

Jesteśmy zatém już w posiadaniu następujących odmianek zaimka tamtoczesnéj „drugiéj" osoby: *ti*, *si* — *ta*, *sa* — *tu*, *su*,

---

*) Mamy dziś i inny niejeden taki wyraz, w którym z właściwego pierwiastka już ani litery nie pozostało; np. zam. *weźmi* (od *wziąć*) mówimy *weź!* zam. *jego*, *jemu* — mówim i *go*, *mu* itp.

i zobaczmy, jaki użytek z tego zrobiły powstające zaraz potém w języku dążności różniczkowania.

§. 352. Dążności te miały tu przedewszystkiém na celu uregulować niejasny stósunek co do owego nie-ja, t. j. wyosobnić z owego słówka *ti* dwie w nim implicite leżące, a wtedy już jaśniéj pojmowane różnice: z jednéj strony ty, a z drugiéj on. Dokonane to zostało w ten sposób... dodajmy w słowiańskiéj mowie (bo np. w greckiéj widzimy już co innego natomiast, a dowodzi nam to jednego z dwojga: albo że działo się to, co tu powiemy, po stanowczém już rozejściu się tych szczepowych języków od siebie, albo też że stało się to jeszcze przed ich rozejściem, tylko że owa ciągła oscyllacya między *t* a *s* trwała w mowie po dawnemu nawet i po rozosobnieniu trzeciéj od drugiéj osoby: to ostatnie przypuszczenie *) uważałbym co do mojéj osoby za jedynie prawdopodobne). Dokonało się więc rozróżnienie IIIciéj od IIgiéj osoby w ten sposób, że odmianka *ti* w nominat. całkiem się zaprzestała używać — ostała ona się w mowie naszéj i np. łacińskiéj tylko w niektórych dalszych przyp. (np. *ci*, *cię* — *tibi* itd.), niemniéj ostała się i w końcówce konjugacyjnéj, np. *as-ti* on jest. Jako nomin. samoistnego zaimka IIgiéj osoby, weszło w używanie *tu*, U □ od *t*: to *tu* zwątlało u nas potém w *ty*. **) Jako nomin. zaimka IIIciéj osoby, wszedł w używanie A □ *ta*; a ponieważ osoba trzecia, jako omawiana zaocznie, musi być co do gramatycznego rodzaju różniczkowana, więc rozwinął się ten temat w znany nam nominatiwus wskazującego zaimka *tas* — *tā(s)* — *tam* (tat?), dziś *ten*, *ta*, *to* — z dalszą deklinacyą już nam wiadomą. Temat *tu* (w nomin. IIgiéj osoby) nie otrzymał

*) Obok greckiego σύ ty, widzimy tam w innych dyalektach i τύνη, τουγή, τούν. To dowodzi, że ten przeskok τύ na σύ odbył się dopiero na specyalnym greckim gruncie; że ze wspólnéj kolebki plemiennéj wynieśli Grecy jeszcze *tu*, a dopiero u siebie na *sy* je przekształcili.

**) W łać. jest *tu*; w litew. także *tu*; w sanskr. „*twam*", t. j. *tua-m* (*tu* spotęg. z przybraném *m*, którego doczepienie będzie tam daty poźniejszéj. Żeby *twa* było pierwotniejszém, niż *tu*, żeby *tu* z *twa* dopiero wynikło, jak nam każą wierzyć lingwiści — z tém mało kto się pewnie zgodzi w przyszłości. W gr. συ *(sy)*, z *su*, widzimy syczącą odmiankę, lecz i tutaj U □.

rodzajowych różniczek, bo ich jako nazwa przedmiotu do którego się mówi, nie potrzebuje; równie także nie otrzymał i końcówki Igo przypadka *s*, ponieważ najpewniéj będzie to właściwie vocat. a nie nomin. W dalszych przypadkach swojéj dekl. słowiańskiéj, polegającéj już to na tle tematu *ci (ti)*, np. *ci*, *cię*, już na temacie *ta* wątlejącym na *to* i *cie (te)*, np. *tobie*, *tòbą* i *ciebie*, temat *tu* — przynajmniéj w znanym nam stanie języka — już nie figuruje. *) Wydał on z siebie tylko odnośny dzierżawczy zaimek *twój (tu-as — tûa-j-as* itd.) — tak jak i pierwszo-osobowe *mi* wydało *mój (= mi-as — môi-as* itd.).

W takito sposób więc spożytkowane zostały z powyższych sześciu odmianek te trzy: *ta*, *tu* i *ti*.

Druga trójka: *sa su* i *si*, dostarczyła materyału na utworzenie zaimka osobistego IIIciéj osóby zwrotnego (reflexivum). Nomin. *su* (jak w IIgiéj osobie *tu*) czy się kiedy w jakim języku używał? niewiadomo. Mamy jednak od tego ☐ *su* dzierżawcze *swój (su-as — sûa-j-as* itd.). Od ☐ *sa*, wątlejącego na *so* i *sie (se)*, mamy formy *sobie*, *sobą* i *siebie*; od ☐ *si* mamy *się* (i ludowe *si*, jako dat.).

§. 353. W podobny choć niekoniecznie takisam sposób została pierwotna „druga" osoba (nie-ja) na dzisiejszą IIgą i IIIcią rozłamana i w konjugacyjnéj osobowéj końcówce. Dotychczas *as-ti* znaczyło i ty jesteś i on jest: teraz stanęło na tém, ażeby owemu *ti* przeciwstawić *si*, i przez jednę z tych odmianek piętnować czynność drugiéj, przez drugą zaś czynność trzeciéj osoby. In abstracto zachodzi co do téj zasady zupełna między wszystkimi językami zgodność. Niezgodność zaś, a raczéj chwiejność i niekonsekwencye spostrzegamy w ich ustroju co do dalszego pytania: mianowicie, która z tych dwóch odmianek ma znamionować IIgą, a która IIIcią osobę? Przeważnie — i tak to też jest w słowiańskich językach — przybrała odmianka *si* znaczenie końcówki IIgiéj osoby, a *ti* IIIciéj: *as-si* jesteś (dawniéj

*) Dawniéj były może jakie uboczne skłonniki i od ☐ *tu* urabiane, mianowicie np. IIgi przyp. którego brak dzisiaj stucznie tylko sobie wynagradzamy. W łać. forma *tui* (niegdyś *tu-is*?) jest takim od ☐ *tu* utworzonym IIgim, a może VIImym przypadkiem.

jeś, w starosł. *jesi*); *as-ti* on jest (starosł. *jestь*). Jednakże mamy w kilku językach i częściowe wyjątki od téj reguły, t. j. zastósowanie zasady owéj odwrotne. *)

Rodzajowych zaś różniczek w końcówkach konjugacyjnych nie dopuszczono nigdzie — nie tylko w Iszéj i IIgiéj, ale ani nawet w IIIciéj osobie.

Jeżeli sposób, jakim odrębność IIgiéj od IIIciéj osoby rozgraniczono w zakresie samoistnego zaimka osobistego, porównamy ze sposobem, w jaki tego dokonano w końcówkach (tam *sa*, *su*, *si*, posłużyło do wytworzenia zwrotnego, a zatém trzecioosobowego zaimka, a *tu*, *ta*, *ti* służy IIgiéj osobie; tutaj zaś stósunek ten ma się wręcz przeciwnie, *si* jest osoba IIga, a *ti* IIIcia): — to widzimy jak na dłoni względną późność téj całéj roboty. Działo się to widocznie w takiéj epoce czasu, gdzie nikt tego już nie rozumiał ani nie czuł, że między końcówką konjugacyjną a odnośnym zaimkiem zachodzi nie mówię już etymologiczna tożsamość, lecz choćby analogia. Jeżeli następnie zwrócimy uwagę naszę na owę nieustającą chwiejność między każdą od *t* się zaczynającą odmianką a odnośną waryantą syczącą — a widzieliśmy to i w końcówce konjugacyjnéj, i w stósunku tejże końcówki do zaimka samoistnego, i moglibyśmy to widzieć w wielu innych jeszcze rzeczach, np. w egzystencyi (obok □ *ti)* jego odmianki *si* nawet i we wskazującym zaimku (starosł. *sь* — *si* — *se)* itd. to się znowu i o tém przekonamy naocznie, że etymologicznie te wszystkie odmianki rzeczywiście pochodzą z jednego źródła, że między nimi nie ma istotnéj różnicy, że te różne ponadawane im późniéj znaczenia były aktem dowolnego tylko różniczkowania.

§. 354. Zanim przejdziem do liczby mnogiéj, dodajmy tu jeszcze słów kilka o formacyi dalszych przypadków od tych zaimków *ja*, *ty* i *się*.

---

*) Tak np. w grec. konj. na μι kończy się na *si* i IIIcia osoba: τίϑησι on kładzie; w łać. perfectum kończy się na *ti* i IIga osoba: *fuisti* ty byłeś. W liczbie podw. i mnogiéj zobaczymy niżéj, że syczącéj odmianki nawet wcale, t. j. do żadnéj osoby nie zastósowano, i to we wszystkich językach.

W *osobie I* dalsza deklinacya zaimka *ja* polega na trzech tematach: *mi*, *mъna* (w polsk. *mna)* i *mъn (mn)*. Skłonniki z nich się urabiają za przybraniem wiadomych nam już końcówek skłonnikowych — nie uwzględniając jednakże przynależności tychże końcówek niekiedy (np. w VItym przyp.). do pewnego poszczczególnego rodzaju gramatycznego. Od □ *mi* mamy acc. *mi-m*, dziś *mię*, i dat. *mi-i* — *mī*, dziś *mi*. Od □ *mna* mamy dat. i locat. *mna-i*, dziś *mniê*; również instr. *mna-am*, dziś *mną*. Od Sp. □ *mn* mamy gen. *mnie* (w starosł. *me-ne*, jak od □ *kamen*, *kamene*: końcówka *e* = dawne *ă(s)*, str. 439).

W *II osobie* polega dalsza (po za Iszym i Vtym przyp.) dekl. na dwóch właściwie tylko tematach: na I□ *ti*, i A□ *to*, *te* (obydwa z *ta)*. Od □ *ti* czyli *ci*, mamy accusat. *cię*, dativ. *ci* (= *ci-m*, i *ci-i)*. Od drugiego □ *ta* był uformowany generalny Spoczynkowy skłonnik za pomocą autentycznéj jeszcze, niejako przedsłowiańskiéj końcówki *bi*: *ta-bi*, z czego późniéj *tobi*. (W łać. takąż, ale I-tematową formą jest *ti-bi*). Kiedy potém, w epoce jakiejś widocznie nader spóźnionéj, zaczęły się z tego matecznika wyosobniać jego poszczególne odnogi: było z języka już uleciało wszelkie poczucie, co to za wyraz to *tobi*, co w nim temat, co końcówka, i jakie właściwie są końcówki tych skłonników, które miano teraz wytworzyć. Stały tylko przed oczyma takie praktyczne przykłady, jak *grobiê*, *żłobiê*, *żałobie*, *żałobą*, albo *rybiê*, *rybą*: na tento obraz wyprowadzono sobie z tego *tobi*, (jak gdyby □ był tutaj *toba)* formy *tobiê* i *tobą*, t. j. *tobiê* jako dat. i locat., a *tobą* jako instrum. A ponieważ i IIgi przyp. tego zaimka swoją drogą także sprawiał niedogodności (postaci jego tamtoczesnéj nie znamy; ale jakakolwiek ona była, czy od □ *ci*, czy *ta*, czy *tu* uformowana, to tak pozostać nie mogła: bo jeżeli brzmiała *ci*, z dawnego *cīs* — w takim razie był ten genit. równobrzmiący z datiwem *ci;* jeżeli brzmiała *tu*, z dawnego *tūs*, w takim razie kolidował ten genit. z nominatiwem *tu* dziś *ty;* jeżeli nakoniec brzmiała *ta*, z dawnego *tās*, w takim razie zderzało się to z kilku formami od wskazuj. zaimka *ten*, *ta*, *to)*: więc i ten dawny prawy genit. został całkiem zarzucony, a na jego miejsce doklecono sobie z owego *tobi* nową formę genitiwu w ten sposób, że wzięto z niego *tob*, a po dalszém jeszcze odnośnéj samogłoski zwątleniu *teb* czyli

po pol. *cieb*, jakby jaki Sp. □ i zrobiono z niego *teb-e* (*e* tu = dawne *ăs*), po pol. *ciebie.*

W zaimku zwrotnym *sobiê*, *siebie*, *sobą*, *się* wszystko jak w IIgiéj osobie, tylko że tu *s*, zamiast *t*.

Zaimki osobiste — mnogo-liczebne.

§. 355. Przystępujemy teraz do rozbioru etymologii i deklinacyi zaimków osobistych w liczbie podwójnej i mnogiéj. Ażeby móc opowiedzieć przeszłość tego wyrazu *my* i *wy*, ażeby patrzeć na ich zród: trzeba nam się i tu znowu cofnąć myślą w czasy pierwotniejszego stanu języka.

Utworzenie takiéj formy od zaimka *ja*, któraby wyrażała większa ilość nad pojedynczą, nie było to bynajmniéj takie proste zadanie, jak się to dziś zdaje na pozór. My obecnie wyobrażamy sobie stósunek między *ja* a *my* w takisam sposób, jak między *człowiek* a *ludzie*, między *pan* a *panowie* itd. W tamtéj epoce pojmowano te rzeczy zgoła inaczéj i przyznać trzeba, że miano zupełną słuszność. Od ja nie może być liczby mnogiéj. Ja może być tylko jedno; drugie ja obok mego ja — to nie jest już ja, lecz albo ty albo on. To też zobaczym, że ani w Iszéj ani też w IIgiéj osobie nie ma żadnego etymologicznego pokrewieństwa między zaimkami *ja* i *ty* a ich mnogimi liczbami.

Tak jak w licz. pojed. na razie, tak też i w drugiéj liczbie nie rozróżniano pierwotnie więcéj osób, jak tylko dwie: my i nie-my. Przez tę „drugą" tamtoczesną osobę, przez to „nie my", rozumiano: 1. ty i ty, 2. ty i on, 3. on i on. Dzisiejsza zatém tak zw. IIga i IIIcia osoba tworzyły wtedy jedno pojęcie; wyrazem oznajmiającym owo pojęcie było *tā*, dualis zaimka wskazującego *ten*, znaczący ci. (Ta liczba podwójna była i tutaj, tak jak w całéj deklinacyi pierwotnéj, w tamtych czasach indyferentną, jedyną, równie dwójki jak i większe ilości wyrażającą liczbą — pluralis miał się z niéj dopiero późniéj wytworzyć jako liczba odrębna, podwójności przeciwstawiona). Ta forma *tā* nie tylko była zaimkiem, ale funkcyonowała i jako końcówka konjugac. np. *as-tā* = wy jesteście i oni są. Jeżeli to słówko *tā* było właśnie samoistnym zaimkiem, i to znaczącym on i on (dzisiejszą

osobę IIcią): to zapewne od najpierwszéj już chwili się i rodzajowało (*tā* — *tê* — *tê*, §. 312); jeżeli zaś znaczyło ty i ty albo ty i on, więc dzisiejszą IIgą osobę, to poprzestawało (jak przypuszczam) na téj tylko jednéj formie *tā*. Równie też i w użyciu jako końcówka konjugacyjna, służyła ta forma zarówno wszystkim trzem gramatycznym rodzajom, bez różnicy *).

Pojęcie tamtoczesne pierwszéj osoby, dzisiejszego „*my*“, rozpadało zato do późna na dwie zupełnie odrębne agendy: jedna znaczyła ja i ty, druga ja i on.

Tym dwom odcieniom odpowiadały też dwa zupełnie różne wyrazy: *wa* i *na*. Słówko *wā* (*ûâ*, spotęgowane *u*; może zrazu nie *ûâ*, ale tylko *ū*, jako nom. dual. od zaimka *us*) znaczyło „my“ złożone z ja i ty; *nā* (dual. od zaimka *năs*, *nā*, *năm*, z którym nie po raz pierwszy się tutaj spotykamy, jakkolwiek już od wieków jako zaimek wskazujący wyszedł on z używania) znaczyło „my“ złożone z ja i on **). W końcówce zaś konjugacyjnéj czy były kiedy także rozróżniane te dwa odcienie pojęcia „my“? tego dziś wiedzieć nie można. Sądząc z faktów do naszéj pamięci doszłych, zdawałoby się, że ich tu nigdy nie rozróżniano. Posługę mnogoliczebnéj Iszo-osobowéj końcówki objęło samo tylko *wa*: wyrażano zatém np. przez *as-wa* obydwie możliwe kombinacye tego my jesteśmy (a formy *as-na* nigdzie się doszukać nie można).

---

*) Tak to było we wszystkich językach, a z reguły także i w mowie naszéj. W niektórych jednak pomnikach starosłow. znajdujemy czasem w IIciéj os. dual. końcówkę konjugacyjną rodzajowaną — w męsk. rodz. *ta*, w żeń. i nij. *tě*. Jest to ciekawy objaw oddziaływania ze strony samoistnego zaimka na odnośne stósunki w konjugacyjnym ustroju.

**) Tak jak *mi* (ja) dało biernym imiesłowom znamię *m*, a *ti*, *tu* (= nie-ja znaczące pierwotnie) znamię *t*: tak też i to *nā* (my) dało im na znamię swoje *n*. Partycypialna bierność czynności opatrzonéj znamieniem *n* ściągać się musiała pierwotnie tylko do przedmiotu zawisłego od nas, od ja i on. W przedmiotach takich mieściły się ryczałtem wszystkie możliwe bierne przedmioty. I to jest powód, dla czego to *n* w formacyi imiesłowów biernych wzięło nakoniec w mowie słowiań. górę nad obydwoma owymi drugimi znamionami. Bo wszakże imiesłowu na *m* np. (*rodzimy*) prawie już wcale nie mamy — a na *t* (*bity*) od niektórych tylko słów. Cała reszta ma imiesłów na *n*: *znany*, *czyniony* itd.

§. 356. W tym stanie rzeczy stósunki końcówkowo-konjugacyjne pozostały w językach indoeurop. na zawsze: *tā*, późniéj *ta*, funkcyonowało do ostatka jako znamię w liczbie podwójnéj tak drugiéj jak i trzeciéj osoby. *) Taksamo też i *wa* w Iszéj os. W użyciu tych słówek jako samoistnych zaimków przeciwnie zaszła późniéj we wszystkich językach zmiana i to bardzo daleko idąca. Ponieważ różniczkowanie ódcienia „ja i ty" i odcienia „ja i on" w Iszéj osobie, poczytane zostało przez późniejsze generacye za rzecz niepotrzebną, a przeciwnie problemat rozłożenia owego *tā* t. j. owego pojęcia „nie-my", na dzisiejsze wy i na dzisiejsze oni jako osobne agendy, stanął przed ich oczyma jako rzecz nierównie więcéj konieczna: więc wyniknął taki z tego w stósunkach tych przewrót, że forma *tā* pozostała odtąd na wyłącznych usługach saméj tylko IIIciéj osoby (jako oni), forma *wa* zaczęła znaczyć wy i przypadła IIgiéj (w dzisiejszym sensie) osobie, a *nā* samo jedno zostało przy Iszéj, bez żadnego już względu na to czy się mówi o „my" złożoném z ja i ty, czy z ja i on.

Najdokładniejsze stwierdzenie tego, w ten właśnie sposób dokonanego wtedy rozkładu widzimy w organizmie całéj dalszéj deklinacyi tych słówek. *Na-j-u*, *na-ma* — *na-s*, *na-m*, *na-mi*, w *nas*: to są formy, jak najregularniéj złożone, podwójnéj i (przybyłéj do niéj późniéj) mnogiéj liczby w zakresie Iszéj osoby; *wa-j-u*, *wa-ma* — *wa-s*, *wa-m*, *wa-mi*; w *was*: to są takież formy w zakresie IIgiéj osoby. Od genitiwu *nas*, *was*, posiadamy urobione jeszcze i zaimki dzierżawcze *nasz*, *wasz* (*nas-is*, *was-is*, a późniéj z tego w wiadomy już nam sposób *nasi-as*, *wasi-as* — następnie *naszъ*, *waszъ* itd.

---

*) Jeżeli w niektórych językach poszczególnych to *ta* podległo późniéj różniczkowaniu, np. w panońskim dyalekcie starosłow. języka *bijeta* = wy dwaj bijecie, a *bijete* = oni dwaj biją; albo w sanskrycie z prototypowego *tā* wyłoniło się *thas* w II osobie, przeciwstawione odmiance *tas* jako III-osobowéj, w innych zaś czasach konjugacyjnych *tam* w IIgiéj os, przeciwstawione *tâm* jako III-osobowéj końcówce: to każdy widzi, że są to tylko miejscowe, sztuczne, niewątpliwie i późniejsze dopiero środeczki, by każdéj formie nadać ile możności odrębną postać. I to *th* w sanskr. końcówce i to *s*, *m* na krawędzi tejże — są to tylko akcesoryalne przyborki do prototypu *tā*, które nas tu bałamucić nie mogą.

Spory graniczne przy tych działach zaszły w zakresie samego tylko nominatiwu i spowodowały niekonsekwencyą, która sama jedna dziś stwierdza, że stósunki przed onymi działami tak być urządzone musiały, jak ja je tutaj przedstawiam. Wprawdzie w osobie IIgiéj i IIIciéj nom. dual. brzmi *wā* i *tā* i znaczy zgodnie z tą całą zasadą wy dwaj i ci dwaj; lecz w osobie Iszéj, jako stronie któréj kosztem działy te zostały uskutecznione, widzimy w nom. dual. stan rzeczy temu przeciwny, upoważniający do wniosku, że ta strona pokrzywdzona mimo wszystkiego, co się stało w dalszych skłonnikach, w nominat. obstawała najuporczywiéj przy swojém i w końcu nawet przeparła tu swoję wolę. Nominat. dual. *na* zaczął wprawdzie znaczyć odtąd każde „my“: lecz obok téj formy *na*, została w języku naszym i dawna forma *wa* po staremu przy témsamém znaczeniu (choć już i „wy“ wyrażała); owszem, to *wa* było tu (w Iszéj os.) nawet zwyczajniejszém, niżeli *na*. Tak np. w polskiém nie znalazłem dotąd w pomnikach ani jednego przykładu, gdzieby w nom. my dwaj przez *na* było wyrażone — a *wa*, w tém znaczeniu, zdarza się (§. 162). W starosł. trafiają się wprawdzie przykłady formy *na* jako nomin. dual. Iszéj osoby, lecz są bardzo rzadkie*): daleko częstsze jest *wa*, raz na zawsze jednak przekształcone tutaj na *wê (a* spotęgowane w *ê)*, ażeby była bodaj taka sztuczna różniczka od *wê* jako IIgiéj osoby. To *wê* wnikło też potém i w konjugacyi w końcówkę dualną: *bijewê* = „my dwaj bijemy.“ Lecz to tak jest tylko w starosł. narzeczu; w polskiém zaś do samego ostatka mówiło się i w samoistnym zaimku *wa* w znaczeniu my obydwaj, i w osobowej końcówce *wa bijewa* my dwaj bijemy. **)

---

*) Jeden taki przykład konstatuje dr. Miklosich na str. 20 swojéj w roku 1874 wydanéj Altsloven. Formenlehre in Paradigmen. Drugi podobny ja zauważyłem w Supraślijskim kodeksie na str. 156 wiersz 15: „sъ nimže i *na* da bychowê sъpodobiła sę“ = z którym i my (ja i on) abyśmy się mogli okazać godnymi.

**) W litewsk. nie ma w ogóle ani śladu zaimka *na*, ani w licz. podw. ani mnogiéj; jest tam natomiast *mu-du* (my-dwaj) i *mes* (my, plur.): to w każdym razie są już substytuty bardzo późnéj daty zamiast zaginionych pierwotniejszych wyrażeń. Obok *mudu* jest tam jednak w obiegu jeszcze i *we-du* jako tosamo znacząca forma uboczna, w któréj widać szczątek

§. 357. Liczba **mnoga**, podwójnéj przeciwstawiona, zjawiła się tak jak w całéj naszéj flexyi, tak też i w tych zaimków zakresie znacznie już późniéj. Wytworzyła się z liczby podwójnéj, za dodaniem do *na* w I osobie, a do *wa* w IIgiéj odnośnych skłonnikowych końcówek mnogoliczebnych, jakeśmy to już co do dalszéj ich deklinacyi w §. 356 widzieli. W Iszym przyp. (tu końcówką pluralną jest *s*) brzmiały te zaimki *nās* i *wās*: mamy je w téj postaci ocalone tylko w łacinie (*nos*, *vos* — *o* tu = *ā*). W IVtym przyp. (tu końcówką plur. jest *ms*) brzmiały *nams*, *wams*: z tegoto prototypu wynikły w słowiańskiém zachowane w pomnikach starocerkiewnych i czeskich accusatiwy *ny* i *wy* (wydobyte z niego na téj saméj drodze, co *pany*, *rowy* z *panams*, *rowams*, ob. str. 385). Te accusatiwy *ny*, *wy*, zaczęły potém odgrywać rolę i **nominatiwu** plur., a to w zastępstwie dawnego nominatiwu *nas*, *was*, który po odpadku nakrawędnego *s* (*na*, *wa*) nie mógł być w mowie cierpiany, gdyż się niczém od nom. **dual.** nie różnił. Takie zastępowanie nominatiwu formami IVgo przyp. praktykuje się bardzo powszechnie i w dekl. rzeczowników (*banie*, *ryby*, *łany*, *rowy* — jest to właściwie accus. — zamiast *łanowie* itd.). Z osiągniętych w taki sposób nominatiwów *ny*, *wy*, używamy formy *wy* do dziś dnia; forma *ny* daje się jako nom. plur.

---

pierwotnego *wa* czy też *wé*. Na wyrażenie wy-dwaj ma Litwin formę *ju-du*, a na wy w liczbie mn. *jus*. Uważam to *ju* za zaimek *u* z jotowym przydechem (§. 60). Jeżeli wy dwaj wyraża się tam dziś przez *ju du*: więc to *ju* był nom. dual. To też tylko mię ośmieliło do wypowiedzenia wyżéj hipotezy, że zanim nasze *wa*, pierwéj *ua* nastało, mogła na razie na wyrażenie tegosamego pojęcia wystarczać i forma *ū*, jako normalny nom. dual. od zaimka *us*. — W łać. odnajdujemy silny ślad dualnego *na* w pluralnéj formie *no-s*, powstałéj z *nā-s*. W greck. νώ (= *nā*) my obydwaj, zachowało znaczenie panującéj formy do końca. Sanskryt najwięcéj ze wszystkich pokrewnych języków potargał tę swoję deklinacyą zaimków; jednakże przecież i tutaj — obok form późniejszych, jemu tylko właściwych, a panujących — ocalały jako enklityki na szarym cierpiane końcu formy uboczne *nau*, *nas* w Iszéj osobie, a *vām*, *vas* w IIgiéj liczby podwójnéj i mnogiéj. To wszystko, razem wzięte dowodzi, że czasu swego wszystkie indo-europejskie języki szły tutaj drogą przezemnie w tekscie wskazaną wspólnie, tylko że trzyma się téj drogi do dziś dnia co do tych zaimków sama tylko mowa słowiańska, a dawniéj i łacina.

poświadczyć niewielu już przykładami w zabytkach starosł., ustąpiła bowiem ostatecznie miejsca dzisiejszemu *my*. To *my*, widocznie wzięte z odpowiedniéj końcówki konjugacyjnéj *(idzie-m)*; zapewne dlatego tylko wzięło górę nad tamtą formą dawniejszą, że w ten sposób otrzymał nomin. swoję postać odrębną, przeciwstawioną IVmu przypadkowi.

Całe to ostateczne urządzenie liczby mnogiéj od zaimków *ja* i *ty* przypadać musi na czasy późne, niepomiernie już oddalone od pierwotności i jednoty szczepów sobie pokrewnych: dlatego też bardzo mało tu już zgodności widzimy pomiędzy językami, któreśmy wyżéj w tylu innych różnych zwrotach oglądali ręka w rękę idące.

§. 358. W skutek tejże późności czasu zostało też i urządzenie stósunków co do końcówek konjugacyjnych mnogoliczebnych przeprowadzone w najzupełniejszéj niezawisłości od liczby mnogiéj zaimków osobistych. Wygasło było już wtedy wszelkie poczucie, że końcówki a zaimki miały to być i były kiedyś rzeczy tesame. Końcówką pluralną IIgiéj osoby nie jest *wy*, lecz *te*, w polskiém *cie*: *idete*, *idziecie*. To *te* wytworzyć się tu mogło tylko z dualnéj, IIgą i IIIcią osobę znamionującéj końcówki *tā*: *tā* po dawnemu z długiém *a*, wyrażało dualis i ostało się do dziś dnia jako *ta*, a *tă* wyrażało pluralis i właśnie przeto zwątliło się późniéj w *te*. — Końcówką pluralnéj IIIciéj osoby jest *ti*, w starosł. *tъ*, u nas już dziś odrzucone: *idątъ*, *idą*; jest to widocznie końcówka IIIciéj osoby licz. pojedynczéj *ti*, *tъ*; zastósowana i tutaj różniczka między pojedynczo-liczebném *on idzie*, *idetъ*, pierwotnie *idati*, a pluralném *oni idątъ*, *idą*, pierwotnie *idânti*, nie polega na końcówce, ale tylko na wstawce, tam brzmiącéj *a*, a tutaj nosowo spotęgowanéj w *ân*, *ą*. — Końcówka mnogoliczebna Iszéj osoby nakoniec, brzmiąca pierwotnie *mas*, była niejako nom. plur. od tematu *ma*, spokrewnionego z □ *mi*, któryto znaczył ja i służył za końcówkę Iszéj pojedynczo-liczebnéj osoby. Z tego *mas* *) wytworzyło się słowiańskie *mъ* i także (jako jego odmianka) późniéjsze *my*: *idemъ*, *idziem*, *idziemy*.

---

*) W ruskiém *mo*, w litewsk. *me*, w grec. μες i μεν, w sanskr. *mas* i *ma*, w łać. *mus* — jak *equus* z dawniejszego *equas*. — Co się tyczy tego

Dość jest spojrzeć na tę niejednolitość w ustroju końcówek mnogoliczebnych, na to pochodzenie każdéj z nich od czego innego, to od końcówki dualnéj (jak *te*, *cie* w IIgiéj os.), to od singularnéj przeniesionéj i tutaj żywcem (jak *tъ* w IIIciéj os.), to od singularnéj lecz przy zmienionym temacie (jak *mas*, *mъ* w Iszéj os.): żeby odgadnąć, że były to dla języka kłopotliwe i pewnie kilkakrotnie podejmowane zadania, którym też uczyniono zadość, jak się właśnie każdocześnie zdarzyło — bez najmniejszéj świadomości zasad, co tą robotą w poprzednich kierowały epokach.

Najpóźniejszém zaś ze wszystkiego będzie tu pewnie postawienie IIIciéj osoby mnogoliczebnéj jako formy w konjugacyi odrębnéj.

---

my, najpowszechniéj już używanego w polskiém, sądzę że rzeczy szły tutaj taką koleją: Było nasamprzód słowiańską końcówką Iszéj osoby liczby mn. tylko *mъ*, a zaimek w tamtych czasach brzmiał *ny*. Potém końcówka oddziałała na zaimek i przetworzyła to *ny* w *my*. Potém oddziałał wzajemnie i zaimek na końcówkę, dostarczając jéj téj odmianki *my* do *mъ* czyli *m* i dziś jeszcze czasem używanego.

Porządek i wykaz rzeczy

w Tomie I.

CZĘŚĆ DRUGA.

Nauka o formach (Flexya).

CZĘŚĆ TRZECIA.

Etymologia (Słoworód).

Z DRUKARNI E. WINIARZA.



